

STUDYA, ROZPRAWY i MATERIAŁY

z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego.

Dr FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI.

STUDYA, ROZPRAWY I MATERIAŁY

z dziedziny historii polskiej

i

PRAWA POLSKIEGO.

(Zasiłkiem Akademii Umiejętności w Krakowie).



z ilustracyami.

1. Kamienie mikorzyńskie.
2. Ludność wieśniacza w Polsce w dobie
piasfowskiej.
3. Kodeks dyplomatyczny.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM WŁASNYM.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

W Drukarni «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Lakocińskiego.

1897

K-32/78

Ha



55 966

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FCW0405667

Wszystkie te prace, które w niniejszej książce ogłaszam, powinny być się ukazać w publikacjach Akademii Umiejętności. Jakoż były one wszystkie kolejno na posiedzeniach Wydziału historyczno-filozoficznego przedstawione i przyjęte.

Stała temu na przeszkodzie atoli ta okoliczność, iż ja do różnych prac moich, tak już gotowych, jak i w robocie będących, potrzebuję niekiedy bardzo wielu ilustracji, które znacznych wymagają kosztów i nakładów, jakich Akademia ponieść nie jest w możności. Bo chociaż Akademia pozornie bardzo znacznymi rozporządza środkami, będąc subwencyonowaną tak ze skarbu kraju jak i ze skarbu państwowego, to jednak wobec licznych dziedzin nauki polskiej, jakie uprawiać jest obowiązana, środki te dla każdej dziedziny z osobna okazują się zbyt szczupłe, iżby sobie jakichkolwiek zbytków naukowych, a do takich ilustracje niewątpliwie należą, pozwolić można.

Tych więc rozpraw moich, które wymagały licznych ilustracji, a zatem znaczniejszego nakładu, Akademia Umiejętności drukować nie mogła.

Do tego przyczyniła się jeszcze druga przeszkoda.

Dopóki żył pierwszy sekretarz jeneralny Akademii, nieodżałowanej pamięci Józef Szujski, który nadawał inicjatywę i kierunek całej naukowej działalności Akademii, nie troszczyła się Akademia o rękopis Autora. Skoro Autor pracę swoją przedstawił i praca została przyjęta, rozpoczynał się druk onejże, a kwestya rękopisu była już tylko kwestyą stosunku między Autorem a drukarnią, której trzeba było zawsze naczasie tyle dostarczyć rękopisu, aby druk rozpoczęty nie doznawał przerwy. Akademia jednak o to się nie troszczyła i pozostawiała troskę o to wyłącznie Autorowi.

Nowi ludzie bywają zazwyczaj inicjatorami nowych rzeczy porządków i starannie wymiatają zabytki starego kursu. Pod egidą więc tych nowych ludzi uchwalony został nowy regulamin,

którym postanowiono, że żadnej pracy naukowej druk rozpoczętym być nie może, dopóki Autor nie złoży poprzód całego rękopisu swej pracy na ręce sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności.

Dla mnie dopełnienie tego warunku jest stanowczo niemożliwe. Ja bowiem nie mam zwyczaju zabierać się do drugiej pracy naukowej dopiero wtedy, kiedy pierwsza jest skończona, ale zabieram się do każdej nowej pracy naukowej zaraz w chwili, gdy mi dobra myśl do niej wpadnie. Mam więc zawsze rozpoczętych kilka prac naukowych, czasem nawet pięć lub sześć, nad którymi kolejno pracuję, a rozpoczynam druk pracy w chwili, gdy już mam gotowego rękopisu na arkusz lub dwa arkusze druku. Dopiero w ciągu druku wykończam pracę.

Taki proceder był możebny za dawnych czasów, za czasów jeneralnego sekretarstwa ś. p. Józefa Szujskiego, który nie widział w tem żadnej naukowej korzyści dla Akademii, iżby Autorem w publikacyi ich prac stawiać niepotrzebne trudności. Dziś jednak wobec nowego regulaminu jest to już niemożliwe. Nie pozostało mi zatem, jak zerwać moje dotychczasowe przeszło dwudziestoletnie naukowe stosunki z Akademią i puścić się na pole wydawnictw naukowych własnym nakładem.

Tak powstała myśl wydawania niniejszych „Studyów, rozpraw i materyałów z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego“.

Co to wydawnictwo w sobie zawierać będzie, to tytuł i tom niniejszy dokładnie wykazują. Liczba tomów nie jest oznaczoną, wychodzić one będą corocznie tak długo, dopóki Najwyższy nie nakaże podpisanemu ex officio spoczynku i nie wyznaczy mu dobrze zasłużonej emerytury.

Zaznaczam tylko, iż publikacya niniejsza nie będzie się bynajmniej ograniczać do pracy wyłącznie podpisanego Autora, lecz chętnie udzieli gościny i pracom innych uczonych, o ile to potrzebnem lub pożytecznem dla nauki się okaże.

Na tym separatyzmie podpisanego Autora z Akademią Umiejętności, nauka polska nie zgola nie straci. Dla nauki jest zgola obojętnem, kto ponosi koszt nakładu pracy naukowej, byle tylko prace naukowe wychodziły. To zdanie wyznawać musi także Akademia Umiejętności, dla której, wobec niezrozumiałej i niczem niewytłumaczonej obojętności, jakim społeczeństwo nasze tę najwyższą swoją instytucję naukową, ten prawdziwy klejnot w skarbcu swym narodowym, tego najwyższego stróża swych interesów narodowych otacza, musi być nawet dogodnem, jeśli

ktos własnymi funduszami i własną pracą popierać usiłuje też same cele, jakim poświęcona jest działalność Akademii Umiejętności.

Że bowiem podpisany będzie prowadził niniejsze wydawnictwo ściśle wedle zasad i programu naukowego, jaki Akademia Umiejętności za swój uznaje, to wobec naukowej przeszłości podpisanego Autora, nikomu chyba ani na chwilę wątpliwem być nie może.

Dałby Bóg, iżby podpisany w krótkim czasie mógł spogłądać na pokaźny szereg tomów niniejszej publikacyi.

Kraków dnia 26 lipca 1897.

Autor i Wydawca.

O kamieniach mikorzyńskich i napisach runicznych na nich widocznych.

§ 1. Skoro Akademia Umiejętności jest najwyższą powagą naukową w granicach dawnej ojczyzny naszej, to do niej należy prawo i obowiązek zabierania głosu w najważniejszych kwestiach nauki polskiej, lub przynajmniej brania inicjatywy w celu otwarcia dyskusji nad zagadnieniami tego rodzaju i prowadzenia takowej.

Czterdzieści lat upłynęło, odkąd na ziemi wielkopolskiej, we wsi Mikorzynie, ujrzano światło dzienne, wygrzebane z ziemi dwa kamienie rzeźbione z napisami runicznymi, które, gdyby ich autentyczność stwierdzoną została, zajęłyby obok Świątowita jedno z najcenniejszych miejsc pomiędzy pomnikami pogańskiej naszej przeszłości.

Niestety, aczkolwiek w przedmiocie autentyczności tych kamieni cały szereg powag naukowych, tak krajowych jak i zagranicznych głos zabierał, przecież musimy skonstatować z żalem, iż mimo upływu lat czterdziestu, nie posunęliśmy się w tej arcyważnej kwestji naukowej o wiele dalej, jak byliśmy w pierwszych latach po odkryciu owych kamieni. I dziś jeszcze wypada skonstatować, że co do zarzutów, jakie przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich ze strony polskich uczonych podniesione zostały, trzymają się nieobalone zarzuty podniesione przez Dra Estreichera i Lelewela. Zarzuty podniesione przez Dra Estreichera w komisji runologicznej, przez byłe Towarzystwo naukowe krakowskie *ad hoc* wysadzonej, są bardzo poważnej natury, a chociaż śp. Aleksander hr. Przezdziecki podjął się energicznie odparcia tych zarzutów i niektóre rzeczywiście odparł, przecież udało mu się to nie co do wszystkich zarzutów, a najważniejszy zarzut zupełnej indentyzności przedstawienia bożka Prowego na kamieniu mikorzyńskim z bałwankiem przyłwickim, notorycznym falsyfikatem, nie został wcale uchylony.

Nie da się to niestety powiedzieć o zarzucie Lelewela. Właściwie Lelewel nie podniósł żadnych naukowych zarzutów przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich, jeno w dziełku „Cześć bałwochwalcza“,

biorąc asumpt z artykułu Przyborowskiego o kamieniach mikorzyńskich ogłoszonego, pisze mimochodem: „Tymczasem jeśli się tym mikorzyńskim kamieniem ¹⁾ dowcip niemiecki zajmie, może być Przyborowski pewny, że ten dowcip będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzieć, że ktoś dobrą wiarę Droszewskiego ²⁾ zwiódł. Dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nietrudne“.

Użyty przez Lelewela zwrot, iż dowcip niemiecki gruntownie dowiedzieć, że kamienie mikorzyńskie są dziełem dowcipnisia, obliczonym na podejście dobrej wiary Droszewskiego, świadczą dowodnie, że Lelewel sam w autentyczność kamieni mikorzyńskich nie wierzył, uważając je jako wydowcipkowany falsyfikat; a chociaż konkretnego żadnego zarzutu naukowego nie podniósł, to już samo powątpiewanie chociaż gołosłowne, podniesione przez taką powagę naukową, jak Lelewel, wystarczało, aby w oczach uczonych naszych badaczy, krom nielicznych wyjątków, kamienie mikorzyńskie puścić w pogardę.

A jednak ktokolwiek choć pobieżnie przypatrzy się kamieniom mikorzyńskim, kto rozważy znawstwo doskonałe run skandynawskich ze strony kamieniarza, który kamienie mikorzyńskie rzeźbił, nawet takich, które tylko rzadko na skandynawskich kamieniach runicznych przychodzą, i o których, aby w ziemi wielkopolskiej zaczerpnąć wiadomość, trzeba by nielada przedsięwziąć studia naukowe, nie może się powstrzymać od rzetelnego żalu do Lelewela, za tak lekkomyślne puszczenie w wątpliwość kamieni mikorzyńskich; wszakże koszt wykucia takich kamieni i studia runologiczne, jakie fałszerz czyniłby musiał, nie pozostają przecież w żadnym rozumnym stosunku z intencją, jaką Lelewel fałszerzowi rzekomemu poddaje, wprowadzenia w błąd zacnego obywatela wielkopolskiego, p. Droszewskiego, zrobienia mu, że tak rzekę, zabawnego primaaprilisu.

Otóż skoro kamienie mikorzyńskie są już od lat kilku własnością Akademii Umiejętności i grono uczonych członków tejże Akademii na arecyłatwą możność wyrobienia sobie poważnego zdania o wartości tych kamieni tak z naocznego przeświadczenia jako i w drodze naukowych dochodzeń, jestem zdania, że jest już czas, aby z Iona Akademii Umiejętności wyszła inicjatywa do otwarcia raz jeszcze naukowej dyskusji nad tym przedmiotem i doprowadzenia jej do tego punktu, któryby umożliwił wydanie ostatecznego orzeczenia, iż kamienie te są albo rzeczywiście tylko falsyfikatem, w którym to razie przenieść je należy z pod posagu Świętowita, u którego stóp nienależne sobie zaszczytne miejsce zajmują, na dziedziniec Akademii, gdzie im w pobliżu śmietnika lepiej będzie do twarzy, albo też orzec ich autentyczność, uwolnić je z pod

¹⁾ W owej chwili był dopiero jeden z kamieni mikorzyńskich odkryty.

²⁾ Wny Droszewski był właścicielem wsi Mikorzyn.

ciążącego na nich niezasłużonego zarzutu i wrócić im cześć, jaka się im należy jako tak staremu pomnikowi, który pamięta jeszcze praopców naszych z doby pogańskiej, który wskutek tego szczera miłością i najwyższym szacunkiem otaczanym być winien.

Nie jestem wprawdzie zawodowym filologiem ani znawcą starożytnego języka polskiego, a i jedno i drugie jest niezbędnie potrzebne, aby ocenić napisy zamieszczone na kamieniach mikorzyńskich, które nawet najdzielniejszym znawcom naszego języka są w stanie wydobyć krople potu na czoło, wbrew Lelewelowi, który z taką niezwykłą łatwością odczytał owe napisy, co prawda w ten sposób, iż ani jeden wyraz nie jest należycie odczytany; ale badając za początkami herbów szlachty polskiej do kilku moich poprzednich prac nakowych, byłem zniewolony przedsiębrać bardzo gruntowne studia runologiczne, które mi dziś pozwalają swobodnie zabrać głos w kwestyi autentyczności wizerunków tychże run zamieszczonych na kamieniach mikorzyńskich, a ewentualnie nawet udzielić wskazówek, w jaki sposób pojedyncze runy czytać i jaką im wartość głosową przypisać należy.

Z tego powodu zabieram głos w celu otwarcia ponownie dyskusji nad autentycznością kamieni mikorzyńskich.

Przedewszystkiem nasuwa się samo z siebie pytanie, czy przy kamieniach mikorzyńskich zachodzą takie momenta, któreby, że tak rzekę, już pod względem znamion zewnętrznych, a zatem bądźto pod względem samego wyglądu, bądź pod względem okoliczności, wśród których kamienie te odkryte zostały, budziły jakiekolwiek co do ich autentyczności podejrzenie. Odpowiedź krótka: nie!

Z dwóch bowiem tylko powodów mogłoby być nastąpić podrobienie kamieni mikorzyńskich. Jeden naukowy, drugi materialny; tymczasem żaden z tych powodów nie da się przy kamieniach mikorzyńskich wysledzić. Co do pobudki naukowej możnaby wprawdzie przypuścić, że ktoś mający pewną wyrobioną ideę o stanie naszej kultury w dobie pogańskiej, a niemając na jej poparcie żadnych oczywistych dowodów, sfabrykował kamienie, aby mu do uzasadnienia tych jego poglądów służyły. Ale fałszerz taki byłby niewątpliwie zaraz po ukazaniu się kamieni mikorzyńskich wystąpił z naukową rozprawą, w którejby te kamienie dla swoich poglądów spożytkował. Otóż z taką naukową rozprawą nikt zgola po odkryciu kamieni mikorzyńskich nie wystąpił. A jeśli rozpatrzmy się w szczupłym szeregu uczonych, którym dla ich naukowych badań pojawienie się kamieni mikorzyńskich mogło być pożądanem, którychbyśmy zatem o podrobienie tych kamieni posadzić musieli, z Lelewelem na czele, i jeśli zważymy wielkie mistrzostwo, a zwłaszcza wielkie znawstwo alfabetu runicznego, jakie się z kamieni mikorzyńskich przebijają, i stan literatury runicznej współczesny Lelewelowi, to przychodzimy do

przekonania, że nawet zasoby naukowe takiego archeologa jak Lelewel, nie byłyby dostateczne, aby mózdz sfabrykować kamienie mikorzyńskie. Znajdują się przecież na kamieniach mikorzyńskich i tak rzadko zjawiające się kształty run, że je tylko wśród kilku tysięcy kamieni runicznych na kilku zaledwo kamieniach runicznych spotykamy, a nawet jedna taka, która się wcale na kamieniach runicznych nie zjawia, a którą znamy jedynie z grota kowelskiego i ze skandynawskich brakteatów. Dziś monumentalne dzieło Stephensa¹⁾ pozwala nam z łatwością powziąć wiadomość o istnieniu run takich, ale za czasów Lelewela było to rzecz prawie niemożliwą.

Analiza run widocznych na kamieniach mikorzyńskich, którą niżej zamieszczamy, i krytyka Lelewelowskiego odczytania onychże wykaże nam, że do podrobienia kamieni mikorzyńskich trzeba było więcej wiadomości runologicznych, niż ich posiadał nawet sam Lelewel, trzeba było wprost znakomitego runologa, a o istnieniu takowego w ówczesnym kole naszych uczonych nie wiemy.

Zresztą ktoś, kto by kamienie mikorzyńskie dla celów naukowych podrabiał, byłby na nich położył napisy takie, któreby na zasadzie dzieł znanych i ówczesnego naukowego stanu runologii u nas były ostatecznie bez nieprzecięzionych trudności możliwe do odczytania. Tymczasem analiza run okaże, że napisy te są prawie niemożliwe do odczytania i zrozumienia, a odczytanie Lelewela jest zgola fantastyczne i zupełnie błędne.

Nie ma więc możebności przypuszczenia, iż mogły istnieć motywa naukowe, powodujące podrobienie mikorzyńskich kamieni.

Ale nie istniały i pobudki materialnej natury. Przez okrycie kamieni mikorzyńskich nikt zgola najmniejszego materialnego nie odniósł sukcesu, a ten, któryby go najwłaściwiej odnieść był powinien, właściciel Mikorzyna Wny Droszewski, był nawet zamiast korzyści na stratę materialną narażony, mianowicie na opłacenie kilku talarów za ogłoszenie wiadomości o znalezisku mikorzyńskim w gazecie poznańskiej, któryto wydatek, acz zresztą drobny, był jednak dla p. Droszewskiego tak dotkliwy, że kiedy w jego ogrodzie znalazł się później drugi kamień runiczny, już o nim wiadomości nie podał, aby się ustrzedz nowego wydatku kilku talarów. Obecna zaś tych kamieni właścicielka, Akademia Umiejętności w Krakowie, otrzymała takowe darem.

Nie można się zatem dopatrzeć w rzekomym podrobieniu mikorzyńskich kamieni także żadnych pobudek materialnych.

¹⁾ The old — northern Runic Monuments of Scandinavia and England, London, Kobenhavn 1866—67.

Innych poważnych pobudek wymyślenie niemożliwe.

Można się w prawdzie zgodzić na zdanie Lelewela, że „dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nie trudne“, ale dowcipowanie połączone z wielkim nakładem kosztów kucia dwóch runicznych kamieni i jeszcze większym nakładem studyów runologicznych, skierowane przeciw obywatelowi ziemskiemu, nieposiadającemu żadnego zgola runologicznego wykształcenia, którego wprowadzenie w sprawy runologiczne w błąd jako zbyt łatwe, nie mogło być nawet »dowcipne«, jest wprost niedorzeczne. Gdyby sfabrykowanie kamieni runologicznych mikorzyńskich miało na celu wprowadzenie w błąd takiego Lelewela lub Przyborowskiego lub Cybulskiego lub którego innego z uczonych mężów, mogłoby wywołać uśmiech zadowolenia autora z uduchałego żartu, ale wymierzone przeciw p. Droszewskiemu, nie mogło mieć dla autora żartu w skutku żadnej satysfakcji.

Wobec tego mamy to przekonanie, że kamienie mikorzyńskie nie są żadnym fabrykatem lecz autentycznymi zabytkami naszej pogańskiej przeszłości, zabieramy się więc do krytycznej analizy znaków runicznych i napisów na tych kamieniach zamieszczonych, która nie mało przedstawia trudności, lecz bez której o pokuszenie się odczytania tych napisów i mowy być nie może.

Przedewszystkiem przypominamy, iż starszych alfabetów runicznych (futhorków) jest dwa: dawniejszy czyli ogólnie germański, który się pojawia już na samym początku wieków średnich a trwa jeszcze przez cały wiek VIII, poczem wychodzi zupełnie z użycia i ustępuje miejsca futhorkowi młodszemu, który już w wieku IX samodzielnie panuje, niemniej, że każdy z tych futhorków ma pewną grupę run sobie tylko właściwych, których drugi futhork nie posiada, na koniec że oba futhorki mają pewne runy wspólne, które atoli zazwyczaj w każdym futhorku inne przedstawiają brzmienie. Wreszcie i na ten szczegół trzeba baczną zwrócić uwagę, że bardzo mała tylko liczba run zachowała pierwotne swoje brzmienie, przeważna zaś liczba run zmieniła z biegiem czasu swoje pierwotne brzmienie na inne, a i takie nierzadkiem są zjawiskiem, które brzmienie swoje kilkakrotnie z biegiem czasu zmieniały, jak n. p. runa jara, która cztery razy swoje brzmienie pierwotne zmieniała.

Zabierając się więc do odczytania jakiegoś napisu runicznego, i pragnąc mieć pewność poprawnego odczytania takowego, potrzeba przedewszystkiem sprawdzić, z jakiego czasu pochodzi ów pomnik runiczny, aby stósownie do tego mózdz wiedzieć, jaką której runie przyznać wartość głosową; a jeśli to nie jest możliwe, sprawdzić przynajmniej, czy w dotyczącym napisie runicznym ma się ze starszym alfabetem runicznym (futhorkiem) do czynienia, czy też z młodszym, gdyż już i ta okoliczność

daje niejaka acz bardzo rozciąga skazówkę do oznaczenia daty danego pomnika.

Otóż stosując powyższe uwagi do kamieni mikorzyńskich, musimy przedewszystkiem skonstatować, iż nam data powstania tych kamieni zgola nie jest znana, i że co gorsza, nie mamy zgola najmniejszej skazówki, któraby nas na odszukanie daty takowych naprowadzić mogła.

To wszelako możemy skonstatować, że do napisów na kamieniach mikorzyńskich użyte zostały wyłącznie runy starszego futhortu, i że między niemi nie ma ani jednej takiej runy, która do charakterystycznych znamion młodszego futhorku należy (jak n. p. runa $\star$), natomiast są między niemi takie, które tylko w starszym futhorku przychodzą i z nimi razem wyszły z użycia, a do młodszego futhorku nie przeszły (jak n. p. runy $\mathcal{M}$ i $\times$).

Pierwszy kamień mikorzyński (z rzekomym Prowem) liczy w napisie run 13, drugi (z konikiem) run 21; razem przeto mamy na kamieniach mikorzyńskich przedstawionych znaków runicznych 34, czyli ze względów, iż 9 run kilkakrotnie się powtarza, mamy run osobnych 16, między którymi jest tylko jedna złożona (mianowicie ósma na kamieniu II).

Skoro więc wszystkie te runy, na kamieniach mikorzyńskich przedstawione, do starszego futhorku należą, a futhork starszy tylko do schyłku wieku VIII był w użyciu, a w wieku IX już przez futhork młodszego całkowicie wyrugowany został, przeto możemy skonstatować jako fakt udowodniony, że kamienie mikorzyńskie są zabytkiem dawniejszym nad koniec VIII wieku.

Wprawdzie skonstatowanie tej daty nie uchyla jeszcze bynajmniej wszelkich trudności, na jakie odczytanie napisów na kamieniach mikorzyńskich zamieszczonych natrafia; sam bowiem fakt, że runy na kamieniach mikorzyńskich widoczne, do starszego futhorku należą, nie daje jeszcze bynajmniej pewnej podstawy, jaką wartość głosową każda z poszczególnych run przedstawia, i owszem właśnie podczas panowania starszego futhorku zmieniały niektóre runy kilkakrotnie swą wartość głosową, w skutek czego bliższe określenie daty powstania kamieni mikorzyńskich byłoby bardzo pożądanem; wszelako już i sam fakt, że runy te należą do futhorku starszego, ostrzega, iż ich nie można żadną miarą czytać wedle ich wartości głosowej, jaką mają dopiero w futhorku młodszym, jeśli ta wartość głosowa od wartości głosowej posiadanej przez te runy niegdy w futhorku starszym, odbiega.

Z kolei powinniśmy sobie zadać pytanie, kto rzeźbił kamienie mikorzyńskie, a właściwie do jakiej narodowości należał ów kamieniarz? byłże Polakiem czy obco-krajowcem?!. Aby jako tako rozsądną odpowiedź dać na to pytanie, trzeba się chociaż pobieżnie rozpatrzeć w szeregu run, na

kamieniach mikorzyńskich wyrzeźbionych, a to tak co do kształtu onychże, jako też i co do głosowej wartości takowych, aby skonstatować, w jakim języku napisy te są ułożone.

Już powierzchowny przegląd tych run wskazuje, iż są to typy run skandynawskich, jakich nieskończone mnóstwo znajduje się na tysiącach kamieni runicznych po krajach skandynawskich rozsiąanych.

Przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy, że na 34 osobnych znaków runicznych, jakie napisy mikorzyńskie przedstawiają, jest 23 znaków, wyobrażających run 11 o kształtach zupełnie poprawnych, nieodbiegających, w niczem zgola od swoich pierwowzorów skandynawskich, 8 znaków, przedstawiających run 5, nosi na sobie kształty nieco odmienne, odbiegające od pierwowzorów skandynawskich, jednak bardzo niewiele, tak, że z nich z wielką łatwością już na pierwszy rzut oka rozpoznać można, które runy skandynawskie za wzór im służyły, wreszcie 3 znaki wyobrażające jedną tylko runę w kształcie runom skandynawskim wprawdzie zupełnie obcym, lecz uformowaną wedle tych samych prawideł, wedle jakich się zwyczajnie runy skandynawskie formowały.

Jeśli jeszcze dodamy, iż pomiędzy runami mikorzyńskimi znajdują się i takie, które nawet na owych tysiącach pomników skandynawskich do wielkich rzadkości należą, będziemy musieli przyjąć koniecznie do przekonania, że takie gruntowne znawstwo futhorku skandynawskiego, jakie się u rzeźbiarza kamieni mikorzyńskich okazuje, mogło się tylko znaleźć u rodowitego Skandynawca, który się w swej ojczyźnie sztuki rzeźbienia twardych kamieni i znajomości futhorku runicznego wyuczył, że zatem kamienie mikorzyńskie są rzeźbione ręką rodowitego Skandynawca.

Gdybyśmy bowiem na chwilę przypuścili, że kamienie mikorzyńskie rzeźbił Polak, że zatem istniał podówczas w Wielkopolsce kamieniarz rodak, ze sztuką rzeźbienia w twardym kamieniu i futhorkiem runicznym dobrze obeznany, toczy taki kamieniarz musiał przez czas swego długiego żywota wykuć przynajmniej kilkadziesiąt podobnych kamieni (gdyż z czegóżby zresztą żył, gdyby sobie swem rękodziełem na życie nie zarabiał), a w takim razie ze względu na trwałość materiału byłoby się nam dochowało do dni naszych przynajmniej kilkanaście lub choćby tylko kilka jeszcze podobnych kamieni. Gdy atoli kamienie mikorzyńskie są niestety unikatami, przeto musimy przypuścić, iż je kuł Skandynawiec w tym celu umyślnie z ojczyzny swej, prawdopodobnie z południowej Danii do Wielkopolski na czas pewien sprowadzony a potem napowrót odesłany, lub co prawdopodobniejsza, że je kuł Skandynawiec przebywający chwilowo podczas targu czy jarmarku w Jumnie, skąd następnie do Wielkopolski przewiezione zostały.

Ponieważ zaś niepodobna przypuścić, iżby rodowity Skandynawiec rozumiał choćby jeden wyraz polski, z drugiej zaś strony i to nie może podlegać wątpliwości, że kamienie symboliczne zamówione przez Polaków i dla kraju polskiego przeznaczone, musiały nosić na sobie napisy polskie, choćby nawet dla ogółu nieczytelne, ale przez znawcę odczytane, dla ogółu zrozumiałe, przeto nasuwa się jako najbliższa do wyjaśnienia kwestya, w jakim języku położone są napisy, widoczne na kamieniach mikorzyńskich.

Otóż odpowiedź na to pytanie trafia nadspodziewanie na nieprzewidywane prawie trudności. Mimo łatwości, z jaką Lelewel owe napisy odczytał, musimy skonstatować, że w pobieżny sposób napisy te nawet dla wybornie obznajomionego z przedmiotem runologa nie są do odczytania.

Co prawda za czasów Lelewela studia runologiczne nie były jeszcze tak daleko posunięte, iżby z ich pomocą do odcyfrowania kamieni mikorzyńskich zabrać się było można, słowem za czasów Lelewela kamienie mikorzyńskie nie były jeszcze wcale do odczytania. Lelewel jednak wcale tego nie czuł i zdaje się o tem nie wiedział, powodując się w odczytaniu więcej fantazją jak runologicznem znawstwem, ztąd też odczyt jego jest zupełnie fałszywy. Dziś dopiero w skutek znakomitych badań naukowych Wimmera i publikacyj Stephensa jesteśmy w stanie przystąpić do kamieni mikorzyńskich z tem przeświadczeniem, że posiadamy potrzebny do tego celu zapas wiedzy runologicznej.

Co najbardziej utrudnia odczytanie napisów mikorzyńskich, to ta okoliczność, iż na 34 osobnych znaków runicznych, jakie te kamienie przedstawiają, jest tylko 8 znaków notorycznie samogłoskowych, 15 notorycznie spółgłoskowych a 11 wątpliwych, to jest takich, które w pewnych epokach reprezentują samogłoski w innych spółgłoski. Otóż rozdzieliwszy te znaki wątpliwe w stosunku jak 8:15 pomiędzy samogłoski i spółgłoski, okaże się, że na samogłoski wypada razem znaków zaledwo 12 a na spółgłoski znaków 22. Ponieważ w duchu naszego języka, który zazwyczaj po każdej spółgłosce kładzie samogłoskę, wymaganemby było, iżby w napisach runicznych mikorzyńskich znalazła się równa mniej więcej liczba znaków samogłoskowych co i spółgłoskowych, tedy ta rażąca dysproporcja między samogłoskami a spółgłoskami nakazywałaby wnosić, że w napisach mikorzyńskich z innym językiem jak polskim, mamy do czynienia. Najbliższe domniemanie byłoby za językiem skandynawskim, skorośmy powyż przyszli do rezultatu, że tylko rodowity Skandynawiec mógł rzeźbić mikorzyńskie kamienie.

Ale z jednej strony napisy na kamieniach mikorzyńskich nie dozwolają nawet skandynawskiego żadnego odczytać wyrazu, z drugiej zaś strony oburza się zdrowy rozum na takie przypuszczenie, iżby kamienie pomni-

kowe przeznaczone dla polskiego ludu miały nosić inne jak polskie na sobie napisy.

Musimy więc z całą stanowczością obstawać przy tem przypuszczeniu, że w napisach mikorzyńskich z polskimi napisami mamy do czynienia, a dysproporcją między samogłoskami a spółgłoskami w następujący wytłumaczyć sobie sposób.

Przyjeliśmy wyżej za pewne, że kamienie mikorzyńskie rzeźbił kamieniarz rodowity Skandynawiec, o którym przypuszczać można, iż nie zgola nie rozumiał po polsku, bo i pocóżby się w ojczyźnie swej uczył polskiego języka, skoroby mu się tam język ten na nic zgola przydać nie mógł. A jednak napisy musiały być konieczne w tym niezrozumiałym mu języku wyrzeźbione. Tenor tych napisów nie mógł mu być udzielony na piśmie, gdyż Polacy podówczas żadnego jeszcze pisma nie znali i nie używali (bo gdyby byli już jakie pismo własne mieli, toby byli owe napisy temi znakami skreślili, a ów rzeźbiarz byłby te znaki na kamieniach naśladował). Więc tylko ustnie mogli Polacy tenor zamierzonych napisów owemu skandynawskiemu kamieniarzowi podać do wiadomości, on zaś nieświadom tego języka chwytł pamięcią tylko spółgłoski niechając samogłosek, i w ten sposób powstał ów na pozór zgola niezrozumiały napis, który naszym uczonym filologom przy odczytywaniu onegoż i stawianiu koniecznych w tym celu konjektur nie jedną zapewne kroplę potu na czoło wycisnie.

Bądź jak bądź, niekuszając się bynajmniej o odczytanie owych zagadkowych napisów, ku czemu niebędąc fachowym filologiem nie mamy żadnego obowiązku, uważamy jednak za konieczne, ułatwić naszym filologom o tyle przyszłe ich badania i możebne kombinacye, aby przynajmniej drogą analizy dokonać rozbioru pojedynczych znaków runicznych, na kamieniach mikorzyńskich zamieszczonych, i oznaczyć głosową wartość każdego z nich w historycznym rozwoju.

W tym celu kładziemy tu oba napisy w całej pełni zaznaczając każdą runę osobną liczbą bieżącą, na którą później w tekście rozprawy powoływać się będziemy, ażeby wskazać, o którą runę nam chodzi. I tak:

a) napis na kamieniu z rzekomym Prowem wygląda tak:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

b) napis na kamieniu z konikiem:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21

1. Otóż runa powyższa, zamieszczona na obu kamieniach mikorzyńskich na pierwszym miejscu, a na drugim kamieniu nadto na miejscu 15, zwana w młodszym futhorku s ól, przedstawia

w starszym futhorku stale wartość głosową litery s, i tylko wyjątkowo na kamieniach runicznych z Hörning i Saeding, w północnej Jutlandyi w Danii, z których pierwszy wedle Stephensa z X, drugi z XI wieku ma pochodzić, a zatem jako późniejsze na kamienie mikorzyńskie żadnego wpływu wywierać nie mogły, oraz na kamieniu runicznym szwedzkim z Gryty w Uplandyi, wreszcie na brakteacie przez Stephensa w jego dziele *Runic Monuments* pod N. 41 (str. 546) w znaczeniu litery y jest zamieszczona.

Tę więc runę należy na kamieniach mikorzyńskich czytać w znaczeniu litery s. Dodać tu winniem, iż runa ta tylko w dwóch pierwszych miejscach, to jest na kamieniu I pod 1) i na kamieniu II pod 1) wyryta jest w formie poprawnej, kształt jej zaś na kamieniu II pod N. 15) wydaje się być nieco odmienny albowiem postawiona jest bokiem. Nie ma to jednak żadnego znaczenia i takie eksorbitancje na kamieniach runicznych niewątpliwiej autentyczności nie należą bynajmniej do rzadkich zjawisk.

2. Runa ta, zwana w młodszym futhorku ma dr, zmienia już w starszym futhorku kilkakrotnie swoją wartość głosową. Zwana ona pierwotnie al gir, przedstawia na najstarszych pomnikach runicznych zrazu literę a, i bywa czasami przewrotnie kładziona. Później w VIII, IX i X wieku przybiera znaczenie litery x, lub r o syczącem brzmieniu (może rz, z, lub ż), a w jedenastym wieku i później przedstawia ona literę m.

Na mikorzyńskich kamieniach przeto, jako należących do starszego futhorku, może ona tylko przedstawiać litery a, x, lub R (rz czy z lub ż), lecz nigdy m; mianowicie zaś może przedstawiać literę a, jeśli kamienie mikorzyńskie odniesiemy do wieku VI lub VII lub dawniejszych, w znaczeniu R (rz, z, ż), jeśli je odniesiemy co najwcześniej do wieku

VIII. O znaczeniu tej runy jako litery x, (ilix, eolhx) nie może być mowy, gdyż w tem znaczeniu przychodzi ona tylko na anglosaksońskich pomnikach, z którymi nasze kamienie mikorzyńskie żadnego zgoła pokrewieństwa nie wykazują i również w oznaczeniu litery m nie może być wzięta, gdyż to znaczenie ma ona pospolicie dopiero w futhorku młodszym, zaś w futhorku starszym tylko bardzo wyjątkowo. Ta runa jest na kamieniach mikorzyńskich w kształcie zupełnie poprawnym przedstawiona.

Zwrócić tu jednak winniem uwagę, że runa Psi przychodzi za zwyczaj tylko na końcu wyrazów, wyjątkowo tylko we środku, i to głównie na kamieniach runicznych z VII i VI wieku i dawniejszych, jak n. p. na kamieniach szwedzkich z Björketorp, Stentofen, Konghell i Lindholm, norweskich z West Tanem i Sigdal, wreszcie duńskich z Thorsbjerg, Vi Mos i Vordingborg, niemniej, że w ciągu VII wieku runa A wyrugowała prawie zupełnie runę Psi czy Psi; jeśli przeto w napisach na kamieniach mikorzyńskich spotykamy jeszcze runę Psi kilkakrotnie i to w środku wyrazu nie na końcu, to stąd należałoby wnosić, że kamienie mikorzyńskie co najpóźniej z VII lub może nawet z VI wieku pochodzą. Klüwer i Arnkiel podają tę runę w znaczeniu litery m, tak jak ona w młodszym futhorku przychodzi, który jednak do kamieni mikorzyńskich zastosowanym być nie może. Na balwankach przyłwickich przychodzić ona ma tylko w znaczeniu litery x, zaś z kreseczką boczną u dołu łaski runicznej w znaczeniu litery b.

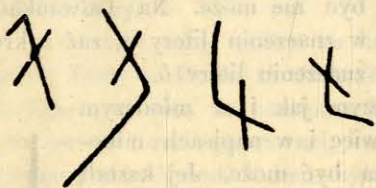
3. Runa ta, oznacza tak w starszym jak i w młodszym futhorku stale i nieodmiennie literę i, więc i w napisach mikorzyńskich w tem tylko znaczeniu brana być może. Jej kształt jest prawidłowy i odpowiada zupełnie skandynawskiemu wzorom.

4. Runa ta użyta trzykrotnie, mianowicie na kamieniu I, na miejscach 4 i 6, zaś na kamieniu II, na miejscu 4, odbiega swym kształtem znacznie od wzorów skandynawskich i w tym kształcie na żadnym zgoła pomniku nordyjskim się nie pojawia. Ani wątpić, iż jestto odmiana runy skandynawskiej R, przychodzącej tak w starszym jak i w młodszym futhorku stale w znaczeniu litery r, a noszącej nazwę w młodszym futhorku runicznym reid.

Czemu przypisać ten objaw, iż runa ta na kamieniach mikorzyńskich przedstawiona, odbiega kształtem swym od wzorów skandynawskich? Czy można objaw ten położyć na karb nieuctwa kamieniarza? bynajmniej. Kamieniarz ten dał napisami swemi dostateczne dowody, że mu nawet bardzo rzadko pojawiające się runy były doskonale znane, miałyby

mu nie być znaną właśnie jedna z run najpospolitszych!? Czegoś podobnego przypuszczać nie podobna. Jeśli przeto nasz kamieniarz mimo doskonałej znajomości kształtów run skandynawskich, jakiej ciągle daje dowody, tę runę przedstawił w kształcie odmiennym i to wszystkie trzy razy jednostajnie w tym odmiennym kształcie, to zachodzi podejrzenie, czy kamieniarz nie miał tu przypadkiem do oddania litery, która swą głosową wartością nie odpowiadała w zupełności runie skandynawskiej $\mathbb{R}$, lecz była do niej zbliżoną, a nie znalazłszy w futhorku runicznym odpowiedniej dla oddania brzmienia tego runy, stworzył odmianę z runy najbardziej dźwiękiem do niej zbliżonej. Jaka to mogła być ta litera z polskiego języka do litery r najbardziej dźwiękiem zbliżona, na to pytanie tylko filologowie, z starym polskim językiem dobrze obznajomieni, odpowiedź nam zadawalniającą dać mogą; może nią było miękkie r' może rz !

5. Runa ta, znajduje się tylko w starszym futhorku, nosi nazwę haec lub ethel i przedstawia stale literę e . Jest ona tylko na jednym kamieniu mikorzyńskim (I) i tylko raz jeden (5) użyta; wystarcza to jednak w zupełności, ażeby kamienie mikorzyńskie nie kłaść stanowczo w epokę późniejszą nad wiek VIII. Klüwer i Arnkiel tej runy nie znają, co się tem tłumaczy, iż oni przedstawiają futhork młodszy i najmłodszy.



6. Runa ta, należy do nadzwyczaj rzadkich zjawisk w napisach nordyjskich. Na kilka tysięcy kamieni runicznych skandynawskich, znamy ją właściwie zaledwie tylko z dwóch kamieni, a mianowicie z jednego duńskiego, z Thisted w północnej

Jutlandyi, dalej z drugiego szwedzkiego z Haide w Gotlandyi, następnie ze spinki pochodzącej z Hunterston (Ayrshire) w Szkocyi i z jednego brakteatu (Stephens: Runic Monuments, brakteat N. 59). Na kamieniach mikorzyńskich jest ona cztery razy przedstawiona, każdym razem nieco odmiennie, a mianowicie na kamieniu I w miejscu 7, 9 i 11, zaś na kamieniu II w kształcie mocno zmienionym, w miejscu 5. Kształt przedstawiony na kamieniu mikorzyńskim I pod 7, jest zgodny z kształtem widocznym na spince z Hunterston w Szkocyi oraz na kamieniu szwedzkim z Haide w Gotlandyi; kształt widoczny na kamieniu mikorzyńskim I pod 9 i 11, zgadza się w przybliżeniu z kształtem przedstawionym na kamieniu duńskim z Thisted w północnej Jutlandyi, gdzie również jak na mikorzyńskim kamieniu nie dółna część laski runicznej, lecz nadłamana część górna jest przekrzyżowana. Na tych trzech pomnikach runa ta przychodzi w znaczeniu litery d . Również Klüwer i Arnkiel podają ją w znaczeniu litery d , chociaż kształt jej nieco odmiennie rysują. W tym

zaś kształcie, jak na kamieniu mikorzyńskim II pod 5, przychodzi runa ta tylko raz jeden na brakteacie ogłoszonym przez Stephensa w dziele Runic Monuments pod N. 59, a poprzednio w atlasie Tohmse na pod N. 252, z tą jednak różnicą, że na brakteacie krzyżyk jest prosty, gdy na kamieniu mikorzyńskim jest ukośny, niemniej że na brakteacie laska runiczna u dołu acz okrągławo podgięta nie ma jednak tej formy wężykowatej, jak w napisie mikorzyńskim. Znaczenia tej runy na brakteacie a względnie na napisie mikorzyńskim nie jestem w stanie z pewnością wskazać, gdyż Stephens odczytując napis brakteatu, tę właśnie runę, snąc przez pomyłkę, opuścił. Prawdopodobnie będzie ona oznaczać literę t , gdyż tylko runa t (týr) przychodzi niekiedy w kształcie łacińskiej majuskuły T lub krzyżyka, na lasce runicznej wysoko zamieszczonego, o czym jeszcze niżej przy innej runie szerzej się rozprawimy. Pojawienie się tych run na kamieniach mikorzyńskich, stanowczo wyklucza podejrzenie ich sfalszowania; należą one przecież w świecie zabytków nordyjskich do tak rzadkich zjawisk, że nawet dziś, kiedy literatura runiczna tak znakomitymi uczonymi jak Wimmer i Stephens poszczycić się może, z trudnością przychodzi powziąć o nich wiadomość. Można przewertować dokładnie całe znakomite dzieło Ludw. F. A. Wimmera o piśmie runicznym, a mimo to o tych runach nie znaleźć żadnej zgola wiadomości i tylko staranny przegląd napisów na kilkuset pomnikach runicznych, przedstawionych w pomnikowym dziele Stephensa, może doprowadzić na ślad tych run. Zkądże więc fałszerz rzekomy kamieni mikorzyńskich, żyjący w czasie przed r. 1856, kiedy jeszcze ani dzieł Wimmera ani Stephensa nie było, i nauka o runach nie była jeszcze należyte rozjaśniona i zbadała, mógł powziąć wiadomość o owych areyrzadkich znakach runicznych?

Kamieniarz rodowity Skandynawiec mógł o nich mieć wiadomość, gdyż one chociaż tak rzadko używane, były przecież futhorkowi runicznemu znane, ale fałszerz z przed roku 1856 o runach tych wiadomości nie miał skąd powziąć, a gdyby nawet mógł w skutek nader usilnych starań, jaki cel miałyby takie starania przedsięwzięte za rzeczami zgola niewiadomymi. Na balwankach przyłwickich podobna do tej kształtem runa uchodzi za literę e , a przychodzi w bardzo rozmaitych odmianach.

7. Runa ta, jest zgola pomnikom nordyjskim nieznana, może to być albo odmienna forma runy ur , noszącej zazwyczaj kształt N lub P , lub też runa wiazana, powstała ze złączenia dwóch tyrow w kształcie rzadko używanym I P , w jakimto kształcie litera t przychodzi w staroitalskim alfabecie i niewątpliwie runie P początek dała i w jakim się ona jeszcze na zabytku runicznym szwedzkim z West Thorp (acz w kształcie nieco odmienionym), na kamieniu szwedzkim



z Bällestad, Grana i dość często na brakteatach, a zwłaszcza na grocie kowelskim Szumowskiego pojawia, lub wreszcie jako runa wiązana powstała z połączenia dwóch run $\text{úr}=\text{ü}$, ſſ . Wytworzenie tej runy, futhorkowi nordyjskiemu obcej, przez kamieniarza, nie w czem innem musi mieć swe źródło, jak znowu tylko w tej okoliczności, iż kamieniarz miał przedstawić dźwięk jakiś mowie polskiej właściwy, a skandynawskiej obcej, na który w futhorku nordyjskim osobnej runy nie znajdował. Gdybyśmy takiemu przypuszczeniu dali miejsce, to runa ſſ mogłaby oznaczać albo podwójne tt czyli d, albo podwójne uu, czyli w; a chociaż futhork nordyjski na oba te dźwięki ma osobne runy, to jednak kamieniarze nordyjscy lubują się w tem, aby jeden i tensam dźwięk w tym samym napisie a nawet nieraz w tem samym słowie, runami o różnych kształtach oddawać. W napisach mikorzyńskich przeto można runę ſſ czytać albo jako d, albo jako w, albo nawet jako u lub z brzmieniem pokrewnem. Klüwer i Arnkiel runę o podobnym kształcie przedstawiają jako literę u.

Na balwankach przyłwickich przychodzi runa ta dość stosunkowo często, bywa ona tam czytana raz jako w, to znowu jako u, w miarę potrzeby.

8. Runa ta, jest ukośnie wywróconą runą t, która w futhorku nordyjskim, acz rzadko, w miejsce runy ſſ bywa używana. Znajduje się na pomnikach nordyjskich, mianowicie na szwedzkich z West-Thorp, z Bällestad i z Grana, oraz na angielskim z Chertsey, na wszystkich czterech w kształcie nieco odmiennym od runy mikorzyńskiej natomiast w kształcie takim samym jak na kamieniu mikorzyńskim tylko na grocie kowelskim Szumowskiego, oraz na brakteatach ogłoszonych przez Stephensa w Runie Monuments pod NN. 2, 14, 12, 53.

Przychodzi ona dwukrotnie na kamieniach mikorzyńskich, a mianowicie na kamieniu I pod 10, ukośnie wywrócona, zaś na kamieniu II pod 18 wprowadzie w postawie prostej lecz z daszkiem ukośnie położonym i czytać się może jako t. Arnkiel i Klüwer podają runę tę jako literę e.

Na balwankach przyłwickich przychodzi ona czasem w znaczeniu litery a, czasem e, a czasem t.

9. Runa h nie jest w starszym futhorku nordyjskim czem innem, jak tylko wywróconą runą ſſ , o której powyż pod N. 2 mówiliśmy, tylko też w znaczeniu tej runy ſſ bywa w napisach runicznych skandynawskich kładziona, dopuki w wieku zdaje się VIII zupełnie runy ſſ w znaczeniu runy R nie wyruguje i w młodszym futhorku pod nazwą runy ſſ nie zapanuje.

W napisach mikorzyńskich atoli musi być czytana na równi z runą ſſ .

10. Runa ta, zwana týrem w młodszym futhorku, oznacza zawsze od najstarszych pomników runicznych poczynając, bez zmiany literę t, i tak też w napisach mikorzyńskich czytana być musi, gdzie tylko raz jeden mianowicie na kamieniu I w miejscu 13 przychodzi. Jej kształt na kamieniu mikorzyńskim jest zupełnie prawidłowy.

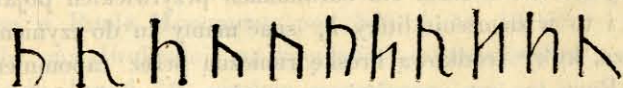
11. Runa ta, zwana óssem w młodszym futhorku, przychodzi już w starszym futhorku zazwyczaj w odmiennej nieco formie (F) w znaczeniu ae lub a, a później w znaczeniu litery o, które też znaczenie i w młodszym futhorku zachowuje. Na kamieniach mikorzyńskich występuje ona trzy razy, zawsze w formie prawidłowej, mianowicie na kamieniu II pod 6, 12 i 20, lecz zawsze w formie młodszej, to jest z kresczkami znamionami wystającymi po obu bokach łaski runicznej. W skutek tego w napisach mikorzyńskich właściwiej byłoby czytać ją za o, zamiast za a. Ani Arnkiel ani Klüwer runy tej w tym kształcie nie znają; na balwankach przyłwickich natomiast przychodzi ona i w tym kształcie i w kilku innych.

12. Runa ta, oznacza literę g, należy tylko do starszego futhorku, pojawia się już na najstarszych pomnikach runicznych, znaczenia swego głosowego g nie zmieniła nigdy i do młodszego futhorku nie przeszła weale. Znana pod nazwą geuo, gyfu lub gifu, należy do tych kilku charakterystycznych run, które kamienie mikorzyńskie jako pomniki starszego futhorku a więc niepóźniejsze nad wiek VIII charakteryzują. W napisie mikorzyńskim przedstawioną jest tylko raz jeden, mianowicie na kamieniu II pod 7, w kształcie prawidłowym i czytać się ma jako g. Ani Arnkiel ani Klüwer o runie tej nie wiedzą. Na balwankach przyłwickich pojawia się ona raz tylko i to w znaczeniu litery h, snąć mamy tu do czynienia z omyłką kamieniarza, który środkową kreskę runiczną przez zapomnienie opuścił.

13. Runa ta, jest oczywiście runą wiązaną, a jakkolwiek runy wiązane na pomnikach skandynawskich bynajmniej do rzadkości nie należą, w napisach mikorzyńskich ona tylko jedna jako runa wiązana występuje. Przedstawia ona w kształcie zresztą zupełnie prawidłowym dwie runy związane, mianowicie ſſ (o), o której powyż pod 11 była mowa, oraz runę p (th), zwaną w młodszym futhorku thursem lub thornem, a znaną już i starszemu futhorkowi w tej samej wartości głosowej th, słowem pojawiającą się już na najstarszych pomnikach runicznych. W napisie mikorzyńskim wypadłoby tę runę wiązaną czytać w znaczeniu oth. Na balwankach przyłwickich, jeśli Masch poprawnie czyta, z runami związanymi nie spotykamy się weale.

24. Runa ta, znana w młodszym futhorku pod nazwą lögr, a wspólna obu futhorkom runicznym, oznacza w obu futhorkach literę l. W napisach mikorzyńskich przychodzi ona tylko w napisie na kamieniu II dwa razy, mianowicie raz na miejscu 9, w kształcie odwróconym, zaś na miejscu 16, w kształcie prawidłowym. Wprawdzie runa ta w tym kształcie, jak ona na kamieniu II pod N. 9, wyobrażona przychodzi, oznaczaćby mogła właściwie runę t z najmłodszego futhorku; gdy jednak kamienie mikorzyńskie notorycznie z epoki starszego futhorku pochodzą, przeto i tej runy nie można tłumaczyć na zasadzie najmłodszego futhorku, lecz należy ją uważać jako odwróconą runę lag, lagu albo lagir starszego futhorku i czytać jako l. Ani Arnkiel ani Klüwer runy tej w tym kształcie nie podają. Na balwankach przyłwickich przychodzi ona nietylko w tym kształcie ale i w odmiennych.

15. Przychodzimy wreszcie do ostatniego znaku runicznego, który tylko na kamieniu mikorzyńskim II, lecz zato trzy razy zamieszczony przychodzi, mianowicie na miejscu 10, 14 i 17. Jakkolwiek w futhorku nordyjskim żadna runa powszechnie takiego kształtu nie używa, to przecież jestto kształt prawidłowy, gdyż znaki runiczne o takich kształtach znajdują się acz rzadko, na kamieniach runicznych. W szczególności dwie runy przybierają niekiedy podobne, acz niezupełnie takiesame kształty, mianowicie runa úr , oraz runa e, w starszym futhorku. Nawet runy s, p i n przybierają czasem kształty podobne. Wyglądają one:

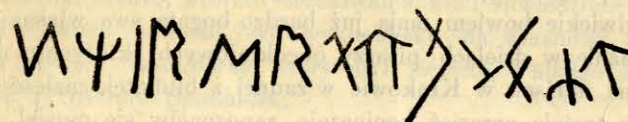


Z tego powodu zachodzi trudność w oznaczeniu, jak czytać ową runę na kamieniu mikorzyńskim, czy w znaczeniu litery u, (co najprawdopodobniejsze), czy też w znaczeniu litery e, co również jest dość prawdopodobne. Rozstrzygnięcie tej kwestyi musimy pozostawić kombinacyom uczonych filologów. Arnkiel i Klüwer podają podobną runę jako literę n, lecz tylko podobną a nie takąż samą. Również na balwankach przyłwickich przychodzi ona w znaczeniu litery n.

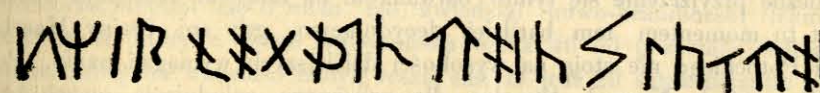
Niestety mimo iż analiza run na kamieniach mikorzyńskich zadowolniła nas zupełnie, mimo iż wykazała ona niewątpliwą autentyczność tych kamieni a rzeźbiarza onychże jako dokładnego znawcę futhorków runicznych nordyjskich, a nawet znawcę run rzadko tylko używanych,

mimoto wszystkie napisy na obu kamieniach dla profanów nie są do odczytania.

Przedstawiam tu przed oczy uczonych badaczy ponownie oba napisy runiczne, podstawiając pod każdą runę jej wartość głosową, do jakiej doszliśmy na podstawie snmiennej analizy; kładąc te litery w nawias, co do których zupełnie nie posiadamy pewności.



s (a) i (r) e (r) d (w) d t d (a) t



s (a) i (r) (t) o g oth l (u) (w) o i (u) s l (u) t (w) o i

Tyle o napisach runicznych na kamieniach mikorzyńskich.

Niechże teraz uczeni nasi filologowie postarają się o wprowadzenie w te napisy opuszczonych przez skandynawskiego kamieniarza samogłosek i restytuowanie możebnego tekstu w języku staropolskim.

Jeśli im się ta sztuka, co daj Boże, powiedzie, mogą być pewni ze strony arbitrow hucznych oklasków, Akademia Umiejętności zaś zapewne nie omieszką tej ich dla naszych dziejów pierwotnych tyle ważnej pracy nagrodzić złotym medalem z fundacyi ś. p. Probuse Barczewskiego.

§. 2. Zarzuty Dra Estreichera przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich.

Pomiędzy zarzutami podniesionymi przez dra Karola Estreichera przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich, z których pomniejsze już ś. p. hr. Aleksander Przezdziecki z dobrym skutkiem uchylić usiłował, jest bezprzecznie najpoważniejszym ten, iż Prowe przedstawiony na jednym z kamieni mikorzyńskich (I), jest zupełnie identyczny z Prowem przed-

stawionym na jednym z balwanków przyłwickich, notorycznym falsyfikatorem. Gdyby bowiem ten zarzut ani obalonym ani przynajmniej poważnie zachwianym nie został, stawalby on zawsze jako groźna przestroga przed oczyma tych, którzyby o autentyczność kamieni mikorzyńskich kopię kruszyć pragnęli.

Aby atoli ten tak poważny zarzut Dra Estreichera krytycznie rozzebrać, wypadaloby z rzeczy porządku zająć się także krytycznem zbadaniem rzekomo fałszywych balwanków przyłwickich, a to jest zadanie nielada, dla podpisanego narazie niestety niemożliwe do dopięcia. Balwanki przyłwickie bowiem mają już bardzo bogatą swą własną literaturę i to przeważnie w dziełach pisarzy obcokrajowych, którychto dzieł podpisany tu na miejscu w Krakowie w żadnej z bibliotek znaleźć nie może, a z których treścią przecież koniecznie zapoznaćby się musiał, czego już uczciwość sama autorska, nieobliczona na mydlenie oczu dobrodusznym czytelnikom, wymaga. Co zaś ważniejsza, że do krytyki autentyczności balwanków przyłwickich potrzebnem jest jako *conditio, sine qua non*, naoczne przyjrzenie się tymto balwankom na miejscu. Autopsya autora jest tu momentem tem bardziej decydującym, gdy ani ryciny Mascha ani Potockiego nie stoją na wysokości dzisiejszych wymagań nauki. Podróż zaś do Nowych Strzelec dla naocznego oglądnięcia owych balwanków, podpisany obecnie z powodu krytycznego stanu swego zdrowia absolutnie przedsięwziąć nie jest w stanie, a tak i samą kwestyę studyów nad autentycznością balwanków przyłwickich musi złożyć na siły młodsze, zdrowsze, któreby temu przedmiotowi podolać były w stanie.

Ale skoro jest niemożliwem dla podpisanego podjęcie stanowczej walki z wyżej wspomnianym zarzutem Dra Estreichera, wypada przynajmniej rozpatrzyć się w dostępnym materiale, aby orzec, czy w ogóle mogą istnieć warunki, któreby obalenie owego zarzutu a przynajmniej silne zachwianie onegoż możebnem czyniły.

Odpowiadam natychmiast, że takie warunki istnieć mogą i prawdopodobnie istnieją, a to z następujących powodów.

O ile mi z dostępnych dzieł, poświęconych balwankom przyłwickim, a zwłaszcza z krytycznej pracy Levezowa¹⁾, któremu współczesna literatura balwanków przyłwickich doskonale była znana a który sam nie szczędził trudów i pracy, aby kwestyi tej dojść do dna i sam kilka tygodni na miejscu w Nowych Strzelcach na dokładnem oglądaniu tych balwanków spędził, jest wiadomem, historia balwanków przyłwickich przedstawia się następnie.

Pomiędzy rokiem 1687 a 1697 odkrył pastor Samuel Fryderyk Sponholz w Przyłwicach przy sposobności szczepienia drzewa w ogrodzie,

¹⁾ Ueber die Aechtheit der sogenannten Obotritischen Runendenkmaeler zu Neu Strelitz. Berlin 1835.

wykopalisko starych zabytków pogańskich, które za zezwoleniem dworu przyłwickiego sobie na własność zatrzymał i aż do swej śmierci posiadał, niezważając się zresztą prócz swej rodziny, nikomu z tego wykopaliska i niepokazując go nikomu. W roku 1697 umarł pastor Sponholz, a wdowa po nim pozostała, pozbyła owo wykopalisko złotnikowi Pälkemu w Nowym Braniborzu (Neu-Brandenburg), który niektóre z ustapionych sobie balwanków stopił w mniemaniu, że w mieszaninie metalowej, z jakiej owe balwanki wyrobione były (byłto brąz), znajdzie się może metal szlachetny, złoto lub srebro, któreto oczekiwanie atoli zawiedzionem zostało. Po śmierci Pälkego przeszło owo wykopalisko na własność Sponholza, złotnika w Nowym Braniborzu, który był zięciem Pälkego a wnukiem po bracie ś. p. pastora Sponholza.

Po śmierci złotnika Sponholza pozostało to wykopalisko, które obejmowało razem sztuk różnych przedmiotów i balwanków 66, w posiadaniu pozostałej po nim wdowy Sponholzowej (z domu Pälkowej) oraz najstarszego syna Sponholza, również jak ojciec złotnika w Nowym Braniborzu, dopóki się o niem nie zwiędział nowo-braniborski lekarz Dr. Hempel, który z owego wykopaliska sztuk 46 od pozostałej wdowy Sponholzowej na własność nabył, resztę zaś, to jest 20 sztuk ustąpiła też wdowa superintendentowi z Nowych Strzelec Maschowi, który takowe w dziele: *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer See (Berlin)* ogłosił, opisał i ilustracyami objaśnił.

Zanim Masch wydał swoje dzieło ogłosił Dr. Hempel za pośrednictwem proboszcza Genzmera z meklemburskiego Nowogrodu wiadomość o balwankach przyłwickich w pismach *Altonaer Merkur* (1768 N. 34 i 44) oraz *Rostockische gemeinnützige - Aufsätze* (1769 N. 8—12). Pastor Sense z Warlinu wystąpił w czasopiśmie *Nützliche Beiträge zu den Strelitzischen Anzeigen* (1768 N. 21—23) z artykułem, odmawiającym balwankom przyłwickim z powodu swej drobnosci charakteru balwanów świątynnych pogańskich. Przeciwno zapatrywaniom Sensego wystąpili Dr. H. F. Tadell oraz proboszcz Genzmer.

Zwrócona powyższemi rozprawami uwaga superintendenta Mascha na owe balwanki przyłwickie, odniosła ten skutek, iż Masch oprócz nabytych już poprzednio od wdowy Sponholzowej 20 balwanków, nabył jeszcze wszystkie balwanki, zostające w posiadaniu Dra Hempla w liczbie 46, a stawszy się w ten sposób posiadaczem całego wykopaliska przyłwickiego w liczbie 66 sztuk, dał takowe skopiować nadwornemu malarzowi Woogenowi, sporządził z tych obrazów miedzioryty i dołączył do wyższ wzmiankowanego dzieła: *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten etc.* Zdaniem Mascha balwanki te miały pochodzić ze świątyni pogańskiej w Retrze, która miała niegdyś leżeć w pobliżu Przyłwie.

Dzielo Mascha spotkało się z bardzo surową krytyką Jana Thunmanna profesora z Halli ¹⁾, oraz Samuela Bucholza ²⁾, na którą znowu Masch dał odpowiedź w dziele: *Beiträge zur Erläuterung der Obotritischen Alterthümer, Schwerin und Güstrow 1774* oraz w rozprawie pod tytułem: *Von den Grabmalen der Wenden*.

Cały zbiór swój bałwanków przyłwickich pozbył superintendent Masch kościołowi katedralnemu w Ratzeburgu.

W r. 1775 Jan hr. Potocki robiąc poszukiwania w ziemi Obotrytów i innych zachodnio-północnych Słowian za starożytnościami słowiańskimi, oglądał między innymi w nowym Braniborzu założony przez Gideona Sponholza, młodszego brata złotnika Sponholza, nowy zbiór starożytności słowiańskich, w którym się 118 różnych przedmiotów i bałwanków znalazło.

Zachwycony temi przedmiotami i korzystając z uprzedzającej grzeczności Gideona Sponholza, zarządził hr. Potocki zrobienie pobieżnych szkiców rysunkowych z tych przedmiotów i wydał takowe następnie w dziele pod tytułem: *Voyage dans quelques Parties de la Basse-Saxe pour la Recherche des Antiquites Slaves ou Vendes, fait en 1794. Hambourg 1795*.

Dzielo hr. Potockiego narobiło bałwankom przyłwickim wielkiego rozgłosu, wskutek czego panujący podówczas książę meklembursko-strzelecki Karol widział się spowodowanym nabyć na własność nie tylko bałwanki przechowane w bibliotece katedralnej ratzeburskiej, ale także i te, które Gideon Sponholz w późniejszym czasie przez własne rzekomo wykopaliska i poszukiwania zebrał, i umieścił takowe w książęcym zamku Przyłwicach.

W r. 1805 oglądał te zbiory na zamku w Przyłwicach profesor Rühs i objawił pierwszy z uczonych powątpiewanie w autentyczność takowych, a Jakub Grimm w czasopiśmie *Göttinger gelehrte Anzeigen* (1818, N. 52, str. 513) wprost wystąpił z twierdzeniem, jakoby uczonym rostockim dobrze o tem wiadomem było, że pewien złotnik meklemburski podrabiał i fałszował bałwanki pogańskie.

W jesieni wreszcie r. 1825 przedsięwziął Konrad Levezow umyślnie podróż do Nowych Strzelec, aby się owym bałwankom przyłwickim naocznie przypatrzeć, a rezultat wrażenia, jakie na nim bałwanki przyłwickie zrobiły, jest po krótku ten, że pomiędzy temi bałwankami znajdując się wprawdzie i przedmioty niewątpliwie autentyczności, z pogańskich pochodzące czasów, w niewielkiej ilości, że natomiast przeważna część

¹⁾ Untersuchungen ueber die alte Geschichte einiger nordischen Völker, Berlin 1772.

²⁾ Rhetra und dessen Götzen. Büttow und Wismar 1773.

tych przedmiotów budzi najwyższe podejrzenie a niektóre z nich noszą na sobie niewątpliwie cechy pochodzenia dopiero z XVI lub z XVII wieku.

Wskutek tych wątpliwości Levezow i za jego inicjatywą zarządził panujący książę meklembursko-strzelecki formalne śledztwo z ludźmi, którzy niegdy u złotników Sponholzów bądź w służbie, bądź w terminie zostawali, a rezultaty tych dochodzeń rzuciły bardzo ponure światło na autentyczność przeważnej części bałwanków przyłwickich.

Pokazało się, że jeden z trzech synów starego Sponholza złotnika, Gideon Sponholz, był zamilowanym amatorem starożytności pogańskich, i że kiedy najstarszy brat jego, również jak ich ojciec złotnik, pozbył odziedziczone po ojcu wykopalisko przyłwickie Drowi Hempłowi, czynił mu z tego powodu ostre wyrzuty a zarazem zabrał się do przedsięwzięcia na własną rękę poszukiwań i wykopalisk i założył sobie z takowych nowy gabinet wykopalisk. Z przesłuchań świadków atoli wynika, że w tych przedmiotach wykopaliskowych nie było żadnych takich, któreby runami opatrzone były. Następnie Gideon Sponholz wiedziony nie nasyconą żądzą posiadania jak największej liczby zabytków pogańskich, począł podrabiać takowe; mianowicie wszedł on w porozumienie ze zręcznym garniarzem Pohlem z Nowego Braniborza, który mu wedle jego zlecenia i skazówek począł wyrabiać gliniane formy do bałwanków pogańskich, które Gideon Sponholz sam odlewał, w ten jednak sposób, że z każdej formy jeden tylko robił odlew, następnie zaś formę niszczył. Na tak odlanych bałwankach wykuwał pomocnik złotniczy Neuman z polecenia i wedle skazówek Sponholza runy, do których wzory brał Sponholz ze wzmiankowanego wyżej dzieła superintendenta Mascha. W ten sposób powstał cały liczny zbiór bałwanków, ogłoszony w dziele hr. Potockiego, pomiędzy którymi nie ma żadnych zgola autentyków, krom samych Sponholzowych fałsyfikatów, oryginały zaś autentyczne, pochodzące ze znaleziska dokonanego swego czasu przez starego pastora Sponholza na gruntach ogrodu plebańskiego w Przyłwicach, w dziele Mascha tylko opublikowane zostały.

Z dochodzeń zarządzonych przez panującego księcia meklembursko-strzeleckiego okazało się nadto, iż arcyfałszerz bałwanków przyłwickich. Gideon Sponholz był człowiekiem bardzo mizernej inteligencji, nieposiadającym żadnego wyższego wykształcenia, a cała jego biblioteka składała się jedynie z dzieła superintendenta Mascha, w którym szukał rady i wzorów do swoich fałszyfikatów.

Levezow wprawdzie i o tych bałwankach, które ogłosił Masch, a które niewątpliwie ze znaleziska przyłwickiego starego pastora Sponholza pochodzą, a zatem autentycznymi być powinny, z wielkim wyraża się sceptycyzmem i rad je również o nieautentyczność posądza, lecz czy

śluszenie, czy nie jestto tylko wpływ jego hyperkrytycyzmu, na to tylko autopsya, tylko naoczne oglądnięcie owych bałwanków w muzeum książęcem w Nowych Strzelcach dałoby mogło zadawalniającą odpowiedź; gdy taka autopsya jest dla mnie w obecnym stanie mego zdrowia rzeczą zgola do wykonania niemożliwą, zastanówmy się, co na zasadzie krytycznej pracy Levezowa sądzić nam wypada o rzekomym fałszywym bałwanku Prowego ze znaleziska przyłwickiego!

Że znalezisko autentycznych zabytków pogańskich, dokonane przez pastora Sponholza w Przyłwicach pomiędzy latami 1687 a 1697 w rzeczywistości istniało, to jest rzeczą udowodnioną, w którą nikt zresztą z uczonych nie wątpi.

Że przedmiotów pochodzących z tego znaleziska nie podrobił stary pastor Sponholz ani nikt za jego powodem, to też zdaje się nie ulegać wątpliwości, wobec tego: 1) że Sponholz starał się u dziedzica Przyłwie, by znalezione przedmioty mógł sobie zatrzymać jako swoją własność, 2) że pastor Sponholz przed nikim się z tem wykopaliskiem nie zwierzał, i nikomu go nie pokazywał, wreszcie 3) że takowe nikomu za życia na sprzedaż nie ofiarowywał. A że i żadnej naukowej rozprawy na podstawie tego znaleziska nie napisał, przeto nie istnieją żadne ani naukowe ani materyalne względy do podejrzywania pastora Sponholza o podrobienie bałwanków przyłwickich, ogłoszonych w dziele Mascha.

Że i złotnik Pälke, który od wdowy Sponholzowej owe bałwanki nabył, nie podrabiał ich, dowodzi ta okoliczność, że właśnie Pälke kilka z tych bałwanków przetopił (między niemi prawdopodobnie także i bałwanek Prowego) w mniemaniu, że brąz do nich użyty zawiera może w sobie także części szlachetnych kruszców, srebra lub złota, czego byłby nie potrzebował wcale czynić, gdyby owe bałwanki sam podrobił, gdyż w takim razie byłby doskonale wiedział, jakiego metalu do ich podrobienia użył.

Wynikałoby stąd, że ogłoszone w dziele Mascha bałwanki są jednak autentycznymi przedmiotami, pochodzącymi ze znaleziska przyłwickiego, dokonanego przez pastora Sponholza.

Jeśli zresztą niski stopień inteligencji Gideona Sponholza nie dozwala przypuszczać, iżby wszystkie bałwanki, ogłoszone w dziele hr. Jana Potockiego, były wytworem jego tylko fantazyi i pomysłu, tem bardziej, gdy na nich dostrzegać się dają napisy runiczne, które acz balamutne, przecież niekiedy dobry sens mają i koniecznie pewnej znajomości run skandynawskich wymagały, gdy wreszcie między bałwankami ogłoszonymi przez Potockiego, a więc niewątpliwymi fałszyfikatami Gideona Sponholza znajduje się i rzekomy bałwanek Prowego, którego pomiędzy autentykami ogłoszonymi w dziele Mascha nie ma, toć mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że Gideon Sponholz, zagorzałymi miłośnikami zabytków pogańskiej Słowiańszczyzny, używał do swych fałszyfikatów wzorów z autentyków

przyłwickich, zostających w posiadaniu jego ojca, starego Sponholza, którym się codzień mógł przyglądać, i że te wzory właśnie w młodej pamięci silnie wyrte, posłużyły mu do koncipowania wzorów do fałszyfikatów, wreszcie że między owymi autentycznymi bałwankami przyłwickimi znajdował się i bałwanek Prowego, później przez złotnika Pälkego dla próby stopiony, że zatem bałwanek Prowego, ogłoszony przez Potockiego, będący niewątpliwym fałszyfikatem Gideona Sponholza, nie jest bynajmniej wytworem tylko fantazyi tegoż Sponholza, lecz raczej mniej lub więcej dokładną kopią zaginionego autentyku. W takim stanie rzeczy zgodność wizerunku bałwanka przyłwickiego, acz notorycznego fałszyfikatu, nie rzucalaby bynajmniej niekorzystnego światła na autentyczność kamieni mikorzyńskich, lecz owszem w wysokim stopniu podnosiłaby takową.

Naturalnie powyższe moje rozumowania mogą mieć tylko o tyle wartość, o ileby autopsya stwierdziła, że ogłoszone przez Mascha bałwanki można uważać za autentyczne; gdyby się bowiem inaczej pokazało, gdyby się pokazało, że i ogłoszone przez Mascha zabytki są na równi z bałwankami ogłoszonymi przez Potockiego, prostymi fałszyfikatami, cała moja powyższa argumentacja straci swą podstawę i rację bytu.

Pomiędzy zarzutami podnoszonymi przeciw autentyczności kamienia mikorzyńskiego, przedstawiającego wizerunek rzekomo bożka Prowego, był i ten, że wedle Helmolda Prowe nie posiadał żadnego własnego bałwana, nie miał więc i wizerunku żadnego, a przeto wizerunek jego na kamieniu mikorzyńskim musi być wobec świadectwa Helmolda fałszyfikatem.

Ale któż to udowodnił, że wizerunek zamieszczony na kamieniu mikorzyńskim I, jest wizerunkiem bożka Prowego?! Wszakżeż napis runiczny na kamieniu tym zamieszczony, wyklucza wszelką możebność takiej kombinacji liter, z którejby imię »Prowe« wogóle ułożyć można, brak bowiem w tym napisie, a raczej w odnośnym wyrazie liter P i e, bez których imienia »Prowe« ułożyć niepodobna.

Wprawdzie między przyłwickimi fałszyfikatami Sponholza znajduje się jeden bałwanek, podobny jak jedna kropla wody do drugiej do wyobrażenia bóstwa przedstawionego na kamieniu mikorzyńskim, a bałwanek ten nosi na sobie z tyłu runiczny napis, który Potocki odczytał jako: PRUWE BELBUG.

Ale tutaj zachodzą dwa bardzo doniosłe pytania:

1) czy odczytanie owego napisu runicznego, dokonane przez Potockiego, jest trafne?

2) czy ów napis runiczny istniał już takizsam na pierwowzorze tegoż bałwanka, pochodzącym ze znaleziska przyłwickiego, a stopionym następnie przez Pälkego, czy też nie został on później dopiero wykomponowany przez Gideona Sponholza, a przez Neumanna wedle jego wskazówek na podrobionym posążku wykuty?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest łatwa, że odczytanie Potockiego nie przypisuje znanym runom tego znaczenia, jakie one mają w futhorkach nordyjskich, chociaż runy na balwankach przyłwickich widoczne, zdradzają skandynawskie wzory.

Już zaraz pierwsza litera pierwszego wyrazu nie jest absolutnie literą p, za jaką ją bierze Potocki, i może być tylko albo u albo ewentualnie, jeśli rysunek Potockiego nie jest dość dokładny, e. Druga litera jest rzeczywiście r. Trzecia litera tylko w nader rzadkich wyjątkach przychodzi w autentycznych napisach runicznych w znaczeniu litery o, zwyczajnie bowiem kreski znamienne przy runie óss zamieszczane są obie we środku laski runicznej, taka runa zaś, gdzie górna kreska znamienna uciepioną jest u samego wierzchołka laski runicznej, jak to na balwanku przyłwickim ma miejsce, czyta się zawsze jako ae lub a. Czwarta runa nie jest w tym kształcie znaną futhorkom nordyjskim, jest prawdopodobnie na naszej ziemi wykomponowaną i może być jako litera w czytaniu. Ostatnia wreszcie runa pierwszego wyrazu znowu nie jest żadną miarą literą e, lecz najprawdopodobniej literą d lub t, jakto powyżej wykazałem. Ów rzekomy wyraz »Prowe« poprawnie odczytany, wyglądałby właściwie »Uraewd« lub »Eraewd«.

Również drugi wyraz przenigdy »Belbuga« nie oznacza. Pierwsza runa jest znakiem futhorkom nordyjskim zgoła nieznanym i mogłaby w najlepszym razie wyobrażać wykoślawioną runę a. Druga runa oznacza jak powyżej prawdopodobnie literę d; trzecią jest istotnie litera l; czwarta, tak jak pierwsza może być tylko za a uważana; do piątej stosuje się to, cośmy powyżej o trzeciej runie pierwszego wyrazu powiedzieli, to jest, iż może być czytana tylko jako ae, szósta litera wreszcie, bardzo niezgrabnie przedstawiona, może być ostatecznie czytana jako k, ale nie jako g. Z owego Belbuga zatem zrobiłby się »Adlaaek«.

I balwanek przyłwicki przeto nie daje żadnej rękojmi, aby przedstawiał rzekomego Prowego, wobec czego świadectwo Helmolda o Prowem przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich jest bez żadnego znaczenia.

Co do drugiego pytania, czy owe dwa wyrazy runiczne znajdowały się już na stopionym przez Pälkego pierwotnym przyłwickim, czy też są dopiero późniejszą kompozycją Sponholza, rzecz przedstawia się daleko poważniej.

Na balwankach przyłwickich ogłoszonych w dziele Potockiego, a więc aiewątpliwych falsyfikatach Sponholzowych, znajdujemy przedstawione dwa odrębne garnitury run; jedne wypukłe zamieszczone na balwankach fig. 13 (z tyłu), fig. 26 (po stronie odwrotnej), fig. 30 (również po stronie odwrotnej), fig. 36 (taksamo), fig. 52 (taksamo), fig. 58 (taksamo), fig. 62 (taksamo), fig. 74 (taksamo), wreszcie fig. 80, 82, 83, 84 i 114 (taksamo). Ten garnitur run jest zgoła bez żadnej wartości, bez żadnego sensu i sy-

stem i daje tylko umysłowemu niedołęstwu Sponholza jak najtrafniejsze świadectwo.

Na innych natomiast falsyfikatach ogłoszonych przez Potockiego, widnieją runy wklęsłe, rylcem wyrzynane. Kształty ich są z pewnemi odmianami widocznie naśladowane z futhorków skandynawskich, daje się też w nich dopatrzeć pewien system, pewna konsekwencja, a ten garnitur runiczny wybiega daleko poza umysłowy poziom Sponholza. Z jego głowy, jeśli te runy są rzeczywiście falszerstwem, pomysł do ich sfalszowania nie wyszedł pewnie, lecz prawdopodobnie z głowy jakiegoś bardziej uczonego jego doradcy i przyjaciela.

Co w tych napisach runicznych na szczególne zasługuje rozważenie, to to, że pewne wyrazy stale powtarzają się na wielu pomnikach. Do nich należą przedewszystkiem wyrazy: Rhetra, który jest powtórzony 32 razy, Radegast 14 razy, Gerowit 5 razy, a nadto znaczna liczba wyrazów niemających żadnego zrozumiałego znaczenia, które tylko przy użyciu wielkiej dozy fantazji zrozumiałemi staćby się mogły.

Wszystkie runy na falsyfikatach przyłwickich widoczne, oparte są na futhorku nordyjskim, a jakkolwiek między nimi znajdują się i takie odmiany, które futhorkom nordyjskim nie są znane, to przecież i one na wzorach runicznych skandynawskich są oparte, tak że u falszera balwanków przyłwickich znajomość futhorków nordyjskich koniecznie przypuścić byśmy musieli. Gdy jednak znana nam mizerna inteligencja fabrykanta falsyfikatów przyłwickich Gideona Sponholza, takiego przypuszczenia nie dozwala, musimy przypuścić, że mu do falszerstw służyły wzory autentycznych, napisami runicznymi i to niewieloma opatrzone, które Sponholz wskutek tego był zmuszony wielokrotnie powtarzać, a tam gdzie się odważył na skomponowanie nowego wyrazu, popełnił zawsze nedoręczność. Na tych wzorach autentycznych musiały być przynajmniej wyrazy: Retra, Redegast i Gierowit runami skandynawskimi wyryte, z którychto run niektóre nie były już dość czytelne, wskutek czego kształt ich na balwankach przyłwickich niedokładnie jest podany.

Co do nazwiska Retra muszę tu wspomnieć o zarzucie Dra Estreichera, który twierdzi, że nazwisko w tej formie na żadnym autentycznym pomniku Lechitów zachodnio-północnych znaleźć się nie powinno, gdyż właściwa słowiańska nazwa owej miejscowości była Radgoszcz, zaś nazwa Retra była już nazwą przez Niemców przekreśloną. Słowianie przeto owi północno-zachodni byliby na bożyszczu położyli niewątpliwie nazwę Radgoszcz a nie Retra.

Można się zgodzić ze zdaniem Dra Estreichera, że miejscowość Retra, jeśli się w niej odbywał kult najwyższego boga Radgosta, mogła się zwać Radgoszczą. Etymologia nie stawiałaby takiemu przypuszczeniu

żadnych przeszkód, a kronika Thietmara potwierdza to w zupełności, tylko z tą odmianą, iż tę miejscowość zowie Riedgoszcza.

I również można się zgodzić z przypuszczeniem Dra Estreichera, że nazwa Retra jest nazwą przez Niemców przekreśloną, lecz nie zamiast Radgoszczy, ale zamiast Ratry lub Radry.

Źródłosłów Rad jest doskonale znanym źródłosłowem imionotwórczym w staropolskim języku, że tu tylko wspomnę takie imiona, jak Radgost, Radbor (Racibor), Radslaw (Raclaw), Radmir (Ratymir), Radobąd, z drugiej zaś strony Czirad, Domarad, Siemirad, Wszerad i Wodzirad.

Otóż i Redarowie zwali się prawdopodobnie w języku lechickim Radarami, a Retra zwać się mogła Ratrą lub Radrą. Jakoż i na balwankach przyłwickich spotykamy się kilkakrotnie z nazwą Ratra i Rhatra obok Retra i Rhetra. Na nieszczęście spotykamy się na balwankach przyłwickich w nazwie tej, w miejscu, gdzie stać powinna gloska a lub e z runą takiego kształtu, który futhorkom nordyjskim jest obcy, a który w imieniu Radegasta użyty, może być czytany zarówno jako a, jakoteż jako e lub nawet jako o.

Zresztą, jeśli jak utrzymują niektórzy poważni uczeni, wszystkie runiczne napisy na balwankach przyłwickich są fałszerstwami Sponholza, to w takim razie i ów napis runiczny na rzekomym Prowem należałby do ich kategorii, a ów balwanek nie byłby wcale Prowem, lecz jakimś bożkiem bezimiennym, który jako na wzorze jeszcze z wykopaliska starego Sponholza pochodzącym modelowany, może mieć kształt zupełnie autentyczny.

§ 4. Zwolennicy i przeciwnicy kamieni mikorzyńskich.

Że kamienie mikorzyńskie zostają w ścisłym duchowym powinowactwie z przyłwickimi fabrykatami Sponholza, to nie potrzebuje bliższego uzasadnienia; już na pierwszy rzut oka bowiem uczony badacz z pobieżnego nawet porównania tych pomników takiego a nie innego nabiera wrażenia.

Tażsama nieudolność rysunku i sztuki tu i tam, kształt run tu i tam bardzo zbliżony, a co najważniejsza, że te właśnie charakterystyczne runy, którychbyśmy na pomnikach nordyjskich napróżno szukali, lub które na tychże pomnikach nordyjskich nader rzadko się zjawiają, a na kamieniach mikorzyńskich występują, znajdują się i na owych przyłwickich fabrykach Sponholza, tak, że gdyby nie znaczna odległość miejsca Mikorzyna od Przyłwie takie przypuszczenie niemożliwym czyni, byłibyśmy skłonni przypuścić, że tak kamienie mikorzyńskie jak i balwanki przyłwickie są jednych i tych samych rąk wytworem.

To duchowe powinowactwo kamieni mikorzyńskich z balwankami przyłwickimi, łączy nierozdzielnie losy tych zabytków razem, tak, iż jeśli się pokaże, że między przyłwickimi balwankami nie ma żadnych zgola autentyków, a fałszyfikaty Sponholza są jedynie produktem fantazy Sponholza i innych może jego uczonych przyjaciół i nie są na autentycznych wzorach modelowane, natelych ich los potępienia musi koniecznie spotkać i kamienie mikorzyńskie. Badając więc autentyczność kamieni mikorzyńskich, nie podobna zostawiać kwestyi autentyczności balwanków przyłwickich w ogóle na boku, lecz wspólnie nad rzekomą autentycznością tych pomników zastanawiać się trzeba.

Gdy balwanki przyłwickie ogłoszone w dziele Potockiego, są niewątpliwymi fabrykatami Sponholza, z drugiej zaś strony znalezisko jakichś zabytków pogańskich w Przyłwicach przez pastora Sponholza nie ulega żadnej wątpliwości, przeto istnienie także autentycznych zabytków przyłwickich należy uważać za udowodnione (przypuszcza to i Levezow), a szukać ich należy pomiędzy temi zabytkami, które ogłosił superintendent A. G. Masch w dziele pod tytułem: *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer-See*, w Berlinie, w roku zda się 1771.

Niemając w tej chwili dzieła tego pod ręką, gdyż go żadna z bibliotek krakowskich nie posiada, i zniewolony sprowadzić je z biblioteki wiedeńskiej lub praskiej, nie mogę już w tem miejscu zastanowić się krytycznie nad balwankami przyłwickimi, ogłoszonymi przez Mascha i sprawę tę do następnego odkładam rozdziału, tu zaś tylko zastanowię się pobieżnie nad zwolennikami i przeciwnikami kamieni mikorzyńskich, zaznaczając z góry, iż są nimi z natury rzeczy ciżsami, którzy są zwolennikami lub przeciwnikami balwanków przyłwickich, choćby nawet kamieni mikorzyńskich sami nie znali.

Otóż skonstatować należy, iż pomiędzy uczonymi badaczami, którzy o balwankach przyłwickich zdanie swoje objawili, jest daleko większa liczba uczonych obcych, jak naszych krajowych, i że zarówno tak za jak przeciw oświadczyły się znakomite powagi naukowe.

Zwłaszcza za autentycznością balwanków przyłwickich oświadczyły się takie powagi naukowe, jak Jakub Grimm, Fin Magnusen i Gisebrecht, do których z grona polskich uczonych doliczyć należy Dra Cybulskiego, Aleksandra hr. Przezdzieckiego, Dra Kazimirza Szulca i kanonika Petruszewicza; w rzędzie przeciwników zaś balwanków przyłwickich należy obok Hilferdinga i Jagića postawić przede wszystkim prof. Maleckiego i Dra Estreichera.

O najważniejszym zarzucie Dra Estreichera wspomniałem codopiero, o mniej ważnych zamilczę, gdyż zostały one już poprzednio w pracy ś. p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego dość skutecznie odparte.

Natomiast rozprawić mi się tu przychodzi z kolei z drugim również bardzo poważnym przeciwnikiem kamieni mikorzyńskich. Jest nim prof. Dr Antoni Malecki.

W pracy pod tytułem: Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na Mikorzyńskich kamieniach? zamieszczonej w Rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, tomie VII (Poznań 1872) na str. 226, podniósł uczony ten Autor przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich między innymi następujące zarzuty:

1) że Słowianie byli w dobie pogańskiej ludem niepiśmiennym, i żadnego własnego pisma swego nie mieli i nie używali. Wobec czego, jeśli się znajdzie jaki zabytek na ziemi słowiańskiej z doby pogańskiej pokryty napisem, to takowy albo nie jest zabytkiem słowiańskim, albo jest falsyfikatem. Ponieważ zaś tak bałwanki przyłwickie jak i kamienie mikorzyńskie są zabytkami słowiańskimi i noszą na sobie napisy, więc są oczywiście falsyfikatami;

2) że takimi falsyfikatami są nie tylko bałwanki przyłwickie, ale także kamienie mikorzyńskie, których fałszerstwo z podrobieniem bałwanków przyłwickich w oczywistym zostaje związku;

3) że wreszcie do sfalszowania napisów runicznych na bałwankach przyłwickich służył za wzór wzorzec run tak zwanych północnych, zamieszczony w dziele Clüvera: Beschreibung des Herzogthums Meklenburg, Hamburg 1757, zaś do sfabrykowania kamieni mikorzyńskich, które najpewniej r. 1856 nastąpiło, posłużyły dwie rozprawy Lelewela: »Bałwochwalstwo słowiańskie« (1853) oraz »Cześć bałwochwalecz Słowian i Polski« (1855).

Tu już winienem zaznaczyć, iż uczony V. Jagić w artykule swym »Zur slavischen Runenfrage«, zamieszczonym w piśmie »Archiv für Slavische Philologie«, tom V, str. 193, chociaż się do tego wyraźnie nie przyznaje, że rzecz z rozprawy prof. Maleckiego bierze, przecież i on jest tego zdania, że za wzór do sfalszowania napisów na bałwankach przyłwickich służyło drugie wydanie dzieła Clüvera (1737), który znowu z dzieła Arnkiela: Cimbrische Heyden-Religion, Hamburg, 1691 wiadomości swe czerpał.

Zastanówmyż się teraz spokojnie, czy i o ile zarzuty podniesione przez prof. Maleckiego, względnie V. Jagicia wiary w autentyczność kamieni mikorzyńskich u ich szczerych zwolenników, do których i podpisany należy, zachwiać są w stanie. Rozumiem, że wcale nie!

ad 1) Można się wprawdzie zgodzić bezwarunkowo ze zdaniem prof. Maleckiego, że Słowianie w dobie pogańskiej byli narodem niepiśmiennym, to jest że nie znali i nie używali żadnego pisma. Ale z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, iżby zabytki tychże Słowian, z doby pogańskiej pochodzące i na ziemiach słowiańskich znalezione a pismem opatrzone,

musiały być już z tego samego jedynie powodu uważane za falsyfikaty. Wszakże ów napis niekoniecznie musiał być dziełem Słowianina, jak niekoniecznie ów podejrzany zabytek musiał być dziełem Słowianina. I zabytek i napis na nim mogły być dziełem obcokrajowca z pismem obznajomionego, który bądź na zamówienie, bądź na handel ów zabytek słowiański sporządził.

Że tak bywało w rzeczywistości, wynika ponad wszelką wątpliwość ze słów Diethmara, który o balwanach pogańskich ustawionych w świątyni w Retrze mówi: *stant dii manu facti, singulis nomibus insculptis*, miały więc owe bożyszcza w Retrze wyrzeźbione na sobie swe nazwiska, chociaż jak tenże sam Diethmar w swej kronice powiada, Słowianie byli niepiśmienni, *illiterati*.

Jeśli przeto Słowianie nie byli piśmienni, więc i nazwisk bogów na swych balwanach wyrzeźbić sami nie byli w stanie; a jeśli mimoto na tych balwanach nazwiska bogów wyrzeźbione były, tedy te rzeźby musiały być oczywiście dziełem obcokrajowca z sztuką pisaną obznajomionego, chyba gdybyśmy trzymając się zdania prof. Maleckiego i owe przez Diethmara opisane balwany w Retrze uważali za falsyfikaty, na co przecież zdrowy rozum nie pozwala.

Chodziłoby tylko o zastanowienie się, jakim alfabetem były owe nazwiska bogów na balwankach retrzańskich pokładzone? Że nie łacińskim, to już wynika stąd, że podówczas sztuka pisaną pielęgnowaną była wyłącznie przez duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, a także i świeckie. Otóż nie można przypuścić, iżby którykolwiek kapłan zdecydował się na zaopatrywanie balwanów pogańskich nazwiskami ich bogów. Owe napisy przeto na bożyszczach pogańskich w Retrze nie mogły żadną miarą być rzeźbione literami łacińskimi. Drugim używanym w tych stronach pismem, były już tylko runy skandynawskie. Skandynawowie byli jeszcze podówczas tak dobrze poganami jak i Lechici nadlabscy, a pismo runiczne było pismem czysto pogańskim, do tego stopnia, że znaki runiczne miały oprócz abecadłowego nadto jeszcze mistyczne znaczenie. Rzeźbiarz więc skandynawski, prawdopodobnie z sąsiedniej południowej lub wschodniej Danii, poganin, wyrzynał niewątpliwie potrzebne napisy na balwanach pogańskich w Retrze. Owe napisy przeto, o których wspomina Diethmar, że były na posagach bożyszczów w Retrze umieszczone, przedstawiały niewątpliwie napisy runiczne, runami skandynawskimi uczynione. Otóż i dowód dla prof. Maleckiego, że nie każdy zabytek słowiański, z doby pogańskiej pochodzący, a napisem opatrzony, z przyczyny niepiśmienności Słowian za falsyfikat uważanym być musi.

Cóżby zresztą stało się z owym ślicznym naramiennikiem szczerozłotym, znalezionym w Rumunii, a pochodzącym z III wieku po Chrystusie, a zatem z epoki, kiedy mieszkańcy tego kraju byli jeszcze niepiśmienni, a który mimoto napisem runicznym jest opatrzony i przez

uczonych runologów skandynawskich do najcenniejszych pomników nordyjskich jest zaliczany ¹⁾.

Idąc za zdaniem prof. Maleckiego wypadłoby ten naramiennik uznać za falsyfikat, skoro mieszkańcy Rumunii w tej epoce, z której ów naramiennik pochodzi, byli niepiśmiennymi, a druga ludność tego kraju Rzymianie, na runach skandynawskich zgoła się nie znała. Mimoto żadnemu uczonemu runologowi nie przyszło na myśl uważać owego naramiennika za falsyfikat; co prawda, to uczeni nordyjscy nie umia tak bardzo szafować zarzutami fałszerstwa, jak nasi uczeni, którzy są gotowi każdej chwili, ilekroć jakiegoś zjawiska naprędce zrozumieć i wytłumaczyć sobie nie potrafią, rzucić podjrzenia fałszerstwa. Ileż to najcenniejszych naszych dokumentów średniowiecznych cierpi z tego powodu pod zarzutem fałszerstwa?!

ad 2 i 3). Zarzut, jakoby kamieniom mikorzyńskim służyć miało za wzór do sfalszowania dzieła Klüwera, nie ma najmniejszej uzasadnionej podstawy, i dziwić się należy, że z tak nieuzasadnionym zarzutem wystąpił właśnie taki poważny uczony, jak prof. Malecki, a inny uczony, mianowicie V. Jagić zarzut ten powtórzył.

Nie mam wprawdzie dzieła Klüwera pod ręką, gdyż go nie posiada żadna z bibliotek krakowskich i zniewolony jestem posługiwać się tylko podobizną, dołączoną do wspomnianej wyżej rozprawy V. Jagića. Sądzę jednak, że podobizna ta musi być zupełnie wierna, skoro ma służyć właśnie na poparcie zarzutu podniesionego przez V. Jagića, a identycznego z zarzutem prof. Maleckiego.

Otóż porównanie wzorca run skandynawskich z dzieł Klüwera i Arnkiela z napisami mikorzyńskimi nie wykazuje żadnego takiego pokrewieństwa, któreby uczonemu badaczowi dozwalało przypuszczać, że wzorzec Klüwera lub Arnkiela służył do podrobienia napisów na kamieniach mikorzyńskich.

Pokrewieństwo wprawdzie między wzorcami Klüwera i Arnkiela, a napisami mikorzyńskimi jest i wielkie, ale to stąd pochodzi, że oba źródła zajmują się runami skandynawskimi, także samo pokrewieństwo istnieje także między wzorcami Klüwera i Arnkiela, a kamieniami runicznymi skandynawskimi niewątpliwie autentyczności; innego wszakże powinowactwa, któreby się tylko do charakterystycznych znamion wzorców Klüwera i Arnkiela odnosiły, między temi wzorcami a kamieniami mikorzyńskimi nie ma żadnego.

Nie będę podnosił żadnego zarzutu z tego powodu, że we wzorcu Klüwera znajdują się i takie runy, o których kamieniom mikorzyńskim ani się śniło, gdyż mogła w napisach mikorzyńskich nie zachodzić wcale

¹⁾ Stephens: The old — northern Runic — Monuments. 1866/67.

potrzeba tych właśnie run, czego niemogąc odczytać i zrozumieć napisów mikorzyńskich, sprawdzić nie jesteśmy w stanie, ale muszę z całą stanowczością podnieść zarzut, że na kamieniach mikorzyńskich znajdują się i takie runy, niewątpliwie autentyczności, których we wzorcach ani Klüwera ani Arnkiela wcale nie ma. Jeśli przeto rzekomy fałszerz kamieni mikorzyńskich używał, zdaniem prof. Maleckiego za wzór do swego fałszerstwa dzieła Klüwera, to skądże brał wzory do tych run, których w dziele Klüwera nie znalazł, a które są autentyczne nordyjskie, nieskomponowane. Fakt ten zasługuje tem bardziej na podniesienie, że chodzi o dwie takie runy ($\mathcal{M} = e$ i $\mathcal{X} = g$), których wartość głosowa w futhorku Klüwrowskim była reprezentowaną lecz runami innego kształtu ($\mathcal{Z} = e$ i $\mathcal{Y} = g$), zachodziłaby więc niemożliwość do wytłumaczenia kwestya, dlaczego rzekomy fałszerz mając w futhorku Klüwera gotowe runy, zaniechał ich co do tych dwóch tylko liter i szukał dla nich innych kształtów na innych pomnikach skandynawskich.

Już sam fakt ten dostatecznie wskazuje, że domysł prof. Maleckiego o użyciu przez rzekomego fałszerza kamieni mikorzyńskich za wzór dzieła Klüwera jest wprost złudzeniem optycznym i żadnej nie przedstawia doniosłości.

Aby wykazać, że rzeźbiarz kamieni mikorzyńskich nie czerpał wzoru ani natchnienia ani w dziełach Klüwera lub Arnkiela, ani w tych, które fałszerzowi bałwanków przyłwickich za wzór służyły, dołączam tablicę porównawczą, która wskazuje, jakie kształty odnośnie runy mają w dziełach Arnkiela i Klüwera, a jakie na falsyfikatach przyłwickich i kamieniach mikorzyńskich.

Jeszcze o dziełach Arnkiela i Klüwera słów kilka powiedzieć mi tutaj przypada. W chwili, kiedy Arnkiel i Klüwer ogłaszali swe dzieła, futhorki runiczne były jeszcze w krajach skandynawskich w pospolitem użyciu. Ztąd Arnkiel i Klüwer mogą być co do podanych przez nich wzorów run uważani za autorów źródłowych; a jeśli między runami rysowanymi przez Arnkiela i Klüwera, a runami przedstawionymi na kamieniach runicznych zachodzą poniekąd małe różnice, mniemam, że ten objaw w ten sposób wytłumaczyć należy, że skoro i na pomnikach runicznych zachodzą różnice między runami kutymi w kamieniu, a runami zamieszczanymi na monetach, tedy mogły zachodzić łatwo różnice także między runami monumentalnymi, to jest przeznaczonemi do kucia w kamieniu, a runami pospolitemi czyli przeznaczonemi do powszedniego użytku. Otóż rozumiem, że runy przedstawione w dziełach Arnkiela i Klüwera są właśnie runami przeznaczonemi do pospolitego użytku.

Ale i między futhorkami, podanymi przez tych dwóch autorów, zachodzą stanowcze różnice, podczas bowiem gdy Arnkiel podaje w swym wzorze runy punktowane, które dopiero u schyłku X i na początku XI-go

stulecia zjawiać się poczynają i do najmłodszego futhorku runicznego należą, to wzorzec Klüwera nie zna wcale run punktowanych, lecz przedstawia futhork, tak zwany młodszy. Gdy więc wzorce runiczne Arnkiela i Klüwera przedstawiają tylko dwa młodsze futhorki, zaś runy zamieszczone na kamieniach mikorzyńskich przedstawiają furthok starszy, przeto tem się tłómaczy to zjawisko, dlaczego różnych run znanych Arnkielowi i Klüwerowi nie ma na kamieniach mikorzyńskich i na odwrót różnych run znanych kamieniom mikorzyńskim nie znają wzorce Arnkiela ani Klüwera. Rozpatrzmyż się w tym przedmiocie szczegółowiej. I tak:

1) runy *a* w kształcie wyobrażonym w dziełach Arnkiela i Klüwera, a zjawiającej się w różnych odmianach na balwankach przyłwickich, nie znają zgoła kamienie mikorzyńskie, używając na oznaczenie tej samogłoski innej zupełnie runy;

2) runy *b* przedstawionej u Klüwera jako druga odmiana, nie znają również kamienie mikorzyńskie, choć się pojawia na balwankach przyłwickich w różnych odmianach;

3) runa *c* w kształcie podanym u Klüwera zjawia się na kamieniach mikorzyńskich jako i na balwankach przyłwickich;

4) runa *d* czy *th* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich, jak i na balwankach przyłwickich tylko w kształcie podanym przez Arnkiela, ale nie przez Klüwera;

5) runa *e* przychodzi w kształtach zbliżonych do kształtów Arnkiela i Klüwera tak na kamieniach mikorzyńskich, jak i na balwankach przyłwickich;

6) runa *f* nie znachodzi się wcale ani na kamieniach mikorzyńskich ani na balwankach przyłwickich;

7) runy *g*, *h* i *k* przychodzą tylko na balwankach przyłwickich w kształcie podanym przez Klüwera, ale na kamieniach mikorzyńskich nie, które znają wprawdzie runę *g*, lecz w kształcie właściwym najstarszemu futhorkowi, lecz nie futhorkom młodszy;

8) runa *l* przychodzi na kamieniach mikorzyńskich, tylko w swym prawidłowym nordyjskim kształcie, ale nie w kształtach podanych przez Arnkiela lub Klüwera, na balwankach przyłwickich przychodzi także w kształcie podanym przez Klüwera;

9) runa *m* przychodzi na kamieniach mikorzyńskich tylko w kształcie pierwszym widocznym u Arnkiela, w kształcie widocznym u Klüwera nie przychodzi wcale; i również na balwankach przyłwickich przychodzi ona jedynie w obu kształtach arnkielowskich, ale nie w kształcie klüwerowskim;

10) runa *n* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich, jak i na balwankach przyłwickich w kształcie więcej zbliżonym do drugiej odmiany arnkielowskiej, lecz nie w takim samym;

11) runa *o* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na balwankach przyłwickich w kształcie podobnym do Arnkielowskiego i Klüwerowskiego i także zbliżonym do kształtów nordyjskich;

12) runy *p* i *q* nie zjawiają się ani na kamieniach mikorzyńskich ani na balwankach przyłwickich;

13) runa *r* ma wprawdzie na balwankach przyłwickich kształt taki, jaki podają tak Arnkiel jak i Klüwer, ale na kamieniach mikorzyńskich występuje ta runa w kształcie zgoła odmiennym, odmiennym nawet od kształtów nordyjskich;

14) runa *s* występuje tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na balwankach przyłwickich w kształtach zbliżonych tak do Klüwerowskich jak i do Arnkielowskich.

15) runa *t* występuje tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na balwankach przyłwickich w formie prawidłowej nordyjskiej, jak u Klüwera i Arnkiela odmiana pierwsza, czasem także w kształcie litery *T* z łacińskiego alfabetu, lub w formie litery greckiej *Γ* jak u Klüwera, lecz nigdy w formie litery odwróconej *⌞*, jak u Arnkiela!

16) runa *u* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na balwankach przyłwickich w kształcie nieco zbliżonym, acz nie tym samym, jak u Arnkiela i u Klüwera; różnica w tem polega, że na kamieniach mikorzyńskich ma runa ta, przedstawiona w kształcie *ula*, nakrytego dwoma spadzistemi daszkami, okapy u obu daszków, których runy ani Arnkielowska ani Klüwerowska nie posiadają;

17) runy *x*, *y*, *z*, nie ma ani na kamieniach mikorzyńskich, ani na balwankach przyłwickich;

18) natomiast na kamieniach mikorzyńskich znajdują się jeszcze dwie runy *⌘* i *⌘*, które jako charakteryzujące starszy futhork, we wzorach runicznych Arnkiela i Klüwera nie znajdują się wcale; zaś na balwankach przyłwickich znajduje się aż kilkanaście run takich, które ani Arnkielowi ani Klüwerowi znane nie są.

Z tego zestawienia wynika, iż twierdzenie jakoby dzieła Arnkiela lub Klüwera miały służyć za wzór do sfalszowania balwanków przyłwickich oraz kamieni mikorzyńskich, nie ma żadnej podstawy.

§. 4. Bibliografia kamieni mikorzyńskich.

Domieszcza tu w krótkim streszczeniu bibliografię kamieni mikorzyńskich, iżby służyła jako doraźny przewodnik, dla tego uczono, któryby miał odwagę puścić się raz jeszcze na pole badań za autentycznością czy nieautentycznością tych kamieni, czego mu po przyjacielsku odradzam, gdyż w tym odmieńcu niedorzeczności różnego kalibru można

z łatwością stracić zdrowy rozum. Rzecz szczególna, że autorami największego zamieszania w tej kwestyi byli właśnie dwaj rzecz można najpoważniejsi nasi mężowie uczeni: Lelewel i prof. Malecki. Lelewel, iż zbyt pochopnie porwał się do odczytania napisów na kamieniach mikorzyńskich, mimoto, iż kwestya ta była za czasów jego z powodu niskiego poziomu, na jakim podówczas stała nauka runologiczna, wprost niemożliwą do przeprowadzenia, co takiemu wszechstronnemu uczonemu, jak Lelewel nie powinno było być obcem, zwłaszcza w tak doniosłej sprawie; powtóre, iż z równą pochopnością puścił autentyczność kamieni mikorzyńskich w podejrzenie, nieprzytaczając na uzasadnienie tego swego podejrzenia żadnego, już nie tylko racjonalnego, ale choćby nawet nieracjonalnego powodu.

Prof. Malecki, iż zbyt pochopnie idąc za Lischem, wysunął dzieło Klüwera jako wzór rzekomego fałszerstwa kamieni mikorzyńskich, choć mógł z wielką łatwością z porównania wzorca runicznego Klüwera z runami napisów mikorzyńskich przyjść do przekonania, że jest w błędzie.

Publikacye zaś, które bądź w całości kamieniom mikorzyńskim są poświęcone, bądź też przynajmniej obszerniejsze o nich zawierają wzmianki, są:

1. Lelewela Ioachima list pisany do Żupańskiego d. 17 lipca 1856 (wzmiankowany w rozprawie Szulca, niżej pod N. 14 przywiedzonej, oraz

Cześć bałwochwaleza Słowian i Polski, Poznań 1857.

2. Bialeckiego Antoniego bezimienne sprawozdanie w odcinku dziennika »Czas« z roku 1858 NN. 242 i 243.

3. Cybulskiego Wojciecha rozprawa: Obecny stan nauki o runach słowiańskich. Przedruk z Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Poznań 1860.

4. K. Rogawskiego artykuł o kamieniach mikorzyńskich w Al. Przeddzieckiego i Edw. Rastawieckiego: Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce, ser. III (z rysunkiem).

5. Kanon. Antoniego Petruszewicza artykuł: O mikorzyńskich nadgrobnych kamieniach z runiczno-słowiańskimi nadpisami, w Zborniku naukowym na rok 1866, zesz. I i II we Lwowie (z wizerunkami).

6. Kirkora: artykuł w piśmie »Na dziś«, tom III, 1872, str. 461.

7. Baudouina de Courtenay: list z Krakowa pod dniem 19 marca 1872, wystósowany do prof. Lepkowskiego, jako przewodniczącego w oddziale archeologii Towarzystwa Naukowego krakowskiego (przywiedziony w rozprawie Szulca N. 14), w sprawie rzekomych napisów na kamieniach mikorzyńskich zamieszczonych.

Autor niewdając się w kwestyę autentyczności napisów i rysunków na kamieniach mikorzyńskich, gdyż brak mu, jak twierdzi, do rozstrzygnięcia podobnych kwestyj należytego przygotowania¹⁾, oświadcza tylko, iż wyrazy mu udzielone uważa za niemożliwe w żadnym z języków słowiańskich.

8. Malecki Antoni: Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na kamieniach mikorzyńskich. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego, tom VII, Poznań 1872.

9. Kraszewskiego I. J. List do komisji runograficznej krakowskiej z Drezna pod dniem 28 lipca 1872, oraz list z d. 28 sierpnia 1872 (po przeczytaniu rozprawy hr. Przeddzieckiego). (Oba listy przywiedzione w rozprawie Szulca niżej pod N. 14 wspomnianej).

10. Lepkowskiego Józefa listy do Kazimirza Szulca z d. 1 września, 6 i 15 października, 19 listopada i 14 grudnia 1872, oraz z d. 3 marca, 8, 10 i 14 kwietnia 1873 (przywiedzione w rozprawie Szulca).

11. Estreichera Karola zarzuty przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich, przedstawione komisji runograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego a przywiedzione w streszczeniu w rozprawie hr. Aleksandra Przeddzieckiego N. 13²⁾.

Runy słowiańskie. Kalendarz Ungra na rok 1873. Warszawa.

12. Przyborowskiego Józefa: list do Szulca z d. 18 marca 1873 (przywiedziony w rozprawie Szulca) oraz dwa artykuły cytowane w rozprawie Lelewela »Cześć bałwochwaleza«, które, gdzieby zamieszczone były, nie wiem.

13. Przeddzieckiego Aleksandra hr. O kamieniach mikorzyńskich. Kraków 1873. Praca poświęcona głównie odparciu zarzutów podniesionych przez Karola Estreichera.

14. Szulca Kazimirza: Autentyczność kamieni mikorzyńskich, zbadana na miejscu z polecenia danego autorowi przez Towarzystwo Przyjaciół nauk poznańskie. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk, Poznań 1876.

Praca ta poświęcona jest przede wszystkim przedstawieniu rezultatów dochodzenia zarządanego na miejscu w Mikorzynie w przedmiocie autentyczności kamieni mikorzyńskich. Rezultat tych dochodzeń, podany przez autora, jest: że nie ma najmniejszych wskazówek na to, ażeby kamienie mikorzyńskie były podrobione, albo choć w najmniejszej części

¹⁾ Czemuz go w tym kierunku nie naśladowali inni nasi filologowie i nie pozostawili kwestyi autentyczności kamieni mikorzyńskich archeologom z profesyi, do których ta rzecz jedynie należy?! Byliby wielkiego zamęcenia rzeczy uniknęli.

²⁾ Mam wskutek uprzejmości Autora udzielony sobie do naukowego użytku dosłowny tekst nieogłoszonego nigdzie artykułu tej kwestyi poświęconego.

sfalszowane, owszem wszystko i wszyscy, co byli w jakiegokolwiek styczności z niemi, stwierdzają ich autentyczność (str. 74).

15. Malinowskiego ks. listy pisane do Szulca z Komornik pod dniem 25 stycznia i 18 maja 1373, oraz 9 czerwca 1874 (przywiedzione w rozprawie Szulca N. 14).

16. Wiadomości i ogłoszenia w różnych gazetach o kamieniach mikorzyńskich. Tu należą:

Kronika wiadomości krajowych i zegranych, Warszawa, N. 87 z d. 23 czerwca 1856 czy też z d. 5 lipca 1856, zawierająca artykuł Juliana Bartoszewicza: Prowe bożek słowiański.

Gazeta w x. poznańskiego, N. 158 z d. 10 czerwca i N. 161 z d. 14 czerwca 1856.

Gazeta warszawska N. 1821 z d. 15 lipca 1856.

Gazeta Polska z d. 10 kwietnia 1873.

Bibliografii dotyczącej bałwanków przylickich, nie przytaczam, jest ona przywiedziona we wzmiankowanej wyżej pod N. 14 rozprawie Szulca, do której cierpliwego czytelnika odsyłam.

§ 5. Słowo o bałwankach przylickich.

Mam wreszcie dzieło Mascha¹⁾ w rękę, i z największym interesem rozglądam się w dołączonych doń miedziorytach 66 bałwanków przylickich.

Z żalem muszę jednak skonstatować, że ostateczne orzeczenie, czy bałwanki te są autentykami, czy też tylko późniejszymi fabrykatami, bez autopsyi, bez naocznego oglądania onychże wydanem być nie może.

Gdy to dla mnie na długie czasy jest niemożliwe, pozwalam sobie niniejszem podzielić się z łaskawymi czytelnikami przynajmniej temi wrażeniami, jakie miedzioryty Mascha same na mnie wywarły.

Otóż miedzioryty Mascha odbijają już na pierwszy rzut oka nader korzystnie od falsyfikatów Sponholza, rysowanych w dziele Potockiego, a przedstawiają się tak od tamtych odmiennie, że ich żadną miarą w jednem zamieścić i pod jeden strychulec podciągać nie można.

Podczas bowiem kiedy bałwanki ogłoszone przez Potockiego, przedstawiają się jako bezmyślne bohomy, to bałwanki Mascha, acz nie odznaczają się wykwintnym artystem, to przecież pewnego stylu odmówić im niepodobna.

Ja wyrobiłem sobie na ich podstawie następujące przekonanie:

¹⁾ Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer — See. (1771).

1. Że gdy wykopalisko starego Sponholza dokonane w latach między 1686 a 1697 przez starego pastora Sponholza w Przylickach jest faktem udowodnionym i autentyki przylickie są faktem prawdziwym a nie wymysłem lub urojeniem, to autentykami temi być mogą jedynie i są bałwanki przedstawione w dziele wzmiankowanym Mascha w liczbie 66 sztuk.

2. Bałwanki przylickie nie są jednak wyrobem miejscowym a w żadnym razie nie są dziełem połabskiego Słowianina lecz dziełem jakiegoś artysty lub rzemieślnika *minorum gentium* Rzymianina lub Greka.

Znaczna bowiem liczba bałwanków przylickich Mascha, acz miałyby przedstawiać twarze bogów wedle kształtu twarzy ludzkich, przedstawia w rzeczywistości głowy lwów nieraz z bujnemi grzywami. Otóż Słowianin połabski w dobie pogańskiej nie miał żadnego o lwie wyobrażenia. Załedwie, że słyszał o istnieniu takiego zwierzęcia, ale jakby wyglądało, o tem znikąd dowiedzieć się nie mógł. Tymczasem głowy bałwanków przylickich noszą tak charakterystyczne cechy lwich głów, że je tylko taki rzemieślnik mógł modelować, który rzeczywiście lwa w naturze widział. Że zaś na jednym sprzeczce (fig. 30) jest napis grecki: ΟΠΩΡΑ, to nam wskazuje, że tym rękodzielnikiem, który bałwanki przylickie modelował i odlewał, był rzemieślnik grecki *minorum gentium*.

3. Ten rzemieślnik grecki modelował i odlewał bałwanki przylickie nie pomiędzy Słowianami połabskimi, ale w ojczyźnie swej w Grecyi. Co bowiem już na pierwszy rzut oka w tych bałwankach uderza, to to, że one nie mają najmniejszego charakteru bożyszczów starsłowiańskich a zwłaszcza połabskich. Z opisów bowiem starych kronikarzy wiadomo nam, że bogowie Słowian północno-zachodnich miewali zazwyczaj po kilka głów lub twarzy, i tak Trzygłów miał trzy głowy, Świętowit cztery twarze, Porewit pięć twarzy a Rujewit nawet siedm twarzy¹⁾. Tymczasem pomiędzy bałwankami Mascha jest załedwo trzy takie (fig. 6, 10 i 11), które mają po dwie twarze i to wcale nie w ten charakterystyczny sposób, jak u Świętowita bohockiego przedstawione, lecz w zupełnie odmienny, tak, iż jest widoczne, że ów rzemieślnik grecki połabskich bogów nigdy w naturze nie widział i tylko prawdopodobnie od kupców, którzy kraje Słowian zachodnio-północnych dla handlu zwieźdzali, słyszał, że bogowie owych Słowian po kilka głów noszą. Bałwanka zaś takiego, któryby miał więcej jak dwie głowy, pomiędzy bałwankami przylickimi nie ma wcale. Ten szczegół odbiera bałwankom przylickim zupełnie charakter słowiańskości i czyni je dla mitologii Słowian połabskich przedmiotem zgola niepożytecznym.

¹⁾ Zobacz wypisy ze starych kronikarzy dotyczące wyglądu bożyszcz Słowian zaodrzańskich w § 6 niniejszej pracy.

4. Że balwanki przyłwickie ogłoszone w dziele Mascha, nie są falsyfikatami lecz autentykami, za tem przemawiać się zdają dwa fakta:

- a) że balwanki te lane są przeważnie metodą trudniejszą, to jest dętą, a nie łatwiejszą czyli pełną;
- b) że w brązie, z którego owe balwanki odlane zostały, znajduje się znaczny procent kruszczu szlachetnego, zwłaszcza srebra.

Te dwa fakta są dla ocenienia autentyczności balwanków przyłwickich niezwykle doniosłości.

Wybór metody trudniejszej, dętej, do lania balwanków przyłwickich, był widocznie spowodowany chęcią oszczędzenia kruszczu. Otóż gdyby te balwanki były falsyfikatami XVII lub XVIII wieku, kiedy brąz już był kruszczem bardzo tanim, to falszerz byłby niewątpliwie wybrał łatwiejszą metodę lania figur pełnych (massiw), gdyż oszczędność metalu nie miałaby dla niego żadnej donioślejszej wartości.

I również nie zdobyłby się falszerz nigdy na to, żeby do mieszaniny brązu dodawać tak znacznego procentu srebra, gdy ta przymieszka srebra nie jest na zewnątrz wcale widoczna, i dopiero przez zarządzenie próby chemicznej rozpoznana być może. Badanie gdzie i kiedy dodawano srebra do brązu, mogłoby rzucić lepsze światło na pochodzenie balwanków przyłwickich.

5. Że balwanki przyłwickie nie były bożyszczami kontynnemi lecz prawdopodobnie tylko domowemi, to ich drobne kształty zdają się wskazywać ponad wszelką wątpliwość. W kontynach musieli być bogowie już choćby dla tego, by przez lud zgromadzony dokładnie oglądani być mogli, wyobrażeni przynajmniej w naturalnej, jeśli nie kolosalnej wielkości, za czem Świętowit bohocki i wzmianki kronikarskie przemawiają. Balwanki przyłwickie ustawione w obszernej świątyni przez lud głębiej w świątyni stojący zaledwo dojrzanemi lecz nie rozpoznanemi byćby mogli. Na domowy zaś użytek mogły one wystarczyć.

Nie zgadzam się zatem z zapatrywaniem Mascha, iżby one były rzeczywiście w świątyni w Retrze wystawione. Natomiast można się zgodzić z zapatrywaniem Mascha, że stara Retra leżała w miejscu, gdzie dziś wieś Przyłwice, skoro w tej wsi po dziś dzień jedno wzgórze zowie się Rethrerberg inne Prowesberg.

Ale jeśli nie przypuszczamy, iżby balwanki przyłwickie były bożkami kontynnemi i stały w świątyni, lecz tylko bożkami domowemi, to znalezienie ich w tak wielkiej liczbie w jednym miejscu, nie dozwala znowu przypuszczenia, iżby one wszystkie z jednego domu pochodziły. Raczej przypuścić należy, iż one znajdowały się w posiadaniu prawdopodobnie jakiegoś kapłana jednej z świątyń retrzańskich, który niemi handel prowadził, to jest sprzedawał takowe pojedynczo bogobojnym Lechitom nadłabskim, Ani wątpić, że miejscem, w którym ów kapłan owe balwanki

kupował i gdzie takowe przez kupców greckich lub rzymskich przyniesione być mogły, była sławna handlem Jummeta późniejszy Wollin, gdzie się w owych czasach pogańskich kupcy z całego świata ściągali, w Wollinie też niewątpliwie, gdzie najczęściej obok Słowian było Skandynawców, otrzymywały te balwanki swe runiczne napisy, które świadczą o znajomości run skandynawskich, jakiej u rzemieślników rzymskich i greckich przypuszczać nie można¹⁾.

Fakt, że w napisach na balwankach przyłwickich znajdują się już runy i młodszego futhorku, wskazuje, że balwanki te nad wiek IX starsze nie są, niemniej, że są niewątpliwie późniejsze od kamieni mikorzyńskich.

Dr. Cybulski przypuszcza, że nazwa Mikorzyn pochodzi od Miki znanego z Helmolda kapłana pogańskiego. Tak nie jest, od Miki zwałaby się miejscowość ta Miczyn lecz nigdy Mikorzyn. Nazwa Mikorzyn pochodzi od Mikory, znanego magnata polskiego z XII wieku, który tu sobie około połowy XII wieku gniazdo rodowe założył dając w ten sposób początek nazwie Mikorzyn. Gdy więc ta nazwa dopiero z XII wieku pochodzi, zaś osada sama sięga prawdopodobnie jeszcze czasów prastarego osiedlenia się Lechitów nad Odrą, Wisłą a Notecią, to jest wieku VI, przeto wieś ta musiała przedtem, zanim Mikorzynem się nazwała, nosić inną nazwę, która atoli nie jest nam znana. Ten Mikorzyn został następnie przez starego Mikorę legowany klasztorowi lubińskiemu, do którego konfraternii Mikora należał.

§ 6. Co sądzić o runach słowiańskich?

Co sądzić o runach słowiańskich, istnieją czy nie? Odpowiedź na to pytanie jest nadzwyczaj łatwa: naturalnie, istnieją!

Jak bowiem łaciński alfabet, chociaż początek swój z greckiego alfabetu wywodzi, nie zowie się mimoto greckim lecz łacińskim, tak i te runy, które w napisach słowiańskich (to jest na balwankach przyłwickich i kamieniach mikorzyńskich) przychodzą, a futhorkom nordyjskim są obce, nie mogą być uważane za runy skandynawskie, gdyż niemi nie są, lecz tylko za

¹⁾ Fakt, że balwanki przyłwickie noszą na sobie runiczne napisy, zawierające imiona odnośnych bożyszcz, tłumaczy się właśnie tem tylko, że te bożki do autentycznych bożyszcz Słowian lechickich, przechowanych w kontynach, nie a nie podobnemi nie były. Gdyby bowiem bożki przyłwickie były naśladownictwem bożków kontynnych, napisy na nich byłyby zupełnie zbyteczne, gdyż każdy już na pierwszy rzut oka poznałby był odnośnego boga z jego wyglądu i symbolów. Ale że nie były podobne do kontynnych, więc trzeba je było oznaczyć nazwą tego boga, jakiego przedstawiać miały.

słowiańskie, chociaż na pniu skandynawskim wyprowadzone. Skoro więc i na balwankach przyłwickich i na kamieniach mikorzyńskich znajdują się runy futhorkom nordyjskim bądź zupełnie obce, bądź u narodów nordyjskich bardzo tylko rzadko a u Lechitów zachodnio-północnych często używane, to te runy nie inaczej, jak tylko słowiańskimi nazywać należy.

§ 7. Czemże więc było pogaństwo Słowian zachodnio-lechickich?

Fakta, iż bogowie w kontynach stali zazwyczaj uzbrojeni, niemniej, iż w imionach cenniejszych bogów, jak Świętowit, Jarowit, Gerowit i Rujewit znachodzi się źródłosłów imionotwórczy wit, który w staropolskim języku oznaczał prawdopodobnie rycerza, wskazują, że mamy tu do czynienia z apoteozą bohaterów.

Przypominam tu, że wedle Prokopa i Porfyrogennety Słowianie nie znali u siebie władzy książęcej, lecz żyli gminowładnie podlegając starcom żupanom. Przyczyną tego było niewątpliwie to, iż Słowianie nie prowadzili jeszcze podówczas żadnych wojen, a więc ani centralizacya ani władza książęca nie były im jeszcze potrzebne.

W posuwaniu się swoim powolnem na zachód Słowianie lechiccy najpierw natknęli się na nieprzyjaciół, Germanów, stąd też u nich najpierwej, prawdopodobnie już w VII wieku, zjawia się władza książęca, nosząca na sobie zrazu tylko charakter wojewodziński, to jest, iż książę jest tylko wojewodą czyli naczelnym wodzem, podczas gdy sprawy administracyjne załatwiają wieca ludowe.

Ci pierwsi książęta — wojewodowie, to pierwsi bohaterowie lechickich Słowian, to ich najcenniejsi bogowie. Bohaterstwo zatem to pierwszy kult boski pogańskich Słowian zachodnich.

Dalszą etapę w kulcie balwochwalczym Słowian zachodnich stanowi przyroda.

Cztery twarze Świętowita ku czterem stronom świata zwrócone, mogą w rzeczywistości oznaczać cztery strony świata, najsilniejsze zjawisko w przyrodzie: wschód i zachód, północ i południe.

Cztery drobne figurki zamieszczone na posagu Świętowita bohockiego, mogą znowu symbolicznie przedstawiać cztery pory roku: wiosnę, lato, jesień i zimę. Bogowie tacy, jak Pogoda, Pogwist (wiatr), Woda, Perkun (piorun) i t. d. a może Sieba, jeśli ją weźmiemy w znaczeniu siejby, przedstawiają żywioły i zjawiska przyrody.

Wreszcie moralną stronę balwochwalstwa lechickich Słowian przedstawiali dwaj bogowie. Radgost i Prowe. Radgost, jak już sama nazwa

wskazuje, był symbolem największej cnoty Słowian pogańskich, to jest gościnności, Prowe reprezentantem sprawiedliwości.

Co uczeni nasi filologowie zarzucają nazwisku boga »Prowe«, iż ono nie może wytrzymać krytyki, gdyż jest przekręcone, to na to żadnej rady nie ma, skoro wszystkie wiadomości o czi balwochwalczej Słowian lechickich i o imionach bogów przez tychże Słowian czczonych, mamy tylko od cudzoziemców, z językiem owych Słowian nie dość gruntownie obznajmionych, u których przekręcenie wyrazu słowiańskiego nie należało wcale do rzadkości. Bądźmy im wdzięczni i za to, co nam pozostawili; gdyby nie oni, nie mielibyśmy o czi balwochwalczej Słowian lechickich najmniejszego wyobrażenia. Jeśli więc nasi filologowie pragną koniecznie, by się Bożek Prowe nazywał Prawo, to się znowu tak bardzo przeciw temu żądaniu oponować nie warto. Przez zmianę nazwiska istota bóstwa tego w naszym pojęciu nie ulegnie żadnej zmianie, a filologom odbierze assumpt do wygadywania i marudzenia.

§ 8. Ważniejsze ustępy z pisarzy średniowiecznych o czi balwochwalczej u Słowian lechickich.

1. Z Widukinda: *Res geste Saxonice*.

§ (Dux) milites Wichmanni variis penis affixit, urbis predam suis militibus donavit, simulacro *Saturni*, ex ere fuso, quod ibi inter alia urbis spolia repperit, magnumque spectaculum populo prebuit, victorque in patriam remeavit.

2. Z Thietmara kroniki.

§ Pre hiis omnibus, eo quod pacifica erat, Merseburgensem ab augusto exposcens ecclesiam, quamdiu vixit, studiose eandem rexit. Hic ut sibi commissos eo facilius instrueret, Slavonica scripserat verba et eos kirieleison cantare rogavit, exponens eis huius utilitatem. Qui vecordes hoc in malum irrisorie mutabant *ukrivolsa*, quod nostra lingua dicitur: oleri stat in fructum, dicentes: sic locutus est Boso, cum ille aliter dixerit.

§ Derelicti sunt, qui prius Deum spernere presumpserunt, idolaque manufacta et prorsus inania creatori suo stulti preposuerunt.

§ Est urbs quedam in pago Riederierum, Riedegost nomine, tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique silva ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna. Due eiusdem porte cunctis introeuntibus patent; tertia, que orientem respicit et minima est, tramitem ad mare iuxta positum et visu nimis horribile monstrat. In eadem est nil, nisi fanum de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diuersarum sustentatur cornibus bestiarum. Huius parietes varie deorum deorumque imagines mirifice insculpte, ut cernentibus videtur, exterius or-

nant, interius autem dū stant manu facti, singulis nominibus insculptis, galeis atque loriceis terribiliter vestiti, quorum primus *Zuarasici* dicitur, et pre ceteris a cunctis gentilibus honoratur et colitur. Vexilla quoque eorum nisi ad expeditiones necessaria, et tunc per pedites, hinc nullatenus mouentur. Ad hec curiose tuenda ministri sunt specialiter ab indigenis constituti, qui cum huc idolis immolare seu iram corundem placare conueniunt, sedent hii dumtaxat, ceteris asstantibus et inuicem clanculum mussantes, terram cum tremore infodiunt, quo sortibus emisissis rerum certitudinem dubiarum perquirant. Quibus finitis cespitem viridi eas operientes, equum, qui maximus inter alios habetur, et ut sacer ab his veneratur, super fixas in terram duarum cuspides hastilium inter se transmissarum, supplici obsequio ducunt, et premissis sortibus, quibus id explorauere prius, per hunc quasi diuinum denuo auguriantur. Et si in duabus hiis rebus par omen apparet, factis completur; sin autem, a tristibus populis hoc prorsus omittitur. Testatur idem antiquitas errore delusa vario, si quando his seua longe rebellionis asperitas immineat, ut e mari predicto aper magnus et candido dente e spumis lucescente exeat, seque in volutabro delectatum terribili quassacione multis ostendat.

§ Quot regiones sunt in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula ab infidelibus coluntur, inter que ciuitas supræmora principalem tenet monarchiam. Hanc ad bellum properantes salutant, illam prospere redeuntes muneribus debitis honorant, et que placabilis hostia diis offerri a ministris debeat, per sortes ac per equum, sicut prefatus sum, diligenter inquiritur. Hominum ac sanguine pecudum ineffabilis horum furor mitigatur.

§ Predicacione assidua commissos a vana superstitione erroris reduxit, lucumque *Zutibure* dictum, ab accolis ut Deum in omnibus honoratum, et ab euo antiquo nunquam violatum, radicatus eruens, sancto martiri Romano in eo ecclesiam construxit.

§ Posita est autem hec in pago Silensi, vocabulo hoc a quodam monte nimis excelso et grandi olim sibi indito, et hic ob qualitatem suam et quantitatem, cum execranda gentilitas ibi veneraretur, ab incolis omnibus nimis honorabatur.

§ Sed Liutici redeuntes irati dedecus deo suimet illatum queruntur. Nam hec in vexillis formata a quodam Herimanni marchionis socio lapide uno traiecta est; et dum hoc ministri eius imperatori ledonter retulissent, ad emendacionem 12 talenta perceperunt. Et cum iuxta Vurcin ciuitatem Mildam nimis effusam transire voluissent, deam cum egreio 50 militum comitatu alteram perdidere.

§ Quantum autem in cura sibi commissam laborauerit idem (Reinbernus presul Salse Cholbergiensis), non mee sufficit sciencie, nec etiam facundie. Fana idolorum destruens incendit, et mare demonibus cultum

inmissis quatuor lapidibus, sacro crismate perunctis, et aqua purgans benedicta, nouam Deo omnipotenti propaginem in infructuosa arbore, id est in populo nimis insulto, sancte predicacionis plantacionem eduxit.

§ Hec abominabilis presumptio fit mense februario, qui a gentilibus lustracione et muneris debiti exhibicione venerandus, ab infernali deo Plutone, qui Februus dicitur, hoc nomen accepit.

Z Ebbona: Vita Ottonis episcopi Babenbergensis.

§ Cum vero delubra et effigies idolorum a pio Ottone destruerentur, profani sacerdotes auream imaginem *Trigelawi*, qui principaliter ab eis colebatur, furati extra prouinciam abduxerunt et cuidam vidue apud villam modicam degenti, ubi nec spes ulla requirendi esset, ad custodiendum tradiderunt. Que mercede ad hoc conducta, quasi pupillam oculi sui includens profanum illud custodiebat simulacrum, ita, ut trunco validissime arboris cauato, illic imaginem *Trigelawi* pallio obductam includeret, et nec videndi, ne dicam tangendi illud cuiquam copia esset; solummodo foramen modicum, ubi sacrificium inferretur, in trunco patebat, nec quisquam domum illam nisi profanos sacrificiorum ritus agendi causa intrabat. Quod audiens inclitus Pomeranorum apostolus, multifaria intentione satagebat quoque modo illuc attingere premetuens, quod et accidit, post abscissum suum rudibus adhuc et necdum in fide confirmatis plebibus, simulacrum illud id ruinam futurum. Sed prudenter animaduertens, utpote vir omni sagacitate peditus, quia si publicam illuc profeccionem indiceret, sacerdotes, audito eius aduentu, imaginem *Trigelawi* rursus ad remociora loca occultando abducerent, sapienti usus consilio, quendam ex comitibus suis, Herimannum nomine, barbære locucionis sciolum sensuque et ingenio satis acutum, latenter ad viduam illam destinare curauit. Cui etiam precepit, ut assumpto habitu barbarico ad sacrificandum *Trigelawose* pergeret fingeret. Herimannus itaque palliolum barbaricum et clamidem mercatus, post multa ardue vie pericula viduam illam tandem conueniens, asserebat, se nuper de procelloso maris gurgite per inuocationem dei sui *Trigelawi* erutum, ideoque debitum ei pro saluacione sua sacrificium litare desiderantem, ductu eius illo mirabili ordine per ignotos vie tractus deuenisse. At illa: Si ab eo, inquit, missus es, ecce edes, in qua deus noster robore cauato inclusus detinetur. Proprium quidem videre et tangere non poteris, sed ante truncum procidens, eminus foramen modicum, ubi quod voluisti, sacrificium inferas, attende. Quod dum imposueris, reuerenter clauso ostio egredere, et si vite tue consultum esse volueris, caue ne cuiquam hunc patefacias sermonem. Qui alacer edem illam ingressus, dragmam argenti in foramen iactauit, ut sonitu metalli sacrificasse putaretur. Sed conceitus, quod iecerat, retraxit, et pro honore contumeliam *Trigelawo*, id est sputaculum ingens pro sacrificio obtulit. Deinde curiosius attendens, si forte negocii, pro quo missus erat, exse-

quendi facultas illa suppeteret, animaduertit imaginem *Trigelawi* tanta cautela et firmitate trunco inpressam, ut nullo pacto eripi aut saltem loco moueri posset. Unde non mediocri tactus dolore, quidnam ageret, estuabat, dicens intra se: Heu quod tantum vie pelagus sine fructu peragraui! quid respondebo domino meo, vel quis me hic fuisse credet, cum vacuus rediero? Et circumferens oculos, vidit selam *Trigelawi* comminus parieti affixam, erat autem nimie antiquitatis et nullo iam pene usui apta, statimque exiliens cum gaudio, infaustum munus parieti detrahit et abscondit, primoque noctis conticinio egressus, omni festinatione dominum suum sociosque reuisit, cuncta, que egerat, replicat, sellam eciam *Trigelawi* in testimonium fidei sue representat. Apostolus itaque Pomeranorum, habito cum suis consilio, sibi quidem et suis ab hac requisicione desistendum censuit, ne non tam zelo iusticie, quam auri cupiditate hoc agere videretur. Collectis tamen et adunatis principibus ac natu maioribus, iusiurandum ab eis exegit, ut cultura *Trigelawi* penitus abdicaretur et confracta imagie aurum omne in redemptionem captiuorum erogaretur.

§ Beatissimo patre nostro Ottone post primum gentis Pomeranice apostolatam ad sedem propriam feliciter reuerso, due ex nobilissimis ciuitatibus, id est Julin et Stetin, inuidia diaboli instigante, ad pristinas idolatrie sordes rediere hac videlicet occasione: Julin a Julio Cesare condita et nominata, in qua eciam lancea ipsius columpne mire magnitudinis ob memoriam eius infixata seruabatur, cuiusdam idoli celebritatem in inicio estatis maximo concursu et tripudio agere solebat. Cumque verbo fidei et baptismi lauacro urbe mundata, per beatum pontificem (Ottonem) idola maiora et minora, que in propatulo erant, ignibus conflagrari cepissent, quidam stultorum modicas idolorum statuas, auro et argento decoratas, clam furati penes se absconderunt, nescientes, quale per hoc urbis sue operarentur excidium... Nam ad predictam idoli celebritatem cunctis comprouincialibus solito feruore concurrentibus, ludosque et commessaciones multiformi apparatu exhibentibus, ipsi dudum absconditas simulacrorum effigies populo inani leticia resoluti presentantes, eos ad antiquum paganizandi ritum impulerunt, statimque per hoc diuine correptionis plagam incurrerunt. Siquidem ludis et saltacionibus paganico more omni populo occupato, subito ignis Dei cecidit e celo super apostatricem ciuitatem, tantaque violencia tota urbs conflagrare cepit, ut nemo quippiam de rebus suis eripere valeret...

§ Stetin vero amplissima ciuitas et maior Julin tres montes ambitu suo conclusos habebat, quorum medius, qui et alciur, summo paganorum deo *Trigelawo* dicatus, tricapitum hebebat simulacrum, quod aurea cidari oculos et labia contegebat, asserentibus idolorum sacerdotibus ideo summum deum tria habere capita, quoniam tria procuraret regna, id est celi, terre et inferni, et faciem cidari operiri pro eo, quod peccata homi-

num, quasi non videns et tacens, dissimularet. Hac itaque potentissima ciuitate ad veri Dei agnitionem per beatum presulem (Ottonem) adducta, delubra idolorum flammis erant absumpta, dueque ecclesie, una in monte *Trigelawi* sub honore sancti Adelberti, alia extra ciuitatis menia in ueneratione sancti Petri erant locate, et ex hoc sacrificia, que copioso apparatu et diuiciis sacerdotibus fanisque idolorum exhibebantur, nunc ecclesie Christi vendicabant.

Unde commoti sacerdotes, et prioris pompe delicias cottidie sibi decrescere videntes, occasionem querebant, ut populum ad idolatriam questus sui gracia reuocarent. Accidit ergo mortalitatem magnam ciuitati superuenire, et requisiti a plebe sacerdotes dicebant, abiurationis idolorum causa hoc eos incurrisse, omnesque subito morituros, nisi antiquos deos sacrificiis et muneribus solitis placare studerent. Ad hanc vocem statim conuentus forenses aguntur, simulacra requiruntur, et in commune profanus sacrificiorum ritus ac celebritas repetitur, ecclesie Christi ex media parte destruuntur...

§ Itaque (Otto) petita ab eo (Nortperto archiepiscopo Magdeburgensi) benedictione, postera die Hehelbergense episcopium petiit, quod tum paganorum crebris incursionibus ita destructum erat, christiani nominis vix tenues in eo reliquie remanserint. Nam ipsa die aduentus eius ciuitas uexillis undique circumposita, cuiusdam idoli *Gerowiti* nomine celebritatem agebat.

§ Igitur veniens ad urbem Timinam, magnum illic belli apparatus hostilemque Luticensium incursionem reperit. Nam Luticenses, quorum ciuitas cum fano suo a gloriosissimo rege Lothario zelo iusticie nuper igni erat tradita, urbem Timinam vastare ciuesque eius captiuare nitebantur.

§ Causa autem huius inquisitionis tumultus sacerdos quidam idolorum fuit, qui audita noue predicationis opinione, ad callida argumenta conuersus, cuiusdam fani clamide et reliquis indutus exuuiis, urbem clam egreditur, vicinamque petens siluam, pretereuntem quendam rusticum insolito occurso perterrituit. Qui videns eum vestibus idoli amictum, suspicatus deum suum principalem sibi apparuisse, pre stupore exanimis in faciem corruit, eumque talia dicentem audiuit: »Ego sum deus tuus, quem colis, ne paueas, sed surge quantocius, urbemque ingrediens, legacionem meam magistratibus omnique populo insinua, ut si discipuli seductoris illius, qui cum duce Wortizlao apud Uznoym moratur, illic apparuerint, sine dilacione morti acerbissime tradantur, alioquin ciuitas cum habitatoribus suis peribit...

§ Clericus autem Dietricus nomine, qui iam precedens eos portis delubri ipsius appropinquauerat, nesciens quo diuerteret, audacter fanum ipsum irrupit, et videns aureum clipeum parieti affixum, *Gerowito*, qui deus milicie eorum fuit, consecratum, quem contingere apud eos illicitum

erat, arrepto eodem clipeo obuam eis processit. Ubi autem, utpote viri stulte rusticitatis, suspicati deum suum *Gerowitum* sibi occurrere, obstupefacti abierunt retrorsum et ceciderunt in terram. Dietricus autem videns amenciam eorum, proiecto clipeo aufugit, benedicens deum, qui de manibus eorum liberare dignatus est fideles suos.

§ Apostolus itaque Pomeranorum totam instantem ebdomadam in eadem ciuitate verbum Dei disseminans, et baptismi gratiam tradens, Johannem religiosum presbiterum eis prefecit; sicque aliam urbem Chozegowam expetit, in qua magni decoris et miri artificii fana erant, que ciues eiusdem loci 300 extruxerant talentis....

§ Eo igitur tempore, quo fana hec mirandi operis in urbe Chozegowa destruebat, legati honorabiles marchionis Adalberti statum eius curiose inuestigantes, sed et nuntii de villis suis Muechelin et Seidingen, iuxta condictum opportuna ei subsidia deferentes, superuenere et videntes gratiam Dei ecclesiamque illic crescere et confortari, gaudio magno et consolacione sancti Spiritus replebantur. Et re vera iocundum erat spectaculum, cum simulacra mire magnitudinis et sculptoria arte incredibili pulchritudine celata, que multa boum paria vix mouere poterant, absceis manibus et pedibus, effossis oculis ac truncatis naribus, per descensum cuiusdam pontis igni cremanda trahebantur, astantibus idolorum fautoribus, et magno eiulatu, ut diis suis succurreretur ac iniqui patrie subuersores per pontem demergerentur, acclamantibus, aliis vero sanioris consilii e contra protestantibus, quia, si dii essent, semet ipsos defendere possent, sed cum ipsi taceant, nec de loco nisi tracti moueantur, omni sensu ac vitali spiritu penitus carere probentur. Sacerdotes vero idolorum sedicionem conflare moliebantur, questus sui gracia....

§ Sed non pretereundum videtur, quid miraculi in destructione fanorum ipsorum apparuerit. Subito enim, astante populi frequentia, insolite magnitudinis musce, que nunquam in terra illa vise sunt, magno impetu ex delubris idolorum proruperunt et tanta densitate omnem ciuitatis ambitum operiebant, ut pene lucem diei tetra caligine obducere viderentur....

§ Erant autem illic (Stetini) pyramides magne ac in altum more paganico murate. Coadunato itaque populo, pius predicator super unam cum sociis suis ascendens pyramidem, per interpretem suum Adalbertum cepit errantibus viam veritatis aperire, et nisi ab hac resipiscerent apostasia, eternum comminari interitum.

§ Erat autem fanum quoddam longius remotum, ad quod deiciendum fidelem et familiarissimum sibi Uodalricum sacerdotem religiosum direxerat. Sed pauci, qui remanserant fautores idolorum, de muro prospicientes cum illo tendere iactu lapidum et lignorum caput eius conterere moliebantur; qui tamen Deo protegente illesus euasit, reuersusque ad

pium patrem Ottonem insidias eorum retexit. Vir Domini statim elato crucis vexillo, ac pontificali redimitus infula, semet ipsum huic periculo ingerere non dubitauit, cuius presenciam barbari non ferentes, hac illacque dispersi, fuge latibula quesiere. Destructo igitur fano, cum vir Dei reuerteretur, arborem nuceam pregrandem, idolo consecratam cum fonte, qui subterfluebat, inuenit, quam statim succidere suis inperauit....

3. **Herbordi: Vitta Ottonis episcopi Babenbergensis.**

§ Quod cum audissent et annuissent, episcopus et sacerdotes, celebrata missa et accepta communione, armati securibus et sarpis, continas aggrediuntur et fana, comminuentes et excidentes omnia, scandentes tecta et convellentes. Stabant autem ciues aspicientes, quid dii facerent, utrum nam tecta sua defenderent, necne. At ubi destructoribus nihil mali euenire vident: Si, inquit, aliquid diuine virtutis haberent isti, quorum sacra et templa convelluntur, utique defenderent se. Si autem se defendere aut sibi prodesse non valent, quomodo nos defendere vel nobis prodesse poterunt? Et hec dicentes facto impetu diruunt et comminuunt omnia, ipsamque lignorum materiam inter se diripientes, ad domos suas in usum foci coquendis panibus et cibis comportabant. Et quia plus rapienti plus habere fas erat, omnes ille contine numero 4 mira celeritate confracte sunt ac direpte.

§ Erant autem in ciuitate Stetinensi contine quatuor, sed una ex his, que principalis erat, mirabili cultu et artificio constructa fuit, interius et exterius sculpturas habens, de parietibus prominentes imagines hominum et voluerum et bestiarum, tam proprie suis habitudinibus expressas, ut spirare putares ac viuere; quodque rarum dixerim, colores imaginum extrinsecarum nulla tempestate niuium vel imbrium fuscari vel dilui poterant, id agente industria pictorum. In hanc edem ex prisca patrum consuetudine captas opes et arma hostium, et quicquid ex preda nauali vel etiam terrestri pugna quesitum erat, sub lege decimacionis congerebant. Crateres eciam aureos vel argenteos, in quibus augurari, epulari et potare nobiles solebant ac potentes, in diebus solempnitatum quasi de sanctuario proferendos ibi collocauerant. Cornua eciam grandia taurorum agrestium deaurata et gemmis intexta, potibus apta, et cornua cantibus apta, mucros et cultros, multamque suppellectilem preciosam, raram et visu pulcram, in ornatum et honorem deorum suorum ibi conseruabant, que omnia episcopo et sacerdotibus, ubi fanum dirutum fuerat, danda censebant. Sed ille: Absit a me, inquit, ut a vobis ditemur, nam talia et his meliora domi nobis habundant; vos ea potius, quorum sunt, in vestros usus cum Dei benediccione distribuite. Et aqua benedicta omnia conspergens et crucis super ea benediccione facta, iussit, ut inter se illa diuiderent. Erat autem ibi simulacrum triceps, quod in uno corpore tria capita habens, *Triglaus* vocabatur, quod solum accipiens, ipsa capitella sibi coherencia,

corpore comminuto, secum inde quasi pro tropheo asportauit, et postea Romam pro argumento conuersionis illorum transmisit, scilicet ad videndum domno apostolico et uniuersali ecclesie, quod ipse illius obedienciarum vellendo et plantando, edificando et destruendo apud illam gentem profecisset. Tres vero alie contine minus veneracionis habebant, minusque ornate fuerant. Sedilia tantum intus in circuitu exstructa erant et mense, quia ibi conciliabula et conuentus suos habere soliti erant. Nam siue potare, sine ludere, siue seria sua tractare vellent, in easdem edes certis diebus conueniebant et horis. Erat preterea ibi quercus ingens et frondosa, et fons subter eam amenissimus, quam plebs simplex numinis alicuius inhabitacione sacram estimans, magna veneracione colebat. Hanc etiam episcopus, cum post destructas continas incidere vellet, rogatus est a populo, ne faceret. Promittebant enim nunquam se ulterius sub nomine religionis nec arborem illam collituros nec locum, sed solius umbre atque amenitatis gracia, quia hoc peccatum non sit, saluare illam potius quam saluari ab illa se velle. Qua suscepta promissione: Acquiesco, inquit episcopus, de arbore; sed illud unum, viuum numen sorcium vestrarum, de medio tolli oportet, quia nec augurium nec sortilegium exercere Christianis licet. Habebant enim caballum mire magnitudinis et pinguem, nigri coloris et acrem valde. Iste toto anni tempore vacabat, tanteque fuit sanctitatis, ut nullum dignaretur sessorem, habuitque unum de quatuor sacerdotibus templorum custodem diligentissimum. Quando ergo itinere terrestri contra hostes aut predatum ire cogitabant, euentum rei hoc modo per illum solebant prediscere: haste 9 disponebantur humo, spacio unius cubiti ad inuicem disiuncte. Strato ergo caballo atque frenato, sacerdos, ad quem illius pertinebat custodia, tentum freno per iacentes hastas in transversum ducebat. Quod si pedibus inoffensis hastisque indisturbatis, equus transibat, signum habuere prosperitatis et securi pergebant; sin autem, quiescebant. Hoc ergo genus sorcium aliasque ligneas calculaciones, in quibus naualis pugne vel prede considerabant auguria, quamuis multum renitentibus aliquibus, Dei tandem auxilio penitus abrasit, ipsumque profani vaticinii caballum, ne simplicibus esset offensionis laqueus, in aliam terram vendi precepit, asserens hunc magis quadrigis, quam propheciis idoneum. Cumque omnes supersticiones et enormitates suas episcopo docente abiecissent, monuit, ut omnes Christianos fratres suos reputantes, nec venderent, nec interficerent, neque captiuando torquerent, nec terminos eorum turbarent, nec predas ex eis tollerent, sed fraterne ac socialiter se cum omnibus gererent, eademque ab illis mutuo sperarent. Et quod omni immanitate crudelius erat, femineos partus enecare, ne ultra feret, mulieres collaudare monebat. Nam usque ad hec tempora, si plures filias aliqua genuisset, ut ceteris facilius prouiderent, aliquas ex eis iugulabant, pro nichilo ducentes parricidium.

§ Quin etiam in Hologosta ciuitate, quo tunc proxime aduenturus nunciabatur episcopus, sacerdos, qui illic idolo ministrabat, nocturno tempore vicinam siluam ingressus, et in loco ediciori secus viam inter condensa fruticum sacerdotalibus indutus astabat et mane summo quendam rusticum de rure ad forum gradientem, his alloquitur: Heus tu, inquit, bone homo! At ille respiciens in eam partem, vnde vocem audierat, inter virgulta personam candidis indutam, quamuis dubia luce, videre cepit et timere. Et ille: Sta, inquit, et accipe, que dico. Ego sum deus tuus, ego sum, qui vestio et graminibus campos et frondibus nemora; fructus agrorum et lignorum, fetus pecorum, et omnia, quecumque usibus hominum seruiunt, in mea sunt potestate. Hec dare soleo cultoribus meis, et his, qui me contemnunt, aufere. Dic ergo eis, qui sunt in ciuitate Hologostensi, ne suscipiant deum alienum, qui eis prodesse non possit; mone etiam, ut alterius religionis nuncios, quos ad eos venturos predico, viuere non paciantur.

§ Et conuersus illo, ubi episcopum demiserat, redire cepit, aliis omnibus eum sequentibus, preter clericum quendam, nomine Theodericum, qui longius ante illos progressus, iam fores delubri tenebat. Videntes autem pagani, qui conuenerant, illos a cepta via reuersos, prosequi eos quidem non audebant, sed ad illum clericum interficiendum omnes accurrerunt. Quo viso ille aliud, quo declinaret, non habens, fanum ipsum audacter, quamuis exterritus, intrauit. Erat autem illic clipeus pendens in pariete, mire magnitudinis, operoso artificio auri laminis obtectus, quem contingere nulli mortalium liceret, eo, quod esset illis nescio quid in hoc sacrosanctum ac pagane religionis auspiciu, in tantum, ut nunquam nisi belli solummodo tempore a loco suo moueri deberet. Nam, ut postea comperimus, deo suo *Gerovito*, qui lingua Latina Mars dicitur, erat consecratus, et in omni prelio victores sese hoc preuio confidebant. Clericus autem, vir acris ingenii, dum metu mortis in templo huc illucque diffugeret, telum aliquod vel latibulum queritans, clipeum corripuit et a mento collo iniecto, leuaque loris inserta, in medium turbe furentis e ianua prosiliit. Rustici vero prodigialem armaturam videntes, partim in fugam conuersi, partim etiam quasi exanimis facti in terram cadunt; ille autem proiecto clipeo, versus hospiciu ad socios currere cepit...

§ In hac siquidem ciuitate (Gozgaugia) mire magnitudinis ac pulchritudinis templum fuit, sed episcopus cum de fide Christiane religionis eos per interpretem alloqueretur, nam dux ad sua negocia iam ab eo discesserat, illi ad omnia se paratos asserebant, si modo fanum eorum intactum remanere potuisset; magnis enim sumptibus nuper exstructum fuerat, multumque in illo gloriabantur, eo quod videretur magnum totius ciuitatis esse ornamentum. Temptabant etiam, occulte immitentes quosdam, pontificis animum lenire muneribus pro edis conseruacione, tandem

rogantes, ut vel in basilicam ordinaretur.... His et aliis huiusmodi sermonibus oportune importune obsecrando, increpando, arguendo per singulos dies insistens, duos gentiliū animos tandem ita emolliuit, ut ipsi edem execrabilem, de qua tota questio fuit, suis manibus confringerent et simulacra protererent.

4. Z Monachi Prifligensis Vita Ottonis episcopi Babenbergensis.

§ Quod videns episcopus, alia eos via aggredi cogitauit, ut premiis vinceret, quos vincere ratione non poterat. Nam usque ad id temporis Iulinensibus, quod quidem doleamne an rideam nescio, venerabiliter reseruata Iulii Cesaris lancea colebatur, quam ita rubigo consumpserat, ut ipsa ferri materies nullis iam usibus esset profutura. Quam tamen episcopus, ut tanto eos errore absolueret, 50 talentis argenti voluit comparare, non magni pendens quamlibet grauem rerum suarum iacturam, dummodo gentiles vendita vanitate, emerent suam. Et episcopus quidem hoc facere, ut fidelis et prudens negociator, cui de animarum salute res agitur, cogitabat. Pagani vero, ut impii et infideles, vehementer abnuere lanceam diuinioris esse nature, nichil ei transitorium vel caducum posse conferri, ac proinde nullo unquam a se precio extorquendum, in qua presidium sui, patrie munimentum et insigne victoriae esse constabat.

§ In ea siquidem ciuitate (Stetini) domus due, que ab eo, quod inclusa deorum simulacra continerent, continas dixere priores, ingenti cura vel arte constructe, haud grandi ab inuicem interuallo distabant, in quibus ab stulto paganorum populo, deus *Triglous* colebatur. Preterea et equum forme prestantis, qui dei *Trigloy* dicebatur, ciues alere consueuerunt. Nam et sella eius auro et argento, prout deum deceret, ornata, in altera continarum ab ydolorum pontifice seruabatur, qua nimirum equus diuinus instructus, loco et tempore constituto procederet, cum ad captanda auguria vario errore delusus gentilis ille populus conueniret. Erat vero auguriorum huiusmodi consuetudo. Hastis pluribus sparsim positis, equum *Trigloi* per eas transire fecerunt. Qui cum nullam earum deambulando contingeret, valens videbatur augurium, et equis sedentes pergerent ad predandum. At si quam earum suo contigisset incessu, interdictam sibi diuinitus equitandi facultatem arbitantes, ad sortes se illico contulerunt, quatinus ex earum consideratione cognoscerent, utrum nauigando an potius ambulando predatum ire deberent. Omnem vero, quam ceperant predam, decimare solebant, et de quolibet euentu deum *Trigloum* consultare, prefatas semper continas frequentabant.

§ Tandem fana ista data sunt in potestatem episcopi et iussu eius diruta ac destructa, ita, ut ligna eorum non solum a fidelibus, sed ab ipsis ydolorum cultoribus certatim rapi cerneret, non tam colendis olim numinibus seruandisue deorum insignibus proficua, quam nutriendis iam ignibus coquendisque holeribus profutura. Ea vero, que in fanis oblata

fuerant, aqua benedicta respersa, ciuibus vniuersa restituit, ut que illi non recte optulerant, hic recte diuideret, dum diabolicis mancipata seruicys ad vsus hominum detorqueret. Neque enim ex his quippiam volebat ipse contingere, quamquam illic inter alia vasa aurea et argentea plurima haberentur. Quod quidem in eo mirabile multum multumque laudabile gentibus visum est, maxime cum is, qui contemptum seculi hominibus persuaderet, et qua prima mortales ducunt, aurum videlicet et argentum contempnendo calcaret. Truncum *Trigloi* ipse contriuit, sed tria eius capita deargentata, a quibus et *Triglous* dictum est, secum postea inde abduxit, que deinde beate memorie pape Kalixto in testimonium sui laboris et conuersionis ac credulitatis illorum gentium cum debita Christo gratiarum actione direxit.

§ Nec mora continam unam (Iulini) inter alia sacra deificam illam Iulii Cesaris, quam collebant, lanceam continentem, in manum episcopi tradiderunt.

5. Adam Bremeński u Helmolda:

§ Pruhi homines humanissimi erga necessitatem patientes, qui etiam obuiam tendunt hiis, qui in mari periclitantur, vel qui a piratis infestantur, et subueniunt eis. Aurum et argentum pro minimo ducunt. Pellibus habundant peregrinis, quarum odor letiferum nostro orbi superbie venenum propinavit. Et illi quidem uti stercora hec habent, ad nostram credo dampnationem, qui ad marturinam vestem anhelamus, quasi ad summam beatitudinem. Itaque pro laneis indumentis, quos nos appellamus faldones, illi offerunt tam preciosos martures. Multa poterant dici de hoc populo laudabilia in moribus, si haberent solam fidem Christi, cuius predatores immaniter persecuntur. Usque hodie profecto inter illos, cum cetera omnia communia sint cum nostris, solus prohibetur accessus lucorum et fontium, quos autumant pollui Christianorum accessu. Carnes iumentorum pro cibo sumunt, quorum lacte vel cruore utuntur in potu, ita ut inebriari dicantur. Homines hii cerulei, facie rubea et criniti. Preterea inaccessi paludibus, nullum inter se dominum pati volunt.

§ Alter fluvius, id est Odera, vergens in boream transit per medios Winulorum populos, diuidens Pomeranos a Wilzis. In cuius ostio, qua Balthicum alluit pelagus, quondam fuit nobilissima ciuitas Iumneta, prestant celeberrimam stationem barbaris et Grecis, qui sunt in circuitu. De cuius preconio urbis, quia magna quedam et vis credibilia recitantur, libet aliqua commemorare, digna velatu. Fuit sane maxima omnium, quas Europa claudit ciuitatum, quam incolunt Sclavi cum allis gentibus permixtis Grecis et barbaris. Nam et aduene Saxones parem cohabitandi licentiam acceperunt, si tantum Christianitatis titulum ibi commorantes, non publicassent. Omnes enim usque ad excidium paganis ritibus oberarunt. Ceterum moribus et hospitalitate nulla gens honestior aut benignior

poterit inveniri. Civitas illa mercibus omnium nationum locuples nichil non habuit iocundi aut rari. Hanc civitatem opulentissimam quidam Danorum rex, maxima classe stipatus, funditus evertisse refertur. Presto sunt adhuc antike illius civitatis monumenta. Ibi cernitur Neptunus triplicis nature. Tribus enim fretis alluitur illa insula, quorum aiunt unum esse viridissime speciei, alterum subalbide, tertium motu furibundo perpetuis sevit tempestatibus.

§ Post Odere igitur lenem meatum et varios Pomeranorum populos ad occidentalem plagam occurrit Winulorum provincia, eorum qui Tholenzi sive Redarii dicuntur. Civitas eorum vulgarissima Rethre, sedes ydolatrie. Templum ibi magnum constructum demonibus, quorum princeps est *Redegast*. Simulacrum eius auro, lectus eius ostro paratus. Civitas ipsa novem habet portas, undique lacu profundo inclusas. Pons ligneus transitum prebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur..... Altera insula, longe maior, est contra Wilzos posita, quam incolunt Rani, qui et Ruiani, gens fortissima Sclavorum, qui soli habent regem, extra quorum sententiam nichil agi de publicis rebus fas est: adeo metuuntur propter familiaritatem deorum vel potius demonum, quos maiori pre ceteris cultura venerantur.

§ Johannes episcopus senex cum ceteris Christianis in Magnopoli, id est in Mikelenburg, captus servabatur ad triumphum. Ille igitur pro confessione Christi fustibus cesus, deinde per singulas civitates Sclavorum ductus ad ludibrium, cum a Christi nomine flecti non posset, truncatis manibus ac pedibus, corpus eius in platea proiectum est, caput vero desectum, quod barbari conto prefigentes in titulum victoriae Deo suo Radigasto immolaverunt. Hec in metropoli Sclavorum Rethre gesta sunt 4 Idus Novembris (circa a. 1056).

6. Helmold ¹⁾.

§ Inter omnes autem borealium nacionum populos sola Sclavorum provincia remansit ceteris durior atque ad credendum tardior. Sunt autem multi, ut supra dictum est, Sclavorum populi, quorum hii, qui dicuntur Winuli sive Winithi, magna ex parte respiciunt Hammemburgensem parochiam.... Tradit enim veterum antiqua relatio, quod temporibus Lodewici secundi egressi fuerint de Corbeia monachi sanctitate insignes, qui Sclavorum salutem sitientes, impenderunt se ipsos ad subeunda pericula et mortes pro legatione verbi Dei. Peragratissime multis Sclavorum provinciis, pervenerunt ad eos, qui dicuntur Rani sive Ruiani et habitant in corde maris. Ibi fomes est errorum et sedes ydolatrie. Predicantes itaque verbum Dei cum omni fiducia, omnem illam insulam lucrati sunt, ubi etiam oratorium fundaverunt in honorem domini ac salvatoris nostri Jesu

¹⁾ Helmoldi presbyteri chronica Slavorum. Hannoverae 1868.

Christi et in commemorationem sancti Viti, qui est patronus Corbeie. Postquam autem permittente Deo, mutatis rebus, Rani a fide defecerunt, statim pulsus sacerdotibus atque christicolis, religionem verterunt in superstitionem. Nam sanctum Vitum, quem nos martirem ac servum Christi confitemur, ipsi pro Deo venerantur ¹⁾, creaturam anteposcentes creatori. Nec est aliqua barbaries sub celo, que christicolas ac sacerdotes magis exhorreat. Solo nomine sancti Viti gloriantur, cui etiam templum et simulacrum amplissimo cultu dedicaverunt, illi primatum deitatis specialiter attribuentes. De omnibus quoque provinciis Sclavorum illic responsa petuntur et sacrificiorum exhibentur annue solutiones. Sed nec mercatoribus, qui forte ad illas sedes appulerint, patet ulla facultas vendendi vel emendi, nisi prius de mercibus suis deo ipsorum preciosa queque libaverint et tunc demum mercimonia foro publicantur. Flaminem suum non minus quam regem venerantur. Ab eo igitur tempore, quo primo fidei renunciaverunt, hec superstitio apud Ranos perseverat usque in hodiernum diem.

§ Sunt autem Rani, qui ab aliis Runi appellantur, populi crudeles, habitantes in corde maris, ydolatrie supra modum dediti, primatum preferentes in omni Sclavorum natione, habentes regem et fanum celeberrimum. Unde etiam propter specialem fani illius cultum primum venerationis locum obtinent, et cum multis iugum imponant, ipsi nullius iugum patiuntur, eo quod inaccessibiles sint propter difficultates locorum. Gentes, quas armis subegerint, fano suo censuales faciunt. Maior flaminis quam regis veneratio apud ipsos est. Qua sors ostenderit, exercitum dirigunt. Victores aurum et argentum in erarium dei sui conferunt, cetera inter se partiuntur.

§ Porro apud Ranos non habetur moneta, nec est iu comparandis rebus nummorum consuetudo, sed quicquid in foro mercari volueris, panno lineo comparabis. Aurum et argentum, quod forte per rapinas et captiones hominum vel undecunque adepti sunt, aut uxorum suarum cultibus impendunt, aut in erarium dei sui conferunt.

§ Postquam igitur mortuus est Kanutus cognomento Laward, rex Obotritorum, successerunt in locum eius Pribizlaus atque Niclotus, bipartito principatu, uno scilicet Wagirensium atque Polaborum, altero Obotritorum provinciam gubernante. Tueruntque hii duo truculente bestie, Cristianis valde infesti. Invaluitque in diebus illis per universam Sclaviam multiplex ydolorum cultura errorque superstitionum. Nam preter lucos atque penates, quibus agri et oppida redundabant, primi et precipui erant *Prove*, deus Aldenburgensis terre, *Siwa* dea Polaborum, *Radigast* deus terre Obotritorum. Hiis dicati erant flamines et sacrificiorum libamenta multiplexque religionis cultus. Porro sollempnitates diis dicandas sacer-

¹⁾ Świętowit.

dos iuxta sortium nutum denuntiat, conveniuntque viri et mulieres cum parvulis, mactantque diis suis hostias de bobus et ovibus, plerique etiam de hominibus Christianis, quorum sanguine deos suos oblectari iactitant. Post cesam hostiam sacerdos de cruore libat, ut sit efficacior oraculis capescendis. Nam demonia sanguine facilius invitari, multorum opinio est. Consummatis iuxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur. Est autem Sclavorum mirabilis error: nam in convivii et comotationibus suis pateram circumferunt, in quam conferunt non dicam consecrationis sed execrationis verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali, omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes. Unde etiam malum deum sua lingua *diabol* sive *zernoboch*, id est nigrum deum appellant. Inter multiformia autem Sclavorum numina prepollet *Zvantevith*, deus terre Rugianorum, utpote efficacior in responsis. Cuius intuitu ceteros quasi semideos estimabant. Unde etiam in peculium honoris annuatim hominem Cristicolam, quem sors acceptaverit, eidem litare consueverunt. Quin et de omnibus Sclavorum provinciis statutas sacrificiorum impensas illo trans mittebant. Mira autem reverentia circa fani diligentiam affecti sunt: nam neque iuramentis facile indulgent, neque ambitum fani vel in hostibus temerari patiuntur.

§. Venitque ad novam civitatem, que Lubeke dicitur, confortare manentes illic et dedicavit ibi altare domino Deo. Inde progrediens visitavit Aldenburg, ubi sedes quondam episcopalis fuerat, et receptus est a barbaris habitatoribus terre illius, quorum deus erat *Prove*. Porro nomen flaminis, qui preerat superstitioni eorum, erat Mike.

§. Manentes autem apud regulum (Pribizlaum) nocte illa cum die ac nocte subsequenti, transivimus in ulteriorem Sclaviam, hospitaturi apud potentem quendam, cui nomen Thessemar; is enim nos accersierat. Accidit autem, ut in transitu veniremus in nemus, quod unicum est in terra illa, tota enim in planiciem sternitur. Illic inter vetustissimas arbores vidimus sacras quercus, que dicte fuerant deo terre illius *Proven*, quas ambiebat atrium et sepes accuratior lignis constructa, continens duas portas. Preter penates enim et ydola, quibus singula oppida redundabant, locus ille sanctimonium fuit uniuerse terre, cui flamen et ferationes et sacrificiorum varii ritus deputati fuerant. Illic omni secunda feria populus terre cum regulo et flamine convenire solebant propter iudicia. Ingressus atrii omnibus inhibitus, nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum, hiis enim minime negabatur asilum. Tantam enim sacris suis Sclavi exhibent reuerentiam, ut ambitum fani nec in hostibus sanguine pollui sinant. Iurationes difficillime admittunt, nam iurare apud Sclavos quasi periurare est, ob vindicem deorum iram. Est autem Sclavis multiplex ydolatrie modus, non enim omnes in eandem uperstationis consuetudinem consentiunt. Hii enim simulachrorum ymagi-

narias formas pretendunt de templis, veluti Plunense ydolum, cui nomen *Podaga*; alii silvas vel lucos inhabitant, ut est *Prove*, deus Aldenburg, quibus nulle sunt effigies expresse. Multos etiam duobus vel tribus vel eo amplius capitibus exculpunt. Inter multiformia vero deorum numina, quibus arva, silvas, tristitias atque voluptates attribuunt, non diffitentur unum deum in celis, ceteris imperitantem, illum prepotentem celestia tantum curare, hos vero distributis officiis obsequentes, de sanguine eius procesisse et unumquemque eo prestantiorem, quo proximior illi deo deorum. Venientibus autem nobis ad nemus illud et profanationis locum, adhortatus est nos episcopus, ut valenter accederemus ad destruendum lucum. Ipse quoque desiliens equo, contrivit de conto insignes portarum frontes, et ingressi atrium, omnia septa atrii conguessimus circum sacras illas arbores, et de strue lignorum iniecto igne fecimus pyram, non tamen sine metu, ne forte tumultu incolarum obrueremur; sed divinitus protecti sumus.

§ Et inhibiti sunt Sclavi de cetero iurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed offerebant criminibus pulsatos sacerdoti, ferro et vomeribus exeminandos (1156).

§ In tempore illo congregavit Waldemar rex Danorum exercitum grandem et naves multas, ut iret in terram Rugianorum ad subiugandum eam sibi.... Prosperatum est igitur opus in manibus regis Danorum et obtinuit terram Rugianorum ia manu potenti et dederunt ei pro sui redemptione, quicquid rex imposuisset. Et fecit procidi simulachrum illud antiquissimum *Zvantevith*, quod colebatur ab omni natione Sclavorum, et iussit mitti funem in collo eius et trahi per medium exercitum in oculis Sclavorum et frustatim concisum in ignem mitti. Et destruxit fanum cum omni religione sua et erarium locuples diripuit.

§ De omni natione Sclavorum, que dividitur in provincias et principatus, sola Rugianorum gens durior ceteris in tenebris infidelitatis usque ad nostra tempora perduravit, omnibus inaccessibilis propter maris circumiacentia. Tenuis autem fama commemorat, Lodewicum, Karoli filium, olim terram Rugianorum obtulisse beato Vito in Corbeia, eo quod ipse fundator extiterit cenobii illius. Inde egressi predicatorum gentem Rugianorum sive Ranorum ad fidem convertisse feruntur, illicque oratorium fundasse in honore Viti martyris, cuius venerationi provincia consignata est. Postmodum vero ubi Rani, qui et Rugiani, mutatis rebus a luce veritatis aberrarunt, factus est error peior priore, nam sanctum Vitum, quem nos servum Dei confitemur, Rani pro Deo colere ceperunt, fingentes ei simulachrum maximum, et servierunt creature potius, quam creatori. Adeo autem hec superstitio apud Ranos invaluit, ut *Zvantevit* deus terre Rugianorum, inter omnia numina Sclavorum primatum obtinuerit, clarior in victoriis, efficacior in responsis. Unde etiam nostra adhuc etate non

solum Wagirensis terra, sed et omnes Sclavornum provincie, illuc tributa annuatim transmittabant, illum deum deorum esse profitentes. Rex apud eos modice estimationis est comparatione flaminis. Ille enim responsa perquirat et eventus sortium explorat. Ille ad nutum sortium porro rex et populus ad illius nutum pendent.

§ Quamvis autem odium Christiani nominis et superstitionum fomes plus omnibus Sclavis apud Ranos invaluerit, pollebant tamen multis naturalibus bonis. Erat enim apud eos hospitalitatis plenitudo, et parentibus debitum exhibent honorem. Nec enim aliquis egenus aut mendicus apud eos aliquando repertus est. Statim enim, ut aliquem inter eos aut debilem fecerit infirmitas aut decrepitem etas, heredis cure delegatur plena humanitate fovendus. Hospitalitatis enim gratia et parentum cura primum apud Sclavos virtutis locum optinent. Ceterum Rugianorum terra ferax frugum, piscium atque ferarum est. Urbs terre illius principalis dicitur Archona.

7. Saxo Grammaticus ¹⁾.

§ Rex varias Rugie partes adortus, cum ubique prede, nusquam uero pugne materiam repperisset, fundendi sanguinis aviditate perductus, urbem Arkon obsidione tentavit. Hec in excelso promontorii cuiusdam uertice collocata, ab ortu, meridie et aquilone non manu factis, sed naturalibus presidiis munitur, precipitiis manium speciem preferentibus, quorum cacumen excusse tormento sagitte iactus equare non possit. Ab iisdem quoque plagis circumfluo mari sepitur; ab occasu uero uallo quinquaginta cubitis alto concluditur, cuius inferior medietas terrea erat, superior ligna glebis intersita continebat. Septentrionale eius latus fonte irriguo scatet, ad quem muniti callis beneficio oppidanis iter patebat. Huius quondam Ericus usu uiolencius intercluso, non leuius siti quam armis obsessos premebat. Medium urbis planicies habebat, in qua delubrum materia ligneum, opere elegantissimum uisebatur, non solum magnificentia cultus, sed etiam simulacri in eo collocati munimine reuerendum. Exterior edis ambitus accurato celamine renitebat, rudi atque inpolito picture artificio varias rerum formas complectens. Vnicum in eo ostium intraturis patebat. Ipsum uero fanum duplex septorum ordo claudebat, e quibus exterior, parietibus contextus, puniceo culmine tegebatur; interior uero, quatuor subnixus postibus, parietum loco pensilibus auleis nitebat, nec quicquam cum exteriori preter tectum et pauca laquearia communicabat. Ingens in ede simulacrum, omnem humani corporis habitum granditate transcendens, quatuor capitibus totidemque ceruicibus mirandum perstabat, e quibus duo pectus totidemque tergum respicere uidebantur. Ceterum

¹⁾ Saxonis Grammatici gesta Danorum, herausgegeben von Alfred Holder. Strassburg 1886.

tam ante quam retro collocatorum unum dextrorsum, alterum leuorsum contemplacionem dirigere uidebatur. Corrasse barbe, crines attonsi figurabantur, ut artificis industriam Rugianorum ritum in cultu caputum emulatem putares. In dextra cornu uario metalli genere excultum gestabat, quod sacerdos sacrorum eius peritus, annuatim mero perfundere consueuerat, ex ipso liquoris habitu sequentis anni copias prospecturus. Leua arcum reflexo in latus brachio figurabat. Tunica ad tibias prominens fingebatur, que ex diuersa ligni materia create, tam arcano nexu genibus iungebantur, ut compaginis locus non nisi curiosiori contemplacione deprehendi potuerit. Pedes humo contigui cernebantur, eorum basi intra solum latente. Haud procul frenum ac sella simulacri compluraque diuinitatis insignia uisebantur. Quorum ammiracionem conspicue granditatis ensis augebat, cuius uaginam ac capulum preter excellentem celature decorem, exterior argenti species commendabat. Sollemnis eidem cultus hoc ordine pendebatur. Semel quotannis, post lectas fruges, promiscua tocus insule frequentia ante edem simulacri, litatis pecudum hostiis, solenne epulum religionis nomine celebrabat. Huius sacerdos, preter communem patrie ritum barbe comeque prolixitate spectandus, pridie quam rem diuinam facere debuisset, sacellum, quod ei soli intrandi fas erat, adhibito scoparum usu, diligentissime purgare solebat, obseruato, ne intra edem halitum funderet; quo quociens capessendo uel emittendo opus habebat, tocies ad ianuam procurrebat, ne uidelicet dei presenciam mortalis spiritus contagio pollueretur. Postero die, populo pre foribus excubante, detractum simulacro poculum curiosius speculatus, si quid ex inditi liquoris mensura subtractum fuisset, ad sequentis anni inopiam pertinere putabat. Quo annotato, presentes fruges in posterum tempus asseruari iubebat. Si nihil ex consuete fecunditatis habitu diminutum uidisset, uentura agrorum ubertatis tempora predicabat. Iuxta quod auspiciu instantis anni copiis nunc parcius, nunc profusius utendum monebat. Veteri deinde mero ad pedes simulacri libamenti nomine defuso, uacuefactum poculum recenti imbuit, simulatoque propinandi officio statuam ueneratus, tum sibi tum patrie bona ciuibuscum opum ac uictoriarum incrementa solennium uerborum nuncupacione poscebat. Qua finita, admotum ori poculum nimia bibendi celeritate continuo haustu siccauit, repletumque mero simulacri dextere restituit. Placenta quoque mulso confecta, rotunde forme, granditatis uero tante, ut pene hominis staturam equaret, sacrificio admovebatur. Quam sacerdos sibi ac populo mediam interponens, an a Rugianis cerneretur, percontari solebat. Quibus, illum a se uideri, respondentibus, ne post annum ab hisdem cerni posset, optabat. Quo precatationis more non suum aut populi fatum, sed futura messis incrementa poscebat. Consequenter sub simulacri nomine presentem turbam consalutabat, eamque diucius ad huius numinis ueneracionem sedulo sacrificii ritu peragendam

hortatus, certissimum cultus premium terra marique uictoriam promittebat. His ita peractis, reliquum diei plenis luxurie epulis exigentes, ipsas sacrificii dapes in usum conuiuii et gule nutrimenta uertere, consecratas numini uictimas intemperancie sue seruire pium estimatum est, seruare nefas habitum. Nummus ab unoquoque mare uel femina annuatim in huius simulacri cultum doni nomine pendebatur. Eidem quoque spoliolum ac predarum pars tertia deputabatur, perinde atque eius presidio parta obtentaque fuissent. Hoc quoque numen trecentos equos descriptos totidemque satellites in eis militantes habebat, quorum omne lucrum seu armis seu furto quesitum, sacerdotis custodie subdebatur; qui ex earum rerum manubiis diuersi generis insignia ac uaria templorum ornamenta conflat, eaque obseratis arcarum claustris mandabat, in quibus preter abundantem pecuniam multa purpura uetustate exesa congesta fuerat. Illic quoque publicorum munerum ac priuatorum ingens copia uisebatur, studiosis beneficia poscencium uotis collata. Hanc itaque statuam, totius Sclauie pensionibus cultam, finitimi quoque reges non absque sacrilegii respectu donis prosequantur. Quam inter ceteros etiam rex Danorum Sueno propiciandi gracia exquisiti cultus poculo ueneratus est, alienigene religionis studium domesticæ preferendo, cuius postmodum sacrilegii infelici nece penas persoluit. Alia quoque fana compluribus in locis hoc numen habebat, que per supparis dignitatis ac minoris potencie flamines regebantur. Preterea peculiarem albi coloris equum titulo possidebat, cuius iube aut caude pilos conuolare nefarium ducebatur. Hunc soli sacerdoti pascendi insidendiue ius erat, ne diuini animalis usus, quo frequentior, hoc uilior haberetur. In hoc equo opinione Rugie *Suantouitus* (id simulacro uocabulum erat) aduersum sacrorum suorum hostes bella gerere credebatur. Cuius rei precipuum argumentum exstabat, quod is nocturno tempore stabulo insistens, adeo plerumque mane sudore ac luto respersus uidebatur, tanquam ab exercitatione ueniendo magnorum itinerum spacia percurisset. Auspicia quoque per eundem equum huiusmodi sumebantur. Cum bellum aduersum aliquam prouinciam suscipi placuisset, ante fanum triplex hastarum ordo ministrorum opera disponi solebat, in quorum quolibet bine ex transuerso iuncte, conuersis in terram cuspidibus, figebantur, equali spaciolum magnitudine ordines disparante. Ad quos equus ductande expeditionis tempore, solenni precacione premissa, a sacerdote e uestibulo cum loramentis productus, si propositos ordines ante dextro quam leuo pede transcenderet, faustum gerendi belli omen accipiebatur; sin leuum uel semel dextro pretulisset, petende prouincie propositum mutabatur. Nec prius certa nauigacio prefigebatur, quam tria continue pocioris incessus uestigia cernerentur. Ad uaria quoque negocia profecturi ex primo animalis occurso uotorum auspicia capiebant. Que si lecta fuissent, ceptum alacres iter carpebant. Nec sorcium eis usus

ignotus extitit; siquidem tribus ligni particulis, parte altera albis, altera nigris, in gremium sorcium loco coniectis, candidis prospera, furuis aduersa signabant. Sed ne femine quidem ab hoc sciencie genere immunes fuere. Quippe foco assidentes absque supputatione fortuitas in cinere lineas describebant. Quas si pares numerassent, prospere rei prescias arbitrabantur; si impares, sinistri prencias autumabant. Huius igitur urbis non magis rex munimenta quam ritus euertere cupiens, uniuersæ Rugie profanos cultus eius excidio deleri posse arbitrabatur.

§ Rugiani, quondam a Karolo cesare expugnati, sanctumque Vitum Coruegiensem, religiosa nece insignem, tributis colere iussi, defuncto uictore, libertatem reposcere cupientes, seruitutem superstitione mutarunt, instituto domi simulacro, quod sancti Viti uocabulo censuerunt; ad cuius cultum, contemptis Coruegiensibus, pensionis summam transferræ ceperunt, affirmantes, domestico Vito contentos, externo obsequi non oportere. Quam ob rem Vitum, ueniente sui solennis tempore, eorum menia turpaturum, a quibus tam similem monstro figuram acceperit.

§ Interea oppidani portam urbis, quo minor eam attentandi facultas pateret, ingenti glebarum aceruo prestruxerant, aditumque coacta cespitum compage claudentes, tantum ex eo opere fiducie contrahebant, ut turrim, que supra portam sita fuerat, signis tantum aquilisque protegerent. Inter quas eret *stanitia*, magnitudine ac colore insignis, cui tantum ueneracionis a populo Rugiano tributum est, quantum omnium pene deorum maiestas obtinuit. Eam enim pre se ferentes, in humana diuinaque grassandi potestatem habebant, nec quicquam eis, quod libitum foret, illicitum habebatur. Populari urbes, aras demoliri, fas ac nefas in equo ponere, cunctosque Rugie penates aut ruinis aut incendiis euertere potuisset; tantumque supersticioni indultum est, ut exigui panni auctoritas regie potestatis uires transcenderet. Plectentes signo, perinde ac diuino gestamini, honorem habebant, officiis damna, iniurias obsequiis rependentes

§ Postero die Esbernus ac Suno, iubente rege, simulacrum euersuri, quod sine ferri ministerio conuelli nequibat, auleis, quibus sacellum tegebatur, abstractis, famulos succidendi officium arripere iussos, attentius monere ceperunt, ut aduersum tante molis ruinam cauicius se gererent, ne eius pondere oppressi, infesto numini penas luere putarentur. Interea fanum ingens oppidanorum frequentia circumstabat, *Suanthouithum* talium iniuriarum auctores infestis numinis sui uiribus insecuturum, sperantium. Jamque statua, extrema tibiolum parte precisa, propinquo parieti supina incidit. Cuius extrahende gracia Suno ministros ad eiusdem parietis deieccionem hortatus, cauere iussit, ne succidendi audiditate pericula sua parum dispicerent, neu se labenti statue per incuriam proterendos obliicerent. Ruinam simulacri non sine fragore humus excepit. Preterea frequens edem purpura circumpendebat, nitore quidem predita, sed situ

tam putris, ut tactum ferre non posset. Nec siluestrium bestiarum inusitata cornua defuere, non minus suapte natura, quam cultu miranda. Demon in furui animalis figura penetralibus excedere uisus, subito se circumstancium luminibus abstulit. Igitur oppidani simulacro urbe egerendo funes iniicere iussi, cum id pristinae religionis metu per se ipsos exsequi non auderent, captiuis exterisque questum in urbe petentibus, ut illud eiicerent, imperabant, ignobilium hominum capita diuine ire potissimum obiectanda ducentes. Quippe domestici numinis maiestatem, quam tanto cultu prosequi consueuerant, graues e uestigio penas a suis uiolatoribus exacturam putabant. Tum uero uarie incolarum uoces exaudiebantur, aliis dei sui iniurias lamento, aliis risu prosequentibus. Nec dubium, quin ingens prudenciori oppidanorum parti rubor incesserit, simplicitatem suam tot annis tam stolido cultu delusam cernenti. Pertractum in castra simulacrum ammirantis exercitus concursus excepit. Nec prius sibi principes spectandi licenciam indulerunt, quam plebem uisendi sacietas admonuisset. Reliquum diei in obsidibus, qui pridie remanserant, accipiendis deductum est. Sed et scribe principum in urbem mittuntur, qui sacerdotali ministerio rudem religionis populum Christianis sacris assuefacerent, eiusque sacrilegis sensibus sanctitatis disciplinam ingenerarent. Vespera appetente omnes, qui culinis preerant, simulacrum attentatum securibus in exigua frusta aptosque foculo stipites redegerunt. Crediderim, tunc Rugianos pristinae piguisse culture, cum patrium auitumque numen, quod maxima religione celebrare solebant, igni deformiter applicatum concoquendis hostium alimentis famulari conspicerent. Post hec nostri pariter et fanum cremandum et basilicam lignis machinamentorum exedificandam curabant, belli instrumenta pacis domicilio permutantes. Itaque quod obterendis hostium corporibus excogitauerant, saluandis eorum spiritibus impendebant. Dies quoque, quo thesaurus *Suantuitho* uotorum nomine consecratus, a Rugianis traderetur, prefigitur. His expletis, Absalon, Granze Karentinensis promissione ducibus exposita, cunctisque eius experimentum sumi debere iudicantibus, cum triginta nauigiis noctu discessit, rege sub primam lucem insequi monito. Tantus autem Karentinis Arkonensis expugnacionis nuncio terror incesserat, ut locum, qui ab Absalone prenotatus erat, ante prefixum tempus accederent. Illic Granza, equo insidens, uoce eminus missa, quisnam classi preesset, rogabat. Quam postquam ab Absalone ductari cognouit, Granzam se esse confessus, regem Tetiszlauum cum Jarimaro fratre et uniuersis Rugiane nobilitatis proceribus aduenisse perdocuit.

§ Insignis hic uicus trium prepollencium fanorum edificiis erat, ingenue artis nitore uisendis. Iis tantum pene ueneracionis priuatorum deorum dignitas conciliauerat, quantum apud Arkonenses publici numinis auctoritas possidebat. Sed et hic lucus, ut pacis tempore desertus, ita

tunc frequentibus habitaculis consertus patebat. Quorum altitudinis tres ordines fuere, infimo, medii supremique ponderibus sustentamentum prebente. Quin eciam tante consercionis angustie fuere, ut si tormentis in urbem lapides iacerentur, nudam humum, in quam conciderent, non offenderent. Super hec natus immundiciis fetor cunctos urbis penates asperserat, nec minus corpora, quam metus animos cruciabat. Vnde nostris, Karentinos obsidioni restitere nequiuisse, conspicuum fuit. Neque enim eorum tam promptam dedicionem ulterius mirari uoluerunt, quorum tam aretam necessitatem liquido peruiderunt. Maius fanum uestibuli sui medio continebatur, sed ambo parietum loco purpura claudebantur, tecti fastigio solis duntaxat columnis imposito. Itaque ministri, direpto uestibuli cultu, tandem manus ad interiora fani uelamina porrexerunt. Quibus amotis, factum quercu simulacrum, quod *Rugieuithum* vocabant, ab omni parte magno cum deformitatis ludibrio spectandum patebat. Nam hirundines, que sub oris eius lineamentis nidos molite fuerant, in eiusdem pectus crebras stercore sordes congesserant. Dignum numen, cuius effigies tam deformiter a uolueribus fedaretur. Preterea in eius capite septem humane similitudinis facies consedere, que omnes unius uerticis superficie claudebantur. Totidem quoque ueros gladios cum uaginis uni cingulo appensos eius lateri artifex conciliauerat, octauum in dextra dstrictum tenebat. Hunc pugno insertum firmissimo nexu ferreus clauus astrinxerat, nec manu nisi precise euelli poterat; que res truncande eius occasio extitit. Spissitudo illi supra humani corporis habitum erat; longitudo uero tanta, ut Absalon supra primam pedum partem consistens, egre mentum securicula, quam manu gestare consueuerat, equaret. Hoc numen perinde ac Martis uiribus peditum, bellis preesse crediderant. Nihil in hoc simulacro iocundum uisentibus fuit; lineamentis impoliti calaminis deformitate sordentibus. Jamque famuli maxima cum totius urbis exanimacione, tibiis eius secures applicare ceperunt. Quibus abscissis, comitente sono lapsus terre truncus impingitur. Hoc uiso oppidani, dei sui uiribus insultantes, religionem mutauere contemptu. Nec eius excidio contente satellitum manus, ad *Poreuithum* simulacrum, quod in proxima ede colebatur, audius porriguntur. Id quinque capitibus consitum, sed armis uacuum fingebatur. Quo succiso *Porenutii* templum appetitur. Hec statua, quatuor facies representans, quintam pectori insertam habebat, cuius frontem leua, mentum dextera tangebatur. Hec famulorum ministerio securibus icta concidit. Has statuas oppidani Absalonis edicto intra menia cremare iussi, preces imperio opponere ceperunt, orantes, misereatur conferte urbis, nec incendio obiciat, quorum iugulo parcat. Nam si ignis ad uicina prolapsus unum e tabernaculis corripuisset, ob eximiam consercionem uniuersa indubitanter conuelleret.

§ Illic regi septem equalis magnitudinis arce, consecrata deorum numini pecunia referte, a Rugianis allate sunt.

§ 9. Rozpatrzenie się w dotychczasowym czytaniu napisów na kamieniach mikorzyńskich.

1. Kamień pierwszy, rzekomo z bożkiem Prowem.

a) Przyborowski czytał: Prowe sbir k'bel;

b) Lelewel: Sbir k'bel Prowe;

c) Cybulski: Smir kmet Prowe;

d) Rogawski: Smir Prowe czet;

e) Petruszewicz: Prowe smir kmet.

Otóż przedewszystkiem zaprotestować należy przeciw dowolnemu przedstawianiu wyrazów, jakiego się przy odczytaniu tego kamienia mikorzyńskiego pierwszego dopuszczają Przyborowski, Lelewel i Petruszewicz.

Może chwilowo zachodzić wątpliwość, który wyraz należy uważać jako pierwszy, jako poczynający napis, mianowicie czy rzekomy sbir lub smir czy też rzekomy Prove; porównyując atoli oba kamienie z sobą, wątpliwość ta niknie, gdyż napisy na obu kamieniach zaczynają się jednym i tym samym wyrazem, to jest sbir czy też smir. W takim razie drugim wyrazem będzie rzekomy wyraz prove, trzecim rzekomy wyraz k'bel czy kmet czy czet.

Przestawiać tych wyrazów z miejsca, jakie na kamieniach zajmują, aby je w inne dogodniejsze miejsce wstawić, jak to zwłaszcza czyni Lelewel, nie wolno, bo do tego brak wszelkiej naukowej podstawy.

Otóż pierwszy wyraz czytają Lelewel i Przyborowski *sbir*, Cybulski, Rogawski i Petruszewicz *smir*. Oba sposoby czytania są z gruntu błędne.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pierwsza z czterech run, ten wyraz składających, jest litera s, trzecia litera i, ale druga nie jest stanowczo ani b ani m. Literą b nie jest taka runa nigdy w żadnym zgola futhorku, literą m jest wprawdzie, ale tylko w młodszym futhorku a nie w futhorku starszym, do którego jak powyż wykazaliśmy, kamienie mikorzyńskie niewątpliwie należą.

Przeciw powyższemu zapatrywaniu możnaby wprawdzie zarzucić, że przecież przemiana futhorku starszego na młodszy, dokonana gdzieś u schyłku VIII lub na samym początku IX wieku, nie dokonała się dorywczo w ciągu jednej nocy, mianowicie w nocy z dnia ostatniego grudnia 800 na dzień 1 stycznia 801, lecz że zmiana ta futhorków przygotowywała się na długie czasy przedtem, i że jeszcze w chwili niepodzielnego panowania starszego futhorku już poczęły się pojawiać pojedynczo runy młodszego futhorku i to coraz częściej, dopuki im się nie udało

starszego futhorku całkowicie wyrugować, że zatem nierzadkiem są zjawiskiem takie napisy runiczne, gdzie wśród run starszego futhorku pojawiają się także pojedynczo runy futhorku młodszego. Tak więc i na kamieniach mikorzyńskich, na których napis jest w futhorku starszym położony, mogłaby być runa Ψ położona już w znaczeniu, jakie jej dopiero w futhorku młodszym miało służyć.

Przeciw takiej argumentacji, jako zupełnie słusznej i naukowo uzasadnionej, nie byłoby nic zgola do zarzucenia, krom tego, iż skoro mamy obeszło pięć tysięcy kamieni runicznych, to argumentacja sama nie wystarcza, lecz trzeba udowodnić kamieniami, iż rzeczywiście runa Ψ także w napisach starszego futhorku, przychodzi w znaczeniu litery m, młodszemu futhorkowi właściwym. Otóż przeglądając dokładnie te pomniki runiczne, o których nam dzieła Wimmera i Stephensa wiadomość podają, przychodzimy do przekonania, iż z obeszło 300 pomników runicznych w dziełach tych przedstawionych, tylko na dwóch kamieniach notorycznie z epoki starszego futhorku pochodzących, mianowicie na kamieniu z Tanum (Bohuslän, Szwecya), pochodzącym wedle Stephensa z V, zaś wedle Wimmera z VI wieku, oraz na kamieniu z Ingelstad (East Gotland, Szwecya), pochodzącym wedle Stephensa z III w. wreszcie na dwóch brakteatach bez daty (Stephens N. 6 i 61) przychodzi wśród run starszego futhorku runa Ψ w znaczeniu litery m, młodszemu futhorkowi właściwym. Czy jednak to zupełnie wyjątkowe zjawisko pojawiania się runy Ψ w znaczeniu młodszego futhorku można przyjąć za zasadę do interpretacji napisów na kamieniach mikorzyńskich? zdaje mi się, że do tego nie ma żadnego racjonalnego powodu, i że skoro napisy na kamieniach mikorzyńskich należą notorycznie do starszego futhorku, tedy wszystkie runy bez wyjątku a więc i runę Ψ należy czytać wedle norm starszemu futhorkowi właściwych.

A skoro tak, tedy przypominamy, iż runa Ψ lub Υ ma w starszym futhorku od najdawniejszych czasów znaczenie wyłącznie litery a, w późniejszych dopiero czasach już prawie około IX wieku znaczenie litery R (s lub z); że jednak w znaczeniu litery R bywa zazwyczaj tylko na końcu wyrazów używana, na kamieniach mikorzyńskich natomiast jest użyta we środku wyrazu, przeto widoczne, iż ma ona przedstawiać literę a nie R.

Co się tyczy ostatniej runy w pierwszym wyrazie, czytanej przez wszystkich uczonych jako r, to wprawdzie zaznaczyłem już wyżej, że takowa ma na kamieniach mikorzyńskich kształt nieco odmienny od prawidłowego kształtu, na pomnikach skandynawskich zazwyczaj spotykanego i w tym kształcie, co na kamieniach mikorzyńskich, na kamieniach skandynawskich nie spotyka się nigdy, w skutek czego postawiłem domysł, że może kamieniarz miał inną do litery r dźwiękiem zbliżoną literę (może

r' lub rz) oddać i dla niej ten nowy kształt wymyślił, gdy jednakowoż ten odmienny kształt zachowany jest na kamieniach mikorzyńskich stale a runa $\mathbb{R}$ w swym prawidłowym kształcie nie przychodzi ani razu, być bardzo może, że ów odmienny nieco kształt runy $\mathbb{R}$ na kamieniach mikorzyńskich jest tylko prostą ekstrawagancją kamieniarza i donioślejszego znaczenia nie ma zgoła żadnego.

Tym więc sposobem ów pierwszy wyraz na obu kamieniach mikorzyńskich, czytany przez naszych uczonych, to »sbir« to »smir« czytany byćby właściwie powinien »sair«.

Drugi wyraz czytają wszyscy uczeni zgodnie »Prowe«, oczywiście znowu zupełnie fałszywie. Gdyż najprzód pierwsza runa nie przedstawia w żadnym zgoła futhorku runicznym i na żadnym zgoła pomniku skandynawskim litery p, lecz jest charakterystyczną runą starszemu tylko futhorkowi właściwą, a w tym futhorku oznacza zawsze tylko literę e i żadną inną. Czasem, lecz bardzo rzadko, przybiera ta runa kształt greckiej litery Π , jak na kamieniu z Thorsbjerg Moss (Sout-Jutland w Danii z wieku V), lecz i wtenczas reprezentuje literę e. Raz tylko na sprzączce z Charnay (w Burgundii), którą uczeni odnoszą do czasu Merowingów, zaś Stephens do wieku V, jest ta runa położona w znaczeniu litery p, lecz jest wywrócona W. Wobec czego nie możemy runy $\mathbb{M}$ czytać inaczej, jak tylko w zwykłym jej w starszym futhorku znaczeniu litery e. Drugą runę można wziąć w znaczeniu litery r stósownie do tego, cośmy już powyżej w tej mierze powiedzieli.

Trzecia runa nie jest znów żadną miarą literą o.

Runa ta należy rzeczywiście do niezwyklej rzadkości na pomnikach nordyjskich. W tym kształcie jak na kamieniu mikorzyńskim pierwszym, miejscu siódmym, przychodzi ona tylko na broszy z Hunterston (Ayrshire, w Szkocyi), w znaczeniu litery d, zaś w kształcie cokolwiek odmiennym na kamieniu z Haide (Gotlandya w Szwecyi) również w znaczeniu litery d, w obec czego i na kamieniu mikorzyńskim runy tej w innym znaczeniu brać nie można, jak tylko w znaczeniu litery d.

Czwarta runa w tym drugim wyrazie jest, jak wspomniałem już wyżej, pomnikom nordyjskim zgoła nieznaną. Prawdopodobnie jest ona utworzona z dwóch run $\mathbb{U}$ ($\mathbb{U}$ =u) grzbietami do siebie obróconych i związanych $\mathbb{UU}$, w skutek czego może oznaczać uu lub w, może być przeto wzięta w znaczeniu litery w, przynajmniej nie takiemu postępowaniu nie stoi na przeszkodzie. Podobna do niej runa, jeno że bez okapów u daszków, przychodzi na kamieniu z Bällestad (Upland w Szwecyi), ogłoszonym u Stephensa, którego daty jednak Stephens nie podaje, a który może z czasów młodszego futhorku pochodzić, w znaczeniu litery u.

Ostatnia wreszcie litera w tym wyrazie nie jest znowu stanowczo litera e. Jestto niewątpliwie tylko odmiana tej runy, którą w tym samym wyrazie już na miejscu trzecim spotkaliśmy i rozważyliśmy i za literę d przyjęliśmy, z tą tylko różnicą, że gdy u tamtej przekrzyżowaną jest laska dolna, to u tej przekrzyżowaną jest nadłamana laska górna. Otóż w podobnym bardzo kształcie z przekrzyżowaną nadłamaną laską górna, znajduje się ta runa na kamieniu w Thisted (North-Jutland w Danii) w znaczeniu litery d, i to tylko na tym jednym pomniku, więc i my ją w napisach mikorzyńskich nie z innem znaczeniem, jak tylko ze znaczeniem litery d przyjąć musimy. Z owego wyrazu »Prowe« zrobiłby się wedle poprawnego odczytania niezrozumiały zresztą wyraz »erdwd«.

Trzeci wyraz wreszcie czytany jest przez Przyborowskiego i Lelewela »k'bel«, przez Cybulskiego i Petruszewicza »kmet«, przez Rogawskiego wreszcie »cezt«, wszystkie razy oczywiście zupełnie fałszywie.

Odczytanie tego wyrazu natrafia na pewne trudności: czytając go bowiem od ręki lewej do prawej, jak poprzednie dwa wyrazy, pokazywałoby się, że pierwsze trzy runy są wywrócone bez żadnego powodu, podczas gdy czytając wyraz ten od prawej do lewej będzie tylko jedna runa wywrócona, a i ta może nie, gdyż ta runa wywrócona ma istnieć podobno w tym wywróconym kształcie w osobnym brzmieniu.

Ale jakkolwiek w napisach runicznych zdarza się to nie rzadko, że jedne z nich kładzione są i czytają się od ręki lewej do prawej, inne zaś od prawej do lewej, a nawet są i takie, w których jeden wiersz czyta się od lewej do prawej, a drugi od prawej do lewej, ale takich wypadków nie ma, iżby w jednym i tym samym wierszu jeden wyraz czytał się od lewej do prawej, drugi zaś od prawej do lewej. Wobec więc tego, iż na kamieniu mikorzyńskim pierwszym napis nie jest położony w formie bustrofedonu, i wyraz trzeci nie reprezentuje osobnego wiersza, należy go czytać tak, jak poprzednie dwa wyrazy, to jest od ręki lewej do prawej, mimo, iż wobec tego trzy pierwsze runy będą bez żadnej widocznej przyczyny wywrócone.

Pierwszą runą jest runa w kształcie przywróconej majuskuły t $\mathbb{T}$. Runy tego kształtu futhorki nordyjskie pospolite nie znają wcale. Przychodzi ona acz w nieco zmienionym kształcie na pomniku w Chertsey (Surrey w Anglii), w Bällestad (Upland w Szwecyi) i w Grana (Vallentuna, Upland w Szwecyi), zaś w zupełnie takim samym jeno prosto odwróconym kształcie na grocie kowelskim Szumowskiego, wreszcie bądź w prostej bądź w wywróconej postawie na 4 brakteatach, ogłoszonych przez Stephensa, zawsze w znaczeniu litery t, więc i my ją w napisach mikorzyńskich w tem znaczeniu brać musimy.

Drugą runą jest oczywiście taż sama, acz wywrócona runa, którąśmy już w poprzednim wyrazie drugim, w miejscu 3 i 5 spotkali, i jako

literę d czytali, a którą zatem i tu w znaczeniu litery d wziąć musimy.

Trzecią jest wywrócona runa Ψ , którą powyż czytaliśmy jako literę a, która atoli w tym wywróconym kształcie h A stale literę R (s, z) oznacza; i my ją przeto w tem znaczeniu przyjąć musimy.

Ostatnia runa jest literą t w starszym futhorku, lecz na kamieniu mikorzyńskim jest w postaci wywróconej. Na pomnikach nordyjskich występuje ona czasem w tak wywróconej postaci, acz niezwykle rzadko, jak n. p. na kamieniu z Sölvesborg (Bleking, Szwecya) z VIII wieku, w znaczeniu litery t; w znaczeniu litery k, jak czytają nasi uczeni, nie występuje ona na nordyjskich pomnikach nigdy.

Więc i my runie tej na kamieniu mikorzyńskim nie możemy przyznać innego znaczenia, jak tylko litery t, a w obec tego ostatni wyraz nie będzie ani »k'bel«, ani »kmet«, ani wreszcie »cezt« lecz »tdRt« (= tdst, tdzt).

Chodziłoby jeszcze tylko o wyjaśnienie, jakie znaczenie mogą mieć owe cztery kropki w środku napisu na kamieniu mikorzyńskim zamieszczone i czy one przypadkiem nie mają służyć za wskazówkę, z jakiego punktu widzenia należy czytać napisy? Zdaje się że nie! bo chociażby w takim razie wyraz trzeci zyskał na tem, iżby się czytał od lewej do prawej i miał tylko jedną runę wywróconą, a przedstawiałby zrozumiały wyraz »tadt«, to za to drugi wyraz byłby całkiem do góry nogami wywrócony.

Napis więc na pierwszym kamieniu mikorzyńskim brzmiałby właściwie:

»sair erdwd tdzt«,

Przystępujemy teraz z kolei do napisu na drugim kamieniu. Jest on nieco dłuższy, jak na pierwszym kamieniu, i składa się z czterech wyrazów.

- a) Lelewel czytał: sbir. boh. dan. sl. na woi;
- b) Archeolog czeski Erazm Wocel: swir bog odin woin lutuoi;
- c) prof. Przyborowski: smir woin s. l. na woi bohdan;
- d) Rogawski czytał: smir bohdan woin s. ludiwoi;
- e) wreszcie kanonik Petruszewicz zrazu: smir bohodan woin prawoi

s, następnie zmienił to czytanie na: smir bohodan woi u pawoi. Nad pierwszym wyrazem nie będziemy się już zastanawiać, jestto bowiem ten sam wyraz, który i na pierwszym kamieniu na pierwszym miejscu przychodzi, a który już powyż należycie zanalizowaliśmy. Jestto wyraz »sair«.

Drugi wyraz z kolei składa się z 6 run, z których jedna, mianowicie czwarta jest z dwóch run ściągnięta czyli runa złożona.

Pierwsza runa w tym wyrazie przedstawia pewną trudność, mianowicie chodzi o rozstrzygnięcie, czy ona przedstawia tylko odmianę nową tej samej runy, którąśmy już w trzech odmianach na kamieniu pierwszym, mianowicie w wyrazie drugim na miejscu trzecim i piątym, a w wyrazie trzecim na miejscu pierwszym poznali i za literę d przyjęli, czy też to jest jaka osobna runa. W tym drugim kierunku skonstatować należy, że runa ta w tym kształcie na żadnym zgola skandynawskim nie przychodzi kamieniu i zjawia się raz jeden tylko na jednym przez Stephensa opublikowanym skandynawskim runicznym brakteacie, prawdopodobnie w znaczeniu litery t. Ponieważ jednak tak litera d jak i t są brzmieniem do siebie bardzo zbliżone, przeto ostatecznie może być obojętne w jakim z tych brzmień ową runę przyjmujemy.

Drugą runą jest runa os, właściwa dopiero młodszemu futhorkowi pojawiająca się atoli już i w napisach ze starszym futhorkiem, z tą atoli odmianą, iż w starszym futhorku kreski znamienne kładzione są tylko po jednej stronie laski runicznej, gdy na kamieniu mikorzyńskim te kreski znamienne wystają po obu bokach laski runicznej. Gdy runa ta w obu futhorkach runicznych, tak starszym, jak i młodszym oznacza jedynie literę o, przeto i na napisach mikorzyńskich ją tylko w znaczeniu litery o wziąć możemy i musimy.

Trzecia z kolei runa, starszemu tylko futhorkowi właściwa, oznacza zawsze tylko literę g, więc też tylko w tem znaczeniu i na napisie mikorzyńskim wzięta być może.

Czwarta runa jest runą wiązaną złożoną z run óss (= o), oraz thurs (= th), wszystkim nordyjskim futhorkom spółnych, która przeto w napisie mikorzyńskim tylko w znaczeniu oth czytana być może.

Piąta runa w tym kształcie, jak na kamieniu mikorzyńskim drugim w wyrazie drugim jest widoczna, znana jest jako litera t tylko w najmłodszym futhorku, który się zjawia dopiero w X i XI wieku, a zatem do kamieni mikorzyńskich, jako pochodzących ze starszego futhorku, zastosowania miećby nie mógł. Głównie runa ta przychodzi na pomnikach dopiero z XII i XIII wieku, a chociaż wyjątkowo także i na pomnikach z wieku VII się pojawia, to jednak zważywszy, iż kamieniarz mikorzyński na oddanie litery t używa powszechnie w starszym futhorku używanej runy $\uparrow$, raczej nam przypuścić należy, iż runa ta jest tylko odwróconą runą lögr (= l) wszystkim trzem futhorkom, to jest tak starszemu, jak i młodszemu również i najmłodszemu wspólną. Będziemy więc i my na napisach mikorzyńskich czytać tę runę w znaczeniu litery l.

Szósta wreszcie runa stanowi lamigłówkę nie na żarty. W tym kształcie, w jakim ona jest na kamieniu mikorzyńskim drugim po trzykroć przedstawiona, nie przychodzi ona w żadnym powszechnym futhorku nordyjskim; wyjątkowo atoli przychodzi ona na pomnikach nordyjskich dość często, lecz co chwila z inną wartością głosową. I tak bardzo po-

dobne chociaż nie zupełnie takie same dostrzegamy nader liczne odmiany runy Π na pomnikach z West-Thorp Moss (Skane w Szwecyi), w Rök (East-Gotland w Szwecyi), w Rotbrunna (Upland w Szwecyi), w Tjängvide (Gotland w Szwecyi), w Mörbylänga (Öland w Szwecyi), w Northumbrii (w Anglii), Skarbersjö (Skane w Szwecyi), w Hackness (Yorkshire w Anglii), w Chertsey (Surrey w Anglii), na broszy z Charnay (Burgundia we Francyi), w Angeby (Upland w Szwecyi), w Ängureta (Upland w Szwecyi), w Ärja (Södermanland w Szwecyi), w Bällestad (Upland w Szwecyi), w Gryta (Upland w Szwecyi), w Honungsby (Upland w Szwecyi), w Ludgo (Södermanland w Szwecyi), Östberga (tamże), wreszcie w Aylesburg (Buckinghamshire) i t. d. zawsze w znaczeniu liter u;

podobne acz nie takiesame dostrzegamy na pomnikach w Veile (North-Jutland w Danii), w Bewcastle (Cumberland w Anglii), w Ruthwell (Northumbria w Anglii), w Irton, (Cumberland w Anglii), w Leeds (Yorkshir w Anglii), wreszcie na jednym brakteacie, zawsze w znaczeniu litery c;

wreszcie w kształcie bardziej odmiennym na pomnikach w Asferg (North Jutland w Danii), i w Bjälbo (East Gotland w Szwecyi), w znaczeniu litery s.

Gdy więc ta runa najczęściej na kamieniach nordyjskich przychodzi w znaczeniu litery u, rzadko w znaczeniu litery c a bardzo rzadko w znaczeniu litery s, przeto ją w napisie mikorzyńskim wziąć musimy w znaczeniu najpospolitszem, a więc w znaczeniu litery u.

Tym więc sposobem drugi wyraz na kamieniu mikorzyńskim drugim czytać się powinien »dogothlu«.

Trzeci wyraz zaczyna się od runy w formie ula o dwu daszkach okapowych, nad którą zastanawialiśmy się już przy pierwszym kamieniu mikorzyńskim, wyrazie drugim, miejscu czwartym i gdzieśmy ją za literę w uznali, więc ją i tu w znaczeniu litery w bierzemy.

Na drugim miejscu jest omówiona przez nas wyżej przy drugim kamieniu, drugim wyrazie na drugim miejscu runa óss, oznaczająca literę o, więc ją i tu w znaczeniu tej litery przyjmujemy.

Na trzecim miejscu jest runa oznaczająca literę i.

Na czwartym wreszcie miejscu runa oznaczająca prawdopodobnie literę u, o której bardzo obszernie rozwiłdliśmy się jako o runie ostatniej wyrazu drugiego na kamieniu drugim.

Trzeci przeto wyraz na kamieniu drugim czytać należy »woiu«.

Niżej następuje sama jedna runa, znana nam już dobrze, która przedstawia literę s.

Czwarty wreszcie wyraz składa się z sześciu run, któremi są:

Pierwszą jest runa oznaczająca tak w starszym jak w młodszym futhorku literę l bez wyjątku, więc ją i na kamieniach mikorzyńskich w tem znaczeniu czytać należy.

Druga jest już omówiona poprzód runa u.

Trzecią jest runa omówiona już przy pierwszym kamieniu, wyrazie trzecim, na pierwszym miejscu i oznacza literę t.

Czwartą jest runa omówiona przez nas przy pierwszym kamieniu, wyrazie drugim, na czwartym miejscu, oraz przy drugim kamieniu, wyrazie trzecim, na pierwszym miejscu i oznacza prawdopodobnie literę w.

Piąta runa oznacza literę o jak wyżej; szósta literę i.

Czwarty wyraz przeto na kamieniu drugim czytaćby należało »lutwoi« a cały napis na tymże kamieniu:

»sair dogothlu woiu s lutwoi«.

Czy takie odczytanie da się jakimkolwiek konjekturami do rozumnego i naukowo usprawiedliwionego sensu sprowadzić, na to pytanie niech odpowiedzą panowie filologowie, którzy zbyt wiele nagrzeszyli wobec kamieni mikorzyńskich, iżbyśmy się nad nimi litować mieli, gdy im taki twardy orzech przyjdzie do zgryzenia.

§ 8. Tablice.

Niniejszą pracę moją kończę dołączeniem kilku tablic. Kwestya kamieni mikorzyńskich jest niewątpliwie z kwestyą bałwanków przyłwickich dość ściśle związana, literatura zaś bałwanków przyłwickich jest tak olbrzymia, że przeważnej części dzieł do nich się odnoszących, biblioteki krajowe nie posiadają wcale. Do tego przychodzą jeszcze dzieła runograficzne, których również w bibliotekach krajowych napróżno by było szukać. Ktokolwiek więc czytając niniejszą moją rozprawę, pragnąłby sobie wytworzyć swoje własne zdanie, nie jest w stanie tego dokonać, gdyż nie jest w możności dojść do posiadania odnośnych dzieł. Aby więc uczonym czytelnikom pracy niniejszej choć częściowo w tym kierunku przyjąć w pomoc, postanowiłem dołączyć przynajmniej kilka tablic, które acz nie potrafią w zupełności zastąpić odnośnej literatury, przecież choć częściowo pozwolą wytworzyć sobie pojęcie o przedmiotach w niniejszej rozprawie omawianych. Dołączam przeto na osobnych tablicach:

Tab. I. Wizerunki wyobrażone na obydwu kamieniach mikorzyńskich wraz z napisami w jak najdokładniejszych przerysach. Były one już poprzednio opublikowane w pracach Lelewela, Cybulskiego, Petruszewicza oraz we Wzorach sztuki średniowiecznej w wiernych przerysach.

Tab. II (A, B, C). Wyobraża wizerunek bożka Radegosta z przodu i z tyłu z autentycznych bałwanków przyłwickich, wedle sztychu zawartego w dziele Mascha, oraz posążek zdaje się Wenery Anadiomeny również z autentycznych bałwanków przyłwickich.

Tab. III (A, B). Przedstawia inny posążek bożka Radegasta z przodu i z tyłu, również z autentycznych balwanków przyłwickich, wedle sztychu zamieszczonego w dziele Mascha; oraz posążek bożka Podagi z tegoż samego źródła.

Tab. IV (A, B). Posążek bożka Perkunusta z przodu i z tyłu, oraz inny posążek bożka Podagi z tegoż samego źródła.

Tab. V (A, B). Przedstawia same falsyfikaty przyłwickie Gideona Sponholza wedle rysunków zamieszczonych w dziele Potockiego, a mianowicie naprzód Prowego, potem Radegasta wreszcie jakiegoś bezimiennego bożka z Romowy, z przodu i z tyłu.

Tab. VI (A, B). Przedstawia również falsyfikaty Gideona Sponholza z rysunków zawartych w dziele Potockiego, mianowicie jednego bezimiennego z przodu i z tyłu, zaś drugiego Świętowita również z przodu i z tyłu.

Wizerunki przedstawione na tablicach II—VI wykazują, iż między autentykami Mascha a falsykatami Potockiego nie istnieje żadne pokrewieństwo w robocie, któreby z faktu notorycznego fałszerstwa jednych, dozwalało wyprowadzać wnioski o fałszerstwie drugich, krom napisów runicznych, które na oku kategoriach balwanków są takieżsame, ale które uprawniają tylko do wniosku, iż fałszerz balwanków ogłoszonych u Potockiego brał do napisów runicznych wzory z autentycznych balwanków, które swego czasu były dla niego bardzo łatwo dostępne.

O ile z wizerunków zamieszczonych w dziełach Mascha i Potockiego sądzić można, to do autentyków Mascha zdaje się odnosić zarzut, iż są niedbale odlewane, mianowicie, iż do ich odlewu użyto zbyt mało potrzebnego metalu, wskutek czego w balwankach tych, lanych metodą dętą, potworzyły się dziury, a nawet brak im nieraz całych członków, jak rąk i t. p. Balwanki zaś przedstawione w dziele Potockiego, a więc notoryczne falsyfikaty, nie wykazują podobnych braków i są lane pełno (*massiv*) a fałszerz nie szczędził potrzebnego metalu.

Otóż powyższy zarzut obraca się właśnie na korzyść autentyczności balwanków Mascha. Gdyby bowiem takowe były rzeczywiście, jak chcą niektórzy uczeni, falsykatami XVII lub XVIII wieku, kiedy spiż był już metalem bardzo tanim, nie potrafilibyśmy przecież wytłumaczyć sobie oszczędności fałszerza w dostarczeniu potrzebnej ilości taniego metalu do odlewów i zastósowania dla tej tylko oszczędności trudniejszej metody lania dętego. Balwanki bowiem są tak małe kształtem, że drobna oszczędność taniego metalu nie mogłaby dla fałszerza przedstawiać żadnego donioślejszego momentu.

Owa oszczędność metalu wtedy tylko będzie zrozumiała, jeśli wyrób balwanków przyłwickich odniesiemy do czasu, kiedy spiż jeszcze był stosunkowo metalem drogim, a jeśli jest prawdą jak podają niektórzy autorowie, że w metalu użytym do lania balwanków przyłwickich, znaj-

duje się znaczna domieszka srebra (której przecież u fałszerza przypuszczać nie można, gdyż srebro domieszane do spiżu, na zewnątrz nie jest widoczne), to oszczędność odlewacza balwanków przyłwickich będzie zupełnie wytłumaczona.

Twierdzi Jagić, że chociaż śniedz na balwankach Mascha jest odmienna od śniedzi widocznej na balwankach Potockiego, to jednak żadna z nich nie jest naturalną, lecz obie sztucznym wytworem. Z tego faktu bynajmniej jeszcze wniosków o fałszerstwie balwanków Mascha logicznie wyprowadzić nie można. Wszakże jeszcze i dziś handlarze starych monet, gdy mają piękny egzemplarz dawnej brązowej monety, niepokrytej śniedzią, dla podniesienia jej wartości nadają jej śniedz sztuczną; nikomu przecież nie przychodzi na myśl twierdzić, iż w skutek tej sztucznej śniedzi moneta autentyczna przestała być autentyczną i stała się falsyfikatem.

Tożsamo może mieć miejsce i z balwankami autentycznymi Mascha, iż im dla podniesienia ich wartości nadano później śniedz sztuczną. Sama śniedz sztuczna jeszcze do wniosku o fałszywości tych balwanków nie upoważnia wcale.

Zapamiętanie V. Jagicia, jakoby fakt, iż pomiędzy balwankami przyłwickimi obok bożyszcz słowiańskich jak Radegast, Podaga, Sieba i t. p. znajdowały się także bożyszcza litewskie Perkunust i Schwayxtix, upoważniały do przypuszczenia, że sfalszowanie tych balwanków odnieść należy do wieku XVII i XVIII, kiedy w literaturze powszechnem było mniemanie, że szczepy litewsko-pruskie są tylko gałęzią Wendów meklemburskich, w obec czego bogowie litewscy byli prawdopodobnie także i u Wendów meklemburskich czczeni, nie przedstawia żadnej zgola wartości. Wszakże to się działo i w starożytności, że czczono obok własnych i obcych także bogów; kult bogów egipskich i indyjskiego Mitrasy był wykonywany w Rzymie obok kultu bogów krajowych i nikomu nie przychodzi na myśl posagu Mitrasy znalezione w wykopaliskach rzymskich, poddawać co do autentyczności w podejrzenie dla tego tylko, iż to było bożyszcze indyjskie nie rzymskie.

A i dziś jest toż samo: wszakże i my czcimy nie tylko naszą mało-polską Matkę Boską częstochowską, ale i litewską ostrobramską i dwie ruskie: poczajowską i berdyczowską, a nawet niemiecką mariazelską i francuską lurduską, a nikomu nie przyjdzie na myśl przypuszczać, iżby owe inne Matki Boskie krom częstochowskiej były falsykatami.

Tab. VII i VIII. Dołączam wreszcie dwie tablice wyobrażające zestawienie kształtów run, mianowicie:

a) z pomników autentycznych skandynawskich, przedstawionych w wizerunkach w dziełach Wimmera i Stephensa, a to tak futhorku starszego jako i młodszego, domieszczając przy runach futhorku

młodsze także przy końcu wierszy runy tak zwane punktowane, które są cechą charakterystyczną futhorku najmłodszego;

- b) z dzieł Arnkiela i Klüwera, powoływanych przez prof. Maleckiego i Jagicia, którychto dzieł gdy żadna z tutejszych bibliotek nie posiada, w oryginale w ręku mieć nie mogłem i musiałem się ograniczyć do reprodukcji podobizny dołączonej do rozprawy V. Jagicia;
- c) z kamieni mikorzyńskich; wreszcie
- d) z balwanków przyłwickich, zamieszczonych w dziele Mascha.

Co do zestawienia run z pomników skandynawskich, to takowe cierpi na różne ułomności, na które już tu uwagę uczonego czytelnika niniejszej rozprawy zwrócić poczuwam się do obowiązku.

Pierwszą ułomnością jest, iż zestawione zostają ze sobą obok run bardzo pospolitych, które niemal na każdym pomniku runicznym występują, także runy bardzo rzadkie, które się zaledwie na paru pomnikach zjawiają, bez osobnego uwidocznienia tego ich charakteru; drugą ułomnością jest, iż nie podaje chronologii, jak z biegiem czasu pojedyncze runy wartość swoją głosową zmieniają. Ażeby usunąć tę drugą ułomność, wypadłoby jechać na lat kilka do Szwecyi i Danii i tam na miejscu studyować nie tylko pomniki ale także bogatą literaturę naukową, do tych pomników się odnoszącą. Gdyby to jeszcze można mieć przynajmniej pewność, że taka podróż i takie studia doprowadziłyby ostatecznie do pożądanego celu; ale niestety zdaje się, że byłby trud i móżół zmarnowany. Główna bowiem trudność w tem polega, iż aby mózdz z całą ścisłością oznaczyć, kiedy jaka runa zmienia swą wartość głosową, potrzebaby znać dokładnie datę odnośnego kamienia runicznego, co jest rzeczą najczęściej prawie niemożliwą do osiągnięcia. Kamienie runiczne bowiem są bez daty, a lakoniczne napisy na nich zamieszczone, w najrzadszych tylko wypadkach pozwalają stawiać uzasadnione wnioski co do daty onychże. Pozostają więc tylko językowe wskazówki, które znowu nie tylko nie dają ścisłych dat, ale są zależne od tego, jaką wartość głosową nada się pewnej runie. Słowem jest to błędne koło. Tem się też tłumaczy, dlaczego najznakomitsi nawet runologowie nie zgadzają się co do daty wielu pomników runicznych a różnice w tej mierze są nieraz rażące. Przytoczę przykład. I tak z dwóch obecnie żyjących najznakomitszych runologów skandynawskich, jeden Stephens odnosi kamienie z Björketorp, Stentofen, Jstabyl, Berga i Möjebro do wieku IV po Chrystusie, podczas gdy drugi znakomity runolog Wimmer odnosi te same kamienie częścią do wieku dopiero VI lub nawet VII. Kamień z Tune kładzie Stephens na wiek III, podczas gdy Wimmer takowy dopiero do wieku VI odnosi. Jeśli więc między uczonymi runologami tak olbrzymie mogą

zachodzić różnice co do daty poszczególnych pomników runicznych, czegoż można żądać od takiego profana, jak niżej podpisany?!

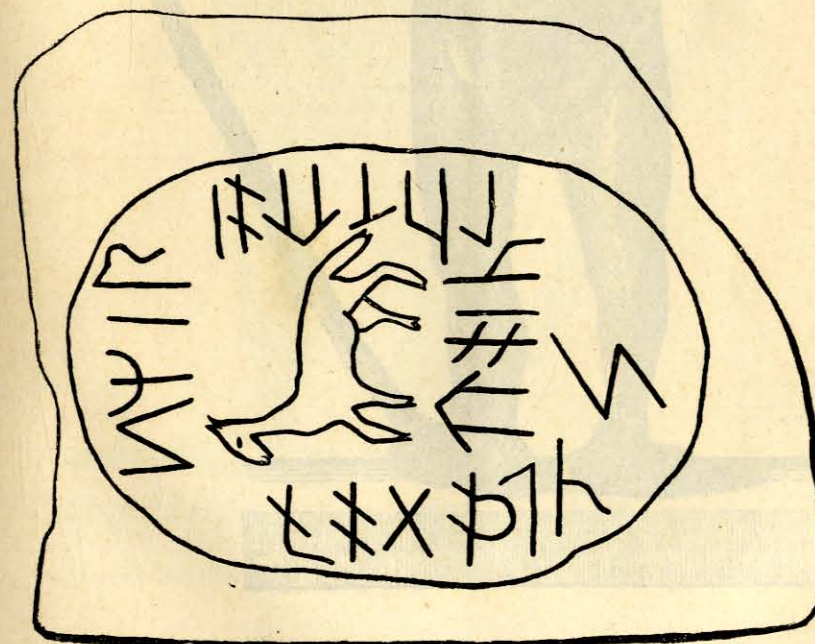
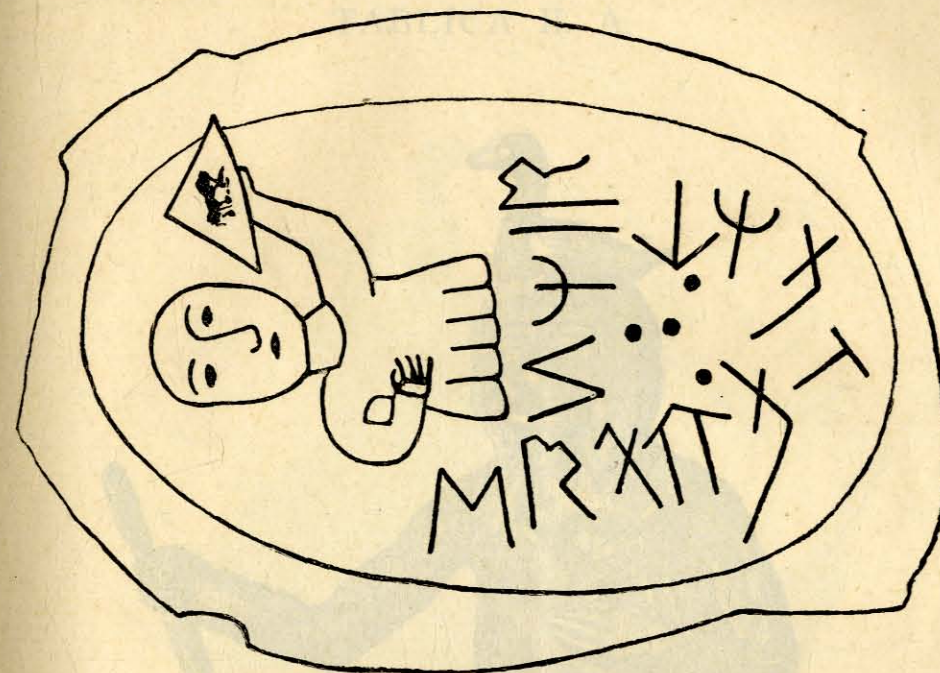
Wobec tak olbrzymich trudności, jakie się dokładnemu oznaczeniu dat zmiany wartości głosowej u poszczególnych run przedstawiają, gdy zresztą celem mniejszej pracy mojej nie był bynajmniej ani wykład runologii ani też odczytanie i wytłumaczenie napisów na kamieniach mikorzyńskich, lecz tylko wznowienie dyskusji nad tym przedmiotem, musiałem zaniechać myśli wdawania się w szczegółowe opracowanie chronologii pojedynczych znaków runicznych.

Z tablic futhorkowych uczony czytelnik przekona się, jak znaczna nieraz liczba znaków runicznych (nawet 22) służy do oznaczenia jednej i tej samej wartości głosowej, i jak z drugiej strony jeden i ten sam znak runiczny służy do oznaczenia różnych wartości głosowych; i również przekona się czytelnik, iż zapatrywanie prof. Maleckiego, jakoby rzekomemu fałszerzowi kamieni mikorzyńskich wzorzec runiczny Klüwera za model służyć miał, jest prostem złudzeniem!

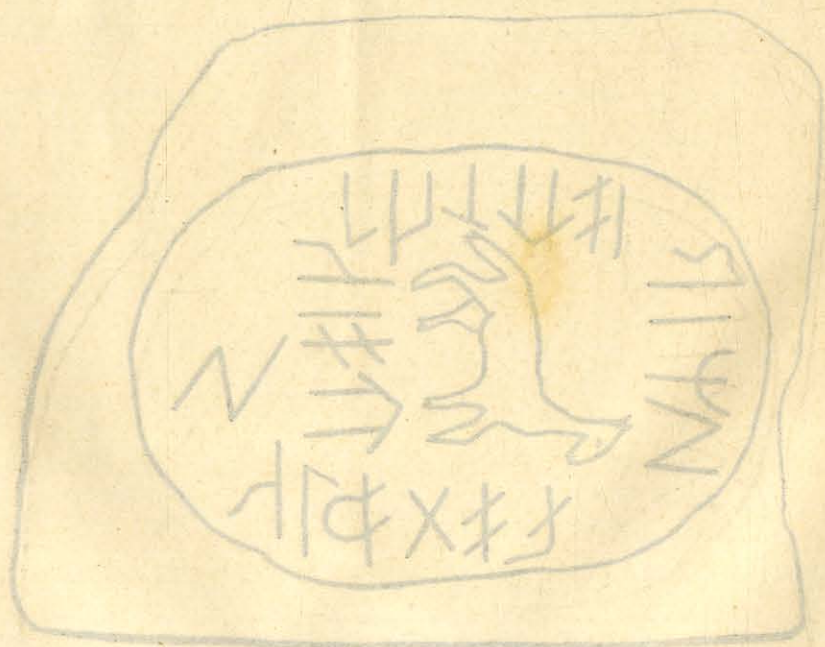
Tab. IX. Posąg kamienny Świętowita bohockiego, wydobyty z rzeki Zbrucza.







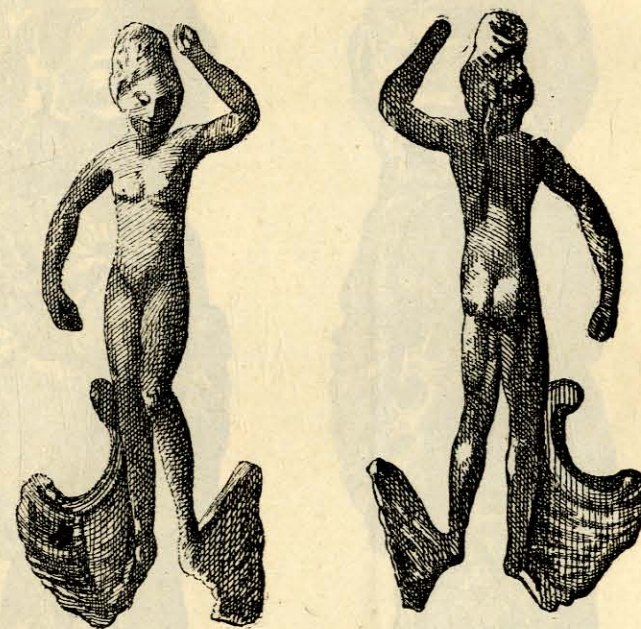
Kamienie runiczne wykopane w Mikorzyńskie.

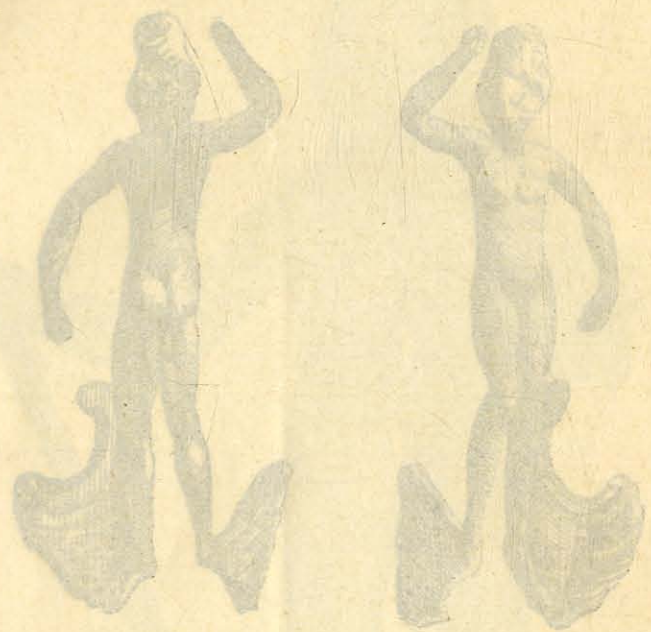


Kamienie runiczne wykopane w Mikorzyńcu.









TABLICA III. A.

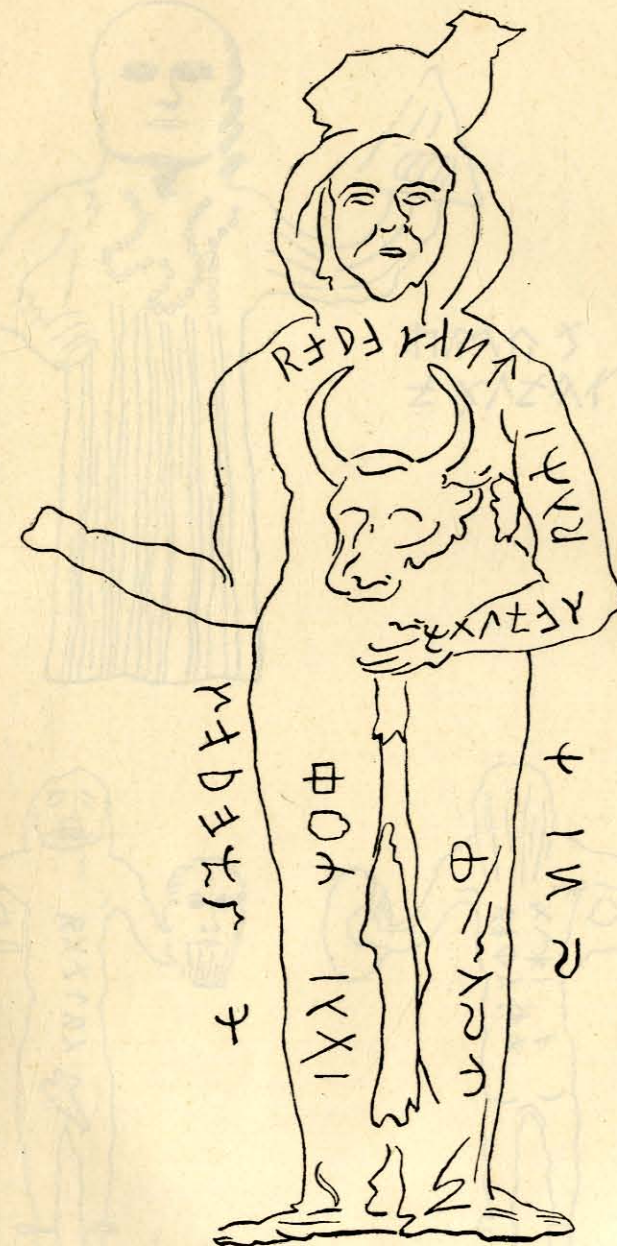


TABLICA III. B.



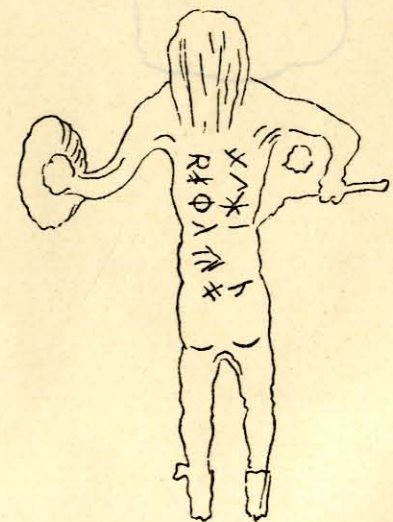


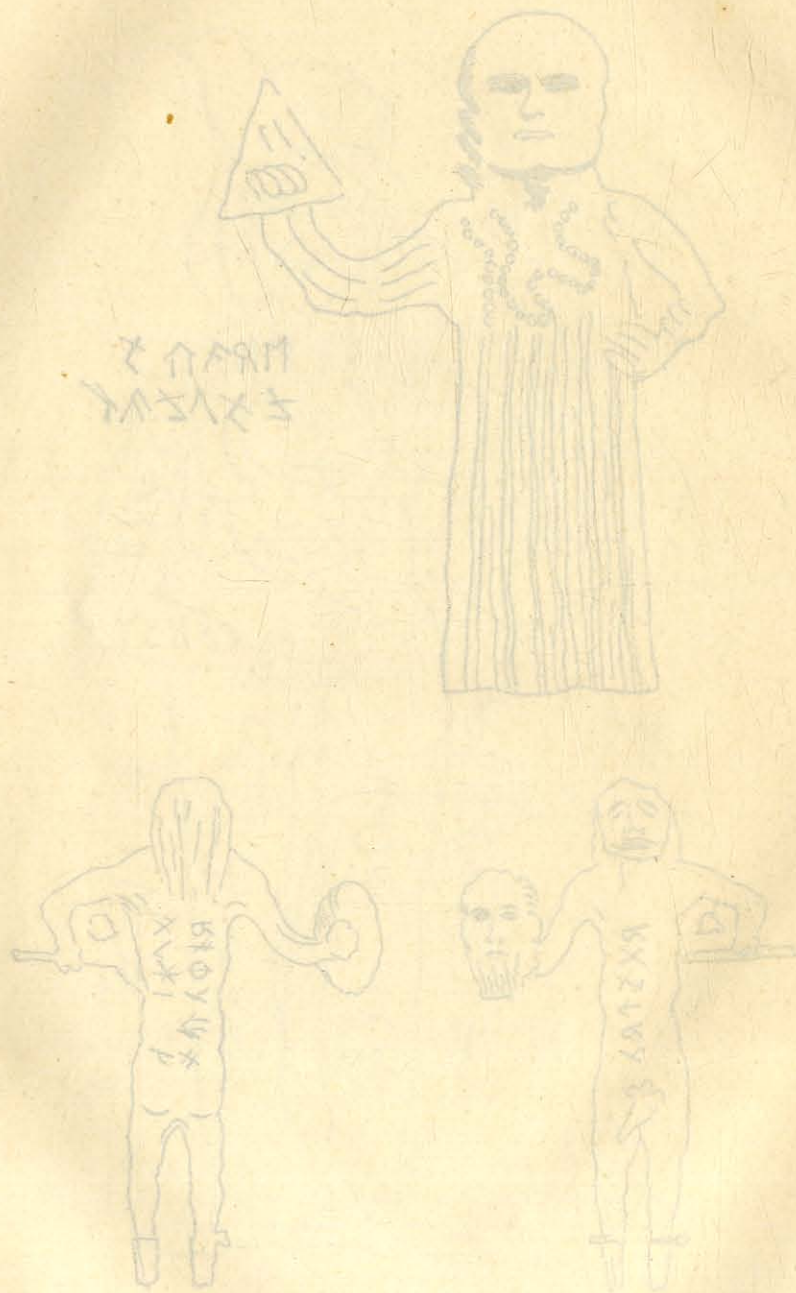






MRAN X
X X A Z A K

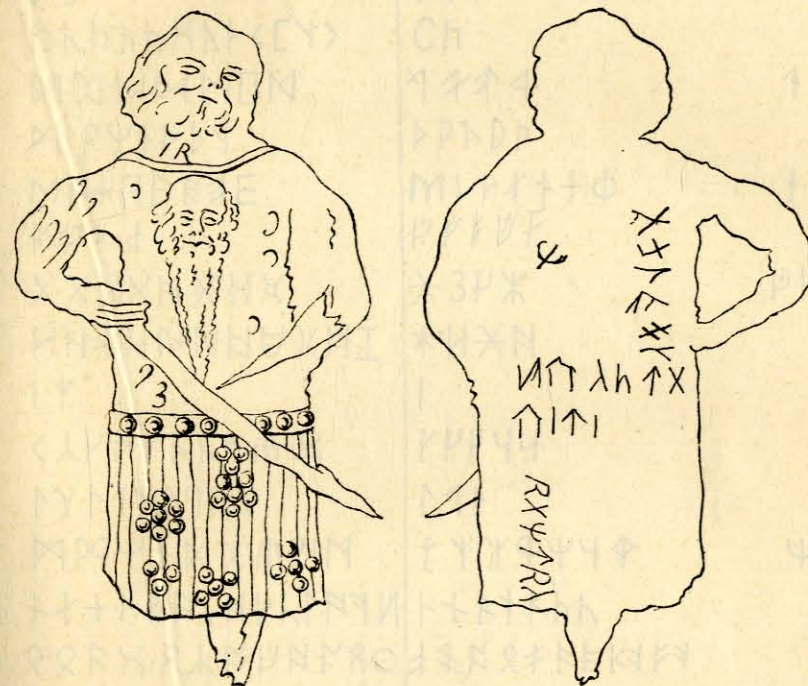




TABLICA VI. A.



TABLICA VII.
TABLICA VI. B.



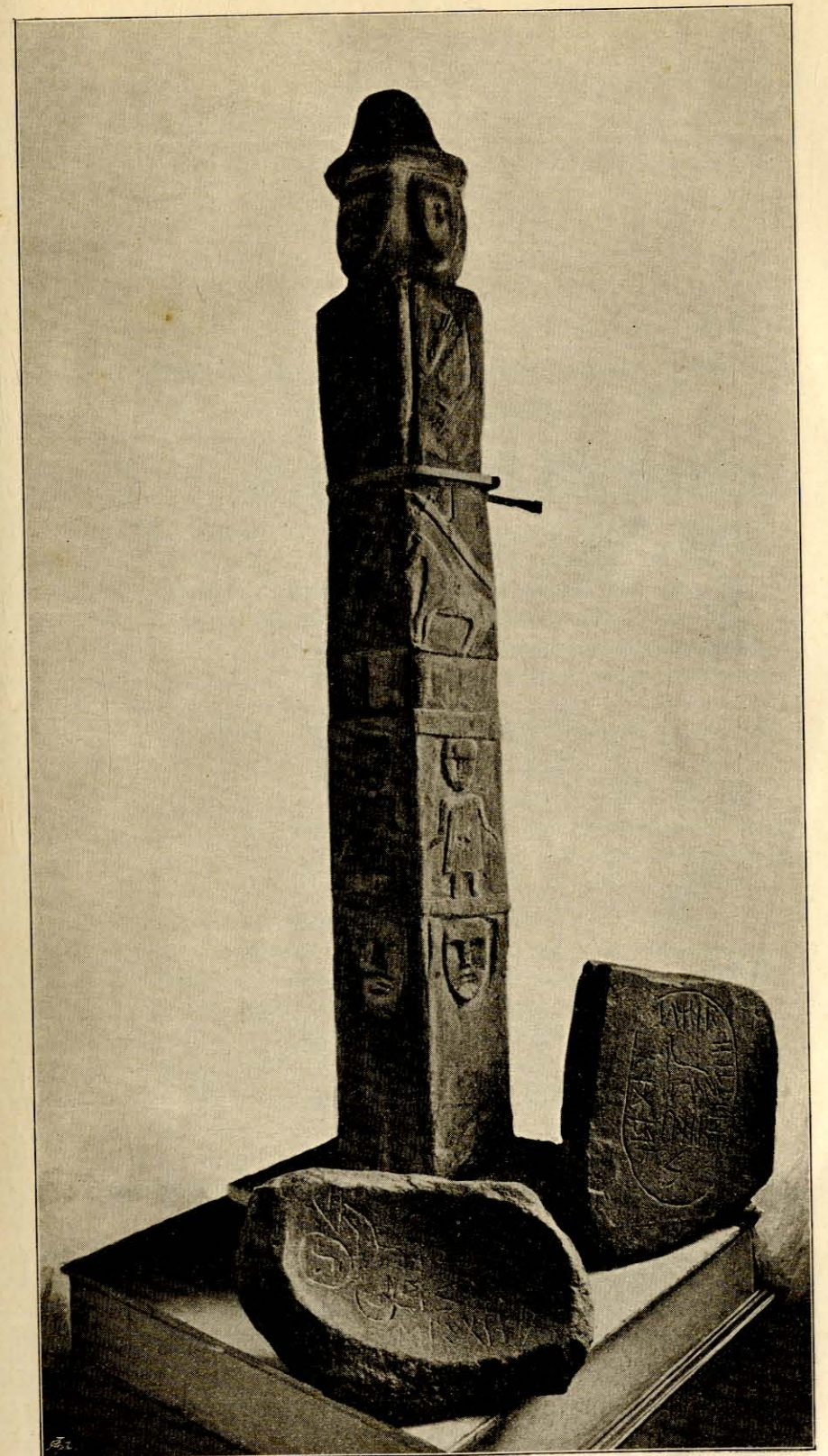
Futhork stary.		Futhork młodszy.	
A	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	1 1 1 1 1 1 1 1	Ɔ
Æ	Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
B	Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ	
C	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ	
D	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	1 1 1 1	1
P	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
E	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	1
F	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
G	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ 3 Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ
H	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
I	Ɔ Ɔ	1	
K	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
L	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ	
M	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ
N	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
O	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
P	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ
R	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
S	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
T	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	1 1 Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	1/4 Ɔ
U	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	
W	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ
X			
Y	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ Ɔ	Ɔ
Z	Ɔ Ɔ	Ɔ Ɔ	

TABLICA VIII.

[illegible]

TABLICA VIII.

11	11	11	11
12	12	12	12
13	13	13	13
14	14	14	14
15	15	15	15
16	16	16	16
17	17	17	17
18	18	18	18
19	19	19	19
20	20	20	20
21	21	21	21
22	22	22	22
23	23	23	23
24	24	24	24
25	25	25	25
26	26	26	26
27	27	27	27
28	28	28	28
29	29	29	29
30	30	30	30
31	31	31	31
32	32	32	32
33	33	33	33
34	34	34	34
35	35	35	35
36	36	36	36
37	37	37	37
38	38	38	38
39	39	39	39
40	40	40	40
41	41	41	41
42	42	42	42
43	43	43	43
44	44	44	44
45	45	45	45
46	46	46	46
47	47	47	47
48	48	48	48
49	49	49	49
50	50	50	50
51	51	51	51
52	52	52	52
53	53	53	53
54	54	54	54
55	55	55	55
56	56	56	56
57	57	57	57
58	58	58	58
59	59	59	59
60	60	60	60
61	61	61	61
62	62	62	62
63	63	63	63
64	64	64	64
65	65	65	65
66	66	66	66
67	67	67	67
68	68	68	68
69	69	69	69
70	70	70	70
71	71	71	71
72	72	72	72
73	73	73	73
74	74	74	74
75	75	75	75
76	76	76	76
77	77	77	77
78	78	78	78
79	79	79	79
80	80	80	80
81	81	81	81
82	82	82	82
83	83	83	83
84	84	84	84
85	85	85	85
86	86	86	86
87	87	87	87
88	88	88	88
89	89	89	89
90	90	90	90
91	91	91	91
92	92	92	92
93	93	93	93
94	94	94	94
95	95	95	95
96	96	96	96
97	97	97	97
98	98	98	98
99	99	99	99
100	100	100	100



§ 1. Osiedlenie się Lechitów między Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami w wiekach średnich.

Aby przystąpić do skreślenia dziejów ludności wieśniaczej w Polsce w dobie piastowskiej, która jest zarazem najstarszą dobą rozwoju tej klasy społecznej, zastanowić się przedewszystkiem należy i rozważyć kwestyę, skąd się wzięła i w jaki sposób powstała klasa wieśniacza u nas w wiekach średnich. Przystąpmyż więc do rozważenia tej kwestyi.

W wieku VI po Chrystusie szczep lechicki przybywa z Azji do Europy i osiedla się zrazu pomiędzy Wisłą, Odrą i Notecią; następnie przechodzi Odrę i posuwa się aż do brzegów Łaby. Niektóre plemiona jak Trawianie i Belżanie przechodzą nawet Łabę i osiedlają się po lewym brzegu tej rzeki.

Kraj zajęty przez Lechitów przedstawiał się jako jeden wielki las, jako jedna wielka puszcza bez granic, poprzerzynana licznymi rzekami i potokami, wśród której nierzadko błyszczały jeziora i mokrzyska. Las sam, acz starodrzewny a więc rzadki, był jednak z powodu licznych złomów i zawałów prawie nie do przebycia, ztąd pierwotni Lechici osadzali się przedewszystkiem chętnie nad brzegami rzek, które dla nich podówczas stanowiły najwygodniejsze drogi i gościeńce, dostarczały nadto ryby a oprócz tego dozwalały na wybudowanie młynka. Najstarszych więc osad Lechitów w kraju naszym przedewszystkiem wzdłuż biegu rzek szukać należy. Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób odbyli ci Lechici wędrówkę swą długą z Azji do Europy i z czem przybyli do nowej swej ojczyzny. Dwojakim sposobem można się żywie podczas wędrówki, zbożem i mięsem. Ze Lechici znali już uprawę zboża w pierwotnej swej ojczyźnie w Azji, nie może ulegać wątpliwości: wszakżeż Azja jest kolebką wszelkiego zboża, zresztą nieskąd inąd jeno z Azji przynieśli ze sobą Lechici do nowej swej ojczyzny zboże, które tu od chwili pierwszego osiedlenia się swego uprawiają. Ale zaopatrzenie się w potrzebną ilość zboża

na całą wyprawę, której końca nikt nie mógł przewidzieć, było niemożliwym, i również uprawianie zboża po drodze nie było możliwym, gdyż trzeba było dopiero z lasów lub stepów wyczytnąć rolę i co chwila przerywać wędrówkę, gdyż uprawa zboża wymaga czasu i czekania na miejscu od zasiewów do zbiorów. Musieli więc Lechici na wędrówkę z Azji do Europy wziąć z sobą znaczne zapasy bydła, bydło bowiem dostarczało w drodze pożywienia w mleku i mięsie, zaś trawy dla wyżywienia bydła było wszędzie czyto w lasach czy na stepach pod dostatkiem. Bydło wreszcie pomagało do transportowania juków. Ze prócz bydła zabrali ze sobą Lechici w drogę także pewne zapasy wszelkich przez siebie w Azji uprawianych rodzajów zboża, nie może ulegać wątpliwości, z czemże bowiem rozpoczynaliby gospodarstwo w nowej swej ojczyźnie, której fizycznych właściwości zgoła nie znali, i którą zatem musieli sobie w wyobraźni przedstawiać taksamo, jak swoją pierwotną ojczyznę w Azji.

W nowej ojczyźnie między Wisłą, Odrą a Notecią zastali Lechici, jak wspomniałem lasy starodrzewne, rzadkie, bujną trawą podszyte, z żołądzą i bukwia, a zatem na paszę dla bydła przewyborne, w skutek czego Lechici pierwotnie w swej nowej ojczyźnie prowadzą żywot pasterski. O uprawie roli na większą skalę w takich warunkach nie mogło być ani mowy, wypadałoby bowiem karczować naprzód starodrzewne lasy, do czego oni zgoła żadnych narzędzi nie posiadali. Czy oni znali już w swej pierwotnej ojczyźnie w Azji górnictwo i hutnictwo oraz wyrób narzędzi metalowych, trudno oznaczyć na pewno. Z jednej bowiem strony mamy dowody, że w Azji na wiele wieków przed Chrystusem znany był wyrób narzędzi i przedmiotów metalowych, z czego można wnosić, że i nasi Lechici w Azji jeszcze zaznajomić się już mogli z górnictwem i hutnictwem; z drugiej atoli strony tak późno w kraju naszym rozwija się górnictwo i hutnictwo, tak nadzwyczaj mało znachodzimy w wykopaliskach jaskiniowych i cmentarzyskowych zabytków metalowych po prastarych Lechitach, że zabytki te raczej za przedmioty drogą handlu nabyte, jak za wyrób rodzinnego przemysłu uważać musimy i przyznać, że Lechici w pierwszej chwili osiedlenia się swego w tej nowej ojczyźnie, nie zajmowali się ani górnictwem ani hutnictwem. Natomiast chociaż uprawa roli na szerszą skalę dla starodrzewnych lasów była zrazu niemożliwą, to jednak gdziekolwiek wśród puszczy wyłoniła się polanka po zbutwiałem drzewie lub gdzie młode zarośla z łatwością wykarczować się dały, obracano te polany zaraz na rolę i upra-

wiano zboże. Różnego zaś zboża ziarno przynieśli ze sobą Lechici z Azji do Europy, jak: żyto, pszenicę, owies, proso, czy ber, groch i konopie. Znajomość konopi wykazuje, że Lechici pierwotnie znali się już na przędzy i na wyrobie z niej tkaniny czyli płótna; z tego możemy sobie już z łatwością zrobić wyobrażenie o ich pierwotnej odzieży: na lato ubierali się w odzienie płócienne, na zimę robili sobie takowe ze skór bydłych czyli kozuchów.

Jak wyglądała pierwotna chata takiego Lechity? Jakkolwiek lasy starodrzewne dostarczały w wielkiej ilości wybornego materiału do budowy domu, to jednak brak zupełny narzędzi metalowych, którymby drzewo ścinać i obrobić można, nie dozwalał narazie korzystania z tego materiału. Musieli więc ograniczyć się do łatwo łomliwego chrustu i z niego wypłatać sobie ściany namiotu, który był prawdopodobnie wylepiony gliną z wierzchu, aby uchronić mieszkańców tej szatry od zimna i mrozu w zimie, od wilgoci podczas deszczów jesiennych, zaś otwarty od góry dla wypuszczania dymu. Na środku bowiem tej szatry tlił się od jesieni do późnej wiosny ciągle ogień dla utrzymania jakiegoś takiego ciepła, skąd też po dziś dzień w języku poetycznym schronisko domowe ogniskiem domowym nazywamy. Taki pleciony namiot zwano pierwotnie prawdopodobnie stanem. Dla przechowania zboża i napojów, jak miodu i piwa, kopano nory w ziemi, piwnice, bydło zaś, które przez cały dzień bujało sobie swobodnie po lesie, spędzano na noc w pobliżu stanu w miejsce prawdopodobnie ogrodzone, zwane zazwyczaj oborą, iżby je uchronić przed dzikimi zwierzętami. W lesie chodowano także pszczoły, ztąd miód należy do najstarszych u nas zbytkowych napojów.

Że taki pierwotny szałas czyli stan nie był zrazu obszerny i prawdopodobnie zaledwie z biedą wystarczał na pomieszczenie rodziny, że wskutek tego wytwarzało się w nim powietrze duszne, do czego i dym z ogniska w znacznej przyczyniał się mierz, powstał zwyczaj, że cała rodzina, dopóki pogoda i ciepłe powietrze dozwalało, przesiadywała nie w stanie lecz przed stanem na świeżem powietrzu, a do stanu kryła się tylko przed deszczem i zimą. To życie na polu pozostawiło ślad w naszym języku po dziś dzień; przez wyraz dwór bowiem rozumiemy nie tylko budynek mieszkalny ale i świeże powietrze przed domem; mówimy n. p. wyszedł na dwór w tem znaczeniu, co wyszedł na powietrze. Oprócz tego owo miejsce przed stanem, gdzie się w dzień ciepło i pogodnie gromadziła cała rodzina, zwało się dziedzińcem, z czego

wynika, że takie osady, stany czyli siedliska zwano u nas pierwotnie także dziedzinami.

Z epoki pierwotnego osiedlenia się Lechitów w ojczyźnie naszej nie mamy wprowadzić żadnego pomnika historycznego pisanego, któryby nam o tym fakcie i o jego rozciągłości mógł podać bliższe szczegóły; dochowały się jednak do dni naszych dwa czynniki, które się na ów fakt dziejowy w prawnie składały, a które i dzisiaj do spowiedzi pociągnąć możemy. Tymi dwoma czynnikami są: ziemia, która objęta w VI wieku przez Lechitów przetrwała do dni naszych i jeszcze w tej chwili jest w stanie wskazać nam miejsca osiedlenia się prastarych ojców lechickiego szczepu, a nawet jeśli nie w komplecie to przynajmniej w przeważającej liczbie imiona czy przezwiska tych ojców, oraz potomkowie owych ojców, ludność włościańska żyjąca do dni naszych, która w drodze badania jej późniejszych dziejów metodą retrospektywną pozwala nam odtworzyć sobie jakieś wyobrażenie o owych pierwotnych osadnikach i ich kolejach, jakim w biegu dziejów podlegali.

W nazwiskach wsi naszych, z których znaczna część dochowała się mimo upływu czterech wieków w nieskażonej czystości, odzwierciedlają się główne rysy dziejów ludności wieśniaczej u nas a względnie dzieje kolonizacji kraju naszego. Oczywiście nie wszystkie te nazwy z jednego czasu pochodzą, przeważna ich część przecie da się odnieść aż do chwili pierwotnego osiedlenia się Lechitów w kraju naszym w szóstym wieku, inne z późniejszych pochodzących czasów, wskazują poniekąd fazy, jakie ludność wieśniacza u nas z biegiem czasu przechodziła.

Natura rzeczy więc wskazuje, iż przedewszystkiem należy się rozpatrzeć w nazwach wsi naszych i w drodze szczegółowej analizy onychże wydobyć z nich materiał historyczny, za którymbyśmy napróżno po innych źródłach historycznych poszukiwania czynili.

Otóż nazwy wsi naszych przedstawiają następujące główne grupy:

1. Nazwy wsi z końcówkami *dzierżawczemi* na *ów*, *owa*, *owo*, *in*, *yn*, *ina*, *yna*, biorące temat swój widocznie z imion własnych, osobowych. Nazwy tej grupy są najliczniejsze, liczba ich na obszarze dawnej Polski piastowskiej wynosi przeszło 7700. W nazwach tych wsi kryją się imiona ich założycieli, owych praojców szczepu lechickiego, którzy się pierwotnie w VI wieku w tej ojczyźnie osiedlili, tak, że jeśli wezmę n. p. nazwę wsi Dalechów, to mogę z całem prawdopodobieństwem a nawet

z wszelką pewnością przypuszczać, że Dalech było imię owego praojcy Lechity, który się w tem miejscu pierwotnie osadził i tym sposobem dał początek późniejszej wsi zwanej Dalechowem, niemniej że Dalech ten żył jeszcze w wieku VI, to jest w chwili pierwotnego osiedlenia.

Że owi prastarzy Lechici zastali nową ojczyznę swą, to jest kraj między Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami zupełnie pusty i bezludny, na to mamy dowód w tym szczególe, że w nazwach naszych miejscowości nie można się dopatrzeć nazw pochodzących z obcych języków, wszystkie niemal nazwy pierwotne, które do najodleglejszej przeszłości odnieść możemy, noszą na sobie wyłączne znamiona języka polskiego czyli lechickiego. Nie idzie zatem, iżbyśmy mieli przypuszczać, iż nigdy żadne inne narody w ojczyźnie naszej nie popasały, owszem z całą stanowczością stwierdzić wypada, że w różnych czasach różne narody, ostatecznie prawdopodobnie Niemcy w wędrówce swej z Azji do Europy przez kraje położone pomiędzy Wisłą a Odrą przechodziły, lecz że przed Lechitami żaden inny naród w tym kraju stałych siedzib sobie nie obrał. Lechici osiedlali się w nowej swej ojczyźnie swobodnie; mając ogromne przestrzenie pasznych lasów, do chowoli bydła przewybornych, nie gromadzili się po miastach, lecz każda rodzina zakładała sobie osobno swoją wiejską osadę, stan, dziedzinę, siodło czyli osiedlenie, daleko jedna od drugiej, tak daleko, ile potrzeba było, aby bydło jednego osadnika mogło się paść swobodnie nie stykając się i nie miesząc z bydłem sąsiada. Obszar zajęty w ten sposób przez każdego praojcy, odpowiadał całkowicie jego potrzebom gospodarskim, a w objęciu potrzebnej przestrzeni lasu w posiadanie czyli raczej zrazu w wyłączne użytkowanie, nikt mu zgola żadnej nie stawiał przeszkody. Zabierał tyle lasu w posiadanie, ile mu dla jego bydła było potrzeba; gdzie się bydło sąsiadów z sobą spotykać zaczęło, tam poczęły się wytwarzać granice pierwotnych stanów czyli dziedzin czyli osiedli. W ten sposób wytworzyły się zwolna drogi używania czyli zwyczaj granic wsi; jak daleko zachodziło za paszą bydło Dalechowe w lesie, tak daleko sięgał pierwotny stan, czyli dziedzinę czyli siodło Dalechowe, a te same granice stanowią dziś granice dóbr ziemskich Dalechów; nie mogły się one z biegiem czasu znacznie zmieniać, bo wszelkim zachciankom w celu rozprzestrzenienia ich ze strony Dalecha stawiliby opór najbliżsi jego sąsiedzi Łysak i Ogrzeb, którym również zależało na rozprzestrzenieniu raczej niż na ograniczeniu swych dziedzin z powodu znacznego rozmnażania się z roku na rok ich

inwentarza żywego. Tem się tłumaczy, że w wiekach średnich już wszystkie prawie wsie u nas mają swoje granice, chociaż tak niesłychanie rzadko spotykamy się z faktem ustanawiania granic między posiadłościami i to zazwyczaj dopiero wtedy, jeśli posiadłość jaka w skutek kommasacyi lub arondacyi zmieniała swoje dawne granice, lub gdzie wskutek zaborczych i niespokojnych sąsiadów zniewalała konieczność do zabezpieczenia granic swej posiadłości aktem prawnym.

Gdzie osiedlił się Dalech, tam sąsiedzi nazywali tę jego osiadłość albo Dalechów albo Dalechowa, albo Dalechowo, albo Dalechowy. Jest to nazwa przymiotnikowa, która nakazuje się domyślać opuszczonego rzeczownika. I tak przy nazwie Dalechów domyślać się należy opuszczonego rzeczownika stan: Dalechów stan; przy nazwie Dalechowa opuszczonego rzeczownika dziedzina: Dalechowa dziedzina; przy nazwie Dalechowo lub Dalechowe opuszczonego rzeczownika siodło: Dalechowo albo Dalechowe siodło czyli osiedlenie; przy nazwie Dalechowy domyślałby się należało właściwie Dalechowych ludzi czyli Dalechową czeladź; że jednak imię gminne Dalech wskazuje wieśniaka, który w dobie piastowskiej a zwłaszcza w owych prastarych czasach nie mógł mieć jeszcze żadnych swoich ludzi ani swojej czeladzi, która się zazwyczaj składała z zakupnych niewolników, prócz swoich własnych dzieci, które mu miejsce czeladzi zastępowały, przeto przy nazwie Dalechowy domyślamy się opuszczonego rzeczownika: synowie: Dalechowy syny.

Nie wszystkie jednak wsie tej grupy, charakterystyczne swą dzierżawczą końcówką na ów, owa, owo, in, yn, ina, yna, dadzą się odnieść do praojczyków z VI wieku. Znajdują się między niemi pokaźne wyjątki, na które już na tem miejscu uwagę zwrócić musimy. I tak:

a) jedną kategorię stanowią wsie, biorące swe nazwy od imion świętych, właściwych kalendarzowi rzymskiemu, jak Janów, Tomaszów, Maciejów, Grzegorzów i t. p. Chrześcijaństwo u nas nie sięga głębiej wstecz nad wiek X, a ludność nasza wieśniacza nie zaraz się zabrała do przyjmowania imion chrześcijańskich, lecz bardzo jeszcze długo trzymała się swych imion z czasów pogańskich tradycyjnie. Jeszcze bula papieża Innocentego z r. 1136 a zatem niemal we dwa wieki po przyjęciu chrześcijaństwa, dla archybiskupstwa gnieźnieńskiego wydana, podaje pomiędzy 334 imionami włościańskimi zaledwo jedno imię chrześcijańskie, wobec czego wsie od imion chrześcijańskich nazwy swe biorące co naj-

wcześniej do XIII wieku odnieść należy. Te więc wsie przy pierwotnej kolonizacyi kraju naszego w wieku VI żadnego udziału nie brały;

b) drugą kategorię stanowią wsie, biorące swe nazwy od imion rycerskich czyli imion wielmożów i rycerstwa polskiego wieków średnich, jak n. p. nazwy: Dzierzków, Radwanów, Falibogów, Chocimirów (dziś Kocmyrzów), Prandocin, Czewojewo, Dziwirzewo i t. d. Imiona bowiem rycerskie wieków średnich u nas noszą na sobie zupełnie odmienny charakter od imion włościańskich czyli gminnych, a wedle praktykowanego zwyczaju jak rycerstwo nasze średniowieczne nie przybiera prawie nigdy imion włościańskich, tak znowu u włościan imiona używane przez rycerstwo należą do tak niezwykle rzadkich zjawisk i wyjątków, że je nawet spadnięciem szlachcica do rzędu niewolnego wieśniaka tłómaczyć można. Ponieważ zaś rycerstwo nasze średniowieczne, jakto w innym mojem dziele wykazać się starałem, dopiero na początku XII wieku otrzymało uposażenie w ziemi czyli w dobrach ziemskich, przeto i wsie tej kategorii nie mogą być dawniejsze nad pierwszą połowę XII wieku, więc przy pierwotnem osiedleniu ojczyzny naszej żadnego nie mogły brać udziału.

2. Drugą kategorię stanowią wsie biorące swe nazwy również od imion osobowych własnych lecz zaopatrzone końcówką patronimiczną na ice, n. p. Dalechowice, Bolechowice i t. p. Jaka może zachodzić różnica między Dalechowem a Dalechowicami, między Bolechowem a Bolechowicami, a raczej jakie były powody, że sąsiedzi nazwali jeden stan Dalecha Dalechowem a drugi Dalechowicami, odpowiedź stanowcza, któraby nie zawierała w sobie żadnej wątpliwości, jest narazie prawie niemożliwa i tylko możemy stawiać przypuszczenie na zasadzie charakteru patronimicznego końcówki ice. Kończówka ta bowiem oznacza pochodzenie rodzinne, i tak jak syna wojewody zwiemy wojewodzicem, syna starosty starościem, syna chorążego chorążycem a syna cześnika cześnikowicem, tak Dalechowice będą oczywiście synami Dalecha, z czegooby można wnosić, że dopóki żył ojciec Dalech, sąsiedzi nazywali stan jego Dalechowem, lecz gdy umarł a miejsce jego zajęli jego potomkowie a zwłaszcza synowie, mianowicie Dalechowice, to ów stan Dalechów poczęto odtąd nazywać zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy Dalechowicami.

Ale gdyby to przypuszczenie było trafnem, to właściwie wszystkie wsie noszące dziś nazwy z końcówkami dzierżawczemi

powinny nosić nazwy patronimiczne, gdyż wszyscy ojczycy dawno już pomarli a miejsce ich zajęli ich potomkowie czyli — ice. Wyjątek mogłyby tylko stanowić te nieliczne osady, gdzie ojczycy stary umarli niezostawiający potomstwa, gdzie zatem w jego miejsce nie wstąpili żadni — ice.

Tymczasem statystyka wykazuje, że wsie patronimiczne są stosunkowo dość rzadkie, że są okolice w których ich prawie wcale nie ma, i że ich liczba ogólna wynosi zaledwie około 3100 a zatem nawet mniej jak połowę wsi z nazwami dzierżawczemi.

W inny więc sposób należy wytłumaczyć to zjawisko. Ja jestem zdania, że wprawdzie niekiedy, jak to zresztą źródła historyczne średniowieczne wskazują, wieś nosząca pierwotnie nazwę o końcówce dzierżawczej, zmieniała takową po śmierci ojczycy na nazwę o końcówce patronimicznej i z Dalechowa tworzyły się Dalechowice, lecz że główny zrąb wsi o nazwach patronimicznych powstawał w ten sposób, jeśli już w chwili pierwotnego osadnictwa nie żył stary ojczycy a stan czyli dziedzinę czyli siodło zakładali sobie już odrazu jego potomkowie zwłaszcza synowie, to jest, jeśli stary Dalech umarł podczas wędrówki z Azji do Europy, a do nowej ojczyzny zdołali przyjsć tylko jego synowie Dalechowice i tu sobie wspólnie jeden stan czyli jedną wspólną dziedzinę założyli. Taki stan, taką dziedzinę zwali sąsiedzi odrazu Dalechowicami, gdyż nazwa ta odpowiadała rzeczywistemu stanowi rzeczy i była najwłaściwszą, zaś inna odpowiedniejsza nazwa była wprost niemożliwą.

I w tej więc grupie wsi o nazwach patronimicznych spotykamy się z imionami praojczyców z VI wieku i te więc wsie brały udział przy pierwotnem osiedleniu naszej ojczyzny.

Lecz jak przy pierwszej grupie tak i przy tej musimy uwzględnić wyjątki, a mianowicie naprzód też same dwa wyjątki oparte na imionach świętych kalendarza rzymskiego, jak Janowice, Maciejowice, Tomaszowice i t. p., oraz na imionach rycerskich jak Zyrosławice, Dietrichowice (dziś Wietrichowice), Wierzchosławice i t. p. do którychto wyjątków dodać należy jeszcze wyjątek trzeci, mianowicie wsie naroku kościelnego, czyli wsie biorące swe nazwy od dostojników kościelnych i klasztornych, którym za uposażenie służyły, jak n. p. Biskupice i Opatowice, Ardziekanowice (od archidyjakona), Dziekanowice i Proboszczowice, Mistrzowice (od magistra czyli scholastyka) i Kantorowice. Ta bowiem kategoria wsi, jako nosząca na sobie znamię kościoła chrześcijańskiego, pochodzi oczywiście dopiero z tych wieków, kiedy kościół chrześcijański u nas miał już silną orga-

nizację, co zaledwo na wiek XII położyć należy. Ta więc kategoria wsi nie mogła brać udziału przy pierwotnem osiedleniu kraju naszego.

O pozostałych jeszcze trzech grupach wsi naszych pomówimy niżej, tu tylko zaznaczamy, że te pierwsze dwie grupy, mianowicie wsie o końcówkach dzierżawczych i wsie o końcówkach patronimicznych, z uwzględnieniem wzmiankowanych jak powyż wyjątków, stanowią główny zrąb osiedlenia naszego pierwotnego w ojczyźnie naszej między Wisłą, Odrą a Notecią w wieku VI i że gdybyśmy sobie sformowali mapę tych wsi, dałaby nam ona obraz geograficznego rozpołożenia kraju naszego z VI wieku; a gdy w nazwach tych przechowane są zarazem imiona pierwotnych osadników czyli praojczyców, to gdybyśmy sobie z imion tych sformowali katalog, to mielibyśmy dość dokładny rejestr osób (Lechitów), które w VI wieku z Azji do Europy przybyły i w naszym kraju się osiedliły, a imiona te jako pomniki autentyczne języka polskiego z wieku VI, zawierają w sobie jeszcze nietknięty prawie a nieoszaczowany materiał dla językoznawstwa naszego starego.

Mógłby mi być zrobiony i słuszny zarzut, że niepotrzebnie rozwodzę się tak szeroko o owych prastarych Lechitach z doby żupańskiej w historii stanu wieśniaczego u nas w dobie piastowskiej. Są to przecież, o ile na pozór sądzić można, dwie zupełnie odrębne klasy społeczności naszej średniowiecznej. Jakiż mianowicie związek zachodzić może między prabyłcami lechickimi a wieśniakami naszymi z doby piastowskiej?!

Gdy bowiem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotni Lechici przedstawiali tylko jedną i jedyną klasę w ówczesnej społeczności, gdy byli ludźmi zupełnie swobodnymi i co do osobistej swej wolności niczem nieograniczonymi, gdy nadto posiadają na nieograniczoną własność ziemię, którą swobodnie zawłaszczać mogą, o ile takowa już przez innych współbraci zawłaszczoną nie jest, gdy zatem przedstawiają się oni jako obywatele kraju w całym tego słowa znaczeniu, to jakiż związek może zachodzić między nimi a wieśniakiem z doby piastowskiej, ograniczonym w wysokim stopniu tak co do osobistej swej wolności jako i co do posiadanej przez siebie ziemi? A jednak ten uciśniony w każdym kierunku wieśniak nasz z doby piastowskiej, to w prostej linii potomek owego swobodnego Lechity z doby żupańskiej.

Zdaje się, że w dziejach naszych pierwotnych, mianowicie w chwili pojawienia się u nas władzy książęcej, co mogło nastąpić na samym początku IX lub na samym schyłku VIII wieku,

zaszedł jakiś fakt niezwyklej doślości, który wywołał zupełny przewrót w ówczesnem naszym społeczeństwie i wolnych obywateli prabyłców Lechitów zdegradował do rzędu uciśnionych i ograniczonych wieśniaków. Jaki to był ten fakt, nie wspominają żadne z naszych źródeł historycznych średniowiecznych, a na istotę jego rzuca pewne światło ta okoliczność, iż równocześnie z poniżeniem wolnych Lechitów do klasy nieswobodnych wieśniaków, zjawiają się w społeczeństwie naszym średniowiecznem dwie nowe klasy społeczne przedniejsze, dawniejszemu ustrojowi społecznemu z doby żupańskiej zgoła nieznane, mianowicie liczna klasa półszlachty-włodyków czyli wojów i nieliczna klasa rycerstwa-szlachty.

Do dziejów tak nowo powstałej klasy nieswobodnych włóścian powrócimy jeszcze później, teraz zaś wrócić musimy do dalszej analizy nazw wsi naszych średniowiecznych.

3. Trzecią grupę stanowią wsie tak zwane narokowicze czyli narokowe, które autor Chrobacyi wsiami służebnymi nazywa. Miejscowości tej kategorii biorą swe nazwy od zatrudnienia, jakiemu się oddaje ludność wieśniacza, zamieszkująca takowe. Jest ich niewiele, mało co więcej nad 400, a charakterystycznym ich znamieniem jest, iż one znajdują się głównie pod grodami lub w najbliższem ich sąsiedztwie, z czego na pewną łączność między wsiami tej grupy a grodami wnioskować należy. Noszą te wsie nazwy: Koniarzy, Skotniki i Stadniaki, Kuchary i Piekary, Owczary i Świniary, Łagiewniki, Szczytniki, Żerdniki i Grotniki. Do tych nazw należą jeszcze wsie naroku kościelnego, jak Winiary, Kościelniki i Świątniki oraz naroku komory książęcej, jak Strzelce, Bobrowniki, Sokolniki, Rudniki, Złotniki, wreszcie rodzaj naroku miejskiego, jak Dębiki, Mydlniki i t. p.

Pojawienie się tych wsi na obszarach dawnej Rzeczypospolitej polskiej wiąże się ściśle z urządzeniem obrony grodowej na rubieżach Rzeczypospolitej przez Bolesława Chrobrego, o czem Gall w swej kronice wspomina.

W grodach tych a właściwie przygrodziach czy podgrodziach stały nieraz olbrzymie załogi, raczej do obozowisk podobne, jak n. p. wspomina Gall, że w Poznaniu stało 5300 rycerstwa, w Gnieźnie 6500, w Włodzisławiu 2800 a w Gieczu 2300.

Te załogi należało wyżywić i obsłużyć. W celu wyżywienia załóg tych ustanowił Bolesław Chrobry daninę zwaną stróżą, polegającą na obowiązku ludności wieśniaczej oddawania do grodu zrazu jednej sztuki bydła sposobem bądźto opolnem, to jest z każdego opola, bądź też podworowym lub poradlnem, to jest z każdej dziedziny wieśniaczej.

Atoli oprócz wyżywienia potrzebowała załoga grodowa nadto licznej obsługi. I tak bydło, które do grodu tytułem stróży raz do roku oddawano, a które zatem załodze na cały rok żywności dostarczyć miało, potrzebowało znacznej liczby pasterzy, którzyby się zajmowali paszeniem tego bydła, zanim na takowe kolej rzezi przyjdzie. Naznaczoną została przeto w pobliżu grodu wieś jedna, której wszyscy osadnicy mieli kolejno odbywać służbę pasterzy tego bydła; taka wieś nazywała się otdąd albo Skotniki albo Stadniaki (dziś mylnie Staniaki) albo Krowiary albo Owczary albo Świniary, w miarę tego, jakie bydło stosownie do okolicy tytułem stróży oddawane bywało, czy wół lub krowa, czy też owca lub świnia.

Żałoga grodowa składała się w znacznej części z jazdy, trzeba było zatem obmyślić służbę, któraby się zajmowała pieczą o tych koniach i ich wyżywieniem. Na ten cel przeznaczoną została znowu inna wieś w pobliżu grodu, która się otdąd Koniarzami a czasem mylnie Konarami zwała.

Należało obmyślić również dla załogi służbę, któraby się zajmowała gotowaniem strawy i wypiekaniem chleba. Tak powstały Kuchary i Piekary. Żałoga grodowa potrzebowała wielkiej liczby naczyń drewnianych czyli łagiew, jak szaflików na potrawy podczas obiadu, konewek i kubków na wodę, skopców na mleko i t. p. Więc jedna wieś przeznaczoną została, aby wyrabiać potrzebne łagwy dla załogi grodowej i ta wieś zwie się otdąd Łagiewnikami.

Przy niektórych grodach znajdujemy jeszcze wsie zwane Woźniki, których osadnicy widocznie obowiązani byli do wyrabiania wozów, prawdopodobnie na wyprawę wojenną (*currus bellici*) oraz Komorniki, których osadnicy przeznaczeni byli do wszelkich posyłek oraz załatwiania poruczonych im szczegółowych czynności.

Wreszcie w pierwszych wiekach doby piastowskiej, kiedy metal u nas był jeszcze bardzo rzadkiem i nader kosztownym zjawiskiem, broń szeregowego rycerstwa czyli wojów była jeszcze przeważnie drewniana. Drewniany szczyt i drewniany oszczep, opatrzone czasami krzemiennym grotem, rzadziej łuk, były zrazu jedynym uzbrojeniem szeregowego woja. Dla wyrabiania takiej zbroi dla załogi grodowej przeznaczone zostały wsie zwane Szczytniki, Grotniki i Żerdniki.

Ludność ta narokowa odbywała przydzielone sobie służby w grodzie o własnym chlebie lecz nie ciągle, ale tylko przez pewien oznaczony czas, pewien termin, po którego upływie wra-

cała znowu do domu, a inna na jej miejsce do grodu przycho-
dziła. Że zaś w starym polskim języku pewien przeciąg czasu
czyli termin zowie się rokiem, więc ludność tę odbywającą
służbę terminowo, zwano narokiem czyli narocznikami.

Chodziłoby jeszcze o to, aby skonstatować, czy wsie naro-
kowe dopiero organizacyi grodowej rubieżnej Bolesława Chro-
brego początek swój zawdzięczają, czy też były już znane po-
przód. Do rozstrzygnięcia tej kwestyi posłuży nam zbadanie
owych czterech wielkich obozowisk w Poznaniu, Gnieźnie, Włodzi-
sławiu i Gieczu, które Gall wprowadzić dopiero pod panowaniem
Chrobrego wspomina, ale których ustanowienie niewątpliwie
o wiele czasy Chrobrego wyprzedza. Otóż z tych czterech obo-
zowisk mają naroczników tylko Poznań i Gniezno, zaś Włodzi-
sław i Giecz wcale nie. Że zaś Poznań i Gniezno jako znako-
mitsze grody mogły swych naroczników dostać i później, przeto
brak zupełny naroczników pod Gieczem i Włodzisławiem naka-
zywałby się domyślać, że jednak wsie narokowe nie są starsze
nad organizację grodową Chrobrego i że do dawniejszych czasów
odnieść się nie dadzą.

Zachodziłaby już tylko jeszcze do wyjaśnienia kwestya,
czy wsie narokowe brały udział przy pierwotnej kolonizacyi
ojczyzny naszej, czy nie. Odpowiedź na to pytanie przedstawia-
łyby się napozór bardzo łatwo, bo skoro skonstatowaliśmy, że wsie
narokowe co najwcześniej dopiero do czasów Chrobrego odnieść
należy, przeto nie może być mowy, iżby one brały już udział
przy fakecie, który się na pięć blisko wieków przed Chrobrym
dokonywał. A jednak taka odpowiedź nie miałaby wszelkich
warunków prawdziwości za sobą. Nie jest bowiem bynajmniej
wykluczoną możność, czego niestety dla braku źródeł skonstato-
wać nie możemy, iż wsie narokowe, zanim narokowemi się stały,
istniały już przedtem przez kilka wieków jako wsie zwyczajne
pod nazwami branemi z imion swych ojczyców — założycieli,
zanim za czasów Chrobrego na wsie narokowe przemienione zo-
stały, którato przemiana także zmianę prastarej nazwy wsi za
sobą pociągnęła. W takim razie i wsie później narokowe mo-
głyby były brać udział przy pierwotnem osiedleniu ojczyzny
naszej.

Gdy nam atoli niewiadomo, czy wsie narokowe są wsiami
jako narokowe świeżo osadzonemi, to jest że n. p. wieś Łagie-
wniki powstała dopiero wtenczas, gdy w tem miejscu *in cruda*
radice osadzono łagiewników grodowych, czy też ta wieś Łagie-
wniki jest starą osadą, która już przedtem pod inną nazwą

istniała, zaś nazwę Łagiewników przybrała dopiero w chwili,
kiedy jej osadę przeznaczono na łagiewników grodowych, gdy
zresztą nieznane nam są możebne nazwy dawniejsze wsi naro-
kowych, z którychbyśmy o faktach dotyczących pierwotnego za-
siedlenia ojczyzny naszej wiadomość powziąć mogli, przeto cała
grupa wsi narokowych dla badań naszych nad pierwotnem osie-
dleniem kraju naszego nie przedstawia żadnego interesu i przed-
stawia tylko interes dla historyi późniejszego rozwoju osadnictwa
w kraju naszym.

4. Czwartą grupę stanowią wsie, które autor Chrobacyi osa-
dami wojskowemi nazwał, ja zaś wsiami włodyczemi nazywam,
co jest ostatecznie zupełnie wszystko jedno, gdyż włodyka wie-
ków średnich, to wojak urodzony duszą i ciałem i klasa włody-
ków aż do swego wygaśnięcia w XV wieku stanowiła w naszej
organizacyi społecznej klasę wojów, wojaków czyli rycerstwa
szeregowego.

Charakterystycznym znamieniem nazw wsi tej kategorii
jest, że podają zawsze imię swego pierwotnego założyciela lub
założycieli w liczbie mnogiej, i że te imiona chociaż nie noszą
na sobie charakteru tak szlacheckiego, jak imiona rycerstwa-
szlachty (a przynajmniej bardzo rzadko), to przecież są o wiele
szlachetniejsze od imion gminnych, używanych przez wieśniaków,
tak że niejako miejsce pośrednie pomiędzy imionami rycerzy-
szlachty a imionami gminnymi wieśniaków zajmują.

Przytaczam tu kilka kategorii tych nazw, mianowicie:

- a) Andrzejki, Bieńki, Biernaty, Bogusze, Borzymy, Cibory,
Daćbogi, Damiany, Dzierżki, Falibogi, Grzymki, Jakusze,
Jarmuny, Klimuny, Lutobory, Maciołki, Mieciki, Nieza-
bady, Pełki, Rymuły, Sędziwuje, Sobki, Tworzymirki, Wło-
sty, Wydźgi;
- b) Bolesięta, Cierpięta, Janowięta, Kusięta, Łanięta, Maciejo-
więta, Minocięta, Niemierzęta, Pawłowięta, Sędzięta, Walę-
dzięta, Wichnięta, Wyczęta, Zanięta;
- c) Byczki, Ciecioriki, Cioletniki, Cwiki, Czajki, Czaple, Cieczoty,
Drozdy, Dziurdzioly, Foki, Gawrony, Gąski, Jagniatki, Ja-
skółki, Jaszczurki, Kanie, Kiernozy, Kobuzy, Kokoszki,
Koty, Kurzątki, Lisy, Łosie, Mrówki, Orły, Pieski, Raki,
Rysie, Skrzekoty, Słowiki, Sokoły, Szczuki, Szpaki, Szer-
szenie, Wróble, Zbiki, Żebry;
- d) Białokozy, Białokury, Biesiekiery, Cyprykury, Czarnotuly,
Darmopychy, Drzykozy, Dwiekozy, Facimiechy, Jałowesy,
Koniemloty, Kostomloty, Kozieglowy, Kozierogi, Kozietuly,

Krzykosy, Krzywopłoty, Kurozwęki, Lysobyki, Mokronosy, Ociesęki, Owczegłowy, Parzymiechy, Potrykozy, Rybojady, Samokłęski, Samostrzele, Siekluki, Sierzputy, Skoczykłody, Sniekozy, Sobiejuchy, Sobiesęki, Sobiesierne, Sobokłęski, Solipsy, Szamotuly, Szczukomłoty, Truskolasy, Waliwnory, Wielgouchy, Wilkowuje, Zabokliki, Zabokrzeki, Zaciwilki, Złomiropi;

e) Czechy, Jazwiny, Krzyżewniki, Mazury, Mazowszany, Morawiany, Pieczeni, Płowce, Pomorzany, Prusy, Rusiny, Szlezany, Tatarzy, Turki, Węgry, Włochy.

Ażeby mózgi ocenić, czy i o ile wsie tej grupy brały udział w pierwotnym zasiedleniu ojczyzny naszej, potrzeba poprzedzić rozważyć następujące fakty:

1. Kiedy rycerstwo władcze czyli woje przyszło do posiadania dóbr ziemskich? Faktu tego nie notuje wyraźnie żadne źródło historyczne; ja jestem tego zdania, że uposażenie rycerstwa władcze, które jeszcze za czasów Chrobrego wedle Galla w grodach i podgrodziach obozem leży, a zatem posiadłości ziemskich nie ma żadnych, nastąpiło równocześnie z uposażeniem rycerstwa-szlachty, to jest na początku panowania Bolesława Krzywoustego, a zatem dopiero na samym początku XII wieku.

Powyższe moje przypuszczenie, iż rycerstwo władcze dopiero w XII wieku dobrami ziemskimi uposażone zostało, potwierdza nader wymownie fakt, iż w najstarszych dwóch wykazach dóbr ziemskich w Polsce wieków średnich, mianowicie w przywileju kardynała Idziego dla klasztoru tynieckiego z r. 1105 oraz w bulli papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, pomiędzy 160 miejscowościami, w tych dwóch przywilejach przytoczonymi, nie ma ani jednej, któraby do grupy wsi władczych należała. Widocznie powstawanie wsi władczych było jeszcze tak świeżym zjawiskiem, iż podówczas żadna jeszcze wieś tej kategorii w posiadanie ani arcybiskupstwa gnieźnieńskiego ani klasztoru tynieckiego się nie dostała.

Wsie w tej grupie pod e) wyszczególnione, dowodzą, że wojów obcych narodowości, wziętych podczas wypraw wojennych jako jeńców do niewoli, osadzano tak samo na glebie jak wojów domorosłych.

2. Czy to rycerstwo władcze osadzane bywało na surówym korzeniu, czy też, co jest o wiele prawdopodobniejszem, otrzymywało jako uposażenie wsie już gotowe po wyeliminowaniu z nich pierwotnych osadników? W pierwszym bowiem przypadku wsie te jako powstałe dopiero w pierwszej połowie XII wieku,

nie brałyby oczywiście żadnego udziału w pierwotnym zasiedleniu ojczyzny naszej; w drugim wypadku byłyby one rezultatem już pierwotnego zasiedlenia, tylko że utraciwszy swe pierwotne nazwy ojczyste, nie mogłyby dostarczyć żadnego materiału do historii pierwotnego osadnictwa.

5. Piątą wreszcie i ostatnią grupę stanowią wsie, zwane przez autora Chrobacyi trafnie przysiółkami, ileż one założone zostały później przy wsiach już gotowych, jako tychże przysiółki.

Charakterystycznym znamię nazw wsi tej grupy jest to, iż one nie biorą nigdy nazw swych od imion swych pierwszych założycieli lub posiadaczy, lecz biorą nazwy od imion pospolitych, wskazujących albo ich topograficzne położenie, jak zimnowody, krzyworzeki, nieciecze, ponikwy, potoki, krynice, dąbrowy, niwy i niwki, łęgi, doliny, bugaje, podlesia, przeginie, suchodoly (sudoly), ujazdy, wielopola, chełmy, a na Rusi majdany, albo ich przeznaczenie, jak budy, chałupki, gumniska, wole, lgoty, hut, cegielnie, młyny, obory, slobody, tartaki i t. p.

Są to wsie najpóźniejszej formacji i główny zrąb ich nie sięga prawdopodobnie czasów dawniejszych nad wiek XVI, kiedy to w skutek otwarcia drogi wodnej przez Wisłę do morza wskutek rewindykacji Prus i Pomorza przez Kazimierza Jagiellończyka wywóz zboża z kraju stał się bardzo rentownym i skłonił właścicieli dóbr ziemskich do intensywniejszego zaprowadzenia gospodarstwa folwarcznego i do trzebieżenia pozostałych lasów oraz podciągania odlegiem leżących nieużytków pod kulturę rolną, aby jak najwięcej zboża na wywóz wyprodukować. Że wsie tej grupy nie mogły oczywiście brać żadnego udziału w pierwotnym zasiedleniu kraju naszego, nie potrzebuje żadnego bliższego uzasadnienia.

Reasumując pokrótce to, cośmy powyż o kategoriach wsi polskich powiedzieli, przychodzimy do przekonania, że w ojczyźnie naszej każda klasa społeczna zakładała wsie, każda się przeto do zbudowania tej pięknej ojczyzny naszej przyczyniła. I tak mamy wsie:

a) ojczyste, założone przez praójców szczepu lechickiego bezpośrednio po objęciu przez nich kraju między Wisłą, Odrą, Notecią i Karpatami. Do tej kategorii należą przedewszystkiem wsie grupy pierwszej i drugiej, z uwzględnieniem wskazanych przez nas wyjątków, zaś wsie grupy trzeciej czyli narokowe oraz wsie grupy czwartej czyli władcze natenczas tylko, gdyby się pokazało, iż wsie tych dwóch grup zakładane były na gruntach wsi dawnych ojczystych.

Te wsie ojczycowe, zawdzięczają swój byt klasie wieśniaczej, a powstanie ich należy odnieść do wieku VI po Chrystusie;

b) narokowe, założone bądź przez naroczników grodowych, bądź przez naroczników kościelnych lub klasztornych. Wsie tej kategorii reprezentowane są przez grupę trzecią, wyjątkowo także przez wyjątki z grupy drugiej. Że zaś narok tak grodowy jako i kościelny i klasztorny rekrutował się z klasy wieśniaczej, przeto i ta kategoria wsi, mianowicie wsie narokowe byt swój pracy rąk klasy wieśniaczej zawdzięcza; powstanie wsi tej kategorii odnieść należy głównie do czasów panowania Chrobrego, czyli do początku XI wieku;

c) włodycze, założone przez rycerstwo szeregowe czyli włodyków, wojów, którzy reprezentowali klasę półszlachty czyli klasę pośrednią pomiędzy szlachtą a klasą włościańską. Wsie tej kategorii mogły powstać dopiero w pierwszej połowie XII wieku, w szczególności za czasów Bolesława Krzywoustego;

d) wsie rycerskie zakładane przez rycerstwo polskie od czasów Bolesława Krzywoustego począwszy. Tu należą wskazane przeze mnie powyżej wyjątki z wsi grupy pierwszej i drugiej, biorące swe nazwy od imion rycerstwa polskiego. Wsie tej kategorii należą głównie do XII wieku, począwszy od pierwszej połowy onegoż;

e) wsie szlacheckie, reprezentowane są przez grupę piątą wsi, które zważyliśmy folwarkami. Zawdzięczają one powstanie swe gospodarczym usiłowaniom szlachty polskiej już od końca XV wieku, głównie zaś przez wiek XVI prowadzonym.

Jeśli robimy różnicę między wsiami rycerskimi a szlacheckimi, chociaż obie te kategorie do jednej i tej samej klasy społecznej się odnoszą, to czynimy to z tego powodu, że przez nazwę szlacheć rozumiemy rycerza osiadłego, dobra ziemskie posiadającego, czem praojcowie szlachty polskiej, rycerstwo polskie z wieków dawniejszych od panowania Bolesława Krzywoustego nie jest, gdyż takowe podówczas jeszcze dóbr ziemskich nie posiada.

Rycerzem więc zwiemy szlachećca nieposiadającego jeszcze dóbr ziemskich, podczas gdy rycerza osiadłego nie zwiemy rycerzem lecz szlachećcem.

Z przedstawionego powyżej stanu rzeczy oraz na zasadzie faktów już umiejętnie opracowanych następująca chronologia osadnictwa w Polsce wieków średnich się przedstawia:

- a) wiek VI pierwotne osadnictwo szczepu lechickiego w krajach pomiędzy Wisłą a Odrą, Karpatami a Notecią, odzwierciedlające się we wsiach ojczycowych;
- b) początek wieku XI, formowanie się naroku grodowego, za którego wzorem poszedł następnie narok kościelny i klasztorny, widoczny we wsiach narocznikowych;
- c) początek wieku XII, pierwsze pojawienie się wsi rycerskich i włodyczych;
- d) połowa wieku XIII, pojawienie się pierwsze wsi na prawie niemieckiem zakładanych, jako pierwszych wsi przysiółkowych (wole i lgoty);
- e) koniec wieku XV i wiek XVI wzrost znakomity gospodarstw folwarcznych i szybkie powstawanie wsi przysiółkowych czyli folwarków.

§. 2. Stosunek prawno-społeczny ludności wieśniaczej w Polsce wieków średnich.

Ludność wieśniacza (*rustici*) w Polsce wieków średnich dzieli się co do uprawnień swego na trzy główne kategorie:

1. Pierwszą kategorię stanowi ludność swobodna (*liberi, hospites*). Charakterystycznymi znamionami tej ludności jest, iż ona używa wolności osobistej, to jest iż osobami swymi bez ograniczenia swobodnie rozporządzać może. Natomiast nie posiada ta ludność żadnej własności gruntowej, lecz osiada na cudzym gruncie w charakterze dzierżawców czyli czynszowników. Wynika stąd, że nie jest to ludność autochtoniczna, lecz jest ludnością przybyszową, z obcych krajów do Polski za chlebem przybyłą. Głównego kontyngensu tej ludności dostarczali mojem zdaniem Słowianie zaodrzańscy, którzy gnębieni w sposób nieznośny z jednej strony przez duków saskich i margrabiów brandeburskich z drugiej przez łupieżczych Duńczyków, nie mogąc się w ojczyźnie swej utrzymać, wynosili się do swoich pobratymców Lechitów nadwiślańskich, gdzie każdej chwili z otwartymi rękami jako pożyteczny przybytek przyjmowani byli. Ta ludność swobodna, mogąca dowolnie rozporządzać swymi osobami, dostarczała następnie w drugiej połowie XIII wieku i przez wiek XIV najlicniejszego kontyngensu osadników do wsi na prawie niemieckiem zakładanych, czem się tłumaczy, że chociaż w wieku XV już przeważna część dóbr ziemskich w Polsce piastowskiej założona była na prawie niemieckiem, przecież żywiołu niemie-

ckiego krom miast nie znać wcale, lecz szczery żywioł polski, gdyż Lechici zaodrzańscy byli równie tak dobrze Polakami jak Lechici nadwiślańscy. Ta więc klasa swobodnych wieśniaków przekształca się powoli od drugiej połowy XIII wieku poczynając, przez wiek XIV i XV w klasę wolnych kmieci.

Ta ludność swobodna osadza się zrazu na czynszu tylko w dobrach monarszych, gdyż w tych dobrach mogła dla siebie stosunkowo najkorzystniejsze uzyskać warunki, później dopiero, gdy kościół w ciągu XIII wieku zdołał wywalczyć sobie wolność od danin i jurysdykcji świeckiej, poczynają się ci goście osadzać także w dobrach kościelnych a w końcu także i w dobrach szlachty.

2. Drugą katagoryę stanowi ludność przywiązana do gleby czyli tak zwani przypisnicy (*ascripticii*). Charakterystycznymi znamionami tej kategorii ludności wieśniaczej jest: iż oni pierwotnie zamieszkują zrazu tylko wsie książęce i dopiero wraz z temiż przechodzą częściowo w posiadanie kościołów i klasztorów z monarszego nadania; powtóre, iż wolność ich osobista jest dotychczas ograniczoną, że oni bez zezwolenia swych bezpośrednich panów, posiadanych przez siebie dziedzin opuścić i na inne miejsce przenieść się nie mogą; wreszcie, iż ich bezpośredni pan (monarcha lub kościół) posiadaniem przez nich dziedzinami swobodnie rozporządzać może, zabierając im takowe i albo ich wyzwalając albo przesiedlając na inne miejsce.

Ta kategoria ludności włościańskiej była zrazu w Polsce wieków średnich najliczniejszą i reprezentowała cały ogół ludności włościańskiej z doby żupańskiej pozostałej, z małemi tylko wyjątkami.

Fakt, że ta jedna tylko kategoria ludności włościańskiej znajduje się od niepamiętnych czasów w posiadaniu drobnych dziedzin, których nadania nigdy śladu najmniejszego dopatrzyć się nie można, które zatem oczywiście z mocy pierwotnego zawłaszczenia posiada, wskazuje wyraźnie, iż tę kategorię ludności włościańskiej stanowią wolni niegdyś autochtoni lechiccy, potomkowie pierwszych ojczyzny naszej osadników, którzy w skutek jakiejś katastrofy niezmiernie doniosłej, tak wolność osobistą, jak i prawo własności zawłaszczonych przez siebie dziedzin na rzecz panującego monarchy utracili.

Tą katastrofą jest zdaniem mojem najazd nadlabskich Lechitów na Lechitów nadwiślańskich, dokonany prawdopodobnie na początku IX lub też na samym schyłku VIII wieku, przy którymto najezdzie Lechici nadwiślańscy, żyjący rodami w gmino-

władnem urządzeniu pod swymi starostami rodowymi, nieznający ani władzy książęcej, ani centralizacyi, ani siły zbrojnej, ani sztuki prowadzenia wojny, ulegli z łatwością Lechitom nadlabskim, u których rycerstwo i sztuka prowadzenia wojny z powodu ciągłego sąsiedztwa i ciągłych utarczek z dwoma najwybitniejszymi podówczas narodami: Sasami i Skandynawami (duńskimi) w wysokim stopniu rozwinięta była.

Podbici Lechici nadwiślańscy stali się jeńcami wojennymi wraz z posiadanymi przez siebie dziedzinami księcia-wojewody najezdzących Lechitów nadlabskich i w ten sposób stracili swoją wolność osobistą i własność posiadanych przez siebie dziedzin, któremi książę swobodnie rozporządzać mógł. Zaznaczyć jednak już tu wypada, że książę wprowadzając tych askryptyców nadawał biskupstwu, kościołom lub klasztorom na uposażenie, lecz nie ma najmniejszego śladu, iżby kiedykolwiek taką ludność nadawał rycerstwu, tak że chociaż nadania dóbr ziemskich rycerstwu są zwłaszcza w wieku XII nader liczne, zawsze jednak rycerstwo otrzymuje w darze wsie puste, z których książę widocznie poprzednio ludność wieśniaczą wyeliminował, i bądź wyzwolił, czyli nadał jej prawo łazeków, bądź też w charakterze askryptyców do innych dóbr przeniósł. Kościołom zaś i klasztorom następuje natomiast nadanie dóbr zazwyczaj wraz z ludnością włościańską, też dobra zamieszkującą. Ta więc kategoria ludności włościańskiej nie znajduje się nigdy w dobrach rycerstwa-szlachty, lecz głównie w dobrach monarszych i kościelnych.

3. Trzecią wreszcie kategorię ludności włościańskiej, a zarazem społecznie najniższą, stanowi ludność zgoła niewolna czyli niewolnicy (*serui, ancille, familia*).

Rekrutuje się ona przede wszystkim z niewolników zakupnych czyli zakupieńców, gdyż handel niewolnikami kwitł jeszcze w tej dobie na dobre, dalej z jeńców i brańców wojennych, których książę bądź na glebie osadzał, bądź też między swe rycerstwo rozdawał, wreszcie na skazańców, którzy na mocy wyroku sądowego popadli w niewolę (jak n. p. dłużnik niemogący się uiścić z długu).

Że oczywiście największego kontyngensu tej ludności niewolnej dostarczali jeńcy wojenni, to nie ulega wątpliwości; wszakże w wiekach średnich głównym niemal celem wypraw wojennych zaczepnych jest zabor jeńców i brańców, że również ci jeńcy przede wszystkim zaludniali dobra monarsze, to również nie może ulegać wątpliwości, gdyż udział monarchy w jeńcach i brańcach był z natury rzeczy największy. Dopiero w drodze

monarszego nadania dostawali się tacy jeńcy niewolni w posiadanie kościołów i klasztorów, a przede wszystkim rycerstwa.

Rycerstwo bowiem już nawet w tej chwili, kiedy nieposiadając jeszcze żadnych dóbr ziemskich, żyło na dworze i koszcie monarszym, potrzebowało koniecznie niewolników. Każdy rycerz potrzebował koniecznie przynajmniej jednego służebnika, któryby go obsłużył, zbroję mu i szaty w czystości utrzymywał, gotował mu strawę, piekł chleb, warzył piwo, miód sycił, miał pieczę o jego koniu, a podczas wyprawy wojennej na drugim koniu mu towarzyszył. Jeden niewolnik tylko z największym wysiłkiem tym wszystkim różnorodnym posługom uczynić był w stanie, rycerz potrzebował conajmniej dwóch niewolników, jednego domowego i jednego stajennego czyli giermka. Tymczasem rycerz żyjący na dworze monarszym nie miał prócz lupu wojennego, jeśli wyprawa się udała, zgoła żadnych źródeł dochodów, z którychby niewolnika (drogi zresztą towar) kupić sobie był w stanie, krom łaski i daru monarszego, monarcha przeto już wcześniej musiał obdarzać rycerstwo swe nadworne jeńcami wojennymi, aby takowe miało potrzebną sobie obsługę.

Kiedy rycerstwo otrzymało za czasów Bolesława Krzywoustego uposażenie w dobrach ziemskich, to te dobra jak już wspomniałem, były zupełnie puste, niezaludnione, gdyż książę poprzód z nich ludność wieśniaczą wyeliminował. Niewolnicy więc, jakich rycerz posiadał, byli pierwszą czeladzią dworską w tak nabytych dobrach i stanowili pierwszy i jedyny związek ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich czyli szlacheckich.

Wspomniałem bowiem już poprzednio, że monarcha ludności przypisanej do gleby nigdy rycerstwu nie nadawał, taka więc ludność wieśniacza w dobrach rycerskich była zgoła nieznaną, i również wspomniałem, że i ludność swobodna prawdopodobnie aż do końca XIII wieku nie osadzała się w dobrach rycerskich, lecz monarszych i kościelnych, gdzie o wiele korzystniejsze dla siebie mogła uzyskać warunki; jedyną więc zrazu ludnością wieśniaczą w dobrach rycerskich jest ludność złożona z niewolników, czeladź dworska (*serui, familia*), i tem jedynie tłumaczy się zjawisko późniejsze, dlaczego stan ludności wieśniaczej w dobrach szlacheckich był o wiele twardszy, jak w dobrach monarszych i duchownych; byli to przecież potomkowie tylko niewolników, którymi dziedzic jako swą prywatną własnością, częścią swego mienia, swym ruchomym majątkiem zupełnie dowolnie mógł rozporządzać, a którzy wskutek tego musieli wszystko to robić, co im się kazało (*quidquid eis precipitur, laborant*).

Dobra ziemskie, jakie rycerstwo na swoje uposażenie otrzymało, nie wykazywały zgoła żadnych źródeł gotowych dochodów; były to tylko duże szmaty lasów starodrzewnych pasznych, w których można było utrzymać znaczną liczbę inwentarza, i wśród tego lasu kilka małych polanek uprawnej ziemi, nieprzenoszących zazwyczaj powierzchni jednego polskiego radła, czyli 15 morgów, z czego zboże znowu zaledwo na potrzebę domową starczyło. Inwentarz żywy mnożył się wprawdzie bardzo, ale nie było komu sprzedać przychowku, gdyż sąsiad i bliższy i dalszy posiadał również liczny inwentarz. Z inwentarza więc przeto było tylko mleko i mięso czyli żywność dla dworu i dworskiej czeladzi, oraz skóra na obówie i na pancerz, gdyż pierwiastkowy pancerz przedstawiał kaftan skórzany nabijany łuską blaszaną lub rogową. Jeśli się dziedzicowi dóbr udały dzikie pszczoły w lesie, to mógł rokrocznie sprzedawać cokolwiek miodu i wosku, zresztą mógł jeszcze tylko liczyć na dochód ze sprzedaży łupieży kumich, wiewiórczych, wydrzych i gronostajowych, które podówczas u nas zastępowały miejsce monety obiegowej, a za granicą, zwłaszcza w Niemczech były w handlu bardzo poszukiwanym towarem. Oto i wszystkie dochody w gotówce rycerza wieku XII, jak widać bardzo szczupłe, na które rycerza czekały bardzo znaczne wydatki. Więc najprzód potrzebował rycerz konia dobrego, zdolnego do wyprawy wojennej, któryby rycerza okutego w zbroję swobodnie udźwignąć i z nim pochód na wyprawę wojenną po bezdrożnych, zawałami i innemi przeszkodami nastroszonych lasach odbyć potrafił; taki koń, towar zagraniczny, kosztował zazwyczaj co najmniej 3 grzywny, sumę na ówczesne szczupłe gotowe dochody szlachcica ogromną. Dalej potrzebował rycerz zbroji metalowej, która była również przedmiotem handlu zagranicznego i również przedmiotem droгим. Wreszcie potrzebował rycerz szaty rycerskiej, która się robiła z zagranicznego, również kosztownego sukna (*pretexta militaris*), aby się mógł godnie stawić na dworze monarszym i w jego otoczeniu podczas objazdów księcia po kraju. Na domową potrzebę wystarczyła mu w lecie zwykła płótnianka, w zimie korzuch barani, ale na dworze monarszym stawić się było koniecznie potrzeba w szacie rycerzom właściwej.

Wobec więc drobnych stosunkowo dochodów, jakie rycerz z dóbr ziemskich, z monarszego nadania otrzymanych, mógł uzyskać, a bardzo znacznych wydatków, tylko zamożny szlachcic-rycerz mógł robić choćby drobną oszczędność z roku na rok, aby za zaoszczędzony grosz kupić sobie dalszych niewolni-

ków, bo nieliczna pierwotna czeladź dworska nie była w stanie zadość uczynić wszystkim potrzebom gospodarczym. Co do konia na wyprawę wojenną, zbroji i szat, to przypuścić należy, jako jeszcze i w XIV i w XV wieku jest w zwyczaju, że monarchowie nie szczędzili w tym kierunku darów swemu rycerstwu i również z jeńców wojennych szły dary między rycerstwo, które takowych bardzo potrzebowało. Tymczasem czeladź dworska, zawiązując stadła małżeńskie, poczęła się zwolna mnożyć, przygotowując materiał na przyszłych osadników wsi rycerskich.

Na klasie wieśniaczej w Polsce wieków średnich ciąży cały szereg danin i powinności czyli posług publicznych, któremi zaraz niżej szczegółowo się zajmiemy. Tu jednak winniśmy podnieść, że nie na wszystkich trzech kategoriach ludności wieśniaczej, mianowicie na ludności swobodnej, ludności przypisanej do gleby i ludności niewolnej te daniny i posługi publiczne równomiernie ciążyły. Otóż zaznaczyć naprzód należy, że wszystkie daniny i posługi publiczne ciążyą przede wszystkim na klasie wieśniaczej, przywiązanej do gleby, a zamieszkującej, jak wykazałem powyżej, tylko dobra monarsze i duchowne, dopóki kościół w ciągu XIII wieku nie zdołał swoich poddanych uwolnić w zupełności od danin tych i posług publicznych.

I na ludności swobodnej ciążyły również daniny i posługi publiczne, a chociaż dokumenta przechowane żadnej w tym kierunku nie dostarczają nam wskazówki, przypuszczać jednak należy z pewnem prawdopodobieństwem, że ludności tej nie uciaskano tak bardzo temi daninami i posługami publicznymi, aby jej nie zmuszać do opuszczania swych siedzib i przenoszenia się gdzieindziej, do czego miała zupełne prawo, gdyż jej wolność osobista nie była ograniczoną.

Natomiast co do ludności niewolnej, to takowa tylko w dobrach monarszych podlegała na równi z adskryptycjami i ludnością swobodną wszelkim daninom i posługom publicznym; w dobrach natomiast duchownych i rycerskich była ona od wszelkich danin i posług publicznych zupełnie wolną, stanowiąc własność prywatną swych bezpośrednich panów, do której monarcha wcale mieszać się, ani jej do swoich potrzeb eksploatować nie miał prawa.

Przechodzimy teraz z kolei do wyszczególnienia tych danin i posług publicznych jakim ludność wieśniacza w Polsce wieków średnich ulegała.

A. Daniny.

1. **Stróża.** Pomiedzy daninami i posługami publicznymi najcelniejsze miejsce zajmuje *stróża*. Czem ona była, czy daniną czy też posługą publiczną, n. p. strażą grodów, a jeśli była daniną, w czym polegała, na to pytanie dokumenta nasze średniowieczne zupełnie jasnej i zadawalniającej nie dają nam odpowiedzi. W niektórych dokumentach XIII wieku użyty jest zwrot: „*strosam non soluant*“ albo „*ab exactione strose eos liberos facimus*“, z czego by się okazywało niewątpliwie, że stróża była daniną. Ale w innych dokumentach XIII i XIV wieku użyte są zwroty: „*a vigiliis seu custodiis nocturnalibus*“ albo „*a custodia equorum*“, albo „*nec custodem mittant ad aliquas res ducis custodiendas*“ albo „*hoc solo excepto, quod custodes sine curribus in curia nostra stare more solito tenebuntur, debita servitia eorundem exercentes*“, albo „*a custodibus villarum et eciam a solutione, que vulgariter stroza nuncupatur*“, albo „*a vigilia ciuitatum*“ albo „*nec custodem dare teneantur*“, albo „*insuper custodes curie nostre nunquam dare teneantur*“ albo „*a custodia ciuitatum et castrorum*“, albo wreszcie „*villani vero singulis annis unum fertonem argenti de quolibet manso pro vigilibus et custodia persolvant*“.

Z tych znowu ustępów wynikałoby ponad wszelką wątpliwość, że stróża należała do posług publicznych i że polegała na obowiązku włościan dostarczania stróżów do pilnowania w nocy wsi, miast, grodów i dworu monarszego podczas podróży.

Wobec powyższych sprzecznych z sobą wzmianek nie pozostaje jak przyjąć, że stróża miała podwójny charakter, mianowicie, że powszechnie była daniną a częściowo także w posługach publicznych polegała.

Ustanowienie stróży odnosi Długosz do czasów panowania Chrobrego, w czym ma zupełną rację. Mówi mianowicie Długosz w swej historii, że Chrobry za zgodą Panów ustanowił daninę powszechną po jednej mierzycy żyta i jednej owsa z każdego łanu, stróżą zwaną, którą włościanie do najbliższych spichrzy książęcych składać winni, a która na wyżywienie i okrycie załóg grodowych obracaną być miała.

Długosz myli się częściowo. Za czasów Długosza stróża już w zupełności nie istniała. Zniesioną zostało mianowicie sto lat przedtem przez króla Ludwika wraz z wszelkimi daninami i posługami publicznymi, z prawa polskiego wypływającymi. Do czasów Długosza mogła się dochować tradycja, w jaki sposób danina ta w ostatnich czasach przed swem zniesieniem oddawana

była, ową mierzycę zatem żyta i mierzycę owsa z każdego lanu możemy przyjąć jako normę obowiązującą za czasów króla Ludwika i co najwięcej w wieku XIV; aby jednak do czasów Długosza dochowała się tradycja, jak ta stróża wyglądała w chwili ustanowienia jej za Bolesława Chrobrego, to jest niemal na pięć wieków przedtem, w to tem silniej powątpiewać nam przychodzi, gdy danina powyższa w tej formie, jak ją Długosz opisuje, z następujących dwóch decydujących powodów za czasów Bolesława Chrobrego ustanowioną być nie mogła.

A najprzód nie mogła być ta danina ustanowiona do oddawania przez włościan wedle lanów, gdyż za czasów Chrobrego rozmiar gruntów wogóle a w szczególności pomiar gruntów na lany, nie był jeszcze znany. Nie mierzono gruntów włościańskich, bo do tego nie było żadnej potrzeby, a każdy włościanin posiadał tyle roli, ile jej sobie własną pracą z lasu wyczynić potrafił, i nikt go w tem nie kontrolował, ani mu żadnych przeszkód w rozprzestrzenianiu się nie czynił. Pierwsze pomiary gruntów włościańskich datują się dopiero od połowy wieku XIII, to jest od chwili zjawienia się osadnictwa wsi na prawie niemieckiem. Przy osadnictwie wsi na prawie niemieckiem pierwszą czynnością było rozmierzenie lasu pod nowo założyć się mającą wieś przeznaczonego, na lany. Zasadzca bowiem (*villicator*), który przyjął na siebie przeprowadzenie osadnictwa wsi na prawie niemieckiem, musiał wiedzieć, jaki ma obszar dany do rozporządzenia. Każdy bowiem osadnik musiał dostać na osadę lan cały gruntu, to jest morgów 30, jeśli osadnictwo nastąpić miało na łanach małych: szredzkich, flamandzkich lub chełmińskich, a morgów przeszło 42, jeśli osadnictwo miało nastąpić na łanach wielkich teutońskich czyli frankońskich. Zasadzca więc musiał wiedzieć, ile lanów zawiera w sobie las pod nową osadę wsi przeznaczony, aby wiedział, ilu potrzebuje wyszukać osadników, aby założenie nowej wsi do skutku doprowadzić. Najpierw więc przystępowano do rozmierzenia lasu i podzielenia go na lany; i odtąd datuje się pomiar gruntów włościańskich na lany. Grunta dworskie zaś nigdy zgola mierzone nie były, bo do tego żadna nie zachodziła potrzeba.

Wspomniałem już wyżej, że z powodu, iż cały kraj nasz porosły był lasem starodrzewnym, przodkowie zaś nasi nie znali zrazu narzędzi metalowych, aby módz lasy trzebić, przeto oddawali się niemal wyłącznie pasterstwu, a rolę uprawiali tylko przygodnie, jeśli im się przypadkowo gdzie wśród lasu jaka polana odsłoniła. Uprawa więc roli i chodowla ziarna należała

raczej do wyjątków i zaledwo z biedą zdołała zaspokoić najgwałtowniejsze potrzeby każdego osadnika; przypuścić zaś wypada, że istniało wiele osadników, którzy wcale nie uprawiali roli, bo jej nie mieli, i nie produkowali ziarna.

W takich warunkach ustanowienie daniny, któraby polegała w dostarczaniu ziarna, należało do rzeczy niemożliwych do przeprowadzenia. To też z wyjątkiem wsi na prawie niemieckiem zakładanych, które jedynie uprawiały rolę i mogły płacić daninę w ziarnie, ale zato od wszelkich danin zawsze wolne były, widzimy że przez cały jeszcze wiek XIII wszystkie daniny polegają w bydle: wół, krowa, wieprz, owca, ptactwo domowe, oto zwyczajne przedmioty danin, ziarno zaś jako danina, zjawia się po raz pierwszy dopiero w wieku XIV pod nazwą „sep“.

Otóż ustanawiając daninę „stróżę“ Bolesław Chrobry nie mógł jej żadną miarą ustanawiać w ziarnie, lecz musiał ją ustanowić w bydle, tak jak inne daniny. W jaki zaś sposób opłata tej daniny następowała, czy opolami całymi (n. p. całe opole winno dostarczyć jednego wołu lub jedną krowę) czy też sposobem podworowym, to jest, że każda osada, każda rodzina była obowiązana dostarczyć pewne bydle dla załogi grodowej z tytułu stróży, nie jest wiadome. Tyle tylko jest wiadome, że danina ta była zastósowana do bogactwa okolicy i do możności obowiązanych włościan, i tak wsie bogatsze, które się więcej uprawie roli jak pasterstwu oddawały, składały stróżę wyjątkowo w ziarnie (*in annona*), wsie uboższe oddawały tytułem stróży nawet skórki kunie lub wiewiórze, które podówczas zastępowały w obiegu miejsce drobnej monety.

Że stróżę pobierał kasztelan, każdy w granicach swojej kasztelanii przez swoich poborców (kollektorów), to już z przeznaczenia samej daniny ponad wszelką wątpliwość wynika.

Wprawdzie w przywileju Mikołaja ks. opawskiego jako starosty krakowskiego z ramienia króla Wacława, w r. 1295 dla wsi Chuszów, do kancelarii katedralnej krakowskiej należącej, wydanym, znajduje się ustęp, mocą którego książę uwalnia poddanych tej wsi „*a domino stroze, qui ulgo pan vocatur stroze*“, z czegooby wynikało, że nad stróżą był osobny urzędnik przelożony, którego zwano „panem stróży“. Zważywszy jednak, że u nas wyrazem „pan“ zwano zazwyczaj kasztelana, należy i w niniejszym przypadku wyrazy „pan stróży“, przetłumaczyć jako kasztelan stróżny czyli ten kasztelan, do którego stróża z owej wsi z prawa należała. Uwolnienie od „pana stróży“ miało to znaczenie, iż kasztelan objeżdżając swą kasztelanię w celu

ściągnięcia stróżnej daniny, jak niemniej żaden inny urzędnik zbierający stróżę, nie miał prawa w owej wsi zakładać swego stanu czyli swej stacyi, i żądać od włościan dostarczenia sobie podczas tej stacyi żywności dla siebie i swego otoczenia, do czego włościanie z prawa byli obowiązani.

Jak zaś wyglądała stróża jako posługa publiczna, to o tem dają nam pewne wyobrażenia przytoczone już przez nas powyżej przywileje monarsze z XIII wieku.

I tak wsie okoliczne winny były dostarczać stróżów nocnych nie tylko do pilnowania własnych osad, ale także do pilnowania pobliskich miast i grodów. Nadto obowiązane były dostarczać stróżów do pilnowania stanów i rzeczy książęcych, podczas objazdów księcia po kraju.

Były też urządzone stróże także dla obrony granic państwa. I tak z przywileju królowej czeskiej Kunegundy z r. 1245 okazuje się, że w ziemi budziszyńskiej urządzoną była stróża nadgraniczna od strony Łużyc, zwana „*wachtkorn*“, z tytułu której pobierano po 8 mierzyc pszenicy, tyleż żyta oraz 3 solidy w monecie denarowej tudzież dalsze 3 solidy jako rehuicyę za miód i 6 mierzyc żyta. O takiej granicznej stróży atoli w Polsce piastowskiej dokumenta średniowieczne nie przechowały nam żadnego śladu.

Wspomnieliśmy powyżej, że ściągnięciem stróży jako daniny zajmowali się kasztelanowie w należących do swej kasztelanii okręgach. Fakt, że stróża jako danina przeznaczoną była na utrzymanie załóg grodowych, nakazywał się domagać, by szafunek stróżą nie komu innemu, jeno kasztelanom grodowym był poręczony. Tymczasem przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1268 uczy nas, że stróżę od poddanych klasztoru henrykowskiego, zwłaszcza ze wsi Wrózenie i Glewo, ściągał nie kasztelan lecz wojewoda krakowski.

Jak to wytłumaczyć?!

Otóż wiadomo nam, iż urzędnicy państwowi w wiekach średnich nie pobierali tak jak dziś stałych plac ze skarbu państwa, lecz że byli skazani na dochody z opłat, jakie ich urząd ze sobą przynosił. Dochody te były bardzo różne, nieraz niesłychanie drobne, niezostające w żadnym stosunku do piastowanej przez dostojnika godności. Że wobec stróży dochody kasztelana były najobfitsze, tem bardziej, gdy do niego należała nadto obszerna jurysdykcyja karna i prawo poboru głowy za zabójstwo między włościanami, nie ulega wątpliwości; natomiast dochody wojewody były bardzo szczupłe, jak szczupłą była jurysdykcyja

wojewody. Otóż prawdopodobnem jest, iż aby pomnożyć cokolwiek szczupłe dochody wojewody krakowskiego, pierwszego w kraju dostojnika, wydzielono z bogatego uposażenia kasztelana krakowskiego kilka okręgów stróżnych i daninę z nich przypadającą przekazano wojewodzie krakowskiemu, w któryto sposób wojewoda krakowski przyszedł do prawa poboru stróży w niektórych włościach klasztoru henrykowskiego.

2. **Poradlne.** Drugą z kolei po stróży najważniejszą daniną, była ta, która przeznaczona na utrzymanie dworu monarszego, najrozmaitsze równocześnie nosiła nazwiska, brane bądźto od przedmiotu daniny, jak powołowe, krowne, wieprzowe, gąsiorowe, bądź też od sposobu jej opłacania, jak łanowe, poradlne, podworowe, dymowe, podymczyzna lub narzaz, która później przywilejem koszyckim króla Ludwika z r. 1374 do 2 groszy z łanu zredukowana, odtąd pod nazwą stałą łanowe lub królestwo występuje.

Badania nad tą daniną przedstawiają nieprzeciętne trudności z powodu, iż danina ta pod tak różnemi nazwami w przywilejach wzmiankowaną bywa, iż czytelnik odbiera z przywileju wrażenie, jakoby o kilku różnych daninach mowa była, gdy tymczasem ma się do czynienia tylko z różnemi nazwiskami jednej i tej samej daniny.

Kiedy jednak ta danina weszła w życie, określić nie umiemy. Za czasów Chrobrego nie istniała ona jeszcze niewątpliwie.

Gall opowiada mianowicie, że chociaż na dworze Chrobrego codziennie czterdzieści stołów przednich i wiele mniejszych zastawiano, to przecież na stoły te szła tylko zwierzyna, jaką łowcy i sokolnicy książęcy po całym kraju ustanowieni, dostarczali. W innych też miejscach kroniki swej podaje Gall wyraźnie jako enotę Chrobrego, że włościan daninami nie uciskał.

Dopiero o Ryksie wdowie po Mieszku II opowiada Długosz, iż ona różne daniny, które ludność wieśniacza zwłaszcza podczas świąt na dwór książęcy dobrowolnie składać była zwykłą (jak kurczęta, prosięta, gęsi, miód, pszenicę i owies), po śmierci męża w stałe daniny obrócić usiłowała. Toż samo prawie powtarza Długosz także o Krystynie żonie Władysława II.

Gdy więc te daniny już w XIII wieku jako w powszechnem użyciu będące spotykamy, przypuścić należy, iż usiłowania Ryksy nie odniosły zrazu skutku, skoro je Krystyna powtórzyć była zmuszoną, że jednak usiłowania Krystyny odniosły zupełny skutek. Nie będzie temu stać na przeszkodzie fakt, że Władysław II uległ wspólnemu szlachty z duchowieństwem sprzysiężeniu i z kraju

wygonionym został, daniny bowiem powyższe dotyczyły tylko ludności włościańskiej, która podówczas głównie w dobrach monarszych się znajdowała, w dobrach szlachty zaś jeszcze jej nie było wcale, więc szlachta zaprowadzeniem tych danin wcale się dotkniętą nie czuła. W każdym razie danina ta powstać musiała w czasie, gdy jeszcze cała Polska piastowska pod wspólnym berłem jednego panującego księcia zostawała, a więc przed podziałem kraju na dzielnice po śmierci Krzywoustego, a właściwie przed obaleniem senioratu Władysława II i wypędzeniem onegoż z kraju. Daninę tę bowiem spotykamy we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, a książęta mazowieccy nazywają ją w swoich przywilejach tak samo powszechną daniną ziemską (*communis terre solutio*), jak później królowie polscy stale w swoich przywilejach. Co zaś szczególne, że danina ta znana jest w dokumentach średniowiecznych tak dobrze na Szląsku jak i na Pomorzu.

Zdaje się, jakoby danina ta nie była zrazu ściśle oznaczona, że przymus pierwsiastkowy ograniczał się tylko do oddania wogóle jakiejś daniny na dwór książęcy w pewnych terminach, wysokość jednak i jakość tej daniny pozostawioną była dobrowolnemu uznaniu obowiązanej ludności włościańskiej. Tem tylko da się tłumaczyć, dlaczego kronikarze czynią niektórym książętom naszym zarzuty, iż uciskali ludność wiejską daninami, co tak rozumieć należy, iż dobrzy książęta kontentowali się tem, co im ludność włościańska dobrowolnie ofiarowała, inni lakomi książęta domagali się więcej i w ten sposób uciskali ludność włościańską.

Pod r. 1162 wspomina Długosz, że Kędzierzawy poddanych klasztorów miechowskiego i zwierzynieckiego, założonych przez Jakse, uwolnił między innymi od poradlnego, z czegoby wynikało, że danina ta już podówczas istniała, lecz nie musiała być jeszcze bardzo dokuczliwa, skoro jej nie spotykamy między żałobami, przedłożonemi na synodzie łączącym.

Dopiero pod r. 1227 spotykamy po raz pierwszy żalobę duchowieństwa krakowskiego zanesioną do papieża Grzegorza IX na tę daninę, która się w odnośnej buli papieskiej „powołowem“ nazywa. Lecz i z tej buli niepodobna dociec, czy żaloba skierowaną była przeciw wysokości daniny czy też przeciw daninie wogóle, jako z przywilejami kościoła niezgodnej.

W przywilejach z XIII wieku po raz pierwszy wzmianka jest o poradlnem pod r. 1228 w przywileju Władysława Łaskonogiego, wydanym dla kościoła polskiego wogóle a dla katedry krakowskiej w szczególności, gdzie poradlnie wzięte jest za to samo

co powołowe (*pouoloue siue poradlne*). To zestawienie powołowego z poradlnem jest niezmiernie ważne, wskazuje bowiem, w czym polegało pierwotnie poradlnie, mianowicie, iż polegało w oddawaniu wołu na stół książęcy. Jeśli zaś wół był przedmiotem tej daniny, to już z tego domyslić się możemy, w jaki sposób takowa była pierwotnie pobierana. Wół bowiem z każdej chaty włościańskiej byłby stanowczo zanadto ciężką i prawie niemożliwą do zniesienia daniną od włościan, innemi jeszcze daninami i posługami publicznymi obarczonych, nie był to zatem wół pobierany sposobem podworowym (*de singulis curiis*), jak później pobierana była krowa podworowa i inne drobniejsze bydła, ale wół ten pobierany był opolami, to jest z razu z każdego opola jeden wół raz do roku, a dopiero następnie jeden wół z każdej dziedziny czyli każdego radła.

Ślad takiego opolnego pobierania wołu i krowy znajdujemy w przywilejach Przemysłów książąt wielkopolskich wydanych dla klasztoru lubieńskiego w latach 1242 i 1277, w których jest powiedziane, że książę nadaje klasztorowi krowę i wołu, jakie z opola na stół książęcy rokrocznie przypadały (*dedimus eis vaccam et bovem in perpetuum, que pro usu nostre vite de ipsorum vicinia annuatim pertinebant*).

Po raz pierwszy wspomniane jest powołowe w przywileju Mieszka Starego dla klasztoru trzemeszeńskiego z r. 1145, który przywilej wprawdzie jest podrobiony, lecz na treści autentycznej oparty, dalej w przywileju Kazimierza Sprawiedliwego dla szpitalników zagojskich z r. 1173 i w przywileju Mieszka Starego rzekomo z r. 1203 dla klasztoru mogilnieńskiego.

Zachodzi pewna trudność w dokładnem oznaczeniu tej daniny i badaniu jej dziejów, a to z dwóch powodów, raz że sposób podworowy pobierania tej daniny, jaki w niektórych okolicach już w XIII wieku spotykamy, był także i dla innych danin używany, jak n. p. dla daniny zwanej „stan“ i daniny zwanej „narzaz“, w skutek czego, jeśli n. p. w przywileju jakim spotykamy się z wyrazem *podworowe* lub *vacca podworowa* lub *mel pro podworowe* lub *annona podworowa*, lub *aper podworowy*, to nie jesteśmy z goła w stanie ocenić, czy owa krowa, szkop, miód lub zboże podworowe reprezentuje poradlnie lub też stan lub też narzaz, powtóre, że jeden i ten sam przedmiot był oddawany z tytułu różnych danin, tak n. p. krowa mogła być oddana tak samo z tytułu poradlnego, jak z tytułu stanu lub z tytułu narzazu lub stróży. Jeśli więc książę w przywileju oświadcza, iż poddanych klasztoru uwalnia od krowy, która się na stół

książęcy należała, to ta krowa mogła być taksamo krowa poradlna lub stanowa lub narzazowa, i taksamo wieprz lub szkop, zboże lub miód, a nawet skórki kunie mogły być z tytułu tych trzech danin pobierane.

Jakkolwiek poradlnie było daniną przeznaczoną na stół książęcy, spotykamy je przecież nieraz w posiadaniu klasztorów z monarszego nadania. Tak w r. 1252 nadał Bolesław Wstydlivy klasztorowi sieciechowskiemu prawo poboru poradlnego od poddanych wsi klasztornych, tak w r. 1363 Kazimierz Wielki biorąc od klasztoru mogilnieńskiego wieś Radziejów w dożywocie, nadał temuż klasztorowi wszelkie poradlnie od poddanych klasztoru. Ten ostatni przywilej jest o tyle interesującym, iż wskazuje, że podówczas poradlnie pobierane było głównie w zbożu a częścią w pieniądzach (*exactionem nostram poradlnem tam frumentalem, quam pecuniale*), o poradlnem pobieranem w bydłe nie ma już w przywileju wzmianki, snąc ten sposób opłaty tej daniny wyszedł już z użycia.

Już w przywileju budzińskim z r. 1355 przyrzekł król Ludwik, iż w razie objęcia korony polskiej nie tylko żadnych nowych danin ani powinności na poddanych tak kościołów i klasztorów jako i szlachty nakładać nie będzie, ale nie będzie nawet takich danin i powinności pobierał, jakie król Kazimierz W. i król Władysław Łokietek ponad pospolity zdawna obserwowany zwyczaj pobierali. Mimoto, gdy przywilejem koszyckim z r. 1374 zniósł król Ludwik wszelkie daniny i powinności wedle prawa polskiego należne a raczej ograniczył je do 2 gr. z lanu kmieckiego rocznie, okazało się, że przywilej ten odnosi się tylko do poddanych szlachty, ale do poddanych kościołów i klasztorów nie. To też mimo powyższego przywileju zażądał król Ludwik, jak opowiada Janko z Czarnkowa, pod r. 1374 poradlnego od poddanych kościelnych, i mimo opozycji arcybiskupa i biskupów ściągnął takowe po 24 grosze z każdego lanu kmieckiego.

W r. 1378 jak mówi Janko Czarnkowski, wysłał król Ludwik znowu listy do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów polskich, aby poborcom królewskim nie stawiali oporu w ściąganiu w dobrach kościelnych po 6 gr. z lanu a nadto po 1 mierzycy owsa i po trzy mierzycy żyta, grożąc w razie oporu nałożeniem większej daniny. Rozpoczęły się rokowania między królem a kościołem polskim, a chociaż król na razie wstrzymał ściąganie poradlnego z poddanych kościelnych, przecież nie zrzekł się takowego bynajmniej, lecz żądał, by się kościół z nim na pewną

kwotę rokrocznie opłacać się mającą ułożył. Czy układ taki między królem a kościołem polskim wogóle lub przynajmniej kościołami katedralnymi co do ustalenia wysokości poradlnego od poddanych kościelnych przyszedł do skutku lub nie, co do tego pozostawiają nas źródła historyczne w zupełnej nieświadości; tylko Janko z Czarnkowa podaje pod r. 1381, że w tym roku Jan arcybiskup gnieźnieński, Zawisza biskup krakowski i Mikołaj biskup poznański zezwolili na pobór poradlnego z dóbr kościelnych po 2 gr. z lanu. Było to ze strony kościoła niewątpliwie ustępstwo, gdyż kościół polski już w ciągu XIII wieku uzyskał dla swoich poddanych zupełną wolność od danin i posług publicznych.

Zdaje się jednak, że te 2 gr. z lanu dotyczyły tylko poddanych dóbr katedralnych, ale do poddanych dóbr klasztornych nie odnosiły się wcale; posiadamy bowiem kilka przywilejów króla Ludwika wydanych dla niektórych małopolskich klasztorów, w których wysokość poradlnego w inny sposób oznaczoną została. I tak wydał król Ludwik w r. 1381 przywilej dla poddanych klasztoru Cystersów w Mogile, w którym uwalniając ich od wszelkich danin i posług publicznych, zastrzega sobie tylko po 4 gr. z lanu osiadłego na sw. Marcin każdego roku, oprócz tego zaś po jednej mierzycy żyta i dwóch owsa wedle miary krakowskiej. Nadto poddani klasztoru mogińskiego obowiązani być mają dwa dni do roku odbywać roboczną w najbliższym położonym folwarku królewskim, mianowicie dzień do żniw i do zwiezienia zżętego zboża do stodoły, drugi do sianokosów.

Takiż sam przywilej pod tąsamą datą dnia i roku wydał król Ludwik na rzecz klasztoru Cystersów w Szczyrzycu a trzeci na rzecz panien klarysek w Starym Sączu.

Z tego się pokazuje, że 2 gr. z lanu poradlnego, zastrzeżone przywilejem koszyckim z r. 1374, dotyczyły wyłącznie tylko poddanych dóbr szlacheckich, jak to zresztą przywilej wyraźnie opiewa, nie wspominając ani słowem o poddanych dóbr kościelnych, że natomiast z dóbr klasztornych ściągał król po 4 gr. z lanu i 2 dni robocznego.

Wspomniałem już powyżej, że od końca XIII wieku poradlnie zowie się w przywilejach pospolitym ziemskim poborem (*communis terre solutio*), że Władysław Łaskonogi stawia w przywileju swym z r. 1228 jako jednoznaczne z powołowem (*pouoloue siue poradlnie*), w jednym z szląskich przywilejów z r. 1322 zwane jest poradlnie także „obradlnem“, zaś w przywileju Konrada mazowieckiego z r. 1231 „poralnem“, a w przywileju Bolesława

i Przemka ks. wielkopolskich z r. 1278 „pożradlnem“, w statucie piotrkowskim króla Jana Olbrachta z r. 1496 jest wzmianka, że pobór królewski 2 groszowy przez jednych poradlnem przez innych podymnem nazywany bywa.

Otóż już od połowy XIII wieku spotykamy się w przywilejach z podymnem, które się także podymowem, poddymiem, dodymiem, dymowem (*fumigacio*) zwłaszcza na Mazowszu i Kujawach a podymszczyzną na Rusi nazywa. Najstarszą wzmiankę o podymnem spotykamy w przywileju Mieszka Starego dla klasztoru mogilnieńskiego rzekomo z r. 1203. Conclusiones piotrkowskie z r. 1456 zowią poradlnę poborem; najstarsze wspomnienie poboru znajduje się w przywileju Bolesława ks. mazowieckiego dla klasztoru lubieńskiego z r. 1288.

Zdaje się, że to, co zabytki z XII wieku zowią „*census terre*“ lub *tributum*, nie czem innym jest, jeno poradlnem. W tak bardzo przez historyków naszych krytykowanym i w podejrzenie puszczanym a przecież mimoto autentycznym przywileju kardynała Idziego dla klasztoru tynieckiego z początku XII wieku jest wzmianka, że darowani klasztorowi przez królową Judytę poddani opłacać winni *tributum et strosam cum pomocnc*. Co jest stróża wiemy, co pomocne nie wiemy wprawdzie dla braku źródeł, lecz sama nazwa zdaje się wskazywać, że tu nie z pospolitą czyli powszechną lecz tylko z przygodną daniną mamy do czynienia, *tributum* zatem nie może być czem innym jak tylko poradlnem.

Przywilejem z r. 1176 uwalnia Kazimierz I ks. pomorski poddanych klasztoru kołbiąskiego „*ne principi terre censum persoluant cum reliquo populo*“. Ten *census* będzie oczywiście poradlnem.

Michał biskup kujawski oznajmia w przywileju swym z r. 1232, że poddani wsi Lubotyń oddawali panu ziemi (*principi terre*) miód i krowę (*mel et vaccam... de fundo ville*). Będzie to oczywiście poradlnę. W przywileju Bolesława Wstydlivego dla klasztoru szczyrzyckiego z r. 1255 stoi obok poradlnego danina zwana łanowe. Mamy tu niewątpliwie pod nazwą łanowe do czynienia tylko z odmienną nazwą poradlnego. Nazwa poradlnę bowiem pochodzi z epoki, kiedy jeszcze nie znano u nas mierzenia gruntów na łany i mierzono je wedle pierwotnego narzędzia do uprawy roli przeznaczonego, mianowicie radła. Danina więc wymierzona wedle radła roli, zwała się poradlnem. W XIII wieku zjawiają się u nas po raz pierwszy do uprawy roli plugi, wnet też zaczęto mierzyć ziemię na plugi; pokazało się, że plug ziemi wynosi mniej więcej dwa razy tyle, co radło. Ani wątpić,

że plug przyniesli do nas z sobą osadnicy niemieccy, którzy za zwyczaj mierzyli grunta swe na łany a przede wszystkim na łany mniejsze zwane szredzkiami, obszaru 30 morgów, że zatem plug ziemi tyle znaczy, co łan ziemi czyli 30 morgów, a radło ziemi, nasza najstarsza miara, morgów około 15. Otóż gdy nastąpiła u nas miara ziemi na łany a zaniechaną została miara na radła, co około połowy XIII wieku nastąpiło, zaczęto i poradlnę wybierać nie wedle nieistniejących już radeł ale wedle łanów, oczywiście w podwójnej wysokości ze względu na podwójnie tak wielki obszar ziemi, a nazwa poradlnego zmieniła się w niektórych okolicach na nazwę łanowego.

Kromer opowiada, że poradlnę wynosiło po 12 gr. praskich z łanu; ponieważ dawne poradlnę ustąpiło zupełnie w r. 1374 wskutek wydania przywileju koszyckiego przez króla Ludwika, przeto wiadomość Kromera odnosi się prawdopodobnie do ostatnich czasów istnienia poradlnego, a zatem do czasów króla Kazimierza Wielkiego. Otóż jeśli zważymy, że oprócz poradlnego inne jeszcze daniny jak stróża, stan i narzaz oraz dokuczliwe posługi publiczne na włościanach ciążyły, to musimy daninę po 12 gr. z łanu uważać za niesłychanie wysoką i uciążliwą, tem bardziej, gdy przy zakładaniu wsi prawem niemieckim za czasów króla Kazimierza Wielkiego, nierzadko tytułem całego czynszu dzierżawnego tylko po 12 gr. z łanu rocznie stypulowano. Dodać tu winniem, że grosz praski miał wówczas wielką wartość, gdyż była to duża moneta, z czystego prawie srebra bita, tak, że za 12 lub 14 gr. praskich można było dostać florena złotego węgierskiego.

Statut czerwiński króla Władysława Jagiełły z r. 1422 zowie poradlnę królestwem.

Za króla Ludwika reprezentowały jeszcze 2 gr. poradlnego dość wysoką wartość, około roku 1374 bowiem płaciło się 14 gr. za złotego dukata węgierskiego, owe 2 gr. reprezentowały przeto w przybliżeniu wartość dzisiejszych 85 kr. wal. austr. ale gdy moneta polska ciąglemu podleniu ulegała, nadszedł czas, gdzie owe 2 gr. już tak małą reprezentowały wartość, iż nie opłacało się ściąganie takowych, gdyż nie pokrywały kosztów kolektorów.

Jeszcze o dwóch daninach wspomnieć nam tu z kolei przychodzi, które z poradlnem o tyle w pewnym powinowactwie zostają, ile że obie tak jak poradlnę na stół monarszy przeznaczone były: jedna z nich zowie się stanem, druga narzazem.

3. Stan. Wspomniałem już wyżej, że w epoce piastowskiej zwyczajem było książąt panujących objeżdżać corocznie swe ziemie,

jużto w celu odbywania najwyższego sądownictwa, już też odbywania wieców z rycerstwem. Kierunek drogi książęcej był z góry wytknięty, oznaczone też były stacje po drodze, tak zwane stany czyli stanowiska, na których się książę na krótszy lub dłuższy czas zatrzymywał, gdzie do niego zbiegała się okoliczna ludność i rycerstwo, bądź w celu przeprowadzenia sporów do jurysdykcji sądowej należnych, bądź w celu odbycia narad lub wiecu. Był też i czas z góry oznaczony, kiedy książę swój objazd rozpocznie i kiedy w przybliżeniu na jednej lub drugiej stacji stanie. Księciu towarzyszyła zazwyczaj nadworna jego drużyna, nieraz dość liczna, gdyż zdarzało się często, iż książę podczas objazdów swych urządzał polowanie na grubsze zwierza, w takim razie musiała księciu towarzyszyć także jego łowiecka drużyna wraz z sokolami i psami. Oprócz tego towarzyszyli księciu piekarze, którzy się trudnili wypiekaniem chleba po drodze dla drużyny książęcej, oraz piwowary, którzy po drodze wyrabiali piwo.

Sam stan książęcy nie byłby daniną zbyt uciążliwą, wśród wielu wsi, które do stanu książęcego obowiązane były, na każdą pojedynczą wieś zaiste niewiele ciężaru przypaśćby mogło, aby wyżywić przejeżdżającego księcia i jego dwór. Objazdy zaś księcia nie mogły się z natury rzeczy często powtarzać, i śmiało przypuścić można, iż tylko wyjątkowo mógł książę w jednej i tej samej miejscowości dwa razy do roku odbywać swą stację.

Ale co tej daninie nadawało charakter nader uciążliwy, to było to, że wzorem panującego księcia także inni dostojnicy i urzędnicy aż do najniższych w przejazdach swoich domagali się i wyciągali stan od włościan dla siebie. Co więcej, zdaje się, że nawet wtedy, gdy książę nie objeżdżał ziemi, kiedy zatem uiszczanie stanu nie było potrzebne, wyciągano od ludności wiejskiej tę daninę, to jest wcześniej zmieniono jej charakter przygodny na charakter daniny pospolitej, którą w pewnych terminach corocznie od wszelkiej ludności włościańskiej wyciągano, a to w takich przedmiotach, na jakie ludność odnośnych okolic stać było. Tak n. p. dowiadujemy się z przywileju Henryka Brodatego wydanego w r. 1211 dla biskupstwa wrocławskiego, że książę z ziemi otmuchowskiej pobierał tytułem stanu po 60 donic miodu, a z przywileju tegoż księcia z r. 1224 dla klasztoru trzebnickiego wydanego, że książę z grodu Milicza pobierał tytułem stanu trzy donice miodu i 50 małych wozów siana. Wedle przywileju kardynała Idziego z r. 1105, wydanego dla klasztoru tyńskiego, pobierał klasztor ten od swoich poddanych z każdego

dworu (t. j. osady wieśniaczej), po jednej czaszy miodu i po 4 wiewiórki (skórki wiewiórcze, łupieżę), w przywileju Władysława Łokietka z r. 1298 zowie się ta czasza miodu prowincjonalną (*ab urna mellis provincialis*), była zatem powszechnie przyjętym przedmiotem tej daniny, jest też w tym przywileju wzmianka i o wozie siana (*a curru feni*). Dobra Gropy oddawały trzy wielkie czasze miodu (*tres urnas magnas mellis*) a pięciu askryptyców ze wsi Gajków wykazało się przed biskupem kujawskim, iż miasto wszelkich dlań danin tylko do oddawania po dwie czasze miodu corocznie są obowiązani.

Na synodzie łączeykim r. 1180 podniesiono wrzawę z powodu tej daniny, pokazało się bowiem, że nie tylko książę ale każdy prawie dostojnik i szlachcie wyciągał ją od włościan i to nie tylko podczas poselstw książęcych ale nawet podczas łowów.

Za Bolesława Śmiałego skarży się kronikarz, że gdy wielmożowie na wieca się zjechali, spasalili zupełnie zboże i łąki wieśniaków, a płotów używali do robienia sobie ognisk; zwano to wówczas prawem ziemskim.

W przywileju dla klasztoru lubiańskiego tak się wyraża książę: „a ażeby się nie wydawało, że rzecz poświęcona, dla psów jest przeznaczona, uwalniam klasztor lubiański, wszelkie jego dwory i poddanych od utrzymywania koni, psów, sokołów, sokolników i łowców, aby rzeczy Bogu poświęcone nie były dla celów bezbożnych używane“. Widzimy z tego ustępu, że i łowcy książęcy domagali się stanu od włościan, a to nie tylko dla siebie, ale i dla swych koni, psów i sokołów. Wedle Janka z Czarnkowa miał zwłaszcza Ziemowit IV książę mazowiecki, nadzwyczaj uciskać ludność wiejską niebywałymi daninami.

Z przywileji Konrada mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z r. 1231, Bolesława Wstydliviego z r. 1256 oraz Kazimierza ks. kujawskiego dla biskupstwa kujawskiego z lat 1252, 1257 i 1262 okazuje się, że nie tylko łowcy książęcy mieli prawo domagania się stanu od ludności włościańskiej, ale także książęcy miodosytnicy i piwowarowie oraz książęcy piekarze (*quod nunquam in eisdem villis medonis, cerevisie et cuiuslibet potus nostri braxatores et panum nostrorum pistores suas faciant staciones*). Piwowarowie książęcy nie tylko wymagali od ludności wieśniaczej stanu dla siebie, ale także żądali dostarczenia sobie słołu do warzenia piwa. I tak dobra Gropy obowiązane były do dostarczania dziesięciu czasz pszennej słołu, poddani klasztoru łądzkiego trzech czasz.

Do stanu należało także dostarczanie noclegu oraz paszy dla koni (*pabulationes*), któryto ostatni obowiązek zwano pospolicie piczowaniem.

Także mincerzom służyło prawo stanu i urzędnikowi, którego dokumenta średniowieczne zowią „*perticarius*“ (może żyrdnik), a którego przeznaczenia nie znamy. Być może, iż to był miernik.

W przywilejach książąt mazowieckich z lat 1273 i 1353 jest wzmianka o daninie godne zwanej (*exaccio conuuiuiorum*), o której nie umiem powiedzieć, czy to był rodzaj daniny stan oddawanej specjalnie, gdy na dworze książęcym odbywały się gody, czy też ona należała do zupełnie innej kategorii danin, jak np. wdowie lub dziewicze, i opłaconą była księciu wtedy, gdy która rodzina włościańska u siebie odbywała gody.

W r. 1353 Władysław ks. kujawski ułożył się co do danin książęcych, przypadających mu z dóbr Ostrowąż, mianowicie za godne, piekarne, krowne i wolne na 3 grzywny rocznie, na św. Marcin płacić się mające, z czego by wynikało, że te daniny płatne były głównie w jesieni, co się tem tłumaczy, że daniny te zwłaszcza, które w zbożu pobierane były, dopiero po żniwach ściągane być mogły.

Oprócz piekarzy piwowarów wspominają niektóre przywileje także łagiewników i wogóle służebników (*ministeriales*) książęcych, którym ludność włościańska w razie potrzeby stanu dostarczać musiała.

Oprócz tego spostrzegamy w niektórych przywilejach XIII wieku stan dla gości (*hospites*). Przez gości rozumieć należy kupców oraz tę ludność wieśniaczą, która z obcych krajów do Polski przybywała i tu osiedlenia sobie poszukiwała.

Interesującym jest co do tej daniny jeszcze przywilej Władysława ks. łęczyckiego i dobrzyńskiego, wydany w r. 1345 dla niejakiego Teodoryka na założenie młyna. Otóż w tym przywileju stypuluje sobie książę, iż Teodoryk winien podpasac prosięta, na stół książęcy przeznaczone, jakie mu do wypasu dane będą.

Stan mógł być nieraz bardzo uciążliwym, jeśli książę zjechał z licznym dworem, z liczną drużyną. I tak opowiada Stenzel, że ks. Henryk IV Probus w r. 1284 podczas sporu z Tomaszem II biskupem wrocławskim, sprosił książąt szląskich na turnieje do Nissy na koszt poddanych biskupich.

Interesujący jest co do stanu przywilej Leszka Czarnego z r. 1286, wydany w przedmiocie stanu należnego księciu w Wolborzu, grodzie biskupa kujawskiego. W przywileju tym mówi książę, że gdy w jednorazowym co roku przechodzie przez Wol-

borz ma zastrzeżony obiad, bez dokładniejszego określenia jakości tego obiadu, przeto postanawia książę, że z tytułu tego obiadu ma mu być dostarczona jedna krowa i 2 owce w czasie lata, zaś podczas zimy 2 świnie, 30 kurecząt, 100 jaj, pół mierzycy grochu, pół mierzycy prosa oraz tereyan soli, a oprócz tego poddani kasztelanii wolborskiej winni będą dostarczyć tyle podwód, ile potrzeba się okaże do przewiezienia księcia wraz z jego drużyną aż do granic kasztelanii.

Z tytułu stanu jako daniny pobierano stósownie do mniejszego lub większego bogactwa okolicy wołu, krowę, cielęta, owce, szkopa, jagnię, wieprza, czaszę miodu, zboże (sep, osep), ślód a nawet zboże dla wypasania gęsi nadwornych (*a frumentis anserinis*), wreszcie pieniądze a nawet łupieżę kunie i wewiórcze. Zdaje się, że danina ta miała jeszcze inne nazwy, jak mianowicie „nastawa“, o której pierwszą wzmiankę znajdujemy w przywileju Kazimierza Sprawiedliwego, kapitule katedralnej krakowskiej w drugiej połowie XII wieku wystawionym, a z którą dość często się w przywilejach z wieku XIII spotykamy, oraz „dan“, rzadko tylko wspomina, a „sepem“ lub „osepem“ w XIV wieku zwano pospolicie daninę w zbożu oddawaną.

Że danina stan była tak jak wszystkie inne większe daniny, różnym sposobem pobieraną, mianowicie tak sposobem opolnym jak i podworowym, nie ulega wątpliwości. Jeśli chodziło o pobór większego bydłęcia na stan książęcy, n. p. wołu, to go pobierano sposobem opolnym, t. j. całe jedno opole składało się na jednego wołu, jeśli zaś chodziło o mniejsze bydło n. p. o wieprza, szkopa, gęsi, kaczki lub kury, to je pobierano sposobem podworowym, to jest z każdego dworu czyli z każdej chałupy włościańskiej po jednej sztuce.

Z natury rzeczy wynika, że danina stan była ściągana przez poborców czyli służebników książęcych (*ministeriales*) do tego naznaczonych. Mimoto znajdujemy w przywilejach klasztoru mogińskiego przywilej a raczej wyrok Włodzimierza wojewody krakowskiego z r. 1238, w którym tenże wojewoda orzeka, iż poddani klasztorowi wsi Prandocin z przyległościami obowiązani są opłacać daninę stan nie w zbożu lecz w srebrze; z czego by wynikało, że wojewoda krakowski był uprawniony do poboru tego stanu. Nie dałoby się to inaczej wytłumaczyć, jak że danina stan z pewnych okolic przekazaną została przez księcia wojewodzie krakowskiemu celem pomnożenia jego uposażenia.

Obok stanu książęcego i innych dostojników, istniał nadto stan wojskowy, polegający oczywiście na dostarczaniu żywności

przeciągającemu wojsku, oraz noclegu. Ztąd niektóre dokumenta rozróżniają stan książęcy i stan wojskowy (*stan ducale et exercitus*).

4. Narzaz. Inną znaczniejszą daniną, o której tu słówko powiedzieć winienem, jest danina, zwana w dokumentach średniowiecznych narzazem. Istota i racja bytu tej daniny nie jest nam znana; nawet domyślać się jej nie jesteśmy w stanie, gdyż potrzeby państwowe i monarsze innemi daninami do tego stopnia całkowicie zaspokojone były, iż nakładanie jeszcze jednej osobnej daniny okazywało się zupełnie zbytecznem i bezcelowem. Z tego też powodu jestem zdania, że narzaz nie jest osobną daniną, lecz że to jest albo danina stan albo poradlne, która bądźto w niektórych miejscach, bądź też z przeznaczenia swego taką nazwę otrzymała. Wyraz „narzaz“ znaczy tyle co na rzeź, a więc nazwa wzięta od przeznaczenia. Na rzeź zaś znaczy tyle co na stół monarszy, a więc danina stanowa. U nas danina ta zjawia się już weześnie w dokumentach z początku XIII wieku, na Pomorzu już nawet w wieku XII. Zwie ona się często podworowem, jak w dokumencie Bolesława ks. mazowieckiego z r. 1298 „*nec poduoroue (soluant) quod naras dicitur*“, lub w dokumencie Trojdena ks. mazowieckiego z r. 1334 „*a naras poduoroue*“, w dokumencie Kazimirza ks. kujawskiego z r. 1262 „*quod naraz vocatur seu podworowe*“ i t. p. z czego by wynikało, że danina ta była pobierana sposobem podworowym, to jest z każdej włościńskiej osady osobno, a nie sposobem opólnym.

Przedmiotem tej daniny jest prosie lub wieprz, rzadziej szkop lub baran. W przywileju z r. 1293 stanowi Bolesław ks. mazowiecki, że poddani wsi Żeromino księciu z tytułu podworowego prosie oddawać winni, zaś w przywileju Bolesława ks. mazowieckiego z r. 1350 nakłada książę na poddanych wsi Radzanów obowiązek, oddawania na stół książęcy co roku po jednym baranie, który się podworowy baran nazywa.

W przywileju z r. 1273 mówi Bolesław ks. mazowiecki, iż poddanych klasztoru lubieńskiego uwalnia od konia, krowy, prosięcia i szkopa, co się pospolicie narzazem nazywa; a w przywileju Przemysła II wielkopolskiego z r. 1291 dla klasztoru łódzkiego stoi „*a naraz, quod aper dicitur*“. Przywilejem z roku 1251 Kazimirz książę łęczycki i kujawski uwolnił poddanych kapituły katedralnej krakowskiej z dóbr Gropy od daniny 14 prosiąt i 6 samur, które z poszczególnych wsi się należały, a które się „narazem“ zwały. Gdy zakon oderwał Pomorze od Polski, zatrzymał w tej ziemi daninę „naraz“, w skutek czego

przywilej koszycki króla Ludwika z r. 1370, znoszący w Polsce wszelkie wogóle daniny, prócz poradlnego, nie miał tam zastosowania. Dopiero po wojnie pruskiej, gdy Pomorze na nowo do Polski powróciło, zniósł król Kazimirz Jagiellończyk przywilejem inkorporacyjnym z r. 1454 w całym Pomorzu daninę prosięcia zwaną narzazem.

5. Moneta, czyli obraz. Jeszcze o jednej daninie słów parę powiedzieć mi tu wypada. Jest nią danina zwana pospolicie w dokumentach średniowiecznych monetą czyli obrazem lub obrazem. Chciwość książąt średniowiecznych weześnie zwróciła ich umysł ku szukaniu o ile możności jak największych zysków z wybijania monety. A ponieważ w wiekach średnich używano zrazu tylko czystego srebra do bicia monety, przeto zysk czerpano z częstego przebijania monety i wybijania monety coraz lżejszej. Doszło do tego, że wreszcie wybijano monetę z blachy srebrnej tak cienkiej, iż takowa już więcej na wybicie dwustronnego stępla nie pozwalała, i trzeba się było ograniczyć do wybijania monety o jednostronnym stemplu czyli tak zwanych brakteatów.

Interesujący w tej mierze obraz przedstawia numizmatyka polska X i XII wieku. Kiedy mianowicie denary Chrobrego i jego następców są jeszcze bite z blachy o tyle grubej, że noszą dwustronne stemple na sobie a trzymają wagę grama, to denary Mieszka Starego bite są niemal wyłącznie tylko po jednej stronie (brakteaty) a trzymają wagę zaledwie 0.17 grama.

Kiedy cienkość srebrnej blachy, użytej do bicia monety i lekkość samej monety doszła już do tego stopnia, że dalsze obniżenie jej było niemożliwem, chwycono się innego środka zbierania zysków na biciu monety. Mianowicie przystąpiono do częstego przebijania monety, to jest do bicia nowej monety z nowymi stęplami i wywoływania z obiegu monety dawnej. Zysk książęcy na zmianie monety w tem polegał, że kiedy wywoływano starą monetę z obiegu, ludność posiadająca starą monetę, musiała ją odnosić do myncerza, aby na wymianę dostać nową monetę. Otóż przy tej wymianie trzeba było zazwyczaj dać więcej sztuk wywołanej monety, aby w zamian dostać mniej sztuk świeżo bitej monety, n. p. za 14 denarów starych, 10 lub 12 nowych, i na tem polegał zysk książęcy. Mamy dowody, że w XIII wieku czasem nawet po trzy razy do roku zmieniano monetę.

Wybijanie nowej monety odbywało się pod gołym niebem. Myncerz zjeżdżał z aparatem menniczym, to jest z młotem i kowadłem do wsi, miast i miasteczek, zazwyczaj podczas targów

i jarmarków i ogłaszał wywołanie starej monety. Wtedy ludność na targ lub jarmark przybyła, gromadziła się około niego, składała mu stare wywołane denary a on ją zaopatrywał w nowe denary, które świeżo wybijał. Dokumenta średniowieczne nazywają ten proceder pomotem; przyczem zazwyczaj dodają, iż mynierz podczas zmiany monety starej na nową, ma prawo na targu i jarmarku sprzedawać sól, (*preter quod in renouacione monete per tria fora monetarius salem vendat*), lub (*ut monetarius nulli pomot imponat, nil ibidem iuris habeat in tribus foris immutationis monete sal vendendi et nummos cambiendi*). Zachodzi pytanie, jaki związek może mieć sprzedaż soli z nowo wybitą monetą. Oto jestto poprostu wekslarstwo. Wieki średnie nie znały monety zdawkowej, chociaż takową znała już starożytność, a Rzym i Grecja a zwłaszcza Bizancyum ogromną liczbę monety zdawkowej miedzianej w obieg puszczały. Mimoto wieki średnie prawie nie znają monety zdawkowej miedzianej i ograniczają się tylko do bicia monety drobnej srebrnej. Otóż jakkolwiek denar srebrny średniowieczny był stosunkowo bardzo małą monetą, mimoto reprezentował znaczną wartość, tak że za niego nie można było kupić rzeczy drobniejszej, jak n. p. bochenka chleba, gdyż kupiec nie miał czem wydać kupującemu przypadającej reszty z denara. Takiemu kłopotliwemu położeniu potrzeba było koniecznie położyć tamę i obmyślić środek w soli. Sól przedstawiała się jako ten przedmiot handlu, którego ostatecznie każdy człowiek do codziennego życia potrzebował, dała się natomiast dzielić nawet na bardzo drobne kawałki, które nawet najdrobniejszą monetę zdawkową mogły zastąpić. Wprawdzie nie znano jeszcze podówczas soli kamiennej, ale nader liczne źródła słonej wody, rozsiane na Podgórzu karpackiem, wcześniej wytworzyły wyrób soli warzonej, którą w drobnych kruszynach wyrabiano. Otóż tych drobnych kruszyn soli używano u nas w wiekach średnich przez pewien czas w miejsce monety zdawkowej. Obowiązek więc mynierza sprzedawania soli podczas wywoływania starej monety i zaprowadzenia nowej, nie inny miał cel, jak dostarczenie ludności środków wymiany czyli surrogatów zdawkowej monety.

Na jakie z powodu zmiany monety uciążliwości ludność wieśniacza była narażona, przekazuje nam barwny obraz kronika Kadłubka. „Znaleziono u ciebie cudze bydło“, mówi kronikarz, „prawem przekonany zapłać skarbowi książęcemu karę siedmdziesięciu. Jeszcze się z tobą po ludzku obejda, jeśli się będą kontentować bitą monetą, gdyż właściwie powinienes płacić

czystem srebrem. Wieśniak czempredzej przynosi pieniądze, dolicza i o uwolnienie prosi. Przypatruje się skarbnik i podskarbi przyniesionej monecie i woła: „skądże się wziął nagle nowy błazen, który plewami i luskami podłego, zarzuconego metalu chce nas oszukać?“ „Czyż wam nie jestem winien uiścić kary w bieżącej monecie?“ Odpowiadają mu: „Tak jest, masz wyliczyć monetę księcia a nie plewę“. „Wekslarzy to wina, nie moja“, odrzecz. „Milcz, abyś fałszywem posądzaniem wekslarzy siebie nie zgubił“, „Cóż mam czynić“, pyta. „Oddaj, coś winien“ i tu pokazują mu monetę świeżo wybitą, najnowszego stempla, a o pieniądzech przezeń przyniesionych mówią, że już dawno z obiegu wywołane zostały. Gdy wieśniak nie miał najnowszej monety na zapłacenie kary, oddany katom i w kajdany okuty, rzucony został do więzienia.

Monetę u nas nie wcześniej zapewne bić poczęto, jak za Mieszka I; w każdym razie nie mamy z wykopalisk żadnej monety, któraby dowodnie imię dawniejszego księcia nosiła. Ale niemając kopalni szlachetnego kruszcu i zniewoleni srebro na monetę z zagranicy sprowadzać, nie byliśmy w możności bić tyle monety, iżby ona wszelkie potrzeby obiegu wewnętrznego i zewnętrznego zaspokoila. Za czasów pierwszych Piastów moneta bita jest jeszcze w tak drobnej ilości, iż zaledwo na potrzeby handlu zagranicznego starczyć mogła; obieg wewnętrzny musiał się jeszcze kontentować długo handlem zamiennym i surrogatami pieniędzy. Z pośród tych surrogatów do najdawniejszych zapewne należą chusty płócienne, używane jeszcze dotychczas z upodobaniem przez kobiety wiejskie do okrycia głowy. Al-Bekri opowiada, że w Pradze wyrabiano delikatne chusty, które uważane były za majątek, za pieniądze, za które można było kupić srebra i złota i wszelkich innych towarów. Toż opowiada Hel-mold o Rujanach, że u nich użytek monety nie jest znany, lecz wszystkiego, co chcesz kupić, za płótno lniane dostaniesz. U nas wyraz płacić pochodzący od źródłosłowu „płat“, świadczy dowodnie, iż i u nas pierwszymi pieniędzmi były płatki płótna czyli owe chusty Al-Bekrego.

Drugim surrogatem było bydło, a w szczególności woly. W systemie monetarnym polskim jest moneta, zwana szkocjem czyli szkotem, wartości 2 gr. która mimo, że tak małą stosunkowo przedstawiała wartość, przecież nigdy jako pieniądz wybijaną nie była. Cóż znaczy szkot? szkot w starym polskim języku znaczy bydle, skotnica w dokumentach średniowiecznych oznacza

pastwisko dla bydła przeznaczone, a skotak oznacza jeszcze po dziś dzień pastucha od bydła.

Trzecim surrogatem były skórki czyli łupieżę szlachetnych zwierząt, zwłaszcza kun i wiewiórek a także lisów, bobrów, lasie i gronostaj. Łupieżę kunie zwłaszcza były ulubionym pieniądzy surrogatem, zdaje się nawet, iż to był jedyny przedmiot eksportu czyli handlu zagranicznego. Helmold opowiada, że Niemiec Panowie przepadali za futrami kuniami, które Prusacy za nie sobie nie mieli. Jeszcze w XIII wieku spotykamy niektóre daniny pobierane w łupieżach kunich, a na Mazowszu nawet dziesięciny i cła. Liczono je na grzywny. Grzywny te były daleko mniejsze od grzywien pieniędzy, zdaje się, że 3 grzywny w łupieżach szły na jedną grzywnę pieniędzy. Tak przynajmniej nakazuje przypuszczać pomnik prawa zwyczajowego polskiego z drugiej połowy XIII wieku; statut wiślicki zaś cały system kar za swawolną apelację ma w łupieżach zwierzęcych ustanowiony, z czego można znowu przypuszczać, że pierwotnie wszystkie kary sądowe zamiast w pieniądzu, w łupieżach zwierzęcych oddawane być mogły.

Że zaś w wieku XV pięć grzywien sądowych liczono na jedną grzywnę pieniędzy, przeto okazuje się, że grzywna sądowa czyli grzywna w łupieżach zwierzęcych równała się pierwotnie $\frac{1}{3}$ a później $\frac{1}{5}$ grzywnie pieniędzy.

Najmniejszym wreszcie surrogatem pieniężnym, który jak wyżej wspomniałem, zastępował brak monety zdawkowej, były kruszyny soli. Pomniki prawodawcze średniowieczne znają najmniejszą karę sądową pod nazwą 300 czyli treszne, a pomnik prawa zwyczajowego jej nazwę w ten sposób wyjaśnia, iż ona uiszczana była w 300 kruszynach soli.

Z książąt dzielnicowych piastowskich każdy książę bił swoją własną monetę; zdaje się atoli, iż w XII wieku tylko księciu-seniorowi służyło prawo bicia monety na całą Polskę, przynajmniej spotykamy kilka takich typów monet, na których po stronie głównej jest wizerunek księcia-seniora z napisem jego nazwiska, z drugiej zaś strony przedstawieni są książęta udziałowi podlegający seniorowi. Monety z takim typem są niewątpliwie monetami bitymi przez samego seniora a przeznaczonemi do obiegu w całym państwie czyli we wszystkich dzielnicach. Gdy na początku XIII wieku idea senioratu zupełnie zgasła, bił każdy książę dzielnicowy monetę dla swej dzielnicy, która też tylko w jego dzielnicy jako pieniądz moc obiegową miała, w innej dzielnicy traktowaną już była nie jako pieniądz lecz jako towar.

Za Łokietka ustalało to dzielnicowe wybijanie monety, krom Mazowsza i Szląska zupełnie, a już zaraz na początku panowania syna jego Kazimirza Wielkiego następuje zupełna reforma rzeczy menniczej. Przez całą dobę piastowską od początku bicia monety za Mieszka I aż do Łokietka wybijano tylko jeden rodzaj monety, to jest małe srebrne denary, których prawdopodobnie szło 240 na grzywnę. Moneta ta była wprawdzie w handlu zagranicznym brana, gdyż była srebrną, zresztą takąż sama moneta była w całej Europie w użyciu, więc świat kupiecki musiał się ostatecznie z nią liczyć. Ale świat kupiecki znał jeszcze inną dużą srebrną monetę, która się nierzadko w handlu kupieckim pojawiała, a która właśnie z powodu swej wielkości i wagi była lubiana. Były to drachmy kufickie Samanidów, wybijane w Azji mniejszej, moneta duża, srebrna, dość gruba, która i do nas nierzadko drogą handlu się dostawała, jak temu świadczą najdawniejsze nasze wykopaliska numizmatyczne, a która ze względu, że handel państwa Samanidów był bardzo na morzu śródziemnym rozpostarty, także do państw Zachodniej Europy zwłaszcza za pośrednictwem kupców normandzkich z handlem się dostawała. Na wzór tej dużej drachmy kufickiej Samanidów poczęto najprzód we Francji w mieście Tours w XIII wieku wybijać duże, grube, srebrne denary, zwane groszami turońskimi, a później około r. 1300 Wacław król czeski, korzystając z bogactw swych kopalni srebra w Kutnejhorze, począł wybijać z dobrego srebra również dość dużą grubą srebrną monetę, pod nazwą szerokich groszy praskich (*grossi lati Pragenses*), które z powodu swojej wielkości i dobroci stały się odrazu ulubieńcami handlu międzynarodowego i nie tylko w każdym państwie bardzo mile i chętnie w obiegu i przy wypłatach były widziane, ale je nadto w wielu państwach naśladowano.

I w Polsce zyskały sobie szerokie grosze praskie bardzo życzliwe przyjęcie zaraz po swoim zjawieniu się a nawet zdolowały sobie wobec lichej monety krajowej zdobyć odrazu wysokie agio. W tym czasie zjawia się na Szląsku inna również duża, gruba, dobra moneta srebrna, mniejsza o połowę od szerokich groszy praskich, która reprezentowała wartość pół szerokiego grosza praskiego. Zdaje się, że Władysław Łokietek miał zrazu zamiar naśladować w kraju te szląskie półgroszki, gdyż jest jedna moneta polska z herbem kujawskim, domowym herbem Łokietka, któraby na to wskazywała, ale próba widocznie się nie powiodła. Dopiero król Kazimierz Wielki zaraz w pierwszych latach swego panowania postanowił przystósować monetę polską

do monety czeskiej i począł na wzór szerokich groszy praskich wybijać szerokie grosze krakowskie. Ale ta próba się nie udała. Niemając kopalni szlachetnych kruszczów i zniewolony kupować za granicą t. j. w Czechach i na Węgrzech srebro do mennicy, zawisły co do ceny srebra od każdorazowych przedsiębiorców, którzy kopalnie trzymali w dzierżawie, nie mógł król wybijać tak dobrej monety, jak król czeski, grosze krakowskie zatem nie mogły wytrzymać konkurencyi ze znacznie lepszymi groszami czeskimi; więc król zaniechał dalszego wybijania całych szerokich groszy krakowskich a zaczął wybijać inną monetę srebrną, również grubą, lecz znacznie mniejszą, mianowicie półgrosze, które odtąd aż do końca XV wieku są ulubioną typową grubsza polską monetą. Oprócz tego wybijał król Kazimirz Wielki nadto monetę drobną denarową, którychto denarów liczono 12 na grosz. Grzywna zaś mennicza polska liczyła 48 groszy czyli 96 półgroszy a 576 denarów, i dzieliła się na 4 wiardunki po 12 gr. albo na 24 szkójce po 2 gr. ważyła zaś grzywna krakowska czystego srebra około 198 gramów. Grzywna ta równa zupełnie prawie grzywnie wrocławskiej, była widocznie przez kolonistów miasta Krakowa ze Śląska przyniesiona.

Z zaprowadzeniem monety grubszej ustały same przez się dawne uciążliwości połączone z biciem i przebijaniem monety. Moneta grubsza wymagała urzędu mennicy; urządzono ją w Krakowie. Wybijanie monety przez myncerzy na targach i jarmarkach pod gołym niebem ustało zupełnie. Moneta wychodziła tylko z mennicy. Także zmienianie monety rzecz można ustało zupełnie. Z długiego okresu panowania króla Kazimirza W. mamy zaledwo dwa odmienne typy półgroszków, z czegooby wynikało, że tylko dwa razy w ciągu jego blisko czterdziestoletniego panowania moneta zmienioną została, co znowu ostatecznie nie było tak wielkim uciążeniem. Statut wiślicki postanowił, że skoro jeden król panuje nad całym królestwem, jednostajną też winna być moneta, która winna być wieczystą i dobrą. Wskutek tego zaniechano wybijania odmiennej monety dla Wielkopolski i Kujaw, a choć starosta jenerał wielkopolski utrzymywał w Poznaniu osobną swoją mennicę, przecież wybijał monetę w niej wedle tego samego stępla i wedle tej samej stopy, wedle jakiej biła monetę królewska mennica w Krakowie. Również postanowienie, że moneta ma być wieczystą, stawiały kres częstszej zmianie i wywoływaniu monety. Oprócz mennicy książęcych a raczej oprócz wybijania monety pod stemplem książę-

cym przez książęcych myncerzy, istniały jeszcze w XIII wieku nadto prywatne mennice.

I tak przywilejem z r. 1239 nadał Władysław Odonicz klasztorowi lubieńskiemu prawo bicia własnej monety. Czy klasztor z prawa tego korzystał, nie jest wiadome, gdyż nie dochowała się do dni naszych żadna monetka, która by z pewnością do klasztoru lubieńskiego odnieść można. Następnym przywilejem z tegoż samego roku określił Władysław Odoniez bliżej to prawo klasztoru lubieńskiego bicia własnej monety w ten sposób, iż postanowił, że klasztor ma prawo założyć w swych dobrach 3 miasta i w nich wybijać własną monetę. Nadto biskup poznański oraz arcybiskup gnieźnieński mieli prawo bicia własnej monety. O prawie bicia monety biskupów krakowskich nie wspominają wprowadzone dokumenty średniowieczne, ale wykopany przed laty w Pełczyskach, dobrach kapituły katedralnej krakowskiej, skarb złożony z kilku tysięcy sztuk monety denarowej, wyobrażającej po stronie głównej świętego męczennika, zaś po stronie odwrotnej św. Stanisława biskupa wskrzeszającego Piotrowinę, zdradza tem samem, że moneta ta do biskupów krakowskich należy.

Czy jednak zawsze przez wyraz „moneta“ „monetarius“ w dokumentach średniowiecznych należy rozumieć „monetę“ i „myncerza“ zachodzi wątpliwość. Stylizacja niektórych dokumentów zdaje się wskazywać, jakoby „monetarius“ nie był myncerzem tylko, ale także poborcą danin księciu należnych wogóle, (*monetarius seu thelonearius Cracoviensis*), a „moneta“ nie tylko monetą ale że tak rzekę, kasą główną czyli zbiorową poborów książęcych.

Prawo bicia monety przez osoby prywatne, chociaż im nadawało korzyści, było jednak dla ludności włościańskiej właściwie uciążeniem. Moneta taka bowiem nie miała powszechnego obiegu, lecz była ograniczoną na obieg w dobrach uprawnionej osoby, co wytwarzało wielkie niedogodności, bo poborcy danin książęcych nie chcieli przyjmować takiej monety, lecz żądali monety ze stemplem książęcym, stąd ludność wieśniacza była narażona na stratę, gdy jej przyszło za własną monetę monetę księcia nabywać.

Do czynności myncerza należało także poszukiwanie za fałszerzami monety i karanie takowych. W drodze specjalnych przywilejów przenosił książęta prawo jurysdykcyi nad fałszerzami na sołtysów odnośnych gmin. (*Sed si quis inventus fuerit falsam habens monetam, per scolthetum loci illius causa iudicabitur ad querelam nostri nuntii*), albo (*ceterum si falsarius nostre monete*

in Uvogbor et suo districtu repertus fuerit, per loci quidem scultetum iudicabitur, sed nobis cedit cum episcopo per medium iudicatum).

B. Daniny z wsi na prawie niemieckiem założonych.

C. Kollekt.

W końcu musimy wspomnieć jeszcze o tych daninach, do których specjalnie wsie na prawie niemieckiem założone, były obowiązane. Wiadomo, iż najważniejszym warunkiem do założenia wsi prawem niemieckiem, było uzyskanie od monarchy uwolnienia od wszelkich danin z prawa polskiego wypływających, oraz od wszelkiej jurysdykcji z prawa polskiego. Bez tych uwolnień o założeniu wsi na prawie niemieckiem nie można było myśleć.

Wolność od wszelkich danin i od jurysdykcji, a zatem i od licznych kar sądowych, to dla ludności włościańskiej istny raj ziemski. Ale nienasycona chytrość i cheiwość książąt wcześniej postarała się o to, aby ten raj ziemski znowu nie tak zbyt bardzo do raju niebieskiego był podobny. Wymyślano więc osobne daniny, które miały być właściwością tylko wsi na prawie niemieckiem osadzonych, które przeto tylko od wieśniaków z takich wsi były ściągane. Nie były to daniny stałe, co do swej wysokości lub czasu oznaczone, ale były to daniny w całym tego słowa znaczeniu przygodne, które tylko w pewnych wypadkach księciu się należały, a których wysokość zrazu prawdopodobnie od dobrej woli obowiązanych zależała. Daniny te zowią się w dokumentach średniowiecznych bądź składką czyli poborem (*collecta, berna*), bądź petycyami (*petitio*), bądź wreszcie pomocnem (*subsidium, iuvamen*).

Najodpowiedniejszą dla nich nazwą i najlepiej ich istocie odpowiadającą, byłoby pomocne, i chętnie używalibyśmy tej nazwy, gdyby nie to, że przywilej kardynała Idziego dla klasztoru tynieckiego z roku rzekomo 1105 nas uczy, iż już wówczas to jest na samym początku XII wieku, a zatem jeszcze prawdopodobnie z wieku XI pochodząca, istniała danina włościańska również „pomocne” zwana, bliżej co do swej istoty nam zupełnie nieznana, która jednak z późniejszym pomocnem wsi niemieckich w żadnym nie zostawała związku. Aby więc nie wprowadzać zamieszania, musimy się zrzec tej tak bardzo odpowiedniej nazwy pomocnego, i będziemy daninę tę nazywać kollektą niemiecką lub pokrótce kollektą.

Otóż wypadkami temi, w których wsie na prawie niemieckiem osadzone, obowiązane były do składania na rzecz księcia panującego kollekty, były:

- 1) gdy książę brał małżonkę;
- 2) gdy książę któremu z synów swych lub córek weselisko miał sprawiać;
- 3) gdy książę lub który z synów jego, popadł w niewolę nieprzyjacielską, lub
- 4) gdy jaki gród, lub miasto lub ziemia została zajęta przez nieprzyjaciela i wykupić je trzeba było;
- 5) gdy nieprzyjaciel silny wkroczył do kraju i nie można go było do opuszczania kraju w inny sposób, jak tylko pieniędzmi nakłonić;
- 6) gdy książę pragnął nową jaką ziemię do swej korony przykupić;
- 7) gdy książę miał być pasowany na rycerza, lub który z jego synów.

W każdym z tych wypadków miał książę prawo nałożenia na cały kraj powszechnej kollekty (*collecta generalis toti terre inposita*), a właściwie na wieśniaków wsi na prawie niemieckiem osadzonych, którzy mimo swej wolności od wszelkich danin, tę jednak kollektę uiszczać byli obowiązani.

Interesujące w tej mierze szczegóły zawierają przywileje: Ziemowita ks. mazowieckiego z r. 1368 dla wsi Chabdzino i Brzeście, Leszka ks. raciborskiego z r. 1316 dla klasztoru czarnewskiego, Władysława ks. opolskiego z r. 1260, Konrada II ks. szląskiego z r. 1261, a nadewszystko dokumenty wydane w sporze między Tomaszem II biskupem wrocławskim a Henrykiem IV księciem szląskim i wyrok sędziów polubownych w tym sporze zapadły. Wysokość tych kollekt od woli księcia zależała. Żali się Tomasz II biskup wrocławski, iż Henryk IV idąc na wyprawę do Kłodzka, nawet nie ogłosił wyprawy jako *per totam terram*, a mimo to poddanych biskupa wrocławskiego w ziemi otmuchowskiej niesłychaną obciążył kollektą. W szczególności zaś brał książę od każdego sołtysa po 5 lub 10 grzywien a od wieśniaków na prawie niemieckiem osiadłych, po $\frac{1}{2}$ grzywny z łanu, zaś od włościan na prawie polskiem osiadłych brał krowę wartości $\frac{1}{2}$ grzywny lub też $\frac{1}{2}$ grzywny w pieniądzach.

Aby zasłonić kościół od nagabywań książąt i w tym kierunku, wydał Gwido kardynał legat na synodzie wrocławskim w r. 1267 konstytucję, mocą której zabronił duchowieństwu, na-

wet w razie, gdyby to na naradzie własnej za potrzebne uznali, dostarczania książętom pomocnego inaczej, jak za poprzedniemi zasięgnięciem zezwolenia papieża w tym kierunku. Konstytucja ta jednak nie odniosła pożądanego skutku i odnieść nie mogła; jeśli bowiem kolekta potrzebna była przeciw nieprzyjacielowi, to potrzeba jej była bardzo nagłą i nie można było czekać, aż duchowieństwo uzyska z Rzymu zezwolenie na danie takowej.

Janko z Czarnkowa opowiada, że król Ludwik kupując od księcia Władysława Białego księstwo gniewkowskie za 10,000 florenów, na pokrycie reszty dłużnej ceny kupna nałożył w r. 1380 kolektę na wsie kościelne.

W r. 1376 zażądał król Ludwik przez Domarata starostę wielkopolskiego od arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów krakowskiego, poznańskiego, kujawskiego i lubuskiego, iżby mu na wyprawę przeciw Litwie dostarczyli pomocy w uzbrojonych żołnierzach. Domarat jednak zamiast żołnierzy zbrojnych, których biskupi i kapituły nie posiadały wcale, zażądał kolekty po 8 gr. z łanu, grożąc ściągnięciem po 8 szkoców z łanu, gdyby po 8 gr. dobrowolnie dać nie chcieli. Co zważywszy, arcybiskup dobiegłszy króla w Sandomirzu, idącego na wyprawę na Ruś, ukontentował go 200 grzywnami.

Tak więc stróża, poradne, stan i narzaz oraz kolekta z wsi prawem niemieckiem założonych, są najważniejszymi daninami włościan w epoce piastowskiej.

C. Posługi publiczne.

Teraz jeszcze rozpatrzeć nam się wypada w tej kategorii powinności publicznych, które nie przedstawiają się jako daniny lecz raczej charakter posług publicznych na sobie noszą. Do nich należą: wyprawa wojenna (*expeditio bellica*), budowa i naprawa grodów i mostów (*castrorum et pontium edificatio et reconstructio*) wreszcie przewód, powóz i podwody.

1. Co do służby wojennej, to zdawałoby się, iż ona jest tak starą, jak starem jest państwo polskie i że ona pierwotnie wszystkie klasy społeczne zarówno obciążała. Takie zapatrywanie atoli jest w obu kierunkach błędne. I tak o służbie wojennej w dobie żupańskiej nie mogło być mowy, gdyż wówczas przodkowie nasi nie mieli sposobności prowadzenia z kimkolwiek wojny i o rzeczy wojskowej zgola żadnego nie mieli wyobrażenia. W dobie więc żupańskiej służba wojenna nie istniała wcale. Inaczej rzecz się ma w dobie piastowskiej. Tu już samo istnienie godności księcia-wojewody, którego zadaniem było prowadzenie

wojska podczas wyprawy wojennej czyli naczelne dowództwo podczas wojny, świadczy dowodnie, że w tej epoce służba wojenna znana już jest od samego początku. Lecz i w tej epoce nie można przypuszczać, iżby już od początku wszystkie trzy klasy społeczne do służby wojennej zarówno były obowiązane.

Że do tej służby w pierwszym rzędzie obowiązana była klasa rycerstwa-szlachty, za tem przemawia dynastyczne czyli wojewodzinskie tej szlachty pochodzenie. Klasa ta nie była zbyt liczną; w jej ręku spoczywało dowództwo wojskowe.

Druga klasa społeczna, klasa rycerstwa szeregowego czyli wojów-włodyków, to klasa urodzonych żołnierzy. Była ona stosunkowo bardzo liczną i dostarczała znakomitego żołnierza, jej bowiem racją bytu była służba wojenna.

Wobec tych dwóch klas społecznych, z których obie rzecz można zawodowo wojaczka się trudniły, trudno przypuścić, aby zrazu przynajmniej jeszcze i ludność włościańska do służby wojennej pociągana była. Włościanin nie uzbrojony, nie znający się zgola na wojaczce, byłby podczas wyprawy wojennej miasto pomocy tylko zawadą, bo trzebaby go żywić jak każdego dobrego żołnierza, a w bitwie pomocy z niego żadnej i tylko łatwo dalby się brać w niewolę, przez coby grunta pustoszały ze szkodą dla kraju. Rozumiem przeto, iż co najmniej do XII wieku nie pociągano ludności włościańskiej do służby wojennej, chyba co najwyżej do służby obozowej, gdzie pełniła rolę ciurów.

Ale gdy rycerstwo szeregowe za Bolesława Krzywoustego z grodów rozpuszczone i na roli osadzone, coraz bardziej zaczęło zatracać swój specyficznie wojskowy charakter i coraz bardziej zbliżać się do stanu wieśniaczego, wtedy i włościan zaczęto powoływać do służby wojennej. Pomniki dyplomatyczne XIII wieku nie pozostawiają żadnej pod tym względem wątpliwości, że ludność włościańska do służby wojennej obowiązana była. Ta służba wojenna rozumiała się w dwojakim kierunku, albo chodziło o dostarczenie wojaka zdolnego do boju, należycie uzbrojonego, albo chodziło o dostarczenie wozów na wyprawę wojenną, przeznaczoną poza granice kraju.

W licznych przywilejach XIII wieku, zawierających uwolnienie poddanych kościelnych lub klasztornych od wyprawy wojennej, obowiązek obrony kraju przeciw nieprzyjacielowi zawsze jest osobno warowany. Obowiązek służby wojskowej zowie się zwyczajnie wojna, podwojne lub pogoń. Rzadko jednak zdarza się, aby w przywileju było bliżej określone, w jakiej sile poddani klasztorni lub kościelni wojnę służyć mają. W tej mierze inte-

resującym jest przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1270, rozporządzający, iż poddani klasztoru staniąckiego na każdą wyprawę dostarczyć mają tylko pustych wozów, które po skończonej wyprawie książę odstawić się obowiązują; w innych zastrzega książę dostarczenie tylko ludzi zbrojnych do obrony wskazanego grodu, w którymto grodzie ludzie ci aż do ukończenia wyprawy wojennej pozostać mają. Tak Jan ks. oświęcimski polecił przywilejem swym z r. 1359 włościanom wsi Woźniki i Żygodowice, iż w razie wyprawy wojennej stawić się mają w grodzie Zatorze i bronić go wraz z innymi.

Wyprawa wojenna była wprost klęską dla ludności. Każdy obowiązany do służby wojennej winien był służyć o własnym chlebie, po drodze więc na wyprawę obdzierał włościan, aby siebie i konia swego wyżywić. Którędy więc przeszła wyprawa wojenna, tam zapanowała nędza i zniszczenie. Idące na wyprawę wojsko wypróżniało spiżarnie ubogich włościan, zabierało siano dla swych koni, a jeśli położyło się obozem w okolicy, to nadto rozbierało budynki włościan, aby sobie budować z zyskanego drzewa namioty w obozie a płoty rozrywało na ogniska obozowe; udręczenie ludności wieśniaczej było wielkie i nieraz w dokumentach średniowiecznych spotykamy się z narzekaniem, że własny żołnierz więcej ludności szkody sprawił, jak nieprzyjaciel.

Król Kazimierz Wielki, ten znakomity reformator starał się tym nadużyciom kres położyć. W ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskim znajduje się następujący artykuł. „Potrzebno jest ku popolitemu dobru, aby każdy miał swój spokój, a jeden drugiemu szkody nieczyniąc, zacności pożywali. Ale niektórzy niedbając tego, jakoby złomce zakonu, gdy po swych ziemiach ciągną na wojnę, swym sąsiadom więcej niżli nieprzyjaciółom szkody niewymownej czynią. W czym że to nasze ziemie niemałe uciążenie cierpią, przeto my chcąc takim szkodom koniec uczynić, ustawiamy, aby ilekroć na wojnę jadą, żaden z naszych poddanych we wsi nie stał, ale na polu, a tam nikomu drapiestwa ani w koniach ani w dobytku ani w inszych jakichkolwiek rzeczach nie czynił, jeno tylko pokarm koniom i to dosyć mierny mają sobie tamo zyskować. A stany mają sobie budować z drzewa wyciętego w lasach, gajach i krzakach, aby budowle wiejskie nienaruszone pozostały“. Wydał nadto król Kazimierz Wielki osobno postanowienie, po jakich cenach przedmioty żywności wojsku na wyprawę ciągnącemu przez ludność wiejską sprzedawane być mają, mianowicie: wół za 1/2 grz., krowę za 8 szkój-

ców, prosię za 12 groszy, szkopa za 2 grosze, 2 gęsi za grosz, miarkę pszenicy za 2 gr. miarkę żyta i owsa po 1 groszu.

Jakkolwiek w zasadzie ludność tylko do obrony kraju przeciw nieprzyjacielowi była obowiązana a w wyprawach poza granice kraju żadnego udziału brać nie potrzebowała, to przecież, ilekroć wyprawa poza granice kraju była ogłoszona, pociągano także ludność włościańską do służby wojennej, jednakowo tylko w granicach kraju. Ciekawe w tej mierze są przywileje Kazimirza ks. opolskiego z r. 1222 i Władysława ks. opolskiego z r. 1260. W przywileju z r. 1222 stanowi Kazimierz ks. opolski, że poddani wsi Ujazdu, gdy będzie wyprawa poza granice kraju postanowiona, obowiązani są trzech w pancierz uzbrojonych żołnierzy w jednym z grodów książęcych postawić i tam ich aż do końca wyprawy utrzymywać; a w przywileju z r. 1260 stanowi Władysław ks. opolski, że na wypadek wyprawy poza granice kraju, wszyscy poddani biskupi tak z wsi jako i z miast razem dziesięć wozów pustych, każdy w 3 konie zaprzężony, dostarczyć mają, któreto wozy książę po skończonej wyprawie zwróci.

Bolesław Wstydlivy uwalniając przywilejem z r. 1258 poddanych biskupstwa krakowskiego od wyprawy wojennej, zastrzegł, że w razie nagłego napadu Litwinów poddani z kasztelanii kieleckiej i tarskiej na wyprawę wojenną iść będą powinni.

I wsie na prawie niemieckiem założone do wyprawy wojennej były obowiązane a zwłaszcza sołtysi, których stosunek do swych panów był na prawie lennem oparty, więc na każdą wyprawę wojenną przy boku swych panów stawić się byli powinni. Ludność wieśniacza odbywała służbę wojenną przeważnie pieszo, rzadziej konno, uzbrojona prawdopodobnie w broń drewnianą, na jaką ją stać było, mianowicie w drewniane oszczepy i drewniane tarcze, rzadko zapewne kiedy skórą obciągnięte; ale sołtysi nie tylko dobrze uzbrojeni ale nadto konno i to na dobrych koniach służbę wojenną odbywać byli winni. Nadto sołtysi nie sami tylko ale w miarę rozległości sołtystwa samowtór, samotrzeć lub z większym poczem uzbrojonych wyprawę wojenną odbywać byli winni. Przywileje w przedmiocie zakładania wsi prawem niemieckiem zazwyczaj szczegółowo określają, jak uzbrojony i w ile zbrojnych sołtys na wyprawę wojenną ciągnąć winien.

Statut wiślicki pociąga wszystkich sołtysów wogóle do służby wojennej pod chorągiew królewską. Niewiedzieć, jak sołtysi temu obowiązkowi zadość czynili, gdyż tylko sołtysi z dóbr królewskich do niego zastosować się mogli; z dóbr natomiast kościelnych, klasztornych i prywatnych sołtysi w myśl prawa lennego,

któremu podlegali, pod sztandarem swoich panów tylko stawić się i walczyć byli obowiązani, pod karą felonii. W rezultacie byłoto wszystko jedno, pod czyją chorągwią soltys walczył, czy pod królewską czy pod pana swego, gdyż zawsze dotyczyło to jednej i tej samej wyprawy wojennej oraz jednego i tegoż samego nieprzyjaciela. Także w przywilejach monarszych wydawanych w przedmiocie nadania dóbr na Rusi, służba wojenna dokładnie jest opisana. Zazwyczaj nadany dobrami szlachciec sam z dwoma jeszcze łucznikami lub jednym łucznikiem i jednym kopijnikiem służbę wojenną odbywać był obowiązany.

W innych dzielnicach polskich w różny sposób służba wojenna soltysów jest ustanowiona. Klasztor staniątecki przywilejem z r. 1282 żąda od swego soltysa z Brzeżnicy, by się na każdą wyprawę wojenną stawiał na koniu wartości 3 grzywien, a włodarze wiejscy nadto we dwa konie służbę mu czynić winni.

Miasto Sandomirz z mocy przywileju Leszka Czarnego z r. 1286 winno było na każdą wyprawę wojenną wysłać swego wójta dziedzicznego wraz z czterema kusznikami. Koń wartości 3 lub 4 grzywien był zazwyczaj jako taki koń wskazywany, na jakim soltys służbę wojenną odbywać był obowiązany. Czasem wartość konia dochodzi nawet do 6 grzywien, czasem ilość grzywien zastósowana jest do ilości posiadanych przez soltysa łanów soleckich. Czasem przywilej dozwala wykupić się soltysowi od wyprawy wojennej trzema grzywnami. Rodzaj uzbrojenia jest różnorodny, rzadziej dotyczy on uzbrojenia soltysa, o którym można było przypuszczać, że dla własnego bezpieczeństwa wystąpi w takiej zbroji, na jaką go tylko stać będzie, ale głównie chodziło o oznaczenie, jak mają być uzbrojeni ci ludzie, których soltys wraz z sobą na wyprawę wojenną przyprowadzić winien. Zbroja tych ludzi pomocnych zazwyczaj bywa lekka: czasem wystarczy sam hełm żelazny, czasem oszczep, czasem łuk ze strzałami lub kusza, rzadziej blachy lub pancerz i inne części zbroji.

I co do służby wojennej szlachty zawierają pomniki średniowieczne pewne postanowienia. I tak przywilej koszycki króla Ludwika z r. 1374 postanawia, że do odparcia nieprzyjaciela i obrony kraju każdy szlachciec wedle środków swoich stawić się powinien. Gdyby jednak wyprawa poza granice kraju była naznaczona, król rycerstwu wynagrodzi wszelkie szkody na takiej wyprawie poniesione.

Statut wiślicki postanawia, że każdy szlachciec podczas wyprawy wojennej pod pewną chorągwią stać powinien. Pod jaką,

statut bliżej nie określa, a więc wybór chorągwi był szlachciewi pozostawiony.

Aby zrozumieć to postanowienie, winniśmy nadmienić, co zresztą z samej treści cytowanego artykułu statutu wypływa, że podówczas nie istniały jeszcze żadne postanowienia normujące sposób formowania się chorągwi wojskowych. Wspomnieliśmy powyżej, iż do prerogatyw szlachty należało dowództwo wojenne nad rycerstwem szeregowym czyli wojami i połączone z tem prawo używania własnej chorągwi z własną proklamą.

Aż do początku XII wieku, to jest jak długo rycerstwo szeregowie, owi woje-włodycy po grodach i podgrodziach załogami razem siedzieli, proceder powyższy był łatwy do przeprowadzenia. Rycerz-szlachciec po ogłoszeniu wyprawy wojennej zjawiał się w najbliższym grodzie z swoim znakiem wojskowym, a tam mu z załogi grodowej z licznego orszaku wojów-włodyków wydzielono pewną ilość ludzi n. p. pułk 1000 lub 500 ludzi i tych ludzi poprowadził ów rycerz-szlachciec pod swym sztandarem na wyprawę wojenną. Ale gdy Krzywousty rozpuścił wojów z grodów i osadził ich na ziemi, z której służbę wojenną o własnym chlebie odprawiać byli zniewoleni, rzecz naraz z gruntu się zmieniła. Włodyka taki ubogi nie będący zazwyczaj w stanie służyć wojny o własnym chlebie, stawał na wyprawę oczywiście pod chorągwią takiego pana, który mu utrzymanie podczas wyprawy wojennej przyrzekł. Takiego przyrzeczenia zaś nie każdy w XII, XIII a nawet jeszcze i w XIV wieku mógł udzielić, gdyż wsie szlacheckie w tej epoce jeszcze nader małe tylko przynosiły dochody. Nie miał więc często rycerz-szlachciec żadnych zgół wojów, którychby pod swoją chorągwią na wyprawę wojenną prowadził. Gdzie szlachta używająca tego samego herbu, mieszkala w pobliżu siebie w jednej okolicy razem, tam tworzyły się chorągwie herbowe czyli rodowe, to jest, że wszyscy stryjcowie szli na wyprawę wojenną pod wspólną chorągwią; tak widzimy jeszcze w XIV wieku na wyprawach wojennych prawie wyłącznie chorągwie rodowe, jak n. p. Toporezyków, Leliwitów, Szreniawitów i inne; ale gdzie szlachciec używający pewnego herbu, dostał się n. p. w drodze żeniaczki w okolice obsiadłą przez szlachtę innego herbu, tam los takiego szlachcica-rycerza, jeśli go nie stać było zwerbować sobie wojów, był nader krytyczny, siedł bowiem na wyprawę sam jeden luzem niby z własną chorągwią, pod którą atoli innych żołnierzy nie było. Że takie luzaki tylko zamieszanie w obozach sprawiali, nie ulega wątpliwości. Otóż statut wiślicki miał temu luzem chodzeniu koniec

położyć, nakazując takiej szlachcie, by koniecznie pod czyjąś chorągwią stawała, zostawiając jej atoli zupełną swobodę wyboru, pod czyją chorągwią stanąć zechce. Gdy z końcem XIV i początkiem XV wieku poczęły się wytwarzać chorągwie ziemskie, to oczywiście przedewszystkiem pod takie chorągwie garnęła się szlachta luzem idąca. Zdaje się, że w tych wsiach, które do wyprawy wojennej były obowiązane, wyprawiano jednego wojaka z dziesięciu osad czyli z dziesięciu łanów.

Gdy nieprzyjaciół spustoszywszy kraj wracał do domu, pogon za nim była sposobem odbywania służby wojennej.

2. Z obowiązkiem służby wojennej zostawał w pewnym przedmiotowym związku obowiązek budowy i naprawiania grodów a także i miast oraz mostów, przez które rozumiano przedewszystkiem mosty zwodzone prowadzące do grodów a także i inne mosty w kraju istniejące na głównych drogach.

Obowiązek budowy nowych lub rekonstrukcyi starych grodów i mostów był przedewszystkiem lokalnej natury, to jest odnosił się do tego grodu, w którego okręgu ludność wiejska mieszkała. Były wszakże i takie pryncypalne grody, ku których naprawie lub budowie ludność wiejska całego kraju obowiązana była. Takimi grodami w dzielnicy małopolskiej był Kraków i Sandomierz.

W epoce piastowskiej grody były jeszcze wyłącznie drewniane, wszakże dopiero Kazimierz Wielki począł pierwszy wznosić budowle murowane, przedewszystkiem kościoły.

Prawo budowania własnych grodów i zamków zależało od monarszego zezwolenia. Pierwszym był komes Klemens z Ruszczy, palatyn krakowski, który taki przywilej otrzymał. Sambor ks. pomorski pozwolił biskupowi kujawskiemu przywilejem z r. 1241 na budowę grodów w dobrach swych, zastrzegając sobie atoli jeszcze specjalne zezwolenie w każdym danym razie.

Podobne zezwolenie dał Konrad ks. mazowiecki w r. 1242 arcybiskupowi gnieźnieńskiemu oraz biskupowi mazowieckiemu.

Władysław ks. kujawski oświadcza w przywileju z r. 1280, iż od biskupa kujawskiego uprosił sobie z kasztelanii wolborskiej 4 grzywny na budowę nowego grodu w Sieradzu, które mu się z prawa nie należały.

W przywileju z r. 1286 oświadcza Ziemomysł ks. kujawski wieśniakom wsi Byszewo, iż do budowy żadnego grodu ani nowego ani dawnego obowiązani nie będą, krom samego grodu Bydgoszczy i to tylko wtedy, kiedy do budowy grodu tego cała ziemia kujawska pociągnięta będzie. Również nie będą obowiązani

do naprawy mostu przy tym grodzie, gdy do tego zajdzie potrzeba.

Konrad ks. łęczycki uwolnił ludzi kasztelanii wolborskiej przywilejem z r. 1239 odbudowy nowych grodów i tylko ich przy obowiązku naprawy dawnych grodów wedle starego zwyczaju utrzymał.

Poddanych kościoła poznańskiego utrzymał Siemowit ks. mazowiecki przywilejem z r. 1350 tylko przy obowiązku odbudowy grodu czerskiego, od budowy innych grodów ich atoli uwolnił.

Klasztor owiński obowiązany był miastu Poznaniowi za udzielenie sobie domu wolnego w mieście, dostarczać w razie budowy mostu sześćdziesiąt belek, a mianowicie 30 dębowych a 30 sosnowych.

W niektórych przywilejach książęta uwalniając poddanych kościołów i klasztorów od budowy i naprawy grodów książęcych, nakładają na nich ten obowiązek względem grodów kościelnych i klasztornych. Tak Konrad ks. mazowiecki poddanym biskupa płockiego przywilejem z r. 1232 polecił, iżby budowali nowe grody i osieki w dobrach biskupich.

Obowiązek budowania i naprawy grodów i mostów odnosił się także do budowy miast w razie potrzeby n. p. w razie porzeli, dalej do budowy osieków, do budowy więzień i kopania fos fortecznych.

Poddani klasztoru szczyrzyckiego obowiązani byli tylko do budowy i odnowy zamku krakowskiego, poddani klasztoru staniąteckiego do budowy i odnowy grodu krakowskiego i szczyrzyckiego, poddani klasztoru świętokrzyskiego, do budowy grodów sandomirskiego, lubelskiego, łukowskiego i krakowskiego.

Czasami są w przywilejach określone bliżej czynności, jakie ludność do budowy i odnowy grodu obowiązana, przedsięwziąć ma. I tak w przywileju Bolesława Wstydlivego z r. 1255 jest postanowione, iż w razie radykalnej odnowy grodów krakowskiego lub sandomirskiego poddani biskupa krakowskiego po dwie izbice w każdym z tych grodów wybudować mają, jakto było z dawną w zwyczaju.

Przemek ks. wielkopolski zaś uwalniając poddanych biskupa poznańskiego od budowy nowych grodów, postanowił przywilejem z r. 1252, iż do odnowy starych grodów przyczyniać się mają w ten sposób, iż biskup z kapitułą po jednej izbicy wybudować winni.

Obowiązki te zowią się w niektórych przywilejach *borhvere*.

Z niektórych przywilejów okazuje się, że budowa i odnowa grodów należała do tych rzadkich posług publicznych, do któ-

rych nie tylko ludność włościańska, ale także i szlachta pociągana była.

I tak w przywileju z r. 1252 wyraża się Przemek ks. wielkopolski, że biskup wraz z kapitułą poznańską w starych grodach po jednej izbicy stawiać mają, jak to i inni szlachta ziemska czynić zwykli, (*ut alii nobiles terre nostre consueverunt*), a w przywileju z r. 1350 mówi Siemowit ks. mazowiecki, że poddani kościoła poznańskiego tylko do odbudowy grodu czerskiego z innymi rycerzami wedle zwyczaju rycerskiego obowiązani będą (*solummodo ad reedificationem castrum in Czersk cum aliis militibus secundum consuetudinem nostrorum militum teneantur*).

W przywileju koszyckim wreszcie z r. 1374 zamieścił król Ludwik w przedmiocie budowy i naprawy grodów takie postanowienie, że jeżeli który stary gród wymagać będzie odnowienia, natenczas w czasie pokoju burgrabia lub dzierżawca grodu naprawy tej dokonać winien; w czasie wojny natomiast do naprawy grodów granicznych ludność w okręgu tych grodów zamieszkała pomagać jest obowiązana. Nadto gdyby jaki gród nowy dla obrony kraju za radą i zezwoleniem baronów budować przyszło, tedy do tej budowy panowie szlachta przyczyniać się winni; gdyby natomiast król bez rady i zezwolenia baronów nowy gród budować chciał, własnym go kosztem budować będzie.

Od budowy i naprawy grodów i mostów uwolnił mieszkańców ziemi zakroczymskiej Bolesław ks. zakroczymski przywilejem z r. 1478, zaś całe Mazowsze dopiero król Zygmunt I przywilejem z r. 1538.

Obowiązek ten jest bardzo stary i sięga niewątpliwie jeszcze czasów Chrobrego, kiedy tenże książę system obrony grodów na rubieżach państwowych ustanowił.

Przechodzimy teraz do drugiej grupy posług publicznych, jakimi są: przewód, podwody, powóz i przesieka.

Racją istnienia tych posług publicznych był zupełny brak dróg publicznych w Polsce piastowskiej, co w kraju zasłoniętym prawie jednym wielkim nieprzebytym lasem, niezmiernie dotkliwie uczuć się dawało. Już z jednej wsi do drugiej, do sąsiedniej, trzeba się było przedzierać przez las, w którym na każdym kroku odwieczne złomy drogi przechodniowi tamowały. Nadto na rzekach i bagnach zrzadka tylko gdzie były mosty i trzeba było wiedzieć, gdzie jest bród na rzece, aby ją można było przejść. Tylko więc najbliżsi sąsiedzi i mieszkańcy okoliczni wiedzieli,

którędy można przez las lub przez rzekę dostać się do wsi najbliższej.

Ale jeżeli dla pojedynczego wędrowca dostanie się z miejsca na miejsce przedstawiało takie prawie nieprzezwyciężone trudności, co dopiero mówić o dworze książęcym, złożonym z licznego orszaku osób, lub o wyprawie wojennej. Za wyprawą wojenną postępował zazwyczaj cały szereg wozów, wiozący żywność dla wojska, juki obozowe oraz namioty dla księcia i wodzów. Taka wyprawa wojenna po zwyczajnych ówczesnych drogach a raczej przesmykach poruszać się nie mogła, i trzeba było nieraz dla niej wycinać nową drogę wśród leśnej gęstwiny.

Zapobiedz tym trudnościom a raczej dopomódz podróżującym do ich przezwyciężenia, ciążyło na ludności okolicznej włościańskiej i miało wyraz w czterech wzmiankowanych powyżej posługach publicznych, mianowicie w przewodzie, podwodach, powozie i przesiece.

Możemy scharakteryzować w kilku słowach te posługi publiczne, i tak, obowiązek dostarczenia samego wozu do przechodu zwał się powozem, obowiązek dostarczenia samych koni do przechodu lub przejazdu, zwał się podwodą, obowiązek dostarczenia wozu i koni zarazem oraz stróża dla przewieść się mających przedmiotów i przewodnika, któryby drogę wskazywał, zwał się przewodem, obowiązek wreszcie dostarczania ludzi do wycinania drogi wśród lasu, zwał się przesieką.

Zacniemy od przewodu (*conductus, eductio*).

3. Przewód był różnego rodzaju. Naprzód rozróżniano przewód rycerski (*conductus militaris, conductus more nobilium*) i przewód włościański (*conductus rusticanus* lub *c. more rusticorum*). Zwyczajnym przewodem był przewód wieśniaczy. Przewód rycerski, który swą nazwę ztąd brał, iż do niego także rycerstwo narówni z włościanami było obowiązane, odnosił się tylko do niektórych przedmiotów książęcego dworu, mianowicie do świeżej dziczyzny, do świeżego chleba, do świeżych ryb, do wina, do jeńca lub żołnierza osadzonego w kłody czyli kłodnika (*militem captivum compeditibus compeditum*), do namiotu książęcego, sieci wilgotnych (*rete madidum*) i do złota. Gdy te przedmioty miały być wiezione na dwór książęcy, rycerstwo obowiązane było dostarczyć przewodu na równi z wieśniakami.

Drugi podział przewodu jest na lądowy i wodny (*conductus in terra et super aquam*); trzeci wreszcie podział na ciągły i pieszy (*conductus vectigalis et pedialis*), przy ciągłym trzeba było dostarczyć koni i wozu, przy pieszym samego tylko przewodnika.

Oczywiście najdotkliwszym był przewód dla dworu książęcego, to jest kiedy książę objeżdżał kraj, oraz dla wyprawy wojennej. Podczas przejazdu książęcego trzeba było dostarczyć nie tylko wozów i koni, ale także stróżów do pilnowania rzeczy książęcych, przewodem objętych, we dnie i w nocy, oraz przewodnika, któryby drogę wskazywał; podczas wyprawy wojennej zaś trzeba było nadto dostarczyć ludzi do robienia przesieki (*incisiones nemorum*) czyli wyrąbywania dróg w pośród gęstwiny leśnej.

Przewód rozumiał się od wsi do wsi sąsiedniej najbliższej. Jeśli atoli w sąsiedztwie wsi do przewodu obowiązanej, leżały wsie wolne od przewodu, natędy trzeba było przewód pociągnąć dalej aż do najbliższej wsi do przyjęcia przewodu obowiązanej.

Przy rzeczach do przewodu przeznaczonych był zazwyczaj obecny komornik czyli służebnik książęcy, który czuwał nad ciągłością przewodu i nad dalszym transportem. Niektóre wsie bowiem używały takiego monarszego przywileju, że były obowiązane dostarczania przewodu tylko do najbliższej wsi sąsiedniej, choćby ta wieś nawet wolną była od przewodu i dalszego przewodu przyjąć nie chciała. W takim razie obowiązani do przewodu włościanie winni oddać komornikowi książęcemu przedmioty przewodu na jego ryzyko a sami mogli wracać do domu.

Posiadamy interesujący wyrok Bolesława Wstydlwego z r. 1276 w sprawie przewodu ciągniętego przez poddanych klasztoru mogińskiego. Żalił się mianowicie klasztor mogiński na szpitalników zagojskich, iż ich poddani ze wsi Januszowic ciągną przewód na wieś Kaczyce, klasztoru mogińskiego własną, która do przyjmowania przewodu nie była obowiązana. Książę orzekł, iż poddani wsi Kaczyce nie są na przyszłość obowiązani do przyjmowania przewodu z Januszowic.

Konrad książę krakowski i łęczycki uwolnił w r. 1242 poddanych klasztoru sulejowskiego od przyjmowania i ciągnięcia przewodu, z wyjątkiem jedynie przewodu z namiotem książęcym (*excepto solummodo ducis tentorio*).

Poddani biskupa płockiego otrzymali od Konrada ks. mazowieckiego przywilej pod r. 1239, w którym ich od przewodu podczas wszelkich wypraw wojennych, krom wyprawy przeciw Prusakom wolnymi uczynił, (*nullum conductum ducent ad ullam expeditionem, nec trahantur, preterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem ad terre defensionem*).

Oprócz różnych dostojników, urzędników i służebników książęcych, którzy używali przewodu, wspominają niektóre przywileje XIII wieku jeszcze jedną klasę służebników książęcych,

żyrdnikami (*sirdnicones*) zwanych, używających również przewodu, którychto służebników charakteru bliżej żaden dokument nie określa, a co do których i ja nie więcej powiedzieć nie mogę, jak tylko przypuszczenie, iż to prawdopodobnie byli tak zwani w dokumentach po łacinie *perticarii*, i że ta nazwa pochodzi od laski (*pertica*) do mierzenia gruntów używanej, że ci służebnicy zatem byli to miernicy, którzy rozmierzali grunta włościańskie, aby wedle miary oznaczyć wysokość tych danin, które jak poradne lub łanowe od wielkości gruntu zawisły.

W przywileju Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego z r. 1208 oznaczony jest przewód z całego obejścia trzebnickiego na dwa wozy i dwóch stróżów.

O przewodzie rzeczonym wspomina przywilej Jana ks. mazowieckiego, w r. 1413 dla miasta Warszawy wydany, wedle którego rybacy obowiązani mu są do przewodu na rzece Wiśle.

4. O przesiece wspomina już przywilej księżnej Grzemiławy z r. 1228, wydany dla poddanych klasztoru jędrzejowskiego, których uwalnia od przesieki, to jest przecinania lasów (*nec in preseka, quod est incisio nemorum, ire cogentur*). A w przywileju z r. 1242 wydanym dla klasztoru lubieńskiego, oświadcza książę Przemysł I wielkopolski wyraźnie, że przesieka należała się podczas wyprawy wojennej (*deliberamus etiam homines predicti monasterii tam liberos, quam ecclesie ab incisuris, que in expeditione accipiuntur*).

5. Powinność pod nazwą „podwody“, obejmowała jak wspomniałem wyżej, obowiązek dostarczenia koni bądźto do wozów, bądź też do jazdy wierzchem. Była to jedna z najuciążliwszych posług publicznych, na którą najwcześniej głośne skargi ze strony uciesnionego nią ludu się podnoszą, które nawet o Rzym zawadziły.

Więc najprzód podniosły się skargi przeciw podwodom na synodzie łęczyckim r. 1180. Magnaci wysyłani w poselstwach marnowali poprostu konie wieśniacze, dostarczone im z tytułu podwody. Arcybiskup gnieźnieński wraz z biskupami krakowskim, wrocławskim, poznańskim, pomorskim, kujawskim, płockim i lubuskim zagrozili klątwą wyciąganie podwód z jedynym wyjątkiem, gdy chodzi o zanieśenie wieści o napadzie nieprzyjaciela na kraj. Synodyk Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz biskupów wrocławskiego, kujawskiego i poznańskiego w trzech tylko wypadkach dozwala brania podwody od poddanych kościelnych, mianowicie, gdy jest obawa zdrady księcia lub jakiego grodu, lub gdy nieprzyjaciel kraj napadnie. Lecz i w takim wy-

padku ma być podwoda na najbliższej stacyi pozostawiona, aby przez właściciela z łatwością odebraną być mogła.

Zalili się w r. 1227 biskup i kapituła krakowska na Leszka Białego u papieża Grzegorza IX, iż książę ten poddanych kościoła podwodami, stróżą i powołowem uciska wbrew wolnościom kościoła. Papież porucił tę sprawę do rozsądzenia biskupowi wrocławskiemu, opatowi lubuskiemu i proboszczowi kamienieckiego, lecz wyrok ich w tej sprawie zapadły, nie dochował się do dni naszych.

Ostatecznie dopiero Zygmunt August uniwersałem podwójnym warszawskim z r. 1564 zniósł dawne podwody a natomiast nałożył z miast i miasteczek podatek po $\frac{3}{4}$ szosu podwodnego, zaś we wsiach z łąnu, włóki, zrzebiów lub śladów po 6 gr. a z półłanków po 3 gr. i czopowego od dzbana gorzałki i od każdego waru piwa po 4 gr. a szynkarze po 6 gr. na każdy rok. Kazał zaś płacić podwody od konia na milę po $1\frac{1}{2}$ gr. a od konia i wozu po 2 gr. na milę.

Konrad mazowiecki uwolnił biskupstwo płockie przywilejem z r. 1232 od podwód czyli koni przeciw Prusakom, zwanych podjazdami, a Bolesław Wstydlivy przywilejem z r. 1264 dobra Skarzeszowice od podwód czyli koni przeciw Litwie.

W przywileju z r. 1441 dla miasta Bielska wydanym, nazywa Władysław ks. mazowiecki podwody daniną koni podjarzemnych (*et a dacione equorum subiugalium alias podwody*).

6. Wspomniałem już wyżej, że powinność zwana powozem, oznaczała dostarczenie samego wozu bez koni.

Przywilej Władysława ks. opolskiego z r. 1247 rozróżnia „*povoz cum plaustro* i „*povoz cum pedite*“. Rozumiem, iż tu zachodzi myłka pisarska i że zamiast „*povoz*“ winno być „*przewod*“. Powóz bowiem nie może być inny jak tylko *cum plaustro*, wszakże od tego wozu czyli powozu nazwę swą bierze. A jeżeli zamiast wozu dany jest tylko człowiek pieszy, to w takim razie ten człowiek pieszy służy za przewodnika i jestto przewod pieszy (*conductus pedaneus*). Chyba gdyby ten pieszy człowiek był przeznaczony do przeniesienia jakich przedmiotów lub ciężarów do najbliższej stacyi, w takim tylko razie mógłby się nazywać pieszym powozem.

Z przywileju Bolesława II ks. szląskiego z r. 1248 zdawałoby się wypływać, że wsie rycerskie w inny osobny sposób odbywały powoz, jak wsie duchowne i książęce (*de povoz autem et preuod homines villarum predictarum eo iure volumus uti, quo utuntur homines in terris villarum militarium constituti*).

W czem jednak różniłby się ten powóz rycerski od włościańskiego, źródła nie podają.

Z ordynacyi Bodzanty bis. krakowskiego z r. 1359 wynika, iż poddani w dobrach duchownych obowiązani byli dawać powóz (*evectionem*) archidyakonom, proboszczom i prałatom, wykonującym jurysdykcyę, podczas wizyt.

W przywileju rzekomo z r. 1203 określa Mieszek Stary obowiązek poddanych klasztoru mogilnieńskiego do dostarczania księciu z tytułu powozu sześciu wozów, gdy książę zjawi się pomiędzy Trzemesznem a Mogilnem.

W przywileju Kazimirza ks. kujawskiego z r. 1262 dla wsi Orle jest wzmianka o powozie półwozia (*povoz dimidii currus*).

Z przywileju tegoż ks. Kazimirza z r. 1258 okazuje się, że poddani biskupstwa kujawskiego z mocy układu między biskupem a księciem zawartego, obowiązani byli z tytułu powozu do dostarczania na dwór książęcy tylko stróżów bez wozów, za co biskup księciu po 6 grzywien srebra rocznie płacić się zobowiązał.

7. Ostatnią wreszcie kategorię posług publicznych stanowiły posługi łowieckie, *venationes*, psarskie, bobrowe, (*servitus castorea*), sokół, sokołowe, przełaja, szron.

Wspomniałem już poprzednio, że prawo wyłącznego polowania zwierzyny grubszej po całym kraju, nawet w dobrach prywatnych, należało wyłącznie do atrybutów książęcych. Każdy szlachcic, gdy chciał w swych własnych dobrach polować na grubszą zwierzynę lub na bobra, musiał prosić o pozwolenie księcia.

Do grubszej zwierzyny zaliczano: losia, jelenia, sarnę, dziką i niedźwiedzia, tura i bobra. Zwłaszcza tur (*pomilio*) uchodził za zwierzynę przedewszystkiem książęcą, tak że książę nawet jeśli komu dozwalał polowania na grubszą zwierzynę, tura zazwyczaj dla siebie wyłączał. Najczęściej książęta bobry odstępują kościołom, klasztorom i osobom prywatnym. Zresztą osoby prywatne mogły prawo polowania wykonywać w dobrach swych tylko co do mniejszej zwierzyny, jak n. p. co do zajęcy, sarn, kun i wiewiórek, i co do ptactwa jak n. p. kuropatw, przepiórek i t. p., (*leporēs, pardices et phazones*). Zdaje się, że włościanom służyło prawo polowania na drobną zwierzynę w lasach książęcych, bo skądżeby brali łupieżę kunie i wiewiórcze na daniny, dziesięciny i cła, o których dokumenta z pierwszej połowy XIII wieku tak często wspominają.

Co się tyczy łowów książęcych, to na ludności włościańskiej ciążyły następujące obowiązki:

- a) dostarczyć księciu podczas polowania oraz jego łowcom, psarom, bobrownikom i sokolnikom stanu, przewodu, powozu i podwozy;
- b) dostarczyć żywności potrzebnej dla psów łowczych (*servicialis avena, tluz, lovezhaber*);
- c) pilnować gonionej podczas łowów zwierzyny, czyli tak zwana przelaja (*ad custodiam fere agitantis (s), que dicitur przelaja*);
- d) pilnować przepływów jelenia (*obseruent in villa sua transnationes cerui*), (*custodia ceruorum, quod dicitur prelaia*);
- e) poszukiwać za psami podczas polowania zabłąkanymi (*pesi slad*);
- f) poszukiwać za skradzioną zwierzyną (*non prosequentur vestigia animalium furtim ablatorum*); a wreszcie
- g) pilnować gniazda sokoła;
- h) oprócz tego byli obowiązani włościanie dostarczać na dwór książęcy pewnej daniny zwanej „tluz“ na wyżywienie psów książęcych. I tak dawały dobra Gropy wedle przywileju Kazimierza ks. kujawskiego i łęczyckiego po 10 korcy tluzu na wyżywienie psów książęcych (*decem modios de tluz, quos pro canibus tenebantur exhibere*); zdaje się, że *servicialis avena (lovezhaber)*, była właśnie na ten cel przeznaczoną, niemniej że danina owsa, zwana zwyczajnie w dokumentach szron, *szron pruina*, sreżna, porzeszne, do tej kategorii należała. Wynika to z przywileju Przemka wielkopolskiego dla klasztoru lubieńskiego w r. 1242 wydanego, mocą którego książę uwalnia poddanych klasztoru od uciążliwych podłowczego dworskiego, a natomiast nakazuje mu dawać corocznie w dniu św. Marcina po 18 mierzyc owsa z opola klasztornego. To zestawienie owsa z urzędem podłowczego dworskiego świadczy, że do danin łowieckich należał.

Z miast rzeźnicy obowiązani byli dostarczać na dwór książęcy głowy bitych bydła dla psów a wnętrzności dla sokolów. O takiej daninie rzeźników ze wsi Skarzeszowie wspomina przywilej Bolesława Wstydliviego z r. 1264 (*relaxamus etiam capita animalium, que pro falconibus accipiebantur a carnificibus loci nominati*).

Szlachta zamieszkała koło Jędrzejowa, prawdopodobnie potomkowie fundatorów klasztoru, miała prawo pobierania od rzeźników jędrzejowskich serca wszystkich zwierząt dla ptaków (oczywiście przedewszystkiem sokolów) i pawy, które następnie

klasztorowi w latach 1366, 1368, 1370 i 1375 za 176 grzywien odsprzedała.

Wobec niewątpliwego wyłącznego prawa księcia do polowania w całym kraju, niezrozumiałym się może wydawać na pierwszy rzut oka przywilej bez daty Kazimierza Sprawiedliwego, mocą którego tenże książę zeznaje, iż katedra krakowska odstąpiła mu na dożywocie prawo polowania w dobrach Chropy i Kalno; wszakże książę nie potrzebowałby o to prosić kapituły, do czego jemu wyłączne prawo służyło; gdy jednak w tym dokumencie jest nadto wzmianka, że kapituła odstąpiła oprócz tego księciu daniny: stan, nastwa, przewory (zapewne przewód), które również książęcami były daninami, przeto ów przywilej tak rozumieć należy, że pierwotne nadanie prowincyi chropskiej kapitule katedralnej krakowskiej przez księżnę Judytę nastąpiło *cum omni iure ducali* czyli z prawem książęcym, w skutek czego też kapituła katedralna krakowska weszła co do tych dóbr w posiadanie praw książęcych, jak prawa łowów oraz danin: stan, nastawa i przewód. Książę obowiązany się kapitule katedralnej z upolowanej zwierzyny część pewną na znak uzyskanego zezwolenia oddawać.

Używanie trąby podczas polowania zależało od monarszego przywileju. Nadanie takiego prawa (*venaciones cum magna tuba*) znajdujemy w przywileju Alberta ks. opolskiego dla klasztoru jemieńskiego z r. 1361, a Bolesław ks. mazowiecki przywilejem z r. 1294 nadał komesowi Wawrzyńcowi kasztelanowi bielskiemu prawo używania trąby tak podczas łowów, jak i podczas wyprawy wojennej.

Nadanie prawa łowów odnosi się najczęściej do drobniejszej zwierzyny, jak zając, sarna, kuna, wydra i wiewiórka, oraz do ptactwa z wyłączeniem sokoła, czasami zaś ograniczonem jest do używania tylko pewnego rodzaju przyrządów łowieckich n. p. siideł z wyłączeniem sieci (*venari omnimode sed tantum cum pedicis sed non cum retibus*).

Wedle przywileju Leszka Czarnego z r. 1287 ludzie z Kurozwęk należący do kasztelanii krakowskiej, brony myślenickiej, mieli prawo odbywania łowów *per stampice, slopi, iami et recia asperiolia*.

W przywileju rzekomo z r. 1145 nadaje Mieszek Stary klasztorowi trzemeszeńskiemu prawo łowów ostępami i siłkami (*cum venacionibus indaginum et pedicarum*).

Władysław Łokietek nadał przywilejem z r. 1324 klasztorowi ładzkiemu prawo polowania zapomocą kłody (*in venacione*,

que kloda vulgariter dicitur), a Przemysł ks. kujawski przywilejem z r. 1315 klasztorowi byszewskiemu prawo polowania wszelakimi przyrzadami, mianowicie sieciami, psami i siłkami.

Kazimierz ks. kujawski sprzedając w r. 1252 biskupowi kujawskiemu wieś Dobrzejowice, dozwolił włościanom tej wsi polować sarny, zające, kuny i wiewiórki, ale zastrzegł, iż gdyby ci ludzie używali nowych narzędzi, któremi psy mogły się okaleczyć, będą za to odpowiedzialni.

Pewna klasa łowców książęcych iskaczami się zwała.

Z powinności łowieckich najuciążliwszem było pilnowanie gniazda sokoła, aby pisklęta nie wyleciały z gniazda wpierw, zanim je sokolnik książęcy wybierze. Kary na przekroczenie tej powinności były bardzo wysokie: w Prusiech kara za zniszczone piskle sokoła wynosiła 70 grzywien; można przypuścić, że i w Polsce nie była mniejszą, skoro żałoby ludności włościańskiej na tę powinność aż o Rzym się oparły.

Nadanie prawa do gniazda sokolego lub uwolnienie od strzeżenia takowego do monarszych prerogatyw należało. W przywileju z r. 1238 wyszczególnia Konrad mazowiecki imiennie te wsie, w których gniazdo sokoła do biskupa płockiego należeć ma; innym osobom nadają książęta prawo, że gdyby się w granicach ich dóbr sokół zjawił, do nich takowy należeć ma. W przywileju z r. 1232 uwalnia Konrad mazowiecki biskupa płockiego od kary za zatracone gniazdo sokole, ponieważ sokół, jak mówi książę, używa tej samej wolności w powietrzu, co ryba w wodzie; lecz gdyby sokół założył sobie gniazdo, poddani kościoła winni pomagać sąsiadom w strzeżeniu jego piskląt. Kara za zaniedbane gniazdo sokoła zwie się w dokumentach średniowiecznych pokrótce sokół (*a custodia vel solucione herodiorum, quod sokol populariter nuncupatur*).

Żałoby poddanych na ucisk z tytułu zaniedbanych gniazd sokolich, co karą 70 grzywien karanem było, oparły się aż o Rzym, a papież Grzegorz IX bulą z r. 1233 polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu oraz biskupowi krakowskiemu i opatowi jędrzejowskiemu, by książąt polskich do zaniechania ucisku poddanych z tego tytułu nakłonić się starali.

Jeszcze o różnych innych daninach i powinnościach publicznych wspominają przywileje średniowieczne, lecz wspominają tak lakonicznie, zazwyczaj jednym tylko wyrazem, iż nie bliższego o powinnościach tych i daninach z źródeł owych dowiedzieć się nie można, a tak rzadko, iż ich nie podobna uważać za osobne

instytucje prawne, ale tylko za odmienne nazwy instytucyj już pod inną nazwą dobrze znanych, a nieraz nawet wprost jako myłki pisarskie. I tak spotykamy daniny i powinności publiczne pod nazwami: wywóz, przewóz, podwozowe, podjazda, powód, powojne, motne, wymiot, nastawa, wieśnica, niwne, przewory, dan, bobito, gaztitua, mir, mirza, bierna, wolne, godne, wdowine, dziewicze, pasterne, postruże, powołane, herschild, annona, iusticia, rogowe, narąb, narębne, porąb, lesne, gajowe i t. p.

Daniny takie jak narąb, narębne, porąb, lesne i gajowe będą zapewne, jako już same nazwy wskazują, daninami opłacanymi z tytułu wolnego wrębu w lasach książęcych.

§. 3. Jurysdykcyja nad ludnością wieśniaczą w Polsce wieków średnich.

W pierwszych wiekach doby piastowskiej, kiedy oprócz księcia i jego urzędników nadwornych, nie istniały jeszcze w Polsce zgola żadne urzędy ziemskie ani grodzkie, nie ulega wątpliwości, że wszelka jurysdykcyja nad wszelką ludnością kraju czyli nad wszystkimi trzema klasami społecznymi: rycerstwem-szlachtą, włódkami-wojami i ludnością wieśniaczą, należała wyłącznie do atrybutów monarszych, którąto władzę monarcha wykonywał objeżdżając kraj peryodycznie.

W zastępstwie monarchy wykonywał wszelką jurysdykcyję komes palatyn, przedewszystkiem na dworze, a więc nad rycerstwem-szlachtą, podówczas jeszcze na dworze monarchy przebywającym, podczas wyprawy wojennej zaś, jeśli takowej sam książę nie przewodził, wykonywał jurysdykcyję tak nad rycerstwem-szlachtą jako i nad włódkami-wojami hetman czyli *princeps milicie*. W czasie pokoju zaś należało wykonywanie jurysdykcyi nad włódkami-wojami do ich dowódców wojskowych czyli pułkowników.

Najtrudniejszą jest do rozwiązania kwestya, do kogo należała jurysdykcyja nad klasą wieśniaczą w sprawach drobniejszych i potocznych. Bo że w sprawach najważniejszych jak n. p. głównych, należała takowa przedewszystkiem do księcia, to z tem zjawiskiem się jeszcze i w XIII wieku niejednokrotnie spotykamy; ale do rozsądzania spraw mniej ważnych i spraw potocznych pomiędzy wieśniakami, na to dwór monarszy i czasu potrzebnego nie miał i nieraz był zbyt oddalony, iżby się doń z drobną sprawą uciekać opłacało. Do rozsądzania takich drobnych spraw między

ludnością wieśniaczą, musiała być władza gdzieś bardzo blisko, lub nawet na miejscu.

W dobie żupańskiej, kiedy podwaliną całego ustroju społecznego był ród i rodzina, jurysdykcję całą w rodzinie wykonywał ojciec, późniejszy starosta wiejski, gdyż wsie ówczesne składały się przeważnie z potomków wspólnego praojca czyli ojczyca, zaś w rodzie najstarszy wiekiem, czyli starosta opolny, gdyż opole reprezentowało właściwie terytoryalne rozsiadlenie się rodu. Czy jednak zjawiająca się u Popielidów i za Piastów władza książęca, która prastarej organizacyi gminowładnej koniec położyła, zachowała ojców rodzin i starostów wiejskich oraz starostów opolnych przy służącej im na zasadzie prastarego zwyczaju jurysdykcji nad członkami rodziny i rodu, czy też miejsce ich zajął mianowany z ramienia księcia wódarz, jako książęcy urzędnik, tej kwestyi pomniki historyczne dostatecznie rozstrzygnąć nie pozwalają. Stary zabytek prawa zwyczajowego polskiego, pochodzący prawdopodobnie z drugiej połowy XIII wieku, wspomina jeszcze w jednym artykule tak starostę wiejskiego jak i wólarza czyli szafarza obok siebie, jak gdyby te władze jeszcze podówczas obok siebie równocześnie istniały. Gdyby tak rzeczywiście było, w takim razie starosta wiejski oznaczałby reprezentanta władzy sądowej, zaś wódarz czyli szafarz urzędnika administracyjnego. Kiedy prawdopodobnie w XI wieku powstały dwa nowe urzędy komesów prowincjonalnych czyli namiestników książęcych, jednego dla Szląska, drugiego dla Mazowsza, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tym dwom dostojnikom służyła w prowincjach ich pieczy powierzonych, takąż sama władza jurysdykcyjna, jaka służyła komesowi palatynowi na dworze monarszym, to jest, iż wykonywali wszelką jurysdykcję nad wszystkimi klasami społecznymi w swej prowincyi, to jest nad rycerstwem-szlachtą, nad włodykami-wojami i nad klasą wieśniaczą.

Dopiero przeprowadzona przez Bolesława Chrobrego na szerszą skalę organizacya grodowa (niektóre grody jak Gniezno, Poznań, Giecz, Włodzisław i t. p. istniały już i dawniej) zaprowadziła nowy rodzaj jurysdykcji obok jurysdykcji nadwornej, mianowicie jurysdykcję grodową. Komes grodowy (późniejszy kasztelan), wykonywał niewątpliwie wszelką jurysdykcję tak wielką jak i małą, cywilną jak i karną, przedewszystkiem nad dwoma klasami społecznymi, mianowicie nad włodykami-wojami w grodzie i podgrodziu osadzonymi, których był zresztą naczelnym wodzem podczas wyprawy wojennej, oraz nad wszystkimi wieśniakami, w okręgu jego kasztelanii zamieszkałymi.

Tu jeszcze dla lepszego zrozumienia przedmiotu, musimy się zastanowić na chwilę nad kwestyą, jakato ludność wieśniacza zamieszkiwała ówczesne wsie Polski piastowskiej.

W tej mierze przypominamy przedewszystkiem, iż za czasów Bolesława Chrobrego istniały tylko dwie kategorie wsi pod względem prawnoprywatnym, mianowicie wsie książęce czyli monarsze i wsie kościelne, te ostatnie z monarszego nadania. Wsie rycerskie czyli szlacheckie lub włodycze nie istniały jeszcze wcale. Otóż główny zrąb ludności wieśniaczej we wsiach tych dwóch kategorii stanowiła ludność wieśniacza przywiązana do gleby, tak zwani *ascripticii*, rekrutująca się z wolnych pierwotnie autochtonów kraju naszego, przez najazd Lechitów nadłabskich w poddaństwo wtrącona. Obok tej ludności były jeszcze liczne wsie osadzone ludnością niewolną, rekrutowaną z jeńców i brańców wojennych, na roli przymusowo osadzonych. Rzadkim bardzo zjawiskiem mógł być w tej epoce gość-cudzoziemiec (*hospes*) z obcych krajów do ojczyzny naszej przybyły, osiedlający się tu za czynszem, jak niemniej niewolnik wyrokiem sądowym na niewolę skazany lub zakupienie. Oprócz tego nie ulega wątpliwości, że już i rycerstwo-szlachta, acz jeszcze na dworze monarszym przebywające, posiadało już swoją służbę, swoją czeladź, złożoną z niewolników, pochodzących bądź z daru monarszego bądź z zakupieńców.

Otóż jurysdykcyja komesa grodowego obejmowała:

- 1) wszelką ludność wieśniaczą, to jest tak askryptycyów jak i niewolną oraz i swobodną w dobrach monarszych;
- 2) wszelkich askryptycyów oraz możebną ludność swobodną w dobrach kościelnych;
- 3) włodyków-wojów w całej kasztelanii.

Natomiast nad ludnością niewolną tak w dobrach kościelnych osiedloną, jakoteż sprawującą czynności służebne czyli czeladne u rycerstwa-szlachty, kasztelan zgola żadnej jurysdykcji wykonywać nie mógł, gdyż wszelka władza nad tą ludnością, jako będącą rzeczą w prawnym tego słowa znaczeniu, częścią majątku, należała po wsze czasy do ich bezpośrednich panów. I tu jest początek i pierwszy związek jurysdykcji patrymonialnej, która z biegiem czasu tak szerokie zatoczyła koło.

Z przedstawionego powyż stanu rzeczy widzimy, iż główny rdzeń ludności wieśniaczej w Polsce piastowskiej (liczni askryptycy i nieliczni swobodni) należał w pierwszych wiekach doby piastowskiej do jurysdykcji monarszej czyli do jurysdykcji nadwornej.

W tej nadwornej jurysdykcyi nad ludnością wieśniaczą zrobiła pierwszy znaczny wyłom, wspomniana już przeze mnie poprzednio organizacya grodowa, zaprowadzona przez Bolesława Chrobrego. Ani wątpić bowiem, iż odtąd wszelkie sprawy włościańskie, z wyjątkiem chyba jedynie największych, najważniejszych, należały do zakresu działania komesa grodowego czyli późniejszego kasztelana. Jeśli mówię z wyjątkiem chyba jedynie największych czyli najważniejszych spraw, to rozumiem to w ten sposób, że skoro jeszcze w XIII wieku monarchowie sądenie najważniejszych spraw ludności wieśniaczej zastrzegają dla swego dworu, tembardziej przypuścić należy, iż i dawniej, a zwłaszcza przy zaprowadzeniu organizacyi grodowej, najcięższe sprawy czyli wykonywanie najwyższej jurysdykcyi nad ludnością wieśniaczą dla dworu monarszego zastrzeżone zostały. Przyczyną takiego stanu rzeczy były pobudki czysto finansowej natury. Najcięższe sprawy (n. p. o głowę, gwałty, rany i t. p.) przynosiły też największe kary na rzecz wykonywującego jurysdykcyę sędziego, a na takie dochody dwór monarszy, walczący z ciągłymi potrzebami, był zawsze bardzo czuły. Drugiego uszczerbku doznała jurysdykcyja nadworna nad wieśniakami w XIII wieku w skutek wzrostu jurysdykcyi patrymonialnej. Już od początku XIII wieku dąży kościół polski usilnie do tego, aby poddani jego włości nie podlegali jurysdykcyi ani urzędników książęcych, ani książęcego dworu, lecz wprost panów swoich bezpośrednich, to jest osób duchownych, zawiadujących dobrami kościelnymi. Pierwsze ustępstwo w tym kierunku uzyskał kościół polski na synodzie borzykowskim w r. 1210. Książęta polscy mianowicie Leszek krakowski, Konrad mazowiecki, Władysław kaliski i Kazimierz opolski, wydali na rzecz kościoła polskiego na ręce Henryka arcybiskupa gnieźnieńskiego przywilej, mocą którego przyrzekli postarać się, ażeby żaden włościanin zamieszkujący patrymonialne dobra kościoła, nie był pociągany przed innego sędziego, jak tylko przed prałata kościoła lub przed sędziego przezeń ustanowionego. Przywilej powyższy wydany został dla całego kościoła polskiego, gdyż wedle tekstu onegoż odnosić się on miał nie tylko do arcybiskupa gnieźnieńskiego ale i do wszystkich jego sufragatów, a więc do całej prowincyi polskiej. Gdyby ten przywilej w całości i zaraz wszedł w wykonanie, musielibyśmy już od r. 1210 jurysdykcyę patrymonialną kościoła polskiego uważać za kompletnie przeprowadzoną w najszerszym jej zakresie działania. Ale przywilej ów mimo dwukrotnego zatwierdzenia onegoż przez kurję apostolską, pozostał zdaje się na razie martwą tylko literą. Przez lat kilkadziesiąt jeszcze dobijał się kościół polski stopniowo rozszerzania

jurysdykcyi swej patrymonialnej nad swymi poddanymi i dopiero w drugiej połowie XIII wieku zdołał ją doprowadzić do tych granic, jakie jej już przywilej borzykowski z r. 1210 naznaczył.

Więc pierwszym ustępstwem było, że poddani kościoła uwolnieni zostali od jurysdykcyi wojewodzkiej i kasztelańskiej, ale natomiast odpowiadać byli winni nie przed swymi panami, lecz przed samym księciem i to tylko w takim razie, jeśli za pomocą pierścienia książęcego a później za pomocą pozwu pisemnego, książęcą pieczęcią opatrzonego, zapozwani zostali. Pozew ustny przez komornika czyli woźnego nadwornego nie wiązał ich wcale. Uwolnienie takie z pod jurysdykcyi kasztelańskiej i wojewodzkiej nie zawsze było pełne, nieraz wykluczało ono tylko jurysdykcyę sędziów kasztelańskich i wojewodzkiej i podrzędnych urzędników, z zachowaniem w swej mocy jurysdykcyi samegoż wojewody lub kasztelana w własnej osobie. Nieraz znowu pozwy wydane przez księcia opiewają do stawienia się nie na dwór książęcy na sądy, lecz przed wojewodę lub kasztolana jako wyznaczonego przez księcia do tej sprawy sędziego, a nieraz nawet pozwy takie odsyłają poddanych wprost do stawienia się przed swych bezpośrednich panów, prałatów kościoła. Z przywilejów w tej mierze wydanych zdaje się wypływać, jakoby wyłączenie jurysdykcyjne z pod władzy sędziowskiej kasztelanów i wojewodów i poddanie jurysdykcyi nadwornej księcia, dotyczyło wogóle wszelkich spraw, tak wielkich jak i drobnych.

Dalszem ustępstwem było, że poczęto robić różnicę między sprawami ważniejszymi a mniej ważnymi, i że jurysdykcyę nadworną książęcą zastrzegano tylko dla spraw ważniejszych, pozostawiając sądenie drobnych spraw wyłącznie jurysdykcyi patrymonialnej kościoła. Do ważniejszych spraw z dziedziny prawa prywatnego zaliczano wszelkie sprawy dziedziczne, oraz te, gdzie chodziło o wierzytelności sięgające kwoty 50 mr.; zaś z dziedziny prawa karnego zaliczano sprawy o zabójstwo, rany, bójki i gwałty, o łotrwanie po drogach, publiczne kradzieże i łupiestwa, zdradę grodu, wyprowadzanie ludności z kraju, wprowadzanie do kraju nieprzyjaciela, naruszenie wyroku książęcego i wogóle wszelkie występki, które pociągały za sobą karę gardła czyto przez ścięcie czy przez powieszenie, czy przez łamanie kołem, lub też ucięcia kołem, lub karę ucięcia członków, jak niemniej sądy boże, bądźto na wodę, bądź na żelazo rozpalone, bądź wreszcie na pojedynk mieczami lub kijami, wreszcie wszystkie sprawy, które pociągały za sobą karę 70 mr. lub 50 mr. Kara 15 mr. należała do spraw mniejszych.

Powyższe atoli ustępstwa na rzecz jurysdykcji patrymonialnej kościoła dotyczyły jedynie tej ludności wieśniaczej w dobrach duchownych osiadłej, która przeznaczona specjalnie na uposażenie kościoła, gruntów swych opuszczać i gdzieindziej osiedlać się nie mogła, którą zatem z tego powodu zwano przywiązaną do ziemi (*glebe adscripti, ascripticii*). Gdy atoli jak już wyżej wspomniałem, obok tej ludności przywiązanej do gleby, poczęła się osadzać zwłaszcza w ciągu XIII wieku w dobrach duchownych coraz liczniej także ludność swobodna, nie posiadająca żadnych swoich własnych gospodarstw i osiedlająca się na gruntach kościelnych za czynszem, to ludność ta aż do tej chwili, chociaż w dobrach kościelnych osiadła, podlegała wyłącznie jurysdykcji kasztelańskiej, wojewodzińskiej i książęcej nadwornej. Otóż gdy kościół uzyskał dla swoich askryptycyów zupełne uwolnienie z pod jurysdykcji kasztelańskiej i wojewodzińskiej, a częściowe nawet z pod jurysdykcji książęcej, począł czynić usilne starania, aby uzyskać także samo uwolnienie z pod jurysdykcji kasztelańskiej i wojewodzińskiej także dla owej swobodnej ludności wieśniaczej (*homines liberi*), w dobrach duchownych osiadłej. Szło to jednak zrazu bardzo oporem, książęta decydowali się zaledwie na zrównanie ludności swobodnej z ludnością przywiązaną do gleby co do swobód tylko o tyle, o ile ludność swobodna osiedlona pomiędzy przypisaną do gleby liczbą 3 nie przenosiła. Gdzie więc w jakiej wsi kościelnej niewięcej jak 3 wieśniaków swobodnych osiedlonych było pomiędzy ludnością przywiązaną do gleby, tam oni tych samych swobód i wyłączeń jurysdykcyjnych co i *ascripticii* używali. Z biegiem czasu atoli udało się niestrudzonym usilowaniom kościoła uzyskać rozszerzenie tej swobody do tego stopnia, iż wszelka wogóle ludność swobodna w dobrach kościelnych osiadła, bez ograniczenia liczby, z pod jurysdykcji kasztelańskiej i wojewodzińskiej wyłączoną i pod jurysdykcję patrymonialną kościoła poddaną została. I to było ustępstwo trzecie na rzecz kościoła. Od połowy XIII wieku poczęły kościoły i klasztory coraz częściej przystępować do zakładania wsi na prawie niemieckim, uzyskawszy poprzód w tej mierze książęce przywileje. Otóż prawo niemieckie nie zna wogóle żadnej innej jurysdykcji, krom jurysdykcji wójta i sołtysa i zwierzchniej jurysdykcji swych panów. Dla jurysdykcji kasztelanów lub wojewodów a nawet dla książęcej, oprócz w dobrach książęcych, miejsca tu nie ma. Gdzie więc wieś została prawem niemieckim założona, tam co do wszelkiej ludności, jaka się na tem prawie osadziła, kończyła się wszelka jurysdykcja prawa polskiego, mianowicie kasztelańska, wojewodzińska i książęca nadworna. Ponieważ jednak książęta

zastzegali sobie zazwyczaj jurysdykcję w sprawach głównych i ciężkich przestępstw, prawdopodobnie z powodu wysokich kar na takie przestępstwa nałożonych, które stanowiły pokaźną rubrykę w dochodach książęcych, przeto godzono prawo książęce z postulatami prawa niemieckiego w ten sposób, że poddani kościelni w sprawach zastrzeżonych jurysdykcji książęcej, pozwani, nie potrzebowali stawiać na dworze książęcym, lecz że książę na sądy wielkie prawa niemieckiego, tak zwane burgrabskie, trzykroć do roku odbywane, lub kiedy tego potrzeba się okazała, zsyłał z ramienia swego posła (*nuntius*) prokuratora czyli asesora na miejsce, w obecności którego sąd w odnośnej sprawie się odbywał, i który imieniem księcia kary pobierał. I to było dalsze ustępstwo jurysdykcji książęcej nadwornej na rzecz jurysdykcji patrymonialnej kościołów.

Wreszcie i to sobie ustępstwo wyjednało duchowieństwo z biegiem czasu, że książęta z wolna zaprzestali wysyłać swych asesorów na owe sądy wójtowsko-lawnicze i w ogóle na sądy patrymonialne, zastrzegając sobie już tylko pobór kary z przestępstw głównych, a w końcu zrzekli się i tej prerogatywy, tak, że duchowieństwo posiadało wreszcie co do jurysdykcji prawo książęce (*ius ducale*), to znaczy, że wykonywało nad swymi poddanymi sądownictwo we wszystkich zgola sprawach, tak większych jak i mniejszych i to w ostatniej instancji.

O ile z niektórych niestety nielicznych dokumentów, sędzić można, książę oprócz sędziego i podsędka na dworze swoim, miał jeszcze cały szereg sędziów podrzędnych, którzy zanim się zjawiała i uzyskała przewagę jurysdykcja patrymonialna, wykonywali jurysdykcję książęcą w drobniejszych sprawach na całym obszarze Polski piastowskiej. Z jednej strony widzimy niekiedy sędziów nadwornych zwanych sędziami najwyższymi, jak Mikołaj Godula sędzia nadworny Bolesława Wstydlwego, zwany jest w przywileju z r. 1250 *magnus iudex curie*, a Domarad sędzia nadworny Przemysła wielkopolskiego, w przywileju z r. 1255 sędzią najwyższym (*summus iudex*), i w ogóle sędziowie ci zwani są niekiedy sędziami prowincyj lub ziem (*iudices provinciales, iudices terre*), z czegoby koniecznie wynikało, iż oprócz tych sędziów nadwornych naczelnych, rozporządzał dwór książęcy jeszcze jakimiś sędziami niższej kategorii; to z drugiej strony posiadamy w przywileju Przemysła, księcia wielkopolskiego z r. 1242, wydanym dla klasztoru lubieńskiego, niezbity dowód, że istniały dwie kategorie sędziów nadwornych: sędziowie naczelni i sędziowie pomniejsi (*a citatione cuiuslibet iudicis, siue pedanei siue generalis, per nos in Polonia constituti*): sędzia więc naczelny zowie się tu *iudex*

dex generalis, sędziowie zaś pomniejsi *iudices pedanei*, która to nazwa jeszcze za czasów rzymskich służyła sędziom rozstrzygającym sprawy drobniejsze.

Działalność tych sędziów drobniejszych była nawet i później, kiedy już kościół uzyskał jurysdykcję patrymonialną nad swymi poddanymi, bardzo potrzebną, zwłaszcza podczas targów i jarmarków. Na targi bowiem i jarmarki zbiegała się nietylko ludność miejscowa ale i obca; jeśli przeto na takim targu lub jarmarku powstała zwada lub popełnionym został jaki czyn karygodny, to jurysdykcja patrymonialna wtedy tylko przystąpić mogła do rozstrzygnięcia takiej sprawy, jeśli sprawcą czynu karygodnego był poddany kościoła; ale jeśli sprawcą był człowiek obcy, to on już należał pod jurysdykcję książęcą i sędzia kościelny sędzić go nie mógł. Tu więc był potrzebny na miejscu sędzia działający z ramienia książęcego, któryby zaraz sprawę osądził i winnego ukarał; i dlatego sędziów tego rodzaju zowią przywileje także sędziami targowymi (*iudices forenses*).

Jaką była zresztą ich działalność, jaki ich stosunek do sędziego nadwornego, o tem nam nie pozostawiły pomniki społeczne żadnego śladu; z rozszerzeniem się prawa niemieckiego i kiedy kościół doszedł do pełni swobód i władzy jurysdykcyjnej, wójt lub sołtys miejscowy uzyskał i wykonywał jurysdykcję podczas targów i jarmarków także nad ludnością obcą, czyli wogóle nad wszelką ludnością na targ lub jarmark przybyłą, z powodu przestępstw lub umów na targu lub jarmarku popełnionych lub zawartych, i tym sposobem znikła potrzeba ustanawiania osobnych sędziów targowych książęcych.

Jeszcze nad jurysdykcją kasztelańską cokolwiek bliżej zastanowić nam się wypada, jest ona bowiem charakterystyczną co do jurysdykcyi nad włościanami w Polsce piastowskiej.

Postawiliśmy poprzednio przypuszczenie, że za czasów Chrobrego jurysdykcja komesów grodowych, późniejszych kasztelanów, obejmowała wszelakie wogóle sądownictwo tak cywilne jak karne nad dwoma klasami społecznymi, mianowicie nad włościanami i włodykami. Wobec tego sądownictwo kasztelańskie powinno się nam przedstawiać jako sądownictwo najbardziej rozpowszechnione. Tymczasem obraz jurysdykcyi kasztelańskiej, jaki nam pomniki historyczne średniowieczne przedstawiają, jest tak niewyraźny i mglisty, że na ich podstawie trudno sobie wyrobić zdania, w czym ta jurysdykcja kasztelańska n. p. za czasów wydania statutów wiślickiego i piotrkowskiego polegała, aż wreszcie w połowie wieku XV jurysdykcja ta zupełnie zniesioną zostaje.

Jeśli przypuszczenie nasze o szerokiej władzy jurysdykcyjnej kasztelanów w epoce Chrobrego było trafne, to powinniśmy znaleźć także przyczyny, dla których sądownictwo to w ciągu XIII i XIV wieku szybko marnieje, wreszcie zgoła zbytecznem się staje.

Przyczyny te leżą jak na dłoni.

Główny cios jurysdykcyi kasztelańskiej zadała powstająca w wieku XIII i nadzwyczaj szybko rozwijająca się jurysdykcja patrymonialna. Ogromne obszary dóbr kościelnych i klasztornych, zazwyczaj dobrze i gęsto zaludnionych, przeszły z pod jurysdykcyi kasztelańskiej pod jurysdykcję patrymonialną kościołów i klasztorów.

Za wzorem duchowieństwa uzyskała następnie i szlachta uwolnienie swych włościan poddanych z pod jurysdykcyi kasztelańskiej, wojewodzińskiej i książęcej, nadwornej, a poddanie jej pod bezpośrednią władzę swych panów.

Pozostały zatem pod jurysdykcją kasztelańską tylko dobra książęce, względnie królewskie, oraz cała klasa włodyków. Ale i w dobrach królewskich zjawiał się dla jurysdykcyi kasztelańskiej niebezpieczny rywal w prokuratorach czyli wielkorządcach i podrzęczych, którzy w dobrach tych jurysdykcję patrymonialną zaprowadzili.

W XIV nakoniec wieku zajęcie Rusi przez Kazimirza Wielkiego spowodowało stałą emigrację kolonizacyjną włodyków do nowo zajętych krajów, tak, że klasa włodyków w ciągu XIV i XV wieku jako osobna klasa społeczna w dawnej Rzeczypospolitej zupełnie istnieć przestaje.

Zabrakło przeto z czasem dla jurysdykcyi kasztelańskiej przedmiotu czyli podsądnych.

Przeglądając ustawodawstwo wiślicko-piotrkowskie króla Kazimirza Wielkiego odbieramy to wrażenie, jakoby jurysdykcja kasztelańska już podówczas nader szczupły miała zakres działania.

Z artykułu wielkopolskiego 157 Zwodu Helcla okazuje się, iż podówczas istniały już nawet takie kasztelanie, których jurysdykcja ograniczała się tylko do skarg o potwarze. Król zniósł tego rodzaju sądy kasztelańskie (*Cum ex calumnijs malignantium hominum destructio sit plurimorum, conuenit statuere, ut iudicia castellanorum aliquorum, quorum solutio tantummodo ex calumnijs dependet, omnino amputentur*).

Z tego atoli artykułu okazywać się zdaje, jakoby do jurysdykcyi kasztelańskiej oprócz jurysdykcyi zupełnej nad klasą wieśniaczą i włodyczą, należały także jeszcze pewne sprawy karne,

które bez względu na osobę przestępcy, choćby takowa nawet była szlachcicem, kasztelan sędzić miał prawo; że zatem w pewnych wypadkach nawet szlachta przed sądami kasztelańskimi odpowiadać była winna.

Jaśniej się to jeszcze okazuje z artykułów małopolskich XII i LVII Zводу Helcla, wedle których sprawy o zabójstwo czyli o głowę w ogóle wyłącznie do jurysdykcyi kasztelańskiej należały.

Wreszcie artykuł 32 statutu nieszawskiego z r. 1454 znoszący jurysdykcyę kasztelańską, tak się wyraża: kasztelanowie nie mają więcej odbywać swych sądów, ani też ziemianie lub ich poddani przed nimi stawać, odpowiadać lub kary ponosić. Nie mają też odtąd pobierać głównego po kmieciach ziemiańskich, lecz główne to dziedzic zabitego dla siebie pobierze.

Z tego się okazuje nietylko, że nawet szlachta w pewnych sprawach przed sądem kasztelańskim stawać musiała, ale że głowa zabitego kmiecia, poddanego szlachcica, aż do r. 1454 należała do kasztelana a nie do dziedzica.

Oczywiście może tu być mowa tylko o głowie takiego kmiecia (poddanego szlachcica), który należał do klasy ludności swobodnej, a właśnie kmiecie głównie z tej klasy ludności swobodnej się rekrutowali. Nie może być natomiast mowy o głowie takiego poddanego, który należał do klasy niewolników, gdyż głowa takiego poddanego po wsze czasy do nikogo innego, jak tylko do jego pana czyli dziedzica należeć mogła.

Ze kasztelanowie pierwotnie rzeczywiście wszelką zgola jurysdykcyę nad klasą wieśniaczą wykonywali i nie kto inny, służy nam za dowód liczny szereg dokumentów egzempcyjnych z pierwszej połowy XIII w., w których ilekroć chodzi o egzempcyę poddanych kościelnych lub klasztornych z pod jurysdykcyi zwyczajnej, zawsze jako zwyczajna jurysdykcyja wspomniana jest jurysdykcyja kasztelańska czyli grodzka, a *iudicio castellani*, a *iudicio castri*).

Ale w przywilejach egzempcyjnych XIII wieku bardzo często spotykamy się ze wzmianką, że książę poddanych czy to kościelnych czy klasztornych uwalnia nietylko z pod jurysdykcyi kasztelańskiej, ale także z pod jurysdykcyi wojewodzińskiej, tak że się budzi poważna wątpliwość, czy także i wojewodom nie przysługiwała w dobie piastowskiej pewna jurysdykcyja nad klasą wieśniaczą w ogóle.

Otóż najstarsze przywileje egzempcyjne, uwalniające wieśniaków, poddanych kościoła z pod jurysdykcyi świeckiej, wspominają tylko o jurysdykcyi grodu czyli kasztelańskiej w ten sposób, jak gdyby ci włościanie okrom jurysdykcyi książęcej tylko jurys-

dykcyi kasztelańskiej i zresztą żadnej innej nie podlegali, tak, że z uchYLENIEM jurysdykcyi kasztelańskiej jeszcze tylko jurysdykcyja książęca oraz jurysdykcyja patrymonialna ich bezpośrednich panów nad nimi ciążyć będzie. Zwolna jednak w przywilejach tych egzempcyjnych zjawiać się zaczyna obok wspomnienia kasztelana także wspomnienie wojewody i to coraz częściej, tak, że w drugiej połowie XIII wieku już niemal stale w każdym przywileju egzempcyjnym dotyczącym włościan, jest mowa i o jurysdykcyi wojewodzińskiej (*absoluimus eos a iudicio palatinorum, castellanorum et iudicium eorundem*), jak gdyby wojewodowie w rzeczywistości na równi z kasztelanami jurysdykcyę nad ludnością wieśniaczą wykonywali. Byłoby to istotnie niezrozumiałe, skądby mogła powstać potrzeba wytworzenia obok kasztelańskiej także wojewodzińskiej jurysdykcyi nad włościanami w tym właśnie czasie, kiedy wobec silnie wzrastającej jurysdykcyi patrymonialnej, nawet jurysdykcyja kasztelańska zbyt częstą się stawała.

Otóż jestem zdania, że owa rzekoma jurysdykcyja wojewodzińska nad włościanami nie dotyczy ani dziedziny spraw z zakresu prawa prywatnego, ani dziedziny spraw karnych, lecz tylko dziedziny danin i prestacyj publicznych. W przedmiocie bowiem danin i prestacyj publicznych wykonywano u nas w wiekach średnich tak samo jurysdykcyę jak w sprawach cywilnych lub karnych.

Jedne daniny i prestacye należały do kasztelana, o nie więc sądził i wyroki wydawał kasztelan, inne do wojewody, o te więc sądził i wyroki wydawał wojewoda.

Przykład takiego wyroku wojewodzińskiego wydanego w sprawie opłaty danin posiadamy z r. 1238. Mianowicie wszczyty został przed Włodzimierzem wojewodą krakowskim spór, czy dobra Prandocin wraz z przyległościami, klasztoru mogińskiego własne, mają uiszczać daninę „stan“ zwaną w zbożu. Opat mogiński opowiadał się temu i świadkami dowiódł, iż owe dobra Prandocin opłacają stan tylko w srebrze, co też wojewoda krakowski wyrokiem swym zatwierdził.

Inny dowód pobierania danin przez wojewodę przedstawia nam przywilej Bolesława Wstydlivego z r. 1268, wedle którego wojewoda krakowski pobierał daninę *stróżą* zwaną.

Jeśli więc zważymy, że poddani kościołów i klasztorów współcześnie z uwolnieniem od jurysdykcyi świeckiej a nieraz nawet i wcześniej uzyskiwali całkowite uwolnienie od wszelkich danin i prestacyj publicznych, że zatem wobec takiego uwolnienia jurysdykcyja wojewodzińska co do danin tych i prestacyj sama z siebie upadała, wypadnie nam powoływanie się przywilei egzemp-

cyjnych na jurysdykcyę wojewodzińską nad włościanami nie inaczej tłumaczyć, jak że w nich chodzi o jurysdykcyę co do danin i prestacyj publicznych, nie zaś o jurysdykcyę w sprawach cywilnych i karnych, której wojewodowie nad włościanami nie posiadali weale.

O jurysdykcyi patrymonialnej, jaka się wytworzyła we wsiach zakładanych na prawie niemieckiem, mówić będziemy w innej pracy, poświęconej historii prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich.

§. 4. Powinności ludności wieśniaczej w obec dworu, robocizny.

Jeżeli w jakim kierunku, to w kierunku rozpatrzenia się w powinnościach ludności wieśniaczej w obec dworu, czyli w robociznach, najwybitniej daje się odczuwać podział ludności wieśniaczej na pojedyncze grupy; tu zakres powinności każdej grupy jest zupełnie odmienny od zakresu powinności grupy drugiej, a jakkolwiek w tym kierunku tylko nadzwyczaj ubogim i niedostatecznym rozporządzamy materiałem źródłowym, to przecież już i ten wystarcza, ażeby poznać różnice zachodzące pomiędzy pojedynczemi grupami ludności wieśniaczej w Polsce wieków średnich, jak ludnością swobodną, ludnością przypisaną do gleby i ludnością niewolną.

Dla braku materiałów rozpatrzmy naprzód sprawę tę ściśle teoretycznie, a potem dopiero sprawdzimy, o ile szczerpłe pomniki historyczne zgodzą się z rezultatami w drodze teoretycznych badań osiągniętymi.

Wspomnieliśmy poprzednio, iż klasę wieśniaczą w Polsce piastowskiej wytworzył właściwie najazd dokonany przez Lechitów nadłabskich na Lechitów nadwiślańskich przy końcu VIII lub na samym początku IX wieku. Po dokonaniem ujarzmienia Lechitów nadwiślańskich, którzy podówczas jedną tylko klasę społeczną, wolnych posiadaczy gruntowych dziedzin przedstawiali, nastąpiło obłożenie tej podbitej ludności rodzajem kontrybucyi wojennej, która w tem polegała, że ludność ujarzmiona była obowiązana żywić i obsługiwać zwycięzców, to jest księcia czyli naczelnego wodza wyprawy i jego wojskową drużynę (włodyków-wojów), osiedloną narazie głównie w obozowiskach pod Gnieznem, Poznaniem i Gieczem, później także i po innych rozsiedloną grodach. W tym celu ustanowiono pewne daniny w bydłach przeznaczone na wyżywienie dworu monarszego oraz owych obozowisk grodowych, któremito daninami były prawdopodobnie: danina

zwana później poradlnem, a pierwotnie prawdopodobnie powołowem lub danią (*tributum*), oraz stan; zarazem zobowiązano ludność uciemioną do świadczenia wszelakich posług, a więc przede wszystkim budowania grodów, mostów i dróg, robienia przesiek po lasach, dostarczania powozu, podwozy i przewodu i t. p.

Zrazu więc to jest w wiekach IX i X ludność wieśniacza w Polsce. złożona jeszcze wyłącznie tylko z ludności do gleby przywiązanej, w jaką wolni pierwotnie autochtonowie wskutek najazdu przemienieni zostali, miała tylko jednego pana nad sobą, jednego dziedzica, a tym był książę panujący, dla którego z tytułu swej zależności poddańczej obowiązana była do składania pewnych danin i świadczenia pewnych posług publicznych.

Zwycięskie wyprawy Chrobrego pomnożyły w znakomity sposób liczbę ludności wieśniaczej przez jeńców wojennych, których zrazu głównie osadzano na roli, oczywiście nakładając na nich te same powinności, jakie ciążyły na ludności przypisanej do gleby, tak, że jakkolwiek byli to zrazu czystej wody niewolnicy, to jednak z biegiem czasu los ich zrównał się zupełnie z losem ludności przywiązanej do gleby.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej i wynikłe stąd fundacye biskupstw oraz kościołów i klasztorów, niemniej potrzeba uposażenia takowych, pociągnęły za sobą nadawanie przez książąt ludności wieśniaczej, przebywającej dotychczas jedynie we wsiach książęcych, a przede wszystkim ludności wieśniaczej przywiązanej do gleby, a częściowo także i ludności niewolnej wraz z posiadaniem przez nią dziedzinami lub bez takowych, kościołom i klasztorom.

Tym sposobem ludność wieśniacza osiadła, która dotychczas jednego tylko pana i dziedzica, mianowicie panującego księcia miała, poczęła mieć częściowo także innych panów i dziedziców, mianowicie przełożonych kościołów i klasztorów.

Los tej nadanej kościołom i klasztorom ludności włościańskiej, a zwłaszcza tej, która do gleby przywiązaną była (*ascriptici*), nie zmieniał się w istocie w niczem wskutek tego nadania i tylko formalnie zmieniał się w ten sposób, że od chwili nadania wszystkie daniny i posługi publiczne, jakie dotychczas na rzecz księcia świadczyć byli obowiązani, odtąd świadczyli na rzecz swych nowych panów, kościołów i klasztorów¹⁾. Tylko co do ludności niewolnej (*serui*) przypuścić należy, iż wobec nowych

¹⁾ Ita, quod neque... aliquod aliud servitium uel utilitatem, quocumque uocabalo censeantur, ab eisdem hominibus duz terre expetet, sed ijdem homines ascripticij cum omni utilitate et servicio tantum dominis suis subiacebunt. RM. II N. 24.

swych panów była ona obowiązana do świadczenia nietylko tego, co świadczyła księciu, ale wogóle wszystkiego, czego od niej nowi panowie zażądają. Wskutek tego los tej ludności mógł się przez zmianę pana pogorszyć, gdyż nowy pan mógł ich większymi daninami i cięższymi posługami, jak książę gnębić.

Wyraźnie to się okazuje z przywileju Bolesława Konradowicza, podówczas księcia sandomirskiego, wydanego dla kościoła włocławskiego w r. 1242, wedle którego to przywileju poddani kościoła zwani Bielewiczami, z powodu różnorodnego ucisku (*ob multiformes distraccionum et direpcionum pressuras, cum nullo penitus tuicionis solacio potirentur*¹⁾), zbiegli do dóbr książęcych i tam przyjęli służbę łowców książęcych. Już sam ten fakt, że ci poddani woleli wrócić napowrót do poddaństwa książęcego, z porzuceniem własnych dziedzin, w których już byli zagospodarowani, jak pozostać nadal poddanymi kościoła, świadczy dowodnie, że los ich przez zmianę panów znacznie się pogorszył. A jeśli rewindykacja tych poddanych szła tak opornie, iż trwała lat kilkanaście i na kilku kolokwacjach pertraktowaną była, nie trudno stąd przyjść do przekonania, że kościół włocławski nadużył swej władzy w obec tych poddanych, którzy widocznie byli przywiązani do gleby, a nie niewolnikami, gdyż niewolnicy na żadne przeciążenia skarżyłoby się nie mogli.

Na początku XII wieku otrzymuje rycerstwo-szlachta oraz włodycy-woje uposażenie ziemią. Jakkolwiek książę był zwierzchnim panem i właścicielem wszystkiej ziemi w całym państwie, to jednak wszystka ta ziemia znajdowała się już w posiadaniu ludności wieśniaczej; a jeśli tu lub owdzie przypadła księciu wieś jaka tytułem puszczyny, tedy w niej zaraz osadzał nowego osadnika, aby wyczyniona już w niej rola przez zaniedbanie uprawy krzakami nie zarosła; zresztą ostatecznie wsi takich było zbyt mało, iżby niemi kilkuset rycerstwa-szlachty i kilka tysięcy rycerstwa-włodyków można było wyposażyć.

Nie pozostawało zatem nic innego, aby móżdż dać każdemu rycerzowi-szlachcie po kilka lub kilkanaście wsi, zaś rycerstwu włodyczemu po jednej wsi na każdy ród, jak ze wsi już osiadłych wyeliminować istniejących w nich osadników, i albo przenieść ich do innych wsi, niedość silnie zaludnionych, lub co się prawdopodobnie częściej działo, wyzwolić ich od przywiązania do gleby lub z niewoli (*manumissio, emancipatio*), czyli nadać im tak zwane prawo łazeków, iżby sobie szli szukać nowych siedzib za czynszem na równi z ludnością swobodną.

¹⁾ Rzysz. Muczk. II N. 31.

W skutek tego uposażenia ziemią powstała nowa klasa właścicieli ziemskich czyli dziedziców, wobec istniejących już klas dwóch: panującego księcia oraz kościołów i klasztorów, mianowicie klasa rycerstwa-szlachty i rycerstwa włodyków.

Gdy jako źródła historyczne pokazują, wsie nadane rycerstwu-szlachcie oraz rycerstwu-włodyczemu były zupełnie puste i zgola żadnej ludności wieśniaczej w niej nie było, przeto ci nowi dziedzice nie wywarli na razie żadnego zgola wpływu na los ludności włościańskiej, podówczas na gruncie osiadłej, czyto do gleby przywiązanej czy niewolnej.

Ale ażeby z tak nadanych sobie posiadłości ziemskich móżdż mieć jakikolwiek pożytek, potrzeba było koniecznie je zagospodarować, to jest potrzeba było nabyć pewną ilość inwentarza, któryby się po lasach pasał, oraz trzeba było osadzić w opuszczonej dziedzinie czeladź dworską, któraby się paszeniem tego inwentarza, uprawą wyczuioną roli, pieczą nad dzikimi pszczołami oraz polowaniem na drobną zwierzynę, zwłaszcza na kuny, wiewiórki, gronostaje, łasice, wydry i t. p. których łupieżę jeszcze podówczas stanowiły surrogat pieniędzy, zajmowała. Za inwentarz trzeba było zapłacić. Wprawdzie inwentarz był podówczas bajecznie tani, wół prawdopodobnie kosztował 2 gr., gdyż zapewne z tych to czasów pochodzi w systemie monetarnym polskim moneta rachunkowa, zwana szkotem czyli szkojcem, wartości 2 gr., która nigdy jako pieniądż wybijaną nie była, a szkot w języku staropolskim znaczy bydle, było więc i bydle, przedewszystkiem oczywiście wół, surrogatem pieniędzy. Mimo jednak, że bydlę było wówczas tak bardzo tanie, przecież trzeba było mieć jakąś choćby niewielką sumę gotowych pieniędzy, aby to bydlę na zagospodarowanie nabyć.

Rozumiem, że dopóki rycerstwo-szlachta przebywało wraz z całymi rodzinami na dworze monarszym i na monarszem utrzymaniu, nie posiadało ono zgola żadnych źródeł gotowych pieniędzy, ale natomiast nierzadko trafiały się dary książęce w bogatych szatach i kosztownościach. Szat tych, w darze od księcia otrzymanych (*pretexta militaris*), używał rycerz na znak swęj rycerskiej godności, dla odróżnienia się od włodyki lub zwykłego plebejusza, ale z kosztowności, krom srebrnego lub złotego łańcucha (*vos, qui torques portabatis in signum milicie*), który również na znak godności rycerskiej na szyi zawieszony noszono, a u którego często tłok rycerskiej pieczęci był przymocowany w miejsce medalionu, niektóre musiały iść na sprzedaż, aby uzyskać potrzebną gotowiznę na nabycie inwentarza.

Niewolników acz niewielu miał już rycerz na dworze monarszym z daru monarchy, przede wszystkim z jeńców wojennych pochodzących, którzy go obsługiwali, czyścili mu broń i mieli o niej pieczę, pilnowali i obsługiwali konia wierzchowego, przeznaczanego do wyprawy wojennej, a podczas wyprawy na drugim i trzecim koniu towarzyszyli swemu panu. Ci niewolnicy osadzeni zostali jako czeladź dworska w majątkach ziemskich, nabytych przez rycerzy w drodze uposażenia od księcia. Przeważna ich część osiadła w tym majątku, w którym sobie rycerz gniazdo rodzinne założył.

Zrazu w takim majątku prowadzone było gospodarstwo folwarczne, to jest za pomocą czeladzi dworskiej prowadzono gospodarkę ze dworu; z biegiem atoli czasu, gdy czeladź dworska liczniej rozradzać się poczęła, zaczęto zbytnią czeladź osadzać jako wieśniaków na glebie, i taki jest początek ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich czyli późniejszych szlacheckich, iż ona wyłącznie z niewolników pochodzi. Że los tej nowo powstającej kategorii ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich był znacznie gorszy od losu ludności przywiązanej do gleby w dobrach książęcych i kościelnych, oraz od losu ludności swobodnej, osadzającej się w tychże dobrach za czynszem, to już sama natura rzeczy wskazuje. Obowiązki ludności przywiązanej do gleby były że tak rzekę zwyczajem ziemskim określone, i dziedzic (książe, kościół) nie mógł ich na niekorzyść wieśniaka samowolnie zmieniać; obowiązki ludności swobodnej wobec swoich dziedziców były każdorazowo na umowie oparte, której dziedzic również samowolnie na niekorzyść wieśniaka zmieniać nie mógł, gdyż wieśniakowi takowemu służyło prawo opuścić zadzierżawiony przez siebie grunt i przenieść się gdzieindziej, na co dziedzic żadną miarą narażać się nie chciał; ale niewolnej czeladzi nie wolno było dziedzin, na których osadzoną była, samowolnie opuszczać, a obowiązki jej jako niewolników zależały wyłącznie od woli i rozkazu dziedzica, a streszczały się w tem krótkim zdaniu, że obowiązani są robić, co im się każe (*item quidquid eis precipitur, laborant*). Aż więc do zjawienia się kolonizacyi na prawie niemieckiem w Polsce średniowiecznej należy ludność wieśniaczą w dobrach rycerskich uważać z reguły jako ludność niewolną, prostych niewolników, osadzanie się bowiem ludności swobodnej przybyszowej w dobrach rycerskich, która się przede wszystkim garnęła do dóbr książęcych i kościelnych, gdzie daleko łagodniejsze mogła otrzymać warunki, należy do niezwyklej rzadkości.

Jeśli więc i później w dobrach rycerstwa-szlachty, los ludności wieśniaczej jest daleko gorszy, jak w dobrach monarszych

lub kościelnych, nie należy brać stąd pochopu do obrzucania szlachty zarzutami, że ona w obec tej ludności dopuszczała się nadużyć! nie, weale nie!!! winą takiego przykrego losu tej ludności była niewola, która chociaż religii chrześcijańskiej nie jest znaną, przecież Kościół wołał skłaniać ościennych książąt do mordowania mieczem nieraz bardzo zacnych i cnotliwych i dobrych przymiotów pełnych narodów pogańskich, aby je do wyznawania religii chrześcijańskiej siłą zniewolić, jak wyteżyc swe siły ku umoralnieniu już chrześcijańskiej społeczności i zniesieniu sprzecznej z ideałami religii chrześcijańskiej niewoli. Przez kilkaset lat po przyjęciu chrześcijaństwa kwitła jeszcze w Polsce niewola a Kościół patrzył na nią z założonemi rękami i wołał zaciekle walki prowadzić z książętami, aby niedopuszczyć, iżby zgubna i rujnująca nieraz dziesięcina snopowa przemienioną została na małdratową lub pieniężną, która była dla rozwoju gospodarczego bardzo pożyteczną i pożądaną, jak zabrać się energicznie do tego, aby niewolę wypełnić. Zaiste nie szlachtę polską zarzut ma z tej strony spotykać: ona stała ściśle na gruncie prawnym; czyniła to do czego jej prawo służyło.

A teraz rozpatrzmy się w źródłach historycznych, o ile one potwierdzą określone powyżej zapatrywanie nasze co do obowiązków i powinności, jakie na klasie włościańskiej w dobie piastowskiej ciąży.

Najstarszym przywilejem, który nam daje w tej mierze wyjaśnienie, jest oczywiście przywilej kardynała Idziego rzekomo z r. 1105. Więc naprzód spotykamy w tym przywileju takich wieśniaków, których już same nazwy wskazują, że byli przeznaczeni do świadczenia na rzecz klasztoru z tytułu swej zależności poddańczej pewnych posług, jak mianowicie: piekary i kuchary, łagiewniki i komorniki, rybaki i skotniki. Są to widocznie naroczniki książęcy, którzy niegdyś należeli do Tyńca jako książęcego grodu, czem był Tyniec niewątpliwie przedtem, zanim został nadany Benedyktynom, osadzonym poprzód prawdopodobnie na zamku krakowskim, a którzy to narocznicy następnie wskutek nadania monarszego wraz z grodem tynieckim przeszli na własność klasztoru tamże ufundowanego i temuż klasztorowi do odbywania tych samych posług, jak niegdyś dla grodu, byli obowiązani.

Drugą kategorią ludności włościańskiej nadanej klasztorowi tynieckiemu wraz z licznymi wsiami, była ludność do gleby przywiązana (*ascripticii*), o której już poprzód wyraziliśmy zdanie, iż na niej ciążyły wszystkie daniny i posługi publiczne, i że nadanie tej ludności jako uposażenie kościołom i klasztorom miało tylko ten skutek, że ludność ta te daniny i posługi od chwili

nadania zamiast na rzecz księcia, świadczyła nadal na rzecz obdarowanego kościoła czy klasztoru. Otóż to nasze przypuszczenie potwierdza całkowicie przywilej Idziego nadmieniając, że ludność ta obowiązana jest do oddawania klasztorowi tynieckiemu *tributum* (prawdopodobnie dań czyli poradlnie), stróży i pomocnego i nie więcej; a to są właśnie daniny książęce, z czego wynika, że ludność przywiązana do gleby do żadnych dalszych świadczeń na rzecz swych nowych panów, krom do tych, jakie dawniej na rzecz monarchy świadczyła, obowiązana nie była.

Wspomina jeszcze przywilej Idziego o jednej kategorii ludności włościańskiej, którą *smerdami* nazywa, a od której prawdopodobnie pochodzi dzisiejsza nazwa wsi Śmierdzącej, położonej niezbyt daleko od Tyńca, co do którejto kategorii ludności przywilej Idziego żadnych szczegółowych postanowień nie zawiera. Widocznie było jakiś odłam większej kategorii ludności przywiązanej do gleby, o której źródła nasze historyczne nader rzadko tylko wzmiankę czynią, a która w źródłach ruskich dość często jako ludność bardzo niskiej kondycji przychodzi.

Takie nam podaje wiadomości o ludności wieśniaczej autentyczny tekst przywileju kardynała legata Idziego; ale w klasztorze tynieckim podrobiono w pierwszej połowie XIV wieku nowy egzemplarz przywileju kardynała Idziego, do którego tekstu wsunięto obszerny a niezmierny interesujący ustęp dotyczący powinności ludności włościańskiej, któryto ustęp jako sfabrykowany, nie może wprawdzie posłużyć do skreślenia stanu ludności wieśniaczej w w. XII, ale takiego tylko stanu, jaki był w chwili podrobienia owego przywileju kardynała legata Idziego, to jest w pierwszej połowie XIV wieku, lecz który tem wybitniej posłuży nam do odtworzenia sobie tego pogorszenia się losu ludności do gleby przywiązanej, jakie się w ciągu XII i XIII wieku a może nawet dopiero na początku XIV wieku dokonało.

Otóż ów podrobiony w pierwszej połowie XIV wieku nowy dokument kardynała-legata Idziego przytacza jeszcze następujące obowiązki, rzekomo na poddanych klasztoru tynieckiego ciążące: wszyscy ci ludzie grodzą dwór panów swoich kolkami na długość ośmiu łokci, budują corocznie dwa domy długości czternastu łokci, oprócz tego każdy z nich rocznie pięć kóp zboża zżąć i do stodoły zwieść, nadto pięć wozów siana zsieć i zwieść jest obowiązany. Wozy też do Tyńca dostawiać, ilekroć potrzeba wypadnie; również dziesięcinę zwozić i młócić, nadto cztery dni do roku orać i włóczyć dla najbliższego dworu klasztornego, wreszcie z każdej dziedziny oddawać co roku klasztorowi po je-

dnej donicy miodu (*urna mellis*) i cztery skórki wiewiórcze; a gdyby kto na kradzieży przydybany został, trzy donice miodu tytułem kary uisć, zaś z tytułu kary VI grzywien jedna donica miodu się należy. Należy się nadto jeden stan opatowi, drugi proboszczowi, trzeci wojskiemu, czwarty poborcy. Oplacają też klasztorowi stróże i pomocne i robią wszystko, co im się każe.

Otóż cały ten szereg robocizn i powinności, którego nie ma autentyczny przywilej kardynała legata Idziego z r. 1105, tylko falsyfikat z pierwszej połowy XIV wieku, jest nadużyciem przez klasztor tyniecki na danej sobie w uposażeniu ludności wieśniaczej, do gleby przywiązanej. Stać się to mogło prawdopodobnie ku schyłkowi wieku XIII, kiedy kościół polski zdołał wywalczyć nie tylko pełną swobodę swych poddanych od wszelkich danin monarszych, ale także zupełne wyjęcie ich z pod jurysdykcji kasztelańskiej, wojewodzińskiej a nawet książęcej. Kościół walczył niby to, aby polepszyć los uciśnionego ludu, tymczasem lud ten u swych nowych panów dostał się w rzeczywistości z deszczu pod rynnę. Jeśli bowiem prawdziwym jest ów końcowy ustęp interpolowanego przywileju, że wieśniacy robią wszystko to, co im się każe (*et quicquid aliud eisdem precipitur, laborant*), natenczas los tych włościan przypisanych do gleby zrównany został zupełnie z losem szczerych niewolników. I nic dziwnego, wszakże to podówczas klasztory nasze rekrutowały się niemal wyłącznie z rodowitych Niemców, w których żyłach płynęła wrodzona nienawiść dla wszystkiego, co słowiańskie, i chęć wytępienia takowego.

W każdym razie uczy nas ów sfalszowany przywilej, że w pierwszej połowie XIV wieku robocizna poddańcza była już znana, chociaż jeszcze niewielkie przybierała rozmiary. Cztery bowiem dni do roku do orki i włóczki i zbiórka pięciu kóp zboża a pięciu wozów siana z każdej dziedziny (dziedzina obejmowała co najmniej 15, a przecięciowo 30 morgów), nie może być uważanem wcale za przeciążenie.

Bula papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 żadnych nowych co do powinności poddańczych klasy wieśniaczej nie przynosi nam szczegółów, donosi nam tylko o czterech nowych kategoriach ludności służebnej narokowej, mianowicie o komiuchach, szewcach, grotnikach i bobrownikach (*agazones, sutores, sagittarii, custodes castorum*), a co najważniejsza, wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że owa ludność obco-krajowa, owi swobodni goście, którzy tu w Polsce szukali sobie nowej ojczyzny i osiadali na gruncie za czynszem, nie była to

ludność obcoplemienna, lecz szczerze słowiańska, lechicka, jak świadczą imiona tych osadników w buli papieskiej poszczególnione: Półk, Poczaj, Ciesząta, Łazina, Smars, Slemysł, Uściech, Mantysz, Godzina, Panten, Czyrnych, Modyk, Gostoń, Dobiesz, Miłosz, i Kwasek.

Najbliższym przywilejem, który znowu rzuca pewne światło na powinności poddańcze w Polsce wieków średnich, jest przywilej Mieszka Starego, wydany dla klasztoru Cystersów w Łądzie rzekomo r. 1145. Lecz i ten przywilej jest falsyfikatem a zfałszowanie onegoż nastąpiło wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w pierwszej połowie XIV wieku a w szczególności pomiędzy latami 1324 a 1326; i to więc, co nam ten przywilej o powinnościach poddańczych podaje, nie do XII lecz do pierwszej połowy XIV wieku odnieść nam wypadnie. Otóż wedle treści tego przywileju obowiązani byli poddani pięciu patrymonialnych wsi klasztoru łędzkiego, mianowicie wsi Kościół, Dolany, Morsko, Kłobia i Choczeń do oddawania klasztorowi na św. Marcin po 9¹⁾ snopków żyta, jednym korcu owsa, jednej mierzycy pszenicy, trzech garncy słođu, a nadto obowiązani byli pięć kóp zboża zżąć, trzy wozy siana zsieć, trzy wozy drzewa zrąbać, dwa pnie sosnowe obrobić, a nadto przez trzy dni zasiewy pleć, przez dzień jeden młócić, trzy kity lnu dostarczyć i załatwiać posyłki tak piesze jak konne.

Otóż owych 9 snopów żyta, korzec owsa, mierzycy pszenicy, trzy garnce słođu i trzy kity lnu, to jest oczywiście relucya danin poradnego, stróży i pomocnego, ciężących niegdy na ludności do gleby przywiązanej, która te daniny naprzód księciu, a następnie w skutek nadania nowym swym panom, Cystersom łędzkim oddawać była z prawa obowiązana. Czy przy tej relucyi klasztor nie przekroczył słusznej miary, dziś dla braku źródeł sprawdzić się nie da; atoli to jest niewątpliwem, że robocizna, o jakiej przywilej podrobiony wspomina, mianowicie obowiązek zżęcia i zwiezienia pięciu kóp zboża i trzech wozów siana, oraz zwiezienia i zrąbania trzech wozów drwa i obrobienia dwóch kłóców sosnowych, wreszcie plewienia przez trzy dni zasiewów, a przez jeden dzień młócenia, acz wcale niewygórowana, była przecież nadużyciem, gdyż ludność do gleby przywiązana, pierwotnie do żadnej robocizny na rzecz monarszego dworu obowiązana nie była, więc

¹⁾ Tekst zamieszczony w kodeksie Rzysszczewskiego mówi aż o 60 snopach żyta, lecz u Damalewicza tylko o 9, co rozumiem być bliższem prawdy.

też i wobec nowych swych panów żadnej robocizny, choćby nie wiem jak małej, odbywać nie była powinna.

Następny przywilej Henryka Bolesławowicza, księcia sandomirskiego, wydany dla klasztoru szpitalników św. Jana w Zagóściu, który wprawdzie jest bez daty, lecz zwyczajnie do r. 1153 odnoszony bywa, nie obejmuje wprawdzie żadnych szczegółów w przedmiocie powinności poddańczych, rzuca wszelako pewne światło na ówczesną ludność poddańczą wogóle, tem cenniejszą, gdy przywilej ten do autentycznych się zalicza. Więc naprzód pomiędzy nadanymi klasztorowi wieśniakami znajdowali się pasterze bydła (czyli skotniki) i pasterze owiec (oczywiście owczary) dalej winiary (*vinearii*, oczywiście chodowcy wina), następnie decymi z Chrobrza i jacyś bliżej nieokreśleni rzemieślnicy z Zagóścia. Wspomniani zaś są rataje w Zagóściu i Boreszowiu czyli Włazowie.

Otóż tych wszystkich wieśniaków wraz z ich potomstwem ma klasztor posiadać prawem dziedzicznym, w ten jednak sposób, że służebnicy mają pełnić swe służby (*ut pretaxati officiales in suis officiis seruiant*), z czego wynika, że ci służebnicy była to ludność wieśniacza przywiązana do gleby i że zamiast danin i posług publicznych, obowiązana była tylko do świadczenia klasztorowi pewnych posług na wzór naroczników, zaś do innych żadnych świadczeń zniewalana być nie mogły, więc nie była ludnością niewolną. Co do decymów chroberskich, to ci niewątpliwie pochodzili z jeńców wojennych, skoro należeli do organizacji setkowej, mimoto książę poleca w swym przywileju, by ich traktowano na równi z ludnością swobodną (*more liberorum hospitum*), z tem wszakże ograniczeniem, iż swych dziedzin opuszczać nie mogą (*nunquam tamen a predicta possessione recessuri*). Mimo więc, iż byli niewolnikami, zrównano ich z ludnością przywiązaną do gleby. Co się wreszcie tyczy rataji (*aratores*) z Zagóścia i Boreszowia, to ponieważ należeli oni do kategorii ludności swobodnej, siedzącej na żrebiach za czynszem, postanawia przywilej książęcy, iż ratuje ci zwróciwszy, co winni (zapewne zapomogę na zagospodarowanie), swobodnie wynieść się mogą, gdzie chcą (*ut his, que debent restitutis, aratores liberi recedant*).

W przywileju księcia Kazimierza również bez daty, lecz do roku 1173 odnoszonego, jest bliżej określone, że winiarzowi i decymom pozwolono tylko chwilowo pozostać w zajmowanych przez nich dziedzinach, dopuki dla nich gdzieindziej siedziby obmyślane nie będą (*quibus ibidem mansio concessa fuerat ad tempus, donec alibi eis prouideretur*).

Bula papieża Hadryana IV dla klasztoru Augustyanów w Czerwieńsku r. 1155 wydana, wspomina tylko jeden lecz osobliwy szczegół, mianowicie iż komes Bartłomiej wraz z żoną i synem nadał klasztorowi czerwieńskiemu Garwoła. Ten Garwoł musiał być oczywiście niewolnikiem, gdyż w tym czasie rycerstwo ludności włościańskiej innych kategorii nie posiadało jeszcze wcale; ale to nadanie świadczy, że ów komes Bartłomiej musiał mieć spory poczet takich niewolników, skoro z nich robił podarki, gdy tymczasem podówczas taki niewolnik był dla rycerza posiadającego pusty majątek ziemski, niezbędnym do prowadzenia gospodarki i bardzo cennym przedmiotem.

W przywileju z r. 1175 wydanym dla klasztoru lubiąskiego, postanawia Bolesław Wysoki książę szląski, iż poddani klasztoru wolni być mają od wszelkich zgoła danin i posług publicznych, i nikomu nie, ani księciu, ani kasztelanom ani żupanom świadczyć nie są obowiązani, krom opatowi i braciom. Z tego pokazuje się ponownie, że uwolnienie poddanych kościelnych lub klasztornych od danin książęcych i posług publicznych, nie miało bynajmniej na celu ulżenia doli uciśnionym wieśniakom, lecz jedynie tylko przekazanie tych danin i posług na rzecz obdarowanego kościoła lub klasztoru. Jeszcze dobitniej okazuje się ta zasada przy ustępie dotyczącym uwolnienia poddanych klasztoru lubiąskiego od wyprawy wojennej, podczas bowiem takiej wyprawy tak osadnicy jako i soltysi obowiązani byli zostawać w usługach opata o własnym chlebie i pełnić co im nakaże (*sed medio tempore ad seruicium abbatis et claustris stabunt omnes in propriis expensis, quidquid ipsis preceptum fuerit, laborando*).

Wielce interesującym jest testament niejakiego Dzierzka, brata Wita biskupa mazowieckiego, fundatora klasztoru Premonstrantek w Busku, z końca XII wieku pochodzący, z którego się okazuje, że ów Dzierzek w dziesięciu swoich wsiach nie miał żadnej innej ludności wieśniaczej krom czeladzi (*serui et ancille*), czem się dostatecznie potwierdza nasze przypuszczenie, że zawiązkiem ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich była czeladź niewolna, niemniej, iż w XII wieku rycerstwo w dobrach swych żadnej innej ludności wieśniaczej krom niewolnej, nie posiadało wcale.

W uposażeniu kościoła NP. Maryi w Sandomirzu z r. 1191 znajdujemy samą tylko ludność niewolną (*serui*) oraz świątników, którzy jako rodzaj naroczników również do ludności niewolnej zaliczani bywali, jak tego mamy dowód w buli papieża Celestyna III z r. 1193 obejmującej zatwierdzenie uposażenia klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, gdzie jest potwierdzone, że książę

Władysław (II) nadał temuż klasztorowi świątników wraz z ich potomstwem, a więc ludność niewolną.

W innej buli papieża Celestyna III również z r. 1193 jest wzmianka, że znany komes Piotr Włost nadał klasztorowi Augustynów na Piasku we Wrocławiu pewne posługi po swoich wieśniakach (*seruicium rusticorum*); byli to widocznie niewolni poddani.

Interesującym jest także bardzo fragment jakiegoś zniszczonego dokumentu, obejmującego najdawniejsze uposażenie klasztoru na Piasku we Wrocławiu, pochodzący jeszcze z XII wieku. We fragmencie tym jest po raz pierwszy wzmianka o ludności przywiązanej do gleby w dobrach rycerskich. Jest mianowicie wzmianka, że Bogusław, brat komesa Piotra Włosta, nadał klasztorowi wieś Mochbor wraz z askryptycami. Byłby to szczególnie nadzwyczaj interesujący i obalający całkowicie nasze twierdzenie, że ludność przywiązana do gleby (*ascripticii*) nigdy przez książąt rycerstwu nadawana nie była, nigdy też przeto w posiadaniu rycerzy znaleźć się nie mogła. Jakoż zaraz dalszy ciąg dokumentu kwestyę tę wyjaśnia. Pomiedzy bowiem owymi rzekomymi askryptycami zaliczony jest także jeden Kadoń na imię, który w ten sposób dostał się w poddaństwo, że gdy był winien mynierzowi książęcemu (poborcy danin) grzywnę i pół wiardunka, których uiścić nie mógł, Włodzimierz (brat komesa Piotra Włosta) dług ten przejął na siebie, a tak ów Kadoń zamiast stać się niewolnikiem książęcego mynierz a względnie księcia za niezapłacony dług, stał się niewolnikiem komesa Włodzimierza i został przezeń nadany klasztorowi na Piasku we Wrocławiu. Owi przeto rzekomi askryptyci z Muchoboru nie należeli, jak powyższy przykład wskazuje, do ludności wieśniaczej przywiązanej z prawieku do gleby, lecz byli to raczej niewolnicy przez panów swoich na glebie wieczyście osadzeni. Ten sam fragment przywileju wspomina także o niewolnikach zakupieńczych (*hii sunt serui ecclesie sancte Marie, empticii comitis Petri*).

Ponad wszystkie jednak przywileje góruje przywilej Henryka Brodatego księcia szląskiego z r. 1204, wydany w przedmiocie uposażenia klasztoru trzebnickiego. Przywilej ten mieści w sobie wprawdzie kilka łamigłówek, jest jednak najznakomitszym pomnikiem w przedmiocie rozpoznania i ocenienia ówczesnego stanowiska ludności wieśniaczej w Polsce piastowskiej. Pierwszą łamigłówką jest, iż z treści całego przywileju wynika, jakoby ludność wieśniacza nadana klasztorowi trzebnickiemu jako uposażenie przez księcia, składała się z samej ludności

- o) mieszkańcy Rozerowa i Zbierowrona jeśli posiadali cztery woły lub też tylko dwa i jednego konia, obowiązani byli do oddawania donicy miodu, 20 denarów i mierzycy owsa, który zaś miał tylko dwa woły lub jednego konia połowę.

Tu przywilej dodaje, iż opłaty te i daniny należały się z tytułu stanu; była to więc już relucya.

- p) inni komornicy i łagiewnicy oddawali jedną mierzycę pszenicy, drugą owsa; inni znowu po 20 denarów; którzy własną ziemię obcemi uprawiali wołami, po mierzycy owsa;
- q) goście (*hospites*) z niektórych wsi obowiązani byli tylko do oddawania jednej donicy miodu św. Wojciecha;
- r) tokarze (*tornatores*) obowiązani byli oddawać po 15 stągwi (*iusticie*), a nadto po 100 półmisków (oczywiście drewnianych, *scutella*) na Wielkanoc, na św. Bartłomieja i na Boże Narodzenie;
- s) goście (*hospites*) z Kliszowa obowiązani byli przy czterech wołach lub dwóch wołach i koniu płacić 60 denarów, przy dwóch wołach lub jednym koniu, połowę; przy uprawie własnej ziemi cudzemi wołami 15 denarów;
- t) piekarze z Książnic po mierzycy pszenicy i mierzycy owsa; jeśli który własną ziemię cudzimi wołami uprawiał, mierzycę owsa;
- u) rybacy obowiązani byli oddawać co środę, piątek i sobotę po mieszkach ryb lub też po dwie donice miodu św. Wojciecha oraz po mierzycy pszenicy i mierzycy żyta;
- w) ze strzelców jeden tylko był obowiązany do oddawania co roku po sześć par kół zupełnie urządzonych, inni donicę miodu, inni wreszcie obowiązani byli do polowania;
- x) niektórzy obowiązani byli do dostarczenia wielkich kół dla klasztoru.

Wszyscy ci poddani klasztorowi obowiązani byli nadto z tytułu ekwiwalentu za posługi publiczne, do jakich niegdyś wobec księcia obowiązani byli, a jakich odtąd klasztorowi już świadczyć nie potrzebowali, do sześciu tygodni robocizny w ciągu roku, mianowicie dwóch tygodni po oktawie wielkanocnej, dwóch tygodni po oktawie Zielonych Świąt, wreszcie dwóch tygodni przed św. Marcinem; nadto każdy z nich obowiązany był zżąć pięć kóp zboża i zsieć trzy wozy siana na łakach klasztornych; nadto wszyscy obowiązani byli do oddawania niwnego (rodzaj kolendy), mianowicie, kto ma cztery woły lub dwa woły i konia: dwoje kureząt, dwa sery i 10 jaj; kto ma tylko dwa woły lub

jednego konia połowę; kto wreszcie cudzemi wołami uprawia rolę: jedno kureczę lub ser i 5 jaj.

Barwny ten i pelen interesujących szczegółów obraz stosunków włościańskich w klasztorze trzebnickim, jest tem ważniejszym, gdy pochodząc z samego początku XIII wieku (1204) śmiało jako obraz stosunków ze schyłku XII wieku uchodzić może.

Z tego obrazu do następujących dochodzimy rezultatów, mianowicie:

1) że dziedziny posiadane przez ludność wieśniaczą, nie były jednostajnie wielkie, lecz że przedstawiały przeważnie dwa typy: do uprawy większych potrzebny był sprzężaj czterech wołów lub dwóch koni; do uprawy mniejszych sprzężaj dwóch wołów czyli jednego konia. Te mniejsze przeto dziedziny przedstawiały objętość akurat połowy dziedziny większej;

2) że były i takie dziedziny, na których osadnik nie miał żadnego własnego sprzężaju i musiał się posiłkować sprzężajem najętym;

3) że daniny, do jakich ludność wieśniacza obowiązana była na rzecz księcia, po nadaniu tej ludności na rzecz klasztoru, przemieniane bywały w drodze relucyi na stałe daniny, składane w miodzie, zbożu i pieniądzach, a mianowicie rocznie: 20 denarów, jedna donica miodu, dwie mierzycy pszenicy, dwie żyta i dwie owsa czyli małdrat sześciomierzycowy z większej dziedziny;

4) że natomiast posługi publiczne, do jakich ludność włościańska wobec księcia była obowiązana, a jakich klasztorowi po nadaniu już świadczyć nie potrzebowała, reluowane zostawały na robociznę 6 tygodni w roku, oraz na obowiązek zżęcia 5 kóp zboża i zsieczenia 3 wozów siana przez każdego wieśniaka;

5) że wreszcie już w tym czasie zaczynają wchodzić w użycie kolendy na rzecz dworu, pod nazwą niwne, obejmujące zrazu po 2 kureczę, dwa sery i 10 jaj z większej dziedziny.

Jeżeliśmy powyż robociznę zawartą w przywilejach podrobionych klasztoru tynieckiego i ładzkiego nazwali nadużyciem, to obecnie zapatrywanie to na zasadzie powyższego autentycznego przywileju trzebnickiego zmienić należy w ten sposób, iż robocizna, jakkolwiek jej wieśniacy dla księcia nigdy odrabiać obowiązani nie byli, i wobec nowych panów jest nowym ciężarem, przecież wstąpiła ona w miejsce posług publicznych niegdyś księciu świadczonych, jakich ludność włościańska na rzecz swych uowych panów (kościółów i klasztorów) świadczyć nie była obowiązana.

Trudno też nie uznać, że ta robocizna była dla ludności wieśniaczej niewątpliwie znaczną allewiacyą, gdy uciążliwe i marnujące dobytek wieśniaka podwody, powozy i przewozy ustały prawie zupełnie, gdyż chociaż musiały być i nadal takowe na rzecz własnego dworu wykonywane, to jednak wykonywanie to odbywało się na bardzo drobne rozmiary i nie zostawało w żadnym stosunku z dawniejszymi przewodami, powozami i podwodami książęcymi. Ustały stany nietylko książęce, ale i stokroć uciążliwsze służebników książęcych; ustał wreszcie obowiązek naprawiania i odbudowywania grodów, dróg i mostów, a w zamian za te wszystkie ulgi wstąpiła niezbyt uciążliwa robocizna.

Jak się ta robocizna rozwija w ciągu XIII i XIV wieku, będziemy się starali skreślić w osobnej pracy, poświęconej historii prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich.

Tu jeszcze wspomnimy tylko o jednym pomniku, który aczkolwiek dopiero z drugiej połowy XIII wieku pochodzi, przecie jako pomnik nienagannej autentyczności prawnoprywatny charakter ludności wieśniaczej w Polsce piastowskiej bardzo charakterystycznie maluje.

Jestto ostatni, niestety niedokończony artykuł prawa zwyczajowego polskiego, spisane przez Niemca dla informacji swych rodaków, który tu w dosłownym brzmieniu przytaczamy:

„Gdy kto jedzie w poselstwie od monarchy krajowego, tedy ze wsi, w której koń jego ustanie, i w której go pozostawi, weźmie konia innego, a nikt mu tego bronić nie ma“.

„Obowiązani też są wieśniacy do przewozu wszelakiego od wsi, w której mieszkają, do innej najbliższej wsi pana swego; a ci znów mają dalej przewozić, i tak ode wsi do wsi, aż przybędą do dworu swego pana, lub tam, gdzie przewóz ma pozostać i gdzie za to szafarzowi są odpowiedzialnymi. Jeśli czego brakuje, to szafarz zabiera ciężę według wartości tego, co brakuje“.

„Obowiązani też są pański dwór grodzić i przez trzy dni siano kosić w czasie sianozęcia; kobiety zaś obowiązane są trzy dni zboże żąć podczas żniwa“.

„Ci zaś, którzy są własnymi pańskimi poddanymi, pracować muszą wtedy, gdy się im każe. Są jednak niektórzy poddani, z których każdy służy na dworze przez miesiąc, nieodchodząc ze dworu, dopóki inny na jego miejsce nie przyjdzie. Ci poddani mieszkają razem we wsiach, które im są wyznaczone, i pracują na swoje wyżywienie; gdyż wszyscy, którzy takie wysługi pełnią we dworze, mają żyć o swoim chlebie“.

Dalszy ustęp tego artykułu miał obejmować rzecz o wolnych ludziach (swobodni, *hospites*), lecz nie został niestety wypisany.

Teraz zaś przejdziemy do rozpatrzenia się, jak wielkie mogły być gospodarstwa gruntowe włościańskie w Polsce w dobie piastowskiej.

§. 5. Dziedziny i stany, żrebia, radła, pługi i łany.

Jak wyglądała ojczyzna nasza w prawniku, to jest w pierwszej chwili osiedlenia się tu szczepu lechickiego, co do tej kwestyi zdania uczonych naszych, tą sprawą się zajmujących, nie są w zgodzie. Podczas bowiem, kiedy Autor Chrobacyi, znakomity nasz uczony Dr. Wojciechowski objawia zdanie, że cała Polska była pierwotnie lasem, i że u nas wszelka rola, gdziekolwiek jest, nie była nigdy darem natury, ale jest owszem rezultatem ciężkiej pracy ludzkiej, że pierwotne osady miały z początku pozór wysp ornej ziemi wśród nieprzerwanego morza lasów, że wreszcie książęta rozdawali lasy i puszcze samym tylko chłopom, aby w nich karczowali i wyrabiali ziemię, to inny również dzielny uczony, kolega Rostafiński, przyrodnik, a zatem sprawie tej z zawodu swego bliższy, zdaje się mieć o wyglądzie ojczyzny naszej w prawniku zupełnie odmienne zapatrywanie¹⁾. Mianowicie widząc w północnej części ojczyzny naszej trzy olbrzymie kotliny, jedną nad Prypecią (błota pińskie), drugą mazowiecką a trzecią wielkopolską, wyobraża sobie, że te trzy kotliny w prawniku pokryte były ogromnymi zwierciadłami wody, na których las żaden rósć nie mógł, w skutek czego ojczyzna nasza w prawniku nie lesisty a jeziorzysty mogła mieć wygląd. Jak dyamentalne są między sobą te zapatrywania dwóch naszych poważnych uczonych, tak mimoto z łatwością dają się one pogodzić. Kolega Wojciechowski poświęcając swoje znakomite dzieło badaniom stosunków Chrobacyi, miał oczywiście przedewszystkiem Chrobacę na oku, a więc przedewszystkiem Małopolskę w granicach doby piastowskiej. Otóż co do Chrobacyi to i kolega Rostafiński przyznaje, że ona przedstawiała kraj pagórkowaty, podnoszący się coraz wyżej ku Karpatom, który krom doliny Wisły żadnych innych większych kotlin nie przedstawiał, a zatem w całości bezwarun-

¹⁾ Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarskim. Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie, rok 1886. Kraków 1887 str. 113.

kowo lasem pokrytym być musiał. Tu więc kolega Wojciechowski ma zupełną rację. Co do kotliny pińskiej, mazowieckiej i wielkopolskiej, to znowu kolega Rostafiński może mieć o tyle słuszość, że w tych kotlinach mogły się napotykać dość często zwierciadła wody, ale nie tak znowu częste i nie tak głębokie, iżby tam las rósł nie mógł. Gdyby bowiem zapatrywanie kolegi Rostafińskiego, iż te kotliny formowały olbrzymie bezleśne jeziora było trafne, to ojczyzna nasza w prawniku, jako w najważniejszej swej części pokryta olbrzymimi jeziorami, musiałaby na każdym robić wrażenie kraju jeziorzystego a nie leśnego. Tymczasem było wręcz przeciwnie. Nie będę się w tej mierze uciekał do Pliniusza, bo on nie tylko zbyt dawno żył, ale i ojczyznę naszej nigdy naocznie nie widział, ale wolę się powołać na innego, nam bliższego, wiarogodnego pisarza, który w ojczyźnie naszej żywot swój cały spędził, a więc ją znał doskonale. Mam tu na myśli naszego ukochanego Galla, jedyną oślodę badaczy starożytności polskich w ich mozolnych badaniach. Otóż Gall tak opisuje ojczyznę naszą, że chociaż jest nazbyt lesista, przecież obfituje w złoto, srebro, chleb i mięso, rybę i miód (*que regio, quamvis multum sit nemorosa, auro tamen et argento, pane et carne, pisce et melle satis est copiosa*). A więc za czasów Galla, które przecież nie tak zbyt bardzo od prawniku ojczyzny naszej oddalone były, ojczyzna nasza miała wygląd kraju bardzo leśnego; o wielkich rzekomo jeziorach, jakieby zdaniem kolegi Rostafińskiego podówczas w ojczyźnie naszej przypuszczać należało, a któreby o wiele powierzchnię lasami pokrytą przewyższały, a zatem przy opisie fizyognomii kraju pominiętymi być nie mogły, Gall ani słówkiem nie wspomina, więc ich oczywiście wcale nie było. Że jednak te kotliny, zwłaszcza mazowiecka i wielkopolska, które nas w Polsce piastowskiej bliżej obchodzą, jakto dzisiejsza konfiguracja kraju uczy, niewątpliwie w prawniku istniały, skoro i dziś istnieją, że nadto te kotliny były w prawniku o wiele wilgotniejsze niż są dzisiaj i mogły być zasiane zwierciadłami wody, to zupełne milczenie Galla o jeziorzystości naszej ojczyzny nie inaczej tłumaczyć sobie należy, jak tylko, że te wody w niczem nie przeszkadzały rośnięciu bujnych lasów. Jakoż że tak było w rzeczywistości, że i w owej wielkopolskiej zwłaszcza kotlinie rosły wśród wód bujne lasy, dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość jeden artykuł ustawodawstwa wiślicko-piotrkowskiego króla Kazimirza Wielkiego, a zwłaszcza jeden artykuł statutu piotrkowskiego, a więc wielkopolskiego, który wyraźnie wspomina o lasach nawodnych nad Wartą (*in*

silvis aquaticis, videlicet circa Vartam). Istniały więc lasy nawodne w Wielkopolsce jeszcze za Kazimirza Wielkiego a woda nie przeszkadzała im wcale do porostu. Wobec tego więc i wobec charakterystyki ojczyzny naszej, podanej przez Galla, musimy koniecznie zgodnie z Autorem Chrobacyi uważać ojczyznę naszą w prawniku jako jeden olbrzymi szmat lasu poprzerzynany gęsto rzekami, bagnami i jeziorzyskami, w której głównym zajęciem pierwotnych osadników było pasterstwo, rzadziej łowiectwo i rybactwo a najrzadziej uprawa roli.

Jeszcze co do niejednego punktu interesującej rozprawy „Polska z czasów przedhistorycznych“ radbym się wyklócić z kolegą Rostafińskim. Lecz gdy klótnia to złość, a złość piękności szkodzi, a na tym punkcie jestem bardzo drażliwy, przeto wolę narazie zaniechać tej klótni, a tylko jeszcze z jednym szczegółem się rozprawić, który już wprost w moje najgłębsze odmiennie przekonanie gali i takowe obraża. Jestto postawione przez kolegę Rostafińskiego twierdzenie, że wyczynianie lasu na rolę nie odbywało się u praojców naszych drogą karczunku, za czem ja przemawiam, lecz w ten sposób, iż na przeznaczonej do wyczynienia powierzchni lasu obdzierano drzewa z kory, a gdy uschły, zażegnano je i palono cały tak uschnięty las. Jakkolwiek bowiem słuszenie twierdzi kolega Rostafiński, że karczowanie lasów w owych czasach było nader trudnem przedsięwzięciem, zaś człowiek nie zadaje sobie nigdy więcej trudu, niż go do tego zmusza konieczna potrzeba, to jestem jednak tego zdania, że wyczynianie u nas roli w prawniku drogą palenia usłych lasów nie dokonywało się nigdy. Ogień bowiem jest elementem, nad którym trudno bardzo a czasem wręcz niepodobna zapanować, gdy się rozwieli. Można by więc było zażęgać tylko lasy osobne, to jest takie, które z wszech stron otoczone były polami, gdzie zatem istniała pewność, że ogień na granicy pól się zatrzyma. Ale takich osobnych lasów w Polsce w prawniku (krom na wyspach lub kępach) nie było wcale, lecz cały kraj przedstawiał się jako jeden wielki szmat lasu, który zażęgłszy w jednym punkcie, nie można było przewidzieć, gdzie się ogień zatrzyma i czy nie obejmie całego nawet kraju, robiąc zupełne spustoszenie, tem bardziej, gdy ówczesni osiedleńcy czyli praorejcy nie znali ani sikawek, ani posiadali dość metalowych narzędzi do wycinania przesiek, aby postępowi pożaru tamę położyć. W takich więc warunkach nie mogło być absolutnie mowy o wypalaniu lasów w celu wyczyniania roli.

Że się w tem zapatrywaniu nie mylę, klasycznym na to dowodem są nazwy miejscowości na obszarze Polski piastowskiej. Każdy bowiem wybitniejszy objaw w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, odbił się w nazwach naszych wsi. I tak kiedy w połowie XIII wieku pojawił się u nas a w wieku XIV rozwielił zwyczaj zakładania wsi prawem niemieckiem, kiedy wskutek tego wśród naszych wsi lasem pokrytych, wyłoniły się poraz pierwszy nieznane i niebywale dotąd wsie wielkie o kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu łanach, przedstawiające wyłącznie tylko glebę uprawną, to jest rolę oraz łąki i pastwiska, powstało zaraz obeszło 600 wsi pod nazwiskami wola, wólka, wolicia, lgota, a to są charakterystyczne nazwy wsi na prawie niemieckiem założonych. Kiedy znowu od końca XV wieku i w ciągu wieku XVI rozwieliło się u nas gospodarstwo folwarczne i poczęto na szeroką skalę zakładać folwarki na obszarach poza wsiami pozostałych, powstało znowu kilkaset wsi z nazwami takimi jak: borowy, bugaje, bukowy, dąbrowy i dąbrowki, jodłowy, leszczyny, sosnowy, świercze, wierzbice i t. p. które to nazwy znowu charakteryzują powstałe w wieku XVI folwarki. Gdyby więc wypalanie lasów u nas w prawniku było rzeczą tak pospolitą, jak to kolega Rostafiński twierdzi, musielibyśmy znowu pomiędzy wsiami naszymi znaleźć co najmniej kilkaset takich, którychby nazwy na taki ich początek wskazywały, jak n. p. gorenice i gorlice, żary, żarki i zgorzenice; gdy tymczasem wsie o takich nazwach w geografii naszej wiejskiej należą do tak rzadkich wyjątków, że je na palcach policzyć można. Nie ma więc najmniejszej podstawy do przypuszczania, iżby wyczynianie roli u nas w prawniku następowało za pomocą żażegania i wypalania lasów.

A teraz przejdźmy do rozpatrzenia się w pierwotnem zasiedleniu ojczyzny naszej.

Z nazw wsi sądząc, każdy pierwotny osiedlenie, każdy praojczyc obejmował w posiadanie szmat ziemi taki, jaki przedstawiają granice dzisiejszych wsi. Jeśli bowiem wsie zowią się Kobierzyn, Dalechów, Czarnocice, to znaczy, że pierwotna dziedzina praojczyca Kobiery, Dalecha, Czarnoty była tak wielką, jak daleko sięgają dzisiejsze granice dóbr Kobierzyn, Dalechów, Czarnocice, a to tak wsi jak i obszaru dworskiego, z tą tylko różnicą, że gdy dzisiejszy Kobierzyn przedstawia poważną ilość gruntu zostającego pod kulturą, to jest rolę, łąk i pastwisk, a tylko pewną część pokrytą lasem, to w prawniku czyli w chwili osiedlenia się starego Kobiery, dziedzina jego, dzisiejszy Kobierzyn, przed-

stawiał się jako jeden duży szmat lasu, w którym pasło się bydło i były prawdopodobnie dzikie pszczoły, a tylko gdzieś gdzie na tle tego lasu przebijała się większa lub mniejsza polanka, pod uprawę zboża zajęta.

Te polanki uprawnej ziemi były zrazu bardzo małe, tyle ile miejsca powstało po zbutwiałem starodrzewiu, po różnych miejscach lasu porożrucane, a cała ich przestrzeń w jednej takiej dziedzinie prawdopodobnie kilku morgów gruntu razem nie przenosiła. Zwolna dopiero powiększają się te polanki przez karczowanie przyległych drzew, może zrazu w ten sposób, że przez obdzieranie drzewa z kory, zmuszano je do schnięcia i pruchnienia, a gdy pruchnieć zaczęło, żażegano wewnątrz pruchno, poczem już nie było trudno takie wewnątrz wypalone drzewo obalić i w ten sposób polankę nieco rozszerzyć. Gdy jednak, jakto już nie tylko ja w poprzednich moich pracach kilkakrotnie podniosłem, ale na co i kolega Rostafiński, jak wspomniałem, również się zgadza, żaden człowiek nie zadaje sobie trudu, niż go do tego zmusza konieczna potrzeba, ciekawemby było zbadać, do jakiej wielkości powiększono owe rolne polany, iżby one zaspokoiły najkonieczniejsze potrzeby osadnika, czyli jednym słowem, ile mogło być roli w pierwotnej dziedzinie praojczyca? Nad tem pytaniem zastanowię się zaraz niżej, tu tylko muszę się stanowczo zaopanować przeciw tym wszystkim, którzy przypuszczają gminną współwłasność w prawniku! Takie przypuszczenie jest grubą utopią. Z kim zresztą miał n. p. stary Kobiera dzielić własność zawłaszczoną przez siebie dziedzinę?!

Z najbliższych i najdalszych jego sąsiadów każdy posiadał taką samą, jak i on dziedzinę, która jego potrzebom w zupełności odpowiadała i dość mu sprawiała trudów i pracy, iżby miał pożądać współwłasności Kobierowej dziedziny; a jeśli który z sąsiadów pomógł Kobierze przy wyczynianiu roli, to zato bynajmniej nie rościł sobie prawa do współwłasności Kobierowej dziedziny, lecz natomiast stary Kobiera czuł się w obowiązku pomagania swemu sąsiadowi przy wyczynianiu jego polany w drodze wzajemności. Nazwy wsi z końcówkami dzierżawczymi na ow, owa, owo, in, yn, ina, yna, które stanowią przeważny zrąb wsi polskich w prawniku, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że mamy tu tylko z indywidualną własnością do czynienia. Wsie z końcówkami patronimicznymi na ice mogłyby wskazywać na wspólną własność, ale wsie te nie tylko stanowią dość niewielki procent w ogólnym kompucie wsi polskich w prawniku, iżby to, co one nazwą swą wskazują, brać można za normę po-

wszechnie obowiązującą, ale co więcej, patronimiczny charakter tej końcówki wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że wspólność, jeśli jaka istniała, to była ona rodzinną a nie gminną.

Staralem się na innem miejscu wykazać, jak powstawały wsie na ico, tu zaś tylko dodam, iż wspólność rodzinna mogła się bardzo często zjawiać i powtarzać, wszelako miała zawsze czyto krótszy czy dłuższy, jednak tylko tymczasowy czyli przechodowy, przygodny charakter. Gdy stary ojczyc umarł, to oczywiście dzieci po nim pozostałe, a zwłaszcza synowie, musieli żyć razem we wspólności majątkowej tak długo, dopóki sobie osobnych stanów nie pobudowali i pozostała po ojcu dziedzina się nie podzielili. Gdy to nastąpiło, a następowało to zazwyczaj dość prędko, gdyż każdy z synów otrzymawszy tylko część polany rolnej po ojcu, musiał się wcześniej zabierać do pracy, aby sobie taki kawał roli wyczynić, iżby mu na potrzeby rodziny całej, jaką zakładał, wystarczyła, kończyła się ta rodzinna przygodna współwłasność. Ani w nazwach wsi, ani w późniejszych źródłach historycznych u nas nigdzie zgoła z najmniejszym śladem współwłasności gminnej spotkać się nie można. Dopiero później od drugiej połowy XIII wieku zaczyna się zjawiać pierwsza współwłasność gminna, a tę stanowią skotnice czyli pastwiska gminne. Ale skotnica czyli pastwisko gminne to jest instytucja czysto z lokacyami na prawie niemieckiem do nas przeszczepiona, wsie pierwotne na prawie polskiem założone, nie znały wcale gminnego pastwiska, gdyż takowe było zupełnie niepotrzebne, skoro każda dziedzina posiadała taki duży szmat lasu, jaki jej na paszę dla bydła był potrzebny,

A teraz zastanówmy się z kolei nad kwestyą, jak duży mógł być obszar uprawnej ziemi czyli roli w takiej dziedzinie praojczyca? Odpowiedź na to zagadnienie leży jak na dłoni. Zrazu, to jest w pierwszych chwilach zasiedlenia obszar ten był bardzo niewielki i to z kilku a nieraz może nawet i z kilkunastu osobno położonych kawałków złożony, w miarę tego, ile na obszarze zawłaszczonej dziedziny znalazło się uschniętych drzew lub wykrotów, z pod których wyczynioną polanę można było na uprawną rolę obrócić; nadto obszar tej uprawnej roli był w każdej niemal dziedzinie różny, jak różnemi były warunki, od których istnienia zawisł. Gdy jednak z biegiem czasu i praojczyc i jego potomkowie poczęli pomagać przyrodzie i własną pracą rozszerzać objętość owych pierwotnych uprawnych polan, gdy praca ta w każdej niemal rodzinie była prawie jednakowa, a przynajmniej od jednakowych warunków zawisała, mianowicie

od sił jednego człowieka i jego rodziny oraz od potrzeb każdej pojedynczej rodziny i wrodzonego każdemu człowiekowi lenistwa, nieprzedsiębrania ciężkiej pracy ponad konieczną potrzebę, stało się z biegiem czasu, że te tak częścią przy pomocy przyrody, a częścią przy pomocy własnej pracy przygotowane obszary uprawnej ziemi czyli roli, acz w każdej pojedynczej dziedzinie były różne, przecież wogóle przecięciowo przedstawiały pewną jednoraką, bardzo do siebie zbliżoną powierzchnię, którą już można przyjąć jako przecięciową powierzchnię prastarej roli.

O objętości tej prastarej roli nie podają nam nasze pomniki historyczne wcześniejszych wskazówek, jak dopiero z drugiej połowy XIII wieku, a zatem dopiero z chwili, kiedy w skutek silniejszego napływu obcego osadnictwa do Polski, daje się odczuwać większy ruch w dążeniu do karczowania lasów pod uprawę rolną; w tej więc chwili owe prastare role dosięgają największego swego rozprzestrzenienia się i nie byłoby może trafnem, iżbyśmy objętość ról wieśniaczych z tego czasu brali jako skazówkę do ocenienia objętości prastarej roli wieśniaczej choćby nawet z wieku XII.

Musimy więc sięgnąć do źródeł postronnych, zwłaszcza do naszych braci rodzonych, Lechitów zaodrzańskich, którzy z jednego z nami pnia pochodząc, w jednakich też, jak i my, żyjąc warunkach przyrody, niewątpliwie także same jak i my, zwłaszcza co do posiadłości ziemskich wypiełgnowali zwyczaje.

Otóż źródła historyczne współbraci naszych zaodrzańskich Wagrów i Obotrytów są znacznie wcześniejsze od naszych i pozwalają nam stawiać uzasadnione przypuszczenie, jakimi mogły być nasze prastare ziemskie stosunki.

I tak wiemy z Helmolda ¹⁾, że u Wagrów i Obotrytów już w połowie X wieku przedstawiały role powierzchnię jednego słowiańskiego pluga ziemi, do którego uprawy potrzebnym był sprzężaj dwóch wołów albo jednego konia.

Że tak samo było i w Polsce, świadczy ponad wszelką wątpliwość przywilej fundacyjny klasztoru trzebnickiego, przez Henryka Brodatego w r. 1204 wydany, który również przytacza jedną kategorię osadników, posiadających dziedziny pod dwa woły czyli jednego konia.

Jeśli więc jeszcze nawet do XIII wieku dotrwały u nas takie gospodarstwa rolne, które obejmowały obszar uprawny pod dwa woły czyli jednego konia (co się u Słowian zaodrzańskich

¹⁾ Helmold lib. I, cap. 12 et 14.

zwało plugiem słowiańskim), to już nasze pomniki historyczne powinny nam dać wyjaśnienie, jakito obszar roli przez ów plug słowiański rozumiano, czyli co był właściwie ów plug słowiański?

Takim pomnikiem historycznym jest przedewszystkiem statut Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1262, ustanawiający kary na tych, którzyby sprzedaż dziesięcin udaremnić się starali, lub też sami od składania dziesięcin się uchylali. Na takich kara wynosić miała od małego pluga, zwanego radłem, kamień wosku, zaś od dużego pluga kamieni dwa ¹⁾.

Dalszym pomnikiem jest układ Jana biskupa poznańskiego z osadnikami z pod Biechowa o dziesięcinę z r. 1288, w myśl którego to układu osadnicy winni byli płacić z małego pluga czyli radła po 4½ szkojca, zaś z wielkiego pluga po 9 szkojców²⁾.

Z tych dwóch pomników się okazuje:

1) że w drugiej połowie XIII wieku istniały u nas gospodarstwa rolne czyli właściwie role dwojakiego rodzaju, mianowicie mniejsze czyli radła i większe czyli plugi; niemniej

2) że objętość większej roli czyli pluga wynosiła akurat dwa razy tyle, co objętość mniejszej roli czyli radła.

Gdy zaś w drugiej połowie XIII wieku mieliśmy już dwie kategorie osadników na roli, mianowicie starych autochtonów lechickich i niemieckich kolonistów, przeto owe dwie kategorie roli odpowiadają tym dwom kategoriom osadników. Chodziłoby tylko o oznaczenie, do której kategorii osadników odnosi się radło, a do której plug. W tej mierze nie może być ani chwili wątpliwości, bo chociaż filologowie twierdzą, że niemiecki wyraz *Pflug*, pochodzi od wyrazu polskiego plug, z czegooby wynikało, że Niemcy od Polaków przyjęli plug a z nim i uprawę roli, to przecież dokumenta nasze historyczne stwierdzają błędność takiego przypuszczenia ponad wszelką wątpliwość. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że dopiero osadnictwo na prawie niemieckiem przemieniło charakter ojczyzny naszej z kraju leśnego w kraj rolniczy, że zatem dopiero koloniści na prawie niemieckiem wprowadzili do nas intensywniejsze i systematyczne oddawanie się karczowaniu lasów i wyczynaniu ornej ziemi. Kolonistów niemieckich zatem musimy w porównaniu z ludnością

¹⁾ Kodeks wielkopolski N. 402: de unoquoque aratro paruo, quod *radlo* dicitur, lapidem cere, pro magno autem, quod *plug* nominatur, duos lapides cere persoluat.

²⁾ Kodeks wielkopolski N. 692: de paruo aratro, quod *radlo* dicitur, quatuor scotos et dimidium, et de magno, hoc est de *plugone*, nouem scotos presentabunt.

autochtoniczną uważać jako bieglejszych, wyżej stojących rolników, im przeto musimy przyznać wprowadzenie do kraju naszego poprawniejszego narzędzia rolniczego czyli pluga, podczas gdy radło, narzędzie rolnicze mniej doskonałe, pojedyncze, którego nazwa czysto polska ponad wszelką wątpliwość rodzime pochodzenie zdradza, uważać musimy jako prastare narzędzie rolnicze naszych lechickich autochtonów.

Że zaś niemieccy koloniści przynieśli do nas ze sobą rozmiar gruntów na lany, zwłaszcza na lany małe szredzkie, flamandzkie czyli chełmińskie, objętości około 30 morgów, przeto plug oznaczać będzie rolę objętości jednego lanu szredzkiego, flamandzkiego czyli chełmińskiego czyli 30 morgów gruntu, zaś o połowę mniejsze radło storopolskie obejmować będzie połowę tego obszaru, a więc morgów 15.

Radło polskie przeto, to rola objętości morgów 15.

Godzi się tu przypomnieć treść przywileju fundacyjnego, wydanego przez Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego w r. 1204. I w tym przywileju są wspomniane dwie kategorie gospodarstw rolnych:

1) większe, do których potrzebny i używany był sprzężaj czterech wołów czyli dwóch koni; oraz

2) mniejsze, do których używany był sprzężaj dwóch wołów czyli jednego konia.

Gdy zaś jak wiemy z Helmolda, sprzężaj dwóch wołów lub jednego konia, odpowiadał objętości jednego pluga słowiańskiego (oczywiście naszego radła), to sprzężaj czterech wołów czyli dwóch koni oznaczałby objętość pluga niemieckiego czyli małego lanu trzydziestomorgowego.

Te więc dwie kategorie gospodarstw rolnych: mniejszych i większych, jakie spotykamy u nas dopiero w źródłach z drugiej połowy XIII wieku, znajdują się na Szląsku już na samym początku XIII wieku, co się tem tłumaczy, że kiedy kolonizacja niemiecka płynąć do nas zaczyna szerszym korytem dopiero po napadzie Tataarów, a zatem prawie dopiero od połowy XIII wieku, to na Szląsku kolonizacja niemiecka istnieje już dowodnie w drugiej połowie wieku XII; wspomina przecież kolonistów niemieckich już nawet przywilej fundacyjny klasztoru lubiąskiego Bolesława Wysokiego z r. 1175.

Że zaś radło polskie odpowiada w zupełności dawnemu plugowi słowiańskiemu, wspomnianemu przez Helmolda, wynika już stąd, że wedle źródeł historycznych rozmiary gospodarstw rolnych w całej lechickiej czyli winulskiej Słowiańszczyźnie były

prawie jednakowe, jak się to z wysokości ciężarów, a zwłaszcza biskupowizny czyli dziesięciny z tych gospodarstw uiszczanej okazuje.

I tak kiedy w r. 1160 Henryk Lew pobił Nikłota obotryckiego, ziemię jego rozdał pomiędzy swych wazyli, a synów jego ograniczył do samego księstwa wrzelskiego, polecił Wagrom, Obotrytom, Połabianom i Kicynom, iżby biskupom swym (lubbeckiemu, skwirzyńskiemu i raciborskiemu) składali biskupowiznę (dziesięcinę) taką samą, jaką składają Polanie i Pomorzanie, to jest po trzy mierzyce czyli korce pszenicy i dwanaście denarów z każdego słowiańskiego pługa¹⁾. Okazuje się z tego, że ten pług słowiański był tak samo w użyciu u Wagrów, Obotrytów, Połabian i Kicynów, jak u Pomorzan i Polan, z czego wynika, że owym słowiańskim pługiem u nas jest nasze rodzime prastare radło.

W roku 1230 pobierał biskup raciborski z każdego radła po trzy mierzyce pszenicy, kicie lnu, jednym kurczęciu i jednym solidzie (12 denarów); w skwirzyńskim zaś biskupstwie wynosiła biskupownica w r. 1254 po dwie mierzyce żyta, dziesięć denarów i jednej kicie lnu z roli na dwa woły (pługa słowiańskiego)²⁾.

Wedle treści układu księcia Barmina z Hermanem biskupem kamieńskim, opłacali Niemcy z swych łąnów po 3 solidy (36 denarów) dziesięciny, zaś Słowianie z radła po 6 denarów biskupowi i po solidzie (12 denarów) kapitule kamieńskiej³⁾. I tu więc role osadników niemieckich są wspomniane, jako dwa razy większe od radła (*uncus*) słowiańskiego.

Klasztor wreszcie Premonstrantów uznoski pobierał w r. 1239 z dziesięcin radeł nadanych sobie przez księcia Barmina, po jednej mierzyce żyta, jednej jęczmienia i jednej owsa, tudzież po jednym kurczęciu i jednej kicie lnu z każdego radła⁴⁾.

Wysokość tej biskupowizny czyli dziesięciny z różnych okolic tak jest zbliżona, że niewielkie różnice już wprost na karb większej lub mniejszej urodzajności gleby położyć możemy. Okazuje

¹⁾ Helmold lib. I, cap. 87. Zobacz także przywileje Henryka Lwa dla biskupstwa raciborskiego z r. 1158, dla wszystkich trzech biskupów wspólny z r. 1169 i dla biskupstwa skwirzyńskiego z r. 1171 w *Meklenburgisches Urkundenbuch*, Schwerin 1863, tom I str. 56, 84, 95.

²⁾ Hasselbach i Kosegarten: *Codex Pomeraniae diplomaticus*, Greifswald 1843, Tom I, str. 311.

³⁾ Prümers: *Pommersches Urkundenbuch* II, 279 N. 976.

⁴⁾ Hasselbach i Kosegarten l. c. str. 586.

się przeto, że dziesięcina przyznana biskupowi pomorskiemu wedle buli papieża Innocentego II z r. 1140 odpowiadała dziesięcinie z jednego pługa słowiańskiego czyli jednego radła, że zatem pierwotne gospodarstwa rolne na Pomorzu tudzież u Słowian zaodrzańskich przedstawiały tak jak u Polaków objętość jednego radła czyli pod uprawę dwu wołów lub jednego konia.

Objętość takiego słowiańskiego radła czyli słowiańskiej włoki skonstantowaną została wedle uchwał sejmu pomorskiego w Szczecinie r. 1616 odbytego na obszar około 15 morgów¹⁾, co znowu mniej więcej odpowiada znanej u nas później włóce magdeburskiej.

Dla uzupełnienia materiału historycznego wspomnieć tu jeszcze wypada o przywileju prawa chełmińskiego z r. 1233²⁾, który w art. XXVII stanowi, że mieszczenie chełmińscy biskupowi dycezałnemu tytułem dziesięciny z każdego pługa niemieckiego po korcu żyta i korcu pszenicy, zaś z pługa polskiego, który się radłem nazywa, tylko po korcu pszenicy oddawać byli winni. Że zaś prawo chełmińskie jako miarę roli przepisywało łąn flamandzki, który później włóką chełmińską był zwany i jak wiadomo, 30 morgów obejmował, przeto i z tego dokumentu znowu się okazuje, że pierwotne radło polskie czyli pług słowiański tylko morgów 15 obejmował.

Z chwilą rozwielenia się kolonizacji na prawie niemieckim u nas, która jak wspomniałem wyżej, od drugiej połowy XIII wieku szerszym zaczyna płynąć korytem, a za czasów króla Kazimierza Wielkiego dosięga szczytu swego rozwoju, weszła w użycie nowa miara gruntów, mianowicie łąny mniejsze i większe, pomiar zaś na radła ustał zupełnie.

O łąnach, jako instytucji prawa niemieckiego, mówić będę w innej rozprawie, historii rozwoju prawa niemieckiego w dawnej Polsce poświęconej; tu tylko wspomnę jeszcze, że uniwersał podwodowy króla Zygmunta Augusta z r. 1564, znoszący podwoły daremne jako posługi publiczne a natomiast zaprowadzający podatek podwodny, stawia jako jednoznaczne z włóką i łąnem żrebia i ślady.

Że zaś nazwy żrebie i ślad są w języku naszym prastare i o kilka wieków wyprzedzają pojawienie się u nas włók i łąnów, przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że radło polskie czyli pług słowiański zwał się u nas pierwotnie żrebiem (*sors*) lub śladem.

¹⁾ Hasselbach i Kosegarten l. c. str. 311.

²⁾ Bandtkie: *Jus Culmense* st. 295.

Reasumując to wszystko, cośmy powyż powiedzieli, przechodzimy do przekonania, że każda pierwotna dziedzina osadnika czyli praojczyca w kraju naszym obejmowała obszar całej dzisiejszej wsi, to jest tak obszaru dworskiego, jak i obszaru gminnego, że jednak cała taka dziedzina przedstawiała się jako jeden wielki szmat lasu, służący do paszenia bydła i chodowania pszczoł, w którym wyczynione tu i owdzie polany roli uprawnej niby oazy nie przenosiły swą objętością wielkości żrebia czyli śladu czyli radła polskiego lub pługa słowiańskiego, to jest objętości 15 morgów.

W tej dziedzinie budował sobie praojczyk budynek mieszkalny, rodzaj namiotu z chrustu plecionego, gliną wylepionego, który się prawdopodobnie stanem nazywał. Gdy praojczyk umarł, budowanie nowych stanów przez pozostałych po nim synów zależało od tego, czy chcieli nadal pozostać we wspólności majątkowej, czy też postanowili podzielić się ojcowizną.

Jeśli pragnęli żyć nadal we wspólności majątkowej, to prawdopodobnem jest, że młodsi bracia budowli dla siebie i swoich rodzin własne stany w pobliżu stanu ojcowskiego, który najstarszemu synowi przypadł w udziale. Takie pobudowanie się w jednym miejscu było z pożytkiem dla prowadzenia gospodarstwa i bezpieczeństwem dla dobytku, który na noc spędzany był do obory, pomiędzy temi stanami położonej; jeśli jednak synowie dzielili się ojcowizną, toć nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w takim razie każdy syn budował sobie swój stan na wydzielonym sobie gruncie i nie gdzieindziej.

Należy przypuścić, że jeżeli przez dziedzinę ojcowską przechodziła droga, to przy dzieleniu tej dziedziny starano się o to, by każdy dział przylegał do drogi i miał w ten sposób ułatwioną komunikację. Że w takim razie i stany budowano jak najbliżej drogi czyli przy samej drodze, tego po dziś dzień wszystkie wsie dają niezbite dowody.

Drogi te były prawdopodobnie zrazu bardzo szerokie, gdyż z jednej strony grunt nie reprezentował jeszcze podówczas żadnej większej wartości, iżby go oszczędzać miano; z drugiej zaś strony liczny inwentarz spędzany w dzień drogą tą na noc do obory i wypędzany znowu codzień zrana z obory do lasu, wymagał drogi szerokiej.

Taka droga szeroka zwała się prawdopodobnie pierwotnie ulą, skąd powstała następnie zdrobniała nazwa ulicy. Wzdłuż więc uli czyli drogi budowały się stany pojedynczych osadników, a że drogi zazwyczaj biegły prosto, przeto przypuszczenie

niektórych uczonych, jakoby wsie pierwotne polskie czyli słowiańskie miały się budować kolistą czyli łukiem, nie zdaje się mieć racjonalnej podstawy. Tylko tam, gdzie spadkobiercy utrzymali wspólność majątkową, mogły być i były prawdopodobnie stany budowane w pobliżu siebie naokoło obory a zatem kolistą lub łukowatą, lecz takie wsie będą należeć do rzadkich wyjątków, gdyż wspólna własność nie trwała wieki, lecz po upływie pewnego czasu przemieniała się koniecznie we własność indywidualną, do czego zmuszała potrzeba karczowania lasów, aby wykonać rolę, co było z wielkiem wyłożeniem sił indywidualnych połączone.

Mniemanie kolegi Rostafińskiego, jakoby nazwa ulicy pochodziła od szeregu pszczelnych uli, już na pierwszy rzut oka nie wydaje się być trafną; a naprzód dlatego, że w owych prastarych czasach chodowano jeszcze pszczoły dziko po lasach; przesiedlenie pszczoł do pasiek koło domów pochodzi dopiero z czasów stosunkowo dość późnych, kiedy w skutek postępującej kultury rolnej i dzielenia starych rozległych dziedzin pomiędzy spadkobierców na coraz mniejsze udziały, lasów tych zaczęło brakować. Jestem zdania, że pszczoła z lasu nie przeniosła się wcześniej do pasieki ogrodowej, jak co najwcześniej dopiero w XIV lub może nawet dopiero w XV wieku.

Wyraz „ulica“ nie zostaje też z wyrazem „ul“ w żadnym etymologicznym związku.

Mamy wyraz „zaulek“, który ma topograficzne znaczenie i który widocznie pochodzi od źródłosłowu ula; otóż od tego samego źródłosłowu pochodzi także wyraz „ulica“, jako forma zdrobniała, która również topograficznie ma znaczenie.

Formowanie ulicy, przeznaczonej dla przechodu ludzi i przejazdu bydła, z uli pszczelnych, nie dałoby się w żaden sposób rozumnie wytłumaczyć, gdy wiemy, że pszczoła ani ludzi ani zwierząt nie lubi i nieraz swem żądłem daje im bolesne swej niechęci dowody.

§. 6. Organizacja ludności wieśniaczej: wsie i opola, dziesiątki, setki, setnicy, pstre sto. — Eliminacja, wyzwolenie (*manumissio*), prawo łąkowych.

Kiedy szczep lechicki przybył do ojczyzny naszej w prawniku, zorganizowany był nawskroś patryarchalnie: w rodzinie ojciec, w rodzie najstarszy wiekiem, starosta rodu, trzymał rządy.

Gdy się ten szczep lechicki pomiędzy Wisłą a Odrą, Notecią a Karpatami osiedlił, ustrój ten plemienny przemienił się w ustrój terytoryalny. Gdzie się osiedlił ojciec rodziny, tam powstała z czasem wieś; wszystkie zaś wsie, obejmujące rodziny do jednego rodu należące, wytworzyły opole. To opole przedstawia się zrazu jako jedna zwarta terytoryalnie całość i mogło być mniejsze lub większe, gdyż zależało wyłącznie od tego, ile rodzin odnośny ród składało¹⁾.

We wsi zrazu przewodził ojciec rodziny, w późniejszych pokoleniach najstarszy wiekiem czyli starosta wiejski. Istnienie starosty wiejskiego poświadczane jest w zabytku prawa zwyczajowego polskiego, pochodzącym z drugiej połowy XIII wieku.

Kto przewodził w opolu, nie jest wiadomo; że musiał być jakiś naczelnik opola, jeden lub kilku, wypływa stąd, że były i kary i daniny pobierane opolami, musiał być więc jakiś zarząd, który się trudnił repartycją danin lub kar na pojedyncze rodziny i ściąganiem takowych. Biorąc przykład ze starostów wiejskich, mielibyśmy wielką ochotę przypuścić, że tak jak istnieli starostowie wiejscy, tak mogli istnieć i starostowie opolni²⁾.

Cóż kiedy żadnemu naszemu pomnikowi historycznemu nie jest znany żaden starosta opolny, chociaż był znany nawet starosta piekielny i chociaż w licznych przywilejach mówiących o opolu nastęrczała się bardzo dobra sposobność wspomnienia o staroście opolnym, gdyby był rzeczywiście istniał.

Snać więc nie istnieli osobni starostowie opolni, a sprawy opola załatwiała rada starostów wiejskich, w skład opola wchodzących.

Opola istniały na całym obszarze dawnej Polski, najdłużej dochowały się w Wielkopolsce, gdzie też najgęściej były rozsiane. Znamy z tej dzielnicy opola: Bielsko, Chociszko, Drzonek, Drzecha, Gdecz, Kościan, Kościół, Kostrzyń, Krzywín, Łądek, Niedziszyn, Przemęt, Radziejów, Sławsko, Starogród, Szrem i Wiśniowa.

¹⁾ Później powstały także opola jako terytoria prawne a nie zwarte terytoryalne okręgi. Kiedy bowiem kościoły i klasztory wywalczały sobie różne swobody, doszły i do tego, że różne ich wsie, położone w rozmaitych opolach, z tych opól wyłączone, i razem, chociaż po różnych miejscach porożrzucane, w jedno wspólne prawne opole połączone zostawały. Takie prawne opola nie przedstawiały już więcej zwanego terytoryalnego okręgu.

²⁾ U Słowian południowych istnieją tacy starostowie pokoleń pod nazwą żupanów.

Niekiedy opole zwane jest prowincją. W XIV wieku już o opolach jako okręgach administracyjnych nie spotykamy w dokumentach wzmianki.

W pierwszych dwóch wiekach istnienia szczepu lechickiego pomiędzy Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami, mianowicie w siódmym i ósmym, organizacja wiejska i opolna była jedyną.

Z pojawieniem się nadłabskich Polaków nad Wisłą i ucieśnieniem nadwiślańskich Lechitów, a zwłaszcza z pojawieniem się władzy księcia-wojewody i prowadzenia wojen, które w tej epoce jeszcze niemal wyłącznie, o ile są zaczepnemi, na łup i jeńca wojennego są obliczone, zjawia się nowe osadnictwo wiejskie i nowy rodzaj organizacyi.

Jeńców wojennych bowiem osadzano przeważnie na ziemi w dziesięciordzinnych siołach. Dziesięciu jeńców osadzonych na ziemi stanowiło wieś, dziesięć takich wsi stanowiło setkę. Tacy jeńcy wojenni osadzani w dziesięciordzinnych siołach, zwali się dziesiątakami (*decimi*); setka zaś takich dziesiątaków zostawała pod zarządem setnika (*centurio*). Setnik oczywiście podlegał kasztelanowi, stąd i dziesiątacy uważani byli za ludzi należących do grodu.

Oprócz zwyczajnych setek ludności wieśniaczej niewolnej, na których czele stał setnik, zapewne włódyka a często może nawet zwykły plebejusz, istniał inny jeszcze rodzaj setek, zwanych „pstre sto“. W czym polegała różnica między zwyczajnymi setkami a setkami pstremi, i gdzieby te pstre setki istniały, nie wiadomo. Jest wprawdzie w dawnym wojew. krakowskim, pow. miechowskim wieś Pstroszyce, która nazwą swą (oczywiście pierwotnie Pstrościce) wskazywałaby na pewien związek z pstretem. Gdy jednak nispodobna przypuścić, iżby w owej wsi całe pstre sto mieszkało, gdyż tak olbrzymich wsi Polska średniowieczna nie zna, przeto raczej przypuścić należy, iż wieś ta stąd nazwę swą miała, iż służyła jako uposażenie urzędu „Pstre sto“.

Być może, iż pstre setki nie składały się ze zwyczajnych decymów, lecz z setek narocznikowych, i że nazwa pstre stąd powstała, iż taką setkę wypełniali narocznicy różnych zawodów razem, a więc i kuchary i piekary i skotniki i łagiewniki i szczytniki i t. p.

Setnik nad taką pstrą stówką przełożony, był snąć dość wysokim dygnitarzem, skoro pod r. 1322 wiliński nietylko szlachcica ale nawet komesa na tym urzędzie, gdy zwyczajnymi setnikami byli co najwyżej włódycy a zapewne nigdy szlachta.

Można przypuścić, że los jeńców wojennych osadzonych na ziemi, zrównał się prawie zupełnie z losem ludności wieśniaczej, przywiązanej do gleby, i w tem się tylko różnił, że kiedy książę mógł wieśniaka przywiązanego do gleby, tylko wraz z glebą nadać jako uposażenie kościołowi lub klasztorowi, czyli co na jedno wyjdzie, przekazać kościołowi lub klasztorowi te pożytki, jakie książę od tego wieśniaka pobierał, to co do jeńca wojennego osadzonego na ziemi, mógł książę i jego osobą dowolnie i bez ograniczenia rozporządzać.

Jakkolwiek tak ludność wieśniacza do gleby przywiązana jak i jeńcy wojenni na ziemi osadzeni, posiadali swoje dziedziny dziedzicznie, to jednak monarsze służyło prawo tak wieśniaka do gleby przywiązanego, jak i niewolnika na ziemi osadzonego wedle swego upodobania i bez żadnej słusznej przyczyny z posiadanych przez nich dziedzin wyrzucić, i te dziedziny jakby swoją własność komu innemu nadać, bez obowiązku uiszczenia tak obdartemu ze swej dziedziny wieśniakowi jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Wprawdzie weszło w zwyczaj, że książęta w przeważnych wypadkach naznaczali wydziedziczonym wieśniakom za zagrabione im dziedziny inne wynagrodzenie, lecz czynili to nie z pobudek prawnych, nie z przyczyny, jakoby się tym wydziedziczonym wieśniakom rzeczywiście jakie wynagrodzenie, jaka odprawa należała, lecz jedynie z pobudek czysto moralnych.

Odczuwano to, że zabierając takiemu wieśniakowi dziedzinę, którą tenże nieraz pracą w pocie czoła przez lat kilkadziesiąt przedsiębraną, z starodrzewnego lasu sobie wyczynił, wyrządzono takiemu wieśniakowi krzywdę o pomstę do nieba wołającą, więc dla zagłuszenia wyrzutów własnego sumienia dawano takiemu wieśniakowi zazwyczaj, ale nie zawsze, jakąś odprawę. Charakterystycznym jest ustęp jednego dokumentu, w którym książę zabrawszy wieśniakom ich dziedziny, motywuje tak daną tymże wieśniakom odprawę: „*sed ego timens eorum apud Deum contra me obiectionem*“, bojąc się ich przed Bogiem na mnie żaloby, mówi książę, a więc było tylko pobudki moralne, ale nie w prawie uzasadnione, które księcia skłaniały do obmyślenia wyzutemu z dziedziny wieśniakowi jakiej odprawy. Wobec takiego stanu rzeczy zdarzało się nieraz, że taki wieśniak zgola żadnej odprawy nie otrzymał.

Następujące były rodzaje odprawy dawanej wieśniakom przywiązanym do gleby w razie ich eliminacji czyli zabrania im posiadanych przez nich dziedzin:

1^o Prawo łązków. Prawo łązków równało się wyzwoleniu, ale tylko częściowemu. Pozbawiony swej ojczystej dziedziny wieśniak, miał prawo wyszukać sobie gdzieindziej miejsca swego pobytu i założyć sobie nową dziedzinę, wszelako tylko w granicach dóbr monarszych. Przesiedlić się pod innego pana nie było mu wolno: musiał i nadal pozostać wieśniakiem książęcym.

Wprawdzie posiadamy w dokumentach naszych źródłowych jeden tylko dokument dotyczący prawa łązków, mianowicie przywilej Henryka Brodatego, wydany w r. 1223 dla klasztoru lubińskiego, w przedmiocie nadania onemuż wsi Sychowy¹⁾. W dokumencie tym nie ma wyraźnie wzmianki, iż wieśniacy zamieszkujący wieś Sychowę, aby dobrowolnie z posiadanych przez siebie dziedzin ustąpili, mają sobie jako wyzwoleni szukać nowych siedzib gdzieindziej, lecz tylko w obrębie dóbr monarszych, to jednak rozporządzenie, iż ci wyswobodzeni wieśniacy mają na przyszłość zostawać pod zarządem starosty, który jest przełożonym nad łążkami (*qui et lazanki officio preest*), świadczy dowodnie, iż ci wieśniacy mimo wyzwolenia, nie przestali być i nadal wieśniakami książęcymi, że nowych panów sobie szukać i w dobrach duchownych lub szlacheckich osiedlać się nie mogli i nie przechodzili do kategorii ludności wieśniaczej, zupełnie swobodnej, gdyż ludność taka władzy książęcego starosty nie podpadała wcale.

2^o. Przesiedlenie. Pozbawiony swej ojczystej dziedziny wieśniak, otrzymywał od księcia gdzie indziej wskazane sobie miejsce na osiedlenie bez wyzwolenia, to jest bez jakiegokolwiek polepszenia jego prawnopublicznego stanowiska i doli. Przykładu takiego postąpienia dostarcza nam przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1279, wydany dla kapituły katedralnej krakowskiej²⁾, wedle którego to przywileju książę dziedziny niewolnych wieśniaków we wsi Goszczy, mianowicie tak zwanych komorników, zostających na posługach kasztelana i grodu krakowskiego, z ich własnych dziedzin w Goszczy wyzuł, dziedziny ich kapitule katedralnej krakowskiej nadał, ich zaś samych częścią do wsi Trątnowice, częścią do wsi Wierzbnio przeniósł, nakazując im co do odebranych im dziedzin wieczyste milczenie, a niezmieniając w niczem stosunku ich zależności służbowej wobec kasztelana i grodu krakowskiego (*eisdem (camerariis)*

¹⁾ Büsching, Leubus N. 83.

²⁾ Piekosiński: Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława. Kraków 1874, tom I, N. 81.

semper remanentibus in castellani predicti et castri officijs consue-tis). W takich więc wypadkach, jakkolwiek nie następowało ani częściowe nawet wyzwolenie ludności wieśniaczej, której dziedziny zagrabione zostały, przecież otrzymywali, acz przymusowo, nowe siedziby sobie naznaczone.

3^o. Wyrzucenie czyli wyzucie miało miejsce wtedy, gdzie włościanie pozbawieni swoich dziedzin ojczystych, nie zostawali ani częściowo wyzwoleni, ani nie otrzymywali innych nowych dziedzin w zamian. Przykład takiego wyrzucenia czyli wyzucia daje nam inny przywilej Bolesława Wstydliwego z roku 1261, wydany również dla kapituły katedralnej krakowskiej ¹⁾, w którymto przywileju książę dziedziny niewolnych cieśli (właściwie szczytników), we wsi Szczytniki położone, onymże zabiera i kapitule katedralnej krakowskiej nadaje, nakazując owym szczytnikom, iżby ze wsi Szczytnik ze swoich dziedzin się wynieśli i budowle swe w tychże dziedzinach istniejące usunęli, inaczej kanonicy będą mieli prawo takowe rozburzyć. Innych zaś dziedzin dla tak ograbionych wieśniaków książę nie naznacza.

Zachodzi więc pytanie, co mają dalej robić ci pozbawieni swych dziedzin szczytnicy, skoro im książę ani nowych siedzib nie naznacza, ani ich też nie wyzwala, gdyż o ich wyzwoleniu, choćby częściowym, dokument nie zawiera żadnej wzmianki. Otóż domyślam się, że ci szczytnicy jako niewyzwoleni, muszą i nadal zostawać w służbie szczytników wobec grodu krakowskiego a osiedlić się będą musieli tam, gdzie im ich starosta, jak przypuszczam, starosta „Pstre sto“, nakaże. Cała zaś różnica między nimi a wieśniakami, którym dziedziny gdzieindziej naznaczone zostają, w tem polegała, iż jeśli wieśniakom pozbawionym swych dziedzin, przymusowo nowe osiedlenie naznaczone zostaje, to otrzymują oni w tem osiedleniu już gotowe czyli wyczynione dziedziny, pustką stojące; podczas gdy ci, którzy tylko z dziedzin wyrzuceni zostają a żadnych nowych siedzib przekazanych nie otrzymują, muszą się osiedlać na surowym korzeniu (*in cruda radice*) to jest wyczyniać sobie na nowo dziedziny wśród lasów.

W każdym razie eliminacja wieśniaków z posiadanych przez nich dziedzin nie następowała zawsze jak mniema prof. Małecki, za odpowiednią rekompensacją, lecz owszem była ona prawie zawsze ciężką krzywdą wyrządzoną takim eliminowanym

¹⁾ Piekosiński I. c. N. 62.

wieśniakom. Sam prof. Małecki przytacza rażący taki przykład krzywdzącej eliminacji na dziedzicach radzieckich. Zaledwo książę Henryk V wydał w r. 1290-tym wieśniakom-dziedzicom radzieckim przywilej na posiadane przez nich dziedziny, a już następca jego książę Bolek rozporządza eliminację tych dziedziców bez żadnego innego wynagrodzenia z posiadanych przez siebie dziedzin. I byłiby ci dziedzice musieli iść w świat z torbami, gdyby im się nie udało uzyskać od księcia pozostawienia im ich dziedzin z obowiązkiem odbywania odtąd z tych dziedzin służby wojennej (jednego zbrojnego jeźdźcy). Że zaś taka służba wojenna równała się wartości każdorazowej 10 grzywien, co podówczas odpowiadało kapitałowi 100 grzywien, przeto właściwie dziedzice-wieśniacy radziecy wykupili się wartością 100 grzywien od grożącej im eliminacji z własnych osad. I takiego dziedzica-wieśniaka, który każdej chwili może być przez panującego księcia obdarty ze swego mienia bez żadnego usprawiedliwionego powodu, pragnie prof. Małecki postawić niemal na równi ze szlachtą?!

§. 7. Literatura do dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce.

Z kolei wypada nam się jeszcze zastanowić nad literaturą dotyczącą historii ludności wieśniaczej w dawnej Polsce i rozpatrzeć się w różnorodnych poglądach autorów na tę kwestję. Będę tu miał na oku przedewszystkiem ważniejsze prace i specjalnie tylko temu przedmiotowi poświęcone.

1. W chronologicznym porządku pierwsze miejsce zajmuje uczona rozprawa księcia Tadeusza Lubomirskiego, wydana w Warszawie r. 1862 pod tytułem: „*Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku*“.

Z załem nie możemy się szerzej rozwieść nad tą rozprawą, dotyczy ona bowiem tych trzech ostatnich wieków dziejów ludności włościańskiej w dawnej Polsce, które w pracy naszej, ograniczonej tylko do wieków średnich, miejsca nie znalazły. Na pochwałę jednak tej pracy niech nam będzie wolno tu zaznaczyć, że mnóstwo cytat rękopisów niedrukowanych, jakimi autor zapatrywania swe popiera, czynią tę rozprawę książką źródłową do późniejszych dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce.

2. Drugą nieco wcześniejszą pracą tegoż samego autora na temat dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, jest rozprawa ogłoszona w Warszawie r. 1861 pod tytułem: „*Jurysdykcja patrymonialna w Polsce*“.

Zdaniem Autora rozwój samorządu dwie wykazuje doby, w pierwszej zdobywają się swobody sądowe, w drugiej polityczne. Według przyrodzonego biegu rzeczy swobody sądowe są wstępem do pozyskania swobód politycznych; tamte bronią bezpieczeństwa i godności pojedynczych obywateli, te całej społeczności.

Początek władzy patrymonialnej dziedzica nad włościanami uważa autor zupełnie trafnie jako zabytek dawnej władzy pana nad ludnością niewolną; patrymonialne sądownictwo wzięwszy początek w niewolnictwie przedchrześcijańskim i przedhistorycznym, zostało utrwalone, uprawnione i rozszerzone przez nadania królów.

Rozwój sądownictwa patrymonialnego dzieli autor na dwa peryody:

w pierwszym peryodzie, który się z XII wiekiem już zamyka, jurysdykcja tylko kasztelańska (*castellanatura*) przechodzi w zakres sądownictwa patrymonialnego z zachowaniem prawa odwołania się do króla tudzież jego sądów;

w drugim peryodzie, kończącym się z wiekiem XV, już wszelkie sprawy przechodzą do jurysdykcji patrymonialnej a ludność traci prawo odwoływania się do sądów króla.

Przeciw temu zapatrywaniu się autora miałbym niektóre obiekty do podniesienia. Autor widocznie nie zdaje sobie sprawy, że już w pierwszym peryodzie, który on z XII wiekiem zamyka, istnieją trzy odrębne kategorie ludności włościańskiej, mianowicie: 1) ludność swobodna, trzymająca grunta wieśniacze w dzierżawie za czynszem, i mogąca zmieniać dowolnie miejsce swego pobytu (*liberi*), 2) ludność wieśniacza przywiązana do gleby (*ascripticii*), która właśnie posiada dziedziny wieśniacze na własność, ale ich samowolnie opuszczać i gdzieindziej przenosić się nie może, wreszcie 3) ludność niewolna (*servi, ancillae*) stanowiąca zrazu czeladź dworską, a dopiero w późniejszych czasach także na gruncie osadzana, która stanowiąc majątek prywatny swych panów, całkowicie od ich woli zależała.

Otóż ludność wieśniacza tych wszystkich trzech kategorii znajdowała się w pierwszym peryodzie sądownictwa patrymonialnego tylko w dobrach monarszych i kościelnych z monarszego nadania; w dobrach szlacheckich znajdowała się tylko trzecia kategoria ludności wieśniaczej, to jest ludność całkowicie niewolna.

Otóż nie słuszniejszego, jak zapatrywanie się, iż skoro wieśniak w dobrach szlacheckich był zrazu niewolnikiem, to wszelka jurysdykcja nad nim już z samej natury rzeczy bez potrzeby

monarszego przywileju do dziedzica wyłącznie należała, gdyż ów wieśniak-niewolnik był rzeczą, przedmiotem majątku swego dziedzica. Ale w takim razie, jak można przypuszczać, iżby takiemu niewolnikowi służyło prawo odwoływania się od orzeczeń dziedzica do sądów króla. Czegoś podobnego przypuszczać nawet na chwilę nie można, pomijając już choćby fakt, że żadne zgola źródła historyczne do podobnego przypuszczenia nie dają powodu.

Wprawdzie do tej kwestyi mamy tylko jeden dokument, i to dopiero z r. 1218, a zatem już z XIII wieku pochodzący¹⁾, lecz gdy dokument ten obejmuje fakt zaszły jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego, i gdy do tego przedmiotu żadnych innych zasobniejszych źródeł nie mamy, musi nam ostatecznie i ten jeden dokument wystarczyć. Otóż Bolesław Krzywousty nadał niejakiemu Hugonowi Bukrowi w nagrodę jego zasług siedmnastu wieśniaków na własność. Gdy w dokumencie nie ma najmniejszego śladu o posiadanych przez tychże wieśniaków żrebiach lub o ich przynależności do jakiegokolwiek wsi, przeto mamy tu widocznie nie z ludnością przywiązaną do gleby, lecz ze zwyczajnymi niewolnikami do czynienia. Że zaś niewolnicy książęcy rekrutowali się głównie z jeńców wojennych, gdyż zakupieńców książę nigdy nie miał, a skazańce należeli do rzadkich stosunkowo wyjątków, przeto i o owych przez Krzywoustego Hugonowi Bukrowi nadanych wieśniakach możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, iż to byli jeńcy wojenni, pochodzący z częstych wypraw Krzywoustego na Pomorze, za czem zresztą polskie imiona tych wieśniaków, w dokumencie przytoczone, przemawiają. Otóż ci wieśniacy, sprzykrzywszy sobie niewolne służby u nowego pana a raczej już u jego syna Marcina Grabika, zbiegli z osiedliśk swoich i uciekli do kościoła włocławskiego, szukając widocznie tamże azylu. Zapozwał ich Marcin Grabik syn Hugona Bukra przed sądem książęcym, złożonym z cześnika książęcego Świętosława Przybysławica i podśędka Piotra syna Gościława Golejowicza, śnać komisarzy do rozstrzygnięcia tej sprawy przez księcia naznaczonych, a sąd ten, niewdając się wcale w rozpoznanie możebnej żaloby owych zbiegłych wieśniaków, przysądził ich napowrót Marcinowi Grabikowi w niewolę.

Otóż nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że jeśli owi wieśniacy od Marcina Grabika zbiegli i w kościele włocławskim szukali azylu, tedy los ich niewolny u ich dziedzica musiał być

¹⁾ Kodeks dyplom. polski II. N. 3.

bardzo twardym i musieli mieć usta pełne skarg na różnorodny ucisk i uciężenie; jeśli atoli mimoto, jak się to z odnośnego przywileju okazuje, sąd książęcy w rozpoznaniu tych skarg wcale się nie wdawał, to nie może ulegać wątpliwości, że sąd nadworny nie czuł się kompetentnym do rozpoznawania skarg niewolnika na swego pana.

Musimy przeto stanowczo zaoponować się przeciw przypuszczeniu Autora, jakoby w pierwszej dobie jurysdykcyi patrymonialnej wieśniakom w dobrach rycerskich służyło prawo odwoływania się od wyroku dziedzica do sądów króla.

Co się tyczy dóbr duchownych, to aczkolwiek w takowych wszystkie trzy kategorie ludności wieśniaczej: swobodni, przypiśnicy i niewolnicy osadzeni byli, to jednak jurysdykcyja patrymonialna duchowieństwa nad swymi wieśniakami bierze początek dopiero na synodzie borzykowskim w r. 1210, i przez cały wiek XIII się rozwija, więc należy już do drugiego peryodu rozwoju jurysdykcyi patrymonialnej; w pierwszym wszakże peryodzie nie jest jeszcze wcale znana.

Tylko w dobrach monarszych jesteśmy skłonni zgodzić się z zapatrywaniem autora, że tu ludności wieśniaczej wszelkich kategorii od wyroków włodarza, rządcy lub t. p. służyło prawo odwołania się do sądu książęcego, gdyż tu książę występował nie jako książę, lecz jako dziedzic, wykonywujący również jurysdykcyę patrymonialną wobec swoich poddanych.

Następnie przechodzi autor kolejno najstarsze dokumenta, w których o jurysdykcyi patrymonialnej kościoła polskiego jest mowa, i tu widzimy ze zdziwieniem, z jaką łatwością, z jaką dobrą wiarą, z jakim brakiem wszelkiego zmysłu krytycznego wierzy autor w istnienie nadania przywileju Bolesława Chrobrego dla klasztoru tynieckiego (992—1025) i dla klasztoru sieciechowskiego z r. 999, Mieczysława Starego z r. 1145, przywileju dla rodziny Czarnkowskich oraz Kazimierza Sprawiedliwego dla Lanfryda, któreto przywileje, o ile istnieją, są tylko zwykłemi dawno przez naukę potępionemi falsyfikatami.

W XIII wieku zaczyna wedle Autora także szlachta za wzorem duchowieństwa starać się o uzyskanie jurysdykcyi patrymonialnej nad wszelkimi swymi poddanymi. W XIV wieku rozpoczyna się u szlachty odmawianie włościanom prawa odwoływania się do sądownictwa dworskiego. Hasło daje przywilej króla Kazimierza Wielkiego z r. 1366 wydany dla rodów szlacheckich Toporów i Starychkoni, w którym król stwierdza, że poddanych tych rodów nikt, nawet sam król nie jest mocen sądzić, krom ich bez-

pośrednich panów czyli dziedziców. To co w tej mierze w XIV wieku było jeszcze tylko wyjątkiem, stało się w wieku XV regułą. Przyczyniło się do tego najwięcej zakładanie wsi prawem niemieckiem. Już na schyłku XII i na początku XIII wieku zjawiają się w Polsce pierwsze osady wiejskie na prawie niemieckiem.

Trafnie dostrzega Autor, że zakładanie wsi prawem niemieckiem tylko na samym początku obejmowało ludność rzeczywicie niemiecką w sobie, że atoli następnie, już w drugiej połowie XIII wieku zakładanie wsi prawem niemieckiem odbywało się już zgola bez żadnego udziału ludności niemieckiej i tylko z samą ludnością polską, z zachowaniem jedynie niektórych zwyczajów prawa niemieckiego.

W XV wieku jurysdykcyja patrymonialna na dwie dzieli się gałęzie, w jednej miało zastosowanie sądownictwo na prawie polskiem, w drugiej sądownictwo na prawie niemieckiem.

Sąd patrymonialny na prawie polskiem gajony był imieniem szlacheica a składał się z sędziego, podsędka i pisarza, szlachty z urodzenia i osiadłej, zapraszanej przez dziedzica; w sprawach mniejszej wagi odbywał sądownictwo włodarz.

Na prawie niemieckiem sąd patrymonialny składał się z sołtysa, który był dziedzicznym a zatem od dworu niezależnym sędzią, i z trzech, pięciu lub nawet siedmiu zaprzysięgłych, przez gromadę wybieranych ławników. Ława taka sądziła wedle prawa niemieckiego, posługując się wszakże zwyczajnem prawem polskiem, jako prawem pomocniczem. Odwoływanie się od urzędu ławniczego służyło do sądów dziedzica, gajonych przez niego samego lub urzędników z ramienia jego delegowanych, lecz zawsze w obecności sołtysa.

Na zasadzie wziętej z prawa niemieckiego, że każdy tylko przez równego sobie stanem sądzonym być może, sołtysi wyjęci byli z pod jurysdykcyi wiejskiej ławy. Sołtysi odpowiadali przed sądem osobnym sołtysim, którego istnienie już najdawniejsze pomniki dziejowe poświadczają. Sąd taki składał się zazwyczaj ze siedmiu sołtysów. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim odbywał sądy nad sołtysami. Podobne sądy były w Bieczu, Sączu, Sanoku, Lublinie i indziej.

Stosunek między sądem wiejskim a ziemskim zasadzał się na zwyczaju miejscowym. W sprawach kmieci pomiędzy sobą, służyło odwołanie się do sądu dziedzica, którego wyrok był ostateczny; w sprawach zaś kmieci z dziedzicami od ławy w prawie niemieckiem, równie jak od sędziego wiejskiego w prawie pol-

skiem, służyło odwołanie się do sądów ziemskich; prócz tego sądy ziemskie rozpoznawały sprawy o ucisk i o powinności w dobrach królewskich pomiędzy kmieciami a dzierżawcami.

Sądy ziemskie najczęściej rozpatrywały stronę polityczną sądownictwa wiejskiego, przekonywały się, czy sąd wiejski utrzymywał się w tej wsi albo owej, czy takowy zagajonym był wedle służącego wsi prawa, czy należycie złożony, to jest w prawie niemieckim z ławników i sołtysa, zaś w prawie polskim z trzech osób ze szlachty, czy zapewnione było bezpieczeństwo sądu, czy ławnicy byli przysięgłymi, czy nie było przemocy lub gwałtów, czy winy ściągano na mocy wyroku ławy. Sąd ziemski opiekował się bezpieczeństwem i swobodą osobistą kmiecia, zastrzegał dlań wolność opuszczenia gruntu i przeniesienia się do majątku innego dziedzica, zabezpieczał honor oraz dobre imię kmieci, pilnował, by ich nie krzywdzono i nie kaleczono, rozpoznawał także sprawy o majątek, szczególnie zaś w sporach o przyjęcie lub porzucenie gruntu albo osiadłości, a mianowicie w jakim stanie była osiadłość, dom, spichrz i płoty, wielkość załogi, przekonywał się o wymiarze należytego obszaru gruntu i czy takowy nie uległ jakiemu zmniejszeniu, czy nie podniesiono czynszu albo robocizny; rzadko przyjmował do swych akt zastawy, działy i zamiany gruntów kmieci; warował stawanie w sądzie, opuszczanie izby sądowej bezpieczne i swobodę obrony, w którymto celu dawano kmieciowi obrońcę. Sąd ziemski znosił się z sądem wiejskim przez woźnego albo komornika; najczęściej zaś wzywając ławników lub sędziego do stawienia się w sądzie.

Od sądu ziemskiego kmięć i sołtys odwoływali się do wieców, do generalnych zjazdów (*colloquia generalia*) oraz do wojewodów; i ci wyrokowali sami lub łącznie z sędziami ziemskimi.

Nadto istniały jeszcze dwie jurysdykcyje pomocnicze, których prawomocność opartą była na zwyczajach dawnych i potrzebie, mianowicie: pośrednicy (jednawcy, litkupniki, składzcy, starce) i opola. Pośredników wybierał sąd albo też strony; czasami sąd odsyłał strony do pośrednictwa osady lub parafii, a wtedy ta jurysdykceja stykała się z jurysdykceją opola.

Połączone wsie zwały się w Wielkopolsce i lubelskiem opolami, na Mazowszu osadami lub bractwami, w krakowskiem podgórzu farami, w sanockiem podgórzu i samborskiem krainami, w górnej części przemyskiego potokami. Krainą czyli opolem rządził krajnik, wsią wójt albo kniaź, całą włością wojewoda.

Każde nadanie wsi prawem niemieckiem było usunięciem jej z pod opola.

Z postępem czasu zanikała jurysdykceja opola, tak że wreszcie ograniczoną została do sporów granicznych i używalności barci. W wieku XV jurysdykceja opola w sprawach granicznych jeszcze bardziej ścieśnioną zostaje, a władza jej przechodzi na 12 starców, wybieranych przez strony. W 30 lat później i ci starcy tracą sądową władzę, która w zupełności przechodzi na sąd podkomorski, a starce figurują już odtąd tylko jako prości świadkowie.

Postanowienie artykułu statutu warszawskiego o buntowniczym sołtysie (*de rebelli sculteto*) stało się początkiem końca, odtąd dwory coraz częściej starają się rugować niewygodnych im sołtysów, niby buntowników. Z nimi upadał ostatni filar stojący na straży interesów stanu wieśniaczego wobec dziedziców i dworów.

I o tej pracy autora, tak jak o poprzedniej z przyjemnością skonstatować musimy, że chociaż nie na wszystkie zapatrywania autora godzić się możemy, mimoto rozprawa ta z powodu wielości nieznanego i niedrukowanego materiału, zawartego w przypiskach, jest dla badaczy dziejów stanu wieśniaczego w dawnej Polsce bardzo pożyteczną książką.

3. Maciejowski Wacław Aleksander: *Historja włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych aż do drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 1874.

Autor dzieli historję włościan w dawnej Polsce na następujące epoki:

pierwsza idzie od czasów najdawniejszych aż do uposażenia dobrami ziemskimi duchowieństwa katolickiego;

druga epoka obejmuje czasy Piastów;

trzecia epoka, przypadająca na czasy panowania Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagielly i jego synów, rozwija dalej, co poprzednia już rozpoczęła. W epoce tej fakt, iż szlachectwo, które naprzód na zasługach dla kraju podjętych polegało i na pozyskanej stąd w obywatelstwie wziętości, następnie zaś na własności i posiadłości ziemi się oparło, uzasadniło się ostatecznie ustępując wyobrażeniom z Niemiec powziętym, na urodzeniu. Ta nowość jak zwiechnąć miała zdaniem autora stosunki stanu włościańskiego polityczne, społeczne i prawne, tak też stan i rozwój gospodarstwa wiejskiego w stronę gmin folwarcznych zaczawszy kierować, przygotowała upoddanie kmieci.

w czwartej epoce statut bydgoski z r. 1520 dokonał upodaniania kmieci przez narzucenie im przymusowych dni roboczych. Przeciwno takiemu bezprawiu, równie zasadom towarzyskiej społeczności jak i polityce kraju szkodliwemu, powstają pisarze nasi świeccy i duchowni, którzy w drugiej połowie XVI wieku żyli i tak poddaństwo jak i roboczną narzuconą uchylić radząc, przekonali wreszcie sejm, że się do zdania królów za włościańskim stanem zawsze obstających, nachyliwszy, zapragnął szczerze wyrwać go z niedoli;

piąta epoka wreszcie poczyną się z trzecim rozbiorem Polski i dochodzi do r. 1861, w którym Towarzystwo rolnicze w królestwie polskim uwłaszczyć włościan postanowiło.

Już sam powyższy rozdział historii włościan w dawnej Polsce na epoki wskazuje dobitnie, iż autor o historii tej nie miał zgola żadnego krytycznego wyobrażenia i że nie zadał sobie żadnej pracy, aby przynajmniej ten materiał źródłowy, jaki już w chwili napisania jego książki był wydany i znany, dokładnie i uważnie rozpatrzyć.

Już bowiem najprzód oddzielenie epoki pierwszej od drugiej przez wprowadzenie pomiędzy nie rozgraniczającego faktu uposażenia dobrami ziemskimi duchowieństwa katolickiego, nie ma zgola dla historii stanu wieśniaczego w dawnej Polsce żadnego racjonalnego uzasadnienia.

Przez nadanie ludności wieśniaczej wraz z dobrami, w których osiedloną była, jako uposażenie duchowieństwu katolickiemu, los tej ludności co najmniej aż do XIII wieku w niczem zgola się nie zmienił. Wiemy przecież, że wskutek zmiany osoby swoich panów, mianowicie osoby panującego monarchy na osobę każdorazowego przełożonego duchownego czyli dostojnika kościelnego stosunek włościan zmieniał się wprawdzie, lecz ściśle tylko formalnie, to jest, iż nadani kościołowi włościanie wszelkie daniny i posługi, do jakich wobec dworu monarszego obowiązani byli, odtąd już bez żadnej zmiany, to jest ani powiększone ani umniejszone swoim nowym panom, dostojnikom kościelnym świadczyć byli powinni. Jurysdykcya zaś nad tymi włościanami i nadal pozostała w ręku urzędników książęcych. Dopiero kiedy w ciągu XIII wieku kościół zdołał uzyskać całkowite uwolnienie swych poddanych z pod jurysdykcji książęcej, mogłaby być mowa o jakiejś zmianie w losie tych poddanych włościan, gdyby się dowodnie pokazało, że ramię sędziów duchownych cięższym było dla włościanina, jak ramię urzędnika książęcego, co mogło zdarzać się sporadycznie, wogóle jednak przypuścić należy, że

sędzia duchowny nie był cięższym dla włościanina, jak sędzia książęcy, inaczej spotkalibyśmy się choć gdzie z oporem ludności wieśniaczej stawianym nowej jurysdykcji.

Jeśli atoli podział na epokę pierwszą i drugą nie jest niczem zgola usprawiedliwiony, to tem mniej da się wytłumaczyć pociąganie granic epoki drugiej aż do czasów panowania Kazimirza Wielkiego, za którego rządów rozpocząłby się miała epoka trzecia dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce.

Dla dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce jest panowanie króla Kazimirza Wielkiego zupełnie obojętnym faktem. Dla ekonomicznego rozwoju państwa polskiego jest panowanie to niezmiernie ważną epoką, ogromna ilość wsi założona za jego panowania na prawie niemieckim, poczęła żwółna zmieniać charakter zewnętrzny ojczyzny naszej z kraju lesistego na kraj rolniczy, ale chociaż gospodarcza działalność tego króla a obok niej i prawodawcza jest tak znakomita, przecież król ten nie wydał zgola żadnej ustawy ani rozporządzenia, któreby na los ludności wieśniaczej w dawnej Polsce jakiś ważniejszy wpływ wyrzucić mogło.

Natomiast przeoczył autor zupełnie i nie zrozumiał doniosłości faktu zakładania wsi na prawie niemieckim, które poczynając się na Szląsku u schyłku XII, u nas w pierwszej połowie XIII wieku, od czasu strasznego spustoszenia kraju przez Tatarów co raz skuteczniej zabliznia zadane krajowi przez napad tatarski rany.

To nienależyte uwzględnienie a raczej zupełne zapoznanie ważności osadnictwa na prawie niemieckim w dawnej Polsce tak pod względem gospodarczym jak i społecznym odbiera powyższej pracy zupełnie charakter naukowej rozprawy. Wszakże wiadomo, że zakładanie wsi prawem niemieckim, którego u nas jednym z najglówniejszych znamion jest karczowanie lasów, przemieniło w ciągu wieków średnich zupełnie fizyognomię ojczyzny naszej, nadając temu niemal zrazu lesystemu krajowi charakter kraju nawskroś rolniczego. Prawo niemieckie wytworzyło u nas w klasie wieśniaczej nieznaną do ówczas nową kategorię swobodnego kmiecia czyli tak bardzo przez naszych nowszych historyków w pierwocinach naszych dziejów poszukiwanego wolnego dziedzica drobnego gruntu, który jest na wszystkie późniejsze wieki typową jednostką w klasie wieśniaczej, wytworzyło rzemieślnika wiejskiego w osobie zagrodnika, a co ważniejsza, wytworzyło nowy rodzaj inteligentnego a dobrze uzbrojonego żołnierza z soltysa i kmiecia.

I gdyby się był królowi Kazimirzowi Wielkiemu udał był doniosły plan polityczny, jaki utworzeniem na zamku krakowskim powszechnego królewskiego Sądu wyższego prawa niemieckiego osiągnąć zamierzał, ściągnięcia wszystkich wójtów i sołtysów pod swoją władzę, władza królewska w Polsce byłaby zyskała nowy element, na którym oparta mogłaby była skutecznie trzymać przeciwagę naporowi szlachty, a cała forma rządu w dawnej Polsce byłaby zupełnie inny przybrała charakter.

Niestety stało się inaczej! Zamiary króla nie powiodły się. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim zamiast powszechnym stał się zajętwo małopolskim instytutem; a choć ustawodawstwo wiślicko-piotrkowskie powoływało wszystkich sołtysów bez wyjątku pod chorągwie królewskie na wyprawę wojenną, zdaje się, że tak szlachta jak i duchowieństwo jako bezpośredni panowie swych sołtysów, zasadzając się na przepisach prawa lennego, nie dopuścili do tego, lecz zatrzymywali wójtów i sołtysów podczas wyprawy wojennej przy swoim boku.

Wnet rozpoczęła szlachta skuteczną walkę przeciw tak niebezpiecznemu rywalowi, jakim byli sołtysi.

W statucie warczim pojawia się artykuł „*De sculteto inutili aut rebelli*” pozwalający szlachcicowi skupić rzekomo nieużytecznego lub buntowniczego sołtysa wedle taksy. Gdy statut nie określa bliżej warunków, pod jakimi można uważać sołtysa za nieużytecznego lub buntowniczego, musiała wejść praktyka w użycie, że samo indywidualne zapatrywanie szlachcica, iż mu sołtys jest nieużyteczny, już nadawało zupełne prawo do skupu sołtysa.

Tylko bowiem na zasadzie tego artykułu statutu warczego tak rozumianego, mogła się wytworzyć już za Zygmunta III teoria, że wszystkie sołtystwa są na skupie, chociaż nie udało nam się odszukać takiej ustawy, któraby podobne postanowienie wyraźnie zawierała.

Przez skupno sołtysów na rzecz dworów, autonomiczna jurysdykcja patrymonialna nad wieśniakami przeszła z rąk inteligentnego sołtysa i ławy pod bat ekonomiczny i stała się bezpośrednim sprawcą późniejszej nędzy stanu wieśniaczego w dawnej Polsce.

Jak dalece autor nie zdawał sobie sprawy z tego, na jakich źródłach można oprzeć historię ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, wystarczy przytoczyć, że autor dla wyrozumienia stosunków istniejących w epoce pierwszej, czerpie głównie, jak się sam przyznaje, wiadomości swe ze starożytnych rzymskich i greckich

pisarzy! Trzeba mieć istotnie fantazję nie lada, ażeby przypuszczać, iż greccy lub rzymscy pisarze mogli mieć choćby najmniejsze wyobrażenie o tem, w jaki sposób ukształtują się stosunki klasy wieśniaczej w Polsce, która przecież dopiero co najmniej w ośm wieków później po owych pisarzach na widownię dziejową występuje.

Jedynie wskazana w tego rodzaju badaniach faktów historycznych, dla których brak potrzebnych źródeł, metoda retrospektywna, dla autora nie istnieje wcale.

Ztąd też pracę autora trudno nazwać pracą ściśle naukową; jestto raczej nudne i nużące czytelnika gawędziarstwo, wśród którego z ściślejszymi sformowaniami definicyjnymi spotkać się nie podobna.

Jakoż zdaje się, jakoby celem tej rozprawy nie było rzucenie rzetelnego światła na dzieje ludności wieśniaczej w dawnej Polsce ale raczej uzyskanie nagrody konkursowej, przez Towarzystwo Przyjaciół nauk poznańskie rozpisanej. Ten drugi cel został też całkowicie osiągnięty¹⁾.

4. Jakżeż zupełnie odmienne robi wrażenie na czytelniku praca prof. Małeckiego, ogłoszona pierwotnie w Kwartalniku historycznym z r. 1894 a obecnie ponownie wydana w zbiorowej publikacji: „Z przeszłości dziejowej pomniejszych pism, tom I” pod tytułem „*Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce*.” Nic też dziwnego: prof. Małecki to pisarz-artysta w całym tego słowa znaczeniu, a jeśli nie zawsze i nie na wszystkie jego poglądy zgodzić się można, to przecież każda jego praca jest dla czytelnika prawdziwą literacką biesiadą.

Autor rozpoczyna swą pracę od trafnej uwagi, że ani o historii szlachty w Polsce ani o historii ludu polskiego trafnie przeprowadzonej, tak długo u nas myśleć nie można, dopóki nie stanie nam przed oczyma jasny obraz położenia prostej wieśniaczej ludności w pierwszych wiekach naszej historycznej doby. Tak jak bowiem w każdym innym narodzie, tak też i w naszym

¹⁾ Może nie odrzeczy będzie przytoczyć tu zdanie uczonego prof. Małeckiego o powyższej pracy Maciejewskiego:

„Drugi, Lelewelowi współczesny, na temże polu pracujący pisarz, Maciejewski, choć i żył dłużej w kraju i wśród obfitości potrzebnego aparatu do takich badań, na którym tamtemu zupełnie w drugiej połowie życia zbywało, nie posiadał mimo całej swej erudycji ani daru źródła rozumieć ani zręczności własnej myśli logicznie związać i coś, coby i drudzy przyjąć mogli, jasno, spokojnie i przekonująco postawić.”

Charakterystyka to nad wyraz trafna.

tato ludność musiała stanowić początkowy pień społeczności, ową rdzeń najpierwotniejszą, z której wszystkie inne stany wynikły, i potem w kolejnych czasach odpowiednio okolicznościom, odrębne swoje formy przybierały i rozwinęły. Problem ten jednakże u nas należy do najzawilszych i jak żadne drugie historyczne pytanie, do najsporniejszych, pomimo że od siedmiesięciu lat z górą umysły nasze zaprzęta. Cała skala możliwych o tym przedmiocie pojęć, od najskrajniejszej ostateczności w kierunku sielankowej równości i swobody, do drugiej takiejże ostateczności w duchu niewoli i pogńębienia, cała ta skala przez wszystkie swoje gammy i tony ma lub miała swoich w literaturze z tych lat wyobraźnieli.

Autor zastanawia się nad kwestią, iż mimo że nie brak nam uczonych badaczy, którzy się rozpatrywaniem sprawy ludności wieśniaczej w dawnej Polsce i jej prawno-społecznego stanowiska zajmowali, mimo, iż wszyscy ci uczeni z jednych i tych samych źródeł wiadomości swe czerpali, przecież nie można wskazać nawet dwóch pisarzy, którzyby się w rezultatach swych poszukiwań zgadzali ze sobą. Badając za przyczyną tego zjawiska dochodzi autor do rezultatu, że wina leży wyłącznie w lakoniczności wyrażen odnośnych dokumentów. Dokumenta bowiem z epok najdawniejszych wyrażają się nieraz o najważniejszych nawet instytucjach zbyt krótko, zbywają je czasami jednym tylko wyrazem, co dla współczesnych, którym te instytucje doskonale były znane, w zupełności wystarczało, nam wszelako, którzy dopiero na zasadzie tych półsłówek budować sobie mamy obraz owych instytucji, nie wystarcza i jest powodem wytwarzania się tak różnorodnych poglądów.

Proponuje zatem Autor, żeby wziąć do pomocy taki pomnik, któryby nie związany stylem kancelaryjnym, zupełnie swobodnie rozpisywał się o tym przedmiocie i dopiero wydobyte z takiego pomnika rezultaty zestawzić i porównać z odnośnymi ustępami urzędowych źródeł.

Za taki pomnik, który się ku temu celowi najlepiej nadaje, uważa Autor księgę uposażenia klasztoru henrykowskiego na Szląsku, pochodzącą wprawdzie dopiero z połowy XIII wieku, lecz mogącą nas doskonale objaśnić, jak przynajmniej w tym czasie wyglądała klasa wieśniacza w dawnej Polsce, tem bardziej, że chociaż rzecz dotyczy Szląska, to jednak Szląsk w tej epoce nie różnił się jeszcze niczem od innych dzielnic dawnej Polski. Jakoż Autor sam zabiera się do rozpatrzenia się w stosunkach ówczesnych klasy wieśniaczej, wydobywa nadzwyczaj

starannie wszelkie szczegóły dotyczące czytoprawno-prywatnych czy prawno-społecznych stosunków tej klasy a wreszcie rozglądając się w tych stosunkach przychodzi do przekonania, że w owych czasach rdzenną część ludności wieśniaczej w dawnej Polsce stanowili wieśniacy osobiście wolni, dziedziczni właściciele posiadanych przez siebie gruntów, między którymi a szlachtą ta tylko prawno-publiczna zachodziła różnica, że chociaż obie te klasy społeczne były obowiązane do pewnych świadczeń na rzecz panującego księcia, to świadczenia te w tem różniły się między sobą, iż swobodni dziedzice-wieśniacy obowiązani byli na rzecz księcia do pewnych prestacyj czyli danin i posług publicznych, podczas gdy rycerstwo-szlachta obowiązki swe wobec monarchy spełniała tylko służbą wojskową.

Ze Autor mimo tak starannego opracowania materiału zawartego w księdze uposażenia klasztoru henrykowskiego, jakim się jego praca odznacza, do tak niespodziewanego doszedł rezultatu, przyczyna leży w tem jedynie, że Autor nie jest zawodowym prawnikiem, klasa wieśniacza zaś w dawnej Polsce jest tak nawskroś instytucją prawa publicznego, że bez wyrobionego zmysłu prawnego o tej instytucji na serio rozsądnie pisać nie można. Autorowi były znane z księgi uposażenia klasztoru henrykowskiego doskonale jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze dane, na których oparłszy się, Autor mógł niemal do dyamentralnie przeciwnego dojść rezultatu, ale Autor nie umiał z tych faktów, które znał, wyprowadzić logicznych wniosków.

Takim doniosłym a przez Autora co do doniosłości swej zupełnie zapoznanym faktem, jest eliminacja włościan. Co to jest eliminacja? Eliminacja to jest zupełnie swobodne wyrzucenie owego rzekomo swobodnego wieśniaka z posiadanej przez niego dziedzicznie osady gruntowej, czyli wysadzenie go za płot, a to za dowolnem wynagrodzeniem lub nawet zgola bez żadnego wynagrodzenia. Takich wypadków eliminacji wieśniaków z ich gospodarstw gruntowych za wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia znalazł Autor kilka w księdze uposażenia klasztoru henrykowskiego. Otóż ta możność eliminacji wieśniaka z posiadanej przezeń dziedziny bez prawnej przyczyny, jest w niniejszej kwestyi okolicznością stanowiącą decydującą.

Czyż bowiem Autor znalazł w źródłach naszych choćby raz przykład, iżby ksiązę bez prawnej przyczyny wyeliminował szlacheica-rycerza z posiadanych przezeń dóbr dziedzicznych?! Zdaje mi się, że nie, że taki wypadek źródłom naszym zgola jest nieznanym.

Zdarzają się wprawdzie, acz i to dość rzadko wypadki, że rycerz-szlachcic przekonany sądownie o zdradę główną (*crimen lese maiestatis*) zostanie w drodze konfiskaty pozbawiony dóbr swych dziedzicznych, ale to w skutek wyroku sądowego i jako skutek prawny popełnionej zbrodni; o eliminacji bez prawnego powodu nie ma mowy. A jednak wszystkie eliminacje wieśniaków z posiadanych przez nich dziedzin, o jakich księga uposażenia klasztoru henrykowskiego wspomina, nastąpiły bez żadnych prawnych powodów i tylko wyłącznie w skutek jednostronnej woli księcia.

Okazuje się z tego ponad wszelką wątpliwość, że książę miał prawo dziedzica-wieśniaka, który na swojej dziedzinie z ojca, dziada i pradziada spokojnie siedział i tę dziedzinę pracą rąk własnych z lasu wyczynił, każdej chwili bez żadnego powodu wyrzucić i ową dziedzinę komu innemu nadać. A jednak takie prawo księciu wobec rycerstwa szlachty nie służyło wcale.

Czyż więc wobec tego możemy tego wieśniaka-dziedzica uważać za nieograniczonego właściciela posiadanej przez siebie dziedziny, tak jak szlachcica? Oczywiście nie! Ów wieśniak-dziedzic jest wprawdzie właścicielem posiadanej przez siebie dziedziny ale tylko prekaryjnym, to jest tak długo, jak długo się księciu będzie podobało, pozostawić go w spokojnem takowej posiadaniu.

Między wieśniakiem-dziedzicem przeto a szlachcicem nie tylko ta jedna zachodzi różnica, jaką Autor wskazał, to jest różnica co do należnych księciu świadczeń: tu daniny i posługi publiczne, tam służba wojskowa, ale i inna jeszcze daleko ważniejsza, mianowicie, że szlachcic-rycerz jest rzeczywistym właścicielem posiadanych przez siebie dóbr ziemskich, gdy tymczasem wieśniak-dziedzic jest acz dziedzicznym przeciw tylko prekaryjnym posiadaczem własnej dziedziny, z której przez księcia bez żadnego prawnego powodu i bez wynagrodzenia wyrzuconym być może.

Nic to nie pomoże takiemu wieśniakowi-dziedzicowi, że on siedzi w grodzie (oczywiście w izbie czeladnej pospół z czeladzią, ale nie z rycerstwem) i że panuje nad wielkimi lasami, które podówczas jeszcze prawie zgoła żadnej nie przedstawiały wartości, skoro kaprys księcia może go każdej chwili pozbawić jego dziedziny, owocu nieraz długoletniej ciężkiej pracy.

Kwestyi tej jako niezwykle w stosunkach klasy wieśniaczej w dobie piastowskiej ważnej, poświęciliśmy już osobny rozdział (poprzedni), tu więc już szerzej nad tym przedmiotem ponownie rozwodzić się nie mamy potrzeby.

Tu tylko winniśmy jeszcze dodać, że używany w źródłach na oznaczenie tej klasy wieśniaków wyraz „*proprius*“ (n. p. *rusticus proprius ducis*) musi mieć przeciw także jakieś swoje prawne znaczenie. Naturalnie, jeśli ten wyraz „*proprius*“ nie oznacza zupełnej niewoli, to musi przynajmniej oznaczać jakiś stopień zawisłości tego wieśniaka od księcia, a więc przynajmniej pewien rodzaj ograniczenia swobodnego rozporządzania własną osobą, to jest że taki wieśniak, który jest „*proprius ducis*“, nie może własnowolnie zmienić swego pana i przesiedliwszy się gdzieindziej, z wieśniaka książęcego stać się wieśniakiem n. p. klasztornym lub szlacheckim, lecz że jeśli pragnie zmienić swego pana, musi do tego uprosić sobie koniecznie zezwolenie księcia.

Jeśli Autor w księdze uposażenia klasztoru henrykowskiego dostrzega, że tacy wieśniacy-dziedzice mogą zmieniać dowolnie miejsce swego pobytu, że taki Kwiatek może swobodnie opuścić Głębowice i osiedlić się w późniejszych Kwiatkowicach i stąd wysnuwa wniosek, że tacy wieśniacy-dziedzice posiadali osobistą wolność i mogli dowolnie rozporządzać swymi osobami, to się myli. Mógł Kwiatek przenieść się bez przekazy z Głębowic do Kwiatkowic, bo obie te wsie były własnością księcia, chociaż więc przeniósł się do Kwiatkowic, nie przestał być i nadal własnym księcia wieśniakiem: takie więc przesiedlenie się dokonane w granicach posiadłości książęcych, nie dowodzi jeszcze bynajmniej, iż ów Kwiatek używał wolności osobistej. Tylko gdyby ów Kwiatek przesiedlił się samowolnie do wsi klasztornej lub szlacheckiej, a urzędnik książęcy przeciw temu nie zaprotestował, to z takiego dopiero faktu moglibyśmy wyciągać wniosek, że owym wieśniakom-dziedzicom służyło prawo osobistej wolności. Ale podobnego faktu księga uposażeń klasztoru henrykowskiego nie rejestruje nigdzie.

Zresztą księga uposażenia klasztoru henrykowskiego nie jest znowu takim pierwszorzędem źródłem do dziejów naszych wewnętrznych, za jakie ją niektórzy nasi uczeni poczytują. Pierwszorzędem źródłem są tylko dokumenta; gdybyśmy ich nie mieli i tylko do księgi uposażenia klasztoru henrykowskiego ograniczeni byli, tobyśmy na zasadzie tej księgi nawet w przedmiocie klasy wieśniaczej, do której ta księga ma stosunkowo najwięcej szczegółów, tylko zupełnie fałszywe mogli sobie wytworzyć pojęcia. A najprzód dla tego, iż księga ta mówi tylko o jednej kategorii ludności wieśniaczej, mianowicie o wieśniakach do gleby przywiązanych (*ascripticii*). Otóż dziedzice-wieśniacy (*heredes, rustici ducis*) nie są w rzeczywistości niczem

jak tylko ludnością do gleby przywiązaną. Natomiast do innych dwóch kategorii ludności wieśniaczej, mianowicie do ludności swobodnej (czynszownicy, dzierżawcy) i do ludności zupełnie niewolnej czyli do dworskiej czeladzi (*servi, ancille*), księga uposażeń klasztoru henrykowskiego nie zawiera zgola żadnych szczegółów. Powtóre, że i co do tej kategorii ludności wieśniaczej, o której mówi, nie zawiera najważniejszych szczegółów, mianowicie, jakie na tej ludności ciążyły prestacje i posługi publiczne, które niemal w każdym dokumencie z epoki piastowskiej w mniejszej lub większej liczbie przytoczone się znajdują.

5. Pilat Tadeusz: *Pogląd na rozwój urzędów gminnych i patrymonialnych w dawnej Polsce*. (Przewodnik naukowy i literacki, rok VI, Lwów 1878). Praca ta zapowiadała się być bardzo gruntowną i wyczerpującą, niestety skończyło się tylko na fragmencie, który od lat 18 oczekuje ciągu dalszego zapowiedzianego jeszcze w r. 1878. Autor nie skreślił nigdzie planu swej pracy i tylko z ogłoszonego fragmentu można przypuszczać, że praca ta co najmniej obejmie trzy rozdziały. W pierwszym rozdziale Autor będzie musiał skreślić organizację gminną rodzimą czyli we wsiach na prawie polskim, to jest z epoki poprzedzającej wprowadzenie do nas lokacji wsi na prawie niemieckiem; w drugim i trzecim rozdziale organizację gminną gmin wiejskich i miejskich na prawie niemieckiem. Ogłoszony fragment jest właściwie zaledwie początkiem rozdziału pierwszego. Autor trafnie rozdziela w nim ludność wieśniaczą dawnej Polski na trzy kategorie: ludzi swobodnych (*homines liberi, lażeki*) ludzi nieswobodnych (*adscripticii, obnoxii*) i czeladź czyli służbę domową i gospodarczą (niewolnicy), tylko że mylnie ludziom swobodnym przypisuje swobodne rozporządzenie ziemią, którą użytkowali. Ta bowiem kategoria ludności wieśniaczej, składająca się przeważnie z ludności obcej, przybyszowej, a rzadko tylko z wyzwolenców, nie posiadała żadnych swoich własnych dziedzin i tylko w charakterze czynszowników dzierżawców na cudzym osiadała gruncie.

Do ludności nieswobodnej zalicza Autor za Hubem także t. z. naroczników, jak świątników, korabników, rybaków, bartników, bednarzy, kucharzy, piekarzy, aczkolwiek rozumiejąc przez ludność nieswobodną nie szczyrych niewolników ale tylko ludność przywiązaną do gleby, powinien był owych naroczników koniecznie zaliczyć do trzeciej kategorii ludności wieśniaczej, to jest do ludności niewolnej (*servi*), czem owi narocznicy zawzięci są.

Pośród ludności nierycerskiej wymienia Autor jeszcze osobno mieszkańców miast. Przechodząc do rozpatrzenia się w władzach miejscowych, jakie pierwotnie w osadach wiejskich w dawnej Polsce istnieć mogły, konstatuje Autor zupełny niemal brak źródeł, przypuszcza, że w tych osadach głowy osiadłych tamże rodzin, czyli starszyzna miejsowa składać mogła pierwszą organizację gminną, potrąca o organizację dziesiątkową i setkową, wreszcie wspomina o opolu. W dalszym rozdziale zajmuje Autora kwestya inumunitetów.

Nie ulega wątpliwości, że w dalszym ciągu opracowania rozdziału pierwszego o urządzeniu gminnem rodzimem we wsiach na prawie polskim, będzie miał Autor dla zupełnego braku źródeł jeszcze nielada twardy orzech do zgryzenia. Z doby tej znamy właściwie tylko dwa wyrazy: opole i starosta wiejski¹⁾. Ale czem było pierwotnie opole, jakie przyczyny wywołały tworzenie opoli, jaki zakres władzy posiadał starosta wiejski, o tem nie mamy zgola żadnego wyobrażenia. Co do opola znamy z aktów późniejszych dwie charakterystyczne strony tej instytucji prawnej, mianowicie odpowiedzialność opolną za zbrodnie popełnioną w granicach opola przez niewysłanego sprawcę, oraz okrąg do poboru danin książęcych. Ale żadna z tych cech charakterystycznych późniejszego opola nie nadaje się jako pierwotna pobudka do wytworzenia opola. Prawdopodobnie opole sięga jeszcze czasów pierwotnego osiedlenia się Lechitów między Wisłą, Odrą, Notecią i Karpatami, i oznaczało obszar ziemi zajętej przez cały jeden ród. Gdzie się osadziła rodzina, tam się wytworzyła wieś, gdzie ród cały, tam opole. Owa późniejsza solidarna odpowiedzialność opola miałyby wytłumaczone swe źródło w pierwotnej solidarnej odpowiedzialności całego rodu za pojedynczych członków rodu. Ale czy istniał osobny naczelnik opola, rodzaj starosty opolnego na wzór starosty wiejskiego, czy też zarząd opolem spoczywał w ręku rady starostów wiejskich, opole składających, na to pytanie źródła nasze żadnej nam odpowiedzi nie dają.

Również nie wiemy, jakie atrybucje posiadał starosta wiejski: czy to był tylko urzędnik sądowy czy także i administracyjny; a jeśli był sędzią, jakie sprawy do zakresu jego władzy sądowej należały i gdzie szły odwołania od jego wyroków. Wszystkie te pytania wymagają wyjaśnienia, którego nam źródła

¹⁾ eldiste a nie edilste, jak czyta Helcel, bo wyraz starosta odpowiada niemieckiemu wyrazowi eldiste.

społeczne nie dają. Zdaje się, że Autor będzie zmuszony bardzo szczegółowo przestudyować do tego celu najstarsze księgi wiejskie z XV i XVI wieku¹⁾, aby sposobem badań retrospektywnych odnaleźć w późniejszych czasach te urządzenia gminne, które z doby pierwotnej pochodzić mogą.

Miejmy nadzieję, że się temu starannemu badaczowi ta praca powiedzie.

6. Dr Bobrzyński Michał: *Karta z dziejów ludu polskiego w Polsce*. (Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie, Rok 1891. Kraków 1892 str. 153.

Autor w nadzwyczaj staranny a zręczny sposób usiłuje w pracy tej wydobyć wszystko, co w pomnikach naszych ustawodawczych z trzech ostatnich wieków, mianowicie z wieków XVI, XVII i XVIII, do dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce się odnosi.

Mimo wielkiego interesu, jaki praca ta w nas budzi, nie jesteśmy w możności tu na tem miejscu szczegółowiej z nią się zaznajomić, gdy ona wybiega już w całości poza ramy niniejszej rozprawy naszej zakreszone.

7. Dr Ulanowski Bolesław: *Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*. (Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1893-4. Kraków 1894 str. 120).

Niestety i do tej rozprawy musimy zastosować ten sam proceder, jaki zastosowaliśmy do rozprawy poprzedniej. Gdyż jakkolwiek przepiękne są materiały, jakie się temu uczonemu badaczowi z najstarszych ksiąg sądowych wiejskich wydobyć udało, to jednak rezultaty jego badań przekraczają w całości granice wytknięte niniejszej naszej pracy.

§. 6. Imiona ludności włościańskiej w dobie piastowskiej.

Najzasobniejszym źródłem do historii włościan u nas w dobie piastowskiej jest to, które dotyczy imion własnych tej klasy społecznej. Wieśniak w wiekach średnich był w gospodarstwie tak niezmiernie ważnym czynnikiem, że ilekroć w najstarszych dokumentach naszych jest wspominany, zawsze imiennie jest powoływany. To imienne powoływanie wieśniaków w najstarszych naszych dokumentach w tej przyczynie ma głównie swoje źródło,

¹⁾ Dwa tomy wypisów z takich ksiąg przygotowywa prof. Ulanowski w starodawnych prawa polskiego pomnikach.

iz w owych czasach dwie tylko kategorie włościan znane były, mianowicie przypisani do gleby i niewolnicy, obu zaś tych kategorii włościan charakterystycznym znamieniem było, iż nie tylko oni ale i wszelkie ich potomstwo na posiadanych przez siebie dziedzinach wieczyście pozostawać musieli i opuścić ich nie mogli. Wypisywanie więc imion tych wieśniaków służyło dla kontroli, gdyby który z nich lub ich potomków chciał sobie przybierać charakter wieśniaka swobodnego, który dziedzinę swą opuścić i gdzieindziej przenieść się może.

W skutek tego najstarsze przywileje nasze od przywileju kardynała-legata Idziego z roku rzekomo 1104 dla klasztoru tyńieckiego i buli Innocentego II z r. 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego począwszy aż do początku XIII wieku podają nam sowiec przeszło kilkaset imion wieśniaków, których wszystkich do wieku XII odnieść można.

Daleko jednak zasobniejszym i o wiele starszem źródłem w tej mierze są nazwy wsi pierwszych dwóch kategorii, czyli ojczywowych, które w sobie zawierają imiona praojczyków jeszcze z wieku VI czyli z pierwszej chwili zasiedlenia ojczyzny naszej, a jest tych wsi około 10.000.

Oczywiście nie mam zamiaru podawać tu wszystkich tych imion wieśniaków, jakie się z powyższych dwóch źródeł wydobyć dadzą, gdyż nie miałoby to w pracy niniejszej, jako historycznej, żadnego celu, gdy materiał ten, acz niezwykle cenny, ma przecież przede wszystkim wartość językową, ale dla przykładu, jak się imiona wieśniaków naszych w prawniku formowały i jak one pierwotnie wyglądały, pozwalam sobie przytoczyć tu wybór cenniejszych i bardziej charakterystycznych imion w liczbie kilkuset. I tak:

Abram. Sg.	Babor. Sg.	Babuch. Sg.
Abrinicoy. (XII w.). ¹⁾	Bac. (1153).	
Adam. Sg.	Andrych. Sg.	Bach. Sg.
Andrzej. Sg.	Antoni. Sg.	Bachor Sg. Bachora.
Arciech. Sg.	Arcisz. Sg.	1136.
		Bacz i Bacza. Sg.
Baba. Sg.		Badrzych. Sg.
Babiak. Sg.	Babka. Sg.	Baj. Sg.
		Bala. Sg.
		Baldrzych. Sg.
		Balut i Baluta. Sg.

¹⁾ Imiona wieśniaków w Polsce wieków średnich z dwóch czerpie źródeł: jedno dochowały się w nazwach wsi i te są starsze: wiadomość o nich czerpie ze Słownika geograficznego królestwa polskiego (Warszawa 1880 i następne) i te zaznaczam literami Sg. (Słownik geograficzny); inne przechowały się w doku-

<i>Bambica</i> (1153).	Bandur. Sg.	Blizus. (1153).	Bład. Sg.
Bania. Sg.	Bańka. Sg.	Błogota. Sg.	Bob i Boba. Sg.
<i>Banz</i> 1105.	Baran. Sg.	Bobek. Sg.	Bóbr. Sg.
<i>Barbez</i> (1173).	Barch. Sg.	Bocian. Sg.	Boczek. 1207.
Barcik. Sg.	Barta. Sg.	Bodz (<i>Bor</i>). 1206.	Bodzan. Sg.
Barlog. Sg.	Barszcz. Sg.	Bodziej. Sg.	Bodzech. Sg.
Bartek. Sg.	Bartel. Sg.	Bogdan. 1136.	Bogacz. Sg.
Bartnik. Sg.	Bartoch. Sg.	Bogumil. 1136.	Boguchwał. 1204.
Bartosz. Sg.	Baruch. Sg.	Bogumil. 1136.	Bogumin. (XII w.).
Barysz. Sg.		Bogusław. 1206.	Bogusza. 1204. Sg.
	Bat. Sg.	Boguta. Sg.	Bojan. Sg.
Batek. Sg.	Batog. Sg.	Bok. Sg.	Bolech. 1136. Sg.
Bator. Sg.	Bawor. Sg.	Boleta. Sg.	Bolim. Sg.
Bądek. Sg.	Bąk. Sg.	Bolek. Sg.	
Bech Sg. Bechta. Sg.	Belej. Sg.	Bondar. Sg.	Bonik. 1210.
Belek. 1204.	Beleta. Sg.	Bor. Sg.	
Belchat. Sg.	Beld. Sg.	Borenta. 1136.	Borek 1207.
Belch. Sg.		Borsa. 1105.	Borsuk. Sg.
Belej. Sg.	Beń. Sg.	Borszcz. Sg.	Boruch. 1136.
Berdech. Sg.	Berla. Sg.	Borys. 1204.	Borzech. Sg.
Bertold. 1204.	Bez. Sg. Bezdziad. (XII w.).	Borzęta. Sg.	Borzyk. Sg.
		Borzej. Sg.	
Bezej. Sg.	Bęcza i Bęczek. Sg.	Bosy. Sg.	Bozej. Sg.
Będa. Sg.	Białoch. Sg.	Bożek. 1204.	<i>Bozstet</i> . 1210.
Będziecha. Sg.		Brach. Sg.	Braciej. Sg.
Białosza. 1136.	Białowąż. 1136.	Bracenia. 1204.	Braciesz. 1204.
Białozor. Sg.	Biały. Sg.	Bracheva. (XII w.).	Brala. Sg.
Białynia. Sg.	Biez. Sg.	Braluch. Sg.	Branko. 1105.
Biech. Sg.	Biedak. Sg.	Bratek. Sg.	Bratucha. Sg.
Biedzych. Sg.	Biegan. 1210.	Brda. Sg.	<i>Brensata</i> . 1204.
Biejko. Sg.	Biel. Sg.	Brestrzyk. 1105.	
Bielej. Sg.	Bielen. (1165).	Broch i Brochota. Sg.	
Bielik. Sg.	Bielina. 1136.	Broda. 1136.	Brodek. 1136.
Bień. Sg.	Bierzgla. Sg.	Brodyk. 1136.	Brok. Sg.
Bies. Sg.	Biestrzyk. Sg.	Broń. Sg.	Brosza. 1204.
Biezdrow. Sg.	Biezdziad. Sg.	Broszeta. Sg.	Broszek. Sg.
Bij. Sg.	Blich. Sg.	<i>Brubno</i> . 1207.	Brudz. Sg.
Blin. Sg.	<i>Blis</i> . 1136.	Brus. Sg.	Brzost. Sg.
Blizek. 1136.	Blizęta. 1136.	Brzoza. Sg.	Brzuch. Sg.
Blizina. 1136.	Blizok. 1136.	Buch. Sg.	Buc. Sg.

mentach średniowiecznych, pochodzących przeważnie z XII a także i z początku XIII wieku. Przy tych imionach kładę zawsze rok wystawienia dokumentu; jeśli ten rok podany jest w nawiasie, to znaczy, że to nie jest data pewna lecz tylko na domyśle oparta; imiona tej kategorii zamieszczone w dokumentach pisownią średniowieczną, podaję wedle dzisiejszej pisowni. Tylko w wypadkach, gdy byłem w wątpliwości, jak w niektórych imionach przemienić pisownię średniowieczną na dzisiejszą, podaję imiona w pisowni średniowiecznej. Takie imiona drukowane są kursywą.

Buczek. Sg.	Budek. Sg.	Chrobak. 1204.	Chropiec i Chropek. 1136.
Budzisław. 1136.	Budzisz. 1204.	Chrapisz. 1210.	
Bujak. Sg.	Buk. Sg.	Chrost. 1105. Sg.	Chrostek. Sg.
Buża. 1136.	Bych. Sg.	Chrusciel. Sg.	Chrypla. Sg.
Byk. Sg.	Byczek. 1136.	Chrzan. Sg.	Chrzach. Sg.
Byl. (XII w.).	Bystrzan. Sg.	Chrzast. Sg.	Chrzaszcz. Sg.
Bystrzej. Sg.	Bysz. Sg.	Chrzczon. Sg.	Chud. Sg.
Bzek. 1136.		Chudoba. Sg.	Chudoma. Sg.
		Chwacien. 1204.	Chwałęta. 1204. Sg.
Cac. Sg.	Cad. Sg.	Chwalisz. 1204.	Chwał. Sg.
Cap. Sg.	Car. Sg.	Chwalek. Sg.	Chwast. Sg.
Calik. (1165).		Chwoj. Sg.	Chwost. Sg.
Carz. 1136.	Ceber. Sg.	Chyb i Chyba. Sg.	Chyla. Sg.
Cebula. Sg.	Cec. Sg.	Chylek. Sg.	Chyr. Sg.
Cegla. Sg.	Cek. Sg.	Chytry. Sg.	Chyż. Sg.
Celej. Sg.	Celin. Sg.	Ciag. Sg.	Cich i Ciech. Sg. Ci-cho. 1240. Cichoń. (1165).
Ceń. Sg.	Ceran. Sg.	Cichor. Sg.	Ciecha i Ciechan. Sg. (1153).
Cetno. Sg.	Chab. Sg.	Ciechła. Sg.	Ciechost. 1204.
Chaj. Sg.	Chajęta. 1136.	Ciechota. Sg.	Ciecier. 1136.
Cala. Sg.	Cham. Sg.	Cieciorek. Sg.	Ciecisz. Sg.
Chan. Sg.	Charek. Sg.	Ciekla. Sg.	Cielak. Sg.
Charz. Sg.	Chaszcz. Sg.	Cieląd. Sg.	Ciele. Sg.
Chelst. 1136. Sg.	<i>Cher</i> . 1204.	Cielech i Cielecha. Sg.	Cielemet. Sg.
Chęta. Sg.	Chilek. Sg.		
Chleb. Sg.	Chlew. Sg.	Cielętnik. Sg.	Cieluch. Sg.
Chłop. Sg.	Chłopek. Sg.	Ciema. Sg.	Ciemny. Sg.
Chmiel. Sg.	Chobęda. Sg.	Cień. Sg.	Ciepel. Sg.
Chocan. 1136.	Chocemir. 1204.	Cierpigor. Sg.	Cierpisz. Sg.
Chobień. Sg.	Chobot. Sg.	Cierpięta. Sg.	Cieszan. Sg.
Choc. Sg.		Cieszata. 1204.	Cieszek. Sg.
Checies i Chócisz. 1240.	Chochol. Sg.	Cieszmysl. 1136.	Ciązek. Sg.
		Ciolek. Sg.	Cioluch. Sg.
Chochor. Sg.	Chocim. Sg.	Ciotka. Sg.	Cis i Cisz. Sg.
Chod. Sg.	Chodak. Sg.	Cison. 1136.	Cisek. Sg.
Chodek. Sg.	Chodor. Sg.	Cmiel. Sg.	Cojniak. Sg.
Chodysz. Sg.	Chojęta. Sg.	<i>Ckun</i> . 1142.	
Choina. Sg.	Cholewa. Sg.	Cucul i Cucula. Sg.	
Cholchot. Sg.	Chomeł. Sg.	<i>Coqualiz</i> . 1178.	
Chomiak. Sg.	Chomik. Sg.	Cud i Cudek. Sg.	Cuz. 1136.
Chomonto. Sg.	Chorobry. Sg.	Cwała. Sg.	Cwikla. Sg.
Chorek. Sg.	Chorost i Choro- stek. Sg.	Ćwik. Sg.	Cybula.
		Cyc. Sg.	Cyg i Cyk. Sg. 1136.
Chor i Chorz. Sg.		Cymbał. Sg.	Cyra. Sg.
Chorzela. 1105.	Chorzęta. Sg.	Cywka. Sg.	Czaban. Sg.
Chost. Sg.	Chostaj. Sg.	Czachor. Sg.	Czach. Sg.
Chotek. Sg.	Chowaniec. Sg.	Czacz. Sg.	Czajęta. Sg.
Chot. Sg.			
Chrap i Chrapa. Sg. 1136.	Chrapek. 1204.		

Czajka. Sg. Czapla. Sg.
 Czarek. Sg. Czarna. 1136.
 Carnes. 1136. Czarnek. Sg.
 Czarnota (XII w.) Sg.
 Czarnosz. 1204.
 Czarnuch. Sg. Czart i Czartek. Sg.
 Czech. Sg.
 Czczel. Sg. Czczotka. Sg.
 Czekan. Sg. Czep i Czepiel. Sg.
 Czerech. Sg. CzerepiCzerepa Sg.
 Czerla. Sg. Czerma. Sg.
 Czerniach. Sg. Czerniak. Sg.
 Czerniech i Czerniej. Sg.
 Czernięta. Sg. Czernik. Sg.
 Czystoch. 1136. Czesz. Sg.
 Czernoch (1153).
 Człuch. Sg. Czoł. Sg.
 Czub i Czubek. Sg. Czuch. Sg. Czud i
 Czudek. Sg. Czuk Sg.
 Czul. Sg. Czuryło. Sg.
 Czyczyr. Sg. Czyrnek. 1136.
 Czyrnela. 1136. Czyż. 1136.
 Czyżema. Sg.
 Czyżyk. Sg.

Dach. Sg. Dajno. Sg.
 Dal. 1136. Dalach. Sg.
 Dalaj. 1142. Dalan. Sg.
 Dalech. Sg. Dalech. Sg.
 Dalej. Sg. Dalek. 1201.
 Dalemir. 1204. Dalestryj. 1204.
 Dalewo. 1207. Dalik. Sg.
 Daluj. 1204. Dalost. 1136.
 Dalwa. Sg. Damian. 1105.
 Dan. Sg. Daniek. Sg.
 Danisz. Sg. Darach. Sg.
 Dargol. Sg. Dargorad. 1136.
 Dar. Sg. Darek. Sg.
 Darszek. 1136. Dasz. 1204. Daszek.
 Sg. Data. Sg.
 Datek. 1136. Dąb. Sg.
 Dąbr. Sg. Dąbrosza. 1204.
 Dech. Sg. Dejno. Sg.
 Delej. Sg. Demian. Sg.
 Denko. Sg. Denko. Sg.
 Dereń i Deresz. Sg. Dębla. Sg.
 Dłotla. 1136. Dłuto. Sg.
 Dłuż. Sg. Dmoch. Sg.
 Dobek i Dobka. Sg. 1136.
 Dobięta. Sg. Dobiesz. 1136.

Dobiecha. Sg. Dobrak. Sg.
 Dobrek. Sg. Dobroch. Sg.
 Dobrota. Sg. Dobręta. 1136.
 Dobrociech. (1153).
 Dobromysl. 1136. Dobron. 1136.
 Dobrosz. 1136. Dobrosta. 1105.
 Dobrosiodl. 1136. Dobrot. Sg.
 Dobruch. Sg. Dobruj. 1204.
 Dobryna. 1136. Dobrzanek. Sg.
 Dobrzech. Sg. Dobrzel. Sg.
 Dobrzej. Sg. Dochan. Sg.
 Dojazd. Sg. Dola 1136. Dolan. Sg.
 Dolasz. Sg. Dolist. Sg.
 Doliw. Sg. Doluploz. 1136. Do-
 mach. Sg.
 Domak. 1207. Domachel. 1204.
 Domaj. 1136.
 Domamir (1165). Doman. 1136.
 Domasz. 1204. Domaszka. 1136.
 Domasul. 1136.
 Domat i Domatek. Sg.
 Domawój. 1136. Domek. 1136.
 Domiech. Sg. Domon. Sg.
 Doreg. Sg. Doruch. Sg.
 Dostoj. Sg. Dragan. Sg.
 Drala. Sg. Dratwa. Sg.
 Drag. Sg. Dreń. Sg.
 Drewno. Sg. Droba i Drobla. Sg.
 Droch. Sg. Drogota. Sg. 1105.
 Drogomysl. 1136. Drozd. Sg.
 Drozdzięta. Sg. Drożej. Sg.
 Družba. Sg. Druga. Sg.
 Drwal. Sg. Dryl. Sg.
 Drzazga. Sg. Drzech. Sg.
 Drzon. Sg. Duban. Sg.
 Dubek. 1206. Dubiej. Sg.
 Dub. Sg.
 Dubiel. Sg. Duda. Sg.
 Dudek. Sg. Dulek. Sg.
 Dulgota. 1136. Duma. Sg.
 Dumowicz. 1210. Dunaj. Sg.
 Dupa. Sg. Durak. Sg.
 Duran. 1105. Durewicz. 1136.
 Dusza i Duszota. Sg. Dur. Sg.
 Duszek. Sg. Dvisen. 1136.
 Dwojan. Sg. Dworys. 1204.
 Dyb i Dybek. Sg. Dyd. Sg.
 Dyk. Sg.
 Digoma. 1136. Dyl. Sg.
 Dym i Dymek. Sg.

Dyn. Sg. Dyszel. Sg.
 Dzbane. Sg. Dziadek. Sg.
 Dziadosz (XII w.) Dziaduch. Sg.
 Działoch. Sg. Dzieciak. Sg.
 Dział i Dział. Sg.
 Dziecko. Sg. Dziećmiar. Sg.
 Dziedzil. Sg. Dziegieć. Sg.
 Dziemba. Sg. Dzierżan. Sg.
 Dzierżga. Sg. Dziewalt. Sg.
 Dziewa. Sg.
 Dziewan. Sg. Dziewierz. Sg.
 Dziewiętilic. 1136. Dzieciol. Sg.
 Dziegiel. Sg. Dzik. Sg.
 Dziurdzia. Sg. Dzwon. Sg.

Elzan. Sg. Esgler (1153).

Fałęta. Sg. Falek. Sg.
 Falisz. Sg. Fast. Sg.
 Fijalek. Sg. Fit i Fitek. Sg.
 Flak. Sg.

Gabla. Sg. Gabon. Sg.
 Gabor. Sg. Gad. Sg.
 Gaj. Sg. Galka. Sg.
 Gałąz. Sg. Galka. Sg.
 Gał. Sg.
 Gan. 1136. Garb. Sg.
 Gardło. Sg. Garnek. Sg.
 Garwoł. Sg. Gawor. Sg.
 Gawron. Sg. Gądek. Sg.
 Gągoł. Sg. Gąs. Sg.
 Gąsior. Sg. Gdech. Sg.
 Gęba. 1136. Gębala. Sg.
 Gęś. Sg. Giebult. Sg.
 Gil. Sg. Gledzian. Sg.
 Glina. Sg. Glód. Sg.
 Głąb. Sg. Glóg. Sg.
 Głowa. Sg. Głownia. 1204.
 Główka. 1136. Gluch. Sg.
 Głupiec. Sg. Gnat. Sg.
 Gniazdo. Sg. Gniewan. 1105.
 Gniewięta. Sg. Gniewek. Sg.
 Gniewosz. 1136. Gnój. Sg.
 Goczałek. Sg. Goczałt. Sg.
 God. 1136. Godek. Sg. 1204.
 Godel. 1204. Godeń. 1204.
 Godziesz i Godzisz. Godnia. 1136.
 1136, 1204.
 Gogol. Sg. Gojan. Sg.

Golec (1153). Golej. 1207.
 Goleniek (XII w.). Gołędzin (1165).
 Golian. 1136.
 Golik. 1142. Golisza (1153).
 Golacz. Sg. Gołąb. Sg.
 Gołęta. Sg. Golek. 1136.
 Gołost. 1204. Gołota. Sg.
 Gołub. 1206. Gołuch. Sg.
 Goly. 1136. Gomola. 1136.
 Gon. Sg.
 Gondek. Sg. Gonen (1165).
 Gont. Sg. Gorczyca. Sg.
 Gorka. Sg. Gorej. Sg.
 Goresz. 1136. Goręta. Sg.
 Gor. Sg.
 Goryczka. Sg.
 Gorz, Gorzech i Gorzej. Sg.
 Gorzuch. Sg. Gościch. Sg.
 Gościej i Gościęta. Sg. 1105.
 Gościma i Gościeniec. Sg.
 Gost. Sg. Gostek (1153).
 Gostola. Sg. Gostom. Sg.
 Gostmyt (XII w.).
 Gostoń. 1136. Sg. Gostwa. Sg.
 Gostyka. Sg. Gostina. 1136.
 Gostyrad. 1204. Gostysz. 1204.
 Gostywój. 1136. Gostlaus. 1207.
 Goszczęda. Sg. Goczałek. Sg.
 Gozd. Sg. Gozdek. Sg.
 Gozdzych. Sg. Gozdzik. Sg.
 Gozdziela. Sg. Gozis. 1210.
 Grab. Sg. Grabik. Sg.
 Grabia. Sg. Grabich. Sg.
 Grabek. Sg. Grad. Sg.
 Gradzan. Sg. Graj. Sg.
 Granza. 1105.
 Grąbek i Grąbka. Sg.
 Grąd. Sg. Gręb. Sg. Grębał.
 Sg.
 Grębania. Sg. Grębek. Sg.
 Grębota. Sg. Groch. Sg.
 Grochal. Sg. Grochol. Sg.
 Grochot. 1136. Grod i Grodek. Sg.
 Groges. 1154. Grom. Sg.
 Gromek. Sg. Gromisz (1165).
 Gron. Sg. Gronek. Sg.
 Groszek. Sg. Grucha. 1136.
 Gruda. Sg. Gruszka. Sg.
 Gryza. Sg. Grzebień. Sg.
 Grzyb. Sg. Guba. Sg. Gubał. Sg.

Gudes (1165). Gul. Sg.
 Gum. Sg. Gur. Sg.
 Gut. Sg. Guz. Sg.
 Guze. 1136. Gwozdan. 1204.
 Gwozd. Sg. Gzieh. Sg.
 Gzek. Sg.
 Hak. Sg. Henryk. 1204.
 Hepoxena (XII w.). Hokepta (XII w.).
 Hosta (XII w.). Huma. Sg.
 Humięta. Sg. Husak. Sg.
 Igla. Sg. Igra. Sg.
 It i Ila. Sg. Indyk. Sg.
 Iskra. Sg. Iwa. Sg.
 Izdba. Sg.
 Jablko. Sg. Jabłoi. Sg.
 Jablonka. Sg. Jacew. Sg.
 Jach. Sg. Jacoch. Sg.
 Jad. Sg. Jagla. Sg.
 Jagnię. Sg. Jagoda. Sg.
 Jagodnik. Sg. Jaje. Sg.
 Jajko. Sg.
 Jakub. 1204. Jakusz. Sg.
 Jał. Sg. Jałowica. Sg.
 Jałówka. Sg. Jama. Sg.
 Jamka. Sg. Jamnik. Sg.
 Jan. 1204. Jana. Sg. Janach. Sg.
 Janczura. Sg. Janek. 1142.
 Janik i Janisz. Sg.
 Januchi Janusz. Sg. Jar. Sg.
 Jarak. Sg. Jarek. 1204.
 Jarant. Sg. Jarmarek. Sg.
 Jarmusz. Sg. Jaroch i Jarota. Sg.
 Jarosz. Sg. Jarzab. Sg.
 Jarzabek. Sg. Jasny. Sg.
 Jast i Jastek. Sg. Jastrzab. Sg.
 Jasn. Sg. Jaszczur. Sg.
 Jawek. Sg. Jawisz. 1204.
 Jawori i Jaworek. Sg. Jaworysz. 1204.
 Jaz. Sg. Jazwa. Sg.
 Jedwab. Sg. Jeleń. Sg.
 Jesion. Sg. Jezior. 1136.
 Jeż. 1136. Jędrzej. 1204.
 Jodla. Sg. Jucha i Juchak. Sg.
 Juchno. Sg. Jurek. Sg.
 Jutro. Sg. Jutrocha. Sg.
 Jutrzenka. Sg.

Kabak. Sg. Kaban. Sg.
 Kabat. Sg. Kacz. Sg.
 Kaczka. Sg. Kaczor. Sg.
 Kaden i Kadoń (XII w.).
 Kadej. Sg. Kadek. Sg.
 Kadlub. Sg. Kaduj (XII w.).
 Kadyj. Sg. Kaim. Sg.
 Kalina. Sg. Kalinka. Sg.
 Kalita. Sg. Kald. Sg.
 Kal. Sg. Kamień. Sg.
 Kandra 1136. Cantro. 1207.
 Kania. Sg. Kapla. Sg.
 Kapusta. Sg. Karb. Sg.
 Karch. Sg. Karcz. Sg.
 Karczmarz. Sg. Karg. Sg. Kargosz. Sg.
 Karkosz. Sg. Karman. Sg.
 Karp. Sg. Karsna. 1210.
 Karwa. Sg. Kasz. Sg. Kaszczor. Sg.
 Kawęta. Sg. Kawka. Sg.
 Kąt. Sg. Kąkol. Sg.
 Kąpiel. Sg. Kębło. Sg.
 Kędzior. Sg. Kepa. Sg.
 Kęs. Sg. Kielec. Sg.
 Kielb. Sg. Kielbasa. Sg.
 Kielp. Sg. Kiern. Sg.
 Kierz i Kierzek. Sg. Kij. Sg.
 Kijak. Sg. Kik. Sg.
 Kisiel. Sg. Kiszka. Sg.
 Klekot. Sg. Kleń. Sg.
 Klepacz. Sg. Kleszcz. Sg.
 Klewek. Sg. Kłab. Sg.
 Kłęk. Sg. Klik. Sg.
 Clivis. 1207. Klon. Sg.
 Klucz. Sg. Kluczyk. Sg.
 Kloc i Kłoczek. Sg.
 Kluk. Sg. Klus i Kluska. Sg.
 Klepa. Sg. Kłob i Kłobuk. Sg.
 Klobuczek. 1136. Klobuta. Sg.
 Kloda. Sg. Kłodnik. Sg.
 Klokota. Sg. Klonica. Sg.
 Kłopot. Sg. Kłos. Sg.
 Klótnia. Sg. Klótnik. Sg.
 Kmiec. Sg. Knur. Sg.
 Knysz i Knysza. Sg. Kobieli i Kobieliak. Sg.
 Kobialka. Sg. Kobielnik. Sg.
 Kobiera. Sg. Kobló. Sg.
 Kobuz. Sg. Kobyła. Sg.

Kobylka. 1136. Kobylak. Sg.
 Kobylnik. Sg. Koc i Kocan. Sg.
 Kochan. 1136. Cohel. 1204.
 Kocian. Sg. Kociel. Sg.
 Kocier. Sg. Kocięta. Sg.
 Kocoń. Sg. Kocur. Sg. Koczan. Sg.
 Kocz. Sg. Kojęta. Sg.
 Kokosz i Kokoszka. Sg.
 Kokot. Sg. Kolano. Sg.
 Kolata i Kolatka. Sg.
 Koleba i Kalebka. Sg.
 Kolej. Sg. Kolesnik. Sg.
 Kohnik. Sg. Kolacz. Sg.
 Kolaczek. Sg. Kołat. Sg.
 Kolek. Sg. Koło. 1204.
 Kolko. Sg. Kołodziej. Sg.
 Komar. Sg. Komin. Sg.
 Komor. 1136. Komornik. Sg.
 Koń. Sg. Koniar. Sg.
 Konar. Sg. Koniec. Sg.
 Koniacz. Sg. Koniak. Sg.
 Konik. Sg. Koniec. Sg.
 Koniuch. Sg. Koniusz. 1136.
 Konojad. Sg. Konopie. Sg.
 Konopka. Sg. Kopa. Sg.
 Kopacz. Sg. Kopala. Sg.
 Kopacha. Sg. Kopiec. Sg.
 Kopeć. Sg. Kopija. Sg.
 Kopka. Sg. Koprzywa. Sg.
 Kopydło. Sg. Kopyto i Kopytko. Sg.
 Korab. Sg. Koral. Sg.
 Koreza. Sg. Korczyk. Sg.
 Korna. Sg. Korrad. 1154.
 Koryto. Sg. Korzec. Sg.
 Korzecznik. Sg. Korzeń. Sg.
 Kos, Kosa i Kosak. Kosek. 1204.
 Kość. Sg. Kościan. Sg.
 Kościej. Sg. Koścień. Sg.
 Kościech. Sg.
 Kościera. Sg. Kościęta. Sg.
 Kościół. 1136. Kostek. Sg.
 Kostera, Kostrza. Kosz. Sg.
 Kot i Kotek. Sg. Kotło. Sg.
 Cotebie. 1207. Kotek. 1204.
 Kowal. Sg. Kowaniec. Sg.
 Kowar. Sg. Koza. Sg.

Kozica. Sg. Koziel. 1142.
 Kozienięta. Sg. Kozik. Sg.
 Koziolek. Sg. Kozub. Sg.
 Cozor. 1204. Kozuch.
 Kożuszek. 1136.
 Kracz i Kraczek. Sg.
 Kraj. 1204. Kraik. 1136.
 Krak. Sg. Krakusz. Sg.
 Krambosz. 1136. Krasny. Sg.
 Krasz. Sg. Krawiec. Sg.
 Crampissa. 1204.
 Kranch. 1204.
 Krasek. 1105. Krasika. 1105.
 Krech. Sg. Crepc. 1136.
 Crepissa. 1204.
 Kret i Kretek. Sg. Kręta i Kręty. Sg.
 Kręcił. Sg. Krobka. 1204. Krob-
 biel. Sg.
 Kroc i Krocza. Sg. Krogulee. Sg.
 Krok. Sg. Krokot. Sg.
 Królik. Sg.
 Kromol i Kromola. Sg.
 Kropidło. Sg. 1207. Kropielnik. Sg.
 Kropiwo. Sg. Kropiwnik. Sg.
 Krost. 1136. Krosta. Sg.
 Krosno. Sg.
 Krostawiec. 1136. Krot. 1105.
 Krotosza. 1136. Krowa. Sg. Kro-
 wiar. Sg.
 Krównik. Sg. Krstoń. 1136.
 Kruk. Sg. Krupa. 1204.
 Kruchy. Sg.
 Krupka. Sg. Krupla. Sg.
 Krusz. Sg. Kruszek. 1136.
 Kruszel. Sg. Kruzel. Sg.
 Kryk i Kryka. Sg. Krys. Sg.
 Krysan. 1136. Krzak. Sg.
 Krzta i Krzcięta. Sg.
 Krzek. Sg. Krzemień. Sg.
 Krzep. Sg. Krzepota. Sg.
 Krzesz. Sg. Krzew. Sg.
 Krzos i Krzosek. Sg.
 Krzyk. Sg. Krzysz i Krzyszek. Sg.
 Krzywy. Sg. Krzywek. Sg.
 Krzyż i Krzyżan. Sg.
 Książd. Sg. Książęta. Sg.
 Kubak. Sg. Kubek. Sg.
 Kublik. Sg. Kuchar. Sg.
 Kuchta. Sg. Cucol. 1204. Kuczek.
 (1153).

Kuta. Sg. Kucza. Sg.
 Kukawka. Sg. Kulig. Sg.
 Kuk. Sg.
 Kulik. Sg. Kum. Sg.
 Kum i Kuna. Sg. Kupą. Sg.
 Kupek. Sg. Kupiel. Sg.
 Kur i Kurek. Sg.
 Kuran (1165). Kurasek. 1136.
 Kardwan. Sg.
 Kurnik. Sg. Kuropatnik. Sg.
 Kurowicz. 1204. Kurzej. Sg.
 Kurzel. Sg. Kurzetnik. Sg.
 Kus. Sg. Kusa. 1136.
 Kusięta. Sg. Kuska. Sg.
 Kutas. Sg. Kutek. Sg.
 Kuźnica. Sg. Kuźniki. Sg.
 Kwas. Sg. Kwasek. 1136.
 Kwaska. 1136. Kwiatek. 1136.
 Kwiaton. Sg. Kwiecisz. Sg.
 Kwik. Sg.
 Lach. Sg. Lada. Sg.
 Lalek. 1204. Lamek. Sg.
 Lala. Sg.
 Las i Lasek. Sg. Lasota. Sg.
 Laska. Sg. Laszek. Sg.
 Latek. Sg. *Lauris*. 1204.
 Lebioda. Sg. Lech. Sg.
 Leciej. Sg. *Lederg*. 1136.
 Leduch. Sg. Lej. Sg.
 Lek. Sg. Lel, Lelech i Lelek. Sg.
 Leluch. Sg. Leń i Lenia. Sg.
 Lestnica. 1136. Leszcz. Sg.
 Lew i Lewek. Sg. *Lezecca*. 1105.
 Lichy i Lichacz. Sg. Lichwa. Sg.
 Lin. Sg. Lip, Lipa i Lipka. Sg.
 Lis i Lisek. Sg. Liska. Sg.
 Lubachi i Lubacz. Sg. Lubat. Sg.
 Mac i Mach. Sg. Machta. Sg.
 Machla. Sg. Machmo. Sg.
 Macuł. 1204. Madej. Sg.
 Magiel. Sg. Magier. Sg.
 Majak. Sg. Majuk. Sg.
 Mak. Sg. Malan. Sg.
 Malec i Malech. Sg. Malek. 1204.
 Malej. Sg. Malen. Sg.
 Maleszi i Malisz. Sg. Maliszka. 1136.
 Malina. Sg. *Malsa* (1165).
 Malach. Sg. Malczyzna. 1105.
 Małeka. Sg. Małoch. Sg.
 Małocich. Sg. Małota. Sg.
 Małoma. Sg. Małowid. Sg.
 Małozimiec. 1136. Małpa. Sg.
 Małuj. 1204. Małusza (1153).
 Mamaj. Sg. Manaj. Sg.
 Mań i Mania. Sg. Maniek. Sg.
 Marcin. 1207.
 Margoń. Sg. Mars. 1105. Marsek. 1136. Marzęta. Sg.
Maruzc. 1136. *Masco*. 1204.
 Maślak. Sg. Masz. Sg.
 Mazan. Sg. *Mazech*. 1204. Ma-
 zew. Sg.
 Maznik. Sg. Mazur. Sg.
 Mał. Sg. Mącznik. Sg.
 Małkosza. 1136. Małkota. Sg.
 Małkoła. Sg. Mech. Sg.
Melej. 1204. *Merinec*. 1193.
 Męcina. 1136. Męcisz. (*Mantis*). 1136.
 Mędrzech. Sg. Męka. Sg.
 Mianot. Sg. Michej. Sg.
 Michmo. Sg. Mich. Sg.
 Michał (1165). *Micher*. 1204.
 Michon. Sg. Michor. Sg.
 Miech. Sg. Miecz. Sg.
 Miedar. Miedźwiedź. 1105.
 Mielech. Sg. Miesz. Sg.
 Mieleta. Sg. Mielnik. Sg.
 Mieruta. Sg. Mierzan. Sg.
 Mierzej. Sg. Mierzęta. Sg.
 Mierzwa. Sg. Mieszek. 1136.
 Mieź. Sg. Miętus. Sg.
 Mig i Migaj. Sg. Mijak. Sg.
 Mik i Mika. Sg. Mil i Milan. Sg.
 Mila (XII w.). Milaczek. 1136.
 Milech. Sg. Milej. 1105.
 Milek. 1204. *Milel* (XII w.).
Milecs. 1154. Mileta. Sg.
 Milesz. Sg. Milik. 1136.
 Milek. Sg. Milobrat. 1204.
 Miłoch. 1136. *Milochat*. 1136.
Milochau. 1204. Miłodat. 1136.
 Miłon (1165). Miłosław. 1154.
Milosky. 1204. Miłost. 1204.
 Miłostryj. 1207. Miłosz. 1136.
 Miłowan. 1136. Miłowit. 1136.

Miłowój. 1136. Mihuj. 1105.
 Mily. Sg. Mina i Minka. Sg.
 Minisz. Sg. Mir i Mirek. 1204.
Miranta. 1136.
Minslin (1153).
 Miron. Sg.
 Miłota. Sg. Mizuń. Sg. Miłodosz. 1105.
Mistis (XII w.).
Młota. 1105. Młeta. Sg.
 Mlij. Sg. Mlak. Sg.
 Młoch. Sg. Młodoch. Sg.
 Młodota. Sg. Młodoj. Sg.
 Młodyń. Sg. Młodzian. Sg.
 Młodziej. Sg. Młodzik. Sg.
 Młosz. Sg. Młotek. Sg.
 Młyn i Młynar. Sg. Młynek. Sg.
 Mních. Sg. Mochnak. Sg.
 Moczydło. Sg. Modła. Sg.
 Modłeta. 1136. Modlibóg. 1204.
 Modlisz. Sg. Modrzej. Sg.
 Modzel. Sg. *Modic*. 1136.
 Mogilec. 1136. Mokij. Sg.
 Mojek. Sg. Mokot. Sg.
 Mok. Sg. Mokrota. Sg.
 Mokrzysz. Sg. Mołoch. Sg.
 Mołod i Mołodec. Monik. Sg.
 Sg.
 Montwa. Sg. Morak. Sg.
 Moroch. Sg. Morys. 1105.
 Moroz. Sg. Morz. Sg.
 Most i Mościej. Sg. Mosiej. Sg.
 Mostek. Sg. Motek. Sg.
 Motowidło. Sg. Motyka. Sg.
Moyzes. 1204. *Mózg*. *Mozuta*. 1136.
 Sg.
 Mroczek. Sg. Mrówka. Sg.
 Mróz. Sg. Mruk. Sg.
 Mścib. Sg. Mścich. Sg.
 Mscij. Sg. Mścisz. Sg.
 Msta. Sg. Mstycz. Sg.
 Mszan. Sg. Mszczon. Sg.
 Mszęta. Sg. Much i Mucha. Sg.
 Muchar. Sg. Muchla. Sg.
 Muchota. Sg. Mukar. Sg.
 Mular. Sg. Murzyn. Sg.
 Mydlnik. Sg. *Mych*. 1105.
 Myślach i Myślak. 1136.
 Myślątko. Sg. Myśliwiec. Sg.
 Myslibor. 1204. Myslim. 1136.
 Mysl. Sg. Mysłosz. 1204.
 Mystek. Sg. Mysz. Sg.
 Myszek i Myszka. Sg.
 Nabut. Sg. Nach. Sg.
 Naczach. Sg. Nadara. Sg.
Nadas. 1136. Nadej. 1136.
 Nadzieja. Sg. Nagawka. Sg.
 Nagod. 1204. Nagosz. 1204.
 Najdek. Sg. Najdym. Sg.
 Najem. Sg. Nakwasa. Sg.
 Nan. Sg. Nar i Naraj. Sg.
 Nasil. Sg. Nastas. Sg.
 Nasuk. 1142. Nawos. 1136.
 Nazar. Sg. Nędza. Sg.
Nedelis. 1207. Ne- Niepoń. Sg.
 kan. Sg.
 Niebył. Sg. Nieczaj. Sg.
 Niedamir. 1105. Niedan. 1142.
 Niedara. Sg. Niedasz. 1206.
 Niedo. Sg. Nedom. Sg.
 Nedomysl. 1210. Niedoń. Sg.
 Niedosza. 1105. Niedowiar. Sg.
 Niedzich. Sg. Niedźwiedź. Sg.
 Nieg. Sg. Niegan. Niegard. Sg.
 1105.
 Niegłos. 1136. Niegota. Sg.
 Niegowoń. Sg. Niegrod. 1105.
 Nieguz. 1105. Niekras. Sg.
 Niemir. 1136. Niemira. Sg.
Nemiris. 1136. Niemij. Sg.
 Niemój. 1105. Niemst. Sg.
 Nienach. 1136. Nienad. Sg.
 Nienasz. Sg. Nienomysl. 1105.
 Nieporot. Sg. Nierad. 1206.
 Nieroda. 1105. Niesieba. 1204.
 Niesięta. Sg. Niesiol. Sg.
 Nieskur. Sg. Niesłaba. Sg.
 Niesluch. Sg. Niestach. Sg.
 Niestan. Sg. Niesuch. Sg.
 Niesul. 1136. Nieswiad. Sg.
 Nieszek. Sg. Nietrzan. Sg.
Netopir. 1204. Nie- Niewiar. Sg.
 udał. 1204. Nie-
 ustrop. 1136.
 Niewir. Sg. Niewota. Sg.
 Niezabit. Sg. Niezamysl. 1136.
 Niezbił. 1207.
 Niezd. Sg. Niezda. 1136.

Nesdis. 1204. Niesnaw. 1136.
 Nicolaus. 1207. Nieznany. Sg.
 Niezuch i Niezuch. Sg.
 Nina. Sg. Ninek. Ninomysł. 1136.
 1105.
 Niwa. Sg. Noch. Sg.
 Nocka. Sg. Nora. Sg.
 Nos i Nosek. Sg. Nosal. Sg. 1208.
 Nowak. Sg. Nowina. Sg.
 Nowosodl. 1206. Nowosz. 1210.
 Nudassa. 1210.
 Obey. Sg. Obelnik. Sg.
 Obid. Sg. Obiecan. Sg.
 Obiech. Sg. Obod. Sg.
 Obornik. Sg. Obóz. Sg.
 Obraz. Sg. Obrab. Sg.
 Obuch. Sg. Ochab. Sg.
 Ochlop. Sg. Ochmat. Sg.
 Ochod. Sg. Ochotnik. Sg.
 Ochyl. Sg. Ocios. Sg.
 Oczko. Sg. Odach i Odech. Sg.
 Odaj. Sg. Odmęt. Sg. Odporysz. Sg.
 Odmian. Sg. Odmuch. Sg. Odoj. Sg.
 Odra. Sg. Odrzech. Sg.
 Odrzyk. Sg. Ogar. Sg.
 Ogład i Ogłeda. Sg. Ogon. Sg.
 Ogorzel. Sg. Ogorzala. 1204.
 Ogrodnik. Sg. Ojrzan. Sg.
 Okal i Okala. Sg. Okno. Sg.
 Okól. Sg. Okota. Sg.
 Okon. Sg. Okradzion. Sg.
 Okradziej. Sg. Okrajnik. Sg.
 Okrasa. Sg. Okrag. Sg.
 Okreglik. Sg. Okros. 1136. Okrzej. Sg.
 Okula. Sg. Okun. Sg.
 Olcha. Sg. Olczydaj. Sg.
 Olej. Sg. Olesa. Sg.
 Olgan. Sg. Oliwa. Sg.
 Olsza. Sg. Oldak. Sg.
 Oldrzych. Sg. Olgan. Sg.
 Olów. Sg. Ołownik. Sg.
 Omoł. Sg. Omyt. Sg.
 Opan. Sg. Opar. Sg.
 Opoka (1153). Opoj. Sg.
 Opor. Sg. Orech. Sg.
 Ord. Sg. Orzel. Sg.
 Orzech. Sg. Osar. 1136. Osika. Sg.

Osiek. Sg. Osa. Sg.
 Osieła. Sg. Osiol. Sg.
 Oslab. 1136. Osmiał. Sg.
 Osmol. Sg. Ostał. Sg.
 Ostasz. 1204. Ostoj. Sg.
 Ost. Sg. Ostromecka. Sg.
 Ostry. Sg. Ostroga. Sg.
 Osuch. Sg. Oświej. Sg.
 Oświęta. Sg. Oszcz. Sg.
 Otok. Sg. Otoł. Sg.
 Otor. Sg. Otręba. Sg.
 Owad. Sg. Owca. Sg.
 Owczar. Sg. Owid. Sg.
 Owieczka. Sg. Owies. Sg.
 Owsiej i Owsij. Sg. Ozd. Sg.
 Oziembło. Sg. Oziera. Sg.
 Ozima i Ozimek. Sg.
 Ozor i Ozorek. Sg. Oz. Sg.
 Ożyd. Sg. Ozris. 1207.
 Pabir. 1204. Pacan. Sg.
 Pachol. Sg. Pachuta. Sg.
 Pacior. Sg. Paciek. Sg.
 Pacyna. Sg. Padol. Sg.
 Pajak. Sg. Paj. Sg.
 Pagor. Sg.
 Pakost. Sg. Palek. 1204.
 Palka. Sg. Palej. Sg.
 Palęda. Sg. Paleta. 1105.
 Palikij. Sg. Paluch. Sg.
 Palka. Sg. Paluba. Sg.
 Pamięta. Sg. 1204. Pamiątka. Sg.
 Pampic. 1136. Pancis. 1210.
 Panik. Sg. Pandetech. 1136.
 Panoch. 1210. Pansa. 1204.
 Panten. 1136. Pantis. 1136.
 Pantyn. 1209. Pap. Sg.
 Paproć. Sg. Parad. Sg.
 Parchina. 1136. Parchota. Sg.
 Parech. 1136. Parch. Sg.
 Pardol. Sg. Parla. Sg.
 Parna. Sg. Parobek. Sg.
 Parska (XII w.). Parsz. Sg.
 Paruch. 1204. Pasieka. Sg.
 Pasierb. Sg. Pas i Pasek. Sg.
 Paskud. Sg. Pastuch. Sg.
 Patoka. Sg. Pawel. 1204.
 Pawelek. Sg. Pawlik. 1204.
 Pach. Sg. Pączek. Sg.
 Pag. Sg. Pekał. Sg.

Pela. 1136. Pelikan. Pelin. Sg.
 Sg.
 Perla. Sg. Pet. 1207.
 Petrej. 1204. Petryk. Sg.
 Pech. Sg. Pęcherz. Pędz. Sg.
 Sg.
 Pęk. Sg. Pęp. Sg.
 Petek. Sg. Pianka. Piec. Sg.
 Sg. Piasek. Sg.
 Piast. Sg. Piątek. Sg.
 Pibissa. 1136. Piech. Piechota. Sg.
 Sg. Piechta. Sg.
 Piecek. Sg. Piekar. Sg.
 Piekelnik. Sg. Piekut. Sg.
 Pielasz. Sg. Pień. Sg.
 Pieniak. Sg. Pieniek. Sg.
 Pieniążek. Sg. Pierwosz. Sg. 1207.
 Pierzyna. Sg. Pies i Piesek. Sg.
 Pietuch. Sg. Piętka. Sg.
 Pijan. Sg. 1204. Pijawka. Sg.
 Pik i Pikiel. Sg. Pikuł. Sg.
 Pila i Pilka. Sg. Pilch. Sg.
 Pincz. Sg. Piolun. Sg.
 Pionek. Sg. Piorko. Sg.
 Piorun. Sg. Piotr. 1136. Pisar. Sg.
 Piska. 1209. Piskla. 1136.
 Piskor. 1136. Piskorz. 1204.
 Pista. 1136. Pista. Sg.
 Piwonia. Sg. 1105. Piwen. 1210.
 Piwowar. Sg. Plasek. Sg.
 Plastek. 1136. Plech. Sg.
 Pleśń. Sg. Plewa i Plewka. Sg.
 Plewna. 1210. Plich. Sg.
 Plik. Sg. Pliszka. Sg.
 Pluta. Sg. Placzek. Sg.
 Plawan. Sg. Plaz. Sg.
 Płaska. Sg. Płoch i Płochota. Sg.
 Plonka. Sg. Plot. Sg.
 Plut. Sg. Plywacz. Sg.
 Pniak. Sg. Pobih. 1204. Pocięcha. Sg.
 Poczaj. Sg. 1136. Poczap. Sg.
 Podoba. Sg. Pogon. Sg.
 Pogwizd. Sg. Pojał. Sg.
 Pojan. Sg. Pokój. Sg.
 Pokolnik. Sg. Polan. Sg.
 Polko. Sg. Poluba. Sg.
 Polaj. Sg. Pole. 1136. Polujan. Sg.

Pomiech. Sg. Pomyk. Sg.
 Poniat. Sg. 1136. Ponikwa. Sg.
 Popielar. Sg. Popiół. Sg.
 Poplata. Sg. Popław. Sg.
 Porch. Sg. Posad. Sg.
 Posbech. 1136. Posuch. Sg.
 stawka. Sg.
 Potrzeba. Sg.
 Potrzeba. Sg.
 Potula. Sg. Powala. Sg.
 Powid. Sg. Powod. Sg. Powoz. 1136.
 Powroźnik. Sg. Pożar (1165).
 Poznomir (1165). Pazrogis. 1105.
 Pożniak. Sg. Pożeg. Sg.
 Prabut. Sg. Pradło. Sg.
 Pradziad. Sg. Pratek. Sg.
 Pratula. Sg. Praweta. Sg.
 Prawiednik. Sg. Prąd. Sg.
 Prag. Sg. Precard. 1136.
 Prędek. Sg. Priwie. 1105.
 Proba. Sg. Proboj. Sg.
 Probolo. Sg. Proch. Sg.
 Prokota. Sg. Prom. Sh.
 Prorysz. 1204. Proskur. Sg.
 Prosta. Sg. Prostek. Sg.
 Prozina. 1136. Prozek. 1204.
 Pruchno. Sg. Prud. Sg.
 Prusin. 1204. Prusota. 1136. Prus. Sg.
 Przeclaw. 1204. Przech. Sg.
 Przedwojowicz. 1204.
 Przegnoj. Sg. Przeradko. 1204.
 Przesiadło. Sg. Przetoka. Sg.
 Przewod. Sg. Przewodnik. 1204.
 Prevodis. 1204. Przodek. Sg.
 Przybirad. 1204.
 Przybrad. Sg. Przybran. Sg.
 Przybysław (1165). Przybyś. 1204.
 Przygoda. Sg. Przykor. Sg.
 Przysań. Sg. Przysz. Sg.
 Psar. 1210. Psarek. Sg. Pstrąg. Sg.
 Pszczola i Pszczolka. Sg.
 Ptak i Ptaszek. Sg. Ptasznik. Sg.
 Puc. Sg. Puc. 1136. Puchał. Sg.
 Puch. Sg. Pudło. Sg.
 Puchacz. Sg. Pugel. 1204.
 Puk. Sg. Pustelnik. Sg.
 Pustoch. Sg. Pustoł. Sg.
 Puszczyk. Sg. Pych i Pyk. Sg.
 Pytel. Sg. Pysz. Sg.

Rab. Sg. *Rac.* 1105.
 Rach. Sg. *Racięta.* Sg.
 Raciech. Sg. *Racim.* Sg.
 Raclaw. 1204. *Raczek.* Sg.
 Radaj. Sg. *Radech.* 1105.
Radecz (1165). *Radeg* (1165).
 Radek. 1204. *Radesa.* 1105.
 Radęta. 1136. *Radło.* Sg.
 Radoch. 1210. *Radota.* Sg.
 Radoj. Sg. *Radoma.* Sg.
 Radon (1153). *Radost.* 1136.
 Radostek. Sg. *Radosz.* 1105.
 Rad. Sg. *Radotech.* 1136.
 Radowan. 1204. *Radowit.* 1136.
 Raduch. Sg. *Raduj.* 1204.
 Radun. Sg. *Raduk* (XII w.).
 Radym. 1204. *Radith* (1154).
 Radych. Sg. *Radyn.* Sg.
 Radzan. Sg. *Radziątek.* Sg.
 Radzich i Radziech. *Radziej.* Sg.
 Sg.
 Radzięta. Sg. *Radzik.* Sg.
 Radzil. Sg. *Radzim.* Sg.
 Radzisz. Sg. *Radzyn.* Sg.
 Raj i Rajek. Sg. *Rak.* Sg.
 Rasz i Raszek. Sg. *Rat.* Sg. *Rataj.* 1105.
 Ratek. Sg. *Ratyk.* Sg.
 Ratysz. 1204. *Razc.* 1136.
 Rażny. Sg. *Rąba.* Sg.
 Rąbek. Sg. *Rdza.* Sg.
 Rdziost. Sg. *Reck.* 1136.
 Redanta. 1136. *Redek.* 1136.
 Redonc. 1136. *Redosz.* 1136.
 Redota. Sg. *Reduch.* Sg.
 Reduta. Sg. *Reg i Reget.* Sg.
 Rej. Sg. *Rek.* Sg.
 Rekta. Sg. *Rekij.* Sg.
 Remb i Rembiech. *Repech.* Sg.
 Sg.
 Repoch. 1105. *Resz.* Sg.
 Ret i Retek. Sg. *Retoch.* Sg.
 Retyka. Sg. *Reusesa.* 1105.
 Reunis. 1204. *Rezc.* 1136.
 Sg. *Ręb.* Sg.
 Rębiech. Sg. *Rębosz.* Sg.
 Robak. Sg. *Roch.* Sg.
 Rod. Sg. *Rodesza.* *Rodziej.* Sg.
 1105. *Roder.* 1204.
 Róg. Sg. *Rogacz.* Sg.
 Rogal. Sg. *Rogoża.* Sg.

Roj i Rojek. Sg. *Rokita.* Sg.
 Rokot. Sg. *Rol.* Sg.
 Ropuch. Sg. *Rościsz.* Sg.
 Rosiej. Sg. *Roskosz.* Sg.
 Rosoch. Sg. *Rost i Rostek.* Sg.
 Rów. Sg. *Rozkoch.* Sg.
 Rozpęd. Sg. *Roztwor.* Sg.
 Rozwad. Sg. *Rozwora.* Sg.
 Rożek. Sg. *Rożniat.* Sg. 1207.
Rpis. 1136. *Rsech.* 1105.
 Rudek. Sg. *Rudnik.* Sg.
 Rumak. ag. *Rumian.* Sg.
 Runo. Sg. *Ruz.* 1136. *Rusota.*
 1136. *Ruszek.* Sg.
 Rutka. Sg. *Rużovic.* 1136. *Ry-*
beń (1165).
 Ryba i Rybak. Sg. *Rybitwa.* Sg.
 Rydz. Sg. *Ryj.* Sg.
 Ryk. Sg. *Rykacz.* Sg. *Rykal.* Sg.
 Ryl. Sg. *Rynka.* Sg.
 Rypa. Sg. *Ryś i Rysek.* Sg.
 Rząsa. Sg. *Rzecz.* Sg.
 Rzemiech. Sg. *Rzemień.* Sg.
 Rzepa. Sg. *Rzepich.* *Rzepiej.* Sg.
 Sg.
 Rzepień. Sg. *Rzesz.* Sg.
 Rzeżęta. Sg. *Rzeźnik.* Sg.
 Rzęd i Rzędek. Sg. *Rzęsa.* Sg.
 Rzoch. Sg. *Rzodkiew.* Sg.
 Rzuch. Sg.
 Sad i Sadek. Sg. *Sadło.* Sg.
 Sak. Sg. *Salata.* Sg.
 Samiec. Sg. *Samoch.* Sg.
 Samorodnik. Sg. *Samostrzał.* Sg.
 Samotnik. Sg. *Samosiek.* Sg.
Sanchora (1153). *Sanka.* Sg.
 Sannik. Sg. *Sap.* Sg.
 Sara. 1207. *Sarb.* Sg. *Sarbino-*
wicz. 1136.
 Sarna. Sg. *Sarnota.* 1136.
 Sas. Sg. *Sawa i Sawka.* Sg.
 Sasiad. Sg. *Sąsep.* Sg.
 Ścianai Ścianka. Sg. *Ścib i Ścich.* Sg.
 Ścierni. Sg. *Ścieżka.* Sg.
Scitek. 1204. *Ściza* (1165).
Semar (XII w.). *Serwatka.* Sg. *Se-*
Sedan. 1204. *Serucha.* 1136.
listryj. 1136. *Sen.*
 Sg. *Ser i Sernik.* Sg.

Sedla (XII w.). *Sęd.* *Sędzia.* Sg.
 i *Sędziej.* Sg.
Sędzisz. Sg. *Segost.* 1136. *Sęk.*
 Sg.
Sękota. Sg. *Sęp.* Sg.
Siano. Sg. *Siarka.* Sg.
Sich i Siech. Sg. *Siebiech.* Sg.
Sieczka. Sg. *Sidło.* 1136. *Siedła-*
ta. 1136. *Siedlat-*
ko. Sg.
Siedlec. Sg. *Siedle-* *Siedlik.* Sg. 1204.
wit. 1136.
Siedlisz i Siedli- *Siekiera i Siekier-*
szek. Sg. 1204. *ka.* Sg.
Siedłoń. 1136.
Sielec. Sg. *Siemian.* Sg.
Siemiech. Sg. *Siemiątko.* Sg.
Siemiennik. Sg. *Siemek.* Sg.
Sierad. Sg. *Sierak.* 1136.
Siernik. Sg. *Sierota.* Sg.
Sierosz. Sg. *Sierp.* Sg.
Sierpuch. Sg. *Siestrzewit.* Sg. 1204.
Siestrzemił. 1209. *Sietej.* Sg.
Sięg i Sięgan. Sg. *Sikora.* Sg.
Sikuta. Sg. *Sila* (1165).
Silka. 1136. *Siman.* 1136.
Siny. Sg. *Siniuch.* Sg.
Sinek. Sg. *Sinoch.* 1136.
Siodło. Sg. *Siodłek.* *Sipor.* Sg.
 1136.
 Sg. *Sitnik.* Sg.
Siz (1153). *Skok.* Sg. *Skala.* Sg.
 Sg. *Skarbisz* (1153).
Skolim. Sg. *Skolat.* Sg.
Skolosz. Sg. *Skomla.* Sg.
Skop. Sg. *Skora i Skorak.* Sg.
Skorupa i Skorupka. Sg.
Skorzęta. Sg. *Skotnik.* Sg.
Skowela. 1204. *Skowrod.* Sg.
Skowron. Sg. *Skron.* 1105.
Skrzetusz. Sg. *Skrzydło.* Sg.
Skrzynia i Skrzynka. Sg.
Skrzyp i Skrzypek. Sg.
Skrzyp. Sg. *Skuba i Skubik.* Sg.
Skurat. Sg. *Skwar.* Sg.
Skwira. Sg. *Ślad i Śladek.* Sg.
Śledź. Sg. *Ślemysl.* 1136. *Śle-*
py i Ślepek. Sg.
Ślepuch. Sg. *Śliwa.* Sg.
Ślesa i Ślęta. Sg. *Śliwnik.* Sg.

Ślub. Sg. *Ślad.* Sg.
Ślawa. Sg. *Ślawik.* 1136.
Ślawęta. Sg. *Ślawek.* Sg.
Śloma i Ślomka. Sg. *Ślomnik.* Sg.
Ślony. Sg. *Ślopan.* Sg.
Ślotwa. Sg. *Ślowak.* Sg.
Ślowik. Sg. *Śluch i Śluchota.*
 Sg.
Ślugota. Sg. *Ślup.* Sg.
Ślust. Sg. *Śmarch.* Sg.
Śmard i Śmardz. *Śmarz.* Sg. 1136.
 Sg.
Śmarzek. 1136. *Śmerek.* Sg.
Śmęgor. Sg. *Śmiały.* Sg. *Śmiar.*
 Sg.
Śmiech. Sg. *Śmieć.* Sg.
Śmierzący. Sg. *Śmierziej.* Sg.
Śmieszek. Sg. *Śmietana.* Sg.
Śmił. Sg. 1136. *Śmogor.* 1136.
Śmola. Sg. *Śmolar.* Sg.
Śmolnik. Sg. *Śniady.* Sg.
Śnowid. 1136. *Śniata.* Sg.
Śniedź. Sg. *Śnieg.* Sg.
Śnieszek. Sg. *Śnitek.* Sg.
Śnopek. Sg. *Sob i Sobek.* Sg.
Sobanta. 1136. *Sobień.* 1204.
Sobak i Sobaka. *Sobiech.* Sg.
Sobol. Sg. *Sobota.* Sg.
Socha. Sg. *Sochak.* Sg.
Soczewka. Sg. *Sod.* Sg.
Sojka. Sg. *Sokół.* Sg. 1105.
Sokolnik. Sg. *Sokor.* Sg.
Solay (XII w.). *Solar.* Sg.
Solenik. Sg. *Solist.* Sg.
Sopiecha. Sg. *Sopoć.* Sg.
Sop i Sopona. Sg. *Sopotnik.* Sg.
Sosna. Sg. *Sosenka.* Sg.
Sostroch i Sostros. 1136.
Sotlec. 1207. *Sotnik.* Sg.
Sowa. Sg. *Spędocha.* Sg.
Spław. Sg. *Spokojnik.* Sg.
Sporysz. Sg. *Srebro.* Sg.
Srebrnik. Sg. *Średni.* Sg.
Sric (XII w.). *Środa.* Sg.
Sroka i Srocza. Sg.
Srom i Sromota. Sg.
Śrubka. Sg. *Stadny.* Sg.
Stadnik. Sg. *Stajka.* Sg.
Stan. 1136. *Staniec* (1165).

Stanięta (XII w.). Staniątki. Sg.	Suselo. 1193.	Susel. Sg.
Stań. Sg.	Sutek. Sg.	Swach. Sg.
Stan. Sg.	Swantos. 1204.	Suantec (XII w.).
Stano. 1136.	Stary. Sg.	Starnik.
	Sg.	
Starosta. Sg.	Starzech. Sg.	
Starzeń. Sg.	Starzeta. Sg.	
Starzynek. Sg.	Staw i Stawek. Sg.	
Stebnik. Sg.	Stefan. 1204.	
Stelmach. Sg.	Stępa i Stępień. Sg.	
Stępek. Sg.	Stępot. Sg.	
Stobień i Stobnik. Sg.		
Stobych. Sg.	Stok i Stoczek. Sg.	
Stodola. Sg.	Stojal. Sg.	
Stojan. Sg.	Stojgniew. 1136.	
Stok. Sg.	Stolar. Sg.	
Stół i Stola. Sg.	Stolnik. Sg.	
Stolpa. Sg.	Strach. Sg.	
Strad. Sg.	Stradla. 1204.	
Stralec. 1136.	Strasz i Straszek. 1204.	
Straszeta. Sg.	Strączek. Sg.	
Stręk. Sg.	Strobisz. 1142.	
Stroj. 1105.	Strok. Sg.	
Stropek. Sg.	Stróż i Stróżeta. Sg.	
Strup i Strupek. Sg.		
Strus i Strusa. Sg.	Strych. Sg.	
Stryj i Stryk. Sg.	Strysz. Sg.	
Strzala i Strzałka. Sg.		
Strzeg i Strzegota. Sg.	Strzelec. Sg.	
Strzelnik. Sg.	Strzemek. Sg.	
Strzemota. Sg.	Strzesz. 1136.	
Strzyga. Sg.	Sturek. 1204.	
Styrek. Sg.	Subic. 1136.	Subot. Sg.
Subotnik. Sg.	Suchy. Sg.	Suchora. 1136.
Sudaj. Sg.	Sudek. Sg.	Suka. Sg.
	Sg.	Suk. 1136.
Sul. 1136.	Sula. Sg.	Sulech. Sg.
Sulej. Sg.	Suleta. Sg.	(1165).
Sulek. 1105. Sg.	Suleń (1165).	
Sulgut. 1193.	Sulichna. 1136.	
Sulidat. 1136.	Sulik. 1136.	
Sulim (1165). Sg.	Sulimir (1165).	
Sulirad. 1136.	Sulislav. 1136. Sg.	
Sulistryj. 1136. Sg.	Sulisz. 1136. Sg.	
Suliwój. 1136.	Sum. Sg.	
Sur (1153).	Suurca (1153).	

Suselo. 1193.	Susel. Sg.
Sutek. Sg.	Swach. Sg.
Swantos. 1204.	Suantec (XII w.).
Swarysz. 1193.	Swarota. Sg.
Swarz. Sg.	Świepraw. Sg.
Świeczek (1153).	Suethach. 1204.
Śwęd. Sg.	Świadi Świadek. Sg.
Światocha. Sg.	Świątek. Sg.
Światnik. Sg.	Świch. Sg.
Świd. Sg.	Świder. Sg.
Świeca. Sg.	Świech. Świeciech. Sg.
	Sg.
Świegota. Sg.	Świercz i Świerk. Sg.
Święchota. Sg.	Świętoch. Sg.
Świnia. Sg.	Świniar. Sg.
Świnka. Sg.	Świst. Sg.
Swojec. Sg.	Swojek. Sg.
Swojeta. Sg.	Swosz. Sg.
Syc i Sych. Sg.	Syma. 1154. Syn. Sg.
Synowiec. Sg.	Sypień. Sg.
Szabelnik. Sg.	Szacil. Sg.
Szad. Sg.	Szaflar. Sg.
Szał i Szalek. Sg.	Szamota. Sg.
Szar. Sg.	Szatek. Sg.
Szawkot. Sg.	Szczak. Sg.
Szczaw. Sg.	Szczebuch. Sg.
Szczeka. Sg.	Szczekar. Sg.
Szczekota. Sg.	Szczerba i Szczerbak. Sg.
Szczodry. Sg.	Szczon. Sg.
Szczotka. Sg.	Szczuka. Sg.
Szczukwa. Sg.	Szczupak. Sg.
Szczur. Sg.	Szczygieł. Sg.
Szczut i Szczutek. Sg.	Szczyp. Sg.
	Sg.
Szczyt i Szczytnik. Sg.	
Szelech i Szelej. Sg.	Szeluch. Sg.
Szepiel. Sg.	Szerokina. 1105.
Szerszeń. Sg.	Szew i Szewiec. Sg.
Szilga (1153).	Szkarad. Sg.
Szkarp. Sg.	Szklar. Sg.
Szkop. Sg.	Szkot. Sg.
Szlacheta. Sg.	Szlak. Sg.
Szłub. Sg.	Sznur. Sg.
Szopa. Sg.	Szostak. Sg.
Szpik. Sg.	Szpilka. Sg.
Szpitar. Sg.	Szram. Sg.
Szreń. Sg.	Szuba. Sg.

Szukaj. Sg.	Szulak. Sg.
Szulnik. Sg.	Szum. Sg.
Szumil. Sg.	Szur. Sg.
Szust. Sg.	Szwarota. Sg.
Szwejek. Sg.	Szyba i Szybala. Sg.
Szybki. Sg.	Szych. Sg.
Szydło. Sg.	Szyja. Sg.
Szyk. Sg.	Szyp. Sg.
Szypula. Sg.	Szyska. Sg.
Tabol i Tabolek. Sg.	Tabor. Sg.
Taczan. Sg.	Tais. 1136.
Tangomir. 1136.	Tapa. Sg.
Tarch. Tarchala i Tarchoma. Sg.	
Targ i Targosz. Sg.	Targosza. 1136.
Tark. Sg.	Tarn. Sg.
Tartak. Sg.	Tasma. Sg.
Tatar i Tatarka. Sg.	Tąd. Sg.
Tchórz. Sg.	Techuta. 1136.
Telepa. Sg.	Temnik. Sg.
Teples. 1136. Terrech. Sg.	Terlik. Sg.
Tern. Sg.	Tes. Sg.
Tessata. 1204.	Tessanta. 1136.
Teseta. 1105.	Tesno. 1204.
Tęcza. Sg.	Tkacz. Sg.
Thuch. Sg.	Thusty. Sg.
Tmua. 1136.	Tobol. Sg.
Toczylnik. Sg.	Tokar. Sg.
Tok. Sg.	Tonia. Sg.
Topielec. Sg.	Topola. Sg.
Topor. Sg.	Tork. Sg.
Tossoz (XII w.).	Tranca. 1204.
Trawa. Sg.	Trąba. Sg.
Trębacz. Sg.	Tręban. Sg.
Trebsmisl. 1136.	Trebne. 1136.
Troska. Sg.	Trostka. Sg.
Trup. 1136.	Trus i Trusek. Sg.
Truteń. Sg.	Trybuch. Sg.
Trzaska. Sg.	Tzcina. Sg.
Trzeb. Sg.	Trzebiech. Sg.
Trzebień. Sg.	Trzebuch. Sg.
Trzemcha. Sg.	Trzemęt. Sg.
Trześń. Sg.	Trzetrzew. Sg.
Trzęsa. Sg.	Trzon. Sg.
Tuch. Sg.	Tuchla. Tuchol. Sg.
	Sg.

Tucza. Sg.	Tula. Sg.
Tulnik. Sg.	Tuma. Sg.
Tur i Turek. Sg.	Turkota. Sg.
Turost. Sg.	Turzyti. Tusz i Tusza. Sg.
	(XII w.). Thassech. 1204.
Tward i Twardo-cha. Sg.	Twor. 1105.
Tych i Tychwa. Sg.	Tyka. Sg.
Tykadło. Sg.	Ty- Tykota. Sg.
	carewicz. 1136.
Tyl. Sg.	Tym. Sg.
Tyn. Sg.	Tyr. Sg.
Tyrpis. 1136.	Tys. 1136.
Ubiecha. Sg.	Ubogi. Sg.
Uchan. Sg.	Ucho. Sg.
Uciech. Sg.	Ucinek. Sg.
Ucisk. Sg.	Udra. Sg.
Ujan. Sg.	Ujek. Sg.
Ujrzan. Sg.	Ulan. Sg.
Ul. Sg.	Ula. Sg.
Umian. Sg.	Umiast. Sg.
Unca. 1136.	Uniech i Unich. Sg.
Uniej. Sg.	Unik. Uniewit. 1136.
	Sg. Uniemysl. 1105.
Vnić. 1105.	Unimist (1165).
Urzej. Sg.	Urząd. Sg.
Uscek. 1142.	Uścieta. Sg.
Uścim. Sg.	Ustalic. 1204.
Ustan. Sg.	Ustek. 1136. Sg.
Utech. 1142.	Uzda. Sg.
Wach. Sg.	Wad. Sg.
Wadew. Sg.	Wagan. Sg.
Wajd. Sg.	Wak. Sg.
Wal. Sg.	Walek. 1204.
Walczak. Sg.	Walisz. Sg.
Wald. Sg.	Wnlek. Sg.
Wand. Sg.	Wań. Sg.
Warchol. Sg.	Wardega. Sg.
Warga. 1105.	Wargota. Sg.
Wawer. Sg.	Wawrzyn. Sg.
Wągiel (XII w.).	Wąpier. Sg.
Wąs. Sg.	Wątroba. Sg.
Wcad. 1136.	Welapa (XII w.).
Welna. Sg.	Wiencek. 1207.
Werb. Sg.	Werch. Sg.
Wersemil. 1204.	Wertysz. 1154.
Wesan (1165).	Wesoly. Sg.

Vestina. 1136. Wiewior. 1105.
Vecla. 1204.
 Węgiel. Sg. Węgielnik. Sg.
 Węglar. Sg. Węgorz.
 Węgier. Sb. Wąż i Wężyk. Sg.
 Wiatr. Sg. Wiąz. Sg.
 Wichor. Sg. Wić. Sg.
 Wid i Widok. Sg. Widuch. Sg.
 Widz. Sg. Wican. Sg.
 Wielat i Wielatek. Sg.
 Wielech. Sg. Wielata. Sg.
 Wielechnik. Sg. Wielgor. Sg.
 Wielich. Sg. Wielki. Sg.
 Wien. 4g. Wieprz. Sg.
 Wiercioch. Sg. Wiercisz. Sg.
 Wierny. Sg. Wieruch. 4g.
 Wierusz. Sg. Wierzba i Wierzba.
 Sg.
 Wierzbina. Sg. Wierzch. Sg.
 Wiesioł. Sg. Wiewier. Sg.
 Wiewiórka. Sg. Więcierz. Sg.
 Wigan (1165). Wij. Wik. Sg.
 Sg.
 Wilan. Sg. Wilezan. 1136.
 Wilczek. 1142. Wilczata. 1136.
Vilds. 1154. Wilga. Wilk. Sg.
 Wilkost. 1204. Wilkosz. 1136.
 Wilkota. Sg. Winiar. 1204.
 Winnik. Sg. *Wisetrop*. 1105.
Vissima. 1136. Wiśnia. Sg.
 Wist. Sg. *Vistovic*. 1204.
 Witan. Sg. Witasz. Sg.
 Wit. Sg. Witek. Witoń. Sg.
 1204.
 Witosz i Witosza. 1136.
 Wituch. Sg. Witula. Sg.
 Wiluń. Sg. Władyka. Rg.
 Włoch. Sg. Włód. Sg.
 Włok. Sg. Włos. Sg.
 Włościej. Sg. Włoścień. Sg.
Wnes. 1105. Wnoch. 1105.
 Wnor. Sg. Wnorys. 1204.
 Wobel. Sg. Woch. Sg.
 Wodnik. Sg. Wojak. Sg.
 Wojan. 1105 Sg. Wojasz. Sg.
 Wójcik. Sg. Wojek. Sg. 1204.
 Wojen. 1204. Wojnar. Sg.
 Wojnik. Sg. Wojniech. Sg.
 Wójt. Sg. Wojuta. Wolan. Sg.
 1136.

Wolenta. Sg. Woleń. Sg.
 Wolisz. 1136. Wolwan. Sg.
 Wolaj. Sg. Wolczek. Sg.
 Wolczuch. Sg. Wól i Wolek. Sg.
 Wolnik. Sg. Woloch. Sg.
 Wołownik. Sg. Wołtuch. Sg.
 Wor. Sg. Wosk. Sg.
 Wostuch. Sg. Woźnik. Sh.
 Wrab i Wrąbek. *Wrest*. 1136.
 Wróbel. Sg. Wrocin. Sg.
 Wroczek. Sg. Wrona. Sg.
 Wronika. 1193. Wrotek. 1204.
 Wrotysz. 1136. Wroż. Sg.
 Wrząs. Sg. Wrzel. Sg.
 Wrzesień. Sg. Wrzeszcz. Sg.
 Wrzos. Sg. *Wston*. 1136.
 Wszach. Sg. Wszębad. 1136.
 Wszemir. 1136. Wszerad. 1204.
 Wszesiodł. 1136. Wszesul. 1105.
 Wszol. Sg. Wtorek. Sg.
 Wybran. Sg. Wychwost. Sg.
 Wychyl. Sg. Wycisło. Sg.
 Wyczzech. Sg. Wyd. Sg.
 Wydoń. Sg. Wydor. Sg.
 Wydra. Sg. Wygang. Sg.
 Wygielz. Sg. Wygląd. Sg.
 Wygnan. Sg. Wygon. Sg.
 Wyj. Sg. Wyk. Sg.
 Wylazło. Sg. Wyląg. Sg.
 Wylew. Sg. Włud. Sg.
 Wymyk. Sg. Wypych. Sg.
 Wyr. Sg. Wyrab. Wysiadlo. Sg.
 i Wyreba. Sg.
 Wys. Sg. *Wyscan*. Wyskot. Sg.
 (1161).
 Wysoch. Sg. Wysota. Sg.
 Wysep. Sg. Wyst. Sg.
 Wysz i Wyszek. Wyszczel. Sg.
 Sg. Wyszczeka-
 niec. Sg.
 Wytoka. Sg. Wytoma. Sb.
 Wytyka. Sg. Wywłoka. Sg.
 Wyżel. Sg. Wzgul. 1204.
 Wziach. Sg.
 Zabart. Sg. Zabasz. Sg.
 Zabawa. Sg. Zabierz. Sg.
 Zabłotnik. Sg. Zabój. Sg.
 Zabor (1153). Zabochnik. Sg.
 Zabyt. Sg. Zach. 1136.

Zachar. Sg. Zachod. Sg.
 Zachor. Sg. Zacierz. Sg.
 Zad. 1204. Zadar. Sg.
 Zagaj. Sg. Zagor i Zagora Sg.
 Zagost. Sg. Zagwozd. Sg.
 Zajączko. 1204. Zajek. Sg.
 Zaklika. Sg. Zakot. Sg.
 Zakon. Sg. Zakrz. Sg.
 Zakupień. Sg. Zalach. Sg.
 Zalogieć. Sg. Zalusk. Sg.
 Zambr. Sg. Zamiech. Sg.
 Zan. Sg. *Zandan* (1165).
Zandey. 1136. Zanis (XII w.).
 Zapal. Sg. Zaparta. Sg.
 Zapień. Sg. Zapowiednik. Sg.
 Zapyt. Sg. Zarad. Sg.
 Zarak. Sg. *Zarbin*. Zaręb i Zaręba. Sg.
 1204.
 Zaróg. Sg. Zarój. Sg.
 Zasadnik. Sg. Zaściennik. Sg.
 Zaskota. Sg. Zas i Zast. Sg.
 Zaszczyt. Sg. Zaszek. Sg.
 Zatura. Sg. Zawad. Sg.
 Zawal. Sg. Zawichwost. Sg.
 Zawid (1153). Sg. Zawier. Sg.
 Zawieściuch. Sg. Zawisz (1165).
 Zawój. Sg. Zawor. Sg.
 Ząb i Ząbek. Sg. Zbąd. 1104. Sg.
Zberouronech. 1204. Zbij. Sg.
 Zbęch. Sg.
 Zbilut. 1204. Zbik. Sg.
 Zbir. Sg. Zbor. 1105. Sg.
 Zbramir. 1210. Zbrój. Sg.
 Zbych. Sg. Zbyk. Sg.
 Zbył. Sg. Zbysz. Sg.
 Zbytek. Sg. *Zcok*. 1206.
 Zdak. Sg. Zdan. 1136.
 Zdanka. 1204. *Sdanto*. 1136.
Zdeband. 1204. *Zdebuc*. 1105.
Sdebud. 1204. Zdech. 1204.
 Zdema (1165). Zderk. Sg.

Zdeg. Sg. *Zdevy*. 1136.
 Zdoń. Sg. *Zdimir*. 1105.
Sdiui. 1105. *Sdomit*. 1136.
Zduca. 1105. Zdroj. Sg.
 Zduń. Sg. *Zduy*. 1204.
 Zdysz. Sg. Zdziech. Sg.
 Zdzięcioł. Sg. Zdzik. Sg.
 Zdził. Sg. Zdzit. Sg.
 Zebrzyd. Sg. Zebra. Sg.
 Żelech. Sg. Żelisz. 1210.
Zelistrig (1165). *Zelivy*. 1208.
 Zembota. Sg. Zernik. Sg.
 Żeroch. Sg. *Zetlic*. 1207.
Sgimir. 1178. Zglesz. 1105.
 Zglica. 1105. Sg. *Zic*. 1204.
Sidouin. 1204. Zio-
 mak. Sg. *Zippen*.
 1136.
 Zloch. Sg. Złotnik. Sg.
 Żmija. Sg. *Zira*. 1105.
Ziroch. 1136. *Sirozlar*. 1136.
Zlella. 1207. *Zmars*. 1136.
Zmarsc. 1136. Znój. Sg.
Zoba. 1136. Zoch. *Sorau*. 1204.
 Sg.
 Zrobadło. 1105. Zrebie. Sg.
 Zub (XII w.). Zubr. Sg.
 Zuch. Sg. *Zuchora*. 1204.
 Żuk. Sg. *Zula*. 1204.
Zulen. 1204. *Zulim*. 1204.
Zuloth. 1105. *Zului*. 1105.
 Żuraw. Sg. Żuroma. Sg.
 Zussa. 1204. Żużel. Sg.
 Zwan. 1210. Zwar. 1136.
 Zwarysz. 1204. *Zuetgota* (XII w.).
 Zwiech. Sg. Zwierzch. Sg.
 Zwojsza. 1204. Zwodnik. Sg.
 Żych. Sg. Żyd. Sg.
 Żyła. Sg. Żyr. Sg.
 Żyto. Sg. Żywot. Sg.
 Żyzny. Sg.

§ 9. Wolny dziedzic drobnego gruntu. Ostatnie wyzwanie.

Nie ulega wątpliwości, że każdy naród w zaraniu swego politycznego bytu składa się tylko z jednej klasy społecznej, a tę tworzą ludzie wolni, których wolność jest tylko władzą

ojcowską ograniczona. Jeśli naród oddaje się rolnictwu, to każdy człowiek wolny posiada jeszcze zazwyczaj kawałek ziemi, dziedzinę, która może być większą lub mniejszą, zawsze jednak obliczoną jest na siły jednego człowieka lub raczej jednej rodziny.

W społeczeństwie takim, z jednej tylko klasy ludzi wolnych złożonym, mogą się z czasem wytworzyć jeszcze dwie osobne klasy społeczne, mianowicie niższa klasa niewolników, rekrutująca się przedewszystkiem z jeńców wojennych, i wyższa klasa szlachty, na której powstanie różne czynniki składać się mogą, jak dynastyczne pochodzenie, dziedziczna wojskowość, dziedziczne kapłaństwo, dziedziczne sędziostwo i t. p. Te dwie jednak nowe klasy społeczne zostają zawsze w znakomitej mniejszości wobec klasy głównej, pośredniej, ludzi wolnych, która zawsze liczebnie o wiele owe dwie klasy przewyższa.

Jeśli przeto historycy nasi najnowszej szkoły twierdzą, że Polska wieków średnich jest rezultatem prawidłowego rozwoju szczepu osiadłego w prawniku pomiędzy Wisłą a Odrą, Notecią a Karpatami, tedy muszą bezwarunkowo wykazać, że w ustroju Polski średniowiecznej znajduje się liczbą przeważna klasa ludzi wolnych, posiadająca dziedziny gruntowe, pochodzące z pierwotnego zawłaszczenia.

Szukał takich wolnych dziedziców drobnych gruntów prof. Smolka w znakomitej swej pracy o Mieszku Starym i był zdania, że ich znalazł w klasie włodyków.

Ja w rozprawie mojej „*Obrona hipotezy najazdu*“ (Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, tom XVI, Kraków 1883) w §§ 2, 3, 4 i 5 starałem się wykazać, że w Polsce wieków średnich wolny dziedzic drobnego gruntu nie istnieje wcale, że wprawdzie klasa włodyków jest osobiście wolną, ale natomiast nie posiada drobnych gruntów (dziedzin) z pierwotnego zawłaszczenia, lecz tylko większe obszary (wsie całe), takie same jak i szlachta, z tą tylko różnicą, że gdy zazwyczaj cały ród włodyki posiada na własność jedną tylko wieś, to ród szlachecki posiada takich wsi kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt; że natomiast pomiędzy ludnością włościańską jest jedna kategoria, dominująca swą liczbą, mianowicie kategoria ludności przywiązanej do gleby, która wprawdzie posiada drobne grunta (dziedziny) z pierwotnego zawłaszczenia, ale natomiast nie jest osobiście wolną, lecz do ziemi przywiązana.

I również starałem się wykazać, że ustrój społeczny Polski średniowiecznej nie da się żadną miarą prawidłowym rozwojem wytłumaczyć.

Skoro bowiem w ludności przywiązanej do gleby liczebnie przeważnej, znajdziemy jedynych posiadaczy drobnych gruntów (dziedzin), pochodzących z pierwotnego zawłaszczenia, tedy tę jedną tylko klasę społeczną musimy uważać za klasę rdzenną Lechitów nadwiślańskich, niegdy wolnych dziedziców drobnych gruntów; a jeśli obok tej klasy społecznej spotykamy w Polsce średniowiecznej dwie jeszcze, liczebnie znacznie mniejsze klasy społeczne, mianowicie ludność niewolną czyli niewolników rekrutujących się przedewszystkiem z jeńców wojennych i klasę najwyższą szlachty, a mimoto znajdziemy w tym ustroju jeszcze jedną pośrednią klasę społeczną, liczebnie dość liczną, mianowicie klasę włodyków, tedy już żadną miarą nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, skąd w drodze prawidłowego rozwoju Lechitów nadwiślańskich wziąć się mogła ta stosunkowo liczna klasa włodyków, która się klinem wbiła pomiędzy dwie inne klasy społeczne, mianowicie klasę szlachty i klasę włościanów, a co najcharakterystyczniej jest, w wieku XV zupełnie ginie w społeczeństwie naszym bez śladu. A przecież klasa społeczna w rodzinnych warunkach wytworzona, tak nagle i bez śladu ze społeczeństwa swego zniknąć nie może.

Tę klasę włodyków uważałem jako rezultat podboju, dokonanego przez połabskich Polaków na Lechitach nadwiślańskich, który wolnych niegdy dziedziców drobnych gruntów do rzędu prawnie ograniczonej i do gleby przywiązanej klasy włościanów sprowadził i swoją społeczność (włodyków) do ustroju jako klasę pośrednią klinem wbił.

W r. 1894 prof. Małecki usiłował znowu w rozprawie swej „*Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce*“ wykazać istnienie w ustroju społecznym Polski średniowiecznej swobodnej ludności włościańskiej, posiadającej dziedziny gruntowe na własność.

Usiłowania te jednak są pozbawione racjonalnej podstawy. W czym się prof. Małecki omylił, a raczej, co przeoczył, to wykazałem powyż w § 7 niniejszej pracy, tu tylko dodam, że gdyby się nawet prof. Małeckiemu powiodło wywalczyć owych wolnych dziedziców drobnych gruntów jako takich, to czyż można na serio tych *rari nantes in gurgite vasto*, tak rzadko w źródłach naszych wspominanych, uważać za rdzenną i najliczniejszą klasę społeczną naszego średniowiecznego ustroju? Chyba żadną miarą! Taki drobny odłam ludności wieśniaczej nie może przecie uchodzić za dominującą i przeważną klasę społeczną.

Że wolny dziedzic drobnego gruntu mógł istnieć w Polsce średniowiecznej nawet w czasach późniejszych, lecz nie jako osobna liczna klasa społeczna, lecz jako nieliczna kategoria, to i ja sam bezwarunkowo przyznaję. Mógł się przecież nieraz zdarzyć wypadek, że taki swobodny czynszownik oszczędnością i pracą uciulał sobie kapitałik, który mu wystarczył na zakupienie sobie dzierżawionej przez siebie dziedziny na własność. Takie dziedziny w wiekach średnich, kiedy dziedziny były bardzo pospolitem a pieniądź gotowy bardzo rzadkiem zjawiskiem, były stosunkowo bardzo tanie. W XV wieku dziedzina 30 morgowa szacuje się za 10 grzywien, dawna dziedzina polska 15 morgowa mogła w epoce piastowskiej, kiedy pieniądź miał o wiele większą wartość, jak w epoce jagiellońskiej, iść co najwyżej po 2 grzywny.

Otóż jeśli sobie taki swobodny czynszownik kupił dziedzinę na własność, tedy był wolnym dziedzicem drobnego gruntu. Jenemu to się działo dość rzadko i klasa społeczna osobna z takich dziedziców drobnych gruntów nie wytworzyła się wcale, choć mogła.

Przyczyną tego było zjawienie się w połowie XIII wieku zakładania wsi na prawie niemieckim. Wszyscy ci swobodni czynszownicy zaczęli się garnąć do wsi na prawie niemieckim zakładanych, gdyż tam mieli łatwą możliwość dochrapania się z czasem pięknej trzydziestomorgowej dziedziny za niskim stosunkowo czynszem na wieczystą własność.

Tak przerwało się już w XIII wieku wytwarzanie się wolnych dziedziców drobnych gruntów z czynszowników na prawie polskim, a zaczął się wytwarzać i bujnie rozrastać wolny dziedzic drobnego gruntu (kmięć), lecz na prawie niemieckim.

W świeżo wydanej swej starannej pracy pod tytułem: „*Lechici w świetle historycznej krytyki*“ (Lwów 1897 str. 253) poddaje uczony profesor, który z tak nieklamany pożytkiem na pole badań historycznych się zwrócił, poglądy moje o podboju bezstronnemu rozpatrzeniu i kładzie zupełnie trafnie nacisk na moje zapatrywanie, że podział społeczności polskiej średniowiecznej na klasy kastowo od siebie odgródzone z ich przywilejami z jednej a ciężarami z drugiej strony, nie mógł powstać bez żadnej zewnętrznej katastrofy jedynie w drodze prawidłowego rozwoju w łonie szczepu osiadłego na ziemi naszej, i że gdyby się klasa szlachty polskiej w drodze prawidłowego rozwoju z klasy ludu wiejskiego wytwarzała, to te dwie klasy społeczne nie byłyby od

siebie tak kastowo odgródzone, lecz musiałby istnieć jakiś pomost, któryby umożliwiał przejście zasłużeńszym członkom z klasy niższej do wyższej. Ja tego pomostu nigdzie dopatrzeć się nie mogłem.

Dopatruje się prof. Małecki tego pomostu w klasie ludności wieśniaczej, tak zwanej „*liberi*“.

Zastrzega się wprawdzie prof. Małecki, że z hipotezą moją najazdu polemizować nie myśli, ale czegoż trzeba więcej do polemiki, jeśli jeden z moich kardynalnych argumentów obalić usiłuje. Ja to wyzwanie chętnie przyjmuję, a gdy nie na to postawiłem moją hipotezę, żeby jej przy pierwszym lepszym ataku dać upaść, i bacząc na to, że chcąc przeciwnika pobić, nie należy go lekceważyć, gdy ramy tej rozprawy nie kwalifikują się do tego, by w niej z uczonym profesorem przewieść spór naukowy o owej klasie ludzi swobodnych, przeto zastrzegam sobie powrócić w osobnej temu tylko przedmiotowi poświęconej rozprawie jeszcze raz do tego przedmiotu.

Nie wątpię, że prof. Małeckiemu zależy tak jak mnie tylko i wyłącznie na poznaniu historycznej prawdy, choćby się miało nawet z swymi zapatrywaniami upaść.

Ja szczerze wyznaję, że miłszaby mi była najzjadliwsza, nawet niszcząca krytyka moich zapatrywań, jak to milczące lekceważenie, jakim historycy nasi uważają za właściwe traktować moje bądź co bądź przecież uczciwe i nie na fantazyi lecz na rzetelnej pracy oparte studia. Krytyka dałaby mi możliwość bronięcia się, wobec milczącego lekceważenia stoję bezbronny. A jednak to już lat piętnaście od mojej pierwszej naukowej rozprawy upłynęło, a po prof. Smolce, który aczkolwiek zrazu polemikę podjął, lecz ją wnet przerwał, prof. Małecki jest z uczonych naszych pierwszym, który nie uważa sobie za ułóżenie rozpatrywać się w moich zapatrywaniach.

Dodatek do § 4.

Kiedy pisałem § 4 niniejszej pracy mojej o powinnościach ludności wieśniaczej wobec dworu i robociznie, tkwiło mi doskonale w pamięci, że istnieje jakaś starożytna zapiska, obejmująca wykaz robocizny poddanych jednego z klasztorów czy też kościołów wielkopolskich z połowy XIII wieku, któraby mi się była bardzo do ilustrowania stosunków robociznianych ludności wieśniaczej w dobie piastowskiej przydała. Niestety wszelkie

moje usiłowania podjęte w celu odszukania tej zapiski, pozostały podówczas zupełnie bezowocnymi, zapiska zawieruszyła się gdzieś bez śladu, a tak zniewolony byłem zakończyć § 4 nie czyniąc żadnej wzmianki o tej zapisce, której szczegóły nie były mi dostatecznie znane.

Tymczasem na samem już ukończeniu pracy niniejszej zapiska owa, pochodząca z papierów pozostałych po śp. A. Z. Helclu, wpadła mi nareszcie przypadkowo w ręce; a gdy jest obok przywileju księcia Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego jednym z najstarszych pomników, podających nam wiadomość o rozmiarach i dawności robocizny ludności wieśniaczej dla swych panów, przeto podajemy tu dodatkowo treść tego pomnika. Dotyczy on szpitala św. Jana w Gnieźnie i jest jak gdyby excerptem z przywileju wydanego dla tegoż szpitala przez książąt wielkopolskich Przemysła i Bolesława i matkę ich Jadwigę. Opiewa zaś następuje:

„To są posługi i ustawy wszystkich wsi kościoła św. Jana w Gnieźnie, które nadał sławny książę polski Przemysł wraz z bratem swym Bolesławem i matką ich Jadwigą, mianowicie: iż wszyscy ludzie wsi tych kościołowi i panom swym wiernie służyć mają. Ze Zdziechowej winni są dostarczyć rokrocznie po dwóch woźaków (hajduków) do posług. Oprócz tego w każdą sobotę każda rodzina z powyższej wsi po jednym wozie drzewa zwieść jest obowiązana. Nadto winien każdy wieśniak z wsi powyższej po trzy wozy siana zsieć i po pięć kóp zboża zżąć. Obowiązani są też do zbiórki jednej jarej i ozimej o własnym chlebie, zaś do dwóch zbiorów o chlebie pańskim. W poście winni dom jeden wybudować a jeden stary wyprowadzić, toż samo w jesieni. Wszystkie zaś wsie bez wyjątku winny robić, co im się każe (*tenentur laborare, quidquid eis preceptum fuerit*) o własnym chlebie. Rybacy winni dwa razy w tydzień przynieść ryby, mianowicie jeden miech obejmujący ryb dwadzieścia, długości dwóch stóp, zaś drugi miech ryb drobniejszych bez liczby. Nadto rybacy winni pilnować raków i chodzić z sieciami w lecie i w zimie, gdzie im się każe“.

Owo interesujące zastrzeżenie, że poddani kościoła winni są robić, co im się każe, świadczy dowodnie, jak dalece pogorszył się los ludności do gleby przywiązanej u nowych panów, że ich już prawie na równi z niewolnikami traktowano. Tylko bowiem niewolnik był obowiązany robić to, co mu się każe, natomiast wieśniak przywiązany do ziemi był obowiązany nowemu swemu panu kościołowi świadczyć ściśle to, do czego był obowiązany

wobec księcia lub do czego się w drodze rełucyi powinności książęcych na robociznę wobec nowych panów zobowiązał, i nie zgola więcej.

Chyba gdyby się pokazało, że poddani szpitala św. Jana w Gnieźnie składali się z samych niewolników, lub że ów ustęp zapiski tak rozumieć należy, że pryncypał leży nie w tem, iż winni robić to, co im się każe, lecz w tem, że co mają robić, winni robić o własnym chlebie.

Zapiska owa bez daty pochodzi prawdopodobnie ze schyłku pierwszej jeszcze połowy XIII wieku.

ZBIÓR

— — — — —
DOKUMENTÓW ŚREDNIOWIECZNYCH

DO UDAWIENIA

PRAWA POLSKIEGO ZIEMSKIEGO SŁUŻĄCYCH

WYDAŁ

DR. FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI,

z wydziału prawa i polityki na Uniwersytecie Jagiellońskim

W KRAKOWIE

W Drukarni „CENUS“ PR. KUPCOWSKA 1. ST.

1897.

MONUMENTA

MEDII AEVI DIPLOMATICA

IUS TERRESTRE POLONICUM ILLUSTRANTIA

PRZEDMOWA.

ZBIÓR

DOKUMENTÓW ŚREDNIOWIECZNYCH

DO OBJAŚNIENIA

PRAWA POLSKIEGO ZIEMSKIEGO SŁUŻĄCYCH

WYDAŁ

Dr. FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI,

c. k. profesor prawa polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Łakocińskiego

1897.

MONUMENTA

MEDII AEVI DIPLOMATICA

DES TERRITORE POLONICUM ILLUSTRANTIA

ZBIÓR

DOKUMENTÓW ŚREDNIOWIECZNYCH

DO OROZSZEKIA

PRWA POLSKIEGO ZIEMSKIEGO SŁUŻĄCYCH

WYDAJ

DR. FRANCISZEK PIKOSIŃSKI

W Krakowie, w drukarni „Prasa” (dla Biblioteki Uniwersyteckiej)



W KRAKOWIE

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni „Prasa” (dla Biblioteki Uniwersyteckiej)

W Krakowie, w drukarni „Prasa” (dla Biblioteki Uniwersyteckiej)

1901

PRZEDMOWA.

Chyba nie potrzebuję się szeroko tłumaczyć z tego, dlaczego jako profesor prawa polskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, wydawnictwo niniejsze podejmuje.

Wiadomo przecież, że ustawodawcze pomniki prawa polskiego ziemskiego ¹⁾ wieków średnich poczynają się dopiero właściwie z ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim króla Kazimirza Wielkiego; wszelkie zaś dawniejsze pomniki prawodawcze noszą na sobie charakter nie ustaw powszechnie obowiązujących, lecz raczej przywileji, pojedynczym klasom społecznym lub nawet pojedynczym tylko osobom służących.

Że jednak powstanie państwa polskiego najpóźniej do początku IX wieku odnieść nam wypada, więc do historii prawa polskiego i rozwoju jego instytucyj brak nam z epoki blisko półszostawiekowej pomników ustawodawczych bezpośrednich; musimy się więc po wiadomości, jak wyglądały instytucje prawa polskiego w dobie przedkazimirzowskiej, uciekać do jedyne go obfitszego źródła w tej mierze, to jest do dokumentów, chociaż i te wcześniej wstecz nad wiek XII nie sięgają.

Nie jestto bynajmniej źródło skąpe i owszem jest ono niekiedy w stanie daleko gruntowniej wyjaśnić niejedną instytucję prawa polskiego, niż późniejsze pomniki ustawodawcze. Nie można też narzekać, iżby takich dokumentów, które nam do wyjaśnienia prawa ziemskiego polskiego wieków średnich posłużyć mogą, była liczba szczupła. I owszem, jest ich dość

¹⁾ Wyrazu „ziemski” używam tu w przeciwstawieniu do „kościelny”.

znaczna liczba; lecz co bardzo utrudnia badanie tych dokumentów i korzystanie z nich, to to, że co do najdawniejszych zwłaszcza dokumentów każdy niemal dokument w innej książce jest ogłoszony, co chronologiczne rozpatrywanie się i porównywanie tych dokumentów bardzo uciążliwym czyni, że nadto nie wszystkie dokumenta są krytycznie opracowane, a co do tych, które już krytycznie opracowane zostały, szukać trzeba recenzji po najrozmaitszych wydawnictwach rozrzuconych.

Tejto okoliczności zapewne przypisać należy, że mimo wydania znacznego zasobu źródeł do prawa polskiego wieków średnich w ostatnich dwudziestu kilku latach, przecież monografie naukowe z dziedziny prawa polskiego w literaturze naszej nowszej do wielkich rzadkości należą.

Wydawnictwo niniejsze ma za zadanie zebrać i wydać razem wszelki materiał dyplomatyczny, do wyjaśnienia instytucji prawa ziemskiego polskiego wieków średnich służący, o ile to być może, w krytycznym opracowaniu. Pomniki prawa kościelnego w Polsce do niniejszego wydawnictwa nie wchodzi, mają one bowiem w profesorze Ulanowskim zdolnego a starannego referenta.

Tylko autentyczne dokumenta podane zostaną w dosłownym tekście, oraz takie, które acz podrobione, przecież widocznie na autentycznym tekście są oparte, lub których podrobienie wchodzi w epokę niniejszemu wydawnictwu naznaczoną; falsyfikaty będą tylko rejestrowane.

Jakkolwiek byłoby bardzo pożytecznem dociągnąć niniejsze wydawnictwo aż do czasów ustawodawstwa wiślicko-piotrkowskiego króla Kazimirza Wielkiego, to jednak gdy mnożące się od drugiej połowy XIII wieku dokumenta, coraz mniej materiału dla historii prawa polskiego przedstawiają, wydało się właściwem zamknąć niniejsze wydawnictwo już w drugiej połowie wieku XIII.

Pieczenie przy odnośnych dokumentach, o ile reprodukcye takowych posiadać będziemy, pragniemy dołączać; wzorów pisma atoli z tego tylko powodu nie, że Dr. Stanisław Krzyżanowski przygotowywa właśnie większe wydawnictwo naj-

dawniejszych naszych pomników paleograficznych, więc i tej potrzebie na innej drodze będzie uczynionem zadość.

Tekst brałem z fotografii dokumentów oryginalnych, znajdujących się bądź w bibliotece Ossolińskich we Lwowie, bądź w seminaryum paleograficznem przy uniwer. Jagiellońskim w Krakowie, za których użyczenie uprzejmie niech będą tym instytucyom dzięki.

Kraków 1 czerwca 1897.

Wydawca.

I. 995 lub 996.

Oda wdowa po księciu polskim Mieczslawie I Ziemomysłowiczu wraz z synami swymi Mieszkiem i Lambertem i opiekunem ich wielmożą Dagonem państwo gnieźnieńskie pod opiekę stolicy apostolskiej poddaje.

Dagome ¹⁾ iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus leguntur beato Petro contulisse unam ciuitatem in integro ²⁾, que vocatur ³⁾ Schinesghe cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines, sicuti incipit a primo latere longum mare fine Pruzze usque in locum, qui dicitur Russe, et fine ⁴⁾ Russe extendente usque in Craccoa et ab ipsa Craccoa ⁵⁾ usque ad flumen Oddere ⁶⁾ recte in locum, qui dicitur Alemure ⁷⁾, et ab ipsa Alemura usque in terram Milze ⁸⁾ recte intra Oddere ⁶⁾ et exinde ducente iuxta flumen Oddere ⁶⁾ usque in predictam civitatem Schinesghe *).

Zapiska ta znajdowała się pierwotnie wpisana *in Romano pontificali CXLVIII sub Johanne XV papa*, skąd prawdopodobnie przepisana została do zbioru kanonów Deusedita z r. 1086, do nieco późniejszego kodeksu watykańskiego N. 1984 i do Gesta Albini z r. 1150.

Pierwszy ogłosił drukiem tę zapiskę Muratori w dziele swem *Antiquitates Ital. medii aevi V str. 831*, skąd ją przedrukował Bielowski

*) Odmianki tekstu Muratorego: ¹⁾ Dagone, ²⁾ integrum, ³⁾ que est, ⁴⁾ fines, ⁵⁾ usque in Craccoa et, ⁶⁾ Odere, ⁷⁾ recte in locum Alemure, ⁸⁾ usque in terram Milze et a fine Milze.

owski w Monumenta Poloniae historica tomie I (1864) na str. 148; Hasselbach zaś i Kosegarten ogłosili ją w r. 1849 w kodeksie dyplomatycznym pomorskim pod N. 503 na str. 1026 ze zbioru kanonów Deusedita z uwzględnieniem tekstów kodeksu watykańskiego i Gesta Albini, my zaś z Hasselbacha tekst nasz czerpiemy.

Bielowski przypuszczał, że Muratori miał w ręku sam oryginalny tekst dokumentu, poddającego państwo gnieźnieńskie pod opiekę stolicy apostolskiej, i że z niego zrobił streszczenie. To zapatrywanie jest z gruntu fałszywe. Tekst bowiem streszczenia, jaki podaje Muratori, jest niemal dosłownie zgodny z temi tekstami, jakie są zawarte w kodeksach starszych od Muratorego o lat kilkaset. Nie Muratori przeto jest autorem streszczenia, lecz czerpał takowe z dawniejszych kodeksów a oryginalnego aktu głównego nie miał wcale w ręku. Ja jestem nawet zdania, że taki oryginalny akt wcale nie istniał, gdyż opisanie granic państwa, które tu niewiedzieć z jakiego powodu gnieźnieńskiem a nie polskiem jest nazwane, byłoby cokolwiek odmiennie wyglądało, gdyby ten akt w Polsce był redagowany. Nie trzeba bowiem zapominać, że Polska w chwili owej zaledwo dopiero od 30 lat była chrześcijańska, że ledwo kto w tej Polsce umiał pisać a zapewne nikt, ktoby się znał na formach kancelaryjnych stylizacyi aktów, skoro nawet Chrobry przez cały czas swego długiego a świetnego panowania ani jednego aktu nie wystawił. Dodać jeszcze trzeba, że Oda wdowa Mieczslawowa, wypędzona przez swego pasierba Bolesława Chrobrego, tułała się wówczas z synami na wygnaniu, tem trudniej jej było postarać się o człowieka w piśmie uczonego, jakimi podówczas byli prawdopodobnie sami tylko biskupi i może kilku mnichów, jeśli już podówczas istniał jaki klasztor w Polsce, co jest wątpliwem. Jestem przeto zdania, że Oda nie akt pisany, lecz posłów wysłała do papieża do Rzymu, i że owo rzekome streszczenie nie jest streszczeniem aktu lecz notatą faktu dokonanego ustnie przez posłów Ody w Rzymie i stąd takie bałamuctwa co do opisanie granic.

Mimoto akt ten ma dla prawa polskiego wieków średnich niezmierną doniosłość, daleko większą, jakby się to na pozór zdawać mogło, i dlatego musimy con amore poświęcić się rozbiorowi jego treści. A więc Dagome *iudex* i Oda *senatrix* wraz z synami swymi Mieszkiem i Lambertem poddają stolicy apostolskiej państwo gnieźnieńskie z przynależnościami w następujących granicach: morze długie na granicy Prus aż do Rusi, od Rusi aż do Krakowa, od Krakowa aż do rzeki Odry i do Moraw, od Moraw

do ziemi Milzan a od Milzan wzdłuż rzeki Odry aż do państwa gnieźnieńskiego. Otóż jak świat światem idąc wzdłuż rzeki Odry nigdy do Gniezna dojść nie podobna, gdyż Gniezno nie leży ani nad Odrą ani nawet w pobliżu Odry. Takiego bałamuctwa Polak inteligentny, umiejący podówczas pisać dokumenta, żadną miarą dopuścićby się nie mógł; mogło to tylko powstać przy indagowaniu posłów polskich w Rzymie i niedokładnem zrozumieniu tego, co mówili, przez Włochów, którym geograficzne granice Polski były zgola nieznane. Na pewno więc pisemny akt poddania Polski pod opiekę stolicy apostolskiej przez Ode nie istniał nigdy, gdyż byłby się dochował, skoro do tego aktu taką przywiązywano wagę, że się streszczenie onegoż w kilku tak starych kodeksach dochowało. Ale rozpatrzmy się bliżej w samym akcie. Miałoby się to stać za czasów papieża Jana XV, który zasiadł stolicę apostolską w r. 985 a umarł 7 maja 996, więc też i ów akt tylko między r. 985 a 996 dokonany mógł być. Otóż w tym czasie zaszły w Polsce następujące fakty dziejowe. W r. 985 panował Mieczysław I Ziemomysłowicz, niedawno na chrześcijaństwo nawrócony, mający najstarszego syna z pierwszej żony Dąbrówki Bolesława Chrobrego, dalej mający drugą żonę Ode, córkę Dytryka margrabiego Marchii północnej, i z niej trzech synów Mieszka, Świętopełka i Lamberta. W r. 992 dnia 25 maja umiera Mieczysław Ziemomysłowicz; zrazu pozostałe po nim dzieci panują razem zgodnie, ale około r. 995 wygania Chrobry macochę Ode wraz z młodszymi braćmi i sam wyłącznie obejmuje rządy. Przypatrując się naszemu regestowi, widzimy w nim występującą Ode, oczywiście wdowę po Mieczysławie Ziemomysłowiczu, z dwoma tylko synami Mieszkiem i Lambertem. O trzecim synie Świętopełku nie ma w akcie żadnej wzmianki, snąc wcześniej umarł. Te więc osoby dałyby się łatwo zdeterminować, ale trudność zachodzi w oznaczeniu, kto to ów Dago zwany *iudex*? Fakt, iż *Misica et Lambertus* zwani są *fili eorum*, wskazywałby, iż Dago i Oda byli małżeństwem, a Mieszek i Lambert byli ich dziećmi, czyli że Dago ma oznaczać Mieczysława Ziemomysłowicza. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyż miecz znaczy po niemiecku Degen, Dagon przeto byłaby tylko zniemczona forma nazwiska Mieczysław, niemożliwego dla cudzoziemców do wymówienia. Ale gdyby ów akt miał być dokonany przez Mieczysława Ziemomysłowicza i żonę jego Ode, jakież znaczenie mogłaby mieć interwencja ich dzieci Mieszka i Lamberta, które jeszcze żadnych praw do państwa nie miały i jak wytłumaczyć brak wszelkiego współdziału ze strony Bolesława Chrobrego, który jako senior

był przecież następcą stolca książęcego i jego obecność przy akcie stokroć była konieczniejszą od współdziałania Mieszka i Lamberta. Otóż brak współdziału Bolesława Chrobrego przy owym akcie da się tylko poprawnie wytłumaczyć w takim razie, jeśli przyjmiemy, iż ów akt poddania dokonany został już po śmierci Mieczysława Ziemomysłowicza, a nawet po wygnaniu macochy Ody wraz z synami przez Chrobrego, a ów Dago *iudex* jest wprost tylko tutorem Ody a opiekunem małoletnich Mieszka i Lamberta. Gdyby zresztą Dago miał być Mieczysławem, to byłoby zgola niezrozumiałem, dlaczego by akt zwał go *iudex* zamiast *senior*, a żonę jego Ode *senatrix*, skoro żona nie piastowała żadnego osobnego urzędu i nosiła tylko charakter swego męża. Otoż nazwa *senatrix* dla Ody była bardzo odpowiednią: u wszystkich bowiem Słowian lechickich stolec książęcy był dziedziczny z zachowaniem zasady senioratu, najstarszy syn czyli senior obejmował stolec książęcy, tak że wyraz *senior* był identyczny z wyrazem *dux*, to też i Tietmar w swej kronice często Chrobrego seniorem nazywa. *Senatrix* zatem znaczy tyle, co żona seniora czyli księżna i taką też była rzeczywiście Oda. Ale gdybyśmy przypuścili, że Dago był tylko tutorem Ody a opiekunem Mieszka i Lamberta, to skądże mógł dokument zwać Mieszka i Lamberta synami Dagona i Ody (*fili eorum*). Otóż ta kwestya nie da się żadną miarą inaczej wytłumaczyć, jak tylko, że Oda po śmierci pierwszego męża Mieczysława Ziemomysłowicza, poszła powtórnie za mąż jako Niemka za jakiegoś Niemca Dagona, i że ten Dago był w skutek tego acz nie ojcem, to przynajmniej ojczymem Mieszka i Lamberta.

Co się tyczy tytułu *iudex*, to nie zawsze oznacza on w łacinie średniowiecznej sędziego, Du Cange (III, 912) mówi, że *iudices* znaczy także tyle co *magnates*, *procures*, *comites* lub *senatores*, czyli że *iudex* po polsku znaczyć także może tyle, co wielmoża. Że w naszym akcie w tem ostatnim znaczeniu, to jest w znaczeniu wielmoży czyli dostojnego pana a nie w znaczeniu sędziego wzięty jest wyraz *iudex*, przemawia za tem fakt, iż w owych czasach nie było jeszcze w Polsce osobnych sędziów, ale władzę sędziowską wszelaką wykonywał przedewszystkiem sam książę osobiście, a w jego zastępstwie na dworze komes palatyn a po grodach nieliczni komesowie grodowi, o ile już istnieli.

A teraz musimy się z kolei zastanowić nad najważniejszą kwestyą, dlaczego w tym akcie poddania państwa polskiego pod opiekę stolicy apostolskiej, nie brał Chrobry, acz był seniorem czyli najstarszym synem Mieczysława Ziemomysłowicza a zatem

następcą książęcego stolca, żadnego udziału, i dlaczego akt ten, mimo braku jego współudziału, za prawomocny uważany był. Otóż ta rzecz tak się przedstawia.

Prawo polskie średniowieczne stanowiło, iż jeśli mąż po śmierci pierwszej żony, zamierzał wstąpić w ponowne związki małżeńskie, winien był przedtem wydzielić dzieciom z pierwszego małżeństwa połowę swego majątku, a dopiero z drugą połową mógł pojąć powtórna żonę, którato druga połowa już zostawała wyłączną własnością dzieci z drugiego małżeństwa. Otóż jak skoro Mieczech Ziemomysłowicz po śmierci pierwszej swej żony Dąbrówki zamierzał wstąpić w ponowne związki z Odą córką margrabiego Dytryka, tedy musiał bezwarunkowo wydzielić dla Bolesława Chrobrego, jako syna z pierwszej żony, w myśl zwyczaju ziemskiego osobną dzielnicę, a dopiero z resztą swego państwa mógł pojąć Odę, a ta reszta państwa już pozostała jako wyłączna własność dzieci z drugiego małżeństwa. Tym więc sposobem owo państwo gnieźnieńskie, które sobie Mieczech Ziemomysłowicz zeniąc się powtórnie z Odą zatrzymał, przeszło po jego śmierci na wyłączną własność już tylko dzieci z drugiego małżeństwa: Mieszka, Świętopelka i Lamberta, którzy też jedynie tem państwem samodzielnie rozporządzać mieli prawo, a Bolesław Chrobry już nie zgola do tego mieszać się nie mógł, i to jest przyczyną, dlaczego przy owym akcie brak zupełny współdziałania Bolesława Chrobrego.

Trudniejszą natomiast jest kwestya oznaczenia, gdzie leżała wydzielona przez Miecchla Ziemomysłowicza przy jego powtórnie ożenieniu dzielnica Bolesława Chrobrego. Regest nasz nie tylko nie ułatwia nam rozstrzygnięcia tej kwestyi, ale owszem utrudnia ją. Gdyby z punktu, że pozostała przy Miecchle Ziemomysłowiczu po wydzieleniu dzielnicy dla Chrobrego reszta państwa nazwaną została państwem gnieźnieńskim, wolno było wyciągać logiczne wnioski, bylibyśmy skłonni przypuścić, że dla dzielnicy Chrobrego zatrzymaną nazwę państwa polskiego. Takie przypuszczenie, zupełnie zresztą logiczne, nie nam jednak jeszcze wyjaśnić nie jest wstanie, gdyż przez Polskę rozumiano w wiekach średnich przede wszystkim Wielkopolskę, a ta należała właśnie wraz z swą stolicą Gnieznem do państwa gnieźnieńskiego, więc dzielnicy Chrobrego stanowić nie mogła. I również nie mogła nią być Małopolska, skoro stolica Małopolski Kraków leżała również w granicach państwa gnieźnieńskiego. A jednak te granice państwa gnieźnieńskiego, jakie nasz regest podaje, są już najobszerniejszymi granicami Polski piastowskiej, poza którymi

już żadna dzielnica polska istnieć nie mogła, bo na północy było już morze bałtyckie, na wschód Ruś, na południe Węgry a na zachód marchie wschodnia i północna, tak że wobec tego dzielnica Chrobrego musiała koniecznie leżeć gdzieś wewnątrz granic państwa gnieźnieńskiego i mogło ją tworzyć albo Mazowsze z Plockiem jako stolicą, albo Kujawy z Łęczycą lub Kruszwicą jako stolicą, albo wreszcie Śląsk z Wrocławiem jako stolicą, lub może nawet dwie takie dzielnice razem n. p. kujawsko-mazowiecka. Za kujawsko-mazowiecką dzielnicą przemawiałby bardzo ten fakt, że dzielnica ta mając za stolicę Kruszwicę, która jakiś czas uchodziła za najstarszą stolicę Polski, tak że często biskupstwo kruszwickie wprost polskiem nazywano, mogłaby najłatwiej zatrzymać nazwę państwa polskiego.

Czas, kiedy dla Bolesława Chrobrego dzielnica polska wydzieloną została, da się dość dokładnie oznaczyć. Mieszek I Ziemomysłowicz zaślubił Odę w r. 979 lub 980, że zaś najpóźniej zaraz po ślubie, jeśli nawet nie przed ślubem dzielnica dla Chrobrego wydzieloną została, tedy wydzielenie to nastąpiło najpóźniej w r. 980.

Fakt ten znalazł nawet w numizmatyce polskiej swój wyraz. Znalezione mianowicie została w posiadaniu p. prezydenta miasta Friedleina moneta srebrna około 12 gramów wagi mająca, wyobrażająca po obu stronach głowy męskiej i po obu stronach napisy otokowe runiczne. Jedna głowa goła z rzadkim bardzo włosem, z wargą górną wykoszlawioną, ma nad sobą słońce promieniące. Napis runiczny: mthz belobk. Mthz znaczy Meiz czyli Mieczech Ziemomysłowicz, rzadkie włosy to dzieiectwo atawiczne po owym przodku Chwościszku, który z powodzi rzadkich a długich włosów Chwościszkiem był zwany. Usta wykoszlawione to znowu teżsame, które drogą atawizmu odziedziczone przez Bolesława Krzywoustego, ściągnęły na niego Krzywoustego przezwisko. Słońce nad głową to symbol światła przyjętej wiary chrześcijańskiej, a biały bóg w napisie, to dobry Bóg czyli Chrystus.

Jeśli zatem głowa po stronie prawej tej pamiątkowej monety jest niezawodnie głową Miecchla Ziemomysłowicza, to głowa w mitrze po drugiej stronie z bujnym włosem jest już niewątpliwie głową Chrobrego. Mitra na głowie jest tu symbolem świeżo uzyskanej władzy udzielnego księcia. Niestety napis nie jest do odczytania. Dwie te głowy zamieszczone na jednej i tej samej monecie dowodzą, że obaj książęta razem żyli, a w takim razie moneta ta pamiątkowa, wyobrażająca Chrobrego w mitrze, może

się tylko odnosić do faktu otrzymania od ojca wydzielonej dla siebie osobnej dzielnicy, a więc mniej więcej do roku 980.

Fakt że Mieszko i Lambert nie występują samodzielnie lecz przy współudziale Dagona i Ody, dowodzi, że jeszcze wówczas nie mieli *annos discretionis* t. j. lat 15, z czego widoczna, że starszy Mieszko nie urodził się wcześniej nad r. 982; że zaś występują osobiście, dowodzi, że już mieli *annos etatis* to jest lat dwaście, że się zatem urodzili przed r. 984.

Podobiznę owej monety pamiątkowej Bolesława Chrobrego dołączamy tutaj w formacie powiększonym.



II. 1067, dnia 1 maja, w Poznaniu.

Rafał „*Hierosolimitanae militiae supremus tetrarcha*“ oraz Bolesław król polski, kościół św. Katarzyny w Górze, dalej kościoły w „*Sanualda, Ostauia, Szabin*“ oraz wszystkie kościoły w ziemi górskiej z tej strony Baryczy położone, do dycezyi poznańskiej przyłączają.

Dogiel: Codex diplomaticus regni Poloniae, tom I str. 535. Niezgrabny falsyfikat, bardzo późny.

III. 1119 — 1124, w Krakowie.

Idzi legat papieski, biskup tuskulański, posiadłości klasztoru Benedyktynów w Tyńcu, spisem z r. 1105 objęte, zatwierdza.

In nomine patris et filij et spiritus sancti. Omnes fideles Christianos, qui Dei ac proximi dilectionem habere noscuntur, sanctam ac venerabilem Christi ecclesiam fidei reuerencia condecet augere et monasteriorum quieti summa cum deuotione tam in temporalibus, quam in spiritualibus prouidere, ne religiosorum virorum quies aliqua interueniente controuersia disturbata, eterne dulcedinis suauitatem degustare et sancte deuotioni, prout salutis eorum expedit, insistere nequeant. Quapropter ego Egydijus Thusculanus episcopus, sancte Romane ecclesie et domini Kalyxti pape per Hungaricum et Polonicum regnum legatus, sancte Tinciensi ecclesie consenciente gloriosissimo Polonorum duce Bolezlao et filio eius Wladizlao et episcopo Cracouiensi Radosto ¹⁾, apostolica autoritate, decretali concessione firmamus, quicquid habet et tenet vel futuro tempore iuste acquisierit, id est: Thinciensem ²⁾ villam cum transitu nauali et vna taberna, secunda vltra fluuium, cum voto ducis duodecim marcarum argenti et tribus poledris singulis annis et omnibus ministris curie regis competentibus cum omni castellatura ab omnium inpedimento defensis, tam pistoribus, lagenarijs, quam cocis et camerarijs, piscatoribus et pecorarijs, et omni constancia munitis ³⁾, villam *Lantiki* cum ascripticijs, villam *Kasow* cum ascripticijs, villam *Cylow* cum smardonibus sub vna circiucione ⁴⁾, *Woycouo* ⁴⁾ cum piscatoribus Ninec,

^{*)} Transumpt ma mylnie „muniuit“.

Priuit artifex lagenarum et doliorum, *Prandnyk* ⁵⁾ cum vna taberna, cuius heredes Mars et Ratey tres scotos soluentes, que ville ab omni sunt pensione ducis immunes; duo macella in Cracouia, in *Sydina* ⁶⁾ quatuor *surouice* et due taberne et *zamar* ⁷⁾ de vnaquaque sartagine et *dedina*, *Chorouice* ⁸⁾ villa, *Radessow* ⁹⁾ villa cum mellificio et venacione, in *Bythom* ¹⁰⁾ *thargoue*, due taberne, in *Sewor* ¹¹⁾ nonum *thargoue*, vn[a taber]na, vnum macellum, *Scelleth* ¹²⁾, *Grussow* ¹³⁾, ad Magnum salem ¹⁴⁾ quatuor *thargoue* et quatuor taberne et pecine, et qualibet septimana tres alueos et quartum *sredne* et septem pro lignis ¹⁵⁾, *Labscicia* [cum *Coy*]anow ¹⁶⁾ et sale et seruo Zului et fratribus eius; regina Iuditha contulit Thinciensi ecclesie *Kxegnyci* ¹⁷⁾ cum taberna et seruis Sokol et filijs eius: Nedamir et [Zmi]luy, Zgliza; in *Dolani* ¹⁸⁾ kamerarij: Moris, [Tuor, Petrus cognominatus] Zbrobidlo, Damian in litore Wisle, camerarij; in *Kargow* ¹⁹⁾ Sulek pistor; in *Pouozow* ²⁰⁾ Zira cum fratribus; *Tukow* ²¹⁾ heredes: Medwed, Rsech, Mych, Woyan, *Zdanouici* ²²⁾ uilla..... wic ²³⁾ Miley, Brestrik, Paleta, *Vnochouici* ²⁴⁾ villa: Vnoch, Graza, Carbela, Zboz; *Bezdochouici* ²⁵⁾ uilla: Vnic, Gostenta; *Suepetnici* ²⁶⁾ villa: Nenomysl; *Crothouici* ²⁷⁾ uilla: Croth, Varga, Z[ul]oth, Mlodos, Wisetrop; *Sebna* ²⁸⁾ villa: Graza, Gnevan; *Doborin* ²⁹⁾ villa: Reuesa, Mlota, Dobrosta; *Similno* ³⁰⁾ villa: Syrokyna, Negrod; *Pouozow* ³¹⁾ villa: Neguz, Veuz, Rodesa, *Cecouici* ³²⁾, villa [Gneuani] et Granzonis, *Malchina* ³³⁾: Vnemisl, Sdiui, *Tharnow* ³⁴⁾, *Pilzno* ³⁵⁾, *Mislossouici* ³⁶⁾: Zdebuc, Neroda, Nedosa, Repoch, Lube, *Vcolici* ³⁷⁾ fabri; in *Dunawiz* ³⁸⁾ domine Iudithe homines: Radesa, Nemoy, Zduca, Radech; *Vnesici* ³⁹⁾ villa: Zdimir, Drogota, Zgles, Lezieka, Teseta, Vsezul; *Zobalici* ⁴⁰⁾ villa: Myley, Ztron, Borsa; *Clececi* ⁴¹⁾ villa: Ztroy, Piuona, Crazika, Vnes, Crassek, Negan, Zgbon; *Brestek* ⁴²⁾: Billa, Banz, Rados. Hij omnes homines cum villis in *Knegnych* ¹⁷⁾ pertinentes, ecclesie Thinciensi tributum et *strozam* cum *pomochnie* soluunt; *Opatouech* ⁴³⁾, quod rex Bolezlaus cum foro et taberna et transitu nauali et uoto duodecim marcarum singulis annis, et duabus tabernis in *Wisla* ecclesie Thinciensi

contulit cum hominibus: Rac, Chrust, Branco, Duran. Harum villarum decimas et omnium, que religiosis viris collate sunt, rogatu ducis Bolezlai Radostus episcopus eidem ecclesie contulit; Thinciense vero monasterium omnino liberum esse apostolica auctoritate decernimus, saluo tamen honore et reuerencia Cracouiensis ecclesie ac domini Radosti suorumque successorum, scilicet ut nullus dux, episcopus, marchio, comes, vicecomes, nulla persona magna uel parua ecclesiam Thinciensem molestare uel de predijs et decimis ecclesie aliquid subtrahere presumat. ✱ Quisquis autem huius nostre pagine extiterit violator uel de ecclesie rebus aliquo conamine quicquam auferre voluerit, a liminibus sancte ecclesie et omnium fidelium Christianorum consorcio separatus ac viuifico corpore et sanguine domini nostri Iesu Christi segregatus, iram omnipotentis Dei et maledictionem omnium sanctorum incurrat et sit anathema, maranatha, et cum Iuda traditore in die iudicij porcionem accipiat; qui custodierit et Dei ecclesiam non molestauerit, benedictio, quam promisit Deus diligentibus se, in eum descendat, et cum fidelibus omnibus vitam eternam possideat. Amen. Acta sunt hec anno incarnationis domini M°. C. V°. indictione XIII, epacta III, sub Bolezlao duce in ciuitate Cracouiensi, annuente ipso duce et episcopo Radosto, coram hijs testibus: Scarbimiro, Woyzlao, Potrigo *), Andrea, Sulek cum filio Martino, Bron-dota, Diuigor.

Oryginał powyższego dokumentu nie przechował się do dni naszych. Oprócz kilku kopij niewierzytelnych, jedyna autentyczna kopia onegoż zawarta jest w transumpcie przywileju Bolesława Wstydlwego ks. krakowskiego i sandomirskiego z r. 1275, który zaraz niżej podajemy. Atoli i w transumpcie nie dochował się akt legata Idziego w swym autentycznym tekście. Został ten tekst mianowicie skażony przy transumowaniu urzędowymi interpolacyami, jakto niżej wykazanem będzie, a na któryto szczegół Dr. Fryderyk Papée zwrócił pierwszy trafnie uwagę. Tekst aktu legata Idziego był wielokrotnie bądź osobno bądź w transumpcie

*) Transumpt mylnie „Potrigo”.

Bolesława Leszkowicza z r. 1275 drukiem ogłaszany. Ogłosili go naprzód ks. Szczygielski w swej Tynecei, potem Friese w *Kirchengeschichte des Königreichs Polen*, Lelewel w *Polsce wieków średnich*, tomie III, następnie W. A. Maciejowski w Bibliotece warszawskiej z r. 1847, tomie IV, Bartoszewicz w Kodeksie dyplomatycznym polskim tomie III, Aleksander Batowski w podobiznie litografowanej, Bielowski w *Monumenta Poloniae historica* tomie I, Dr. Wojciech Kętrzyński w Kodeksie dyplomatycznym klasztoru tyńskiego tomie I, zaopatrując swe wydanie mnóstwem krytycznych, głęboko pomyślanych uwag, wreszcie Dr. Fryderyk Papée w rozprawie „Najstarszy dokument polski“ (Kraków 1888) również z wielu trafnymi krytycznymi uwagami. Żaden jednak z tych wydawców nie miał już oryginalnego dokumentu legata Idziego pod ręką, lecz posługiwał się przy wydaniu bądź transumptem Bolesława Leszkowicza z r. 1275, bądź licznymi kopiami; przypuszczenie zaś Dr. Kętrzyńskiego, jakoby ks. Szczygielski miał oryginał przed sobą, nie jest trafne, gdyż wszystkie te ustępy interpelowane, które się do dokumentu legata Idziego dopiero przy transumowaniu onegoż w r. 1275 dostały, a które w oryginalnym akcie legata Idziego jeszcze żadną miarą znajdować się nie mogły, znachodzą się już w tekście ogłoszonym przez ks. Szczygielskiego w jego Tynecei. Co prawda, nie da się zaprzeczyć, że tekst użyty przez ks. Szczygielskiego nie pochodził wcale z tekstu zawartego w transumpcie Bolesława Leszkowicza z r. 1275, gdyż tekst zawarty w Tynecei obejmuje jeden wielki, nader charakterystyczny ustęp, dotyczący powinności poddanych klasztoru tyńskiego, którego ustępu ani transumpt z r. 1275, ani akt legata Idziego wcale nie ma, z czego się pokazuje, że ks. Szczygielskiemu inny jakiś tekst służył za podstawę. Gdy jednak owe powinności poddanych klasztoru tyńskiego, zawarte w tekście Tynecei, noszą na sobie taki charakter, jaki powinności poddańcze zaledwo dopiero na początku XIV wieku uzyskały, przeto widoczna, że tekst ks. Szczygielskiego był prostym falsyfikatem pochodzącym co najwcześniej z pierwszej dopiero połowy XIV wieku.

Przeciw autentyczności dokumentu legata Idziego z r. 1105 bardzo poważne podnoszono zarzuty, które gdyby się zachwiały nie dały, musielibyśmy za zdaniem uczonego Dr. Kętrzyńskiego, który najpoważniejszy arsenał argumentów przeciw autentyczności tego dokumentu wyprowadził w pole, uznać dokument ten bezwarunkowo za podrobiony. Głównymi argumentami przemawiającymi bardzo stanowczo przeciw temu dokumentowi były: 1) stylizacja onegoż niezwykle niedołężna i bałamutna, tak, iż niepo-

dobna było żadną miarą przypuścić, by tak bałamutny dokument mógł kiedykolwiek wyjść z kancelaryi którego z legatów stolicy apostolskiej, ludzi zazwyczaj wysoko wykształconych. Już ten jeden zarzut byłby dostateczny, aby sobie rzekomym dokumentem legata Idziego więcej głowy nie psuć. 2) Ale przychodził mu w pomoc drugi jeszcze silniejszy argument, że mianowicie data aktu, rok 1105, nie da się żadną miarą pogodzić z osobami, pod których egidą ów dokument miał być wydany. W szczególności papież Kalikst II, którego Idzi biskup tuskulański był legatem, zasiadał na stolicy apostolskiej dopiero od 2 lutego 1119 do 13 grudnia 1124, Radost też został biskupem krakowskim dopiero w r. 1118, zaś Włodzisław II, syn Bolesława Krzywoustego, urodził się właśnie dopiero w r. 1105; jeśli zatem już żył w chwili wydania dokumentu przez legata Idziego, to był jeszcze w każdym razie niemowlęciem i na wystawienie tego dokumentu żadnego wpływu wywierać nie mógł. Gdyby więc dokument legata Idziego miał być autentycznym, należałoby koniecznie przypuścić, że przy transumowaniu onegoż zaszła myłka w wypisaniu daty, niemniej iż tę datę sprostować należy na jeden z szeregu lat między r. 1119 a 1124; przeciw takiemu atoli sprostowaniu przemawiał stanowczo fakt, iż podane w dokumencie legata Idziego skazówki kalendarzowe: indykcyja XIII i epakta III zgadzają się doskonale na rok 1105, ale na żaden z lat między r. 1119 a 1124 zgodzić się nie mogą: w szczególności przypada indykcyja XIII na rok 1120, ale za to epakta z tego roku jest XVIII, zaś epakta III przypada na rok 1124, ale za to indykcyja z tego roku jest II. Wobec tego należało datę roku 1105 jako popartą trafną indykcyją i epaktą, utrzymać jako autentyczną w swej mocy.

Atoli Dr. Kętrzyński nie ograniczył się do pomówienia tylko dokumentu legata Idziego o nieautentyczność; poszedł on dalej, i starał się wykazać, iż nawet ów rzekomy transumpt Bolesława Leszkowicza z r. 1275 jest falsyfikatem.

Wprawdzie Dr. Piekosiński usiłował przy recenzji Kodeksu tyńskiego w Przeglądzie krytycznym z r. 1876 obronić autentyczność tak tego, jak i kilku jeszcze innych przez Dr. Kętrzyńskiego w wątpliwość puszczonech dokumentów tyńskich, wszako dopiero trafna myśl, rzucona przez Dr. Fryderyka Papée w rozprawce pod tytułem „Najstarszy dokument polski“ (Kraków 1888), rozprowadzona szeroko i uzasadniona gruntowniej przez D-ra Piekosińskiego w rozprawie „Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla klasztoru Benedyktynów w Tyńcu“ (Lwów 1889), iż mianowicie w tekście dokumentu legata Idziego

z r. 1105 mamy z interpolacjami do czynienia, które się tamże przy transumowaniu w r. 1275 wcisnęły, potrafiła przeważać szalę wątpliwości na korzyść autentyczności dokumentu legata Idziego z r. 1105; dokument zaś Bolesława Leszkowicza z r. 1275 już argumentami D-ra Piekosińskiego, zawartymi w Przeglądzie krytycznym, uznano za dostatecznie co do swej autentyczności obroniony. W szczególności wskazał Dr. Papée, które ustępy aktu legata Idziego są interpolacjami z r. 1275, a chociaż Dr. Piekosiński nie na wszystkie te ustępy jako interpolowane się zgodził, to jednak wystarczy z tekstu dokumentu legata Idziego usunąć choćby tylko ten jeden ustęp, na który między Dr. Papéem a Dr. Piekosińskim jest zupełna zgoda, aby dokumentowi legata Idziego przywrócić jego pierwotny tekst, który już wolen od wszelkich bałamutów, przedstawia się jako prosty, zrozumiały i zupełnie poprawny. Udało się też tak Dr. Papéemu, jak i Dr. Piekosińskiemu usprawiedliwić konieczność owej interpolacji, którą ten ostatni autor za urzędową uważa.

Tym więc sposobem odpadł najpoważniejszy zarzut, czyniony autentyczności aktu legata Idziego, mianowicie styl bałamutny, nieodpowiadający wykształceniu legata papieskiego.

Drugi zarzut anachronizmu między datą dokumentu r. 1105, którą koniecznie jako autentyczną uznać wypadło, a osobami biorącymi udział przy wystawieniu dokumentu, starał się uchylić Dr. Piekosiński w ten sposób, iż stwierdził, że akt legata Idziego z r. 1105 składa się właściwie z dwóch aktów, mianowicie z inwentarza posiadłości klasztoru tynieckiego, do którego się odnosi data r. 1105, a który sporządzony został wtedy, kiedy w skutek ufundowania kapitały katedralnej krakowskiej przez Władysława Hermana, obsługa katedry krakowskiej przez Benedyktynów tynieckich stała się zbędną, oraz z dokumentu legata Idziego przejmującego ów inwentarz, któryto dokument jest bez daty i został prawdopodobnie wystawiony między r. 1119 a 1124.

Tym więc sposobem została obroniona tak autentyczność dokumentu legata Idziego z r. 1105, jak i transumptu księcia Bolesława Leszkowicza z r. 1275.

Uwagi do tekstu dokumentu legata Idziego z r. 1105:

1) Tu dalej następuje interpolowany w r. 1275 ustęp tej treści: „quicquid eadem ecclesia in predijs et foris, thabernis et macellis, presentibus et futuris, et quod Polonico more *pomochne* dicitur, siue omnem censum, quali uel quocumque modo uulgariter nuncupatur, et duodecim marcas argenti pro occiso homine soluendas, si inter homines ecclesie Tinciensis, quod absit, euenerit,

que omnia eidem ecclesie a Boleslao rege et Iuditha regina concessa esse prefatus dux testabatur et a se et ab omnibus auis, proauis suis reuerenter custodita testabatur“.

2) Tyniec, wieś parafialna w powiecie skawińskim.

3) Łątki, Kaszów i Cyłów miały leżeć w jednym obejściu, czyli w jednych granicach, a zatem w bezpośrednim sąsiedztwie. Otóż dziś w bezpośrednim sąsiedztwie z wsią Kaszów leżą miejscowości: wieś Czulów i miasteczko sądowo-powiatowe Liszki. Widocznie, iż stare nazwy Łątki i Cyłów przekrecone zostały z biegiem czasu na Liszki i Czulów.

4) Wojkowo dziś już nie istnieje, leżało ono widocznie gdzieś w pobliżu Krakowa od strony północnej.

5) Prądnik biały i czerwony, dwie wsie tej nazwy, leżące pod samym Krakowem w kierunku północno-wschodnim, z tych Prądnik czerwony należał niegdy do klasztoru tynieckiego.

6) Sydzina albo Szydzina wieś w pow. i par. Skawina.

7) Uczony Wojciechowski mniema, że to jest myłka i winno być właściwie *zawar*.

8) Chorowice, wieś w pow. skawińskim, par. Mogilany.

9) Radziszów, wieś paraf. w pow. skawińskim.

10) Bytom (Beuthen), miasto rejencyjne na Szląsku pruskim.

11) Siewierz, miasteczko w pow. będzińskim.

12) Scetleth, zapewne Szczyglów, wieś w pow. wielickim, par. Łazany.

13) Gruszów, wieś paraf. w pow. dobczyckim.

14) Magnus sal, Wieliczka, miasto powiatowe w Galicyi zachodniej.

15) Septem pro lignis jest oczywisty błąd kopisty i winno być prawdopodobnie ligna pro septis (chrust do grodzienia płotów).

16) Łapczyce, wieś paraf. i Kolanów, właściwie Kojanów, w pow. bocheńskim, par. Łapczyce.

17) Książnice wielkie, wieś paraf. w pow. pinczowskim.

18) Dolany, wieś w pow. pinczowskim, par. Książnice wielkie.

19) Kargów, wieś paraf. w pow. stopnickim.

20) Pawężów, wieś w pow. tarnowskim, par. Lisia góra.

21) Tuchów, miasteczko powiatowe w obw. tarnowskim.

22) Zdanowice, wieś dziś nieistniejąca, leżała niegdy prawdopodobnie w pow. tuchowskim lub jasielskim.

23) miejsce to w oryginalnym dokumencie Bolesława Leszkowicza z r. 1275 jest uszkodzone, znać jednak dobrze zakończenie uszkodzonego wyrazu.... wic. Kodeks dyplomatyczny tyniecki kładzie w tem miejscu mniej właściwie imię „Pozrogis“.

24) Unochowice prawdopodobnie dziś wieś Uniszowa w pow. tuchowskim, par. Ryglice.

25) Bezdochowice wyjaśnia Kodeks tyniecki jako wieś paraf. Bezdzieję w pow. jasielskim, ja zaś mniemam, że to jest prawdopodobnie wieś Bistoszowa w sąsiedztwie Uniszowej, w pow. tuchowskim, par. Ryglice położona.

26) Siepietnica, wieś w pow. jasielskim, par. Sławęcín.

27) Krotowice, wieś dziś nieistniejąca, leżała prawdopodobnie w pow. jasielskim.

28) Szebnie, wieś paraf. w pow. jasielskim.

29) Demborzyn, wieś w obw. jasielskim, pow. brzosteckim, par. Przeczyca.

30) Cmielno, wieś dziś nieistniejąca.

31) Powozów, wieś dziś nieistniejąca.

32) może Cichowice, wieś w pow. bocheńskim, par. Łapczyce, jak chce Kodeks tyniecki, ale może i Ciężkowice, miasteczko powiatowe w obw. sądeckim.

33) Małczyna, wieś dziś nieistniejąca.

34) Tarnów, miasto obwodowe w Galicyi zachodniej.

35) Pilzno, miasto powiatowe w obw. tarnowskim.

36) Mysłoszowice, prawdopodobnie dzisiejsze Mikłuszowice, wieś paraf. w pow. bocheńskim.

37) Okulice, wieś paraf. w pow. bocheńskim.

38) Dunajec, Kodeks tyniecki domyśla się Opatkowic nad Dunajcem w pobliżu Ujazdu.

39) Unieszyce, Kodeks tyniecki domyśla się Umieszcza w pow. jasielskim, par. Tarnowiec.

40) Sobolice. Tenże Kodeks domyśla się Sobolowa, wsi paraf. w pow. wiśnickim.

41) Klecie, wieś w pow. i par. Brzostek.

42) Brzostek, miasteczko powiatowe w obw. jasielskim.

43) Opatowiec, miasteczko w pow. pinczowskim nad Wisłą.

Tekst zaś transumptu Bolesława Leszkowicza z r. 1275 brzmi następująco:

In nomine dominj nostri Iesu Christi amen ✱ Cvm inter opera karitatis minimum non existat, vitam religiosam eligentibus et gerentibus pium et benignum facere presidium et prestare, ne forte cuiuslibet temeritatis incursus aut eos a sue deuotionis proposito reuocet, aut uigorem, quod absit, sacre

religionis contingat infringere seu turbare. Nos Bolezlaus dei gratia dux Cracouie et Sandomirie, cum nostra carissima coniuge domina Kynga, ob reuerentiam omnipotentis Dei et ecclesie sancte ac in remissionem nostrorum peccaminum animarumque nostrarum salutem, nichilominus etiam propter seruicia vtilia venerabilis in Christo patris, domini Cosme, diuina miseratione abbatis Tynciensis et canonici Cracouiensis, nobis et nostre terre impensa fideliter et frequenter, paci, tranquillitati et vtilitatj virorum religiosorum, fratrum conuentus eiusdem domini abbatis Tynciensis uolentes benigna sollicitudine prouidere, priuilegia donacionum et libertatum datarum, tam villarum, quam ascripticiorum eorundem et aliarum rerum a glorioso rege Bolezlao, excellenti quoque regina, domina Iuditha regni Polonie, necnon postmodum ab illustribus ducibus Bolezlao et Wladizlao filio suo dominantibus in Polonia, duximus renouanda, et que minus lucide dicta fuerant, declaranda et etiam confirmanda, ne caligo vetustatis et rubigo antiquitatis priuilegiorum datorum Tynciensi monasterio in posterum possent aliquod preiudicium generare. Quarum donacionum et libertatum confirmationem factam per venerabilem patrem dominum Egidium Tusculanum episcopum felicis recordacionis, de verbo ad uerbum presentibus inseruimus sub hac forma:

(Tu następuje powyż przywiedziony dokument legata Idziego).

Quapropter nos predecessorum nostrorum uestigijs inherentes, prefatum monasterium et conuentum speciali deuocione et gratia prosequendo, libertates, exempciones, donationes et immunitates vniuersas et singulas memoratas indultas et concessas a glorioso rege et regina necnon ducibus prenotatis de grato et communi consensu pariter et assensu ac vnanimi [voluntate] venerabilis patris domini Pauli episcopi Cracouiensis et nostrorum baronum, uidelicet Varsonis castellani, Neustup palatini Cracouiensium, Ianussij palatini, Myrozlai castellani Sandomiensium, Sassini castellani Wizliciensis, Scarbimiri castellani

de *Wogynich* ¹⁾, Nicolai castellani de *Beyech* ²⁾ et aliorum omnium castellanorum et iudicum existencium in ducatu Craconiensi et Sandomiriensi, perpetua sancione presenti decreto inuiolabiliter confirmamus, statuantes perpetuo, ut quemadmodum a predecessoris nostris, proanis, auis et parentibus nostris dicte ville cum pertinentijs suis et eciam ville, que nune locate sunt uel locari debent in territorijs earundem, cum omnibus ascripticijs suis presentibus et futuris et tributis eorundem monasterij Thinciensis quiete et pacifice retroactis temporibus extiterunt, remaneant stabiles et inuiolabiles perseuerent a nobis et a nostris successoribus in suo robore firmitateque perpetua durature. Si quis vero ascripticiorum dictarum villarum et aliorum ibidem habitancium pro re aliqua, maleficio seu contrahctu uel alia qualicunque iniuria ad nostram siue castellanorum seu palathinorum aut iudicum predictorum aut ad quorumcumque officialium presentiam citatus fuerit, non respondeat, nec proinde aliquam penam recipiat, sed coram iudice monasterij Thinciensis contra ipsos, si quis aliquid questionis acceptare voluerit, suam iusticiam prosequatur. Ne autem ausu temerario et iniquo habeat confirmationem et declarationem predictarum villarum ascripticiorum necnon libertatum eorundem quispiam attemptet infringere in posterum et presumat, ipsam sigillis nostro et karissime coniugis nostre superius nominate duximus roborandam. * Quisquis autem omnium premissorum in fauorem et quietem religionis sanctissime concessorum uel in quocumque eorum violator extiterit seu transgressor, iram omnipotentis Dei et electorum suorum incurrat, super hoc rationem grauissimam in die iudicij redditurus, et cum maledictis et iniquis in gehenna recipiat porcionem. Actum publice in Choreyn anno dominij M°. CC°. LXX°. V°, in die sancte Lucie, indictione III, epacta XX. Presentibus prefatis: domino Paulo episcopo, castellanis, palathinis et iudicibus et consencientibus, vt superius est expressum, necnon

¹⁾ Wojnicz. ²⁾ Biecz.

presente domino Procopio nostro cancellario, per cuius manus presens pagina est donata, et alijs quam multis.

Oryginal pargaminowy tego dokumentu, przechowany w zbiorach Ekscelencyi hr. Włodzimirza Dzieduszyckiego we Lwowie, a w podobiznie litografowanej, wykonanej staraniem Aleksandra Batowskiego w r. 1850, w Bibliotece Zakładu nar. im. Ossolińskich, opatrzone był pierwotnie trzema pieczęciami, po których tylko sznurki z czerwonego jedwabiu dziś pozostały. O ile z niedoleżnego opisu tego dokumentu, zawartego w kopiarzu z XVII wieku domyslać się można, wisiały na owych trzech sznurkach trzy pieczęcie, mianowicie ks. Bolesława Leszkowicza, ks. Kungundy i biskupa krakowskiego Pawła.

Przyjmując za podstawę ogłoszenia powyższych dwóch dokumentów, to jest aktu legata Idziego i dyplomu ks. Bolesława Leszkowicza jedyny autentyczny tekst, jaki się znachodzi w transumpcie z r. 1275, umyślnie zaniechaliśmy notowania wariantów z różnych kopij, które dla historyka są bez naukowego znaczenia, i mogą mieć tylko wartość dla kogoś, kto by chciał szczegółowo badać, w jaki sposób formowano kopiarze i jak kopista nieraz dla wyjaśnienia jakiegoś szczegółu, dopuszczał się zmian tekstu autentycznego. Zresztą ktokolwiekby chciał bliżej jeszcze tę sprawę zbadać, ten musi sobie zadać trud przejrzeć raz jeszcze całą literaturę tego przedmiotu i poszukać jej sobie tam, gdzie ona jest wydrukowaną. Nam nie wypadało przedrukowywać tu tych wszystkich szerokich argumentów, które za i przeciw autentyczności powyższych dokumentów przez D-ra Kętrzyńskiego, D-ra Piekosińskiego, D-ra Papégo i innych nagromadzone zostały.

A jeśli i tak dość szeroko rozwiedliśmy się nad temi dokumentami, przyczyna leży w niedość jeszcze należycie ocenionej niezmiernej doniosłości, jaką miał zrazu klasztor tyniecki w dziejach cywilizacyi Polski chrześcijańskiej. Byłoto przecież pierwsze większe ognisko kultury chrześcijańskiej roznieconej w Polsce jeszcze prawie pogańskiej, rzechy można pierwsza szkoła, pierwszy uniwersytet, gdzie świeżo z pogaństwa nawrócona inteligencja nasza czerpała swą wiedzę. Co prawda żadne nasze źródło historyczne nie podnosi tej kulturalnej działalności mnichów tynieckich, a przecież nie kto inny uczył praojców naszych czytać i pisać, jeno oni.

Jeśli więc odmianki tekstów kopij nieurzędowych w obec tekstu kopii urzędowej, zawartej w przywileju księcia Bolesława

Leszkowicza z r. 1275, jako bezwartościowe, pomijamy milczeniem, to wyjątek musimy uczynić dla jednego ustępu, acz nieautentycznego, atoli bardzo charakterystycznego, zawartego w tekście ogłoszonym w Szczygielskiego Tynecy, a nieznanego się w transumpcie ks. Bolesława z r. 1275. Ustęp ten opiewa:

„Hii omnes homines cum villis in *Knegnych* pertinentes, curiam sepiunt dominorum suorum cum plantis in longitudine octo ulnarum, duas domos quolibet anno faciunt quatuordecim ulnarum, quilibet ipsorum quinque capecia metere et ad horreum deducere et quilibet quinque currus feni falcare et adducere singulis annis tenetur; currus in *Thinciam* ducere, quocienscunque opus fuerit, decimas triturare et ad claustrum deducere quolibet anno tenentur, quatuor diebus omni anno arare et erpicare, ubi vicinior curia fuerit; item de qualibet curia quolibet anno una urna mellis et quatuor asperioli monasterio suprascripto cedent de ipsis hominibus, et si quis ipsorum in furto deprehensus fuerit, tres urnas mellis pro pena soluet, si in pena sex marcarum manserit, urnam mellis soluet. Stacio prima abbatis apud ipsos, secunda preposito, tertia tribuno, quarta tributario. Item *strosam*, *pomocne* soluunt domui *Thinciensi* et quicquid aliud eisdem precipitur, laborant“.

Że tego ustępu nie było w oryginalnym akcie legata Idziego, dowodzi tego transumpt ks. Bolesława z r. 1275, który tego ustępu wcale nie zawiera; nie ma zaś żadnej widocznej racyi, dla którejby ten ustęp w transumpcie musiał być opuszczony, gdyby w oryginalnym akcie rzeczywiście istniał. Z treści sądząc, nie mógłby nawet ustęp ten pochodzić z początku XII wieku i co najwcześniej może pochodzić dopiero z początku XIV wieku.

Natomiast nie ma najmniejszego powodu do przypuszczania, iżby istniał kiedykolwiek podrobiony akt legata Idziego, zawierający w sobie ów ustęp. Rzecz ta w inny sposób daleko prościej da się wytłumaczyć.

Znajomość tekstu oryginalnych przywilejów klasztornych była bardzo często tym zakonnikom, do których administracya dóbr klasztornych należała, potrzebna; że zaś nie każdy z nich potrafił stare pisma czytać, nadto zachodziła obawa, że oryginalne dokumenta przez częste ich używanie ulegną zniszczeniu, poczęto

zakładać kopiarze, z którychby się zakonnicy interesowali o treści dokumentu łatwo poinformować mogli. Otóż przy redagowaniu takich kopiarzy dopuszczali się uczeni kopiści tego, jakbyśmy to dziś zwali nadużycia, iż w celach czysto informacyjnych dopisywali dodatki i wyjaśnienia do tekstu dokumentów, których w autentycznych dokumentach nie było, a które odpowiadając faktycznemu stanowi rzeczy, były dla szukającego w kopiarzu informacyi bardzo pożądane.

Otóż jestem tego zdania, że i ów ustęp nieznanego się w akcie legata Idziego, ale niezawierający w sobie nic nadzwyczajnego ani niemożliwego, jest takim informacyjnym dodatkiem kopisty, formującego kopiarz przywilejów klasztoru tyneckiego i nie ma bynajmniej za źródło jakiegoś podrobionego egzemplarza aktu legata Idziego.

IV. 1113, dnia 6 stycznia, w Krakowie.

Skarbimir palatyn krakowski i naczelnny wojewoda poświadczają, iż Jasiek i Witalis dziedzice Wielopola, bratu swemu z drugiego małżeństwa Stanisławowi Zaprzańcowi, synowi Bienia strażnika grodów, wydzielili zgodnie trzecią część Wielopola i ustąpili 170 grzywien na wsi Stadłach.

Oryginał pergaminowy, spisany pismem naśladowującym niedoleżnie charakter pisma z XV w. przechowany jest w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Na pasku pergaminowym wisi mała pieczętka, w zwykłym wosku wyciśnięta, wyobrażająca herb Awdaniec. W otoku napis: SCARBIM... SP. C.. EXD.. Rzeźba pieczęci wskazuje wiek XVII. Kodeks dyplom. małopolski II N. DCVIII. Jestto bardzo niezgrabny falsyfikat z XVII co najwcześniej wieku.

Wizerunek tej pieczętki przy niniejszem domieszczamy:



V. 1136, dnia 7 lipca w Pizie.

Innocenty II posiadłości i prawa arcybiskupstwa gnieźnieńskiego mocą swej władzy apostolskiej zatwierdza.

Innocencius episcopus seruus seruorum dei. Venerabili fratri Iacobo Gnesnensi archiepiscopo eiusque successoribus canonice substituendis, in perpetuum. Ex commissio nobis a deo apostolatus officio uniuersis dei fidelibus debitores existimus, et quanto Poloniorum regio in remotioribus mundi partibus sita esse cognoscitur, tanto ei propensiori studio nos conuenit innitere et apostolice tuitionis atque auctoritatis necessaria munimenta conferre. Dignum est equidem, ut qui ad ecclesiarum regimen assumpti sumus, pro earum libertate solliciti uigilemus et ne prauorum hominum molestijs agitentur aut per eos suis bonis et possessionibus quocumque tempore destitui ualeant, salubriter prouidere curemus. Quamobrem uenerabilis frater Iacobe tuis postulationibus clementer annuimus et Gnezensem ecclesiam, cui deo auctore presides, apostolice sedis priuilegio communimus, statuentes, ut quascumque possessiones, quecumque bona iuste et canonice eadem ecclesia possidet aut futurum rationabiliter poterit adipisci, firma tibi tuisque successoribus et illibata seruentur. In quibus hec propriis nominibus exprimendo subiunximus: de *Gnezden*, de *Ostrov*, de *Lecna*, de *Nakel* usque ad fluuium *Plituiza*, de *Landa*, de *Calis*, de *Chezram*, de *Ruda* ¹⁾ plenarias decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum, pellicularum mardurinum et uul-

pinum, porcorum, thelonej tam in ipsa ciuitate, quam per omnes transitus ciuitatj uel castellis nominatis adiacentes; item prouincia de *Znein* ²⁾ cum decimis, cum foro, cum lacubus et eum omni iuridicione seculari, his contenta villis: *Grochowisca* ³⁾ cum his possessoribus: *Dureviz*, *Radenta*, *Mislac*, *Sirac*; *Stari biscopici* ⁴⁾ cum his: *Nauos*, *Ruz*, *Sul*, *Balouanz*, *Vicossa*, *Pantis*, *Zmarse*, *Miloch*, *Craic*, *Negloz*, *Conus*, *Dal*, *Marlec*, *Ciz*, *Posbech*, *Redanta*, *Zmogor*, *Donic*, *Digoma*, *Gobilea*, *Parrech*, *Clobuchec*, *Pampic*, *Candera*, *Comor*, *Sdomit*, *Pandetech*, eorum quidam in *Zagorin* ⁵⁾ manent; *Scaple* ⁶⁾ cum his: *Oeroz*, *Smars*, *Cyrnela*, *Zdeuy*, *Sarnota*, *Sulec*, *Milochat*, *Chrap*, *Dlotla*, *Tais*, *Goli*, *Sedlon*, *Costol*, *Milich*, *Lederg*, *Sulirad*, *Puca*; item *Sirdnici* ⁷⁾ cum his possessoribus: *Carna*, *Dobec*, *Miley*, *Snouid*, *Targossa*, *Tyrpis*, *Mesec*, *Mantina*, *Louanta*; item *Potulino* ⁸⁾ cum his: *Suirs*, *Boranta*, *Curassec*, *Selistriy*, *Redec*; item *Opole* ⁹⁾ cum his: *Chotan*, *Sulizlav*, *Miley*, *Dobros*, *Vssebant*, *Vissuna*, *Radotech*, *Cosussec*, *Suc*, *Nadey*, *Milos*, *Volis*, *Duisen*, *Crostauez*, *Goli*, *Gost*, *Cussa*, *Domasca*, *Rados*, *Sostroch*, *Nes-sul*, *Teples*, *Miley*, *Milachec* et *Mogilec*, *Sobanta*, *Nemiris*; item in uilla sagitariorum ¹⁰⁾: *Golec* cum sociis suis; item *Dochunov* ¹¹⁾ cum his: *Zach*, *Osar*, *Dalost*, *Siman*; item *Gorice* ¹²⁾ cum histis: *Carnes*, *Pouoz*, *Belina*, *Reck*, *Milic*, *Nesnavy*, *Buza*, *Miley*; item *Dochunov* ¹³⁾ cum his: *Trup*, *Gores*, *Dobrina*, *Crston*, *Negloz*, *Drogomizl*, *Pantis*, *Buze*, *Lucha*, *Miley*, *Deuentliz*; *Bescorist* ¹⁴⁾ cum possessoribus: *Brodec*, *Chuz*, *Chrodec*, *Blis*, *Nadas*, *Radost*, *Broda*; item villa piscatorum ¹⁵⁾ cum his: *Vsemir*, *Miranta*, *Plaste*, *Vsemir*, *Grucha*, *Nemir*, *Cik*, *Pella*, *Crisan*, *Bogdan*, *Carz*, *Prussota*, *Potr*, *Sdanto*, *Piscor*, *Gomola*, *Blizuta*, *Sulidat*, *Sulis*, *Cecer*, *Rados*, *Vrotis*, *Godes*, *Ninomizl*, *Dal*, *Domazul*, *Dobrozodl*, *Ziroch*, *Glouca*, *Sirozlau*; item *Vruti* ¹⁶⁾ cum his: *Tessimizl*, *Brodic*, *Zmars*, *God*, *Tessimizl*, *Blizina*, *Tangomir*, *Zedlanta*, *Milouit*, *Precart*, *Trebna*, *Golesz*, *Dalchic*; item *Uilchecor* ¹⁷⁾ cum his possessoribus: *Ziroch*, *Vnemisl*, *Stres*, *Chropec*, *Vnea*, *Gostina*, *Parchina*, *Smoch*, *Vneuit*; item *Balouezici* ¹⁸⁾ cum his: *Radost*, *Dobromisl*, *Crisan*, *Chelzt*, *Ies*, *Neustrop*, *Raze*, *Chaianta*,

Reze, Sdevy, Zarbinouiz, Milouan, Sodle, Neznavy, Sulic, Quazca; item *Lestniz* ¹⁹⁾ cum his: Milovy, Pribissa, Vilchanta, Malisca, Cruse, Bachora, Cyg, Balossa, Vssezodl, Jes, Trebemisł, Vilcan, Domay, Gan, Nemoy, Crston; item *Choman-toro* ²⁰⁾ cum his: Sulichna, Mislím, Suchora, Malozimiz, Sidlo, Iezor, Bichek, Redonc; item *Silche* ²¹⁾ cum his: Silca, Milouan, Nezul, Radeta, Techuta, Zippen, Crepc, Zmil, Redos, Lestniza, Vnemizl, Gamba, Bogumil; item *Sodouo* ²²⁾ cum his: Stanoch, Písla, Boruch, Voian, Dargorad, Radost, cui primogenitus Rpis, Nesda, Vilcos, Serucha, Blizohe, Rados, Rados, Kuzouiz; item *Dobrileuo* ²³⁾ cum his possessoribus: Sulistry, Crostauz, Bzek; item *Zuepauici* ²⁴⁾ cum his: Cuz, Crotossa, Oslab, Suliuy, Radost, Cochán, Domaúy; item *Lissinino* ²⁵⁾ cum his: Ponat, Quatec, Targossa, Stralec; item *Scarbinichi* ²⁶⁾ cum his: Budizlau, Mlodos, Vead, Zuar, Zlauic, Chestoch, Grochot, Sdan, Darse; hij omnes cum aliis aduenis et omni posteritate archiepiscopales sunt. Item ville archiepiscopales circa *Gnezda*: *Keblouo* ²⁷⁾, cuius possesores hii sunt: Dobron, Nenach, Vston, Radost, Crambos, Ciz, Sostros; item *Dambnicia* ²⁸⁾ Radouit cum his, eius possesores: Smarcek, Doman, Sedlenit, Locana, Vestina cum filiis eorum; item *Pischino* ²⁸⁾ cum his: Blize, Bogvmil, Bogdan; item villa super flumen vna, quam tenuit olim Stan arator episcopj; item ville archiepiscopales circa *Calis*: *Rayzco* ²⁹⁾ et alia seruidola ³⁰⁾, quam super *Zuandri* ³¹⁾ aquam appellauerunt *Hllme* ³²⁾, eciam eum omnibus incolis suis; item *Souici* et *Lochowicj*, *Vzorouici*, *Malonouici*, *Pralici*, *Domanuici* ³³⁾ super aquam *Oloboc* ³⁴⁾ *Mislentino* ³⁵⁾ et super campum *Dambseo* ³⁶⁾ omnes serui cum uillis eorum; item *Gostonorici* ³⁷⁾ cum villa eorum; item ville archiepiscopi circa *Zeraz*: *Zandeieuciz*, *Parno*, *Cluchici*, *Coberichesco*, *Gambiza*, *Iarotici*, *Manina* ³⁸⁾, hee omnes cum possessoribus suis; item ville circa *Spitimír* ³⁹⁾: *Ianouici*, *Tandov*, *Smolzeo*, *Pricuna*, *Tvrkouici*, *Turcouiste*, *Vncieuo*, *Karchouo*, *Milostouici*, *Gazouo* et *Clonova* ⁴⁰⁾ cum possessoribus suis; item *Milodat* cum villa et *Zambatino*, que fuit *Daugeri* ⁴¹⁾ episcopi; item *Sulostoro* super fluuium *Tena* ⁴²⁾; item de *Miliche* ⁴³⁾ castello,

quod est de *Uratizlauensi* episcopatu, plenarie decimationes per totum ex hac parte *Bariche* ⁴⁴⁾; item de castellis *Ziraz*, *Spitimír*, *Malogost*, *Rospra*, *Lunciz*, *Voibor*, *Sarnov*, *Skrin* ⁴⁵⁾, plenarias decimaciones annone, mellis, ferri, pellium vulpinarum et mardurinarum, de placito, de tabernis, de foris, de theloneis, tam in ipsis castellis, quam in locis eis adiacentibus, per omnes transitus de theloneis, et decimam ebdomadam per omnes, quodquod sunt de *Chrystow* ⁴⁶⁾ usque in *Uislam*, iuxta fluuium *Pelza* ⁴⁷⁾; item plenarias decimationes super eos, qui *Trebleuici* et *Radlici* ⁴⁸⁾ dicuntur; item *Louiche* ⁴⁹⁾ cum decimis, cum uillis et earum incolis, cum uenatione, cum castoribus et cum omni penitus iuridicione seculari, nulli preter episcopum respondere habet; item *Nir* per totum inter *Trr* et *Cholm* ⁵⁰⁾ cum castoribus et eorum custodibus, cum piscatoribus et uillis eorum tantum archiepiscopo pertinet; item abbatia sancte Marie in castello *Lancicie* ⁵¹⁾ cum centum seruis et uillis eorum, cum quatuor scilicet lacubus: *Pretche*, *Chotle*, *Bezdeze*, *Brdouo* ⁵²⁾; item *Bralin* ⁵³⁾ cum sociis suis et uineis duabus et cultoribus earum cum uillis suis, quarum una *Plocensis*, altera *Vladizlauensis* castelli est, pistores eciam et coci, agazones et sutores cum omnibus, que ministratione abbacie eiusdem sunt ordinata; item *Manina* ⁵⁴⁾ ante castellum *Zandomir* ⁵⁵⁾ cum rusticis et uillis eorum et omnibus ad hec pertinentibus; item castellum *Solche* ⁵⁶⁾ cum omnibus pertinenciis nonnisi archiepiscopo pertinet; item villa ante *Bitom*, que *Zuersov* ⁵⁷⁾ dicitur, cum rusticis argenti fossoribus, cum duabus tabernis non nisi ad archiepiscopi pertinet iuridicionem; item apud ciuitatem *Cracouie* sal archiepiscopi, qui *Babiza* ⁵⁸⁾ nuncupatur, tantum sue respondet dicionj; item ville archiepiscopi circa *Cracoviam* hee sunt: *Iureuici* cum villa eorum, *Dancoro*, *Conecheno*, *Tyrno*, *Chrostlino*, *Croleuici*, *Zrenava*, et super *Preginj Rudnicj* ⁵⁹⁾; tam ville, quam possesores earum omni iure archiepiscopo pertinent; item villa in *Zrem*, que *Dolzco* ⁶⁰⁾ nuncupatur; item ville archiepiscopales per *Cuiauiam*: *Cholm*, *Conare*, *Bachora*, *Poddambia*, *Hermanovo*, *Drualevo* ⁶¹⁾, et hee omnes cum suis possessoribus de possessione archiepiscopali

sunt. Decernimus ergo, ut nulli omnino hominum liceat prefatam Gneznensem ecclesiam temere perturbare aut aliquid de his eius possessionibus auferre uel auferendo temere minuere seu quibvslibet molestiis fatigare. Si qua igitur in posterum ecclesiastica secularisue persona hanc nostre constitutionis paginam sciens, contra eam temere ire tentauerit, secundo, terciove commonita, nisi reatum suum congrua satisfactione correxerit, potestate honorisque sui dignitate careat, reamque se diuino existere de perpetrata iniquitate iudicio cognoscat et a sacratissimo corpore et sanguine dei et domni redemptoris nostri Iesu Christi aliena fiat atque in extremo examine districtae ulcioni subiaceat; cunctis autem eidem loco, que sua sunt, seruantibus, sit pax domini nostri Iesu Christi, quatenus et hic fructum bone operationis percipant et apud districtum iudicem pacem inueniant. Adiciamus itaque, ut nemini fas sit ecclesiam beati Adalberti super possessione rusticorum decetero infestare aut eis exinde aliquam contradictionem inferre, quorum nomina hec sunt, uidelicet et officia. Ad officium agazonum hi sunt: Gostiuy, Uouita, Nezamizl cum tribus fratribus, Goston, Datk, Radost, Mancossa, Nadey, Mozuta; lagenarii uero sunt hii: Modlenta, Smogor, Gneuos cum fratribus, Tmina cum fratre, Piscla, Maruze, Zandey, Domaui, Tycareuiz, Smogor, Vitos, Russota cum filiis et fratribus; item iuxta *Ilme* ⁶²⁾: Doluploz cum filiis et cum villa, Prozina, Dobrenta, Golec; hii uero sunt carpentarii: Vrest, Tys, Dulgota, Doman, Golian; hospites uero sunt hii: Polc, Pocay, Tessanta, Lazina, Smars, Slimilsl, Vstech, Mantis, Godina, Panten, Cyrnech, Modie, Goston, Dobes cum filiis, Milos, Cuassec; milites quoque hii sunt: Zoba, Stoygneu, Segost, Mantis; ville uero circa fluuium *Ganzaua*: *Rileuo*, *Podgorino*, *Zueprauici*, *Lizinino*, *Staribiscubici*, *Zagorici*, *Chomesa*, *Pneuo*, *Glouotino* ⁶³⁾. Siquis autem contra hanc nostram institutionem temere ire temptauerit, excommunicationi subiaceat; conseruantes uero omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli apostolorum eius gratiam consequantur. Amen.

(Podwójne kółko przekrzyżowane; w kwadrantach napisy): sanctus Petrus, sanctus Paulus, Innocentius papa II. W otoku legenda: Adiuua nos deus salutaris noster. Po lewej stronie monogram: bene valete.

Odmieniem pismem podpisy w trzech kolumnach):

- Ö Ego Innocentius catholice ecclesie episcopus ss.
- * Ego Gerardus presbiter cardinalis tituli sancte Crucis ss.
- * Ego Anselmus presbiter cardinalis ss.
- * Ego Lucas presbiter cardinalis tituli sanctorum Iohannis et Pauli ss.
- * Ego Martinus presbiter cardinalis ss.
- * Ego Gregorius presbiter cardinalis tituli sancte Prisce ss.
- * Ego Willermus Prenestinus episcopus ss.
- * Ego Guido Tyburtinus episcopus ss.
- * Ego Gregorius diaconus cardinalis sanctorum Sergi et Bachii ss.
- * Ego Hubaldus diaconus cardinalis sancte Marie in Via lata ss.
- * Ego Uassallus diaconus cardinalis sancti Eustachij ss.
- * Ego Crisogonus sancte Marie in Porticu diaconus cardinalis ss.

Datum Pisis per manus Aimerici sancte Romane ecclesie diaconi cardinalis et cancellarii, nonis Iulii, indictione XIII, incarnationis dominice anno M°. C° XXX° VI°, pontificatus uero domini Innocentij pape II. anno VII.

Oryginał pergaminowy, dość dobrze dochowany, opatrzony ołowianą bułą papieża Innocentego II, zawieszoną na jedwabnych wypłowiałych niciach, przechowany jest w archiwum kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej.

Autentyczność aktu tego, który już kilkakrotnie był przedrukowywany, nie ulega najmniejszej wątpliwości, ztąd też akt ten dla dziejów wewnętrznych Polski wieków średnich oraz dla badania instytucyj polskich średniowiecznych jest pierwszorzędnej wagi; do czego się jeszcze stosunkowa jego dawność, pozwalająca mu zająć pierwsze miejsce między najstarszemi niewątpliwie

autentycznymi dyplomatami polskimi, przyczynia. Powiększa jeszcze wartość niniejszego dokumentu fakt, iż nie jest bynajmniej wykluczona możność, że w nim mamy przedstawiony stan rzeczy, wyprzedzający prawie o półtora wieku datę wystawienia samego aktu.

Przypominam mianowicie, że w r. 1000 za bytności cesarza Ottona III w Gnieźnie, założył i uposażył Bolesław Chrobry arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Przypuścić należy, iż to uposażenie i urządzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, dokonane przy współudziale cesarza, było odrazu tak dobrze obmyślane, że w niem przez bezpośrednio następujących 136 lat nie było zapewne żadnej potrzeby przedsięwzięcia jakichś donioślejszych i zasadniczych zmian, że zatem stan tego uposażenia, jaki nam bula papieża Innocentego II przedstawia, można w grubych rysach odnieść wprost do roku 1000, czyli do pierwszych lat panowania Bolesława Chrobrego, a więc nawet do końca X wieku. Że zaś z tego wieku żadnych zgoła nie posiadamy takich pomników, któreby nam choć najslabsze wyobrażenie o ówczesnym wyglądzie ekonomicznych stosunków państwa polskiego dostarczyć mogły, przeto bula papieża Innocentego II jako jedyny pomnik tego rodzaju, jest dla badacza dziejów Polski średniowiecznej niezwykle ważnym i niedającym się zastąpić pomnikiem. Co więcej, nie jest bynajmniej wykluczona możność, że w buli papieża Innocentego II znajduje się nawet dosłowny obraz tego stanu rzeczy, jaki arcybiskupstwo gnieźnieńskie w chwili założenia i uposażenia onegoż przedstawiało. Rozważmy tę rzecz bliżej.

W jaki sposób powstała bula Innocentego II, w jaki sposób zdołała kancelarya papieska mieć o stanie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego tak gruntowne i szczegółowe informacje, że wiedziała nawet dokładnie imiona wszystkich wieśniaków, w dobrach arcybiskupich osiadłych? Otóż nie inaczej, jak tylko, że jej z kancelaryi arcybiskupa gnieźnieńskiego przesłany został taki dokładny i szczegółowy inwentarz posiadłości i praw arcybiskupstwa. W obec tego zachodziłoby pytanie: czy 1) taki inwentarz praw i posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego robiony był po raz pierwszy dopiero około r. 1136 dla uzyskania zatwierdzenia apostolskiego, lub też 2) czy taki inwentarz nie był zrobiony już zaraz w r. 1000 przy założeniu i uposażeniu arcybiskupstwa i czy nie tento stary inwentarz pierwotnego uposażenia, uzupełniony zaślepi wśród czasie zmianami, przesłany został w r. 1136 do Rzymu.

Ja jestem tego drugiego zdania, mianowicie że już w r. 1000 sporządzony został szczegółowy inwentarz praw i posiadłości

świeżo założonego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i że tento inwentarz uzupełniony późniejszymi dodatkami, przesłany został w r. 1136 do kuryi apostolskiej do Rzymu. To moje twierdzenie zaś opieram na następujących faktach:

a) z dokumentów XII wieku wynika ponad wszelką wątpliwość, że najważniejszym przedmiotem gospodarczo-majątkowym w pierwszych wiekach doby piastowskiej była ludność włościańska przywiązana do gleby. Ojczyzna nasza bowiem przedstawiała się jeszcze podówczas jako jeden wielki nieprzebyty las, na tle którego widniały rzadko rozsiane dziedziny wieśniacze, jedyne, które posiadały rolę uprawną, nieprzenoszącą w każdej dziedzinie obszaru jednego radła czyli 15 morgów. Otóż gdyby książę niewiem jak wielkie dobra ziemskie komu nadał, to ze względu, że dobra te przedstawiały zawsze tylko wielki szmat lasu, pożytek z dóbr takich byłby stale bardzo nieznaczny, gdyż polegałby tylko na dochodzie z bydła, które w takim lesie doskonałą znajdowało paszę, i na miodzie z dzikich pszczoł. Ziarna z takich dóbr nie można było mieć zgoła żadnego, gdyż rola żadna, krom w dziedzinach wieśniaczych nie istniała. Nadto każdy dwór potrzebował obsługi: we dworze i w polu. O najemniku podówczas nie mogło być mowy: klasa najemników jeszcze podówczas nie istniała wcale. Każdy wieśniak gdy chciał pracować, mógł sobie każdej chwili założyć własne gospodarstwo, gdyż były ogromne przestrzenie na ten cel, i nie potrzebował się jako najemnik zaprzagać do pracy na rzecz cudzą, mogąc pracować dla siebie. W takim stanie rzeczy najdrogocenniejszym przedmiotem był wieśniak przywiązany do gleby: on ze swej dziedziny mógł oddawać daninę w zbożu lub nawet w łupieżach kunich i lisich, zastępujących podówczas w obiegu miejsce gotowych pieniędzy, on mógł być użyty do wszelkich posług czyto w domu czy w polu. Głównym więc przedmiotem najstarszych uposażeń nie była ziemia, która stosunkowo bardzo małą przedstawiała wartość, ale wieśniak do gleby przywiązany. Charakter przywiązania do gleby pociągał to za sobą, że w razie śmierci ojca, pozostałe dzieci wstępowały w jego miejsce, a po dzieciach wnuki, czyli całe potomstwo na wieczne czasy, które żadną miarą dziedziny ojcowskiej bez zezwolenia dworu opuszczać i gdzie indziej przenosić się nie mogło. Że zaś taki wieśniak przypisany do gleby, jeśli go dwór zbyt uciążał, uciekał ze swej dziedziny, a dwór robił zawsze najstaranniejsze poszukiwania za takim zbiegłym wieśniakiem, jako znakomitą majątkową pozycją, przeto rzecz prosta, że najważniejszą rubryką inwentarza gospodarczego było

zapisywanie imion tych wieśniaków-ojczyców do gleby przywiązanych, w uposażeniu nadanych. Że takie inwentarze zwłaszcza kościoły i klasztory utrzymywały, gdzie znaczna liczba wieśniaków-ojczyców nie dozwalała łatwego zapamiętania ich wszystkich, dowodem najlepszym taki inwentarz klasztoru tynieckiego z r. 1105, zawarty w akcie legata Idziego biskupa tuskulańskiego. Otóż nie ma najmniejszego rozumnego powodu do wątpiewania, że skoro co do założenia i uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego nie został wydany żaden dyplom monarchy, to pierwszą czynnością nowo mianowanego arcybiskupa być musiało, sporządzić jak najdokładniejszy inwentarz otrzymanego uposażenia, a w pierwszym rzędzie spis imion wieśniaków-ojczyców, a następnie spis dóbr i uprawnień. Że taki inwentarz był potem jak najstaranniej przechowywany, o tem również nie może być wątpliwości, jak i to, że się aż do r. 1136 mógł w oryginale dochować. Chodziłoby tylko o wynalezienie jakiegokolwiek w tekście buli papieża Innocentego II wskazówek, czy ów inwentarz z r. 1000 uzupełniony tylko późniejszymi zmianami, przesłany został w r. 1136 do kuryi apostolskiej, czy też zupełnie nowy był sporządzony na ten cel inwentarz w r. 1136. Otóż rozpatrując się w buli papieża Innocentego II z r. 1136 widzimy, że takowa obejmuje inwentarzy dwa, jeden główny, obszerny, przedstawia całe uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, drugi zamieszczony osobno już przy końcu buli, obejmuje tylko narok kościelny. Otóż ten drugi dodatkowy krótki inwentarzyk nie nosi na sobie żadnych zgoda takich cech, któreby redakcyę drugiego osobnego inwentarza dla przedmiotów nim objętych, usprawiedliwiała; wszystko to, co jest zawarte w dodatkowym inwentarzyku, mogło być śmiało bez wywołania jakiegokolwiek zamieszania lub bałamuctwa pomieszczone w inwentarzu głównym razem z całem uposażeniem. Jeśli zatem bez innego racjonalnego powodu sformowano obok inwentarza głównego także inwentarzyk dodatkowy, to przyczyna tego w tem jedynie może leżeć, że inwentarz główny istniał już od dawna gotowy, i że go tylko późniejszymi zmianami uzupełnić należało, że zatem inwentarz główny jest inwentarzem spisany w r. 1000, w chwili założenia i uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, zaś inwentarzyk dodatkowy obejmuje rzeczy zaszłe później już po spisaniu inwentarza głównego, zatem osobnym dodatkowym spisem objęte być musiały, z czego też wynika, że owego starego inwentarza z r. 1000 w r. 1136 nie przerabiano wcale, lecz go pozostawiono nietknięty, a tylko dodatkowym spisem osobnym uzupełniono. Za takim przypuszcze-

niem przemawia silnie zawarty w owym inwentarzu ustęp: „item *Loviche* cum decimis, cum villis et earum incolis, cum venatione, cum castoribus et cum omni penitus iurisdictione seculari, nulli preter episcopum respondere habet“. Cóż tu znaczy wyraz „preter episcopum“, dlaczego nie „preter archiepiscopum“, i o jakim biskupie miałyby tu być mowa? Otóż przypominam, że w chwili kreowania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, istniało w tem miejscu biskupstwo poznańskie, podległe później arcybiskupowi magdeburskiemu, i że przy uposażeniu arcykatedry gnieźnieńskiej, część posagu katedry poznańskiej przydzieloną została arcykatedrze gnieźnieńskiej. Otóż w chwili spisywania inwentarza uposażenia arcykatedry gnieźnieńskiej owe dobra z uposażenia katedry poznańskiej dla uposażenia arcykatedry gnieźnieńskiej przeznaczone, były jeszcze własnością biskupa poznańskiego, ów więc ustęp „nulli preter episcopum respondere debet“, należy uzupełnić „nulli preter episcopum Poznaniensem respondere debet“. Jeszcze i w innych miejscach tego inwentarza jest wzmianka o biskupie poznańskim, i tak „item villa super flumen vna, quam tenuit olim Stan arator episcopi“, a w innem miejscu „Zambatino, que fuit Davgeri episcopi“, co profesor Wojciechowski radzi czytać „d(omini) Vngeri (czyli Ungera) episcopi“. Otóż to wspomnienie w inwentarzu biskupa poznańskiego, świadczy dowodnie, iż ów inwentarz główny sporządzany był właśnie w chwili, kiedy pewne dobra z posiadania biskupa poznańskiego przechodziły w posiadanie arcybiskupa gnieźnieńskiego, a zatem w r. 1000.

A teraz rozpatrzmy się w owym dodatkowym inwentarzyku i zbadajmy kwestyę, dlaczego obiekty nim wykazane nie mogły się znaleźć już w inwentarzu głównym. Otóż inwentarzyk dodatkowy obejmuje tylko tak zwany narok kościelny, to jest wieśniaków, których przeznaczeniem było pełnienie pewnych posług na rzecz arcybiskupiego dworu, a więc koniarów (agazones), łagiewników (lagenarii), ratajów (rustici), kołodziejów czy też stelmachów (carpentarii), i wojów czyli żołnierzy (milites). Oczywiście, że ten narok kościelny uformowany został dopiero później po urządzeniu arcybiskupiego dworu, a zatem w pierwotnym inwentarzu wzmianka o nim jeszcze znajdować się nie mogła. Wreszcie wspomina jeszcze ów dodatkowy inwentarzyk o wieśniakach gościach (hospites), co się tem tłumaczy, że jakkolwiek ta klasa wieśniaków czynszowników była już i w chwili założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w Polsce znaną, w skutek czego jest o niej w głównym inwentarzu pobieżnie wzmianka

„hi omnes cum aliis advenis“, to przecież dopiero po zupełnym pogromie nadlabskich Słowian przez duków saskich i margrabiów brandeburskich przyplływ tej ludności z za Odry do Polski w charakterze gości czynszowników stał się silniejszym, więc też i w inwentarzyku dodatkowym więcej o tej ludności jest wzmianki.

Tym więc sposobem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w buli papieża Innocentego II mamy jeden inwentarz pierwotnego uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1000 i drugi mały dodatkowy z r. 1136.

Ze ten inwentarz stary z r. 1000 jest dla nas mało mówiąc pierwszorzędnej wartości, toć chyba tego drugi raz nie potrzebuję powtarzać, raczej wypada się w nim cokolwiek rozpatrzeć, gdyż jest on nas wstanie objaśnić, jakimito dochodami mógł książę polski w r. 1000 rozporządzać, a to nam rzuci pewne światło na ówczesne ekonomiczne stosunki kraju naszego.

Otóż głównymi stacyami poborów książęcych są grody, a podrzędnymi karczmy (taberne).

Pobory książęce wpływają przedewszystkiem od ludności wieśniaczej, po wsiach osiedlonej, której następujące kategorie odróżnić się dają:

a) ludność przywiązana do gleby (homines cum villis eorum lub ville cum possessoribus suis), którą bula pospolicie zowie possesores;

b) ludność niewolna zorganizowana w setki w pobliżu grodów (castellum Lancicie cum centum seruis et villis eorum);

c) ludność swobodna zwana aduene, hospites; wreszcie

d) ludność narokowa, przeznaczona do pełnienia pewnych posług bądźto dla grodu książęcego, bądź dla dworu arcybiskupiego, jak: żerdniki (wyrabiacze oszczepów), strzelce (wyrabiacze strzał), rybaki (trudniący się rybołostwem dla dworu), skarbniki (niewiadomego zajęcia), winiary (uprawiający wino dla dworu), piekarze (pistores), kuchary (coci), koniary (agazones, mający pieczę nad stadniną dworską), szewcy (sutores), złotniki (argenti fossores znaczą wprawdzie srebrników a nie złotników, wszelako gdy na obszarze dawnej Polski jest wiele wsi zwanych Złotnikami, chociaż nie ma najmniejszego śladu istnienia kiedykolwiek żył złota w Polsce, natomiast istnieją dowody kopalni srebra, chociaż znowu nie ma żadnych wsi, któreby się Srebrnikami zwały, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że to właśnie tych górników poszukujących srebra zwano złotnikami), wreszcie bobrowniki (pilnujący bobrów, zwierzyny książęcej).

Ludność wieśniacza pierwszych trzech kategorii, z wyjątkiem czwartej, która się wyłącznie posługom sobie naznaczonym oddawała, składała do karczmem (a stąd do grodów) daniny w zbożu (annone), w miodzie (mell), w żelazie (ferrum, zapewne sami tylko rudnicy), w prosiętach (porci), w skórkach kunich i lisich, zastępujących podówczas miejsce obiegu monety, wreszcie opłacała cła w różnych miejscach wśród kraju, targowe na targach i jarmarkach oraz opłaty i kary sądowe (placita).

To były dochody książęce, do których jeszcze doliczyc należy dochody z polowania wykonywanego przez łowców książęcych. Dochody powyższe pobierane były z tytułu różnych danin, jak przedewszystkiem poradłne, stróża i stan.

Oprócz tego posiadał książę znaczną ilość dóbr nieruchomości, które jako pokryte lasem, jeśli nie były osiedlone przez ludność wieśniaczą, żadnego zgoła nie przynosiły dochodu.

Oto mniej więcej szkicowy obraz dochodów książęcych w pierwszych wiekach panowania dynastii piastowskiej. Naturalnie, że uposażając świeżo założone arcybiskupstwo gnieźnieńskie, nie mógł mu książę w posagu dać nic innego, jak tylko podzielić się tem, co sam posiadał.

Więc najprzód dał mu kasztelanii żnińską całą z 23 wsiami i zamieszkującą je ludnością przywiązaną do gleby, wraz z wszelkimi dziesięcinami, targami, jeziorami i sądownictwem, co tyle właściwie znaczyło, że ludność wieśniacza tej kasztelanii wszelkie te daniny i posługi, do jakich dotychczas była względem księcia obowiązana, odtąd już arcybiskupowi wyłącznie świadczyć winna.

A że i jurysdykcya do tego należała, przeto w ten sposób zyskiwał arcybiskup w kasztelanii żnińskiej właściwie ius ducale. Co w tej kasztelanii żnińskiej przedewszystkiem uderza, to nieproporcjonalnie silne zaludnienie. W owych wiekach, gdzie wód i jezior było bezporównania więcej jak dzisiaj, Małopolska z powodu swego pagórkowatego położenia najlepsze dla osiedlenia przedstawiała warunki; Wielkopolska, Kujawy i Mazowsze z powodu podmokłego położenia i licznych jezior o wiele gorsze, stąd też musimy koniecznie w owych wiekach uważać Małopolskę jako daleko silniej zaludnioną jak Wielkopolskę. A jednak jeśli weźmiemy do ręki akt legata Idziego dla klasztoru tynieckiego wystawiony, zawierający obraz posiadłości tegoż klasztoru o 100 lat późniejszy od inwentarza posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, widzimy, że gdy w dobrach klasztoru tynieckiego zwyczajnie na każdą wieś przypada rodzin wieśniaczych po 2, 3, 4 i 5 a tylko w jednej 7, to w dobrach należących do kasztelanii

znińskiej 3, 4 i 5 rodzin na jedną wieś, są rzadkiem zjawiskiem, natomiast wsie liczą nierzadko po 13, 14, 16 i 17 rodzin, dwie wsie po 27 a jedna nawet 30 rodzin. Takie silne zaludnienie na początek XI wieku nie jest prawidłowe, jeśli zważymy, że pierwotnie w każdej wsi istniała tylko jedna rodzina i że późniejsze liczniejsze tych wsi zaludnienie pochodzi tylko z potomków tej jednej rodziny. Musiał przeto zajść jakiś fakt, który ludność wsi kasztelanii znińskiej przymusowo pomnożył. Ten fakt nietrudny do odgadnięcia. Wskazuje na niego ta okoliczność, że w bulli papieża Innocentego II nie ze wszystkich wsi wyszczególniona jest ludność wieśniacza imiennie: dotyczy to głównie kasztelanii znińskiej. I tak przy wielu wsiach jest pokrótce powiedziane „cum omnibus incolis suis“ lub „cum possessoribus suis“, a przy grodzie łączymy na stu niewolnych wieśniaków nie wymieniono imiennie ani jednego, podczas gdy z kasztelanii znińskiej wszyscy wieśniacy ze wszystkich wsi są poszczególnie imiennie wymienieni. To wymienianie imienne wieśniaków-ojczyców miało na celu ułatwienie poszukiwania i pochycenia, gdyby który zbiegł. Z czego nasuwa się samo przypuszczenie, że Bolesław Chrobry aby pomnożyć uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, pościagał z różnych dalszych okolic wieśniaków do gleby przywiązanych i takowych w dobrach kasztelanii znińskiej przymusowo osiedlił. Ze zaś zachodziła obawa, iż ci przymusowi przesiedleńcy zbiegać będą przy zdarzonej sposobności do swoich starych dziedzin, więc dla ułatwienia ich rewindykacji imiona ich zostały w spisie poszczególnie wymienione. Ślad podobnego procederu przechował się w ustępie dotyczącym wsi Stare Biskupice, gdzie jest wymienionych 27 osadników, którzy do Starych Biskupic należą, a potem dodano, że niektórzy z nich w Zagorzynie pozostają. Otóż widocznie z Zagorzyna przesiedlono przymusowo kilku wieśniaków do Starych Biskupic i ci się jeszcze na nowe swoje mieszkankie nie przenieśli.

Drugim szczegółem interesującym jest to, że na 234 imion wieśniaczych są tylko dwa imiona chrześcijańskie, raz Si-man i raz Potr, wszystkie inne są czysto polskie a zatem pogańskie. To wskazuje, o ile na wiarę zasługuje podanie, jakoby św. Stanisław urodził się w Szczepanowie, wieś z taką chrześcijańską nazwą nie mogła jeszcze istnieć za czasów św. Stanisława.

Badając zaś nazwiska tych kilkudziesięciu miejscowości, objętych bullą papieża Innocentego II, dostrzegamy w nich następujące kategorie:

a) wsie ojczycowe z końcówkami dzierżawczemi, jak Dochunów, Wilczków, Chomątowo, Dobrylewo, Łysinino, Myślęcín, Manina;

b) wsie ojczycowe z końcówkami patronimicznymi, jak Białowieżyce, Świeprawice, Domaniewice, Miłostowice;

c) wsie naroku grodowego: Żyrdniki, Rybaki, Strzelce, Skarbniki, Łagiewniki, Rudniki, Koniary;

d) wsie naroku kościelnego: Biskupice, Winiary;

e) wsie przysiółkowe: Grochowiska, Opole, Leśnica, Szreniawa, Chełm, Poddębice. Ta ostatnia kategoria wsi jest dlatego nadzwyczaj interesująca, że wsie tej kategorii należą w regule do najpóźniejszej formacji, która się z grubsza poczęła dopiero z końcem XV wieku a głównie w XVI wieku się rozwinęła. Widać że wsie tej kategorii wyjątkowo nawet tak głębokiej sięgają starożytności.

Co jednak jest najbardziej interesujące, to zupełny brak dwóch grup wsi, a mianowicie wsi rycerskich i wsi włódczych. Co rozumieć należy przez wsie jedne i drugie, szeroko wyłożyłem w rozprawie mojej o „Ludności wieśniaczej w Polsce w dobie piastowskiej“, tu więc już tylko w krótkości powtórzę, że przez wsie rycerskie rozumiem wsie, które biorą swe nazwy od imion notorycznie rycerskich, jak Czewojewo od Czewoja, Dziwierzewo od Dziwirza, Jaksice od Jaksy, Mikorzyn od Mikory, Kromolów od Kromoly, Przeclaw od Przeclawa, Dobrogostowo od Dobrogosta; zaś przez wsie włódcze rozumiem te, które biorą swe nazwy od imion włódczych, jak Kurozwęki, Szczukomłoty, Biesiekiery, Sobiesiernie, Sowokłęski i t. p. Otóż tych dwóch kategorii wsi w bulli Innocentego II nie ma jeszcze wcale, z czego wynika, że takowe około r. 1000 jeszcze nie istniały i są późniejszą formacją.

Miejscowości zaś przytoczone w pomienionej bulli w następujący wyjaśniają się sposób:

- 1) Gniezno, miasto niegdy wojewódzkie w Wielkopolsce, Ostrów, niegdy gród na wyspie jeziora lednickiego, niedaleko Gniezna, Lekno, miasto w powiecie wągrowieckim, Nakło, miasto, niegdy gród nad Notecią, Plitwica, prawy dopływ Rokitki, rzeki wpadającej do Noteci, Łąd, wieś nad Wartą w pow. śłupeckim, par. Łądek, Kalisz, miasto niegdy wojewódzkie w Wielkopolsce, Czestram, osada dziś nieistniejąca, Ruda, wieś parafialna, niegdy gród w pow. wieluńskim,

- 2) Żnin, niegdy gród w Wielkopolsce.
- 3) Grochowiska, wieś w pow. mogilnickim.
- 4) Biskupice stare, dziś Biskupice smolane w pow. kaliskim, par. Kościelna wieś.
- 5) Zagórzyn, wieś pod Kaliszem.
- 6) Czaple, wieś niegdyś w kasztelanii żnińskiej, dziś nieistniejąca.
- 7) Żniki, wieś paraf. w pow. wągrowieckim.
- 8) Potulino, wieś w pow. wągrowieckim, par. Chojno.
- 9) Opole, wieś niegdy w kasztelanii żnińskiej, dziś nieistniejąca.
- 10) Strzelce, wieś paraf. w pow. mogilnieńskim.
- 11) Dochanowo, wieś w pow. wągrowieckim.
- 12) Gorzyce, wieś paraf. w pow. wągrowieckim.
- 13) Miejscowość wobec wzmiankowanego już powyż pod 11) Dochanowa nieodgadniona.
- 14) Brzeskorzystew, wieś paraf. w pow. szubińskim.
- 15) Rybaki, miejscowość dziś nieodgadniona.
- 16) Wrzośy w pobliżu Żnina, w Wielkopolsce.
- 17) Wilczkowo w pobliżu Żnina.
- 18) Białóżewin w pobliżu miasta Żnina.
- 19) Leśnica, miejscowość nieodgadniona.
- 20) Chomętowo, wieś paraf. w pow. szubińskim.
- 21) Sielec, wieś w pow. wągrowieckim, niedaleko m. Żnina.
- 22) Zendowo, wieś w pow. wągrowieckim, par. Chomętowo.
- 23) Dobrylewo, wieś w pow. szubińskim, par. Brzeskorzystew.
- 24) Świepawice, miejscowość dziś nieistniejąca.
- 25) Łysinin, wieś w pow. szubińskim, par. Gąsawa.
- 26) Skarbienice, wieś w pow. szubińskim, par. Żnin.
- 27) Kiełowo, miejscowość niegdy koło Gniezna położona, dziś nieistniejąca.
- 28) Dębica, wieś paraf. w pow. gnieźnieńskim.
Pyszczyń, wieś w pow. i par. Gniezno.
- 29) Rajsco, wieś pod Kaliszem.
- 30)–32) Helm, wieś w pobliżu Kalisza niegdy nad strumieniem Śwędrnią położona.
- 33) Sowice dziś Sowina, wieś paraf. w pow. pleszewskim.
Lochowice, wieś dziś nieistniejąca,
Wzorowice, wieś również dziś nieistniejąca,
Malonowice, dziś Malanów, wieś paraf. w pow. tureckim,
Pralice, miejscowość dziś nieistniejąca,
Domaniewice, miejscowość dziś nieistniejąca.
- 34) Ołoboczka, lewy dopływ Przosny pod Ołobokiem.
- 35) Myślęcino, wieś w pow. i par. Gniezno.

- 36) Dębsko, w pow. kaliskim, par. Lisków.
- 37) Gostonowice, miejscowość dziś nieistniejąca. Kodeks wielkopolski domyśla się Goszczanowa pod miastem Wartą.
- 38) Sieradz, miasto niegdy wojewódzkie.
Sędziejowice, dziś Sędzice w pow. sieradzkim, par. Wróblew,
Parzno, wieś paraf. w pow. piotrkowskim,
Kluczyce, wieś dziś nieistniejąca,
Kobierzycko, wieś w pow. sieradzkim, par. Wróblew,
Gębica, miejscowość nieodgadniona.
Jarocice, wieś w pow. sieradzkim, par. Majaczewice,
Manina, miejscowość dziś koło Sieradza nieistniejąca.
- 39) Spicymirz, niegdy gród, dziś osada paraf. w pow. tureckim nad Wartą,
Jankowice, wieś w pow. tureckim, par. Uniejów,
Tądów, wieś w tymże powiecie, par. Jeziorsko,
Smolsko, wieś w tymże powiecie, par. Boleszczyn,
Przykuna, wieś w tymże powiecie, par. Psary,
Turkowice, wieś w tymże powiecie, par. Turek,
Turkowiszcz, osada dziś nieistniejąca,
Uniejów, wieś paraf. w pow. tureckim,
Karczowo, dziś osada taka w pobliżu Spicymirza nie istnieje.
Miłostowice, zapewne Miłkowice, wieś paraf. w pow. tureckim,
Gazowa, dziś Gozdów w pow. tureckim, par. Tokary,
Klonów, wieś w pow. tureckim, par. Jeziorsko.
- 41) Prof. Wojciechowski radzi czytać: d. Augeri (domini Augeri),
byłby to zatem Unger bezpośredni następca Jordana, pierwszego biskupa poznańskiego.
- 42) Cienia, dopływ rzeki Przosny, nad nią Suliszewice w pow. kaliskim.
- 43) Milicz, niegdy gród, dziś miasto powiatowe na Szląsku w rejencji wrocławskiej.
- 44) Barycz, prawy dopływ rzeki Odry.
- 45) Sieradz, miasto niegdy wojewódzkie,
Spicymirz, niegdy gród, dziś osada paraf. w pow. tureckim nad Wartą,
Małogoszcz, niegdy gród małopolski, dziś osada miejska w pow. jędrzejewskim,
Rozprza, niegdy gród, dziś osada par. w pow. piotrkowskim,
Łęczycza, miasto niegdy wojewódzkie,
Wolborz, niegdy gród, dziś miasteczko w sieradzkim,

- Żarnów, niegdy kasztelania, dziś miasteczko w wojew. sandomirskim,
 Skrzynno, osada miejska nad Radomką w pow. opoczyńskim.
 46) Chrzastów, wieś paraf. w pow. włoszczowskim.
 47) Pilica, rzeka, lewy dopływ Wisły.
 48) Trzeblewice, dziś już nie istnieją,
 Radliczyce, wieś w pow. kaliskim, par. Rajska.
 49) Łowicz, miasto pow. gubernii warszawskiej.
 50) Ner, rzeka, prawy dopływ Warty,
 Tur, wieś paraf. w pow. łęczyckim nad rzeką Nerem,
 Chełmno, wieś paraf. w pow. kolskim.
 51) Łęczyca, miasto niegdy wojewódzkie.
 52) dziś te cztery jeziora w pobliżu Łęczycy nie istnieją.
 53) Bralin, dziś miejscowość tej nazwy nie istnieje.
 54) Momina, wieś paraf. w pow. opatowskim.
 55) Sandomirz, miasto niegdy wojewódzkie.
 56) Solec, osada miejska w pow. ilżeckim.
 57) Bytom, miasto na Szląsku pruskim,
 Zwierszów, miejscowość dziś nieistniejąca.
 58) Babice, wieś paraf. w pow. chrzanowskim.
 59) Jurewice, wieś dziś w krakowskim nieistniejąca,
 Danków, wieś w pow. włoszczowskim, par. Kurzelów,
 Konieczno, wieś paraf. w pow. włoszczowskim,
 Tyrno, dziś Turna, wieś w pow. włodawskim, par. Sosnowice,
 Chrustlino i Królewice, wsie dziś w krakowskim nieistniejące,
 Szreniawa, wieś paraf. w pow. miechowskim,
 Rudniki, zapewne dzisiejsza wieś Przeginia duchowna nad rzeczką Rudną położona.
 60) Szrem, miasto powiatowe w księstwie poznańskim,
 Dolsk, miasto w pow. szremskim.
 61) Koniary, wieś w pow. i par. Łęczycy,
 Bachorze w księstwie poznańskim,
 Drwalewo, wieś w pow. łęczyckim, par. Domaniew.
 Cholm, Poddębna i Hermanowo, wsie na Kujawach dziś już nieistniejące.
 62) Ilno lub Ilmie, wieś w pow. kaliskim, par. Borków.
 63) Gąsawka rzeka,
 Rydlewo, wieś w pow. szubińskim, par. Żnin,
 Podgórzyń, wieś w pow. szubińskim, par. Góra arcybiskupia,
 Świeprawice, wieś dziś nieistniejąca,
 Łysinin, wieś w pow. szubińskim,

Stare biskupice, dziś Biskupice smolane, wieś w pow. kaliskim, par. Kościelna wieś,
 Zagorzyce, dziś Zagorzyn, wieś pod Kaliszem,
 Chomiąża, wieś paraf. w pow. szubińskim,
 Pniewy, miasto w pow. szamotulskim,
 Głowęcino, wieś dziś nieistniejąca.

Rozbiorowi szczegółowemu buli powyższej poświęcił prof. Małecki osobną rozprawę pod tytułem „Studjum nad bullą Inocentego II z roku 1136, wydaną dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego“, zamieszczoną w dziele „Z przeszłości dziejowej pomniejszych pism“ tom II, Lwów 1897, str. 63. Że zapatrywania nasze, złożone w niniejszych uwagach, zupełnie się rozbiegają z zapatrywaniami prof. Małeckiego, nie powinno nikogo dziwić: prof. Małecki jest znacznie starszy odemnie tak wiekiem, jak i naukową działalnością, rozporządza zatem nie tylko znacznie większym zasobem wiedzy, na jaki mnie jeszcze nie stać, ale i wytrawniejszym stylem dziejopisarским. Nadto profesor Małecki jest już na emeryturze i nie jest w swobodnem wypowiedaniu swych zapatrywań niczem krępowany; ja zaś jako profesor uniwersytetu w czynnej zostający służbie, mam w obec uczniów pewne obowiązki, iżby im podawać tylko taką strawę, która ile możności jest w stanie wytrzymać ścisłą krytykę i unikać starannie wszelkich choćby najpoważniejszych hipotez. Nauka na tem nie traci, że się nasze zdania rozbiegają; owszem zyskuje; jeśli bowiem dwóch specjalistów co do jednego i tegoż samego przedmiotu odmienne mają zdania, to każdy z nich musi na poparcie swego zdania przywozić jaknajsilniejsze argumenta, a to jest zyskiem dla nauki, gdyż każda prawda istnieje tylko siłą stwierdzających ją argumentów.

W polemikę z zapatrywaniami uczonego profesora nie będę się tu wdawał, gdyż celem niniejszego wydawnictwa jest tylko ogłoszenie poprawnego tekstu, krytyczne zbadanie autentyczności dokumentu i zwrócenie uwagi na momenta, mogące posłużyć do wyjaśnienia średniowiecznych instytucyj prawa polskiego. Nie mogę wszelako dwóch szczegółów pominąć. Prof. Małecki twierdzi, iż plenarie decimaciones nie mogą pochodzić z epoki założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, lecz muszą być odniesione do czasu znacznie późniejszego. Że ja zaś twierdzę, iż główny tekst naszej buli jest dosłownem powtórzeniem inwentarza z r. 1000, więcby wypadało, iż ja i owe plenarie decimaciones do roku 1000 wbrew zapatrywaniu prof. Małeckiego odnoszę. Otóż tak nie jest: odnosząc główną treść buli do inwentarza z r. 1000, nie

myślę bynajmniej twierdzić, iż odpis owego inwentarza wygotowany w celu przesłania go do Rzymu, nie uległ drobnym odmianom a nawet może i drobnym interpolacyom, do którychby i wsnucie wyrazu plenarie zaliczyć można.

Najmocniej natomiast muszę wystąpić przeciw zapatrywaniu uczonego profesora, jakoby między wyrazami *iuridictio* a *iurisdictio* istniała jakakolwiek różnica. Między temi wyrazami nie istnieje żadna zgola różnica, tylko wyraz *iurisdictio* lub *iuridictio* ma podwójne znaczenie: obszerniejsze, i wtedy oznacza prawa zwierzchnicze w ogólności, rodzaj *iuris ducalis*, i szczyplejsze, a wtedy oznacza tylko sądownictwo. *Iurisdictio* w znaczeniu praw zwierzchniczych zwaną bywa czasem także *iustitia*.

Gdyby w tej mierze zachodziła jakakolwiek wątpliwość, rozstrzyga ją stanowczo cytowany przez uczonego profesora dokument Przemysła II w przedmiocie nadania wsi Trębacz klasztoru byszewskiego prawem niemieckim, z r. 1289 (str. 91). Otóż w tym dokumencie wyraz *iuridictio* *castellanorum* jest wzięty niewątpliwie w znaczeniu sądownictwa kasztelańskiego a nie praw zwierzchniczych kasztelana, skoro jako wyjaśnienie tego wyrazu przytoczone są tylko iudicia i nie więcej.

VI. 1139.

Robert biskup wrocławski kaplicę św. Michała klasztorowi wrocławskiemu św. Wincentego nadaje.

In nomine sancte et indiuidue trinitatis amen. Anno dominice incarnationis MCXXXIX, indiccione secunda, epacta octaua decima, concurrente secundo, Boleslao tercio Polonie principe defuncto, regnantibus pro eo filijs eius: Wladislao in Cracouia, Boleslao in Mazouia, Misicone in Poznania, anno vero pontificis Roberti quarto decimo, idem presul consilio et admonicione fratrum suorum canonicorum videlicet eiusdem ecclesie, cappellam iuxta monasterium beate Marie virginis, quod tunc Petrus edificabat, in honore sancti Michaelis constructam, cum omnibus, que ad eam pertinent, eidem monasterio et Radulpho eiusdem monasterij abbati primo concessit et confirmauit, semper habendam, quatinus ad laudem dei et ad honorem sancte matris ecclesie predicto pontifici et successoribus eius prestat abbas et eius successores diligenter obediant et vicem eorum in omnibus gerant.

Z kopii zamieszczonej w metryce wrocławskiego opactwa św. Wincentego z XV wieku ogłosił drukiem zapiskę powyższą naprzód Mosbach w rozprawie: Piotr syn Włodzimierza (Ostrów 1865) na str. 100, następnie Schirmacher w dziele: Urkundenbuch der Stadt Liegnitz na str. 1.

Grünhagen w Regestach szląskich (str. 29) uważa powyższą zapiskę jako wyciąg z dokumentu obszerniejszego, Dr. Kętrzyński w Studyach nad dokumentami XII wieku (str. 5 i 38) o wiele trafniej, jako prostą zapiskę. Jakoż stylizacya tego aktu wykazuje ponad wszelką wątpliwość, iż mamy tu do czynienia z prostą zapiską, która dla upamiętnienia faktu uchronienia go przed zapomnieniem gdzieś w jakimś rękopisie na wolnym marginesie lub przy okładce dla pamięci potomnych zamieszczoną została.

VII. Po roku 1138, a przed 27 lipca 1144.

Księżna Salomea, wdowa po Bolesławie Krzywoustym, kościołowi mogilnieńskiemu wieś Radziejów nadaje.

In nomine sancte trinitatis. Quum a domino omnia donata sunt nobis ad usum nostre salutis, ut de presentibus futura, et de transitorijs memoriam eternam dignam pro posse vicissitudinem deo nos conuenit reddere, et de hijs, que ab ipso accepimus, ipsi sanctisque conseruatoribus eius seruire, ego igitur Salomea ducissa Polonie, vt excessus meos et domini mei ducis Bolezlai redimerem, studio diuini seruicij animum applicui, et vt faciliorem effectum res ea caperet, sancte Marie sanctique Iohannis patrocinium precordialiter querere studui. Ad quod querendum cum consilio proborum hominum tum eciam ordine tali inducta fui. Post mortem enim domini mariti mei Bolezlai, dum sedula et officiosa satagerem circa frequens commemorationis eius ministerium, idem in paupere cultu lugubri mihi astans per somnium, se digni obsequij nihil sancto Iohanni in *Muglyn* ¹⁾ egisse conquerebatur, adiiciens sibi profuturum, si hoc a me in proximo compleretur. Igitur ego prouidens et ordinans, vt in *Muglyn* empti, in honorem sancte Marie consecrarentur, cum multis meis precibus deuota interfui et villam *Radcow* ²⁾ cum omnibus appendicijs, presente domino Iacobo archiepiscopo et id confirmante, deo et sancte Marie sanctoque Iohanni concredidi pro remedio meo et viri mei omniumque filiorum meorum, omniumque successorum eorum. Facta est igitur solempniter hec largicio sub predicti archiepiscopi banno et excommunicacione, ne quis vnquam heredum et posterorum

nostrorum aut eciam alienorum hoc audeat violare vel cassare, ad meam petitionem tali subterposita excommunicacione: Quicumque villam *Radcow* sancto Iohanni ecclesieque Muglinensi subtraxerit vel subtractam tenuerit, vel ingenio aliquo ab eodem loco contra voluntatem abbatis et fratrum ipsius alienauerit, auctoritate sancti Petri sanctique Iohannis et nostra a domino alienetur et eius memoria de terra tollatur, iramque domini et hic et in futuro paciatur, nisi quod presumpsit, digna satisfactione mutetur. Hec igitur acta sunt et dicta stylique officio diligenter assignata sub testimonijs magnarum et idonearum personarum, tam secularium, quam ecclesiasticarum, hic subscriptarum: Bernardus prepositus sancti Petri, Bero, Bebo Chuno, Vernerus, Villehelmus capellani eius, Degno a), comes Wszebor, Zbilut, Radislaw b), Andreas filius episcopi, Cechwoy c), Zyzema comes et multi alij.

Z transumptu księcia Mieszka Starego, noszącego omyloną przez kopistę datę roku 1103, a zapisanego w jednym z kopiarzy kapituły katedralnej krakowskiej, noszącym tytuł: „Archivii ecclesiae cathedralis et dioecesis Cracoviensis, pars secunda“, na str. 278, wydrukował Bielowski w Monumenta Poloniae historica, tomie I str. XXVI, a przedrukował Kodeks dyplomatyczny wielkopolski w tomie I pod N. 9.

1) Mogilno, miasto powiatowe w departamencie bydgoskim

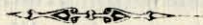
2) Radziejów stary, wieś w pow. nieszawskim, par Radziejów.

Bielowski dokumentowi temu przyznaje datę r. 1144, Kodeks dyplomatyczny wielkopolski rok 1143. Obie daty oparte są tylko na prostym domyśle i nie mają żadnej pewniejszej podstawy. Tyle jest pewnem, że gdy księżna Salomea wystawia dokument powyższy już jako wdowa po Bolesławie Krzywoustym, który dnia 28 paździer. 1138 zmarł, ona sama zaś zmarła dnia 27 lipca 1144, przeto dokument ów mógł być wystawionym tylko w czasie między 28 paździer. 1138 a 27 lipca 1144.

Dr. Kętrzyński, który dla tego aktu (str. 5, 28) dość trafnie datę roku 1140 windykuje, odmawia mu jednak charakteru dokumentu i zowie go mniej właściwie protokołem.

a) W kopii „Digno“. b) W kopii „Radzisław“. c) Tamże „Cechawy“

Protokół bowiem jest instytucją ściśle prawną a nie dyplomatyczną, więc tylko ze stanowiska prawnego ocenionym być może i musi. Otóż akt, który strona interesowana sama zeznaje, jest aktem, dokumentem, obligiem, zeznaniem i t. p., ale nigdy protokołem. Przez protokół rozumie się w świecie prawniczym rodzaj dochodzenia przedsięwziętego ze stronami interesowanymi przez odnośne do tego upoważnione władze lub osoby trzecie do tego wydelegowane. Otóż takiego charakteru akt księżnej Salomei nie ma, więc nie jest protokołem, a że jest przez nią samą zeznany, więc choć nie ma daty, ani wzmianki o przywieszeniu pieczęci, któreto oba szczegóły nie są bynajmniej nieodzownym warunkiem dokumentu, przeto jest dokumentem.



VIII. 1145.

Mieszek Stary, książę polski, kościołowi poznańskiemu wieś Lusowo wraz z wieśniakami nadaje.

Notum sit omnibus fidelibus, tam presentibus, quam futuris, quod domnus dux Meseco post victoriam, que fuit in Poznan, dedit villam, que vocatur *Lusow* ¹⁾; cum hominibus ibi manentibus beato Petro pro remissione peccatorum suorum. Nomina autem hominum ibi manencium sunt hec: Sdebud, Strobis, Kozel, Utech, Golic, Nedan, Nasuc, Wilceh, Dalay, Ianec, Crisan, Useck, Ckun. Tunc Boguhvalus bone memorie episcopus accepta stola ivit ante altare beati Petri et excommunicavit omnes, qui deberent illam villam auferre vel hominibus in illa manentibus, in aliquo nocere, et omnes, qui adfuerunt et qui audierunt, responderunt amen.

Zapiskę tę, znalezioną przez Wilhelma Arndta na jednym kodeksie biblioteki seminaryum poznańskiego, dziś już nieistniejącym, ogłosił naprzód Bielowski w Monumenta Poloniae historica tomie II str. 775, skąd ją przedrukował Kodeks dyplomatyczny wielkopolski w tomie I pod N. 8.

Zapiska ta jest bez daty; gdy jednak nadanie nią objęte nastąpiło w skutek zwycięstwa odniesionego przez młodszych synów Bolesława Krzywoustego nad starszym bratem Władysławem II pod Poznaniem, zaś zwycięstwo to nastąpiło wedle rocznika Traski w r. 1145, więc i owa zapiska nie mogła powstać wcześniej, jak dopiero w r. 1145; że zaś w niej wspomniany jest biskup Boguchwał jako *bone memorie*, a zatem już zmarły, śmierć zaś biskupa Boguchwała nastąpiła w r. 1146, więc i owa zapiska nad rok 1146 wcześniejszą być nie może.

Fakt atoli nadania wsi Lusowo kościołowi poznańskiemu odnieść należy do roku 1145.

¹⁾ Lusowo, wieś paraf. w pow. poznańskim.

IX. 1145, dnia 23 kwietnia, w Gnieźnie.

Mieszek książę polski klasztor Cystersów w Łądzie nad rzeką Wartą zakłada i uposaża go wsiami: Kościół, Dolany, Morско, Kłobia, Moszewie, Szetlewo, Rzgowo, Grabienice, Sławsko, Wyramowo, Kwaskowo, Chorzeń i Staraląka.

Oryginał tego przywileju przechowany jest w archiwum miasta Kolonii i jest opatrzony dwiema pieczęciami księcia Mieszka Starego, po dziś dzień doskonale dochowanymi, zawieszonymi na niciach jedwabnych, mianowicie pieczęcią wielką konną i pieczęcią małą sygnetową. Atoli jakkolwiek pieczęcie te są nieposzlakowanej autentyczności, to przecież dokument sam jest niewątpliwym falsyfikatem. Lelewel wierzył w autentyczność tego dokumentu, Helcel zaś tylko ten główny usterk za autentyczny uważał, który został przejęty w potwierdzenie Łokietka z r. 1324. Trzeba bowiem wiedzieć, że są dwa potwierdzenia tego dokumentu przez króla Władysława Łokietka, jedno z r. 1324, drugie z r. 1326. W r. 1324 nie mógł opat królowi przedłożyć oryginalnego przywileju Mieszka Starego z r. 1145, jeno przedłożył mu zatwierdzenie onegoż z r. 1261 przez Bolesława księcia wielkopolskiego dokonane. W r. 1324 więc nie posiadał jeszcze klasztor łódzki powyższego przywileju Mieszka Starego z roku 1145; natomiast we dwa lata później, mianowicie w r. 1326, jest już klasztor w możności przedłożenia królowi oryginalnego przywileju Mieszka Starego z r. 1145, którego też potwierdzenie uzyskał.

Dr. Piekosiński, który w recenzji swej Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego, zamieszczonej w Przeglądzie krytycznym z d. 31 grudnia 1877 N. 12 pierwszy z uczonych cały przywilej Mieszka Starego z r. 1145 uznał za falsyfikat, wyciągnął z faktu, że klasztor w r. 1324 nie posiada jeszcze tego przywileju a w r. 1326 już go posiada, ten wniosek, że sfalszowanie owego

dokumentu nastąpiło między latami 1324 i 1326 i to za pomocą mnichów lubiaskich, których przywilej fundacyjny z r. 1175 widocznie falszerzowi za wzór do podrobienia przywileju Mieszkowego z r. 1145 służył.

Przeciw takiemu przypuszczeniu przemawiałoby tylko to, co Dr. Kętrzyński, który również ów przywilej Mieszków z r. 1145 za falsyfikat uznaje, podnosi (str. 84), mianowicie, że ów przywilej pochodzi niewątpliwie jeszcze z XIII wieku. Dr. Kętrzyński opiera prawdopodobnie to swoje mniemanie chyba na charakterze pisma oryginału, którego wzór do swej rozprawy dołącza. Otóż to pismo może równie dobrze uchodzić za pochodzące z drugiej połowy wieku XIII, jak i z pierwszej połowy wieku XIV: nie stanowi zatem bynajmniej przeciwdowodu, jakoby falsyfikat już z wieku XIII pochodził.

Silniejszym natomiast argumentem przeciw twierdzeniu Dr. Piekosińskiego o pochodzeniu falsyfikatu Mieszkowego dopiero z czasu między r. 1324 a 1326 byłby fakt, że klasztor łódzki już w r. 1261 Bolesławowi księciu wielkopolskiemu przywilej fundacyjny Mieszka Starego z r. 1145 do zatwierdzenia przedstawił. Atoli z porównania przejątku przywileju Mieszka Starego z r. 1145, zawartego w zatwierdzeniu księcia Bolesława wielkopolskiego z r. 1261, z przywilejem zawartym w zatwierdzeniu króla Władysława Łokietka z r. 1326 okazuje się, że to nie był jeden i ten sam przywilej, lecz dwa co do treści odmienne przywileje, że zatem klasztor łódzki posiadał wprawdzie w r. 1261 jakiś przywilej Mieszka Starego z r. 1145, lecz zupełnie różny od naszego falsyfikatu.

Pokusa byłaby wielka, skoro nasz dokument jest falsyfikatem, uznać ów dokument Mieszka Starego, znajdujący się w r. 1261 w posiadaniu klasztoru, za przywilej fundacyjny autentyczny z r. 1145, od którego po sfalszowaniu nowego egzemplarza odjęto autentyczne pieczęcie i przyczepiono do świeżego falsyfikatu. W takim razie przynajmniej przejętek zawarty w dokumencie z r. 1261, wskazywałby treść autentycznego dokumentu fundacyjnego klasztoru łódzkiego z r. 1145. Niestety różne postanowienia zawarte w przywileju z r. 1261, które z przywileju Mieszkowego z r. 1145 przejęte być miały, noszą na sobie tak dalece charakter dopiero drugiej połowy XIII wieku, że i ów Bolesławowi księciu wielkopolskiemu w r. 1261 przedłożony przywilej fundacyjny Mieszka Starego rzekomo z r. 1145, za falsyfikat dopiero późno z XIII wieku pochodzący uznać musimy.

Pieczęcie oryginalne dwie, które wiszą u wzmiankowanego falsyfikatu, a których autentyczność najmniejszej nie ulega wątpliwości, dołączamy przy niniejszem w reprodukcji cynkotypowej, z tem nadmieniem, że pieczęć większa księcia Mieszka Starego, z tego tylko jednego oryginału znana, mimo swej okazałości nie jest pieczęcią wielkoksiażącą, lecz ksiażącą pieczęcią wielkopolską, jaką jest także i pieczęć druga sygnetowa, która natomiast znana jest także z innego egzemplarza zawieszonego u autentycznego przywileju Mieszka Starego z r. 1177. (Obacz Piekosiński: Pieczęcie polskie średniowieczne w Sprawozdaniach Komisji dla badań historii sztuki, zeszyte z r. 1897 N. 6 i 7).



X. 1145, dnia 28 kwietnia, w Gnieźnie.

Mieszek ksiażę polski klasztor w Trzemesznie pod swą opiekę przyjmuje i uposażenie onegoż zatwierdza.

In nomine sancte et individue Trinitatis amen.

(Quoniam testimonio litterarum gesta hominum maxime perpetuantur, idcirco necesse est actiones legitimas, quae memoria indigent, per scripti continenciam in noticiam transmitti posterorum. Noverint igitur universi presentes et futuri, quod nos Mescio Dei gracia dux Polonie, patris nostrj Boleslaj illustris recordacionis, presertim in eis, quae ad honorem Dej et nostram salutem ac religionis augmentum facta esse cognoscimus, ymitatores ydonei fieri cupientes, monasterium Cheremesense ¹⁾ regularium canonicorum ab ipso instauratum, in nostram curam pro ipsius ac nostra salute suscepimus protegendum atque meliorandum).

Itaque ad petitionem dominj prepositi Bernardi ac fratrum suorum donaciones ducum ac militum Polonie, quae ad honorem Dej et beati Adalberti martyris ueneracionem, ecclesie Cheremesensi in subsidium ibj Deo seruiencium sunt collate, dignum duximus suis uocabulis exprimendas: *Cheremesno* ¹⁾ cum hominibus et omnibus suis utilitatibus, uidelicet cum uenacionibus indaginum ac pedicarum, cum lacubus, cum mellificijs, cum thabernis,

(et hac libertate, quod nulli ad presenciam nostram uel castellanj uel palatinj uel alterius nostri iudicis citati tenentur respondere, nisi prius nostro sigillo specialj fuerint prouocati, nostrosque venatores seu canes nunquam pascere cogentur; homicidium si perpetratum fuerit inter homines ecclesie, tota causa preposito spectabit; si uero liber occiderit hominem ecclesie, caput pro capite reddet, aut pene, quae *pouodstuo* dicitur, subiacebit; si autem liberum occiderit homo ecclesie, actor *pouodstuo*, prepositus uero pecuniam in eo accipiet).

Item *Palace* ²⁾ uilla cum lacubus et omnibus suis utilitatibus; *Luben* lacus totus cum villa *Popelou* ³⁾; *Uelatou* lacus totus cum villa et tribus sortibus, uidelicet *Sedlicouo* et *Robacouo* et *Mislacouo* ⁴⁾, *Camon* ⁵⁾ lacus totus cum duabus uillis

superiacentibus. Donacio uero pie memorie patris nostrj Boleslauj ducis: *Inoulodz* ⁶⁾ ecclesia beati Egidij cum duabus uillis, cum thabernis, cum theloneis per ipsum fluuium, *Predbor* ⁷⁾, in *Suluger* ⁸⁾, in ipso *Inoulodz* ⁶⁾. Cum uero nos et frater noster Boleslaus dux Mazouie et Cuiaue conuentum celebrassemus in *Quecison* ⁹⁾ pro parciū terminis, frater noster prefatus *Quecison* sue dicionj cedere uolebat, nosque nostro dominio redigere uolebamus eandem; tunc ducissa Salome a nobis filijs suis utrisque prece obtinuit, ut sibi eam conferremus, quod et fecimus, quam protinus ecclesie nominate contulit et duas sortes ej adiacentes, scilicet *Oseycouo* et *Pustuino* ¹⁰⁾, uillam eciam *Cabar* ¹¹⁾ cum foro ei accumulauit

(Nos quoque duces Mesco, Boleslaus, Kasimirus, hominibus in *Quecison* degentibus omnem libertatem contulimus, eos ab omnibus tributis absoluentes, uidelicet a *strosa*, a *poduoroue*, a *naraz*, a *pouoloue*, a castrī edificatione nec non ab expeditione) ¹²⁾.

Dum uero apud *Gnezden* ¹³⁾ ciuitatem essemus, Mesco et Boleslaus et fratres nostri Henricus et Kasimirus duces, capellam sancte Marie apud Lanciciam in monte sitam, cum uilla ipsius montis et uilla in *Lubnice* ¹⁴⁾ cum hominibus *Zaclo-dnici* et uilla *Ostrou* ¹⁵⁾, insuper molendinum per medium et foralia et theloneum post quinque fora, omnes uero thabernas in castro preter decimam ebdomadā, examina uomerum, aque et caldarij, atque manuale ferrum et capam in Cracouia ad Magnum salem ¹⁶⁾ decimamque urnam celarij nostri in *Sarnov* ¹⁷⁾ pro remedio anime nostre nostrorumque parentum dicte ecclesie iure hereditario ac perpetuo contulimus possidenda ¹⁸⁾; Salome quoque ducissa contulit *Wasnou* ¹⁹⁾ forum cum thabernis et ecclesia ad supplementum salis ecclesie predictae; comes Shebor contulit ecclesiam *Corcin* ²⁰⁾ cum duabus uillis et omnibus suis utilitatibus; comes Stoyslaus contulit uillam suo nomine uocitatam *Stoyslaue* ²¹⁾, comes Micora contulit *Iesouo* prope *Wasnou* ²²⁾, comes Nemirus contulit *Praustou* ²³⁾, comes Dirsicraus contulit uillam [*Gassa*]uam et *Con-ratouo* cum lacu *Golse* ²⁴⁾ et cum omnibus suis utilitatibus, comes Degno contulit *Othuecam* ²⁵⁾ cum tribus lacubus, ita ut

nullus in eis aliquid iuris habeat; comes Bernardus contulit *Seleuo* ²⁶⁾ cum omnibus suis utilitatibus, comes Sdislaus contulit duas uillas *Iablouo* et *Zolacou* ²⁷⁾ cum theloneo et cum omnibus suis utilitatibus, dominus Vincencius Gneznensis canonicus contulit *Bescoristeu* ²⁸⁾ cum omnibus suis utilitatibus, comes Troianus contulit *Pilchuthcouo* et *Grabonouo* ²⁹⁾ cum clausura super *Wizlam*, frater eius Ianus contulit *Strelno* ³⁰⁾ cum omnibus suis utilitatibus, comes Wlosto contulit uillam suo nomine uocitatam *Wlostouo* cum magna parte lacus *Goplo* ³¹⁾, comes Saulus contulit decimam celarij suj in *Konski* ³²⁾. Dum uero Ianus comes edificasset ecclesiam ad honorem deij et beati Iohannis ewangeliste in fundo ipsius claustrī Chermesensis, sequenti die beati Adalberti nos omnes duces Mesconem, Boleslaum, Henricum, Kasimirus ³³⁾ una cum archiepiscopo et episcopis et tota milicia Polonie ad eam dedicandam conuocauit, qua sollempnissime dedicata dominus archiepiscopus hijs decimis eam dotauit, uidelicet *Syracouo*, *Miroslauicj*, *Selislauici*, *Ostrouith* ³⁴⁾; comes uero Ianus has uillas contulit ecclesie edificate: *Syracouo*, *Ostrouithe*, *Ianusouo*, *Chorelino* ³⁵⁾. Et quia castrum *Wisegrod* ³⁶⁾ tam ipse, quam uxor eius Sulislaua a nobis habuerunt pro munere, de communi ducum licencia medietatem thabernarum, foralium, thelonei cum uilla *Lozcunc* ³⁷⁾ tum clausuram super *Dbram* ³⁸⁾ prefate ecclesie contulerunt. Cui donacioni interfuerunt duces, uidelicet nos: Mesco, Boleslaus et fratres nostrj Henricus et Kasimirus, Iacobus archiepiscopus, Alexander Plocensis episcopus, Iohannes et Peianus cancellarij, comes Odolanus, Shebor, Saulus, Dirsicraus, Zbiluth, Bogumilus, Degno, Montinus, Pacoslaus, Spithigneus et alij quam plures. Ne autem hee donaciones a prefatis ecclesijs aliqua nocitura calumpnia possint alienari, prefato preposito Bernardo presens scriptum dedimus nostri sigilli appensione roboratum. Datum in *Gnezden* ³⁹⁾ anno Dominice incarnationis millesimo centesimo quadragesimo quinto, indicione septima, in die sancti Vitalis martyris.

Oryginal pargaminowy, przechowany w archiwum kościoła w Trzemesznie. Po pieczęci pozostały tylko dwie małe okragłe

dziurki w pergaminie, któreby sznurki od pieczęci przeciągnięte były. Charakter pisma wszelako tego oryginału wskazuje co najmniej połowę XIII wieku, na co już i Dr. Kętrzyński w rozprawie swej: „Studia nad dokumentami XII wieku” (str. 88) zwrócił uwagę, a na co i my się bez wahania zgadzamy. Oryginał zatem, który istnieje, nie jest autentycznym, lecz bezwarunkowo falsyfikatem; chodziliby tylko o skonstatowanie, czy to jest prosty falsyfikat, sporządzony na podstawie innych autentycznych dokumentów i zapisek, czy też mamy do czynienia z tekstem autentycznym, skarżonym interpolacjami. Dr. Kętrzyński przypuszcza ewentualność pierwszą, ja drugą. Kwestya ta zasługuje na bardzo staranne rozpatrzenie, gdyż od jej rozstrzygnięcia zawisło, czy dokument ten ma jakąkolwiek dla badaczy wartość, czy nie; gdyby się bowiem zapytywanie Dr. Kętrzyńskiego okazało prawdziwem, dokument ten jako redakcja dokonana dopiero w XIII wieku na podstawie materiałów, których wartości sprawdzić nie można, miałby tylko wartość dokumentu z XIII wieku, ale dla badania wieku XII byłby zgoła bez żadnej wartości; gdyby się natomiast utrzymało moje zdanie, że w obecnym wypadku mamy do czynienia z dokumentem pochodzącym niewątpliwie z XII wieku, lecz interpolowanym, w takim razie wystarczyłoby staranne oczyszczenie tekstu z interpolacji, aby otrzymać tekst autentyczny dokumentu z XII wieku, niepodlegającego zresztą żadnemu zarzutowi a zatem stanowiącemu doskonały materiał do badań historyczno-prawnych nad stosunkami z XII wieku. Gdy zasób dokumentów naszych niewątpliwiej autentyczności z wieku XII jest bardzo szczupły, to warto sobie zadać choćby wielki mozół, jeśli jest nadzieja, że przez to jeden więcej pomnik dla dziejów XII wieku uratować się da.

Za trafnością przypuszczenia Dr. Kętrzyńskiego, iż dokument cały jest falsyfikatem zredagowanym na zasadzie autentycznych dokumentów i zapisek, przemawia bardzo silnie anachronizm, jaki zachodzi pomiędzy datą dokumentu czyli rokiem 1145 a faktami w dokumencie przytoczonymi. Mamy mianowicie akt legata Humbalda z r. 1146 oraz bulę papieża Eugeniusza III z r. 1147, oba akta obejmujące uposażenie klasztoru trzemeszeńskiego, a gdy są późniejsze od r. 1145, jako daty wystawienia dokumentu fundacyjnego, przeto powinnyby w sobie obejmować wszystkie te posiadłości, o których w akcie tym jest mowa, czyli że w akcie z r. 1145 nie mogą być wzmiankowane żadne takie posiadłości, któreby się także w aktach z r. 1146 i 1147 nie znalazły.

Tymczasem rzecz się ma tak, że w przywileju z r. 1145 jest wzmiankowanych przeszło 30 miejscowości takich, o których ani w akcie legata Humbalda z r. 1146, ani w buli papieża Eugeniusza III z r. 1147 nie ma żadnej wzmianki; nie podobna zaś przypuścić, iżby w tak krótkim czasie, jaki dzieli przywilej fundacyjny Mieszka Starego z r. 1145 od aktu legata Humbalda z r. 1146 i buli papieża Eugeniusza III z r. 1147, aż 30 posiadłości wyszło z posiadania klasztoru trzemeszeńskiego. Coś podobnego nie jest możebnem; przywilej więc Mieszka Starego musiał być spisany conajmniej w kilka, jeśli nie w kilkanaście lat po wydaniu buli papieża Eugeniusza III z r. 1147.

Drugim momentem przemawiającym bardzo za przypuszczeniem Dr. Kętrzyńskiego, którego ten autor wprowadzić nie podniósł, lecz który się sam przez się narzuca, jest kilkakrotne wspomnienie księcia Kazimierza Sprawiedliwego, jako biorącego udział bądźto w obradach książąt na wiecach, bądź w czynnościach urzędowych. Otóż Kazimierz urodził się dopiero w r. 1138, miał zatem w r. 1145 zaledwie lat 7, był więc jeszcze takim dzieciakiem, który do żadnych narad wiecowych ani czynności urzędowych dopuszczonym być nie mógł. Gdy dla książąt lata względnej dojrzałości rozpoczynały się dopiero z piętnastym rokiem życia, Kazimierz zaś dopiero w r. 1153 piętnasty rok życia kończył i nawet jeszcze na akcie Zbyluta z r. 1153 w liczbie książąt panujących w Polsce nie występuje, przeto wszystkie te czynności, przy których przywilej Mieszków z roku 1145 przytacza księcia Kazimierza, mogły się odbyć conajwcześniej dopiero po roku 1153.

Natomiast za przypuszczeniem Dr. Piekosińskiego, że akt Mieszków powstał w całości jeszcze za czasów Mieszka Starego, to jest w XII wieku i był aktem autentycznym, a tylko w XIII wieku podrobionym czyli sfalszowanym został różnemi interpolacjami, przemawia jednolitość i poprawność stylu w całym akcie nienaganna. Gdyby bowiem, jak utrzymuje Dr. Kętrzyński, akt został dopiero w XIII wieku na zasadzie autentycznych dokumentów i zapisek zredagowany, to ze względu, że każda zapiska i każdy dokument odznaczałby się odmiennym stylem, fałszerz powtarzając dosłownie owe zapiski spowodowałby niewątpliwie w podrobionym dokumencie różnaitość i pstrokaciznę stylu, której w dokumencie Mieszka dostrzedz nie można.

Wprowadzić w obec okoliczności, iż różne fakta w dokumencie rzekomo z r. 1145 zawarte, są znacznie późniejsze jak rok 1145, nie da się utrzymać przypuszczenie, jakobyśmy mieli do

czynienia z interpolowanym autentkiem Mieszka Starego z r. 1145, ale gdy w dyplomatyce polskiej średniowiecznej nie należą bynajmniej do rzadkości takie zjawiska, że dokumenta wystawione później co do faktów wcześniej zaszłych, bywają antydatowane i noszą datę owych faktów wcześniej zaszłych (*actum*), a zatem datę niezgodną z datą rzeczywistego wystawienia dokumentu (*datum*), przeto jestem zdania, że po wszystkich faktach opowiedzianych w akcie z r. 1145, a nawet po roku 1166, jako dacie śmierci księcia Henryka sandomirskiego, której z ustępu dotyczącego swobód Kwieciszowa domyśleć się nietrudno, wystawiony został przez księcia Mieszka Starego ponowny dokument dla klasztoru trzemeszeńskiego, obejmujący już i te wszystkie późniejsze nadania, któremu dokumentowi jednak zwyczajem podówczas dość powszechnie praktykowanym, dano datę pierwotnego nadania z r. 1145, jako datę prawnie obowiązującą.

Co do kwestyi, kogo należy uważać jako fundatora klasztoru Premonstrantów w Trzemesznie, zachodzi spór. Prof. Dr. Abraham w dziele: Organizacya kościoła w Polsce do połowy wieku XII (str. 165 i nast.) przywodzi, że skoro klasztor w Trzemesznie założony został przez św. Wojciecha, tedy musiał być pierwotnie klasztorem benedyktyńskim, gdyż podówczas jeszcze zakon kanoników regularnych nie było, a w takim razie wspomnianego w dokumencie naszym Bolesława Krzywoustego należy uważać jako tego, który do Trzemeszna zakon kanoników regularnych wprowadził, zaczęł jako założyciela klasztoru Premonstrantów tamże; przeciw czemu Dr. Kętrzyński zarzuca, iż w dokumencie naszym stoi wyraźnie, że *monasterium Cheremesense* jest od Bolesława Krzywoustego tylko *instauratum*, to jest tylko odnowione a nie założone. Ja się przechylam do zdania prof. Abrahama, gdyż wprowadzenie zakonników innej reguły do klasztoru już istniejącego, może się przecież zupełnie poprawnie jego odnowieniem (*instauracio*) zwać. Stałby temu na przeszkodzie tylko fakt, że gdyby dopiero Bolesław Krzywousty Premonstrantów do Trzemeszna wprowadził, czyli istniejący już w Trzemesznie klasztor Premonstrantom nadał, w takim razie Premonstranci posiadaliby i Trzemeszno z daru Bolesława Krzywoustego. Tymczasem nasz przywilej wyliczając posiadłości klasztoru trzemeszeńskiego pochodzące z nadania Bolesława Krzywoustego, przytacza: Kościół św. Idziego w Inowłodziu z dwoma wsiami oraz z karczmami i łąkami w Przedborzu, Sulejowie i Inowłodziu, ale o Trzemesznie nie zgoła nie wspomina, iżby z daru Bolesława Krzywoustego pochodziło, w obec czego przypuścić trzeba konie-

cznie, że Premonstranci już za czasów Bolesława Krzywoustego klasztor w Trzemesznie posiadali, zaczęł ich fundacyę jednemu z poprzedników Krzywoustego przypisać należy, a że Bolesław Krzywousty tylko, jak chce Dr. Kętrzyński, fundacyę tę nowem uposażeniem wzbogacił i wzmoenił.

Co się tyczy wskazania tych ustępów, któreby jako interpolacye XIII wieku uważać należało, to kwestya ta w obec takich niewątpliwych autentyków, jak akt legata Humbalda i bula papieża Eugeniusza III, przy porównaniu zawartości autentycznych dokumentów z XII i takichże dokumentów z XIII wieku, nie budzi żadnych poważniejszych trudności. Ustępy, które za interpolacye dopiero z XIII wieku pochodzące uważamy, oddaliśmy w druku tekstu odmiennymi drobniejszymi czcionkami i ujęliśmy takowe w nawiasy. Są niemi przedewszystkiem arenga, promulgacya i ekspozycya, które prawdopodobnie znajdowały się także w autentycznym dokumencie Mieszka Starego, wszelako w odmienną stylizacyi; dalej cały ustęp dotyczący jurysdykcji i wolności przywiązanych do Trzemeszna w tej redakcyi, jak ją nasz dokument podaje, nie jest dawniejszy nad wiek XIII; wreszcie ustęp dotyczący uwolnienia poddanych Kwieciszowa od stróży, podworowego, narazu, powołowego, budowy grodów i wyprawy wojennej, nie może pochodzić żadną miarą już z r. 1145, lecz co najwcześniej dopiero z drugiej połowy XII wieku; jeśli przeto znajdował się już także w autentyku Mieszka Starego, to nigdy w redakcyi onegoż pierwotnej z r. 1145, lecz dopiero w późniejszej dokonanej po roku 1166.

Po wykreśleniu wskazanych tu trzech ustępów, cały pozostały tekst dokumentu Mieszka Starego z r. 1145 nie zawiera nic zgoła takiego, coby się z całym spokojem acz nie do roku 1145, to przynajmniej do późniejszych lat panowania Mieszka Starego odnieść nie dało, w obec czego tekst ten uważamy za tekst autentycznego przywileju Mieszka Starego wydanego po roku 1166.

Miejscowości przytoczone w naszym dokumencie są:

- 1) Trzemeszno, miasto w księstwie poznańskim, pow. mogilnickim.
- 2) Pałędzie, wieś pod miastem Mogilnem.
- 3) Lubień, jezioro, dziś jezioro trzemeszeńskie, leżące przy wsi Lubin.
- 4) Popielewo, wieś pod miastem Koronowem.

Wielatowo, niegdyś miasteczko, dziś wieś w pow. mogilnickim.

Siedlikowo, dziś Siedluchna, wieś pod miastem Trzemesznem.

Robakowo, miejscowość dziś już nieistniejąca.

Myślątkowo, wieś pod miastem Trzemesznem.

5) Kamień, dziś Kamieniec, wieś pod miastem Trzemesznem.

6) Inowłódz, miasteczko nad rzeką Pilicą, w pow. rawskim.

7) Przedborz, miasto w pow. koneckim.

8) Sulejów, wieś paraf. w pow. radzyńskim.

9) Kwieciszewo, miasto w pow. mogilnickim.

10) Osikowo, wieś paraf. w pow. mogilnickim.

Pustwino, osada dziś już nieistniejąca, Słow. geogr. mniema, że się zlała z miastem Kwieciszowem.

11) Cebur później Barów, osada dziś już nieistniejąca.

12) Ustęp ten nosi na sobie cechę drugiej połowy a raczej końca już XII wieku. Zważywszy, iż przy udzieleniu tych swobód nie jest wspomniany książę Henryk sandomirski, którego interwencja byłaby nieodzowną, gdyby żył, zaś książę ten poległ na wyprawie pruskiej w r. 1166, przeto jeśli niniejszy ustęp jest autentyczny i znajdował się rzeczywiście w autentycznym przywileju Mieszka Starego, w takim razie ów autentyk Mieszka Starego mógł powstać dopiero po roku 1166.

13) Gniezno, miasto niegdy wojewódzkie w Wielkopolsce.

14) Łęczyca, miasto niegdy wojewódzkie.

Lubin, wieś w pow. mogilnickim koło Trzemeszna.

15) Ostrów, osada niegdy pod miastem Łęczycą.

16) Magnus sal, Wieliczka, miasteczko powiatowe niedaleko Krakowa.

17) Żarnów, miasto w pow. koneckim.

18) Ten cały ustęp pochodzący z wiecu w Gnieźnie, budzi niemały interes w skutek tego, że na nim obok innych książąt a w szczególności obok księcia Henryka sandomirskiego także książę Kazimierz Sprawiedliwy był obecny. Dotychczas uchodziło za prawdę, że Bolesław Krzywousty w ostatniej woli swej rozporządzeniu nieletniego Kazimierza umyślnie pominął, i że Kazimierz Sprawiedliwy dopiero przez bezdzietną śmierć księcia Henryka sandomirskiego przyszedł do posiadania książęcej dzielnicy. Jeśli jednak na wiecu gnieźnieńskim książę Kazimierz Sprawiedliwy bierze udział obok księcia Henryka sandomirskiego, to dowód, że już wcześniej otrzymał jakąś dzielnicę książęcą. I nie prościej: wszakże po wypędzeniu z kraju Władysława II, musieli się podzielić książęta jego szlaską dzielnicą, a wtedy i Kazimierz, chociaż jako urodzony dopiero po śmierci ojca, w testamentie ojca pominięty został, musiał przy tym podziale uzyskać jakąś schedę dla siebie. Na wiecu przeto gnieźnieńskim Kazi-

mirz występował zapewne jako książę udziałowy szlaski; że zaś aby brać udział na wiecu, musiał mieć conajmniej lat 15, a urodził się w r. 1138, tedy ów wiec gnieźnieński nie mógł się odbyć wcześniej, jak dopiero w r. 1153 lub później.

19) Waśniów, miasteczko w pow. opatowskim.

20) Korczyn, miasteczko w pow. stopnickim.

21) Stojsławie, wieś dziś nieistniejąca.

22) Jeżów, pod Waśniowem w pow. opatowskim.

23) Prawastów, miejscowość dziś nieistniejąca.

24) Gąsawa, miasto w pow. szubińskim.

Konratowo, wieś w pow. koneckim.

25) Oćwieka, wieś w pow. mogilnickim, par. Gąsawa.

26) Szelejewo, wieś w pow. krotoszyńskim, par. Wielkie Strzelce.

27) Jabłowo, wieś w pow. szubińskim.

Zalachów, wieś pod Łabiszynem.

28) Brzyskorzystew, wieś paraf. w pow. szubińskim.

29) Pikutkowo, wieś w pow. włocławskim, par. Brześć.

Grabonowo, wieś pod miastem Bobrowniki.

30) Strzelno, miasto powiatowe w ks. poznańskim.

31) Włostowo, wieś w pow. inowrocławskim, par. Kościeszki.

Gopło, jezioro położone na pograniczu pow. radziejowskiego i inowrocławskiego.

32) Końskie, miasto powiatowe w gub. radomskiej.

33) Fakt, iż przy poświęceniu kościoła św. Jana w Trzemesznie był już obecny książę Kazimierz Sprawiedliwy, wskazuje, iż poświęcenie to odbyło się po r. 1153.

34) Sierakowo i Mirosławice, wsie w pow. strzelnieńskim.

Żeliszewice, wieś dziś nieistniejąca.

Ostrowite, wieś pod miastem Trzemesznem.

35) Sierakowo i Ostrowite, jak poprzednio.

Januszkowo, wieś w pow. szubińskim.

Chorzeliń, wieś dziś nieistniejąca.

36) Wyszogród, zamek niegdyś przy uściu rzeki Brdy do Wisły położony, dziś ta miejscowość zowie się Fordoniem.

37) Łoskoń, wieś w pow. bydgoskim.

38) Brda, rzeka, lewy dopływ Wisły.

39) Gniezno, miasto niegdy wojewódzkie w Wielkopolsce.

Dla historii prawa polskiego dokument powyższy jest niezwykle interesujący: najstarszy to dokument, który nam podaje wiadomość o wiecach książęcych. Podział Polski na dzielnice

i poddanie książąt dzielnicowych pod zwierzchnią władzę seniora, wywołało potrzebę odbywania częstego wieców książęcych; nie tylko bowiem każdy z książąt dzielnicowych, ilekroć jakiśkolwiek ważniejszy akt w swej dzielnicy przedsięwziął, musiał się starać o pozwolenie seniora, ale i senior musiał się starać o zezwolenie książąt dzielnicowych, jako swych najbliższych krewnych, ilekroć jakąkolwiek alienację majątku nieruchomego przedsięwziął.

Mamy tu zaś w naszym dokumencie wiadomość naprzód o wiecu w Kwieciszowie, na którym traktowaną była sprawa granic między dzielnicami wielkopolską Mieszka Starego, a kujawsko-mazowiecką Bolesława Kędzierzawego. Ten wiec mógł mieć miejsce albo bezpośrednio po śmierci Krzywoustego, kiedy synowie jego pozostali po ojcu monarchię między siebie rozdzielali, ale w takim razie nie mógłby się być ów wiec odbyć bez obecności Władysława II i księcia Henryka sandomirskiego, o których, iżby na tym wiecu przytomnymi byli, nie ma w naszym dokumencie najmniejszej wzmianki, albo co prawdopodobniejsza dopiero po wypędzeniu Władysława II, kiedy książęta pozostali po nim szlaską dzielnicę pomiędzy siebie rozdzielali, i kiedy prawdopodobnie Bolesław Kędzierzawy przypadającą na siebie z tego podziału część Szlaska, jako do swej dzielnicy nieprzyległą więc niedogodną, odstąpił sąsiadującemu z nią Mieszkowi Staremu, zaś Mieszek Stary musiał mu za to jakąś część swej wielkopolskiej dzielnicy, do dzielnicy kujawsko-mazowieckiej przylegającą, odstąpić.

Drugi wiec odbył się w Gnieźnie, a gdy w nim bierze udział już i książę Kazimierz Sprawiedliwy, który dopiero w roku 1153 dobiegł piętnastu lat swego życia i tym sposobem uzyskał tak zwany wiek dojrzały (*annos discretionis*), nadający mu kwalifikację do przedsięwzięcia czynności prawnych z dobrym skutkiem, przeto wiec ten mógł się odbyć co najwcześniej dopiero w r. 1153.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż także podczas poświęcenia kościoła św. Jana Ewangelisty w Trzemesznie, kiedy się odbywał liczny zjazd książąt, duchowieństwa i wielmożów, odbył się również i wiec książęcy. Ścisła data tego wiecu nie da się dokładnie oznaczyć; tyle tylko jest rzeczą pewną, że skoro na tym wiecu był obecnym Jakub arcybiskup gnieźnieński, który już w r. 1149 umarł, przeto i wiec ten najpóźniej w r. 1149 odbyć się musiał. Zastanawia obecność na nim księcia Kazimierza, który podówczas mógł liczyć zaledwo lat 11, a więc nie był jeszcze

zdolny do brania udziału w książęcych wiecach. Jeśli więc imię Kazimierza nie jest późniejszym wstętem, to fakt ten w ten sposób sobie tłumaczyć należy, iż wspomnienie Kazimierza odnosi się tylko do jego obecności podczas uroczystości poświęcenia kościoła św. Jana Ewangelisty w Trzemesznie, ale nie do jego zasiadania na wiecu książęcym.

XI. 1146, dnia 2 stycznia, w Krakowie.

Stefan wojewoda krakowski poświadcza, iż stanawszy przed nim oblicznie Piotr kanonik gnieźnieński z bratem swym Przybysławem, pokwitowali brata swego Jana kasztelana wiślickiego z otrzymania działu swej ojcowizny.

Oryginał pergaminowy przechowany w archiwum państwa łancuckiego, skąd został ogłoszony drukiem w Dodatku tygodniowym przy Gazecie Lwowskiej z r. 1857 N. 4, a następnie w Kodeksie dyplomatycznym małopolskim II N. 609.

Jestto bardzo późny i bardzo niezręczny falsyfikat.

XII. 1146, dnia 2 marca, w Gnieźnie.

Kardynał Humbald legat apostolski, niektóre nadania poczynione klasztorowi trzemeszeńskiemu, zatwierdza.

Hymbaldus sancte Romanę ecclesię presbiter cardinalis, apostolice sedis legatus, dilecto fratri Bernardo preposito ecclesię de *Sciremusine* ¹⁾ eiusque successoribus et fratribus eiusdem loci presentibus et futuris, salutem et omne bonum. Collata nobis a deo discretio et ab apostolica sede commissa auctoritas nos hortatur, ut religiosas personas et loca ad servandum deo dicata, diligere debeamus et in quibus secundum deum possumus, pia eis sollicitudine providere curemus. Ideoque notum fieri uolumus presentibus et futuris, quoniam dum apud *Genezen* ²⁾ ciuitatem essemus, Bolesclaus et Misico duces et

fratres eorum Henricus atque Casimirus, filij quondam Bolesclauui ducis, cappellam sancte Marię apud Lonciziam in monte sitam, pro remedio anime sue eorumque parentum ecclesię sancti Adhalberti, que est in loco, qui dicitur *Sciremusine*, cum omnibus redditibus ad eam pertinentibus, perpetuo contulerunt et ut auctoritate nobis commissa eandem confirmaremus donationem, communiter rogauerunt. Cui donationi interfuerunt presentes: Alexander uidelicet Plocensis episcopus, Iohannes et Peanus cancellarij, Odolanus comes, Shebor, Saulus, Disichraus, Zbiluta, Bogomil, Montinus, Bacosclauus comes, Spitageuus et alij plures. Nos itaque eorumdem ducum petitionibus annuentes, eandem cappellam cum omnibus suis redditibus prefatę ecclesię beati Adhalberti presentis scripti pagina confirmamus; forum quoque *Quetisougue* ³⁾, quod idem Bolesclauus et Misico duces, et forum *Wasnoe* ⁴⁾, quod Salome ducessa predictę ecclesię sancti Adhalberti contulerunt, et que largitione ducum et principum et aliorum bonorum uirorum eadem ecclesia canonice habet uel poterit adhipisci, illibata sibi permaneant, fratribus in eadem ecclesia deo seruientibus profutura. Siquis uero contra huius confirmationis nostre scriptum prenominatam ecclesiam sancti Adhalberti molestare aut fatigare presumpserit, indignationem apostolicę sedis incurrat et a corpore et sanguine domini nostri Iesu Christi cum Iuda traditore et a communione ecclesię alienus fiat, nisi infra triginta dies, postquam inde fuerit commonitus, resipuerit. Quod ut uerius credatur et firmitus futuris temporibus habeatur, sigilli nostri inpressione signauimus et proprię manus subscriptione roborauimus.

(odmienną ręką) * Ego Hymbaldus sancte Romane ecclesię presbiter cardinalis, apostolicę sedis legatus ss.

(poprzednią ręką) Actum est apud Gnezen, anno dominicę incarnationis M°. C°. X° L. VI. indictione VII^a, VI° non. Marcij feliciter.

Oryginal pargaminowy, przechowany w archiwum kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej. Po pieczęci, którą ten dokument niegdy opatrzony był, pozostał tylko pasek pargaminowy.

1) Trzemeszno, miasto w księstwie poznańskim, pow. mogilnickim.

2) Gniezno, miasto niegdy wojewódzkie w księstwie poznańskim.

3) Kwieciszewo, miasto w pow. mogilnickim.

4) Waśniów, osada miejska w pow. opatowskim.

Jakkolwiek dokument niniejszy co do swej zewnętrznej i wewnętrznej formy nie budzi żadnego podejrzenia, to przecież znajduje się w nim jeden szczegół, który jest w stanie wzbudzić najwyższe podziwienie. Wspomina mianowicie dokument ten, iż podczas zjazdu książąt oraz dostojników duchownych i świeckich w Gnieźnie, książęta Bolesław, Mieszek, Henryk i Kazimierz nadali klasztorowi trzemeszeńskiemu kaplicę N. P. Maryi na górze pod Łęczycą wraz z wszelkimi dochodami.

Otóż gdy akt kardynała Humbalda pochodzi z marca r. 1146, przeto ów zjazd w Gnieźnie musiał się odbyć jeśli nie w r. 1145, to co najpóźniej w styczniu lub lutym r. 1146.

Otóż gdy Kazimierz Sprawiedliwy urodził się dopiero w r. 1138 i to już po śmierci ojca, a zatem dopiero w listopadzie lub grudniu, przeto na początku r. 1146 miał zaledwo dopiero lat siedm, a zatem jeszcze ani w żadnych zjazdach brać udziału, ani żadnych zgoda aktów prawnych z ważnym skutkiem przedsiębrać nie mógł.

To jest moment, któryby zupełnie wystarczył do puszczenia aktu kardynała Humbalda w podejrzenie, gdybyśmy nie mieli do czynienia z autentikiem, co do zewnętrznej swej formy nie-nagannym.

XIII. 1147, dnia 31 maja, w Paryżu.

Eugeniusz III klasztor trzemeszeński pod opiekę apostolską przyjmuje.

Eugenius episcopus servus servorum Dei: Dilectis filiis Bernardo preposito Cremosensis ecclesie eiusque fratribus tam

presentibus quam futuris, regularem vitam professis, in perpetuam memoriam. Quoties illud a nobis petitur, quod rationi et honestati conveniens esse dinoscitur, animo nos decet libenti concedere et petentium desideriis congruum impertiri suffragium, ut fidelis et pia devotio celerem consequatur effectum. Eapropter dilecti in Domino filii, vestris iustis postulationibus clementer annuimus et prefatam ecclesiam, in qua divino mancipati estis obsequio, sub beati Petri et nostra protectione suscipimus et presentis scripti privilegio communimus; statuentes, ut quascumque possessiones, quecunque bona eadem ecclesia in presentiarum iuste et canonice possidet, aut in futurum concessione pontificum, largitione regum vel principum, oblatione fidelium seu aliis iustis modis, Deo propicio, poterit adipisci, firma vobis vestrisque successoribus et illibata permaneant. In quibus hec propriis duximus exprimenda vocabulis: *Cremesen* ¹⁾ cum hominibus et pertinentiis suis, villa *Quetissov* ²⁾ cum foro, capella in *Lonsitia* ³⁾ cum omnibus ad eam pertinentibus, *Wasnov* ⁴⁾ forum cum villa, in *Zbar* ⁵⁾ forum cum villa, *Luben* ⁶⁾ cum lacu, *Velator* ⁷⁾ cum lacu, *Camen* ⁸⁾ lacus cum duabus villis superiacentibus, *Strelno*, *Pilchutkov*, *Palenda*, *Mlodeiowo*, *Woglovo*, *Chomese* ⁹⁾ cum lacu. Decernimus ergo, ut nulli omnino hominum liceat prefatam ecclesiam temere perturbare aut eius possessiones auferre, vel ablatas retinere, minuere aut aliquibus vexationibus fatigare; sed omnia integra conserventur eorum, pro quorum gubernatione et sustentatione concessa sunt, usibus omnimodis profutura: salva Sedis apostolice auctoritate et diocesanorum episcoporum canonica iustitia. Si qua igitur in futurum ecclesiastica secularisve persona, hanc nostre constitutionis paginam sciens, contra eam temere venire temptaverit, secundo tertiove communita, si non satisfactione congrua emendaverit, potestatis honorisque sui dignitate careat, reamque se divino iudicio existere de perpetrata iniquitate cognoscat, et a sacratissimo Corpore et Sanguine Dei et domini nostri Iesu Christi aliena fiat atque in extremo examine districtae ultioni subiaceat; cunctis autem eidem loco iusta servantibus sit pax domini nostri

Ihesu Christi, quatenus et hic fructum bone actionis percipiant et apud districtum iudicem premia eterne pacis inveniant. Amen. Amen.

Datum Parisiis per manum Hugonis presbyteri cardinalis, agentis vice domni Guidonis, dicte sancte Romane ecclesie diaconi cardinalis et cancellarii, II kalendas Iunii, indictione X, incarnationis dominice anno M. C. XL. VII, pontificatus domini Eugenii pape III, anno III.

Z transumptu Urbana V z r. 1365, przechowanego w Trzemesznie, w archiwum Kanoników regularnych, ogłoszona ta bula w Kodeksie dyplom. wielkop. tomie I N, 15, poprzód zaś w Theinera: Monum. histor. Polon. et Lithuan. I. 851.

1) Trzemeszno, miasto w księstwie poznańskim, pow. mogilnickim.

2) Kwieciszewo, miasto w pow. mogilnickim.

3) Łęczyca, miasto niegdy wojewódzkie.

4) Waśniów, osada miejska w pow. opatowskim.

5) Barów, osada dziś nieistniejąca.

6) Lubin, osada w księstwie poznańskim pod Trzemesznem.

7) Wielatowo, wieś paraf. w pow. mogilnickim.

8) Kamieniec, osada pod miastem Trzemesznem.

9) Strzelno, miasto powiatowe w ks. poznańskim.

Pikutkowo, osada pod miastem Brześciem Kujawskim.

Pałędzie, osada pod miastem Mogilnem.

Młodojewo, osada niegdy pod Strzelnem, dziś już nieistniejąca.

Węglów, osada pod miastem Koninem.

Chomiaża, osada pod miastem Gąsawą.

XIV. 1148, dnia 4 kwietnia, w Rheims.

Eugeniusz III biskupstwo kujawskie pod opiekę stolicy apostolskiej przyjmuje i granice jego zatwierdza.

Eugenius episcopus servus servorum dej. Venerabili fratri Warnero Ulotizlauensi episcopo eiusque successoribus ca-

nonice substituendis in perpetuum. Quociens illud a nobis petitur, quod rationi et honestati convenire dinoscitur, animo nos decet libenter concedere et petentium desideriis congruum impertiri suffragium. Quocirca venerabilis frater, tuis iustis postulationibus clementer annuimus et Lotizlauensem ecclesiam, cui deo auctore preesse dinosceris, sub beati Petri et nostra protectione suscipimus et presentis scripti privilegio communimus, statuentes, ut terminos tui episcopatus, quemadmodum a bone memorie Egidio Tusculano episcopo, tunc apostolice sedis legato, et a Belezlao nobili eiusdem terre duce statuti sunt, absque diminutione aliqua tu et tui successores in perpetuum possideatis. Quasunque preterea possessiones, quecumque bona eadem ecclesia in presentiarum iuste et canonice possidet, aut in futurum concessione pontificum, largitione regum vel principum, oblatione fidelium seu aliis iustis modis deo propitio poterit adipisci, firma tibi tuisque successoribus et illibata permaneant. In quibus hec specialiter duximus exprimenda: castrum videlicet *Woibor* ¹⁾ cum omnibus suis appendiciis, ecclesiam sancte Marie in *Zawichost* ²⁾ cum castro *Lagou* ³⁾ et decima eius aliisque suis appendiciis, nonnumum de omnibus, que soluuntur ecclesie sancte Marie de *Zondomir* ⁴⁾ secundum Polonicam iustitiam; preposituram sancti Michaelis in Cracovia, cum omnibus ad eam pertinentibus; castrum *Gdanzc* ⁵⁾ in Pomerania cum decima tam annone, quam omnium eorum, que de navibus soluuntur; decimam partem de moneta et de iudiciis totius episcopatus. Nulli ergo hominum liceat prefatam Vlotizlauensem ecclesiam temere perturbare aut eius possessiones auferre, vel ablatas retinere, minuere seu quibuslibet molestiis fatigare, sed omnia conseruentur eorum, pro quorum sustentatione et gubernatione concessa sunt, usibus omnimodis profutura, salva sedis apostolice auctoritate. Siqua igitur in futurum ecclesiastica secularisue persona hanc nostre constitutionis paginam sciens, contra eam temere venire temptauerit, secundo tertioque commonita, si non presumptionem suam congrua satisfactione correxerit, potestatis honorisque sui dignitate careat reamque se diuino iudicio existere de perpe-

trata iniquitate cognoscat et a sacratissimo corpore ac sanguine domini nostri Iesu Christi aliena fiat, atque in extremo examine districte ultioni subiaceat; cunctis autem eidem loco sua iura seruantibus, sit pax domini nostri Iesu Christi, quatenus et hic fructum bone actionis percipiant et apud districtum iudicem premia eterne pacis inueniant. Amen. Amen. Amen.

(Podwójny pierścień przekrzyżowany; w kwadrantach napisy: sanctus Petrus, sanctus Paulus, Eugenius pp. III. W otoku legenda: Fac mecum domine signum in bonum. Następują podpisy w dwóch kolumnach różnemi charakterami):

- Ego Evgenius catholice ecclesie episcopus ss. (monogram):
- * Ego Imarus Tusculanus episcopus ss. Bene valete.
 - * Ego Hvbaldus presbiter cardinalis tituli sancte Praxedis ss.
 - * Ego Aribertus presbiter cardinalis tituli sancte Anastasie ss.
 - * Ego Ivlius presbiter cardinalis tituli sancti Marcellj ss.
 - * Ego Bernardus presbiter cardinalis tituli sancti Clementis ss.
 - * Ego Iordanus presbiter cardinalis tituli sancte Susanne ss.
 - * Ego Oddo diaconus cardinalis sancti Georgi ad Velum aureum ss.
 - * Ego Octavianus diaconus cardinalis sancti Nicholai in Carcere Tulliano ss.
 - * Ego Gregorius diaconus cardinalis sanctj Angelj ss.
 - * Ego Guido diaconus cardinalis sancte Marie in Porticu ss.
 - * Ego Iacintus diaconus cardinalis sancte Marie in Cusmydyn ss.

Datum Remis per manus Gvidonis sancte Romane ecclesie diaconi cardinalis et cancellarii, II Non. Aprilis, indictione XI, Incarnationis dominice anno M. C. XLVIII, pontificatus vero dominj Evgenij III pape anno IIII.

Z oryginału pergaminowego, bez pieczęci, przechowanego w jednym z prywatnych archiwów w Galicyi, została ta bula wydrukowana obok dołączenia dobrej podobizny, w Rzysszczew-

skiego i Muczkowskiego Kodeksie dyplomatycznym polskim, tomie II, N. 1.

- 1) Wolborz, osada miejska w pow. piotrkowskim.
- 2) Zawichost, miasto w pow. sandomirskim.
- 3) Łagów, miasto w pow. opatowskim.
- 4) Sandomierz, miasto niegdy wojewódzkie.
- 4) Gdańsk, miasto stołeczne Prus królewskich.

XV. 1148, dnia 19 października, w Pizie.

Eugeniusz III papież poświadcza Arnolfowi opatowi posiadłości klasztoru u N. P. Maryi na Piasku we Wrocławiu.

Eugenius episcopus seruus seruorum dei. Dilectis filiis Arnulfo abbati ecclesie sancte Marie de Monte Silencii, eiusque fratribus tam presentibus, quam futuris, canonicam vitam professis, in perpetuum. Quociens illud a nobis petitur, quod rationi et honestati conuenire dinoscitur, animo nos decet libenti concedere et petencium desideriis congruum impartire suffragium. Eapropter dilecti in domino filii vestris iustis postulationibus clementer annuimus et prefatam beate Marie ecclesiam, in qua diuino mancipati estis obsequio, sub beati Petri et nostra proteccione suscipimus et presentis scripti priuilegio communimus, statuantes, ut ordo canonicus secundum deum et beati Augustini regulam in vestra ecclesia per dei gratiam institutus, futuris ibi temporibus inuiolabiliter conseruetur. Quascumque eciam possessiones, quecumque bona eadem ecclesia in presenciarum iuste et canonice possidet, aut in futurum concessione pontificum, largicione regum vel principum, oblatione fidelium seu aliis iustis modis deo propicio poterit adipisci, firma vobis vestrisque successoribus et illibata permanent. In quibus hec nominatim duximus exprimenda: montem ¹⁾ videlicet cum appendenciis suis, forum sub monte, ecclesiam beati Adalberti in Wratislauia. Prohibemus autem, ut nulli post factam in eodem loco professionem absque licencia sui abbatis liceat de claustro discedere, discedentem quoque

nullus clericus vel laycus audeat retinere. Nulli ergo homini liceat iam dictam ecclesiam temere perturbare aut eius possessiones auferre vel ablatas retinere, minuere seu quibuslibet molestiis fatigare, sed omnia integra conseruentur eorum, pro quorum sustentacione et gubernacione concessa sunt usibus omnimodis profutura, salua sedis apostolice auctoritate et dyocesanii episcopi canonica iusticia. Si qua igitur in futurum ecclesiastica secularisue persona hanc nostre constitucionis paginam sciens, contra eam temere venire temptauerit, secundo tercione commonita, si non presumptionem suam congrua satisfaccione correxerit, potestatis honorisque sui dignitate careat, reamque se diuino iudicio existere de perpetrata iniquitate cognoscat et a sacratissimo corpore ac sanguine domini nostri Ihesu Christi aliena fiat atque in extremo examine districtae ultioni subiaceat; cunctis autem eidem loco sua iura seruantibus, sit pax domini nostri Iesu Christi, quatinus et hic fructum bone accionis percipiant et apud districtum iudicem premia eterne pacis intueniant amen. Datum Pysis per manum Gwidonis sancte Romane ecclesie dyaconi cardinalis, cancellarii, XIII kalendas Novembris, indicione XI, incarnationis dominice anno M C XLVIII, pontificatus vero domini Eugenii tercii pape anno quarto.

Z kopiarza klasztoru w Wrocławiu na Piasku, pochodzącego z XV wieku, a znanego pod nazwą Repertorium Heliae, jest tabula ogłoszona drukiem w rozprawie Adlera: Aelteste Geschichte der am Fusse des Zobtenberges liegenden Dörfer des Augustiner-Chorherren-Stiftes auf dem Sande zu Breslau, ogłoszonej w Jahresbericht der Realschule am Zwinger in Breslau, Ostern 1871, str. 23.

1) Sobota, dziś Zobten am Berge, miasto w rejencji wrocławskiej.

XVI. 1149, dnia 22 czerwca we Wrocławiu.

Bolesław Kędzierzawy określa uposażenie klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu.

Notum sit omnibus tam presentibus, quam futuris, quod ego dux Polonie Boleslaus pro salute anime mee ecclesie sancte Marie virginis sanctique Vincencij episcopi et martiris ista contulerim iure perpetuo possidenda: capellam videlicet sancti Martini infra ciuitatem Wratislaj 1) sita(m) et capellam sancti Benedicti in *Legnice* 2) cum villis et redditibus et forum in festo supradicti martiris per octo dies institutum, et thabernam in fine pontis prescripte ciuitatis positam et forum quoque de *Costomlot* 3) et tabernam in *Polsnica* 4) cum villis *Grabisin*, *Socolnice* et *Chenese* et *Sobocisce* 5), quod dedit dux Wlatislaus pro dimidia *Trebnicha* 6). Hec autem sunt nomina villarum, quas comites Polonici eidem contulerunt ecclesie: comes Petrus fundator ecclesie *Virbeno*, *Odrum*, *Crescenicam* 7), dedit et *Olauam* 8) in montibus, Pachozlauus villam dedit et molendinum in *Dobra* 9), Vlostonissa comitissa dedit aliam, Sandiuoius *Succino* 10), Iordanus aliam, Cristinus iuxta *Legnicham* 11), alteram *Diui(gor) Veyouo* 12), Vitozlauus in *Zaseph* 13), Andreas *Laurencit* 14), Rathimirus *Thatosouo* 15), Bronisius *Gorech* 16), Sulislauus *Pulsnicam* et *Cragek Zorauiam* 17), Iohannes Wratislouiensis episcopus omnium villarum istarum et(iam) decimas usibus ecclesie supradicte incommutabiliter ampliavit et Matheus episcopus decimam in *Laurencit* 14), quam antecessores sui donauerunt, sub anathemate confirmavit. Acta sunt hec in consecracione ecclesie et sub anathemate confirmata. Anno ab incarnatione domini M° C XLVIII°, presentibus episcopis Iohanne Wratislouiensi, Matheo Cracouiensi supermemoratis et Steffano Lubucensi, comitibus autem: domino Iaxa, Michora 18), Clemente, Vrotis, Theodoro et Crisano.

Oryginał niniejszego dokumentu nie istnieje. Odpis onegoż pochodzący z XV wieku, znajduje się w Metryce klasztoru św. Wincentego I, f. 1, skąd go wydrukował z błędami Hugo w Ann. Praemonstr. II, DCXC, następnie poprawnie Mosbach w rozprawie: Piotr syn Włodzimirza str. 103 i Schirmacher: Urkundenbuch der Stadt Liegnitz str. 1, wreszcie Haeusler: Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels N. 1.

Co do daty tego dokumentu uważać należy, że w kopiarzu był pierwotnie wypisany rok MCXLVIII, i że dopiero jakaś późniejsza ręka czarnym atramentem dodała jeszcze jedną kreskę i zrobiła z r. 1148 rok 1149. W skutek tego Görlich w Geschichte der Praemonstratenser z. S. V. kładzie dokument niniejszy pod r. 1148 i uzupełnia datę jego w ten sposób, że gdy dokument wydany został w dniu poświęcenia kościoła św. Wincentego, zaś jako dzień ten uchodził aż do r. 1228 dzień 22 czerwca, przeto i dokument nasz oczywiście z d. 22 czerwca pochodzi. W obec tego nie może już zachodzić żadna dalsza wątpliwość, że miejscem wystawienia niniejszego dokumentu jest Wrocław.

Miejscowości w niniejszym dokumencie przytoczone, tak się przedstawiają:

- 1) Wrocław, miasto stołeczne na Szląsku pruskim.
- 2) Lignica, miasto regencyjne na Szląsku pruskim.
- 3) Kostomłot, dziś Kostenblut, miasteczko w rejencyi wrocławskiej, obw. nowotarskim.
- 4) Paleśnica, dziś Polsnitz, wieś w tymże obwodzie.
- 5) Grabiszyn, dziś Gräbschen, wieś w obw. wrocławskim.
- Sokolniki, wieś niegdy w pobliżu Wrocławia położona, dziś już nieistniejąca.
- Ciąża lub Ciążyn, dziś Tchansch, wieś w obwodzie wrocławskim.
- Sobociszczce, dziś Zottwitz, wieś w rejen. wrocławskiej.
- 6) Trzebnica, miasto obw. w rejen. wrocławskiej.
- 7) Wierzbno, dziś Würben, wieś paraf. w obw. olawskim.
- Odra, zwana później Opatowicami, dziś Ottwitz, wieś w obw. wrocławskim.
- Krościenica, zapewne dzisiejsza Chrościna, wieś paraf. w pow. opolskim.
- 8) Olawa, miasto obwodowe w rejencyi wrocławskiej.
- 9) Wieś darowana przez Pakosława, zwana jest w buli papieża Celestyna III z r. 1193 „Tassow“ i jest to dzisiejsza wieś Totschen w obw. trzebnickim.
- Dobra, dziś Iuliusburg, wieś w obw. oleśnickim.

10) Ćwiekcino, dziś Schwentnig, wieś w obw. wrocławskim.

11) Wieś nadana przez Krystyna zowie się w bulli papieża Celestyna III z r. 1193 Rudnic, jestto wieś Rudnik, która niegdy w pobliżu Lignicy leżała, lecz dziś już nie istnieje.

12) Wejowo, dziś Viehau, wieś w obw. nowotarskim, rejencji wrocławskiej.

13) Zasep lub Zaspy, wieś ta miała leżeć w diecezyi krakowskiej.

14) Wawrzeńczyce, wieś paraf. w pow. miechowskim.

15) Tatoszów; uczeni szlęscy domyślają się Stachowa w obw. niemieckim; trudno jednak przypuścić, iżby przekręcenie nazwy Tatoszów na Stachów mogło nastąpić; raczej przypuszczam, iż to jest dzisiejszy Tatyszów, wieś paraf. w rejencji opolskiej.

16) Gorec, dziś Gurtisch, wieś w obw. strzelińskim, rejencji wrocławskiej.

17) Paleśnica, dziś Polsnitz w obw. nowotarskim.

Zorawa, miejscowość dziś nieodgadniona.

18) Kopiarz ma tu mylnie „Alichora“.

Dr. Kętrzyński (l. c. 29) całkiem niewłaściwie nazywa ten dokument protokołem, kiedy to jest zupełnie nienaganny dokument, a cech protokołu prawnego zgola żadnych na sobie nie nosi.

XVII. 1149 lub 1150.

Walter biskup wrocławski poświęca klasztorowi N. P. Maryi w Wrocławiu na Piasku posiadanie dwóch kościołów wraz z dziesięcinami.

Notum sit omnibus presentibus et futuris, quod ego Walterus dei gracia Wratislaviensis ecclesie episcopus pro singulis quibusque ecclesiarum necessitatibus ex debito sollicitus, honeste petitioni comitis palatini Petri simul et uxoris sue Marie, pariter et filij Swentoslai ceterorumque nobilium condescendere non distuli de ecclesiis duabus in Wratislavia, iuxta pontem scilicet et in monte Silentii in honore sancte dei genitricis semperque uirginis Marie constructis, uillarum nouem decimas in consecracione earundem addidi, iure perpetuo pos-

sidendas scriptoque pariter et sigillo meo incommutabili confirmaui. Quarum uillarum scilicet ad ecclesiam Wratislaviensem pertinentium nomina sunt hec: *Strzegoni, Ruseke, Iaraszow, Luszunia, Pascuchow* ¹⁾; montane uero ecclesie uillarum nomina sunt hec: *Wygasd, Tezanscowa, Scrobis, Bistritcza* ²⁾ ex utraque parte aque. Si quis ista uiolare seu qualibet occasione mutare presumpserit, non solum gloriose uirginis, sed etiam omnipotentis dei excommunicatione perpetua damnatus, incurrat offensam, nisi resipiscat et condigna satisfaccione peniteat.

Oryginał niniejszego dokumentu już nie istnieje. Ogłosił go naprzód Klose (I, 214), następnie Heyne: *Geschichte des Bisthums Breslau* str. 160.

Dokument ten jest bez daty; ze względu atoli, że występuje w nim równocześnie biskup wrocławski Walter, który dopiero w r. 1149 objął katedrę wrocławską, oraz Maria żona komesa Piotra Włosta, która już w r. 1150 umarła, przeto dokument niniejszy mógł być tylko albo w r. 1149 albo 1150 wystawiony.

Wspomniane w niniejszym akcie miejscowości są:

1) Strzegomie, dziś Striegelmühle, wieś w obw. świdnickim. Ruseke, Raszki, dziś Rauske, wieś w obw. niemodlińskim, rejencji opolskiej.

Jaraszów, dziś Jarischau, wieś w obw. strzegomskim, rejencji wrocławskiej.

Luszyna, dziś Lüssen, wieś w tymże obwodzie i w tejże rejencji.

Pastuchow, dziś Puschkau w obw. świdnickim.

2) Ujazd, pod samym Wrocławiem.

Trząskowa, Skrobisz i Bystrzyca, miejscowości nieodgadnione.

Zobacz o tym dokumencie Kętrzyński l. c. str. 9.

XVIII. 1150.

Kazimirz Sprawiedliwy wsioł klasztoru łądzkiego Kłobia
i Choceń różne swobody nadaje.

Tekst powyższego przywileju nie dochował się do dni naszych. Wiadomość o jego niegdy istnieniu mamy z przywileju Kazimirza ks. kujawskiego i łęczyckiego z r. 1251 (Kod. wielkopolski I N. 298), przechowanego w oryginale w zbiorach hr. Rusieckich w Warszawie, w którymto przywileju główna treść owego aktu Kazimirza Sprawiedliwego z r. 1150 jest przejęta.

Wszelako już z tego przejątku jest aż nadto widoczne, iż ów rzekomy akt księcia Kazimirza z r. 1150 był falsyfikatem, któreto zdanie także Dr. Kętrzyński (l. c. 106) podziela. Tego rodzaju bowiem szczegółowe libertacje, jakie rzekomo w akcie z r. 1150 miały być zawarte, nie są wcześniejsze nad połowę XIII wieku, więc w akcie o sto lat wcześniejszym żadną miarą znajdować się jeszcze nie mogły. Drugim bardzo poważnym zarzutem przeciw autentyczności owego dokumentu jest to, że Kazimirz Sprawiedliwy miał w r. 1150 dopiero zaledwo lat 12, nie miał więc jeszcze tego dostojnego wieku, jaki do piastowania godności książęcej był potrzebny; jakoż jeszcze w r. 1153 w akcie Zbyluta pomiędzy książętami panującymi podówczas w Polsce, nie jest wcale wspomniany.

XIX. 1153.

Zbylut wielmoża polski, klasztor Cystersów w Łeknie zakłada
i uposaża.

In nomine sancte et indiuidue trinitatis. Notum sit omnibus catholicis, tam futuri, quam presentis temporis. Honestum ac beatum constat esse uotum, immo sanctum ac laudabile patet esse comertium, dare sua transitoria et recipere pro his eterna, terrena sibi displicere et celestia possidere. Huius itaque tam sanctę negotiationis amore ego Zbilud Polonię ciuis

superna inspirante gratia medullitus ignescens, decorem domus dei et locum habitationis glorię suę diligens, simulque in libro uite cum iustis conscribi cupiens, patrimonii mei liberi portionem, uillas scilicet has: *Erglżko* ¹⁾ cum lacu integro ^{a)}, *Ztrasowo*, *Pogengroza* ²⁾ et in *Lo^okna* ³⁾ forum cum taberna omnium bonorum largitori deo ad gloriam et laudem eiusque genitrici et beato ⁴⁾ Petro ad honorem cum intimę deuotionis humilitate contradidi et exinde in una conscriptarum uillarum, *Lo^okne* uidelicet, domicilium deo fieri, dotari, inuestiri cum deuoti desiderij puritate istitui. Pro cuius ergo domicilij spiritaliter disponenda gubernatione, pro continuanda ibi diuinę seruitutis administratione, pro statuenda etiam ibidem regularis ac spiritalis disciplinę religione, uiros quosdam spiritales, personas uenerabiles, mortuos mundo, uiuentes ^{b)} Christo, cenobitas re et habitu et professione, plenos dei ac proximi dilectione, prout potui, reuerenter aduocaui, suscepi, dilexi, locauj. Quibus in eodem loco *Lo^okna* scilicet spiritaliter degentibus, uillas pretitulatas cum redditibus earum uniuersis in usum liberrimum extunc et imperpetuum quasi pauperibus Christi pauper ipse sine ulla contradictione delegauj. Quapropter huius mei deuoti studij factiue testamentum ne ulla umquam superior seu inferior persona praua machinatione ducere possit inirritum, sed ut integrum et inonuulsum maneat imperpetuum, dominum Iohannem sanctę Gneznensis ecclesię archipresulem, dominum Stephanum Poznanensis ^{c)} ecclesię antistitem, dominum Mesiconem ducem aliasque perplurimas personas sublimis ac humiles conuocaui, ubi ab utroque episcopo coram astante multitudine sub perpetuj anathematis obtentu confirmari uotis omnium michi congaudentium impetraui, ut si quis in presens siue in posterum huius testamenti preuaricari presumpserit priuilegium, superni iudicis sine misericordia sententiam incidat, infernus eum uiuum, nisi resipuerit, absorbeat. Anno millesimo centesimo quinquagesimo tertio ^{d)}. Bolezlao, Mesicone, Henrico ^{e)} fratribus germanis in Polonia principantibus, acta sunt hec a Iohanne sanctę Gneznensis ecclesię uenerabili archipresule, cuius etiam sigilli impressione signatę

sunt hee litterę sub priuilegiali cautione, testibus omnibus subnotatis: Raduano cancellario, Willehelmo custode, magistro Folberto, magistro Stephano et his comitibus: Ztresone, Pacozlawo, Predwoy, Brodizlawo, Dirsycrao, Dobrogozt, Iohanne, Gerwardo, Bogussa, Mysikone Pomerano, Predzlao, Thoma.

[Notum sit omnibus, quod dux Bolezlaus, frater Miseconis, contulit beato Petro uillam nomine *Manther* ⁴⁾, Predzlaus pater Chebde *Glovicov* ⁵⁾, Prandota *Uereniz* ⁶⁾, Predwoy *Loscuniam* ⁷⁾, Brodizlaus *Olesno* ⁸⁾, vxor Zbiludti *Gostizlaue* et *Kasckov* ⁹⁾, filij eius *Copriuce*, *Mocrhono* ¹⁰⁾, Zlawnicus et Petrus, Ogerius *Thuram*, *Dambagoram* ¹¹⁾ Phillipus.

Et hec sunt uille, quarum decime adtinent ecclesię beati Petri: *Bartozege*, *Slosym*, *Bucowe*, *Dambrowici*, *Slachowo*, *Domabore*, *Ochvelyno*, *Moracowo*, *Bliscowice*, *Lo'kna*, *Cirnelino*, *Conino*, *Crosno*, *Mocronoz*, *Copriwcino* ¹²⁾. Igitur si quis hec uiolauerit, anathema sit.] ⁶⁾

Trzy oryginalne pergaminowe autentyki istnieją powyższego przywileju.

Jeden na dużym podłużnym arkuszu pergaminu, pisany piśmem wielkim ozdobnym na szerokich liniach, opatrzony oryginalną pieczęcią woskową Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, nie przywieszoną, lecz na samym dokumencie u dołu wyciśniętą, której rysunek obok podajemy, przechowany jest w archiwum rządowym w Poznaniu. Z tegoto oryginału tekst powyż podany pochodzi.

Drugi autentyk również na wielkim nieco wydłużonym arkuszu pergaminu, również wielkim ozdobnym do poprzedniego bardzo zbliżonym piśmem na szerokich liniach pisany, przechowany jest w archiwum kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej. Na tym autentyku pieczęci dziś już nie ma, i nie ma nawet śladu, iżby kiedykolwiek czyto na samym dokumencie wyciśniętą, czy też do niego przywieszoną była. Tekst tego drugiego autentyku przedstawia następujące odmianki: a) integro et Ztrassowo, b) uidentes, c) Poznannensis, d) Heinricho, e) dwa ostatnie zaklamrowane ustępy mają w drugim autentyku nieco odmienną stylizację, mianowicie:

Notum sit omnibus hominibus, quod dux Bolezlaus, frater domini Mesiconis, contulit beato Petro willam nomine *Manther*,

comes Predzlaus pater Chebde contulit *Glowjcor*, villam nomine *Uereniz* contulit Prandota cum matre, villam *Loscuniam* contulit Predwoy comes, uillam *Olesno* contulit comes Brodizlaus, Zbilud comes contulit Pangroz, vxor ipsius contulit *Gostizlaue* et *Kasckov*, filij eius contulerunt *Copriuce*, villam *Mocrhono* contulerunt fratres duo Zlaunjcus et Petrus, villam nomine Thuram contulit Ogerius comes cum matre et uxore, Dambagora contulit Philippus monachus.

Et hec sunt uille, quorum decime adtinent ecclesię beati Petri: *Bartozege*, *Slosym*, *Bucowe*, *Dambrowjcy*, *Slachowo*, *Domabore*, *Ochvelyno*, *Moracowo*, *Bliscowice*, *Targowjste*, *Cirnelino*, *Canino*, *Crosno*. Archiepiscopus Petrus istarum trium uillarum decimas contulit, scilicet: *Mocronoz*, *Chyrnelino*, *Copriwcino* sub his testibus: Iohanne preposito, Stephano archidiacono, Rudolfo sacerdote et Stephano fratre eius. Igitur si quis uiolauerit, anathema sit.

Trzeci wreszcie autentyk, przechowany również w archiwum metropolitalnem gnieźnieńskim, spisany jest na niedużej karcie pergaminu piśmem starannem i ozdobnym, lecz znacznie drobniejszym jak poprzednie. Zdaniem wydawcy Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego wycięta jest w dolnym brzegu okrągła dziura, w około której ułamki wosku po wykruszonej pieczęci. Ten trzeci autentyk ma następujące odmianki: f) sancto, g) M. C. L. III. Oprócz tego zupełny brak końcowych dwóch zaklamrowanych ustępów.

Rozpatrując się w przyczynach wystawienia aż trzech mniej więcej równobrzmiących oryginałów przy notorycznej drożyznie podówczas pergaminu i jeszcze droższej sztuce pisania, przychodzimy do następujących rezultatów:

że pierwotnie wystawiony był tylko jeden przywilej oryginalny, mianowicie autentyk trzeci;

że kiedy jednak tak książę Bolesław Kędzierzawy, jak i arcybiskup Jan i inni wielmożowie dobrym przykładem Zbyluta zachęcani, dorzucali cegiełki do pomnożenia uposażenia świeżo założonego klasztoru i to dodatkowe uposażenie w oryginalnym przywileju fundacyjnym osobnym dodatkiem uwidocznić wypadło, okazał się w oryginalnym przywileju, który na niewielkiej karcie pergaminu i z wielką oszczędnością miejsca był spisany, zupełny brak miejsca na pomieszczenie takiego dodatku. Musiano więc

przystąpić do wygotowania nowego oryginału na znacznie większym arkuszu pergaminu, a w tym oryginale powtórzono dosłownie pierwotnie wystawiony dokument i tylko uzupełniono go dodatkiem obejmującym późniejsze uposażenia. Tym drugim oryginałem jest autentyk pierwszy; był on niewątpliwie później wystawiony jak pierwotny oryginał (autentyk trzeci), może nawet w kilka lat później; zwyczajem jednak podówczas w kancelaryach praktykowanym, zachowano w nim datę pierwotnego aktu, jako datę główną;

że wreszcie kiedy arcybiskupi gnieźnieńscy a pomiędzy nimi ostatni Piotr, zasiadający arcybiskupią katedrą już na samym schyłku XII wieku, nadali klasztorowi różne dziesięciny, uwidocznione zostały te dziesięciny osobnym dodatkiem na oryginalnym przywileju (autentyk pierwszy); gdy jednak miejsce na tym oryginale było już zbyt szczupłe, iżby osobną zrobić wzmiankę o dziesięcinach nadanych przez arcybiskupa Piotra, wygotowano nowy oryginalny przywilej (autentyk drugi), dosłownie z poprzednimi zgodny, w którym jednak jest już zamieszczona w dodatku także osobna wzmianka o dziesięcinach nadanych przez arcybiskupa Piotra.

Jakieś jednak przeszkody, może zaszła wśród czasie śmierci arcybiskupa Piotra, uniemożliwiły zaopatrzenie dokumentu tego pieczęcią arcybiskupią, który w skutek tego nie stał się dokumentem prawomocnym, lecz pozostał na zawsze tylko projektem.

Co w tym dokumencie dla prawa polskiego jest interesującym, to brak zupełny jakiegokolwiek wzmianki o księciu Kazimierz, najmłodszym synie Bolesława Krzywoustego. Wprawdzie wedle kronikarzy miał Bolesław Krzywousty umierając żadnej dzielnicy Kazimierzowi nie naznaczyć, ale to się tem tłumaczy, że gdy tak urodzenie Kazimierza jak i zgon Krzywoustego na jeden i tensam rok 1138 przypadają, jest wielkie prawdopodobieństwo, jak przypuszcza Autor Chrobacyi, że Kazimierz dopiero po śmierci ojca przyszedł na świat i dlatego przez ojca pominięty został. Ale gdyby nawet Kazimierz rzeczywiście przez ojca pominięty został, to przecież w r. 1145 nastąpiło wypędzenie Władysława II i podział jego dzielnic między braci, musielibyśmy więc spotkać Kazimierza przynajmniej jako posiadacza jakiegoś udziału z dzielnic Władysława II pomiędzy książętami polskimi. Brak zupełny onegoż tem się już chyba tylko tłumaczyć może, że Kazimierz nie miał jeszcze lat potrzebnych do piastowania książęcej godności (*anni discretionis*). Kazimierz urodził się w r. 1138, a jeśli przyszedł na świat dopiero po śmierci ojca, tedy urodził się dopiero

po dniu 28 października. Otóż jeśli wystawienie naszego dokumentu przyjmujemy na miesiące wcześniejsze, np. na dzień św. Piotra, jako patrona fundowanego klasztoru, tedy Kazimierz mógł nie mieć jeszcze w chwili wystawienia dokumentu pełnych lat 15, ale miał już dawno skończonych lat 12. Otóż w tej mierze średniowieczne ustawy polskie pozostawiają pewne wątpliwości: z ustaw Kazimierza Wielkiego możnaby wnosić, że tymi latami *discretionis* są 12 lat, z późniejszych ustaw wynika, że 15. Otóż w powyższych dokumentach mielibyśmy dowód, że już w XII wieku przez lata *discretionis* rozumiano co najmniej wiek lat 15.

Przytoczone w tym dokumencie miejscowości są:

- 1) Rgielsko, wieś w ks. poznańskim, pow. wągrowieckim, par. Tarnawa.
- 2) Straszewo, osada młyńska w pow. wągrowieckim. Panigroź, wieś paraf. w tymże powiecie.
- 3) Lekno, miasto w tymże powiecie.
- 4) Mątwy, wieś pod miastem Inowrocławiem.
- 5) Głojkowo, wieś w pow. inowrocławskim.
- 6) Wierzenica, wieś paraf. w pow. poznańskim.
- 7) Łoskuń, po niemiecku Eckstelle, wieś w pow. obornickim.
- 8) Oleśno, wieś pod miastem Golańcem.
- 9) Gościławie, miejscowość nieodgadniona. Kaczkowo, wieś pod miastem Żerniki.
- 10) Koprzywce dziś Pokrzywnica, wieś pod miastem Wągrowcem. Mokronosy, wieś pod miastem Leknem.
- 11) Turza, wieś pod miastem Żerniki. Dembogóra, wieś pod miastem Keyń.
- 12) Bartodzieje, wieś pod miastem Wągrowiec. Słosym, miejscowość nieodgadniona. Bukowie, wieś pod miastem Wągrowcem. Dąbrowa, wieś pod miastem Żernikami. Zalachowo, wieś pod miastem Łabiszynem. Danaborz, wieś pod miastem Wągrowcem. Ochodza, wieś pod miastem Wągrowcem. Morakowo, wieś pod miastem Golańcem. Bliskowice, miejscowość nieodgadniona, może Bliżyce, wieś pod miastem Skokami. Czerlin, wieś pod miastem Golańcem. Koninek, wieś pod miastem Wągrowcem. Krośno, wieś tamże.



XX. 1153.

Jan arcybiskup gnieźnieński klasztor Cystersów w Brzeźnicy
zakłada i uposaża.

In nomine sancte et indiuidue Trinitatis. Quia nos, qui dispensatores ecclesie sumus, amplius ceteris Deo debemus, et quo plura de donis eius ipso largiente accepimus, eo sane vigilantius nobis curandum est, vt, que nostre tutele credita sunt, ea^{a)} studeamus procurare, vt quando messis diuina aduenit, fructum nostri laboris percipere mereamur: honestum ac beatum constat esse votum, immo sanctum ac^{b)} laudabile patet esse commercium, dare sua transitoria et recipere^{c)} pro his eterna, terrena^{d)} sibi displicere et celestia possidere. Huius itaque tam sancte^{e)} negotiationis amore ego Iohannes Polonorum archiepiscopus, superna inspirante gratia medulitus ignescens, decorem domus Dei et locum habitationis glorie sue diligens, simulque in libro vite cum iustis conscribi cupiens, patrimonij mei liberam portionem, villas scilicet has: *Rakoszyno, Pothok, Lyszakowo, Lantczyno*^{f)}, *Rakowo, Tharszowa, Chorzewa*^{g)} cum decimis suis; (preterea episcopus bone memorie Maurus, qui eandem ecclesiam consecrauit, et Radosth successor suus decimas super villas has addiderunt sub anathe-

mate: *Osarowici, Preneslawe, Konare*^{h)}, *Michowo, Bechlowo, Borowa, Prekopa, Linowo*) omnium bonorum largitori, Deo ad gloriam et laudem, eiusque genitrici, nec non et decimam ville, que vocatur *Holosisze*ⁱ⁾, beato Adalberto ad honorem cum intime deuotionis humilitate contradidi, et exinde in vna conscriptarum villarum, *Brysinch*^{k)} videlicet, domicilium Deo fieri, dotari, inuestiri cum deuoti^{l)} desiderij puritate institui. Pro cuius domicilij spiritaliter^{m)} disponenda gubernatione, pro continuanda ibi diuine seruitutis administratione, pro statuenda etiam ibidem regularis ac spiritalisⁿ⁾ discipline religione, viros quosdam spiritales, militantes Domino sub regula beati Benedicti, in ordine sancto Cisterciensium, a quo sequestrata est omnis iniquitas vel prorsus relegata impietas, prout potui, reuerenter aduocaui, suscepi, dilexi, locaui, quibus in eodem *Brysinch*^{o)} scilicet loco spiritaliter^{p)} degentibus, villas pretitulatas cum redditibus earum vniuersis in vsum liberrimum extunc et^{q)} in perpetuum quasi pauperibus Christi pauper ipse sine vlla contradictione delegaui. Quas ergo oblationes nostre deuotionis pias et vt speramus, a^{r)} Domino acceptas, ac^{s)} in membrana literis signari voluimus ad notitiam successorum nostrorum, vt inuiolabile robur obtineant per succedentia tempora, ceram ipsi imprimi precepimus insignitam sigillo nostre dignitatis, et auctoritate domini^{t)} Iesu Christi nec non et principum apostolorum Petri et Pauli ac domini nostri d. Eugenij^{u)} Romane sedis episcopi et omnium orthodoxorum patrum et nostri banni sententia eis consummationem illibatam indicimus, ne quisquam vel magnificentie homo vel potentie presumat supradicta donaria aliqua ratione alienare ab ecclesia, cui donata a nobis tanta auctoritate constant. Si quis autem in tantam mentis sue cecitatem ceciderit, vt post hanc nostram confirmationem adeo terribilem, predictam oblationem quocunque modo inquietare presumpserit, sciat se cum Iuda proditore domini nostri Iesu Christi sententiam eterne damnationis subiturum, nisi forte penitentia ductus, cuncta ablata legaliter ecclesie restituat, quam lesit, cum omni compositione^{v)} canonica; obseruatoribus vero ac amatoribus huius nostri instituti sit Do-

mini pax et pium gaudium cum omnibus sanctis nunc et per infinita secula. Facta est autem hec oblatio siue denotio *) nostre humilitatis anno M. C. L. IIIJ ^x), prime sedis pontificale regimen tenente domino digno ^y) ac vere beato Eugenio, nec non Boleslao, Mescone, Henrico germanis fratribus principatum in Polonia tenentibus, multis astantibus nobiles, quorum hec sunt nomina: ego Iohannes archiepiscopus et Clemens frater meus, dominus Iaczo, Michora, Mechizlaus ^z) Martinus, Zbiluit, Nicholaus ^z) tribunus, comes Bogemelus ^z).

Wedle tekstu przechowanego w kopiarzu jędrzejowskim, na karcie pierwszej. Jest ten przywilej drukowany w Starowskiego: Vita et miracula serui Dei Vincentii Kadlubkonis, Cracoviae 1642, na str. 6, oraz w Damalewicz: Series archiepiscoporum Gnesnensium, Varsaviae 1649, na str. 96, z których to druków następujące odmianki tekstu podajemy, oznaczając Damalewicza literą D., Starowskiego literą S., zaś kopiarz jędrzejowski literą I.: a) S. haec, I. ac, b) D. et, c) D. percipere, d) S. terrena brak, e) I. sancte brak, f) S. Likaszowo, Łanteczyno, g) S. Tarszawa, Chorewa, h) S. Konare brak, i) D. Holosice, S. Holosyce, k) D. Bryzinek, S. Brysinik, l) S. deuota, m) D. S. spiritualiter, n) D. S. spiritualis, o) D. Bryznich, S. Brysinek, p) D. S. spiritualiter, q) I. et extunc, r) S. a brak, s) S. D. hac, t) D. S. dodają nostri, u) S. d. Eugenii brak, v) S. compensatione, w) D. S. donatio, x) D. 1153, y) S. digne, z) D. Meczslaus, ż) D. Micholaus, ź) D. Bogumilus, S. Bogemelus.

Powtórzył tekst ten z Damalewicz i Starowskiego także Helcel w rozprawie swej: O klasztorze jędrzejowskim, ogłoszonej w Roczniku Towarzystwa naukowego z uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, oddziału sztuk i archeologii zesz. II, Kraków 1852, na str. 133, oraz Heyne w dziele: Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau, I. Band, Breslau 1860, str. 179.

Co do daty wystawienia powyższego przywileju zachodzi sprzeczność między tekstami. Damalewicz, którego tekst poprawniejszy, nie jest przedrukiem Starowskiego, lecz swoje własne ma źródło, kładzie rok 1153, za nim poszedł A. Z. Helcel; Starowski i kopiarz jędrzejowski podają rok 1154. Przeciw tej ostatniej dacie przemawiałaby ta okoliczność, iż papież Eugeniusz III, za którego zasiadania na stolicy apostolskiej przywilej niniejszy miał być wydany, zmarł jeszcze dnia 8 lipca 1153 roku.

Szczegół jednak, iż kopista jędrzejowski, staranny zresztą, który oryginały dokumentów klasztornych miał jeszcze pod ręką, wypisał datę roku w sposób właściwy wiekom średnim, lecz za jego czasów, to jest w pierwszej połowie wieku XVII już nie używany, mianowicie kładąc zamiast rzymskiej czwórki (IV), cztery laseczki z ostatnią w kształcie litery J przedłużoną (IIIJ), świadczy, iż nie pomylił się w dacie roku 1154, lecz że ją wedle oryginału wiernie skopiował. Nadto nie tylko Starowski kładzie rok 1154, ale i Długosz również pod r. 1154 to uposażenie klasztoru jędrzejowskiego podaje; a co najważniejsza, że i Wincenty Kadłubek, wznawiając jako biskup krakowski w r. 1210 dawniejsze nadania biskupów Radosta i Maura, oraz powyższe nadania Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, przytacza z tegoż nadania dosłownie świadków i datę roku 1154.

Wobec tego musimy bądźco bądź utrzymać rok 1154 jako datę dokumentu, a natomiast starać się ją wytłumaczyć wobec wcześniejszej śmierci papieża Eugeniusza III.

Otóż nasuwa się przedewszystkiem przypuszczenie, iż data niniejszego przywileju położoną jest wedle kalendarza pizańskiego. Rok bowiem 1154 wedle kalendarza pizańskiego, poczynął się już dnia 25 marca 1153 naszego kalendarza; jeśliby więc nasz dokument wystawiony był w czasie między 25 marca a ostatnim grudniem r. 1154 kalendarza pizańskiego, tedy pochodziłby jeszcze z r. 1153 i nie zostawałby w sprzeczności z datą śmierci papieża Eugeniusza III, tem bardziej, że skoro kościół jędrzejowski wystawiony był pod wezwaniem św. Wojciecha, można przypuścić z wszelkiem prawdopodobieństwem, iż dokument niniejszy, zawierający akt tak doniosły, został podczas uroczystości w dniu tegoż świętego, t. j. dnia 23 kwietnia 1153 obchodzonej, wystawiony.

Kalendarz pizański był obok florenckiego właśnie w pierwszej połowie XII w. w kurii apostolskiej używany; a jakkolwiek nie zdobył sobie szerszego rozpowszechnienia i trudno przypuścić, iżby w Polsce był używany, to przecież jest prawdopodobnem, iż dokument niniejszy nie przez Polaka pisarza, lecz daleko wprawniejszą ręką którego z przybyłych świeżo mnichów cysterskich, może Włocha był spisany.

Mniej bowiem prawdopodobnem byłoby przypuszczenie, iż w chwili wystawienia naszego przywileju, z powodu rzadkich podówczas relacji Polski z zagranicą i stolicą apostolską, wiadomość o śmierci papieża Eugeniusza III jeszcze do Polski nie doszła.

Wprawdzie Röpell uważa niniejszy przywilej za podrobiony, choć na prawdziwym oparty, lecz nie podaje powodów, na czym ten zarzut swój opiera; tymczasem już A. Z. Helcel w rozprawie swej powyż wzmiankowanej o klasztorze jędrzejowskim, słusznie zwrócił uwagę na znaczne pokrewieństwo stylu niniejszego dokumentu z przywilejem założenia klasztoru Cystersów w Łeknie przez Zbyluta w r. 1153, którego to przywileju autorstwo również Janowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu przypisuje. Pokrewieństwo to jest tak bliskie, że n. p. środkowe ustępy są w obu przywilejach prawie dosłownie zgodne. Na obronę autentyczności naszego przywileju jeszcze jeden szczegół doniosły podnieść wypada. Jest w nim powiedziane, że pieczęć woskowa na samym dokumencie przyciśniętą została: *ceram ipsi imprimi precepimus, insignitam sigillo nostre dignitatis*. Otóż wyciskanie pieczęci na samych dokumentach już w XII wieku wyszło u nas zupełnie z użycia, i właśnie przywilej wzmiankowany Zbyluta z r. 1153, jest ostatnim a właściwie jedynym dokumentem znanym w dyplomatyce naszej, na którym pieczęć jest jeszcze w ten sposób wyciśnięta, że w dokumencie u dołu jest zrobione cięcie krzyżowe i rozki w ten sposób powstałe podwinięte, a następnie ze spodu i z wierzchu nałożoną jest gruba warstwa wosku i na niej pieczęć wyciśnięta. Później już od drugiej połowy XII wieku pieczęcie stale przywieszano do dokumentów, bądź na pasmach jedwabnych, bądź na pergaminowych rzemykach. Gdyby więc nasz przywilej był późniejszym falsyfikatem, byłby falszerz o pieczęci niewątpliwie powiedział, że jest zawieszona (*sigillum appendi iussimus* lub t. p.)

Wprawdzie Dr. Kętrzyński (l. c. 91) usiłuje obalić mój argument co do pieczęci na samym dokumencie wyciśniętej w ten sposób, że falszerz dokumentu naszego miał przed sobą dokument Zbyluta, gdzie właśnie jest pieczęć na dokumencie wyciśnięta; ale to przypuszczenie Dr. Kętrzyńskiego nie da się ani chwili utrzymać; w wiekach średnich były dokumenta klasztorne jak największe skarby starannie przechowywane i dostęp do nich dla osób obcych, krom samych zwierzchników klasztorów był zupełnie zamknięty; myli się też Dr. Kętrzyński, jeśli mniema, że w wieku XII mnisi u nas stali już na tak wysokim stopniu wykształcenia, iż byle mnich jędrzejowski potrafiłby zredagować akt taki, jak nasz dokument; lecz co najważniejsza, że falszerz dokumentu, któremu przecież żyjący w r. 1153 dostojnicy i wielmożowie żadną miarą znani być nie mogli, byłby sobie niewątpliwie i świadków ze Zbylutowego dokumentu wynotował.

Tymczasem na naszym dokumencie nie ma ani jednego z tych świadków, jacy są na dokumencie Zbylutowym, a chociaż falszerz XII czy XIII wieku nie miał żadnej możności ani źródła dowiedzenia się, jacy wielmożowie żyli w r. 1153, przecież wszyscy ci na akcie naszym przytoczeni wielmożowie są autentyczni i z rokiem 1153 zgodni, i to jest stanowczym argumentem przemawiającym za autentycznością naszego aktu.

Przypuszczenie dalsze Dr. Kętrzyńskiego, iż dokument Zbyluta pisał zakonnik łeknieński z okolic nadreńskich, zaś nasz dokument członek konwentu jędrzejowskiego, pochodzący z Burgundyi, jest przypuszczeniem schwytanem wprost z powietrza i nierachującym się rzeczywistością. Pokrewieństwo stylu obu tych dokumentów jest tak rażące, że redakcyę obu jednej i tej samej osobie przypisać należy. Otóż skoro przy obu dokumentach Jan arcybiskup gnieźnieński, mąż światły, brał czynny udział, gdyż jeden dokument opatrzył swą pieczęcią a drugi wystawił, cóż naturalniejszego, jak przypuścić, iż oba dokumenta są zredagowane właśnie przez tegoż Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego i ztąd ich stylistyczne pokrewieństwo pochodzi.

Jedno tylko możnaby zarzucić naszemu dokumentowi, mianowicie to, iż został prawdopodobnie przy przepisywaniu go do kopiarza interpolowanym. Tym interpolowanym ustępem jest ustęp „*preterea episcopus bone memorie Maurus.... Prekopa, Linowo*“. Ustęp ten jest widocznie później wsunięty, nie przypada do stylizacyi całego zdania, do którego wsunięty został i stanowi stylistyczne bałamuctwo.

Z miejscowości wyszczególnionych w powyższem nadaniu, leżą prawie wszystkie w wojew. krakowskim, powiecie jędrzejowskim, z tych:

Rakoszyn jest wsią parafialną.

Potok mały i wielki należą do parafii Krzęcice.

Łysaków, Łączyn, Raków, Tarszawa i Chorzewa leżą w par. Jędrzejów.

Ożarowice, może w pow. lelowskim, par. Sączów.

Prząclaw w parafii Jędrzejów.

Konary w par. Nawarzyce.

Michowo dziś Mnichów, wieś paraf. w pow. jędrzejowskim.

Bechłowo, prawdopodobnie dzisiejszy Węgleniec, wieś w par. Jędrzejów.

Borowa, wieś niegdy w par. Krzęcice, dziś nieistniejąca.

Przekopa i Linowo nigdzie w pobliżu Jędrzejowa nie istnieją;

Helcel domyśla się Przywłoki i Loniowa, wsi farnej w pow. staszowskim.

Holoszyce wcielone zostały do miasta Jędrzejowa przywilejem Bolesława Wstydlivego z r. 1271.

Brysnich czyli Brzeźnica zmieniła snąć jeszcze w XII w. nazwę na Jędrzejów.

XXI. 1155

Henryk, książę sandomirski, klasztor Iohannitów w Zagościu zakłada i uposaża.

In nomine sancte et indiuidue trinitatis. Ego Henricus dei gracia filius Bolezlai ducis Polonię, de dominio, quod a patris uoluntate et gracia, dum uiuerem, habui, pro salute parentum meorum et mea, hospitali beati Iohannis baptyste de Ierosolimis ad uictum omnium ibidem in Christo pauperum conuenientium, uillas duas, quarum una *Zagost* ¹⁾ uocatur, et alia *Borressouie* et alio nomine *Wlassou* ²⁾ cum LX bubus et X equis et cum aratoribus do, sic tamen, ut his, que debent, restitutis, aratores liberi recedant. Do etiam in *Zagost* iumenta L cum V emissariis, seruos quoque eiusdem gregis pastores ibidem attitulo, quorum hec sunt nomina Esgler et Srilga. Do quoque oues et uaccas cum pastoribus, quorum hec sunt nomina: Mallussa, Cernoch, Panten, Svuecek, Pantiz, Domaiz, Golen, Gostec, Bac, Opoka, Siz, Cechan; do etiam uineam cum uineariis, quorum hec sunt nomina: Domavi et Zabor. Do insuper ad restituendos predictarum uillarum boues tabernam in *Cechou* ³⁾. Porro quia ecclesiam in honore dei et beati Iohannis baptyste in aliquo prenominatorum locorum iam dudum me constructuram deuoueram, quod tamen uanitatibus huius seculi detentus, dum facere potui, peccator non feci, ad hoc uotum complendum addo castores de *Malogost* et de *Kire* ⁴⁾. His omnibus etiam addo ad seruitium prefati hospitalis rusticos, qui aliquando decimi erant in *Chrober* ⁵⁾, quos frater meus dominus Bolezlaus aliquando transmiserat in Cuiauiam, sed eosdem ipso

concedente in predictam *Zagost* reduxi, ibidem perpetuo remansuros, quorum sunt nomina: Suz et frater eius Vuoiian, Min-slin, Cucek cum fratre nomine Zauid, Dobrotzech, Sanchora, Svinca, Golissa, Bambica. Adicio quoque istis omnibus aurifices meos, in prefata *Zagost* consistentes, quorum hec sunt nomina: Blissuj et frater eius Scarbie, Radon et Sulislav. Hos omnes prenominos cum supradicta possessione do predicto hospitali Iherosolimitano cum omni posteritate sua in perpetuum iure hereditario libere possidendos, ita tamen, ut pretaxati officiales in suis officiis seruiant; *Chrobriam* uero et aurifices more liberorum hospitum, nunquam tamen a predicta possessione recessuri. Vt autem hec mea largitio sepedicto hospitali sancti Iohannis in perpetuum firma et illibata permaneat, sigilli mei impressione eam corroboro et confirmo; dominos uero meos fratres scilicet seniores, Bolezlaus atque Mescodem, nec et fratrem meum iuniorem Kazimirum eorumque totam posteritatem suppliciter rogo et obnixius obsecro, quatinus eandem elemosinam meam sepememorato hospitali causa dei ob remissionem peccatorum suorum in ea libertate, quam eam trado, studeant conseruare, uidelicet infra terminos, quos ibidem me iubente posuit Petrus Bozenouic aliquis quicquam iniurię inferre queat, et eiusdem prefati loci homines nulli iurisdictioni Polonice subiaceant, excepto seruitio, quo fratribus hospitalis tenebuntur; tabernario etiam, quem in *Cechov* ordinauerint, nullus iniuriam aliquam uel angariam inferre presumat. Quicumque autem aliquid horum uiolare attemptauerit, anathema fit. Amen. Amen. Amen.

Oryginal pargaminowy niniejszego dokumentu, przechowany niegdą w bibliotece ks. Radziwiłłów w Nieborowie, dziś jest w posiadaniu p. Edmunda Diehla w Warszawie. W jaki sposób ten dokument przeszedł z biblioteki nieborowskiej w prywatne posiadanie, byłoby rzeczą bardzo interesującą, aby się przypatrzeć, jak wyglądają te szczury, co tak bezczelnie okradają nasze archiwa. Że bowiem biblioteka nieborowska posiadała ten dokument jeszcze w r. 1858, tego dowodem Kodeks dyplomatyczny polski tom III, gdzie ten dokument przedrukowany jest z oryginału, o którym wyraźnie zanotowano, że się znajduje w bibliotece ks. Radziwi-

lów w Nieborowie; że zaś tego dokumentu biblioteka nieborowska sama nie pozbyła, to chyba nie może ulegać wątpliwości; widocznie dokument ten w drodze od wydawców Kodeksu dyplomatycznego polskiego tomu III do biblioteki nieborowskiej dostał się w ręce takiego nikczemnego szczura archiwalnego, który go ukradł i dalej sprzedal.

1) Zagość, wieś w woj. niegdy sandomirskim, pow. stopnickim.

2) Boreszowie czyli Własów, dziś Beszowa, wieś w tymże powiecie.

3) Czechów, wieś w pow. stopnickim, par. Kije.

4) Małogoszcz, miasteczko w pow. kieleckim.

Kije, wieś par. w pow. stopnickim.

5) Chroberz, wieś paraf. w pow. szkalmirskim.

Dokument niniejszy jest bez daty. Gdy jednak roczniki nasze pielgrzymkę księcia Henryka do Jerozolimy pod rokiem 1154, zaś założenie klasztoru zagojskiego pod rokiem 1155 zapisują, przeto nasz dokument niewątpliwie z r. 1155 pochodzi.

Jest zaś ten dokument, którego autentyczność nie ulega żadnej naganie, dla historyi prawa polskiego dla tego bardzo ciekawym pomnikiem, iż podaje nam interesujące szczegóły do zrozumienia stanowiska prawnego klasy wieśniaczej w dawnej Polsce.

Mamy mianowicie w tym dokumencie wiadomość o następujących kategoriach ludności wieśniaczej:

a) *liberi hospites*, to jest ludność swobodna, goście, którzy nie posiadają gruntów na własność, a którzy w skutek tego z gruntów, na których siedzą, swobodnie, gdy chcą, ustąpić mogą; ta ludność swobodna otrzymuje od dworu załogę na zagospodarowanie (*his, que debent, restitutis*); do tej kategorii należą także rataje (*aratores*) w Boreszowiu, którzy zwróciwszy załogę, mogą swobodnie z gruntów ustąpić;

b) *narocznicy (officiales)*, przeznaczeni do różnych im z góry naznaczonych posług, którzy widocznie na dwie dzielą się kategorie, mianowicie:

na przywiązanych do gleby, którzy zresztą zostają w tych samych warunkach, co i ludność swobodna (*more liberorum hospitum*), tylko że gruntów swych nigdy opuścić nie mogą i wraz z potomstwem swem (*cum omni posteritate*) na nich pozostać muszą (*nunquam tamen a predicta possessione recessuri*); oraz

na niewolników (*seruos quoque gregis pastores*).

I jedni i drudzy, jako przywiązani do gleby lub dworu, są imiennie wyszczególnieni.

Pomiędzy *narocznikami* wyszczególnieni są: rataje (*aratores*), skotniki (*pastores*), winiary (*vinearii*), złotniki (*aurifices*), i ci muszą pełnić naznaczone im służby (*officiales in suis officiis seruiant*).

c) ludność wieśniacza niewolna, zapewne z bractw wojennych pochodząca, zorganizowana w dziesiątki (*decimi*) a prawdopodobnie i setki, którą książę zupełnie dowodnie rozporządzać może, przesiedlać ją z jednej prowincyi do drugiej, nadawać klasztorom i t. p.

XXII. 1155, dnia 18 kwietnia, w Rzymie.

Hadryan IV papież klasztor czerwiński pod opiekę stolicy apostolskiej przyjmuje i posiadłości onegoż zatwierdza ¹⁾.

Adrianus episcopus servus servorum Dei, dilectis filis, Guidoni priori ecclesie beate Marie in *Cirvenzk* ²⁾ eiusque fratribus tam presentibus quam futuris, regularem vitam professis, in perpetuum. Officii nostri nos ammonet et invitat auctoritas, pro ecclesiarum statu satagere et earum quieti ac tranquillitati salubriter auxiliante domino providere. Dignum namque et honestati conveniens esse dinoscitur, ut qui ad ecclesiarum regimen assumpti sumus, eas et a pravorum hominum nequicia tueamur, et beati Petri atque sedis apostolice patrocinio muniamus. Eapropter, dilecti in domino filij, vestris iustis postulacionibus clementer annuimus, et prefatam ecclesiam, in qua divino mancipati estis obsequio, sub beati Petri et nostra protectione (sic) suscipimus et presentis scripti privilegio communimus. Statuentes, ut quascunque possessiones, quęcunque bona eadem ecclesia in presentiarum iuste et canonicę possidet, aut in futurum concessione pontificum, largicione regum vel principum, oblatione fidelium seu alijs iustis modis, Deo propitio, poterit adipisci, firma vobis vestrisque successoribus et illibata permaneant. In quibus hec proprijs duximus

exprimenda vocabulis. In *Plozica* ³⁾ prebendam *Zaxichov* ⁴⁾; in *Cirvenzk* decimum et nonum forum, decimam et nonam marcam, deeam et nonam navim, decimum poletrum, decimum diem in clausura ⁵⁾. Totum *Lomina* ⁶⁾ cum pertinentiis suis; *Gostezlaw* ⁷⁾ cum pertinentiis suis; [*Scol*]*atove* ⁸⁾ cum pertinentiis suis; *Targoscine* ⁹⁾ cum pertinentiis suis; *Nasidzk* ¹⁰⁾ cum pertinentiis suis; caccabum in *Segovend* ¹¹⁾; *Garvolionem* ¹²⁾, quem Bartholomeus comes cum uxore et filio pro redemptione anime sue ecclesie beate Marie devotionis intuitu dedit et scripto suo firmavit; [forum] in *Cohov* ¹³⁾ ex dono Henrici Ducis; *Chrominnam* totam; *Scriseva* cum lacu; *Chomissinam* ¹⁴⁾; *Guiduam* ¹⁵⁾; *Parlin* ¹⁶⁾. Decernimus ergo, ut nulli omnino hominum liceat prefatam ecclesiam Cervenensem perturbare, aut eius possessiones auferre, vel ablatas retinere, minuere aut aliquibus vexationibus fatigare; sed omnia integra conserventur eorum, pro quorum gubernacione et sustentacione concessa sunt usibus omnimodis profutura; salva sedis apostolice auctoritate et Masoviensis episcopi canonica iustitia. Si qua ergo in futurum ecclesiastica secularive persona hanc nostre constitutionis paginam sciens, [contra eam] temere venire temptaverit, secundo terciove commonita, si non satisfactione congrua [emendaverit], potestatis honorisque sui dignitate egeat, reamque se divino iudicio existere de perpetrata iniquitate cognoscat, et a sacratissimo corpore ac sanguine dei et domini redemptoris nostri Jesu Christi aliena fiat; atque in extremo examine districte ultioni subiaceat. Cunctis autem eidem loco iusta servantibus, sit pax domini nostri Jesu Christi, quatenus et hic fructus bone actionis percipiant, et apud districtum iudicem premia eterne pacis inveniant. Amen. Amen.

(Pierścień podwójny przekrzyżowany, w kwadrantach: Scs Petrus, scs Paulus, Adrianus papa IIII. W otoku napis: Oculi mei semper ad dominum).

Ego Adrianus catholice ecclesie episcopus ss. (monogram: Bene valete).

* Ego Guido presbyter cardinalis tituli ss. (s.)

* Ego Imarus Tusculanus episcopus ss.

Ego Odo diaconus cardinalis sancti Georgii ad Velum aureum ss.

* Ego Gregorius Sabinensis episcopus ss.

* Ego Aribertus presbyter cardinalis tituli sancte Anastasie ss.

* Ego Iulius presbyter (cardinalis) tituli sancti Marcelli ss.

* Ego Odo diaconus cardinalis sancti Nicolai in carcere Tulliano ss.

Ego Octavianus presbyter cardinalis tituli sancte Cecilie ss.

Datum Rome apud sanctum Petrum per manum Rolandi sancte Romane ecclesie presbyteri cardinalis (et cancellarij, XIII) kalendas Maij, indictione III, incarnationis dominice anno M° C° L° V°, pontificatus vero domini Adriani pape IIII-ti anno primo.

1) Oryginał pergaminowy, przechowany w bibliotece hr. Zamoyskich w Warszawie, opatrzonej był kiedyś ołowianą bulą, po której tylko sznurek z żółtego, zielonego i czerwonego jedwabiu pozostał. Z tego oryginału wydrukowaną została ta buła w Rzymszczyńskiego i Muczkowskiego: Kodeksie dyplomatycznym polskim, tomie I N. 3.

2) Czerwińsk, miasteczko w plockim.

3) Plock, miasto kiedyś wojewódzkie.

4) Zasków, wieś w obw. ostrołęckim, par. Nur.

5) W przywileju legata Opizona z r. 1254 mowa jest nie o dziesiątym dniu lecz o dziesiątej nocy w zastawie.

6) Lomna, wieś w obw. warszawskim.

7) Gocław, wieś w obw. plockim, par. Lętowo.

8) Skolatowo, wieś paraf. w obw. plockim.

9) Targoszczyzna, miejscowość dziś nieistniejąca.

10) Nasielsk, miasteczko w obw. pułuskim.

11) Zgłowiączka, wieś paraf. na Kujawach, obw. brzeskim.

12) Garwolewo, wieś w plockim, par. Czerwińsk.

13) Kochów, wieś w pow. opatowskim, par. Czerwińsk.

14) Kromnów, w obw. sochaczewskim, par. Brochów.

Strużewo, wieś w obw. plockim.

Komsin, wieś w tymże obwodzie, par. Czerwińsk.

15) Świdwa, wieś dziś nieistniejąca.

16) Parleń, wieś w obw. plockim, par. Czerwińsk.

XXIII. 1155, dnia 23 kwietnia, w Rzymie.

Hadryan IV papież biskupstwo wrocławskie pod opiekę stolicy apostolskiej przyjmuje i posiadłości onegoż zatwierdza.

Adrianus episcopus servus servorum Dei, venerabili fratri Gualtero episcopo Wratislaviensi eiusque successoribus canonice substituendis in perpetuam memoriam. In eminente apostolice Sedis specula disponente Domino constituti, fratres nostros episcopos, tam vicinos quam longe positos, fraterna caritate debemus diligere, et ecclesiis quibus Domino militare noscuntur, suam iustitiam conservare. Eapropter venerabilis in Christo frater episcopo, tuis iustis petitionibus clementer annuimus, et ecclesiam Wratislaviensem, cui Deo auctore prees, sub beati Petri et nostra protectione suscipimus et presentis scripti privilegio communimus. Statuentes, ut quascumque possessiones, quecumque bona eadem ecclesia in presentiarum iuste et canonice possidet, aut in futurum concessione pontificum, largitione regum vel principum, oblatione fidelium, seu aliis iustis modis Deo propitio poterit adipisci, firma vobis tuisque successoribus, et per vos eidem ecclesie illibata permaneant. In quibus hec propriis duximus exprimenda vocabulis, civitates, castella, villas, terras et plebes: *Trecen, Tescin, gradice Golenziceske, Otemochaw, gradice Barda, Nemechi, Gramolin, gradice Ztrigoni, Zpini, Valan, Godinice, Szobolezke, Glogav, Sezezko, Milice*. Hec predicta loca singula cum omnibus pertinentiis eorum, terras quoque cultas et incultas, servos ac ancillas, et cetera que iuste et legitime eidem ecclesie pertinent, abbaciam sancti Martini cum pertinentiis suis, castellum *Othomochov* cum pertinentiis, castrum *Milich* ad usus fratrum supradicte ecclesie deputatum cum pertinentiis suis, forum de *Trebnice* quod *Cirevice* translatum est, duas villas, una que vocatur *Cachemis*, altera *Pobрино*, villam que est sita inter *Muchbor* et *Selenza*. Ex dono Korane villas hereditatis

sue quatuor: unam in montibus, aliam iuxta vadum, quod dicitur *Lan*, tertiam iuxta *Borech*, quartam iuxta aquam que dicitur *Olava*, quintam que vocatur *Grogessевичi*, cum hominibus quorum hec sunt nomina: *Groges, Paulus, Dobrenta, Sul, Korvad, Radost* cum duobus filiis et *Miloslav*; quos omnes cum dux *Mesico* convictos decimos *Gedchenses* vellet abducere, cum voluntate et assensu fratris sui *Bolizelavi* ducis coram nobilibus totius Polonie eidem ecclesie restituit. In monte eciam sua, que iuste possidere videbatur, servos scilicet et ancillas, curtem intra civitatem cum pertinentiis suis. Ex dono *Sibni* duas villas, unam que dicitur *Huronici*, alteram iuxta *Vidav*. Ex dono *Sulizelavi* duas villas, unam in montibus que dicitur *Sulizelavici*, alteram *Cochechow*. Ex dono comitis *Lutizlai*, unam iuxta montem *Ruzova*. Ex dono comitis *Tedlevi*, unam iuxta *Calis*. Ex dono comitis *Wlaz* tres: *Golenino* iuxta *Borech*, aliam iuxta *Thurovin*, tertiam que vocatur *Zeriovio* iuxta *Pagenchno*. Homines eciam, quos dux *Mesico* cum hereditatibus suis ecclesie vestre restituit. Ex dono ducis *Boleslavi* quique rusticos, quorum nomina sunt hec: *Ocros, Syma, Wertis, Milecs, Vilds*. Ex dono comitis *Wroczlai*, villam super vadum *Zmigrod* cum villis adiacentibus, *Charbei, Wlevilci*. Ex dono comitis *Zlaronis*, villam iuxta *Rado* que vocatur *Zlavno*. Villas ecclesie beati *Iohannis*: *Zbosovici, Videl, Venzovici, Ozorencino, Marzonici, Cicenici, Drogotici, Gorice, Ztreganovici, Biscopici, Chitnichici, Scotenici, Rendissenici, Borscech* cum hominibus. *Gremeza* cum filiis *Bogdas* et *Sulov*. Iuxta *Goztech*: *Brisclerici, Selim, Soravin*. Villam que *Carnchagora* dicitur, villam etiam super rivulum qui *Soravina* dicitur, villam que *Chiresne* dicitur, villam que vocatur *Iacotele*, villas *Thessen, Grochovisca, Gelenov, Nalcho*. Circuitio iuxta *Cozli*, circuitio super aquam que *Dragina* vocatur, et villam iuxta *Sandorl* que *Gora* dicitur. Decernimus igitur, ut nulli omnino hominum liceat prefatam ecclesiam temere perturbare, aut eius possessiones auferre vel ablatas retinere, aut aliquibus vexationibus fatigare; sed omnia integra conserventur eorum, pro quorum gubernatione et sustentatione concessa sunt

usibus omnimodis profutura, salva in omnibus apostolice Sedis auctoritate. Si que igitur in futurum ecclesiastica secularisve persona, hanc nostre constitutionis paginam sciens, contra eam temere venire temptaverit, secundo tertiove communita si non satisfactione congrua emendaverit, potestatis honorisque sui dignitate careat, reamque se divino iudicio existere de perpetrata iniquitate cognoscat, et a sacratissimo Corpore et Sangwine Dei redemptoris nostri Ihesu Christi aliena fiat, atque in extremo examine districtae ultioni subiaceat. Cunctis autem eidem loco iusta servantibus, sit pax Domini nostri Ihesu Christi, quatenus hic fructum bone actionis percipiant, apud districtum iudicem premia eterne pacis inveniant. Datum Rome apud sanctum Petrum per manus Rolandi, sancte Romane ecclesie presbyteri cardinalis et cancellarii, VIII kalendas Maii, indictione III, Incarnationis dominice anno millesimo centesimo quinquagesimo quarto, pontificatus vero domini Adriani pape III anno primo.

Z kopiarza Liber niger (str. 324), przechowanego w archiwum kapituły katedralnej wrocławskiej, wydrukował bulę niniejszą Kodeks dyplomatyczny wielkopolski tom I N. 586 pod niewłaściwym rokiem 1154, poprzednio zaś ogłosił tę bulę Wattenbach w *Schlesische Zeitschrift* II, 191, Heyne: *Geschichte des Bisthums Breslau* str. 105, wreszcie Haeusler: *Oels* N. 2.

Miejscowości przytoczone w tej buli położone na Szląsku, w kopiach bardzo przekręcane, są:

Trecen, dziś Ryczyn (Ritschen) na Szląsku, pomiędzy Olawą a Brzegiem.

Tescin, dziś Cieszyn, miasto na Szląsku austriackim.

Grodziec Goleńczewski, miejscowość nieodgadniona.

Otmuchów, miasto w rejencji opolskiej.

Grodziec Barda, dziś Warta, miasto w rejencji wrocławskiej.

Niemcy, dziś Nimptsch, miasto obwodowe w rejencji wrocławskiej.

Gramolin, miejscowość niegdyś między Niemcami a Strzegomem położona, dziś nieistniejąca.

Grodziec Strzegom, dziś Striegau, miasto obwodowe w rejencji wrocławskiej.

Zpini, miejscowość nieodgadniona.

Walan, dziś Lahn, miasto w rejencji lignickiej.

Godinice, zapewne Grodzieniec, dziś Gröditzberg, w rejencji lignickiej.

Soboleskie, dziś Zadelndorf, miejscowość w rejencji lignickiej.

Głogów, miasto w rejencji opolskiej.

Sezezko, dziś Seitsch, miejscowość w rejencji wrocławskiej.

Milicz, miasto obwodowe w rejencji wrocławskiej.

Trzebnice, miasto obwodowe w rejencji wrocławskiej.

Cirevice, Cerekwica, dziś Zirkwitz, miejscowość w rejencji wrocławskiej.

Cachemis, w innych odpiskach Tacherus i Pobrino, miejscowości nieodgadnione.

Muchobor, dziś Mochbern, wieś w obw. i rejencji wrocławskiej.

Selenza, Słęza, miejscowość niegdyś nad rzeką Lachą (Lohe) na Szląsku w rejencji wrocławskiej położona, dziś nieistniejąca.

Lan, dziś Lohe, rzeka w rejencji wrocławskiej.

Borek, miejscowość nieodgadniona.

Olawa, dziś Ohlau, miasto obwodowe w rejencji wrocławskiej.

Grogeszewice, zapewne Groszowice, wieś w rejencji opolskiej.

Gedchenses, Giecz, niegdyś gród Gdecz, dziś wieś w Wielkopolsce, pow. szredzkim.

Huronici, miejscowość nieodgadniona.

Widawa w powiecie wrocławskim.

Sulisławice, dziś Wischawe, wieś w rejencji wrocławskiej.

Cohechow, miejscowość nieodgadniona.

Ruzova, miejscowość nieodgadniona.

Golenino, dziś Jelline, wieś w rejencji wrocławskiej.

Borek, dziś Grossburg, wieś w rejencji wrocławskiej.

Thurovin, Grünhagen domyśla się wsi Thauer w obw. wrocławskim.

Zeriovo, miejscowość nieodgadniona.

Pajęczno, osada miejska w pow. noworadomskim.

Żmigród, dziś Schmiegrode, wieś w rejencji wrocławskiej, niedaleko Milicza.

Charbei, Karbice, dziś Karbicz, niedaleko Milicza.

Wlewilci, w innych kopiach Wsevilci, miejscowość dziś nieodgadniona.

Sławno, wieś niegdyś w rejencji opolskiej.

Radun, wieś w tejże rejencji.

Zbosovici, w innych kopiach Zborovici, dziś Spurwitz, wieś w rejencji wrocławskiej, niedaleko Olawy.

Videl, miejscowość nieodgadniona.

Weżowice, dziś Wansen, w rejencji wrocławskiej, obw. olawskim.

Ozorecino, dziś Oderwitz, w obw. i rejencji wrocławskiej.

Marzonici, w innych odpisach Zmarsovici, Smardzowice, dziś Schmortsch, wieś w obw. wrocławskim.

Cicenice, w innych odpisach Licenici lub Citeuici, Cićwice, miejscowość nieodgadniona, może Zottwitz w obw. olawskim.

Drogocice, dziś Droitzdorf w obw. grotkowskim.

Gorzyce, dziś Guhrwitz w obw. wrocławskim.

Strzegoniowice, dziś Paschwitz w obw. wrocławskim.

Biskupice, dziś Bischwitz, w tymże obwodzie.

Chitnichici, w innych dokumentach Crihncici, dzisiejsza wieś Kapsdorf w obw. trzebnickim.

Scotenici, Skotniki, dziś Skotchenine, wieś w tymże obwodzie.

Rendissenici, w innych kopiach i dokumentach Rendissevici lub Rendissevo, Rędziszewice, wieś dziś nieistniejąca.

Borscech lub Borstech, miejscowość nieodgadniona.

Goztech, dziś Goschütz, wieś w obw. sycowskim.

Briscelevici, także Brischevici, Bristlevici lub Prissevici, dziś Pristelwitz, wieś w rejencji wrocławskiej, niedaleko Trzebnicy.

Selim lub Selun, Zieluń, dziś Sägewitz w obwodzie wrocławskim.

Sorawin, Żórawin, dziś Rothsyrben, niedaleko Wrocławia.

Carnhagora, Czarnagóra, miejscowość dziś nieistniejąca.

Soravina, prawdopodobnie rzeka Saroffka przy Rothsyrben.

Chiresne, indziej Cresne, zapewne dziś Krentsch, wieś w rejencji strzeleckiej.

Jacotele, indziej Jascotele, dzisiejsze Jäschkittel w obwodzie wrocławskim.

Thessen, dziś Tscheschen w obw. sycowskim.

Grochowiska, miejscowość nieodgadniona.

Gelenov, indziej Golenav, miejscowość również nieodgadniona.

Nalcho, zapewne wieś Nialek pod Babimostem.

Cozli, Koźle miasto obwodowe w rejencji opolskiej.

Dragina, indziej Tragina, nieodgadnione.

Sadowel, dziś Sandewalde, wieś w rejencji wrocławskiej

Góra, dziś Guhrau, miasto obwodowe w rejencji wrocławskiej

XXIV. 1161, dnia 21 maja, w Łęczycy.

Bolesław Kędzierzawy i Henryk książęta polscy, uposażają kościół N. P. Maryi w Czerwińsku.

Notum sit omnibus, tam futuris, quam presentibus, quod ego Boleslaus beneficio Dei dux Polonie, nominis huius nuncupacione ^{a)} quartus, pro remedio anime mee iure perpetuo ecclesie sancte deigenitricis Marie in *Czirwensk* ^{b)} hec possidenda ^{c)} dedi, scilicet *Zaskowi* ^{d)} cum omnibus suis appendenciis, *Pomnichow* ^{e)} cum omnibus pariter appendenciis, *Komsina* ^{f)} cum omnibus suis appendenciis ^{g)}, *Parlin* ^{h)} cum *Radoszewicze* et *Nedan* ⁱ⁾ cum suis ^{k)} filiis in pistrinum ^{l)}.

Ego insuper hec Henricus eiusdem Boleslai frater germanus, eidem ecclesie dedi forum ^{m)}, scilicet *Zuzola* ⁿ⁾ cum thabernariis et transitu, *Sdziwi* ^{o)} cum sorte sua et aliis sortibus duabus cum appendenciis. Acta sunt hec in consecracione *Lanciciensis* ecclesie deodecimo ^{p)} kalendas Iunii, anno ab incarnatione Domini millesimo C^oLX^oI^o ^{r)}. Presentibus Polonie ducibus *Kazimiro* et ^{s)} filio ducis *Mesconis* ^{t)} *Odone*, presentibus etiam terre episcopis eiusdem, archiepiscopo videlicet *Iohanne Gneznensi* ^{u)}, *Matheo Cracouiensi*, *Waltero Wratislaviensi*, *Wernero Mazouiensi*, *Onoldo Cruszuiciensi*, presentibus etiam terre nobilibus, scilicet domino *lazone* ^{v)}, *Spentheslao* ^{w)}, *Zira*, *Ian*, *Sassino*, *Ylik*, *Gneomiro* ^{x)}, *Gregorio*, *Clemente* ^{y)}, *Pomniano* ^{z)}, *Stephano* cum filiis *Wszeboronis* ^{aa)}, *Christino* et *Otone* ^{bb)}, *Seboro* ^{cc)}, *Mantina* ^{dd)} cum fratribus, *Martino Sulkowicz* ^{ee)}, *Przeczslao*, *Udone* ^{ff)}, *Dobeslao* ^{gg)}, *Racibor*, *Bezdrone* ^{hh)}, *Martino*, *Cristino*, *Vito*, *Spenthepolco*, *Wrocis* ⁱⁱ⁾ et aliis quam plurimis ^{kk)} tam clericis, quam laicis. Quicumque autem ^{ll)} hec supradicta ^{mm)} dona violauerit aut destruxerit ⁿⁿ⁾, a Deo et a supradictis ^{oo)} episcopis et cuncto clero excommunicatus sit in hoc seculo et in futuro ^{pp)}, et in inferno ^{qq)} sit possessio eius. Amen ^{rr)}.

Oryginal tego przywileju zaginął. Tekst, który powyż podajemy, wyjęty jest z oryginalnego transumptu z dnia 26 czerwca 1417. Wystawcą transumptu jest Mroczko Boguslai canonicus vicariusque et administrator in spiritualibus et temporalibus per Iacobum episcopum Plocensem constitutus, nec non officialis eiusdem generalis. Inny tekst mniej poprawny znajduje się w kopiaryuszu przywilejów czerwińskich, na str. 43 — 46, zawarty w przywileju Konrada ks. mazowieckiego z r. 1496 i zatwierdzeniu tegoż przywileju przez Zygmunta I dtto Radom ipso die festi sanctorum Philippi et Iacobi, anno 1540. Trzeci wreszcie tekst również błędny ogłoszony jest drukiem przez Hipolita Gawareckiego w Pamiętniku historycznym plockim (Warszawa 1828, str. 1) a to z rękopisu Mateusza Kraszewskiego z roku 1740, zatytułowanego: Nova et vetera de thesauro antiquissimae ecclesiae b. v. Mariae in Czerwińsk, sub cura canonicorum regularium Lateranensium consistensis, deprompta. Mimo, iż te dwa ostatnie teksty są znacznie gorsze od tekstu transumptu z r. 1417, to jednak i w nich znajduje się kilka poprawnych odmianek, pozwalających sprostować tekst transumptu. Podajemy tu odmianki wszystkich trzech tekstów, zaznaczając tekst transumptu z r. 1417 literą T, tekst przejęty w przywileju Konrada z r. 1496 literą K, wreszcie tekst podany przez Gawareckiego, literą G:

a) G. noncupatione, K. nuncupatorum, b) G. Czerwińsk, K. Czervynsk, c) K. hoc possidendum, d) G. Zaskowie, K. Zaczkovi, e) G. K. Pomnichowo, f) G. Komsinam, K. Costna, g) G. brak suis appendenciis, K. brak appendenciis, h) K. Parlinum, i) T. Neday, k) T. brak suis, l) G. posterum, K. pestrinum, m) G. forum brak, n) G. K. Zuzelam, o) G. Zduny, K. Zdivy, p) G. XII, r) G. K. wypisują datę roku wyrazami, s) T. eciam, t) G. Miesconis, u) G. K. brak Gneznensi, v) G. K. Iascene, w) G. Sventoslao, jest to wprawdzie poprawniejsza lekcja, lecz zgodność tekstu transumptu z tekstem Konradowym świadczy, że pisarz tak tu jak i niżej w imieniu Świętopelka użył litery p zamiast v lub w, x) K. Gnezmiro, y) G. Gregorio comite, z) G. Pomano, K. Prinano, aa) G. Seberonis, K. Scheboronis, bb) T. Crzizantha, Ottone, K. Cristino cum Othone, cc) G. Sebero, K. Sheboro, dd) G. Nautina, K. Manczina, ee) G. Martino Sulchoniak, K. Martino Sulhomech, ff) T. Przeczslay Vidone, K. Preslao, Vidone, gg) K. Dobeslao, Boleslao, hh) T. Besdrow, K. Besdren, ii) G. Swentopelk fratris, K. Spontepelo, Wrobl, kk) G. K. pluribus, ll) T. K. brak autem, mm) K. suprascripta, nn) G. brak aut destruxerit, K. et ecclesie abstulerit, oo) G. K. cunctis,

pp) K. brak et in futuro, qq) G. et in ferno, rr) K. anime, T. brak Amen.

Wedle tekstu Gawareckiego powtórzony został ten przywilej w kodeksie dyplomatycznym małopolskim, w notce 5) do przywileju N. 12.

W przywileju Konradowym z r. 1496 tak jest oryginalny przywilej z r. 1161 opisany: Reuerendus pater Raphael abbas conuentus Czeruenensis exhibuit et produxit priuilegium super bona hereditaria in eodem priuilegio contenta et descripta, de titulo illustrissimorum principum Boleslai et Henrici ducum Polonie, maiorum et predecessorum prefati domini ducis Conradi sigillisque prefatorum dominorum ducum et reuerendissimorum dominorum in Christo patrum, archiepiscopi Iohannis, Mathei Cracouiensis, Valteri Vratislouiensis, Verneris Masouiensis, Onoldi Crusficiensis episcoporum et aliorum tam spiritualium quam secularium prelatorum et nobilium roboratum, communitum et confirmatum, in nulla sui parte suspectum, sed omni prorsus vitio et suspicione carens, solum in pergameno vetustate et diuturnitate temporis aliqua in parte consumptum, sue tandem serenitati suo et conuentus nomine supplicauit, ut dignaretur prescriptum priuilegium innouare, transsumere, approbare et confirmare etc.

O wiele bardziej interesującym jest opis oryginalnego przywileju z roku 1161 w transumpcie z r. 1417, który tak opiewa: Quo termino adueniente et nobis pro tribunali sedentibus, constitutus personaliter prefatus dominus Stanislaus abbas predicti monasterii Czirvenensis, satisfaciendo termino coram nobis comparuit et citationem huiusmodi contra prefatos, quorum interest, uel qui sua putauerint interesse, per nos legitime decretam ac debite executam, una cum eius..... legitima, ac priuilegium autenticum prefatorum illustrissimorum magnificorumque principum Boleslai et Henrici, fratrum germanorum ducum Polonie, tenoris infrascripti sub sigillis ipsorum autenticis [cera] communi alba rotunde figure in filis canappi albi coloris dependentibus sigillatum, in quorum sigillis dictorum ducum et primo in sigillo Boleslai medio ymago in medium viri armati sedentis in maiestate, tenens in zona canem, et ex utraque parte dicte ymaginis cimborie ad modum turrium apparebant; littere vero circumferenciales hec legebantur: S. BOLESLAI BENEFICIO DEI DVCIS POLONIE ET DOMINI CRACOVIENSIS. Secundo vero sigillo videlicet ducis Henrici, fratris germani dicti Boleslai, medio eciam equaliter ymago in modum viri armati sedentis in maiestate, eciam canem in sona tenens..... et ex utraque parte dicte

ymaginis cimborie [sancte] apparebant in modum turrium; littere vero circumferenciales hec legebantur: S. HENRICI BENEFICIO DEI DVCIS POLONIE. Testium vero sigilla: illustrissimi principis Kazimiri ducis Polonie, (Odonis) filii Mesconis et reuerendorum in Christo patrum dominorum Walteri episcopi Wratislaviensis et Mathie episcopi Cracouiensis et quorundam nobilium huiusmodi privilegio ad maius robur etiam fuerunt appensa.

Otóż powyższy opis pieczęci jest w stanie wzbudzić najwyższe podejrzenie, tyle w nim szczegółów, z którymi pogodzić się trudno. Więc naprzód białe konopne nici, na których pieczęcie książęce miały być zawieszone, niezwykle i prawie nieznane są naszej średniowiecznej dyplomatyce. Sznurek kręconego lub pasmo niekręconego jedwabiu, lub też pasek pargaminowy był zwyczajnym materiałem, służącym do umocowania wiszącej pieczęci; na konopnych sznurkach zawieszali zazwyczaj papieże swe ołowiane bule.

Niemniejsze budzi podejrzenie sam obraz pieczęci. Książę siedzi uzbrojony na majestacie, trzymając psa na smyczy. Otóż na pieczęciach majestatów nie zasiadają książęta w zbroi, lecz tylko w szatach książęcych, tunice i płaszczy. Jedyną częścią zbroji u księcia na majestacie jest miecz; lecz trudno przypuścić, aby sam miecz w ręku księcia mógł spowodować transmutującego notariusza do użycia wyrazów „ymago viri armati”. Książę zaś w zbroji na majestacie jest w naszej sfragistyce z epoki piastowskiej rzeczą nieznaną.

A już zgola niemożliwym zjawiskiem byłoby przedstawienie księcia z psem na smyczy w chwili, gdy on siedzi na majestacie. Również niezwykle wzbudzają podejrzenie poręcze krzesła tronowego, ozdobione po bokach cyboryami w kształcie wieżyc.

A jednak, gdybyśmy przypuścili, że te pieczęcie były podrobione, znaleźlibyśmy się w niemniejszej trudności wyjaśnienia, skąd fałszerz mógł wziąć wzorów do takich pieczęci i dlaczego nie naśladował pieczęci takich, jakich za jego czasów książęta używali; wszakże ten fałszerz nie mógł wiedzieć o tem, iż książęta dawniej używali innych pieczęci jak za jego czasów.

Gdy więc równie trudno przychodzi nam obronić zarzut podrobienia owych pieczęci, to może lepiej skierować usiłowania dla obronienia ich autentyczności i wyjaśnienia rażących sprzeczności. Otóż przede wszystkim podnieść należy, iż za autentycznością powyższych pieczęci bardzo silnie przemawia użyty na pieczęci księcia Henryka tytuł „dux Polonie”. Na pozór zdawałoby się mogło przeciwnie, że owszem tytuł ten tem bardziej ową pieczęć podejrzana

czyni, skoro jak wiadomo, Henryk był tylko dzielnicowym księciem na Sandomirzu, służyć mu mógł zatem tylko tytuł „ducis Sandomirie” lecz nie „ducis Polonie”. Lecz w tem właśnie leży probierz autentyczności pieczęci Henrykowej. Fałszerz byłby niewątpliwie przyłożył Henrykowi tytuł księcia sandomirskiego, pod jakim jest powszechnie znany. Jeśli bowiem przejrzymy pieczęcie książąt dzielnicowych XIII wieku, dostrzeżemy, że wszyscy książęta używają tytułów książęcych wedle swych dzielnic. Najwcześniej, bo już w XII wieku przyjmują książęta szlasy tytuł dzielnicowy: Bolesław Wysoki tytułuje się w 1175 „dux Zlesie”; toż czynią jego następcy. Konrad syn Kazimirza Sprawiedliwego używa tytułu; „dux Mazovie et Cuiavie” lub „dux Cracovie et Mazovie” lub też „dux Cracovie, Mazovie, Sandomirie, Lancicie”; z jego synów jeden używa tytułu „dux Lancicie et Cuiavie”, drugi „dux Mazovie et Sandomirie”, lub tylko „dux Mazovie”; jego wnukowie i prawnukowie używają tytułów: „dux Siradie”, „dux Wladislavie iunioris”, lub „dux Junivladislavie”, „dux Dobrinensin” i t. d. Bolesław Wstydlivy używa tytułu „dux Cracovie et Sandomirie”. Tylko książęta wielkopolscy używają stale i nieprzerwanie tytułu „duces Polonie”. Tak było już od początku XIII wieku; ale w wieku XII, chociaż podział dzielnicowy istniał już od r. 1138, było inaczej.

W wieku XII ani jeden książę, z wyjątkiem Bolesława Wysokiego księcia na Szląsku, nie używa tytułu dzielnicowego: wszyscy pisali się tylko „duces Polonie”, lub „duces in Polonia regnantes, principantes”, lub nawet tylko „duces”; a tytuł ten u niektórych książąt nawet dość głęboko w XIII wiek się przeciągnął. Tak n. p. używa Leszek Biały na pieczęciach swych tylko tytułu „dux Polonie”, a na dokumentach przeważnie, chociaż był tylko dzielnicowym księciem Krakowa i Sandomirza.

Ten szczegół znany nam dziś wskutek tego, iż mamy najdawniejsze dokumenta drukiem ogłoszone i że możemy drogą krytycznych badań odróżnić dokumenta prawdziwe od fałszyfikatów, nie mógł być znanym fałszerzowi z XV wieku, dla którego ani dokumenta z XII wieku, po różnych klasztorach starannie przechowywane, nie były dostępne, ani też wiedza jego do krytycznych badań nad autentycznością dokumentów nie była przysposobiona.

Mając więc tak ważny powód, przemawiający za autentycznością pieczęci Bolesława Kędzierzawego i Henryka ks. sandomirskiego, wypadało się postarać, aby w sposób racjonalny wytłumaczyć niemożliwy zgola wizerunek, jaki te pieczęcie przed-

stawiać miały, mianowicie książąt na majestacie z psami na smyczy.

Najstarsze pieczęcie książąt polskich, jakie znamy, nie przedstawiają nigdy książąt na majestacie. Zazwyczaj przedstawiony jest książę bądź w postaci stojącej z oszczepem lub proporcem w prawej, tarczą w lewej, bądź też pędzący na koniu z rozwiniętym sztandarem. Pierwszym księciem, który usiadł na majestacie, był Przemysław II, ale dopiero jako król polski (1295); po nim uczynili to Łokietek i Kazimierz Wielki, a więc majestat u nas odpowiadałby tylko godności królewskiej a nie książęcej; tymczasem i Kędzierzawy i Henryk byli tylko książętami.

Jedyny wyjątek w tym kierunku stanowią księżne, jak Grzymiśława księżna krakowska i sandomirska na pieczęci swej z roku 1228, Wiola księżna opolska na pieczęci swej z roku 1234, wreszcie Salomea księżna inowrocławska na pieczęci swej z roku 1288, które acz księżne tylko, nie królowe, przecież na pieczęciach na majestacie wyrzeć się dały.

Wyjątek ten atoli w poczecie pieczęci książąt polskich, dotąd nam znanych, nigdy się nie powtarza.

W tej mierze atoli przychodzi nam numizmatyka w pomoc. Między monetami Bolesława Kędzierzawego mamy trzy bardzo interesujące typy denarów, z których wszystkie przedstawiają księcia na majestacie. Pierwszy wyobraża księcia na tronie, z mitrą na głowie, jabłkiem w prawej, lilią lub palmą w lewej; drugi wyobraża księcia na tronie z obnażoną głową, bez jabłka i lilii, a natomiast z mieczem złożonym na kolanach; trzeci wreszcie wyobraża również księcia na tronie z obnażoną głową, bez jabłka i lilii, z mieczem na kolanach, a nadto z drugim jeszcze mieczem położonym nad głową.

Z tych monet wypływają dwa szczegóły: pierwszy że książę Bolesław Kędzierzawy jest przedstawiony na majestacie; szczegół to ważny, gdyż jeśli książę ten mógł być na monetach przedstawiany na majestacie, tedy mógł być i na pieczęci tak samo przedstawiony. Drugi szczegół, to wyobrażenie księcia z mieczem na kolanach złożonym¹⁾. Ten drugi szczegół posłuży nam zaraz do wytłumaczenia, w jaki sposób mogło powstać u notariusza z roku 1417 wrażenie, iż książę przedstawiony jest z psem na smyczy.

Wiadomo nam, że poręcze tronów i stoliców książęcych oraz biskupich w wiekach średnich modelowane były na wzór różnych

¹⁾ Podobnej pieczęci, wyobrażającej księcia na tronie z mieczem złożonym na kolanach, używał Przybysław I z linii książąt meklemburskich na Parchimiu. *Meklemburgische Siegel*, Schwerin 1867, Heft I. N. 77.

zwierząt, jak lwów, gryfów, smoków, psów, baranków, ptaków i t. p. tak, że poręcze same wyobrażały zwyczajnie głowy tych zwierząt, zaś nogi stoliców łapy takowych; a że poręcze te były zazwyczaj bardzo niskie i przypadały prawie w miejsce kolan, robiło to wrażenie, jakby przedstawiona na stolec osoba siedziała pomiędzy dwoma zwierzętami.

Takie wyobrażenie stoliców zwłaszcza biskupich należy w sfragistyce naszej wieków średnich do rzeczy wcale powszednich. Już zaraz najdawniejsza nam znana pieczęć biskupia, mianowicie pieczęć Jana¹⁾ arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1153, przedstawia taki stolec, którego poręcze wyobrażają głowy jakichś zwierząt, do głów psich zbliżone, a nogi wyobrażają łapy tychże zwierząt. Bardziej do głów psich zbliżone są poręcze stolca Władysława księcia szląskiego, arcybiskupa salzburskiego²⁾ z drugiej połowy XIII wieku.

Otóż jeżeli przypuścimy, że i poręcze stolca książęcego Bolesława Kędzierzawego i Henryka ks. sandomirskiego były wedle pospolitego podówczas zwyczaju opatrzone głowami zwierząt, a zwłaszcza głowami psów, jeżeli na kolanach książąt spoczywał miecz tak, jak to monety przedstawiają, a koniec miecza dotykał poręczy stolca wyobrażającej psią głowę, jeśli wreszcie, jak to z pewnem prawdopodobieństwem przypuścić można, pieczęcie same po 256 latach swego istnienia znajdowały się już w stanie pewnej dezolacji, tak że wyciski na nich uległy już niejakiemu nadwreżeniu, to łatwo sobie wytłumaczymy, że notariusz z XV wieku, niemający wyobrażenia o ornamentacji wieku XII, w owych rzeźbionych poręczach i nogach stolca książęcego dopatrywał się rzeczywistych psów, a w mieczu leżącym na kolanach, smyczy, na której ów pies miałby być uwiązany.

Pozostałyby jeszcze tylko do wyjaśnienia owe *cimborie ad modum turrium* po obu bokach osoby książęcej. Te cyborye w kształcie wieżyc mogą to być poprostu tylne poręcze, które ujmują zaplecek książęcego tronu. Przypatrując się bowiem pieczęciom współczesnych Bolesławowi Kędzierzawemu i Henrykowi sandomirskiemu cesarzy niemieckich Konrada II i Fryderyka Rudobrodego, widzimy na nich wyobrażone krzesła tronowe o wysokich zaplecekach, ujęte w wysokie poręcze. Te oto poręcze, któ-

¹⁾ Kodeks dyplomatyczny wielkopolski, Tom IV, tab. I, N. I, gdzie jednak rysunek owych łbów zwierzęcych i łap bardzo lichy i niedokładnie jest oddany. Wyraźniej występują podobne łby na pieczęci kapituły gnieźnieńskiej tamże Tab. I. N. LXVII.

²⁾ PFOTENHAUER: *Die Schlesienschen Siegel*, Tab. VIII, A. N. 50.

rym nadano formę jakoby wieżyc, mogą być owe *cimborie ad modum turrium*.

W wieku XIII było wprowadzić w powszechnym zwyczaju stawiać księcia na pieczęci pomiędzy dwie baszty forteczne, mniej jednak właściwem byłoby stawianie stolca książęcego pomiędzy takie baszty, nie znamy zresztą podobnego przykładu i dlatego nie przypuszczam, by owe *cimborie* miały wyobrażać rzeczywiste wieże.

Zresztą nie należy i tego spuszczać z oka, iż owe pieczęcie były prawdopodobnie najstarsze pieczęcie książąt polskich w ogóle, że jeszcze podówczas nie wyrobiło się u nas zapatrywanie, jak książęce pieczęcie wogóle wyglądać mają, wreszcie, że te pieczęcie były niewątpliwie rżnięte nie w kraju lecz zagranicą.

Te okoliczności są w stanie wytłumaczyć wiele niewłaściwości, gdyby się jakie do naszych pieczęci zakradły.

W ten sposób dałby się ostatecznie wytłumaczyć racjonalnie opis pieczęci Bolesława Kędzierzawego i Henryka ks. sandomirskiego, zawarty w transumpcie z r. 1417, jak skoro ważne momenta zmuszają nas do bronięcia autentyczności tych pieczęci, zaś do przypuszczenia sfalszowania onychże brak zresztą wszelkich innych racjonalnych powodów.

Wspomniane w przywileju miejscowości są:

Czerwińsk, wieś paraf. w powiecie plockim.

Zaskowy, osada ta już dziś nie istnieje.

Pomnichowo lub Pomichowo, wieś paraf. w pow. plockim.

Komsin i Parleń, wsie w tymże powiecie, par. Czerwińsk.

Zuzela lub Zużel, wieś paraf. położona w powiecie ostrołęckim nad Bugiem. W przywileju Grzysławie z roku 1229 w miejsce Zuzeli położony jest Kochów jako dar księcia Henryka sandomirskiego.

Jest powyższy dokument ogłoszony drukiem w Kodeksie dyplomatycznym małopolskim II N. CCCLXXIII, skąd go tu powtarzamy.

XXV. 1163, w Krakowie.

Kazimirz książę krakowski, sandomirski i całej Polski, Wichrydowi, synowi Borgosza a wnukowi Lamfryda, margrabiego marchii kolońskiej, grody Sącz, Oświęcim i Siewierz na dożywocie nadaje.

Okolski: Orbis Poloni tomus II, Cracoviae 1641, str. 110, gdzie ten przywilej odniesiony jest do przodków rodu Firlejów herbu Lewart. Przedrukowany u Lelewela: Polska wieków średnich tom III, Poznań 1851 str. 134 a następnie w Kodeksie dyplomatycznym małopolskim tomie II N. 610.

Pomijając już styl dokumentu, który ze stylem autentycznych dokumentów z XII w. nie ma żadnego pokrewieństwa, podnieść należy, że Kazimirz Sprawiedliwy nie mógł w r. 1163 tytułować się księciem krakowskim, sandomirskim i całej Polski, gdyż podówczas nie posiadał jeszcze żadnej zgola swojej własnej dzielnicy, chyba jakąś małą część dzielnicy szląskiej, przypadłą nań z podziału pomiędzy braćmi po wypędzeniu Władysława II. Dopiero po śmierci Henryka w r. 1167 uzyskał część dzielnicy sandomirskiej, a dzielnicę krakowską wraz z senioratem nad całą Polską uzyskał aż dopiero w r. 1177 po wyrugowaniu Mieszka Starego.

Uwolnienia z pod prawa polskiego, zawarte w tym przywileju, polegają widocznie na jakimś wzorze z XIII wieku.

Świadkowie są przeważnie zmyśleni a marchio Coloniensis provinciae zgola niemożliwy.

O pochodzeniu rodu Firlejów Lewartów zupełnie inną podaje wiadomość wcześniejszy od Okolskiego Paprocki. Przodka tego rodu miał przyprowadzić do Polski dopiero Łokietek, kiedy przyciśnięty przez Wacława tulać się musiał po obcych krajach. A że z opowiadania Paprockiego jest widocznem, iż miał jakieś przywileje Firlejów pod ręką, przeto ów przywilej Kazimirza Sprawiedliwego z r. 1163 został widocznie dopiero w czasie pomiędzy dziełem Paprockiego a Okolskiego podrobiony.

XXVI. 1165, dnia 11 kwietnia, w Płocku.

Bolesław Kędzierzawy uposaża kościół św. Jana ewangelisty w Mogilnie różnemi posiadłościami i dochodami.

In nomine sancte et individue Trinitatis amen. Animadvertat hoc testimonium veritatis omnis ecclesia religionis, quod ego Boleslaus exempla fidelium sequutus, quatenus cum defecero, recipi merear in thabernaculis iustorum, contuli de omnibus ad me pertinentibus ecclesie Mogilnensi sancti Iohannis Ewangeliste transitus omnes per Vyslam de *Camen* usque ad mare, transitus *Navchre* in *Wyzna* et in *Macow*, et per totam Mazowiam nonum forum, nonum denarium, nonum porcum, nonum poledrum, nonum piscem sum largitus; quod ne quis ulterius irritum faciat, auctoritate omnipotentis Dei sit prohibitus. Et hec sunt nomina castrorum: *Grudenczch*, *Zacroczin*, *Syrozech* cum medio theloneo per fluvium *Bug*, *Ripin*, *Seechin*, *Seprech*, *Novum Radecz*, *Oszelzech*, *Zyremdzco*, *Cechonow*, *Stolpsco*, *Grebzco*, *Nasylsco*, *Wyszegrod*, *Ploczch*, *Dobrzin*, *Wlodislaw*, *Przypusth*, *Plonzch*; in *Llonzin* decem marcas, in *Sbuczimir* septem marcas, in *Sarnow* duas marcas et dimidiam, in *Rospir* septem marcas. Hec sunt nomina villarum quas contulimus cum omni libertate et iure supradicte ecclesie sancti Iohannis Ewangeliste in Mogilna: *Czirwygenczch*, *Crzechnow*, *Bolino*, *Welerych*, *Tossowo*, ...*romnow*, *Golumbino*, ecclesiam sancti Llaurenicii in *Ploczch*. Item in *Byelsco* ecclesiam sancti Iohannis Babbiste cum ipsa villa prenotata, foro, tabernis, targowe, et cum omni libertate. Ecclesiam sancti Iohannis in *Wladislaw*. In *Culmine* nonum forum cum thabernario. *Clestitarw*, *Czechre*, *Dalachowo*, *Opathowo*, *Woyuczino*, *Ffaleczino*, *Maczewo*, *Llubessowo* cum medio lacu, *Radzencze* cum fluvio ex utraque rippa, *Czarnothil* per medium, *Olsze*, *Bystrzicza*, *Zabno*, *Chelpsco*, *Sedno*, *Wyeczanowa*, *Llezo*, *Sceglino*, *Domanino*, *Subino*, *Bogdanowo*, *Szzipersco*, *Czycharowo*; ecclesiam sancti

Iacobi in *Mogilna*, quam fundavit Sbyluth miles, addens eidem ecclesie hereditatem *Bogussino* cum consensu amicorum suorum. Item aliam ecclesiam in honore sancti Clementis miles Magnus Dobrogostius, addens eidem ecclesie hereditatem *Padyewo* cum consensu amicorum suorum, edificavit. Item Paulus et Zemwa fratres dederunt duas villas, *Llizecz* et *Rypin*. Item Odolan dedit *Socolowo*. Item Andreas *Gocunowo*. Item ego Boleslaus addiciens predictis notum esse volo concambium villarum, quod feci cum Mogilnensi abbate Mengosio: villam enim *Raniglow* ab ipso accepi et homini meo Nanzlav petenti contuli; pro qua villam *Krztithe* cum medio lacu et fluvio per medium, eidem abbati et ecclesie Mogilnensi tradidi. Sed quia hec recompensacio sufficiens esse non videbatur, sortem Curani cum eodem Curano et filiis suis addidi et in nomine virtutis Iesu Christi confirmavi. Item hec sunt nomina servorum ascripticiorum quos eidem contuli ecclesie cum omni iure: Wigan cum tota consanguinitate sua, Radecz, Sulentha cum cognacione sua, Zavisch, Radith cum cognacione sua, Wolis, Zabor, Radeg, Zandan, Doman, Damamir, Sylas, Nesul, Sulim cum fratre suo, Neszda cum cognacione sua, Malsa cum fratribus, Godes cum fratre suo, Calik, Sulimir, Milon, Wesan cum filiis, Poznomir, Czychon, Belen, Sulen cum fratre suo, Curneg, Sciza, Zelistrig, Targossa, Gromiss, Zdema cum fratre suo, Pozar, Golandin, Gudes, Gonen, Riben cum fratre, Unimir, Zabos, Radosth, Zemir, Zyra, Vitosch cum fratre suo, Rucanca, Stepan, Sulimir, Wyscan, Domasul cum fratribus suis, Nedamir cum filiis suis, Sdan cum filiis, Przibislav cum filiis suis, Bogdan, Michal, Stanecz cum fratre suo, Rados. (Item homicidia tam inter duos ascripticios quam inter duos liberos, vel ex una parte liberi ex alia parte ascripticii villarum supradicte domus, per totum eidem ecclesie cedant). Ne ergo hec nostra liberalis et salubris donacio, ad honorem omnipotentis Dei et sancti Iohannis Ewangeliste ex intimo affectu collata, aliqua temeritate infringatur, sed ut a me et a meis posteris inviolabiliter observetur, presentem litteram precepi mei sigilli munimine et subscriptione testium confirmari. Actum et datum anno Incarnacionis dominice mille-

simo sexagesimo quinto, tercio Idus Aprilis in Ploczk, presentibus: venerabili patre Allexandro Plocensis ecclesie episcopo, principe milicie Weszborio, Iohanne cancellario, procuratore Troyano, Wysna, Iohanne canonico Plocensis ecclesie, Valtero eiusdem ecclesie canonico et aliis quam pluribus fide dignis et honestis.

Ogłosił ten dokument naprzód W. A. Maciejowski w dodatku do tomu VI Historii prawodawstw słowiańskich (Warszawa 1858 str. 386), następnie Bielowski: Monumenta Poloniae historica, tom I str. 359, wreszcie Wuttke: Städtebuch des Landes Posen, str. 5, wszyscy ci wydawcy uważając powyższy dokument za autentyczny, kładli go zgodnie pod panowanie Bolesława Śmiałego i pod rok 1065.

Dopiero A. Z. Helcel w Liście otwartym do Bielowskiego wykazał ponad wszelką wątpliwość, iż dokument niniejszy pochodzi z czasów nie Śmiałego a Kędzierzawego i że wszyscy świadkowie zgodnie na czasy Bolesława Kędzierzawego przypadają. Mimo, że List otwarty A. Z. Helcla do A. Bielowskiego nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości, iż mamy z dokumentem Bolesława Kędzierzawego do czynienia, przecież wydawca Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego (I, N. 3) wstawił go pod panowanie Bolesława Śmiałego.

Dokument powyższy nie dochował się w oryginale, lecz znany jest tylko z transumpty Mieszka Starego, noszącego niemożliwą datę roku 1103, a któregoś to transumpty oryginał, przechowany w archiwum rządowym w Poznaniu, nosi zdaniem Dr. Kętrzyńskiego (l. c. 75) na sobie cechy XIII wieku.

Wydawca Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego, tom IV str. 3 uważa niniejszy dokument za zlewkę starej fundacji Bolesława Śmiałego z późniejszymi nadaniami Bolesława Kędzierzawego; zaś Dr. Kętrzyński jako podróbkę z drugiej połowy XIII wieku, opartą jednak na prastarych zapiskach, sięgających nawet czasów Bolesława Śmiałego i pierwszej fundacji klasztoru, czego dowodem ma być wspomnienie w dokumencie opata Mengoza, który wedle nekrologu klasztoru miał być pierwszym opatem klasztoru mogilnieńskiego.

Mojem zdaniem nie ma najmniejszego powodu do powątpiewania w autentyczność naszego dokumentu, jeśli tylko datę roku 1065 widocznie omyłoną, na 1145 sprostujemy; a chociaż transumpt Mieszka Starego z r. 1103 jest prawdopodobnie falsyfikatem,

to z tekstu dokumentu naszego nietrudno dociec, w jakim celu chwycono się podrobienia transumpty z r. 1103, oto chodziło o interpolację ustępu zakłamowanego: „Item homicidia, tam inter duos ascripticios, quam inter duos liberos, vel ex una parte liberi et ex altera ascripticii villarum supradicte domus, per totum eidem ecclesie cedant“, który nie jest dawniejszy nad drugą połowę XIII wieku, a zatem w dokumencie Bolesława Kędzierzawego znajduje się jeszcze nie mógł.

Co do daty dokumentu, jest ona oczywiście zmyloną; najbliższe byłoby przypuszczenie, iż kopista opuścił przez omyłkę wyraz „centesimo“, i tym sposobem z r. 1165 powstał rok 1065; ale przeciw takiemu przypuszczeniu walczy obecność między świadkami Aleksandra biskupa plockiego, który już w roku 1156 miał umrzeć, oraz naczelnego wojewody (*princeps milicie*) Wszebora, który w r. 1161 już notorycznie nie żyje.

Natomiast, gdy Aleksander biskup plocki wraz z Janem kanclerzem świadkują razem w latach 1145 i 1146, kiedy jeszcze i Wszebor żył i był naczelnym wojewodą, nie jest wykluczona możliwość, iż dokument nasz pochodzi z r. 1145, którą to liczbę, zapewne cyframi rzymskimi w oryginalnym dokumencie wypisaną (MCXLV), pisarz odczytał bałatmutnie jako 1065.

Przypuszczenie Dr. Kętrzyńskiego, jakby ustęp wspominający opata Mengoza, odnosił się do czasów Bolesława Śmiałego, nie jest konieczne; imię Mengoz, z niemieckiego Meingot, nie jest znowu tak rzadkie, iżbyśmy wszystkich Mengozów za identyczne osoby brać musieli, mógł przecież i za Bolesława Kędzierzawego istnieć inny opat klasztoru imieniem Mengoz!

Miejscowości w naszym dokumencie przytoczone są:

Mogilno, miasto powiatowe w departamencie bydgoskim.

Kamion pod miastem Wyszogrodem na Mazowszu.

Narew, rzeka, prawy dopływ Wisły.

Wizna, miasto na Mazowszu, w pow. łomżyńskim.

Maków, miasto powiatowe w gubernii łomżyńskiej.

Grudziądz, miasto powiatowe w obwodzie rejencyjnym kwi-dzyńskim.

Zakroczym, miasto w wojew. i pow. plockim.

Serock, miasto w wojew. plockim, pow. pułtuskim.

Bug, rzeka, prawy dopływ Wisły.

Rypin, miasto w wojew. plockim, pow. lipnowskim.

Scechin, może dzisiejszy Sochocin, miasto w pow. plockim.

Sierpć, miasto w woj. plockim, pow. mławskim.

Raciążek, miasto w obw. kujawskim, pow. radziejowskim.

Osielsk, pod miastem Bydgoszczą.
 Szreńsk, miasto w woj. plockiem, pow. mławskim.
 Ciechanów, miasto w woj. plockiem, pow. przasnyskim.
 Stolpsko, dziś Pułtusk, miasto obwodowe w wojew. plockiem.
 Grzebsk, miejscowość w woj. plockiem, pow. mławskim.
 Nasielsk, miasto w woj. plockiem, pow. pułtuskim.
 Wyszogród, miasto w pow. plockim.
 Płock, miasto niegdy wojewódzkie na Mazowszu.
 Dobrzyń, miasto nad Wisłą położone.
 Włocławek, miasto również nad Wisłą położone.
 Przypust, wieś w pow. radziejowskim, pod miastem Nieszawą.
 Płońsk, miasto w pow. plockim.
 Łążyń, miejscowość w plockiem, pow. lipnowskim.
 Spicymirz, osada w woj. kaliskiem, pow. warczim.
 Żarnów, miasto w woj. sandomirskim, pow. koneckim.
 Rozprza, miasto w obw. i pow. piotrkowskim.
 Czerwińsk, miasto w powiecie plockim.
 Chrzanowo, osada w pow. pułtuskim, par. Maków.
 Bolimów, miasto w woj. mazowieckiem, pow. sochaczewskim.
 Welerych i Tossowo, miejscowości nieodgadnione.
 Gołębin, osada w woj. mazowieckiem, pow. brzeskim.
 Bielsko, miasto w pow. plockim.
 Chełmno, miasto powiatowe w rejeneyi kwidzyńskiej.
 Klestitarw, Kodeks dyplomatyczny wielkopolski domyśla się
 Kwieciszowa, sądzą zupełnie niewłaściwie, będzie to raczej jakaś
 dziś już nieistniejąca miejscowość pod nazwą Kleścitarzew.
 Ciechrz, wieś pod miastem Strzelnem na Kujawach.
 Dalkowo, wieś pod miastem Inowrocławiem.
 Opatowo, osada dziś już nieistniejąca.
 Wojcin, wieś pod miastem Wilczynem.
 Fałęcino, osada dziś nieistniejąca.
 Marczewo, wieś pod miastem Słupcą.
 Lubieszowo, dziś Strzelce, wieś pod miastem Mogilnem.
 Radzenieze, Kodeks dypl. wielkop. domyśla się wsi Rząd-
 kwin, pod miastem Strzelnem; trudno jednak przypuścić, iżby
 nazwa Radzenieze mogła się z biegiem czasu przemienić na Rząd-
 kwin; raczej należy przypuścić, że osada Radzenieze dziś już nie
 istnieje.
 Czarnotuł, wieś pod miastem Mogilnem.
 Olsza, wieś pod miastem Mogilnem.
 Bystrzyca, wieś pod miastem Mogilnem.
 Żabno, wieś tamże.

Chabsko, wieś tamże.
 Sedno, dziś Wszedzin, wieś tamże.
 Wiecanów, wieś tamże.
 Lleżno, miejscowość nieodgadniona.
 Szczeglin, wieś pod miastem Mogilnem.
 Domanino, miejscowość nieodgadniona.
 Szubinek, wieś w pow. mogilnickim.
 Bogdanowo, miejscowość nieodgadniona.
 Sczibersco, Kodeks dyplom. wielkopolski domyśla się Scibo-
 rza pod Inowrocławiem.
 Czycharowo, dziś Sikorowo, wieś w pow. inowrocławskim.
 Boguszyn, miejscowość nieodgadniona.
 Padniewo, wieś pod miastem Mogilnem.
 Łysiec i Rypin, miejscowości nieodgadnione.
 Sokołowo, miejscowość również nieodgadniona.
 Gocanów, wieś pod miastem Kruszwicą.
 Ranigłów, miejscowość nieodgadniona.
 Krzyte, osada niegdy pod miastem Inowrocławiem, dziś nie-
 istniejąca.

XXVII. 1166, dnia 31 grudnia, w Krakowie.

Kapituła katedralna krakowska zamienia z Marią, księżną pol-
 ską, wsie własne Złotę i Łojowice za wsie Skotniki i Świeżycę.

Anno. M. C. LX. VII. Regnante in polonia serenissimo
 duce Bolezlao. Mysicone. Casimiro. Quartus eorum frater dux
 Henricus sine herede defunctus est. Cuius terre portio in tres
 partes diuisa est. Elegantior pars. et sedes dominij eius. uide-
 licet *Sudomir*. Bo. (lezlao) maiori fratri cessit. Eodem etiam
 anno et eadem die. Matheus beatę pamięć Kracouiensis epis-
 copus in christo obiit ²⁾. Cui protinus diuina ac humana elec-
 tione Gedco successit. Primo igitur consecrationis suę anno.
 venerabilis coniunx secunda. ducis. Bo (lezlai) nomine Maria.
 duas villas beati vencezlai. *Złota* ³⁾ uidelicet et *loeuici* ⁴⁾. pre-
 ter tabernam et decimam ad ecclesiam Beati petri in *sudomir*
 pertinentes. sibi cambiri ab episcopo expostulauit. Nec mirum.

quoniam uarietas delectationum hominum multiplex est. Sed nequis uiolentiam illatam fore existimet. notum facimus tam presentibus in christo uiuentibus. quam nostris successoribus. hoc actum esse communi consensu capitoli nostri. pro concambio harum duarum uillarum. *Scotnici* ⁵⁾ et *Zvinsici* ⁶⁾. et pro silua trans fluuium sita. nomine *Radoband* ⁷⁾. Facta est igitur huius concambij confirmatio. anno M. c. lx vij. secundo kalendas Ianuarij. in ipsa ciuitate Kracouiensi. presentibus personis eiusdem ecclesie. uidelicet uiro uenerabili Lamberto decano. arnoldo archidiacono. magistro amilio. custode hannibalo. cantore Bogdano. Paulo canonico. Stephano dapifero. et alijs quam pluribus honestis uiris. Quisquis autem huius nostre confirmationis temerator extiterit. et sua presumptione adnichilare temptauerit. nisi supradicte uille Beati uencezlai restituantur. perpetuo anathemate atque excommunicatione dampnetur. et cum impijs qui non resurgunt in iudicio reputetur. omnipotentis scilicet dei patris et filij et spiritus sancti contra se sentiat iram. Orbis terrarum pugnet contra eum. et cuncta elementa sint ei contraria. et omnium sanctorum merita quiescentium. illum confundant. et in hac uita super eum apertam uindictam ostendant. Obseruatores uero huius statuti. dei omnipotentis gratia protegat. et auctoritate Beatorum apostolorum petri et pauli ab omnium peccatorum uinculis absoluat. amen.



1) Oryginal pargaminowy przechowany w archiwum kapituły katedralnej krakowskiej, opatrzony był pierwotnie dwiema pieczęciami, na paskach pargaminowych przywieszonymi, z których po pierwszej pozostał tylko ułomek wyobrażający postać biskupią, siedzącą na katedrze, od kolan do stóp, którego wizerunek tu obok domieszczamy; druga pieczęć oderwana, pozostał tylko pasek pargaminowy. Ze względu na

działające osoby powinniśmy się pod tą oderwaną pieczęcią domniemywać pieczęci księżnej Maryi; zważywszy atoli, iż pieczęć księżnej Maryi musiałaby bezwarunkowo wisieć na pierwszym miejscu przed pieczęcią biskupią, gdy tymczasem u naszego dokumentu wisi na pierwszym miejscu pieczęć biskupią, zważywszy, iż nasz dokument nadto pieczęcią kapituły katedralnej krakowskiej musiał być opatrzony, przeto wynika, że tą drugą oderwaną pieczęcią była pieczęć kapituły katedralnej krakowskiej, zaś pieczęci księżnej Maryi u naszego dokumentu nie było wcale.

2) Przywilej ten ogłoszony został drukiem w dziełku Gładyszewicza: *Żywot błogosławionego Prandoty* (Kraków 1845 str. 203), dalej w Bielowskiego: *Monumenta Poloniae historica* (Tom II, Lwów 1872 str. 376), wreszcie w Piekosińskiego: *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława* tomie I pod N. 1, gdzie ten wydawca powyższy dokument z różnych powodów za nieautentyczny uważa.

Można się spierać o to, czy wszystkie zarzuty podniesione przeciw powyższemu dokumentowi przez Piekosińskiego są w stanie wytrzymać ścisłą krytykę, czyni też to z dobrym skutkiem Dr. Kętrzyński (l. c. 38), tyle jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że charakter pisma naszego dokumentu nie odpowiada zgoła charakterowi pisma spółczesnych mu dokumentów, ale pochodzi co najwcześniej dopiero z końca XII wieku, w obec czego musi nasz dokument być uważany za falsyfikat.

Dr. Kętrzyński pragnie ratować autentyczność naszego dokumentu tem, iż mu podsuwa charakter jakiegoś protokołu prywatnego, instytucji zresztą naukowo nieaprobowanej, bo sprzecznej z prawnym pojęciem protokołu. Cóż zresztą są w rzeczywistości owe prywatne protokoły Dr. Kętrzyńskiego, jeśli nie falsyfikaty czystej wody, wszakżeż to nic innego nie jest, jak ubranie zapiski w formę dokumentu prawnego, aby służyła za akt prawny i stanowiła prawny dowód, a to się przecież w świecie prawniczym zowie falszerstwem.

Jeszcze silniej to falszerstwo wystąpi, jeśli zważymy, że ten dokument opatrzony był tylko pieczęciami jednej strony kontraktującej, a pieczęci drugiej strony kontraktującej, mianowicie księżnej Maryi brakowało wcale.

Przypuszczałem ja pierwotnie, że tą drugą oderwaną pieczęcią była wspólna pieczęć książąt Leszka i Konrada Kazimierzowiczów, której oderwany ułomek znalazł się w archiwum kapituły katedralnej krakowskiej (*Wiadomości numizmatyczno - archeologiczne* 1890 N. 3 str. 80—85), ale to przypuszczenie okazało

się przy bliższem zbadaniu rzeczy zgoła nietrafne: pieczęć bowiem owa oderwana wisiała u naszego dokumentu na pasku pergaminowym, podczas gdy u fragmetu wspólnej pieczęci książąt Leszka i Konrada wisi podziśdzień pasmo pąsowego zblakłego jedwabiu.

Dokument jest zatem jednostronnie wystawiony przez biskupa krakowskiego i kapitułę, a że na ich korzyść opiewa, więc jest wedle pojęć prawnych albo aktem bez wartości, albo falsyfikatem, za czym przemawia jeszcze bardzo silnie stylizacja dokumentu, pragnąca koniecznie ukryć, kto jest wystawcą dokumentu; jakoż gdyby nie ów dochowany fragment pieczęci biskupiej nie byłibyśmy pewni, czy wystawcą dokumentu jest biskup krakowski czy tylko kapituła.

Utrzymuję nadto w całej pełni przypuszczenie moje, zawarte w uwagach zamieszczonych do powyższego dokumentu w Kodeksie dyplomatycznym katedry krakowskiej św. Wacława, że autorem naszego dokumentu jest Wincenty Kadłubek, zaczętem nie tylko niektóre charakterystyczne zwroty, stylowi dokumentów prawnych nieprzyzwoite, jak ów zwrot: *nec mirum, quoniam uarietas delectationum hominum multiplex est*, przemawiają, ale nadewszystko wtrynione wyrazy, że Gedko został biskupem „*humana electione*“, to jest w drodze wyboru przez kapitułę, co jest fałszem, gdyż wedle Długosza Wincenty Kadłubek był pierwszym, który w drodze kanonicznego wyboru został biskupem krakowskim, podczas gdy jego poprzednicy godność tę z rąk książąt odbierali.

Natomiast można się zgodzić z przypuszczeniem Dr. Kętrzyńskiego, iż podstawą do ułożenia naszego dokumentu była jakaś zapiska, zapewne na marginesie jakiegoś rękopisu kapitulnego zanotowana; jeno że ta zapiska była z natury rzeczy bardzo krótka a w naszym dokumencie stylistycznie rozszerzoną została.

Miejscowości wspomniane w naszym dokumencie są:

- 3) Złota, wieś w pow. sandomirskim, par. Samborzec.
- 4) Łojowice, wieś w tymże powiecie, par. Obrazów.
- 5) Skotniki, wieś paraf. w pow. sandomirskim.
- 6) Świężycza, wieś w pow. sandomirskim, par. Koprzywnica.
- 7) Wyraz Radoband odmiennym cokolwiek, acz współczesnym charakterem w lukę umyślnie opuszczoną wpisany, oznacza niewątpliwie dzisiejszą wioskę Radoważ, położoną naprzeciw Skotnik i Świężyczy, po drugiej stronie rzeczki Koprzywianki, która tu do Wisły wpada, a która snąć jeszcze w XII wieku jako strumyk nieznaczną nazwy nie miała.

XXVIII. 1169, dnia 23 sierpnia, w Bytomiu.

Bolesław (Kędzierzawy), książę polski, poświadcza, iż Bogdan de Riehenboc po powrocie swym z wyprawy do Ziemi świętej, dziedzictwo swoje Bytom klasztorowi miechowskiemu w celu wybudowania kaplicy nadał.

Niezgrabny późny falsyfikat ze zbiorów Senitza zarejestrowany jako taki w Regestach Grünhagena str. 44 N. 45, ogłoszony drukiem w Kodeksie dyplomatycznym małopolskim tomie I str. 549.

XXIX. 1172 lub 1173, dnia 29 sierpnia, na wiecu w Milicy.

Kazimirz (Sprawiedliwy) książę polski, zatwierdza uposażenie klasztoru zagojskiego, przez księcia Henryka dokonane.

* In nomine patris et filij et spiritus sancti amen. Ego Kazimerus dux notum facio uniuersis Christi fidelibus, presentibus et futuris, dominum Henricum ducem, fratrem meum, hospitalem sancti Iohannis Ierosolimorum pro animabus patris nostri et matris atque pro sua ipsius anima dedisse terram, que dicitur *Zagost* ¹⁾, totam integraliter, uillas scilicet quatuor cum omni circujtione, sicuti comes Petrus Magnus eam circujuit et signauit cum omnibus, que in ipsis uillis erant, pastoribus uidelicet omnibus, iumentariis, uinearibus, lagenariis, omnibus rusticis, qui in ipsis uillis morabantur, excepto uno Romano uinearario, nomine Barbez, et exceptis quatuor decimis hominibus de *Ki* ²⁾, quibus ibidem mansio concessa fuerat ad tempus, donec alibi eis prouideretur, cum omni quoque suppellectili reliqua, equabus scilicet, bubus, uaccis, ouibus atque porcis. Sed et aliam dedit uillam nomine *Vlazioa* ³⁾ cum omnibus suis pertinentiis, siluis uidelicet, agris, pratis, atque mellificis (s), quotquot in ea erant. Dedit quoque preter hec om-

nia tabernam in *Cachov* ⁴⁾ libere a predicto hospitali possidendam. Ego igitur Kazimerus, qui dei gracia successi heres et possessor bonorum fratris mei pie memorie ducis Henrici, omnia predicta, que contulerat hospitali sancti Iohannis, concedo eidem hospitali iure perpetuo possidenda pro anima patris mei et matris et pro anima eiusdem fratris mei ducis H. et pro mea ipsius anima, (addens insuper hominibus omnibus sancti Iohannis libertatem omnium tributorum uel seruitiorum, que more Polonico ab aliis rusticis fieri solent: ne soluant tributum in foro, ne hospites ducant uel pascant, ne falcenarios uel canumductores suscipiant, ne in expeditionem uadant, ne ad opus castri seruiant siue soluant, ne post boues soluant). Testes huius facti: ego Kazimerus dux, dominus Lupus episcopus Plozensis, per cuius manum elemosina data est, dominus Spentozlaus, Radozlaus, Paulus subcamerarius. Preter hos quoque dominus Iaxo et alii nobiles multi et omnes episcopi, qui conuenerant ad colloquium in *Milice* ⁵⁾, IIII kalendas Septembris.

Oryginał pergaminowy, niegdy własność biblioteki ks. Radziwiłłów w Nieborowie, dziś w posiadaniu p. Edmunda Diehla w Warszawie. Pieczęci dziś brak, jest tylko w zakładce dokumentu nacięcie, któredy kiedyś pasek pergaminowy lub pasmo jedwabiu od pieczęci przewleczonem być mogło.

Charakter pisma nie jest wcześniejszy nad sam koniec XII lub początek XIII wieku, że zaś dokument mógł być wystawiony tylko w roku 1172 lub 1173, przeto po piśmie sądząc, mamy z falsyfikatem do czynienia.

Dokument jest wystawiony bez podania roku, Dr. Kętrzyński (l. c. 98), który dokument ten równie za podrobiony uważa, uzupełnia datę w ten sposób, że gdy w dokumencie jest mowa tylko o księciu Henryku, jako zmarłym, a o Bolesławie Kędzierzawym, który w r. 1173 umarł, jako o zmarłym nie ma wzmianki, przeto dokument niniejszy musiał być wystawiony za życia Bolesława Kędzierzawego, a zatem najpóźniej w r. 1173; że zaś w dokumencie jest wspomniany jako świadek Lupus biskup płocki, który dopiero po dniu 5 lutego 1172 zasiadł katedrę płocką, przeto nasz dokument nie może być wcześniejszy nad rok 1172.

Powodem do sfalszowania niniejszego dokumentu w obec tego, iż jak się Dr. Kętrzyński słusznie domyśla, autentyczny przywilej księcia Kazimirza niewątpliwie istniał, mogła być tylko

potrzeba interpolowania zbyt ogólnikowo wyrażonego uwolnienia od danin i powinności z prawa polskiego wynikających: prefati loci homines nulli iurisdictioni Polonice subiaceant“, przez szczegółowe określenie tych uwolnień, co też w zanawiasowanym ustępie przy końcu dokumentu nastąpiło, na co już Dr. Kętrzyński trafnie zwrócił uwagę.

- 1) Zagość, wieś w woj. sandomirskim, pow. stopnickim.
- 2) Kije, wieś parafialna w pow. stopnickim.
- 3) Właszowa czyli Boreszowie, dziś Beszowa w tymże powiecie.
- 4) Czechów, wieś w pow. stopnickim, par. Kije.
- 5) Milica, wieś w obw. opoczyńskim, pow. szydlowieckim, par. Skarzysko kościelne.

XXX. 1173, dnia 31 sierpnia, w Gnieźnie.

Mieszek (Stary) książę polski klasztorowi Cystersów w Łądzie wieś mały Wronczyn (dziś Wrąbczynek) nadaje.

Oryginał pergaminowy przechowany w Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie, okazuje w brzegu dolnym cztery dziurki od przywieszenia pieczęci, z których w jednej nitki żółtego jedwabiu.

Pismo dokumentu wskazuje co najwcześniej pierwszą połowę XIII wieku, na co już wydawca Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego, gdzie ten dokument w tomie I pod N. 20 drukiem ogłoszony został, zwrócił uwagę, w obec czego dokument nasz byłby falsyfikatem.

Dr. Kętrzyński (l. c. 86), aczkolwiek dokument nasz również za falsyfikat uważa, odnosi jednak charakter pisma dopiero do wieku XIV.

Kwestya ta jest zresztą obojętną, czy dokument nasz sfalszowany został na początku XIII wieku czy dopiero w wieku XIV, skoro w nim nic takiego się nie zawiera, coby swym charakterem wskazywało na pochodzenie jeszcze z XII wieku. Wyrażenie zaś „ego Mesico“, zamiast „nos Mesico“, i wielka lakoniczność w określeniu uwolnienia od prestacyj prawa polskiego, nakazuje raczej odnieść podrobienie do początku XIII wieku, jak do wieku XIV.

Dokument niniejszy ogłosił drukiem naprzód Lelewel: Polska, dzieje i rzeczy jej Tom IV str. 136, gdzie jest podany tekst, zaś w tomie X podobizna oryginału, później Kodeks dyplomatyczny wielkopolski w tomie I pod N. 20.

XXXI. 1174, dnia 30 kwietnia, w Łądzie.

Mieszek (Stary), książę polski nadaje klasztorowi Cystersów w Łądzie dochód 8 szkoców tygodniowo z żup wielickich.

Oryginał tego dokumentu nie istnieje, tekst onego zawarty jest w kopiarzu kolońskim klasztoru łódzkiego fol. 28^b pod N. 61, skąd go Ulanowski w Dokumentach kujawskich i mazowieckich drukiem ogłosił.

I Ulanowski i Kętrzyński (l. c. 86) uznają zgodnie powyższy dokument jako fałszyfikat, z czym i my się w zupełności zgadzamy; przemawia za tem nie tylko sama stylizacja aktu, ale i świadkowie, notorycznie dopiero w XIII wieku występujący, a ze wszystkich fałszyfikatów łódzkich doskonale znani.

XXXII. Między 1174 a 1176.

Jan arcybiskup gnieźnieński i Gedko biskup krakowski uposażają kościół św. Wojciecha w Jędrzejowie.

1. In nomine Domini. Ego Iohannes archiepiscopus Gnesnensis notum facio presentibus et futuris, me dedisse ecclesie s. Marie sanctique Adalberti in *Andrzejow*, in consecracione eiusdem ecclesie decimam quinquaginta aratrorum, quam postea assignavi in villis istis, tunc temporis ad mensam meam

2. In nomine Domini. Ego Iohannes archiepiscopus Gnesnensis notum facio presentibus et futuris^a), me dedisse ecclesie s. Adalberti in *Andrzejow*^b) in consecracione eiusdem ecclesie decimam quinquaginta aratrorum^c), quam postea assignavi in villis illis, tunc temporis ad mensam meam perti-

pertinentibus, quarum subdita sunt nomina: *Zlotniki, Skotniki, Rambiescici, Lasochowici, Zarczyci, Zdanowici, Rakowici, Brzezno, Breghe*. Dedi etiam cum eadem decima predictae ecclesie et fratribus in eadem Deo seruiantibus hereditatem totam, quam habui ex parte cognati mei, cui nomen erat *Zmil*, filij *Bozante: Viazd, Blonic, Zesie, Blonika, Skowrodno, Kamienici*. Addidi etiam villas, quas emeram: *Gyresinam, Buzecow, Tropiszowo, Biala, Belgen, Miraue, Pelkinice, Krzencino, Zdeccze*. Quicunque igitur aliquid de istis omnibus abstulerit vel dempserit preter voluntatem abbatis et fratrum, anathema sit.

In nomine Domini. Ego Gedco Craconiensis episcopus dedi Deo et b. virgini Marie et s. Adalberto et fratribus de *Andrzejow* in consecracione ecclesie decimam ad mensam meam pertinentem omnium suprascriptarum villarum, in episcopatu meo duntaxat positarum. Addidi etiam villarum quarundam *Skroniow, Wazlino* et alterius, que sedet super *Nidikam*, in qua sedent *konary* due, hoc est inter villam *Bugiuou* et villam *Nigozlai*. In

nentibus, quarum nomina subdita sunt: *Zlotnici, Skotnici, Rambiescici, Lasochowici, Zarzcici, Zdanowici, Chacheuici, Brzezno, Brech*^d). Dedi etiam cum eadem decima eidem ecclesie et fratribus in ea Deo seruiantibus hereditatem totam^e), quam habui^f) ex parte cognati mei, cui nomen erat *Zmyl*, filij *Bozate*, hoc est: *Viazd, Zesie, Boloniam, Blotnici, Lanche, Skowrodne, Camienici*^g). Addidi etiam villas, quas emeram: *Dziereczna, Buskow, Tropiszow, Bella, Besdin*^h). Quicunque igiturⁱ) aliquid de istis omnibus abstulerit vel dempserit preter voluntatem abbatis et fratrum, anathema sit. Amen^k).

In nomine Domini. Ego Gedco Craconiensis episcopus dedi Deo et b. v. Marie et s. Adalberto et fratribus de *Andreow*^l) in consecracione illius ecclesie decimam ad mensam meam pertinentem omnium suprascriptarum^m) villarum etⁿ) in episcopatu meo duntaxat positarum. Addidi etiam decimam ville cuiusdam^o), que sedet super *Nidikam*, in qua sedent *konary* due, hoc est inter villam filiorum *Bugiwai* et villam *Nigozlai*. Quicunque igitur^p) aliquid

eadem consecratione presentes fuerunt: dominus Mezeco, d. Kazimirus, domini terre, abbates multi, comites, nobiles, capellani, quorum nomina scribere longum esset. Quicumque itaque aliquid de istis omnibus abstulerit vel dempserit preter voluntatem abbatis et fratrum, anathema sit.

de istis omnibus abstulerit vel dempserit preter voluntatem fratrum et abbatis, anathema sit. Vtriusque suprascripte donationis testis est d. dux Mesco, d. Kazimirus, abbas Tinecensis Hildebrandus ^{a)}, abbas de Caluo monte Miluanus, abbas de *Seciechow* Arnoldus, abbas de *Lochna* ^{r)} Simon, dominus Ajax, d. Zetozlaus ^{s)}, Gneomirus, Stephanus, Iacobus, Iohannes, Clemens et multi alij ^{t)}.

Oba powyższe teksty zapisane są w kopiarzu jędrzejowskim osobno, jeden po drugim, na karcie 9 stronie prawej i odwrotnej, śnać więc za czasów kopisty istniały w archiwum klasztorne dwa odrębne egzemplarze oryginalne powyższego dokumentu. Oprócz tego jest jeszcze tekst trzeci, zawarty w potwierdzeniu króla Zygmunta I dtto Cracoviae sabbato ante festum s. Trinitatis a. 1533, który jest również wpisany w kopiarz jędrzejowski na karcie 10, zaś drukiem ogłoszony w kodeksie dyplomatycznym polskim tomie III (Warszawa 1858) na str. 6, wedle kopii wyjętej z ksiąg metryki koronnej. Ten trzeci tekst atoli nie zdaje się być samoistnym, lecz pochodzi prawdopodobnie z tekstu oryginału drugiego, uszkodzonego kilku myłkami lub opuszczeniem wyrazami. Dla tego nie powtarzamy tego tekstu trzeciego, lecz tylko podajemy odmianki wynikłe z porównania z tekstem drugim: a) posteris, b) Andreow, c) aratrorum, d) Zlotniki, Skotniki, Rambieszyce, Lassochoy, Zarczyce, Zdanowice, Chaceuici, Brzezno, Brzegi, e) zamiast totam jest meam, f) dodano totam, g) Viazd, Blonie, Sessie, Boloniam, Blotniki, Lanche, Skowrodno, Kaminiki, h) Dirensnam, Buskow, Tropissouo, Bella, Besgen, i) ergo, k) amen brak, l) Andrzejow, m) supradictarum, n) et brak, o) amissam, p) ergo, q) brak imion opatów Hildebrandus, Miluanus, Arnoldus, Simon, r) Loena, s) Zecoslaus, t) Clemens brak. Za podstawę do oznaczenia tych odmianek służył nam tekst przywileju króla Zygmunta I zawarty w kopiarzu jędrzejowskim, jako zdaniem naszym bardziej od kopii metrycznej do oryginału zbliżony.

Wedle treści tegoż przywileju Zygmunta I oba nadania tak arcybiskupa Jana jako też biskupa Gedki na jednym kawałku pergaminu razem były spisane i pieczęciami opatrzone (binas infrascriptas literas, ambas vna duntaxat pelle complexas, alteras Iohannis archiepiscopi Gnesnensis, alteras vero Gedeonis episcopi Cracouiensis, sigillis eorum appensis obsignatas).

Ocenienie autentyczności niniejszego dokumentu, oraz oznaczenie czasu, w którym takowy mógł być wystawiony, trafia na nieprzewidywane trudności. Wedle treści tego dokumentu nastąpić miały nadania arcybiskupa Jana oraz biskupa Gedki równocześnie podczas poświęcenia kościoła w Jędrzejowie, przy czem oprócz wzmiankowanych dwóch dostojników kościelnych oraz przedniejszego duchowieństwa i rycerstwa byli obecni także książęta Mieszek i Kazimirz, zwani w jednym egzemplarzu przywileju „domini terre“.

Tymczasem Jan arcybiskup gnieźnieński umiera wedle Długosza już w r. 1165, a to jak podaje nekrolog klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, dnia 12 marca, podczas gdy Gedko konsekrowany zostaje biskupem krakowskim dopiero dnia 19 czerwca 1166, więcby już Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego między żyjącymi nie zastał, aniby też przy poświęceniu kościoła w Jędrzejowie razem z nim obecnym być nie mógł. Wprawdzie Damalewicz w pocęcie arcybiskupów gnieźnieńskich kładzie śmierć arcybiskupa Jana dopiero na rok 1167; lecz czyż Damalewicz miał lepsze w tej mierze do dyspozycji źródła, jak Długosz?! Bynajmniej. Balamuctwa, jakie Damalewicz popełnił uwiedziony fałszywym dokumentem fundacyjnym klasztoru łódzkiego z r. 1145, wskutek czego zmuszony był umorzyć wcześniej Jakuba arcybiskupa, bezpośredniego poprzednika naszego Jana, aby między nich wsunąć nieistniejącego Piotra II i opóźnić o lat trzy objęcie katedry arcybiskupiej gnieźnieńskiej przez tegoż Jana, świadczą dowodnie, iż Damalewicz nie miał lepszych źródeł archiwalnych do arcybiskupa Jana; nie znalazł ich też gruntowny znawca archiwum gnieźnieńskiego ks. kanonik Korytkowski, jak wskazuje jego krytycznie zestawiony katalog arcybiskupów gnieźnieńskich (Poznań 1881).

Lecz gdybyśmy nawet za Damalewiczem przyjęli rok 1167 jako datę śmierci arcybiskupa Jana, to pozostaje jeszcze druga niemniejsza trudność do zwalczenia. Przy owem poświęceniu kościoła w Jędrzejowie mieli być obecni jak wspomnieliśmy, oprócz duchowieństwa i rycerstwa, także książęta Mieszek i Kazimirz, zwani w jednym egzemplarzu „domini terre“. Że akt tego ro-

dzaju jak niniejszy, który obejmował uposażenie klasztoru jędrzejowskiego nie tylko dziesięcinami, ale także dobrami nieruchomymi wieczyście mu nadanymi, wymagał zatwierdzenia monarszego, to nie ulega wątpliwości; więc choć wyrazy „domini terre“ znajdują się tylko w tym egzemplarzu przywileju, który za podrobiony uważamy i dla tego do nich wagi żadnej nie przywiązujemy, to przecież obecność książąt Mieszka i Kazimirza przy owym akcie ponownego poświęcenia kościoła w Jędrzejowie i uposażenia klasztoru nie z innego punktu widzenia sądzoną być musi, jak że ci książęta przy tym akcie jako „domini terre“ a więc w wykonywaniu swojej książęcej władzy występowali. Otóż w chwili tego ponownego poświęcenia kościoła jędrzejowskiego, któreby się nam wedle powyższych dat odnoszących się do osoby Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego i Gedki biskupa krakowskiego na rok 1166 lub 1167 układało, byli panami ziem krakowskiej i sandomirskiej, w których objęte przywilejem posiadłości leżały, Bolesław Kędzierzawy dzierżący godność wielkoksiążęcą i zapewne jeszcze Henryk, albo też już jego następca Kazimierz. Kędzierzawego zatem obecność przy niniejszym akcie byłaby niezbędną, już to z tytułu jego wielkoksiążęcej godności, już z tytułu posiadania ziemi krakowskiej, obecność zaś Mieszka zupełnie zbyteczną.

Dopiero po śmierci Kędzierzawego zaszłej d. 31 października 1173, mógłby Mieszek występować w ziemi krakowskiej jako „dominus terre“, lecz znowu tylko do r. 1177, gdyż w tym roku już go Kazimierz wygnał z Krakowa i wyzwał z wielkoksiążęcej godności.

W obec tak rażących sprzeczności szczegółów w przywileju zawartych z datami chronologicznymi, jakie posiadamy, godzi się zapytać, czy przywilej nasz jest autentyczny lub też prostym fałszyfikatem.

Otóż oprócz powyższych sprzeczności wszystkie zresztą momenta przemawiają stanowczo za autentycznością przywileju. Zwłaszcza jeśli go porównamy z dopiero przywiedzionym a niewątpliwie autentycznym przywilejem Kędzierzawego i Henryka z r. 1161 dla klasztoru czerwińskiego, znajdziemy zupełną zgodność tak co do układu jako też co do prostoty stylu. Każdy z nich wygląda, jakoby z dwóch osobnych przywilei był złożony, tylko że świadkowie wspólni dla obu, dopiero przy końcu drugiego przywileju są podani. Świadców zaś ci, zwłaszcza świeccy, jak Jaksa, Świętosław, Gniewomir, Stefan, Jakub, Jan i Klemens, są autentyczni i dobrze nam znani z innych społecznych pomni-

ków XII wieku. Są oni reprezentantami najznakomitszych ówczesnych rodów polskich.

Skoro więc dokument nasz nosi istotnie cechy autentyczności na sobie, a wszystkie rzekome sprzeczności w nim zawarte wypływają jedynie z daty śmierci arcybiskupa Jana, podanej przez Długosza, toć ze względu, że Długosza daty chronologiczne zwłaszcza z dawniejszych wieków są tak często błędne, musimy dać pierwszeństwo naszemu dokumentowi, a ową Długoszową datę śmierci arcybiskupa Jana uznać wprost za mylną. Uczynić to musimy tem bardziej, że nawet, gdyby dokument nasz był podrobiony, to z uwagi, iż się już Wincenty Kadłubek biskup krakowski w przywileju swym z r. 1210 nań powołuje, musiałby być jeśli nie wcześniej, to nie później jak w r. 1210, to jest w lat zaledwie czterdzieści kilka po owym ponownym poświęceniu kościoła i uposażeniu klasztoru jędrzejowskiego podrobiony. W tym zaś czasie mógł jeszcze żyć w klasztorze nie jeden mnich, który przy owym poświęceniu był obecny, a w każdym razie istniała żywa tradycja w klasztorze dotycząca tej konsekracji. I jeśli by pisarz czy fałszerz dokumentu zdołał wynotować tak dokładnie świadków, tedyby nie mógł się pomylić co do osób tak ważnych i tak znacznych jak Jan arcybiskup gnieźnieński fundator klasztoru i Gedko biskup krakowski, gdyby oni razem przy konsekracji nie byli.

Wynikałoby stąd, że Jan arcybiskup gnieźnieński nie tylko doczekał się objęcia katedry biskupiej krakowskiej przez biskupa Gedkę, lecz także śmierci Kędzierzawego i objęcia wielkoksiążęcej godności wraz z dzielnicą krakowską przez Mieszka Starego. Takiemu przypuszczeniu nie stoi żadna inna autentyczna chronologiczna data na przeszkodzie, gdyż następcę Jana na archikatedrze gnieźnieńskiej, arcybiskupa Zdzisława, spotykamy po raz pierwszy na tej godności dopiero w r. 1177, to jest w tym samym roku, w którym Kazimierz wyparł Mieszka Starego z Krakowa i innych jego dzierżaw.

W obec tego i ze względu, że jeden ze świadków mianowicie Jaksa, już w r. 1176 umiera, mógłby dokument nasz być wystawiony tylko w latach 1174, 1175 lub 1176.

Pozostaje nam jeszcze do rozstrzygnięcia kwestya, w jakim stosunku zostają do siebie oba egzemplarze nadań arcybiskupa Jana i biskupa Gedki, mianowicie czy oba są autentykami, czy też jeden z nich jest podrobiony i który. Otóż porównanie tekstów okazuje, iż mimo pozornej zgodności nie są to duplikaty lecz odrębne dokumenty. Tekst pierwszego egzemplarza acz mu

nie dostaje świadków, jest obfitszy, wylicza bowiem tak w nadaniu arcybiskupa Jana jako też biskupa Gedki kilka takich posiadłości, o których w egzemplarzu drugim nie ma wzmianki. Gdy zaś egzemplarz drugi obejmuje mniejszą liczbę posiadłości a nadto przywodzi cały szereg autentycznych świadków, przeto ten egzemplarz uważać należy za autentyk, tem bardziej, gdy takowy służył Kadłubkowi za podstawę do zredagowania dokumentu z r. 1210 a następnie przedłożony był w r. 1533 Zygmuntowi I do potwierdzenia. Egzemplarz zatem pierwszy można uważać za podrobiony, zapewne może w pierwszej połowie XIII wieku, a celem jego było zyskać dowód nabycia kilku posiadłości, mianowicie wsi Mirzawa, Pelkinice, Krzęcin i Zdecze oraz dzieścien z wsi Skroniów i Waślin, które w oryginalnem nadaniu nie były zamieszczone.

Przytoczone w obu egzemplarzach miejscowości leżą:

Jędrzejów, miasteczko pow. w woj. krakowskim.

Złotniki, wieś parafialna w pow. kieleckim.

Skotniki, któreby były z kilku wsi tej nazwy, odgadnąć trudno.

Rembieszce, wieś farna w pow. kieleckim.

Lasochowice, wieś Lasochów w tymże powiecie, par. Kozłów.

Zarczyce mniejsze i większe, wsie w tymże powiecie, par. Złotniki.

Zdanowice w pow. jędrzejowskim, par. Cierno.

Chacheuici, zapewne Czaczów, wieś w tejże parafii.

Rakowici, dziś Raków w pow. i par. Jędrzejów.

Brzeźno, wieś w pow. jędrzejowskim, par. Brzegi.

Brzegi, wieś paraf. w tymże powiecie.

Ujazd, w pow. staszowskim, par. Iwaniska.

Blonie w tymże powiecie, par. Koprzywnica.

Zesie, Blotnici tłumaczy Helcel jako Zarzecze błotniste, leżące obok Blonia w par. Koprzywnica.

Lanche, Łęcze, zapewne Podłęcze, wieś w pow. szydłowskim, par. Pinczów.

Skowronno, w pow. szydłowskim, par. Pinczów.

Kamieńczyce, zapewne w pow. szkalimskim, par. Kościelec.

Dzierążnia, w pow. i par. Szkalimierz.

Buszków, w pow. miechowskim, par. Słaboszów.

Tropiszów, w pow. krakowskim, par. Igołomia.

Bella, zapewne Biała. Z licznych wsi tej nazwy niewiadomo która.

Besdin, dziś Pozdzień w pow. szydłowskim, par. Gnojno.

Mierzawa, wieś w pow. jędrzejowskim, par. Krzęcice.

Pelkinice, może dzisiejsza Piołaka, wieś w tejże parafii.

Krzencino, dziś Krzęcice, wieś paraf. w pow. jędrzejów.

Zdecze, zapewne Deszno, wieś w tejże parafii.

Skroniów, wieś w pow. i par. Jędrzejów.

Waslino, dziś Warzyn, w tymże powiecie, par. Cierno.

Nidika, rzeczka zwana dziś Mirzawa, wpadająca powyżej

Pinczowa, po prawym brzegu do Nidy.

Konary, wieś w pow. jędrzejowskim, paraf. Nawarzyce nad rzeczką Mirzawą położona.

Bugivoi villa, zapewne dzisiejsze Strzeszkowice, wieś w pow. jędrzejowskim, pow. Nawarzyce.

Nigozłai villa, dziś Niegosławice, wieś w tejże parafii.

Został powyższy dokument ogłoszony drukiem w Kodeksie dyplomatycznym polskim tomie III (Warszawa 1858), gdzie go wydawca niewłaściwie pod lata 1166 i 1167 położył, następnie zaś w Piekosińskiego: Kodeksie dyplomatycznym małopolskim tomie II pod N. CCCLXXIV, skąd go tu wraz z uwagami powtarzamy.

Dr. Kętrzyński (l. c. 6) uważa niniejszy dokument za autentyczny.

XXXIII, 1175, w Grodźcu.

Bolesław (Wysoki), książę szląski, zakłada i uposaża klasztor Cystersów w Lubiążu.

C. In nomine sanctę et indiuiduę trinitatis. Bolezlaus dux Zlesię, uniuersis Christi fidelibus, tam futuris, quam presentibus, prosperitatem uite presentis et future. Quandoquidem ue locitate dierum nostrorum transitori sumus, quemadmodum fugere solet umbra uel euanescere fumus, consultissimum constat animę saluandę prouidere, cuius uitam scimus in eternum permanere. Igitur pro dilectione domini nostri Jhesu Christi, liberatoris animarum nostrarum, et pro ueneratione genitricis eius perpetuę uirginis Marię, et pro interuentu sancti Jacobi apostoli omniumque sanctorum dei, monachos adductos de Portensi cenobio, quod est in Theotonia super Salam fluuium, collocaui in locum, qui dicitur *Lubens* ¹⁾, et est in antiqui castris

sinu super fluminis *Odere* fluenta, ut ibi in unitate et communione sanctę katholicę ecclesię, sancti Benedicti regulam atque Cisterciensis ordinis instituta teneant, in remedium animę meę et pro animabus progenitorum affiniumque meorum. Quapropter omnes attinentias cenobii Lubensis in nostra defensione comprehendimus et successoribus nostris per omne tempus defendendas committimus, pro solo diuinę retributionis intuitu. Si qua igitur spiritualis persona secularisue potestas uel quisquam de suppanis uel aliis bonis, bona aliqua Lubensi cenobio iusta traditione uel deuota oblatione seu rata cambitione contulerit, inconcussa ei et illibata permaneant, secundum apostolica priuilegia, que data sunt ordini Cisterciensi, in quibus ei confirmatur integritas decimarum de terris suis et hominibus, iumentis et pecudibus; Quicumque vero Theotonici possessiones monasterii coluerint uel supra eas habitauerint, per abbatem in eis collocati, ab omni iure Polonico sine exceptione sint in perpetuum liberi.

Si qui autem Poloni non pertinentes ad alicuius dominium, fuerint abbatis coloni, non cogantur alteri cuiquam aliquid soluere uel seruicium aliquod exhibere. Porro tota possessio abbatis et monachorum solummodo erit atque dicetur, quia nobis assumpsimus eos non pro agricolis uel structoribus, sed pro litteratis diuinorum celebratoribus, celestiumque contemplatoribus. Jam uero subicitur possessionis descriptio: *Lubens* et attinentie eius, et termini circa *Oderam*, uidelicet ecclesia beati Hiohannis Euangelistę, forum cum omni utilitate, transitus fluiui cum circumequitatione et omnibus in ea sitis, *Bogonouwe* ²⁾ cum sua circuitione et omnibus in ea sitis, *Dobrogozcsdorph* ³⁾ cum sua circuitione et omnibus in ea sitis, *Capella* et eius attinentia et taberna in *Nabitin* ⁴⁾; *Willsin*, *Godechendorph*, uilla Martini cum suis circuitionibus et omnibus, que sunt in eis, *Craiouwe* ⁵⁾ cum suo circumequitatu atque sitis in eo, ecclesia beati Petri in Wrezlawe ⁶⁾ et attinentię, nam Bezelinus comes tradidit ecclesię duos boues et equum et uillam iuxta *Brozte* ⁷⁾ ex toto cum agris; Nicor tradidit *Sorauin* ⁸⁾ cum agris et equibus XXV et bubus VI et tribus uaccis, cum taberna et ponte

iuxta *Withaue* ⁹⁾; tradidit etiam, quod habuit in *Olbino* ¹⁰⁾ et pomerium et curiam, pratum, agros, et de lacu nonum piscem et redditum carnificii de trecentis denariis; ecclesia beati Stephani in *Bitom* ¹¹⁾; attinentie eius tres uille: quarum una circuitione signata est, altera uocatur *Werbenice* ¹²⁾, tertia *Ubrzcie* ¹³⁾ et redditio nona de omni usu ad urbem pertinente. Insuper ego et episcopus Wrezlawensis Cirrizlaus dotauiumus ecclesiam Lubensem decimis omnibus de nouis uillis, que nunc sunt in potestate Legenicensi, et de illis, que deinceps in ea in omni temporum successu constituentur. Confirmationis huius testes existunt: Misico dux maximus et princeps cum clero et populo Polonię, et alia manu: ego Bolezlauus, filius Bolezlai interfui et assensi, ego Zwinezlaus, ego Hierozlaus, ego Cunradus, ego Nadsiowi, ego Janus, ego Streso, ego Petrich, ego Obezlaus, ego Damezlaus, ego Bertolfus, ego Bolenenus, ego Hieronimus cancellarius recognoui. Data super castrum *Grodiz* ¹⁴⁾ anno ab incarnatione domini M.C°.LXX°.V°. indictione VIIJ. Anno autem ordinationis Florentij abbatis primo, sub quo addita est uilla *Bogodani* ¹⁵⁾.

Oryginal pargaminowy, przechowany w archiwum rządowym we Wrocławiu, opatrzonej jest okrągłą niewielką pieczęcią książęcą, bardzo nieudolnej, typ brakteatów przypominającej roboty, której rysunek tu obok domieszczamy, a która wyobraża księcia w stojącej postawie z podniesionym mieczem w prawej a proporcem rozwiniętym w lewej. W otoku napis: ✠ BOLEZL VVS DVX ZLE.

Dr Kętrzyński uważa pieczęć tę za falsyfikat, twierdząc, że oryginal pierwotnie nie był opatrzonej pieczęcią, skoro o niej w dokumencie żadnej nie ma wzmianki i nadmienając, że Bolesława Wysokiego stać było przecież na porządniejszą pieczęć. Argumentacyi tej nie można odmówić słuszności: oryginal nie był pierwotnie opatrzonej pieczęcią, skoro o niej w dokumencie wzmianki nie ma; utwierdzenie oryginalu nastą-



pilo w ten sposób, że świadkowie na oryginalnym dokumencie kładli bądź własnoręczne podpisy, bądź własnoręczne znaki. Ale stąd jeszcze nie wynika, by pieczęć powyższa była sfalszowaną. Prawda, że Bolesława Wysokiego stać było na porządniejszą pieczęć, ale nie trzeba zapominać, że podówczas wspanialsze pieczęcie robiono tylko za granicą, dla nas w szczególności przedewszystkiem w Niemczech i że trudność w tem głównie polegała, jakim sposobem gotowy już tłok sprowadzić z zagranicy do kraju, aby takowego niedość cnotliwy poseł po drodze nie nadużył. Z obstatunkiem takiej pieczęci za granicą trzeba było czekać, aż jakaś bardzo dostojna i zaufania godna osoba przedsiębrała podróż za granicę, tej polecano zamówienie tłoku i przywiezienie go do kraju. Takie sposobności nie zdarzały się jednak na zawołanie i trzeba było nieraz długie lata czekać na takowe. Jak nieraz długo trzeba było czekać na podobną sposobność, wystarczy może przypomnieć, że Odonicz jeszcze w r. 1212, a zatem w 18 lat po śmierci ojca, używa jeszcze ojcowskiej pieczęci, bo nie ma swej własnej, gdyż mu się do sprowadzenia sobie takowej z zagranicy nie nadarzyła bezpieczna sposobność.

Skoro zatem opatrywanie dokumentów pieczęciami stawało się coraz powszechniejszym zwyczajem, nie mógł i Bolesław Wysoki zwlekać dłużej ze sprawieniem sobie pieczęci książęcej, a gdy mu się sposobność za granicę nie natrąfiła, polecił swemu myncerzowi, by mu pieczęć wyrzynał. Ztąd typ tej pieczęci tak bardzo przypomina robotę brakteatów; a jakkolwiek pieczęć pod względem artystycznym wiele pozostawia do życzenia, to jednak jako dzieło myncerza, musi być uważana jako praca wspaniała. Otóż sądzę, że skoro tylko książę dał sobie sporządzić pieczęć, zakonnicy lubiąscy zgłosili się doń zaraz ze swym nieopieczętowanym oryginałem, by doń pieczęć dodatkowo przywieszoną została, co też rzeczywiście nastąpiło.

Jestem przeto zdania, że i pieczęć księcia Bolesława Wysokiego jest autentyczna i przywieszenie onejże do oryginału nastąpiło również w drodze urzędowej, acz nie równocześnie z wystawieniem oryginalnego dokumentu, lecz znacznie później.

Miejscowości w dokumencie powołane, są:

- 1) Lubiąż, dziś Leubus, wieś na Szląsku pruskim, w rejencji wrocławskiej.
- 2) Boguniowo, dziś Bogenau, wieś w obw. wrocławskim.
- 3) Dobrogostowo, dziś Dobergast, wieś w rejencji wrocławskiej.
- 4) Nabityn, miejscowość nieodgadniona.

5) Wilczyn, dziś Wilxen albo Oderwilxen, wieś w rejencji wrocławskiej.

Godechendorph, może dzisiejsza wieś Gotschdorf w tejże rejencji.

Martini villa, dziś Martinsdorf lub Märzdorf, wieś w tejże rejencji.

Craiouwe, dziś Crayn, wieś w rejencji lignickiej.

6) Wrocław, stolica Szląska pruskiego.

7) Brozte, dziś wieś Brosewitz w rejencji wrocławskiej.

8) Żórawin, dziś Saarawenze, wieś w tejże rejencji.

9) Widawa, dziś Weyde w obwodzie wrocławskim.

10) Olbino, Elbing, przedmieście Wrocławia.

11) Bytom, dziś Beuthen, miasto obwodowe w rejencji opolskiej.

12) Wierzbienice, dziś Würbitz, wieś w rejencji opolskiej.

13) Ubrzeście, dziś Brostau, wieś w rejencji lignickiej, obw. glogowskim.

14) Grodziec lub Grojec, dziś Gröditzberg, wieś w rejencji lignickiej.

Został ten dokument ogłoszony drukiem naprzód przez Büschinga. (Urkunden von Leubus, str. 1), następnie przez Schirmachera: Urkundenbuch der Stadt Liegnitz str. 2.

XXXIV. 1176.

Kazimirz (Sprawiedliwy) książę polski, klasztor Cystersów w Sulejowie zakłada i uposaża.

In nomine sancte et individue trinitatis. Ego Casimirus dux Polonie notum facio presentibus et futuris, quod ego ob anime mee remedium et omnium, tam predecessorum quam successorum meorum, contuli Deo et beate Marie et fratribus ordinis Cisterciensis ad claustrum construendum cum Dei adiutorio et nostro, villam et fundum, que *Siliow* ¹⁾ vulgariter appellatur, cum omnibus pertinentijs suis, videlicet *Strzelce* et *Dambrowa* ²⁾; et ut nostre deuotionis beneuolentia clarius elucescat, conferimus eam cum familiis suis et utilitatibus uniuersis. Insuper addimus ad iuuamen monasterij supradicti *Bel-drzykow* montem et *Buchine* ³⁾. Confero etiam *Campa*, *Puce-*

now, Manow, Szczepanow et Petrow ⁴⁾), sicuti comes Rescelaus tenuit. His addimus Chennam cum heredibus suis et Thandow ⁵⁾). Conferimus etiam eidem claustro singulis annis tredecim plaustratas salis integraliter, sicut de Russia ducuntur, de theloneo in Sandomiria ⁶⁾) recipiendas, et alueum salis in Cracouia et nouem castores annuatim de camera mea recipiendos. Foro autem predictae ecclesie et omnibus, que contuli, confero plenam libertatem et omnis tributarie seruitutis immunitatem, ita quod homines eorum, cuiuslibet conditionis sint, ad nullam secularem audientiam prouocentur, preter nostram, et cum littera nostra quidem et sigillo; ad castra vero construenda vel constructa linienda, vel expeditiones communes nullatenus ire compellantur; powoz non ducant, naras et alias solutiones omnino non soluant; theloneum et naulum vendendo vel emendo vel itinerando non soluant. Sciendum preterea, quod forum monasterij supradicti cum pertinentijs suis conductum nullum ducit; fratres autem causas, que inter homines suos ex utraque parte contigerint, siue ciuiles siue criminales iudicabunt, solutiones libere recepturi. Sciendum denique, quod dominus Petrus Gnesnensis archiepiscopus, huius sancti operis coadiutor esse cupiens, diuina instinctione et mea et Fulconis Cracouiensis episcopi petitione, decimam de Syllo cum pertinentijs suis, decimam de Bela, de Lanchno, de Milciow, de Stampis, de Stibor et Domecelavz ⁷⁾) contulit eisdem fratribus, ecclesiam quoque de Beldrzykow cum decimis, decimam de Standau, de Chenna, de Pasturow contulit et sigilli sui et nostri et Fulconis episcopi Cracouiensis munimine roborauit. Acta sunt hec anno ab incarnatione domini MCLXXVI, in ecclesia s. Blasii.

Ze względu na ścisłe powinowactwo, jakie zachodzi pomiędzy dokumentem codopiero przywiedzionym, a innym dokumentem klasztoru sulejowskiego, rzekomo w tymże samym roku przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra wydanym, jak niemniej ze względu, że do obu tych dokumentów jedne i te same uwagi krytyczne się odnoszą, podajemy zaraz niżej naprzód tekst tego dokumentu arcybiskupa Piotra rzekomo z r. 1176, a dopiero potem rozważymy krytycznie oba te dokumenta razem.

XXXV. 1176, dnia 10 sierpnia.

Piotr arcybiskup gnieźnieński klasztor Cystersów w Sulejowie dziesięcinami z różnych wsi uposaża.

In nomine sancte et indiuidue Trinitatis amen. Notum sit uniuersis presentibus et posteris, quod ego Petrus Dei gracia Gnesnensis archiepiscopus, videns desiderium et deuotionis affectum piissimi principis Kazimiri ducis Polonie, ad claustrum construendum in honorem Dei et beate virginis Marie sanctique Thome in Suleior, fratribus Cysterciensis ordinis, eo deuotionis affectu cupiens huius tam sancti operis esse coadiutor, decimas villarum subnotatas, videlicet de Sulciow cum omnibus pertinentijs suis, scilicet Strelez et Dambroce, decimas de Bela, de Lanchno, de Milciow, de Scampiz, de Scibor, et Domecelavcz, ecclesiam quoque de Baldrichow cum decimis, decimam de Standor, de Chenna et de Pasturow confero et confirmo predictae fundacioni de Sulciow et fratribus ibidem Deo famulantibus, in perpetuum possidendas. Facta sunt hec in ecclesia Blasii, anno ab incarnatione Domini M.C.LXXVI. III Idus Augusti, presente Kazimiro duce prefato et Fulcone Cracouiensi episcopo, quorum sigillis et meo hanc paginam mee donationis roborauit.

Dokument N. 34 przechował się w potwierdzeniu Bolesława Wstydlivego z r. 1262, którego tekst zapisany jest w księdze nadań kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego, zachowanej w archiwum tejże kapituły. Z tego źródła wydrukowany on został w Kodeksie dyplomatycznym polskim Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, tomie I pod N. IV. Natomiast dokument N. 35 przechował się w transumpcie Pełki arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1232, znajdującym się w oryginale w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, z którego to oryginału ogłoszony został takowy drukiem w Kodeksie dyplomatycznym wielkopolskim, tomie I pod N. 587.

Co w obydwu tych dokumentach przedewszystkiem uderza, to niemożność pogodzenia daty rzekomego wystawienia tych dokumentów, mianowicie roku 1176 z główniejszymi działaczami,

występującymi przy wystawieniu takowych, mianowicie arcybiskupem gnieźnieńskim Piotrem i biskupem krakowskim Pelką.

Pelka mianowicie został biskupem krakowskim dopiero w r. 1186 a i Piotr arcybiskup gnieźnieński prawdopodobnie dopiero w tym roku objął swą arcykatedrę, w żadnym razie zaś nie wcześniej, obaj przeto dostojnicy byłiby o 10 lat późniejszymi od daty rzekomego wystawienia powyższych aktów, wobec czego należałoby oba te dokumenta uważać za podrobione, jakto czyni Dr Kętrzyński (l. c. 100 i 101).

A jednak przeciw takiemu przypuszczeniu podrobienia walczą następujące momenta:

a) że rok 1176, jakim oznaczone są obadwa dokumenta, jest stwierdzoną rocznikami datą założenia klasztoru sulejowskiego,

b) że styl obu dokumentów wskazuje niewątpliwie koniec XII lub też sam początek XIII wieku, że zatem gdybyśmy przypuścili ich podrobienie, musieliśmy loicznie to podrobienie położyć już na sam koniec XII lub początek XIII wieku, a zatem na epokę tak bliską samego faktu, że niepotrafilibyśmy sobie wytłumaczyć, dlaczego fałszerzowi, którym przecież musiałby być jakiś zakonnik sulejowski, lub osoba obca dokonywująca fałszerstwa pod wpływem i dozorem zakonników sulejowskich, miał być nieznanym fakt, iż przy założeniu klasztoru w r. 1176 nie był obecnym ani arcybiskup gnieźnieński Piotr ani biskup krakowski Pelka. Wszakże w chwili rzekomego podrobienia owych aktów żyli jeszcze w klasztorze tacy zakonnicy, którzy pierwsi do świeżo założonego klasztoru byli sprowadzeni i przy onym akcie księcia Kazimirza byli obecnymi i rzecz tę, jako dla nich największej doniosłości doskonale pamiętali. Otóż takiej rażącej myłki w tak starym fałsyfikacie nie byłibyśmy w stanie niczem wytłumaczyć;

c) że wreszcie w drugiej połowie XII wieku u nas wystawianie dokumentów na rzeczy donioslejszego znaczenia, jaką niewątpliwie jest fundacja i uposażenie nowego klasztoru, należy do rzeczy już pospolicie praktykowanych, więc i na założenie i uposażenie klasztoru sulejowskiego musiał być przez księcia Kazimirza Sprawiedliwego wystawiony akt jakiś.

Otóż akt nasz N. 34 jest tak chudym co do treści, tak dalece ogranicza się tylko do przedstawienia pierwotnej fundacji w sposób jak najlakońniczejszy, że niepodobna w nim wskazać takiego ustępu, dla któregoby podrobienie innego dokumentu poza autentyką było koniecznym.

Jestem więc zdania, że oba nasze dokumenta NN. 34 i 35 są zupełnie autentycznymi, a pozorna sprzeczność ich dat z działającymi osobami daje się w bardzo prosty sposób wytłumaczyć.

Było u nas zwyczajem wystawiać dokumenta fundacyjne dopiero w chwili, kiedy fundacja była już zupełnie ukończona i posąg jakokolwiek zaokrąglony. Trwało to co najmniej lat kilka, czasem nawet kilkanaście i dłużej: czekano bowiem, dopóki oprócz głównego fundatora jeszcze i inni dobrodzieje nie dorzucą swej cegiełki do nowej fundacji. W pierwszym rzędzie chodziło o uzyskanie dziesięcin, których szafunek należał do dostojników duchownych, biskupa diecezjalnego i arcybiskupa. Nieraz takie fundacje przeciągały się tak długo, iż tymczasem pomarli ich fundatorowie i nie było już komu wystawić przywileju fundacyjnego, jak tego mamy interesujący przykład na klasztorze miechowskim, który wcale przywileju fundacyjnego nie posiada, bo Jaksa fundator zmarł, zanim fundacja ostatecznie ukończoną została.

Otóż podobnie miała się rzecz i z fundacją klasztoru sulejowskiego. Książę Kazimirz założył i uposażył klasztor ten w r. 1176, lecz przywileju fundacyjnego nie wystawił, czekając z wystawieniem takowego dopóki zwierzchnicy kościoła biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński fundacji jego dziesięcinami nie zaokrąglą.

Jakie były przeszkody, że z biskupów krakowskich nie społeczny fundacji Gedko, lecz dopiero następca jego Pelka, i nie społeczny fundacji arcybiskup gnieźnieński Zydek lecz dopiero następca jego Piotr zdecydowali się na uposażenie klasztoru sulejowskiego dziesięcinami, nie podobna dziś wyjaśnić, tyle pewna, że przeszkody jakieś istniały, skoro te dwie dotacje przeszło 10 lat na siebie czekać kazaly.

Otóż gdy przez te dotacje klasztoru sulejowskiego dziesięcinami pierwotna fundacja i uposażenie gospodarczo zaokrąglonym zostało, z wielmożów zaś żaden do fundacji przyczynić się nie był skłonny, przystąpiono do wystawienia dwóch przywilejów fundacyjnych, jednego przez księcia Kazimirza, dotyczącego pierwotnej fundacji i głównego uposażenia (N. 34) i drugiego obejmującego uposażenie klasztoru dziesięcinami przez arcybiskupa Piotra i biskupa Pelkę (35).

Że zaś ważniejszą daleko była data założenia i uposażenia klasztoru przez księcia Kazimirza (to jest rok 1176) od daty dalszego uposażenia dziesięcinami przez arcybiskupa Piotra i biskupa Pelkę, co mogło mieć miejsce między rokiem 1186, jako

chwilą objęcia katedry krakowskiej przez biskupa Pelkę, a rokiem 1194, jako datą śmierci księcia Kazimirza, przeto opatrzone oba dokumenta rokiem 1176 jako *actum*, datą ważniejszą, a nie datą wystawienia samychże dokumentów, czyli *datum*, czyli po prostu antydatowano oba dokumenta.

Tem się tłumaczy owa pozorna sprzeczność daty obu tych dokumentów z działającymi dostojnikami, wobec czego oba te dokumenta należy uważać za zupełnie autentyczne, gdyż do podejrzywania ich autentyczności wobec przedstawionego stanu rzeczy nie ma zresztą żadnego racjonalnego powodu.

Możnaby jeszcze próbować w inny sposób powyższą pozorną sprzeczność daty z działającymi osobami wyjaśnić, mianowicie w ten sposób, iż gdy oba dokumenta nie przechowały się w oryginałach, lecz tylko w transumptach, mamy do czynienia z myłką w dacie, popełnioną przy transumowaniu, co się przecież nie tak rzadko zdarza, owszem myłki w transumptach są raczej regułą niż wyjątkiem. Otóż gdybyśmy przypuścili, że notaryusz transumujący omylił się w dacie roku i zamiast r. 1186 napisał r. 1176, to na ten rok mógłby się już zgodzić i biskup krakowski Pelka i arcybiskup gnieźnieński Piotr. Ale przeciw takiemu przypuszczeniu walczy ta okoliczność przeważna, że datę r. 1176 mają dwa akta, że musielibyśmy przypuścić, iż dwóch notaryuszy transumujących w różnych czasach i różnych miejscach popełniło zupełnie jednakowy błąd, co byłoby już nader śmiałem i wprost z nieprawdopodobieństwem graniczącem przypuszczeniem. Zresztą przeciw takiemu przypuszczeniu walczy także bardzo silnie użyty przez Kazimirza tytuł *dux Polonie*. Tytuł ten oznacza księcia udziałowego, jakim był Kazimirz w r. 1176 na Sandomirzu, więc z tą datą dobrze się zgadza, ale w r. 1186 dzierzył już Kazimirz seniorat nad całą Polską, musiałby być więc użyć tytułu albo *dux totius Polonie* albo *dux maximus*, tytuł *dux Polonie* jest dla Kazimirza na rok 1186 nieodpowiednim. Ten tytuł *dux Polonie* jest także dowodem, że ów dokument nie jest falsyfikatem z późniejszych lat XIII wieku, kiedy książęta już się stale wedle swych dzielnic tytułowali. Falszerz z XIII wieku byłby Kazimirza w r. 1176 niewątpliwie nazwał tylko *dux Sandomirie*.

XXXVI, XXXVII. 1176.

Mieszek (Stary) książę polski, potwierdza nadanie wsi Radziejowa klasztorowi mogilnieńskiemu, przez księżnę Salomeę uczynione.

XXXVI. Anno incarnationis Domini millesimo centesimo tertio (s) ego Meseo dux Polonie requirens ecclesie sancti Johannis Euangeliste priuilegia in *Muglyn* ¹⁾ sub tempore domini Bogumili eiusdem ecclesie abbatis, inter cetera inueni quoddam priuilegium de villa *Radeow* ²⁾ matris nostre, nomine Salomea, continens sic:

(Tu następuje przywilej ks. Salomei z r. 1138/1144, N. VII).

Ego vero Meseo dux Polonie diligenter notatis omnibus, que in priuilegio superiori scripta sunt, aduocato ad me iam memorato monasterij mei abbate, percunctatus sum eum, si eo iure, quo confirmauerat mater mea sui priuilegij iam dicto tenore et excommunicatione graui subterposita, villam *Radeow* legitime possideret? respondit, se nimis lesum in subtractione predictae ville a quibusdam meis hominibus: Milchone, Swecha, Kotkone, filiorum Mlode et Lubasse atque aliorum camerariorum in circuitu, qui eandem per concessum ipsius antecessorum, petitionis causa uxoris fratris mei ducis Casimiri, iam longo tempore coluerunt. Sed quia iuris est Polonie cunctarumque terrarum, testimonio idoneo quecunque incerta atque dubia ad cognitionem veritatis manifeste perducere, citati ad meam audientiam predicti rustici ab abbate, nulla sufficienti adfirmatione verborum de obsessa villa se poterant expedire: visum est michi meisque baronibus iusto iudicio, ut idem abbas B. predecessorem suum dominum Arnoldum episcopum Lubuscensem ad certificandam rei veritatem presignato tempore statueret. Qui veniens in sepedictam villam cum nostris nuntijs, videlicet Alberto de *Dysz* ³⁾ et fratre eius Roslao, Bo-

dislao subcamerario, Targossa, Nassebudo camerarijs alijsque, coram omni vicinitate *Radeow* tam nobilium, quam simplicium iuxta fidei catholice censuram in verbo Dei testificatus est: villam eandem cum his omnibus sortibus, quas supradicti famuli mei occupauerant, esse beati Johannis per totum, sicut et in superioribus repereram, adiiciens, per sue manus indicium confirmans auctoritate beati Petri sanctique Johannis villam *Radeow* terminos habere cum *Bythom* ⁴⁾, cum Paulo filio Huponis, cum villa *Czestkonis*, cum Petro filio Jacussonis, cum villa *Andree Sambor*, cum *Skibino*, cum *Plaucis*, cum *Prozouino* ⁵⁾ et excommunicans per Deum celi terreque conditorem eum, qui vellet et qui consentiret hoc postmodum privilegium aliquoties sine consensu abbatis et fratrum infringere. Fecique ego Mesco dux Polonie hoc meum confirmatorium testamentum super his omnibus tam scripto, quam sigillo, tum etiam testimonio vero atque idoneo hic superscripto, concedens non solum *Radeow* per Cuiauiam, sed et omnibus villis per Poloniam sancto Iohanni in *Muglin* spectantibus magnam ab omni meo iure meorumque successorum in omnibus libertatem, confirmans hoc excommunicationis vinculo superiori, si quis hec post nos attemptauerit infringere, quamdiu mundus steterit. Hi sunt testes, quorum fuit presentia tunc, quando dominus Arnoldus episcopus perhibuit testimonium: Petrus Magnus filius Wscheborii palatinus Cuiauiensis et castellanus Crusuiciensis, Simon filius Degnonis, Petrus filius Iacussonis, Nicolaus filius Stupote, Boguslaus filius Naslai, Iohannes canonicus Krusviensis, Walterus canonicus, Paneratus sacerdos, Fulco sacerdos, Arnist (Arnusch) sacerdos, Bozislau (Boleslaus, Boryslaus) filius Lutuini (Ludzmini, Lucini), Beni (Ben), Bozislau (Borislaus), Martinus, Vitoslaus, Puten, Precslau (Predeslaus), Iohannes filius Roslai (Rozdali), Andreas, Petrus, Sebastianus, Wsebor, Maslo, Cragisa (Kraysza) et alij quam plurimi.

XXXVII. Ego Mesco dux Polonie confero Deo et sancto Iohanni Euangeliste in *Muglin* omnem libertatem in omnibus villis, que in dominium predictae ecclesie per-

tinent, videlicet *Zabno*, *Bystrzyca*, *Olsche*, *Falencino*, *Woiucino*, *Maczewo*, *Sebersko*, *Lubeschewo* cum medio lacu, *Radenetze* cum fluuio *Zwieczissenicza* ex utraque parte, *Ochle*, *Bogdonowo*, *Sedne*, *Mikanowicze*, *Leschno*, *Padniewo* cum suis appenditijs, *Chelpsko*, *Lubien* cum medio lacu, *Sceglino*, *Domanino*, *Lyskowo*, *Zdunowo*, *Sokolowo*, *Opatowo*, *Dalatowo*, *Czechre*, *Krythe* ⁶⁾ cum medio lacu et fluuio per medium (nec non homines, qui colunt ipsas villas, siue liberi siue ascriptitij coram omni castellano nec non palatino non prouocentur, sed coram duce prouocati respondeant vel coram abbate); nec *powoz* ducant, preter cum venerit dux infra *Tumestram* ⁷⁾ et *Mogilnam* tum ambo loca sex conferant currus de liberis; nec *naroch*, nec *powolowe*, nec *podymowe*, nec *strozam*, nec stationem nec aliqua iura soluant; venaturam ipsius abbatis in *Nebos* ⁸⁾ et in alijs siluis, tam in castoribus et in clausuris liberam facio, preter tunc cum dux semel ultra bis in anno venatum yerit, extunc venator abbatis venandi licentiam omnimodam habeat. Que specialis nostra abbatia in *Mogilna* ab auis meis nostro sub testimonio post Gneznensem archiepiscopum et potiori et maiori gratia ab eis semper fuit habita et in omnibus honorata, et ideo ad omnes nostros successores hec precipio, ut hanc libertatem non infringant sed obseruare studeant, quatenus Dominum omnipotentem in eis (et) sanctum Iohannem semper propitios habeant, et mortem eternam in futuro seculo non timeant. Amen.

Oryginał powyższego dokumentu nie dochował się do dni naszych. Bielowski, który go pierwszy w Monumenta Poloniae historica, tomie I na str. XXVI drukiem ogłosił, posiadał go z dwóch kopij, z których jedna zapisaną była w kopiarzu kapituły katedralnej krakowskiej, z XV jeszcze wieku pochodzącym, a noszącym tytuł: Archivii ecclesiae cathedralis Cracouiensis pars secunda, na str. 278, druga znajdowała się w jakimś nieznanym dziś już bliżej kodeksie ś. p. B. Waliszkieвича antykwarza krakowskiego.

Zaznacza Bielowski, że kopie te nie były wcale identyczne, lecz że tekst zawarty w kodeksie Waliszkieвича był znacznie krótszy i kończył się już na wyrazach „et alij quam plurimi“.

Wedle tekstu ogłoszonego u Bielowskiego powtórzył ten dokument Kodeks dyplomatyczny wielkopolski w tomie I pod N. 33, naznaczając mu jako datę wystawienia czas pomiędzy r. 1193 a 1198.

Dr. Kętrzyński (l. c. 77) uważa powyższy dokument jako podrobiony na podstawie atoli autentycznego przywileju księcia Mieszka Starego, przyczem podnosi, że tekst tego dokumentu ogłoszony przez Bielowskiego, obejmuje właściwie nie jeden ale dwa zupełnie odrębne od siebie dokumenta, razem w jedną całość związane, z których pierwszy kończy się na wyrazach „et alii quam plurimi“, drugi zaś zaczyna od wyrazów „Ego Mesco dux Polonie“.

Za trafnością tego przypuszczenia Dra Kętrzyńskiego przemawia bardzo silnie ów niestety dziś już zaginiony kodeks ś. p. Waliszkiewicza, w którym skopiowany tekst obejmował rzeczywiście tylko jeden z tych rzekomo dwóch przywilejów, a drugiego w nim nie było skopiowanego wcale, z czegoby się ponad wszelką wątpliwość okazywało, że to były istotnie dwa osobne akta, z których kopista ś. p. Waliszkiewicza miał tylko jeden przed sobą.

Czy jednak trafną jest uwaga Dra Kętrzyńskiego, że powyższy dokument Mieszka Starego rzekomo z r. 1103 jest podrobiony, to aby ocenić należyte ten zarzut, trzeba się poprzednio rozpatrzeć w dacie naszego dokumentu, tak szczególnej.

Rok 1103 jest oczywiście niemożliwy; jeśli dokument ów Mieszka jest autentyczny, to mamy tutaj z myłką do czynienia, której na pierwszy rzut oka sprostować niepodobna, lecz trzeba się rozpatrzeć bliżej w treści dokumentu.

Otóż treść dokumentu wykazuje trzy odrębne momenta:

1) chwilę, kiedy Mieszek Stary za czasów Bogumiła opata był w Mogilnie i tam badał przywileje i prawa klasztoru mogilnieńskiego, przyczem opat Bogumił zaskarżył komorników książęcych, iżby nieprawnie ziemię klasztorną posiadali. Wynikł stąd spór między klasztorem a owymi komornikami, który się na dworze książęcym odbywał;

2) chwilę, w której wskutek zaprzysiężonych zeznań Arnolda biskupa lubuskiego, poprzednio opata mogilnieńskiego, spór powyższy na korzyść klasztoru ukończony i rozstrzygnięty został i wreszcie

3) chwilę, w której wystawiony został dokument książęcy, a co do której należy poprzód ostatecznie rozstrzygnąć zapatrywanie Dra Kętrzyńskiego, czy w niniejszym wypadku mamy rzeczy-

wiście z tekstami złączonymi dwóch osobnych dokumentów do czynienia, czy też jak chce Bielowski i wydawca Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego tylko z jednym dokumentem.

Z powyższych trzech dat, jedna tylko, to jest środkowa jest nam dobrze znana, mianowicie chwila, kiedy wskutek zaprzysiężonych zeznań Arnolda biskupa lubuskiego spór między klasztorami a komornikami książęcymi ostatecznie rozstrzygnięty został. Dokument nasz podaje okazały szereg świadków, którzy podówczas na dworze książęcym byli obecni, gdy się to działo, a tych samych świadków i w tym samym porządku zapisuje album bractwa klasztoru lubińskiego pod r. 1176¹⁾. Ponieważ niepodobna przypuścić, iżby ci sami świadkowie, których okazała liczba 15, zeszli się kilkakrotnie w życiu w tym samym komplecie i w tym samym porządku, przeto nie ulega wątpliwości, iż obecność tych świadków przy rozstrzygnięciu pomienionego sporu była powodem zapisania ich do albumu bractwa klasztoru lubińskiego, że zatem rozstrzygnięcie owego sporu nastąpiło rzeczywiście w r. 1176.

Z tej daty możemy teraz wyciągać wnioski na datę momentu pierwszego, to jest na ową chwilę, kiedy ów spór klasztoru przeciw komornikom książęcym rozpoczęty został.

Że to musiało nastąpić co najmniej na kilka lat przed ostatecznym sporu rozstrzygnięciem, wynika już ztąd, że spór odbywał się na dworze książęcym, a zatem przesłuchiwanie stron i świadków mogło być przedsiębrane tylko w chwilach, kiedy książę podczas objazdów swej dzielnicy stanął z dworem swym w Mogilnie lub w pobliżu Mogilna. Takie objazdy książęce po kraju odbywały się rzadko, zazwyczaj raz tylko do roku, rzadziej dwa razy; otóż jeśli jaka sprawa bądź z powodu swej zawilosci lub z powodu konieczności przesłuchania świadków, których dopiero na najbliższy termin do stawienia się w sądzie zaważać potrzeba było, nie mogła być załatwiona na jednym terminie lecz wymagała odroczenia raz lub nawet razy kilka, to ze względu, że takie odroczenie odnosiło się do najbliższego pobytu dworu książęcego w tej okolicy, każde takie odroczenie trwało zazwyczaj rok. Jeśli przeto takich odroczeń było kilka, to proces z natury rzeczy przeciągał się na kilka lat. W niniejszym sporze mogła spowodować nawet kilkakrotne odroczenie konieczność przesłuchania Arnolda biskupa lubuskiego, którego z dalekich stron potrzeba było sprowadzać na termin z góry niewiadomy i nie-

¹⁾ Bielowski: Monumenta Poloniae historica, tom V str. 582.

oznaczony, gdyż objazd kraju przez księcia i odbywanie stanów w pewnych miejscowościach nie było z góry stale oznaczone i nie mogło być, gdyż nie można było wiedzieć, ile dni zatrzyma księcia w każdej stacyi konieczność rozstrzygnięcia wszystkich sporów na dwór zaniesionych, oraz odbywanie łowów, które stale takim objazdom dworu książęcego towarzyszyło. Mogło się więc zdarzyć, że gdy Arnold biskup lubuski przybył do Mogilna, nie zastał tam dworu książęcego, a gdy dwór książęcy stanął w Mogilnie nie stawiał się Arnold. Kilka zatem lat musiało koniecznie upłynąć od wytoczenia sporu, zanim takowy rozstrzygnięty został.

Tę datę wytoczonego sporu podaje kopista omyloną na rok 1103; otóż jeśli się zastanowimy, w jaki sposób taka myłka najłatwiej powstać mogła to się przekonamy, że takowa powstać mogła najłatwiej wskutek opuszczenia przez kopistę jednego wyrazu, mianowicie „septuagesimo“, czyli innemi słowy, że w r. 1173 rozpoczął się spór między klasztorem mogilnieńskim a komornikami książęcymi o rewindykację posiadanych przez nich gruntów klasztornych, a w r. 1176 spór ten się skończył.

W ten sposób rozumiem owa niemożliwa data roku 1103 da się najracjonalniej sprostować.

Chodziłoby wreszcie już tylko o oznaczenie przybliżone daty wystawienia samego dokumentu.

W tej mierze należy przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestyę postawioną przez Dra Kętrzyńskiego, że właściwie mamy z dwoma dokumentami do czynienia. Ja zgadzam się w tej mierze całkowicie z zapatrywaniem Dra Kętrzyńskiego, że mamy z dwoma dokumentami do czynienia, a w takim razie nie ulega wątpliwości, że dokument pierwszy wystawiony został w r. 1176 zaraz po rozstrzygnięciu sporu z komornikami książęcymi.

Kiedy atoli wystawiony został drugi dokument, nie podobna dokładnie oznaczyć, gdyż brak świadków uniemożliwia wszelkie dochodzenia w tym kierunku. Tylko stosunkowo dość szerokie i szczegółowe rozwiedzenie się w przedmiocie libertacyi klasztoru od danin z prawa polskiego i jurysdykcyi nad poddanymi, nakazywałoby dokument ten odnieść koniecznie już do samego schyłku XII wieku, czyli do ostatnich lat panowania Mieszka Starego.

Wobec wyjaśnionego jak powyż stan rzeczy, nie ma najmniejszego powodu do podejrzywania powyższych dokumentów o podrobienie, jak to czyni Dr Kętrzyński, gdyż tekst tych dokumentów nie nastrocza do tego żadnych zresztą powodów; możnaby tylko co najwyżej zgodzić się z Drem Kętrzyńskim, że

w drugim dokumencie libertacye od powinności z prawa polskiego i postanowienia jurysdykcyjne (ustęp ujęty w nawiasy) są interpolacją dopiero z XIII wieku pochodzącą.

Miejscowości w dokumentach powyższych przytoczone są:

- 1) Mogilno, miasto powiatowe w rejencji bydgoskiej,
- 2) Radziejów stary, wieś w powiecie nieszawskim, par. Radziejów.
- 3) Dr Kętrzyński radzi zamiast niezrozumiałego de Dysz, czytać dedyz czyli dziedzic.
- 4) Bytów, miejscowość pod miastem Piotrkowem,
- 5) Villa Czeskonis, Szóstka, wieś pod miastem Radziejowem, Sambor, miejscowość nieodgadniona, Skibin, wieś pod miastem Radziejowem, Płowki, wieś tamże położona, Prozovino, dziś Pscinno, wieś tamże,
- 6) Zabno, Bystrzyca i Olsza, wsie pod miastem Mogilnem, Fałęcin, osada dziś już nieistniejąca, Wojcin, wieś pod miastem Wilczynem, Marzewo, wieś pod miastem Słupcą, Sebersko, miejscowość nieodgadniona, Lubeschewo dziś Strzelce, wieś pod miastem Mogilnem, Radencze, dziś Rządwin, wieś pod miastem Strzelnem, Zwieczissenicza rzeka, dziś Kwieciszewica dopływ Noteci, Ochle i Bogdanowo, miejscowości nieodgadnione, Sedne, dziś Wszedzin, wieś pod miastem Mogilnem, Mikanowice i Leszno, miejscowości nieodgadnione, Padniewo, wieś pod miastem Mogilnem, Chabsko, wieś tamże, Lubin, wieś pod miastem Trzemesznem, Szczeglin, wieś pod miastem Mogilnem, Domanino, miejscowość dziś już nieistniejąca, Liszkowo, wieś pod miastem Inowrocławiem, Zduniowo i Sokołowo, miejscowości nieodgadnione, Opatowice, wieś pod miastem Radziejowem, Dalatowo, dziś Dałkowo, wieś pod miastem Inowrocławiem, Ciechrz, wieś pod miastem Strzelnem, Krythe, miejscowość dziś już nieistniejąca.

Jeśliśmy dla wyjaśnienia szczegółów powyższych dokumentów poświęcili tyle miejsca, uczyniliśmy to dlatego, by autentyczność takowych przeciw zarzutowi podrobienia ochronić. Są bo-

wiem te dokumenta, a zwłaszcza pierwszy, dla historii prawa polskiego wielkiej doniosłości. I tak:

a) poznajemy tu poraz pierwszy nową kategorię niewolnych poddanych, zwanych komornikami (*camerarii*); było widocznie rodzaj naroczników, którzy do posylek rozmaitych a zwłaszcza sądowych bywali używani;

b) widzimy, że spory przeciw takim niewolnym poddanym książęcy należały do kompetencji książęcego dworu, skoro ich opat przed księciem pozywać musi i cały spór na dworze książęcy się toczy.

c) znajdziemy poraz pierwszy, choć tylko w bardzo pobieżnych rysach, ślad postępków sądowego wedle praw polskiego zwyczajowego;

d) a jakież ciekawy szczegół dla prawa publicznego polskiego ów świadek Piotr Stary Wszeborowicz, wojewoda kujawski i kasztelan kruszwicki zarazem. Na pierwszy rzut oka ten świadek budziłby najwyższe podejrzenie i dla niechętnego krytyka byłby w zupełności w stanie spowodować go do rzucenia naszemu dokumentowi w oczy najszkaradniejszej potwarzy, boć w tym czasie nie istnieli jeszcze wojewodowie jako urzędnicy ziemscy, lecz jeszcze tylko wyłącznie jako urzędnicy dworscy: ow Piotr Wszeborowicz mógł być zatem palatynem nadwornym księcia kujawskiego, jeśli takowy w tym czasie istniał, lecz kujawskim palatynem stanowczo być nie mógł; i również połączenie godności palatyna kujawskiego z grodzkoziemianstwem kruszwickiem jest kamieniem obrazy, takie godności wedle późniejszego prawa zwyczajowego polskiego łączyć się nie dały. Nawet sama godność kasztelana kruszwickiego jużby była dostateczną do obudzenia nieufności. Kasztelanowie grodowi istnieli wprawdzie od niepamiętnych czasów, co najmniej od czasów urządzenia całego systemu grodów rubieżowych za Chrobrego; ale na dworze monarszym pomiędzy wyższymi dostojnikami zjawiają oni się dopiero na początku XIII wieku; w XII wieku są jeszcze na dworze księcia bardzo podejrzanym zjawiskiem. A jednak wszystkie te zarzuty, do których się jeszcze i ten przyłącza, że co miał ów Piotr Wszeborowicz kujawski dostojnik, robić na dworze Mieszka Starego, skoro Kujawy wedle źródeł historycznych nie do wielkopolskiej dzielnicy a do mazowieckiej należały, nikną jak bańki mydlane przy gruntowniejszym rozpatrzeniu się w tej sprawie.

Zaczynamy od rozpatrzenia się w ostatnim zarzucie, mianowicie przynależności Kujaw do dzielnicy mazowieckiej. Nie ulega

wątpliwości, że rozporządzeniem ostatniej woli Bolesława Krzywoustego Kujawy przydzielone były do dzielnicy mazowieckiej Bolesława Kędzierzawego.

A jednak na schyłku XII wieku spotykamy Bolesława syna Mieszka Starego księciem kujawskim, (Ulanowski: Dokumenty kujawskie N. 9) pozostał nawet cały szereg monet przezeń bitych, co dowodzi, że był księciem udziałnym. Ponieważ Bolesław Mieszkowicz poległ jeszcze za życia ojca swego w r. 1195 w bitwie nad Mozgawą, więc oczywiście jeszcze za życia ojca swego był księciem udziałnym. Jakim się to sposobem stać mogło?

Wspomniałem już wyżej przy rozbiorze dokumentu N. 1, że wedle dawnego prawa polskiego ojciec wstępujący w powtórne związki małżeńskie, synom z pierwszego małżeństwa połowę swego majątku wydzielić był winien, a dopiero z drugą połową majątku powtórna żonę wziąć sobie mógł.

Otóż Mieszek Stary wstępował po dwakroć w związki małżeńskie. Z pierwszej żony Elżbiety Węgierki († około 1155) miał dwóch synów: Odonę i Stefana. Kiedy po śmierci tej pierwszej żony zamierzał wstąpić w powtórne związki małżeńskie z Eudoksyą Rusinką, musiał w myśl zwyczaju prawa polskiego wydzielić Odonowi i Stefanowi osobne dzielnice. Co do Stefana nie pozostał nam w źródłach dziejowych żaden ślad jego udziałnego dzielnicowego panowania, ale po Odonie pozostała moneta, bita pod jego imieniem, oraz pieczęć z napisem „Odo dux“, której syn jego Władysław Odonicz używał po śmierci ojca przez długi szereg lat, jeszcze nawet w r. 1212.

Z drugiej żony Eudoksyi miał Mieszek Szary trzech synów, mianowicie Bolesława i Mieszka, którzy obaj ojca w zgonie wyprzedzili, oraz Włodzisława Laskonogiego, który jeden ojca przeżył.

Otóż wedle dzieła kolegi Dra Balzera (Genealogia Piastów) który się dobrze na tych rzeczach zna, wszyscy trzej synowie Mieszka Starego z drugiego małżeństwa są już za życia ojca udziałnymi książętami, mianowicie Bolesław ks. kujawskim, Mieszek księciem kaliskim, Włodzisław Laskonogi księciem poznańskim i gnieźnieńskim.

Jak to sobie wytłumaczyć? Chytrłość i skąpstwo Mieszka Starego nie dopuszczają przypuszczenia, iżby ten książę z dobrej woli, bez gniołającej potrzeby wydzielał dla synów swych osobne dzielnice; tą gniołącą potrzebą mogło być tylko prawo zwyczajowe.

Musiał więc Mieszek Stary po śmierci drugiej żony Eudoksyi Rusinki pojąć trzecią żonę i wtedy musiał dzieciom z dru-

giego małżeństwa Bolesławowi, Mieszkowi i Włodzisławowi Łaskonogiemu wydzielić osobne dzielnice.

Tą trzecią żoną Mieszka Starego byłaby Adelajda krewna cesarza Fryderyka, o czym wspomina Długosz (Hist. Pol. II, 52, 56), w co wierzył Naruszewicz, Wagilewicz i Cwikliński, w co jednak kolega Balzer wierzyć nie chce. Rozumiem, iż powyższy szczegół przechylił stanowczo szalę na korzyść Adelajdy jako trzeciej żony Mieszka Starego.

Ale skąd przychodzi Mieszek Stary do posiadania Kujaw, iżby niemi syna swego Bolesława mógł wyposażać. Kujawy należały niewątpliwie do dzielnicy mazowieckiej Bolesława Kędzierzawego. Ale Bolesław Kędzierzawy umarł już w r. 1173, pozostawiając syna Leszka, który już w r. 1186 bezpotomnie schodzi z tego świata. Po śmierci Leszka Bolesławowicza objął dzielnicę mazowiecką a z nią i Kujawy Kazimierz Sprawiedliwy na mocy testamentu tak Bolesława Kędzierzawego jak i bezpotomnego Leszka.

Otóż widoczna, iż nienasycony a cheiwy Mieszek Stary nie mógł tego przeboleć, aby z tak doskonałej sposobności obłowienia się po bezpotomnie zgasłym krewniakui, miał wyjść z gołemi rękami; wystąpił więc przeciw Kazimirzowi jako rzekomo pokrzywdzony owym testamentem o obalenie testamentu tego, i w skutek tego od Kazimirza tytułem odczepnego otrzymał Kujawy. Tym sposobem Kujawy oderwane od dzielnicy mazowieckiej, przyłączone zostały chwilowo do dzielnicy wielkopolskiej Mieszka Starego a następnie przeszły jako wyposażenie w posiadanie Bolesława Mieszkowicza.

Palatynat zaś kujawski Piotra Wszeborowicza połączony z grodzierzstwem kruszwickim w ten się sposób tłumaczy, że gdy zaślubienie przez Mieszka Starego trzeciej żony Adelajdy i wyposażenie Bolesława dzielnicą kujawską nastąpiło w r. 1158, a zatem w chwili kiedy Bolesław był conajwyżej zaledwo kilkoletnim dzieckiem i rządów sam osobiście sprawować nie mógł, przeto musiał mu Mieszek Stary naznaczyć piastę, który zarazem sprawował urząd komesa palatyna. Tym piastem a zarazem komesem pałacowym naznaczył Mieszek Stary Bolesławowi Piotra Wszeborowicza Starego. Że zaś z godnością komesa pałacowego połączone było zarazem, jakto niedawno przepięknie Autor Chrobacyi wykazał, grodzierzstwo stolicy, zaś stolicą Kujaw była Kruszwica, przeto Piotr Wszeborowicz zostawszy komesem pałacowym księcia kujawskiego, tem samem został zarazem grodzierzczą kruszwickim.

XXXVIII. 1177, dnia 26 kwietnia, w Gnieźnie.

Mieszek (Stary) książę polski, potwierdza zamianę dóbr Boguniowo i Dobrogostowo za dobra Słupię, dokonaną między klasztorem lubiąskim a Konradem i Mojkiem Stogniewiczami.

In nomine sancte et individue Trinitatis. Misico divina favente clemencia dux tocius Polonie, Florentio abbati Lubensis monasterii et universis fratribus ibidem Deo regulariter famulantibus, intimam dilectionem et omne bonum. Retributionis divine respectu, iusta religiosorum peticio compleri debet prosequente pio devotionis effectu. Quapropter dilecte nobis pater Florenti, rogatu tuo et conventus tui confirmamus coram principibus terre nostre, tam spiritualibus quam secularibus, cambium, quod fecisti consensu fratrum tuorum et advocati abbacie tue Bolezlawi, Zlesie ducis, cum Conrado et Moyco Stogniewi fratribus, ut neque ab altera neque ab utraque parte unquam solvi possit; unde stabilitatis fides ab utraque parte data est. Maneant itaque Conrado et Moyco sub stabili et integra in perpetuum possessione due ville *Bogunowo* et *Dobrogostowo*, cum circuitibus suis et omnibus attinentiis, que date sunt illis in ista cambitione. Maneat abbati et fratribus sub stabili et integra in perpetuum possessione locus qui vocatur *Złup* cum circuitone sua et omnibus attinentiis, quia datus est illis in ista cambitione. Si qua vero spiritualis persona secularisve potestas cambitionem istam temptaverit evacuare, vel bona de quibus cambitio facta est, in utralibet parte occupare, tenere, minuere, septuaginta marcas argenti purissimi companat, quarum duas partes nobis in fisco persolvat, unam illis, quorum temerata fuerit possessio: ita tamen, ut restituantur pristinis possessoribus, quecunque pervasa fuerint a directioribus. Porro ad complendam plenioram corroborationem presentis privilegii, signavimus manu nostra hanc paginulam per impressionem ducalis anuli. Sequitur descriptio testium, qui presentes interfuerunt statuti istius confirmationi: Bolezlaus dux, Kazemirus dux, Misico iunior dux, Lizstek dux, hii duces Polonorum. Bogezaus dux Pomeranie, Zisdek archiepiscopus

Knizenensis. Lupus Mazowiensis episcopus, Cirolaus episcopus Wrelawensis; Lodimirus, Sira, Habraham, Javor, Stomir, Stephanus, Pribezlaus, Adelbertus, Iaxon, Vizlav, Mars, Bozota, Obezlav, Baram, Bars Pomeranus, et alii multi, qui interfuerunt colloquio Knizenensi. Data anno ab Incarnatione Domini M.C.LXX.VII, indictione X, VI Kalendas Maii, in metropoli Knizen.

Oryginal pargaminowy, przechowany w archiwum rządowym we Wrocławiu, opatrzony jest małą pieczęcią sygnetową książęcą, której rysunek tu domieszczamy, zawieszoną na niciach z czerwonego, zielonego i żółtego jedwabiu.



Miejscowości w tym dokumencie powołane są: Boguniowo, dziś Bogenau, wieś w rejencji i obwodzie wrocławskim,

Dobrogostowo, dziś Dobergast, wieś w tejże rejencji,

Knizen, dziś Gniezno, miasto niegdy wojewódzkie w Wielkopolsce.

XXXIX. 1178.

Kazimirz (Sprawiedliwy) książę polski, czyni niektóre nadania klasztorowi Cystersów w Sulejowie.

Acta sunt hec in nomine Domini anno ab Incarnatione M.C.LXX.VIII. Noverit presens etas omniunq[ue] homin[um] posteritas, quod ego Kazimerus dux Polonie contvli Deo et capellanis meis de *Suleo* in elemosinam in p(erpe)tuo possidendam Sgimir, Coqualiz camerarium meum et (fratres eius) cum hereditate eorum, ...emvigala quoque et fratres eius cum hereditate eorum. De voluntate et consensu fratris mei Mesconis sortem etiam Vrotissonis et sortem Damiani eisdem contuli. Villam quoque *Standor* cambire cum *Schelin* concessi. *Cheniram* cum *Siborio* de mea voluntate pro *Strassoviz* cambierunt, pro qua eis *Domassoloviz* et *Stampiz* commutavi. Ut autem hec rata in evum permaneant, testes sunt: Petrus archiepiscopus Gne-

znensis, qui ad meam petitionem dictam fratribus prenominationum sorcium decimam contulit et sigillo proprio presens instrumentum munivit; insuper et Pholca episcopus Cracoviensis, qui presens privilegium manu propria nostro precepto tam nostro quam suo sigillo roboravit. Quicumque hanc cartam aliquando violare presumpserit, anathema sit. Amen.

Oryginal pargaminowy przechowany w zbiorach hr. Leona Ryszczewskiego w Warszawie. Był on pierwotnie opatrzony trzema pieczęciami, po których tylko paski pargaminowe pozostały. Jest ten dokument ogłoszony drukiem w Kodeksie dyplomatycznym małopolskim tomie I pod N. 1 i w Kodeksie dyplom. wielkopolskim tomie I pod N. 23.

Miejscowości w niniejszym przywileju przywiedzione są:

Sulejów, miasteczko w obw. i pow. piotrkowskim,

Standor, dziś Tądów, wieś w obw. kaliskim, pow. wareckim, par. Jeziorsko,

Schelin, dziś Zelów, wieś w obw. sieradzkim, pow. szadkowskim, par. Buczek,

Chenira, ma być dzisiejszy Ciemin, wieś w obw. kaliskim, pow. wareckim, par. Dobra,

Siborius, dzisiejsze Dzierżbółki, wieś w tejżesamej parafii, Strassoviz, miejscowość nieodgadniona,

Domassoloviz, dzisiejsze Domiechowice, wieś w pow. piotrkowskim, par. Belchatów,

Stampiz, dzisiaj Czapleniec, wieś w tejżesamej parafii.

Data roku 1178 nie jest datą wystawienia niniejszego dokumentu, lecz datą uczynionego nadania przez księcia Kazimirza niektórych poddanych wraz z ich dziedzinami na rzecz klasztoru sulejowskiego; wystawienie zaś samego dokumentu ze względu na Pelkę biskupa krakowskiego, który dopiero w r. 1186 zasiadł na stolicy biskupiej krakowskiej, mogło nastąpić dopiero między tymże rokiem a rokiem 1194, jako datą śmierci księcia Kazimirza.

Co jest dla prawa polskiego w niniejszym dokumencie niezwykle interesujące, to to, że książę Kazimirz czyni niektóre nadania za zezwoleniem brata swego Mieszka Starego. Rozumieć tego oczywiście w inny sposób nie można, jak że Mieszek Stary jako senior dawał swoje zezwolenie.

Ale w r. 1178 Mieszek Stary nie był już więcej seniorem, był nim od roku Kazimirz Bolesławowicz, który zatem nie po-

trzebował już starać się u Mieszka Starego o zezwolenie na zamierzoną fundację i dotację klasztoru sulejowskiego.

Gdy atoli w dokumencie naszym Kazimirz nosi tytuł tylko *dux Polonie*, a nie *dux totius Polonie* lub *dux maximus*, jakby to być musiało, gdyby Kazimirz jako senior występował, przeto w obec zezwolenia Mieszka Starego jest widoczne, iż owo uposażenie klasztoru sulejowskiego kilkoma wieśniakami, dokumentem naszym objęte, nastąpiło jeszcze za senioratu Mieszka Starego, a za dzielnicowych tylko rządów Kazimirza Bolesławowicza, a zatem przed rokiem 1177, czyli że data roku 1178, w naszym dokumencie objęta, jest zmyłona.

Poprawić tę myłkę nietrudno. Klasztor sulejowski założony został nie wcześniej nad rok 1176, jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że uposażenie onego zaraz po założeniu a zatem jeszcze w r. 1176 nastąpiło, że zatem i w naszym dokumencie datę roku 1178 na 1176 sprostować należy.

W takim razie należałoby przyłączyć dokument nasz jako trzeci do dwóch poprzednio już pod NN. 34 i 35 zamieszczonych dokumentów klasztoru sulejowskiego, z którymi on co do swej redakcyi w najbliższym powinowactwie zostaje, tak że wszystkie te trzy dokumenta śmiało jako z pod jednej redakcyi wyszłe uważać możemy.

Ale jak wytłumaczyć ten szczegół, że Kazimirz Bolesławowicz tylko co do nadania niektórych wieśniaków potrzebował zezwolenia seniora Mieszka Starego, a co do innych nie.

Dzisiejszy stan naukowy prawa polskiego nie daje nam jeszcze na takie pytanie zadawalniającej odpowiedzi. Tyle tylko nam z dokumentów wiadomo, że niektórymi dziedzictwami czyli częściami dziedzictw mógł dziedzic zupełnie swobodnie wedle swej woli dysponować (*hereditatis libera portio*), co do innych zaś musiał zasięgać zezwolenia swych najbliższych krewnych.

W pierwszym rzędzie miało to miejsce przy objęciu spadków; jeśli spadkobiercy zrobili ostateczny podział ojcowizny między sobą, wtedy każdy przypadłą na siebie częścią mógł swobodnie bez ograniczenia rozporządzać; jeśli jednak pozostali we wspólności majątkowej, a tylko posiadanie fizyczne i ciągnięcie dochodów z pojedynczych udziałów pomiędzy siebie rozdzielili, w takim razie każdy do pozbycia posiadanego przez siebie udziału musiał zasięgać zezwolenia innych krewnych jako nierozdzielnych współwłaścicieli. Widocznie więc i w naszym dokumencie Kazimirz nadaje niektóre przedmioty ze swobodnej ojcowizny

(*hereditatis libera portio*) inne z takiej, do której współwłasność Mieszkowi Staremu służyła.

XL. 1178, d. 29 września, w Lignicy.

Bolesław (Wysoki), książę szląski, zatwierdza nadania klasztoru lubiąskiego.

Oryginał pergaminowy przechowany w archiwum rządowym we Wrocławiu, opatrzony jest wielką konną pieczęcią książęcą, która na sobie widocznie typ dopiero XIV w. nosi. Ogłoszony został drukiem ten dokument u Sommersberga I, 894, u Thebesiusza II, 19, u Büschinga str. 18, wreszcie w Samtera Kronice lignickiej str. 45.

Jestto jak twierdzi Grünhagen (Regesten str. 48 N. 49) niezgrabny falsyfikat z XIV dopiero wieku pochodzący, co poświadcza także niewątpliwie rzeźba pieczęci wiszącej u rzekomego oryginału a reprodukowana u Schultza tab. I, N. 3.

XLI. 1179, dnia 18 czerwca, w Lateranie.

Aleksander III papież klasztor mogilnieński pod opiekę stolicy apostolskiej przyjmuje.

Alexander episcopus servus servorum Dei, dilectis filiis Alberoni abbati monasterii de *Moggolino* eiusque fratribus tam presentibus quam futuris, regularem vitam professis, in perpetuam memoriam. Quotiens a nobis petitur, quod religioni et honestati convenire dinoscitur, animo nos decet libenti concedere et petentium desideriis congruum impertiri suffragium. Eapropter dilecti in Domino filii, vestris iustis postulationibus clementer annuimus, et prefatum monasterium de *Mogglin*, in quo divino mancipati estis obsequio, sub beati Petri et nostra protectione suscipimus et presentis scripti privilegio communimus. In primis siquidem statuantes, ut ordo monasticus, qui secundum Deum et beati Benedicti regulam in prescripto mo-

nasterio institutus esse dinoscitur, perpetuis ibidem temporibus inviolabiliter observetur. Preterea quascumque possessiones, quecumque bona idem monasterium impresentiarum iuste et canonice possidet, aut in futurum concessione pontificum, largitione regum vel principum, oblatione fidelium, seu aliis iustis modis prestante Domino poterit adipisci, firma vobis vestrisque successoribus et illibata permaneant. Sane novalium vestrorum, que propriis manibus aut sumptibus colitis, sive de nutrimentis animalium vestrorum, nullus a vobis dicemas exigere presumat. Liceat quoque vobis clericos vel laicos a seculo fugientes, liberos at absolutos, ad conversionem recipere et eos sine contradictione aliqua retinere. Prohibemus insuper, ut nulli fratrum vestrorum post factam in eodem loco professionem, absque abbatis sui licentia, nisi obtentu artioris religionis, fas sit de eodem loco discedere; discedentem vero absque communium litterarum cautione, nullus audeat retinere. Sepulturam quoque ipsius loci liberam esse decernimus, ut eorum devotioni et extreme voluntati, qui se illic sepeliri deliberaverint, nisi forte excommunicati vel interdicti sint, nullus obsistat; salva tamen iustitia illarum ecclesiarum, a quibus mortuorum corpora assumuntur. Obeunte vero te, nunc eiusdem loci abbate, vel tuorum quolibet successorum, nullus ibi qualibet subreptionis astutia seu violentia preponatur, nisi quem fratres communi consensu vel fratrum pars consilii sanioris, secundum Dei timorem et beati Benedicti regulam providerint eligendum. Decernimus ergo, ut nulli omnino hominum fas sit prefatum monasterium temere perturbare, aut eius possessiones auferre, vel ablatas retinere, minuere, seu quibuslibet vexationibus fatigare; sed omnia integra conserventur eis, pro quorum gubernatione ac sustentatione concessa sunt, usibus omnimodis profutura, salva Sedis apostolice auctoritate aut diocesani episcopi canonica iustitia. Ad indicium autem huius a Sede apostolica percepte protectionis et auxilium eiusdem ecclesie sancti Iohannis in Mogylno summa persvasione ducti statuimus: si qua ergo in futurum ecclesiastica secularisve persona, hanc nostre constitutionis paginam sciens, contra eam temere venire tempta-



55966